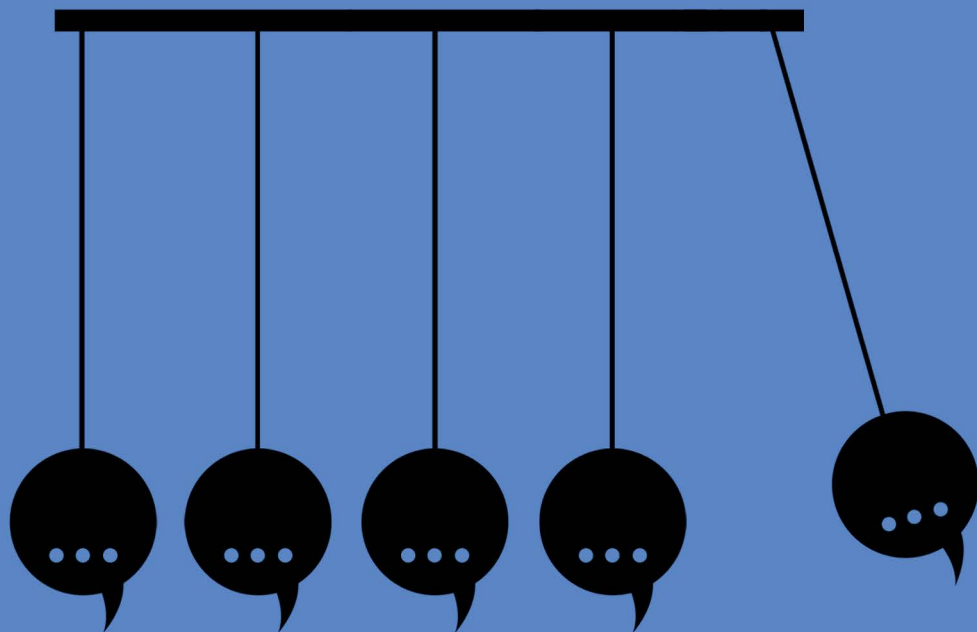


STANRZECZY/10

PÓŁROCZNIK
1[10]/2016
CENA: 15 PLN
(5% VAT)

TEORIA SPOŁECZNA. EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA



/// WĘDRUJĄCE POJĘCIA

SOCJOLOGOWIE O SZACKIM, SZACKI O KOSELLECKU

POLITYKA HISTORYCZNA – Z PERYFERII DO CENTRUM

POLSKA-MONGOLIA A SZTUKA NIEFORMALNEGO

LUDWIK LANDAU I BEZDROŻA KAPITALIZMU

PISAĆ BIOGRAFIĘ POJĘCIA: DOBROWOLSKI, SCHMIDT, BAL

NEGOCJOWANIE NOWOCZESNOŚCI W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

STANRZECZY/10

TEORIA SPOŁECZNA. EUROPA ŚRODKOWO-WSCHODNIA

Półrocznik



Redakcja

Marta Bucholc, Karolina J. Dudek (Z-ca Redaktora Naczelnego), Michał Łuczewski,
Jakub Bazyli Motrenko (Redaktor Naczelny), Mikołaj Pawlak, Joanna Wawrzyniak

Zespół Redakcyjny

Adam Gendźwill, Agata Łukomska, Łukasz Jurczyszyn, Robert Pawlik, Michał Rogalski,
Agata Stasik

Sekretarze Redakcji

Ewa Balcerzyk: redakcja@stanrzeczy.edu.pl, ewa.balcerzyk@stanrzeczy.edu.pl
Piotr Teisseyre (dział recenzji)

Rada Redakcyjna

Barbara Czarniawska, Chris Hann, Jan Kubik, Patrick Michel,
[Jerzy Szacki (Przewodniczący Rady Redakcyjnej)], Piotr Sztompka, Andrzej Walicki

Redaktorki prowadzące

Kornelia Kończal, Joanna Wawrzyniak

Redakcja językowa

Joanna Cieloch-Niewiadomska, Anna Łucja Mróz

Redakcja języka angielskiego

Ela Rossmiller, Monika Żychlińska

Redaktor statystyczny

Adam Gendźwill

Adres Redakcji

Stan Rzeczy, Instytut Socjologii UW, ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa
e-mail: redakcja@stanrzeczy.edu.pl
www.stanrzeczy.edu.pl

Wydawca

Instytut Socjologii UW, ul. Karowa 18, 00-927 Warszawa
www.is.uw.edu.pl

Partner wydawniczy

Wydawnictwo Campidoglio
naszestrony.eu/campidoglio

Projekt graficzny

Agnieszka Poppek-Banach, Kamil Banach

Skład i łamanie

Marcin Trepczyński

© Copyright by Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski, 2016

© Copyright by Wydawnictwo Campidoglio 2016

ISSN 2083-3059

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

Nakład 200 egz.

Publikacja jest współfinansowana z dotacji
Fundacji Uniwersytetu Warszawskiego,
z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki
oraz z programu ramowego Unii Europejskiej
Horyzont 2020 w ramach grantu
Marie Skłodowskiej-Curie nr 665958.



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Unia Europejska





SPIS RZECZY

/9 Kornelia Kończal, Joanna Wawrzyniak – Pojęcia: wędrowcy i włóczędzy

/15 POŻEGNANIE JERZEGO SZACKIEGO

/16 Andrzej Waśkiewicz, Nina Kraśko, Karolina Wigura i Jarosław Kuisz, Paweł Kuczyński – Wspomnienia

/21 Michał Łuczewski – Ani książkę, ani kupiec: Szacki

/34 BIELEFELD, CAMBRIDGE I MY

/35 Jerzy Szacki – *Geschichtliche Grundbegriffe*: Historyczny leksykon niemieckiego języka społeczno-politycznego

/83 Kornelia Kończal – Czego możemy się nauczyć od Reinharta Kosellecka, czyli o potrzebie badania polskiej semantyki historycznej. Rozmowa z Maciejem Janowskim

/97 Balázs Trencsényi, Maciej Janowski, Monika Baár, Maria Falina i Michał Kopeček – Negocjowanie nowoczesności (tłum. Kornelia Kończal, Monika Żychlińska)

/113 Agata Łukomska, Michał Rogalski – To nie pojęcia wędrują, tylko książki. Rozmowa z Dmitrim Levitinem (tłum. Agata Łukomska)

/123 Michał Rogalski – Komentarz do wywiadu z Dmitrim Levitinem

/126 LUD NA BEZDROŻACH

/127 Małgorzata Mazurek – „Bezdroża kapitalizmu”: Ludwik Landau i jego statystyczna wizja globalnych nierówności

/144 Rudolf Kučera – Wobec dogmatyzmu. Zachodni marksizm, *The Making of the English Working Class* i komunistyczne historiografie w NRD, Czechosłowacji i Polsce 1948–1990 (tłum. Monika Żychlińska)

/167 Thomas Lindenberger – *Eigen-Sinn* – władza i brak oporu (tłum. Katarzyna Kończal, Zofia Sucharska)

/190 Tomasz Rakowski – „Sztuka nieformalnego”. Antropologiczne pojęcie wędrujące

/220 WĘDRÓWKI I WŁÓCZĘGI

/221 Michał Łuczewski – Kонтrewolucyjne pojęcie. „Polityka historyczna” w Polsce

/258 Tomasz Peciakowski – Wędrujące pojęcia czy zjawiska? O podróżach pojęć na przykładzie „intelektualisty”

/283 Jarosław Kilias – Socjologia polska i czeska: wzajemne stosunki i konteksty

- /316 Mikołaj Pawlak – Jak przemieszcza się „próżnia”?
Wędrowki tezy Stefana Nowaka między obszarami i kontekstami

/336 TOWARZYSZE PODRÓŻY

- /337 Marta Bucholc – Tłumacz jako agent nie-czytania
/355 Paweł Jarnicki – O problemach z tłumaczeniami dwujęzycznej spuścizny Ludwika Flecka na przykładzie pojęcia „legitymacji”
/374 Friedrich Cain – Jak pisać biografie pojęć i myśli? O technikach pracy twórczej

/396 RECENZJE

- /397 Roma Sendyka – (Praktyczna) podróż do obiektów (teoretycznych):
Mieke Bal, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*
/413 Aleksandra Kil – Wędrowki pojęć. Jakiej nawigacji potrzebuje współczesna humanistyka?: Birgit Neumann, Ansgar Nünning (red.), *Travelling Concepts for the Study of Culture*
/426 Tomasz Hen-Konarski – Spontaniczne, ulomne, powszednie, ulotne. Najnowsze badania nad narracjami: Matti Hyvärinen, Mari Hatavara, Lars-Christer Hydén (red.), *The Travelling Concepts of Narrative*
/435 Michał Młynarz – Różnorodność po drugiej stronie Atlantyku: Christian Lammert, Katja Sarkowsky (red.), *Travelling Concepts: Negotiating Diversity in Canada and Europe*
/441 Tomasz Stryjek – Miejsca pamięci i tożsamości w Europie Środkowo-Wschodniej. Uwagi na marginesie spotkania polskich i niemieckich doświadczeń badawczych w kontekście europejskim: Robert Traba, Hans Henning Hahn (red.), *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1–4
/455 Piotr Kisiel – Porządki (w) pamięci: Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*
/460 Mirosława Zielińska – Transfer teorii: Dietlind Hüchtker, Alfrun Kliems (red.), *Überbringen – Überformen – Überblenden. Theorietransfer im 20. Jahrhundert*
/473 Paweł Marczewski – Historyk idei jako tłumacz: Martin J. Burke, Melvin Richter (red.), *Why Concepts Matter: Translating Social and Political Thought*

/478 BIOGRAMY

/488 ZASADY PUBLIKACJI W STANIE RZECZY

/491 ZAPOWIEDZI I CALL FOR PAPERS

CONTENTS

/9 Kornelia Kończal, Joanna Wawrzyniak – Concepts: Travellers and Wanderers

/15 IN MEMORIAM: JERZY SZACKI

/16 Andrzej Waśkiewicz, Nina Kraśko, Karolina Wigura and Jarosław Kuisz, Paweł Kuczyński – Recollections

/21 Michał Łuczewski – Neither a Prince nor a Merchant: Szacki

/34 BIELEFELD, CAMBRIDGE, AND US

/35 Jerzy Szacki – *Geschichtliche Grundbegriffe*: A Historical Dictionary of Political and Social Language in Germany

/83 Kornelia Kończal – What Can We Learn from Reinhart Koselleck, or On the Need to Study Polish Historical Semantics: An Interview with Maciej Janowski

/97 Balázs Trencsényi, Maciej Janowski, Monika Baár, Maria Falina, and Michał Kopeček – Negotiating Modernity (Polish trans. Kornelia Kończal, Monika Żychlińska)

/113 Agata Łukomska, Michał Rogalski – Books Travel, not Concepts: An Interview with Dmitri Levitin (Polish trans. Agata Łukomska)

/123 Michał Rogalski – A Commentary on the Interview with Dmitri Levitin

/126 AT THE CROSSROADS

/127 Małgorzata Mazurek – “The Crossroads of Capitalism”: Eastern Europe, Ludwik Landau, and his Interwar Vision of Global Inequalities

/144 Rudolf Kučera – Meeting the Hard Line: Western Marxism, *The Making of the English Working Class*, and the Communist Historiographies of the GDR, Czechoslovakia, and Poland 1941–1990 (Polish trans. Monika Żychlińska)

/167 Thomas Lindenberger – *Eigen-Sinn*, Domination and No Resistance (Polish trans. Katarzyna Kończal, Zofia Sucharska)

/190 Tomasz Rakowski – “The Art of the Informal”: An Anthropological Travelling Concept

/220 TRAVELS AND WANDERINGS

/221 Michał Łuczewski – A Counterrevolutionary Concept: “Politics of History” in Poland

/258 Tomasz Peciakowski – Travelling Concepts or Phenomena? The Case of the “Intellectual” in the Social Sciences

- /283 Jarosław Kiliński – Polish and Czech Sociologies: Mutual Relations and Contexts
- /316 Mikołaj Pawlak – How Does “Vacuum” Translocate? The Travels of Stefan Nowak’s Thesis among Territories and Contexts

/336 FELLOW TRAVELLERS

- /337 Marta Bucholc – The Translator as an Agent of Non-Reading
- /355 Paweł Jarnicki – On the Problems of Translating Ludwik Fleck’s Bilingual Legacy: The Case of the Concept of “Legitimation”
- /374 Friedrich Cain – How to Write Biographies of Concepts and Ideas: On the Techniques of Creative Work

/396 REVIEWS

- /397 Roma Sendyka – The (Practical) Travel of (Theoretical) Objects: Mieke Bal, *Travelling Concepts in the Humanities: A Rough Guide*
- /413 Aleksandra Kil – How Should the Humanities Navigate Travelling Concepts?: Birgit Neumann, Ansgar Nünning (eds.), *Travelling Concepts for the Study of Culture*
- /426 Tomasz Hen-Konarski – Spontaneous, Broken, Regular, Fleeting: The Latest Studies on Narratives: Matti Hyvärinen, Mari Hatavara, Lars-Christer Hydén (eds.), *The Travelling Concepts of Narrative*
- /435 Michał Młynarz – Travelling Nations: Christian Lammert, Katja Sarkowsky (eds.), *Travelling Concepts: Negotiating Diversity in Canada and Europe*
- /441 Tomasz Stryjek – *Lieux de Mémoire* and Identity in East Central Europe: Notes on Polish and German Research Experiences in the European Context: Robert Traba, Hans Henning Hahn (eds.), *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1–4
- /455 Piotr Kisiel – The Order of Memory: Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba (eds.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*
- /460 Mirosława Zielińska – The Transfer of Theory: Dietlind Hüchtker, Alfrun Kliems (eds.), *Überbringen – Überformen – Überblenden. Theorietransfer im 20. Jahrhundert*
- /473 Paweł Marczewski – The Historian of Ideas as a Translator: Martin J. Burke, Melvin Richter (eds.), *Why Concepts Matter: Translating Social and Political Thought*

/478 BIOGRAPHICAL NOTES

/488 HOW TO PUBLISH IN STAN RZECZY

/491 FORTHCOMING AND CALL FOR PAPERS

POJĘCIA: WĘDROWCY I WŁÓCZĘDZY

Przeszło pół wieku temu Jan Szczepański zanotował w swoim dzienniku: „Jesteśmy narodem przeżuwczy cudzych idei, świetnych komentatorów, eseistów, ale co wnieśliśmy nowego do filozofii, religii, nauki? Kiedy, gdzie i jakie nowe pomysły, idee kierownicze? Pozytywizm, ewolucjonizm, marksizm, egzystencjalizm przychodziły do nas z zewnątrz. Radykalny konwencjonalizm Ajdukiewicza, reizm Kotarbińskiego były tylko odmianami wnoszonymi do wielkich prądów obcych” (Szczepański 2013: 201). Nawet jeśli opinię o wtórności polskiej humanistyki uznamy za krzywdzącą lub co najmniej przesadzoną, to zawiera ona dwa cenne tropy: po pierwsze, łatwość, z jaką polscy humaniści omawiają i reprodukują cudze pojęcia, po drugie, duży potencjał rodzimego pojęciotwórstwa.

Oba te wątki docenia współczesna historiografia nauki, która właśnie w transnarodowych i transdyscyplinarnych oddziaływaniach upatruje właściwych źródeł wytwarzania wiedzy. Analizując proces powstawania globalnego pola nauk społecznych, Johan Heilbron (2014: 686) przypomina jego zależność od „krażenia” treści naukowych (zob. także Keim, Çelik, Ersche, Wöhrer 2016). Kapil Raj (2016) podkreśla rolę pośredników, podróźników i tłumaczy kultur. Inni badacze zwracają uwagę na znaczenie emigracji (Fleck 2011), towarzystw naukowych (Crawford 1992, Platt 1998), przekładów (Heilbron 1999) czy materialnych nośników wiedzy (Rodak 2009). Według Randala Collinsa (2002) to wręcz „energia emocjonalna”, która przekracza bariery czasu i przestrzeni, jest podstawowym źródłem naukowej kreatywności. Jakkolwiek zróżnicowana w przedmiotach badań, współczesna humanistyka odchodzi od tradycyjnego zainteresowania transferami wiedzy z „centrum” do „peryferii” na rzecz analizowania jej wielokierunkowych przepływów i transformacji w lokalnych, regionalnych i globalnych kontekstach¹.

¹ Badanie recepcji i procesów transferu cieszyło się w naukach historycznych przez długi czas uzasadnioną popularnością. Od kiedy jednak w późnych latach 90. rozwinęła się historia transnarodowa, metodologia badań historycznych wzbogaciła się o nowe ujęcia, które podkreślają rolę

Ten tom „Stanu Rzeczy” pokazuje, jak można i dlaczego warto badać historię powstawania i przekształcania się pojęć. Mowa w nim zarówno o pojęciach rozumianych jako małe teorie współkształtujące zjawiska społeczne, do których się odnoszą, jak i o procesach historycznych, które starają się nazwać. Zamieszczone tu artykuły, tłumaczenia, wywiady i recenzje dają wgląd w różne formy historyzowania pojęć podejmowane w socjologii i spokrewnionych z nią dyscyplinach – przede wszystkim historiografii, kulturoznawstwie i antropologii. Odnoszą się, co prawda, do kwestii skromniejszych niż wielkie paradygmaty wspomniane przez Szczepańskiego, ale dobrze pokazują, dlaczego nacjonalizm metodologiczny, którym nacechowana jest jego opinia, nie przystaje do współczesnego myślenia o rozwoju wiedzy naukowej.

Tom otwiera artykuł Jerzego Szackiego na temat stworzonej pod kierunkiem Reinharta Kosellecka w Bielefeld historii podstawowych pojęć niemieckiego języka społeczno-politycznego, której ukoronowaniem jest wielotomowy leksykon *Geschichtliche Grundbegriffe* (1972–1997). Choć kilka z zaproponowanych przez Kosellecka koncepcji, jak „czas siodła”, „przestrzeń doświadczeń” i „horyzont oczekiwania”, zrobiło międzynarodową karierę, a wiele jego tekstów zostało przetłumaczonych na język polski, to tradycja szkoły bielefeldzkiej jest w Polsce ciągle mniej znana niż szkoła Cambridge, która z kolei – jak przypomina artykuł Szackiego – bada przede wszystkim historyczne konteksty powstawania i posługiwania się pojęciami jako argumentami. Jerzy Szacki przekazał nam swój tekst do publikacji, my niestety nie zdążyliśmy już przekazać Profesorowi tego tomu.

O kondycji i perspektywach historii pojęć w Polsce Kornelia Kończal rozmawia z Maciejem Janowskim, historykiem XIX wieku i badaczem inteligencji. Janowski jest także członkiem międzynarodowej grupy naukowców skupionych wokół węgierskiego historyka Balázsa Trencsényego, która kończy właśnie pracę nad dwutomową syntezą nowoczesnej myśli politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej. Osadzając tradycję niemieckiej historii pojęć i szkoły Cambridge w transnarodowym kontekście, ich praca pokazuje, jak, kiedy i gdzie powstawały pojęcia i koncepcje myślenia politycznego współkształtujące historię tego regionu. Metodologiczne refleksje nad historią pojęć zamyka wywiad Agaty Łukomskiej i Michała Rogalskiego z brytyjskim nowożytnikiem – Dmitrim Levitinem. Dekonstruując

przeplewów, skrzyżowań i splotów. Bez względu na to, czy mowa o *Verflechtungsgeschichte*, *entangled history* czy *histoire croisée*, w centrum uwagi każdego z tych ujęć znajduje się dynamika wzajemnych oddziaływań (np. Ther 2003, Kocka 2003, Bayly, Beckert, Connelly, Hofmeyr, Kozol, Seed 2006).

nasze potoczne rozumienie Oświecenia, Levitin zachęca tym samym do rewizji myślenia o ciągłości i zmianie w historii wiedzy.

Kolejnym motywem tego tomu są minimonografie pojęć, które odnoszą się do kilku kluczowych zjawisk i procesów zachodzących w Europie Wschodniej. Małgorzata Mazurek pokazuje, w jaki sposób Ludwik Landau, zapoznany międzywojenny statystyk i ekonomista, zrewidował kategorię „rolniczej Europy”, umiejscawiając wolno uprzemysławiające się społeczeństwa agrarne na skali globalnego rozwoju gospodarczego. Zrobił to wbrew powszechnemu wówczas stanowisku, jakoby odrębności między rozwiniętym „Zachodem” a resztą świata uniemożliwiały zastosowanie wobec nich „jednej miary opisu”. Michał Łuczewski omawia polską karierę zapożyczonego z języka niemieckiego pojęcia „polityka historyczna”: od niszowej pod koniec lat 90. koncepcji do rdzenia konserwatywnego dyskursu politycznego ostatniej dekady. Odwołując się do historii własnych badań terenowych przeprowadzanych w Polsce i Mongolii, Tomasz Rakowski pokazuje z kolei, jak kształtowało się jego rozumienie „sztuki nieformalnego” w społeczeństwach, które skonfrontowane zostały z gwałtowną transformacją społeczno-ekonomiczną.

Międzynarodowe uwarunkowania humanistyki za żelazną kurtyną są tematem trzech artykułów. Jarosław Kiliński omawia asymetrię wzajemnych oddziaływań polskiej i czeskiej socjologii. Mikołaj Pawlak przypomina koncepcję „próżni społecznej” Stefana Nowaka, sugerując, że główną barierą w uniwersalizacji tego pojęcia było powszechne swego czasu przekonanie o unikalności zachodzących w Polsce zjawisk. Natomiast Rudolf Kučera wykazuje specyficzne cechy marksistowskich historiografii w Czechosłowacji, Polsce i NRD, które pozwalają zrozumieć, dlaczego przelomowa praca lewicowego brytyjskiego historyka E.P. Thompsona *The Making of the English Working Class* (1963) spotkała się z tak niewielkim zainteresowaniem badaczy historii ruchu robotniczego w tych krajach.

Tom podejmuje wciąż wymagający głębszej refleksji problem tłumaczenia – potężnego transformatora pojęć². Marta Bucholc przewrotnie interpretuje rolę tłumaczy jako sprawców nieczytania, którzy przyczyniają się do budowania wspólnot naukowych na fikcji porozumienia. Paweł Jarnicki zdejmuje z przekładów publikacji Ludwika Flecka „osad przeinaczeń”. O pożytkach ze śledzenia pracy tłumaczy pisze też w dziale recenzji Paweł Marczewski, omawiając książkę *Why Concepts Matter*. Konkretną ilustracją trudności z przekładem (a co za tym idzie, także transformacją) pojęć

² Por. zbiór artykułów na temat roli tłumaczeń w kształtowaniu polskiej humanistyki XIX wieku w „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” ze wstępem Jana Surmana (2016).

jest artykuł Thomasa Lindendbergera o koncepcji *Eigen-Sinn* (samo-wola), którą do niemieckiej i międzynarodowej historiografii życia codziennego wprowadził Alf Lüdtke.

Podkreślając zmienność zakresów, znaczeń i „wartości operacyjnej” pojęć, holenderska badaczka Mieke Bal (2012: 49) pisała, że „wędrują i włączają” się one pomiędzy dyscyplinami³. Jej transdyscyplinarna perspektywa jest w tym tomie ważnym punktem odniesienia. Tomasz Peciakowski omawia europejskie podróże terminu „intelektualista”, pokazując, kiedy bywa on tożsamy ze wschodnioeuropejską inteligencją. Friedrich Cain odsłania zaskakujące analogie między projektem Bal oraz międzywojennymi przedsięwzięciami polskiego geofizyka Antoniego B. Dobrowolskiego i niemieckiego filozofa Raymunda Schmidta. Obszerne recenzje autorstwa Romy Sendyki, Aleksandry Kil, Mirosławy Zielińskiej, Tomasza Hena-Konarskiego i Michała Młynarza pokazują natomiast zalety i wady podejścia Bal oraz omawiają inspirowane nim projekty z różnych obszarów badań nad kulturą i społeczeństwem. Dział recenzji uzupełniają teksty Tomasza Stryjka i Piotra Kisielea poświęcone polskim publikacjom na temat „pamięci” – jednego z najbardziej dynamicznych pojęć ostatnich lat.

Wiele wątków pozostaje siłą rzeczy poza zakresem tego tomu. Dotyczy to na przykład pracy z pojęciami, która w polskiej socjologii i pokrewnych jej dyscyplinach odbywała się szczególnie intensywnie w czterech okresach: w dobie międzywojennej instytucjonalizacji nauki, w latach 60., gdy doszło do niezwykłego, jak na zimnowojenne warunki, otwarcia na uczestnictwo w globalnym obiegu wiedzy, w czasie kryzysu systemu w latach 80. oraz w okresie transformacji ustrojowej po 1989 roku (np. Bucholc 2016: 11, 31–34, 69–70, Motrenko 2010, Sulek 2011). Dokonywane wtedy wybory pojęciowe i terminologiczne to fascynujący przedmiot przyszłych badań i zarazem obszar pozyskiwania ważnej samowiedzy.

Świadomość tego, skąd biorą się pojęcia, których używamy, i tego, że posługując się nimi, przynależymy do wielkiej wspólnoty wiedzy, pozwala wyzwolić się zarówno z megalomanii narodowej, jak i z kompleksu peryferyjnej wtórności. Krytykowane przez Szczepańskiego sięganie po cudze idee nie musi wszak oznaczać powielania, lecz może przeistoczyć się we współtworzenie pojęć. Ruchliwość w tym zakresie bywa ważniejsza od uporczywego wybijania się na oryginalność czy odrębność również z tego powodu, że jest ona zarazem podstawowym warunkiem współuczestni-

³ Zob. też słownik pojęć wędrujących w naukach społecznych (Christin 2010) oraz opracowanie na temat rozumienia pojęć i interdyscyplinarności wiedzy naukowej charakterystyczne dla nurtu myślenia zainspirowanego pracą Bal (Darbellay 2012).

czenia w globalnym wytwarzaniu wiedzy. Właśnie energii w tym zakresie należy życzyć polskiej socjologii najbardziej, gdyż w jednym punkcie zapiski Szczepańskiego wciąż nie tracą na aktualności: „[j]esteśmy zagonieni drobiazgami, kolowrotem zebrani i pracy administracyjnej, bez czasu na myślenie i pisanie” (2013: 202).

Kornelia Kończal i Joanna Wawrzyniak

Wydanie tego tomu „Stanu Rzeczy” nie byłoby możliwe bez wsparcia i życzliwości wielu osób i instytucji. Za cenne uwagi chcielibyśmy podziękować przede wszystkim Marcie Bucholc (Rheinische Friedrich-Wilhelms-Universität Bonn) i Jakubowi Motrence (Uniwersytet Warszawski). Za stworzenie doskonałych warunków do pracy dziękujemy także Instytutowi Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Herder-Institut w Marburgu i Max-Weber-Kolleg w Erfurcie.

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2015-2018 (1bH15013383).

Bibliografia:

/// Bal M. 2012. *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury.

/// Bayly C.A., Beckert S., Connelly M., Hofmeyr I., Kozol W., Seed P. 2006. *AHR Conversation: On Transnational History*, „The American Historical Review”, nr 111/5, s. 1441–1464.

/// Bucholc M. 2016. *Sociology in Poland. To Be Continued?*, Palgrave Macmillan.

/// Christin O., red. 2010. *Dictionnaire des concepts nomades en Sciences Humaines*, Métailié.

/// Collins R. 2002. *The Sociology of Philosophies: A Global Theory of Intellectual Change*, Harvard University Press.

/// Crawford E. 1992. *Nationalism and Internationalism in Science, 1880–1939*, Cambridge University Press.

/// Darbellay F., red. 2012. *La circulation des savoirs: interdisciplinarité, concepts nomades, analogies, métaphores*, Peter Lang.

/// Fleck Ch. 2011. *A Transatlantic History of the Social Sciences. Robber Barons, the Third Reich and the Invention of the Social Empirical Research*, tłum. H. Beister, Bloomsbury.

/// Heilbron J. 1999. *Toward a Sociology of Translation: Book Translations as a Cultural World-System*, „European Journal of Social Theory”, t. 2, nr 4, s. 429–444.

/// Heilbron J. 2014. *The Social Sciences as an Emerging Global Field*, „Current Sociology”, t. 62, nr 5, s. 685–703.

/// Keim W., Çelik E., Ersche Ch., Wöhrer V., red. 2016. *Global Knowledge Production in the Social Sciences: Made in Circulation*, Routledge.

/// Kocka J. 2003. *Comparison and Beyond*, „History and Theory”, t. 42, nr 1, s. 39–44.

/// Motrenko J.B. 2010. *Badanie zespołu Alaina Touraine'a nad Solidarnością. Historia i konsekwencje*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 54, nr 4, s. 117–140.

/// Platt J. 1998. *A Brief History of the ISA: 1948–1997*, International Sociological Association.

/// Raj K. 2016. *Go-Betweens, Travelers, and Cultural Translators*, [w:] *A Companion to the History of Science*, red. B. Lightman, John Wiley & Sons.

/// Rodak P. 2009. *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune*, przedmowa K. Pomian, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Sulek A. 2011. „Do Ameryki!” *Polscy socjologowie w Stanach Zjednoczonych po 1956 roku i rozwój socjologii empirycznej w Polsce*, [w:] tegoż, *Obrazy z życia socjologii w Polsce*, Oficyna Naukowa, s. 96–141.

/// Surman J. 2016. *Wissenschaft als Übersetzung? Translation und Wandel polnischsprachiger Wissenschaft im langen 19. Jahrhundert*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”, t. 65, nr 4, s. 483–506.

/// Szczepański J. 2013. *Dzienniki z lat 1945–1968*, przepisał, oprac. i wstępem opatrzył D. Kadlubiec, Galeria Sztuki Współczesnej „Na Gojach”.

/// Ther P. 2003. *Beyond the Nation: The Relational Basis of Comparative History of Germany and Europe*, „Central European History”, nr 36, s. 45–73.

**POŻEGNANIE JERZEGO
SZACKIEGO**

Profesor Szacki był wybitnym uczonym – człowiekiem, który nie tylko pozostawił po sobie ogromny dorobek naukowy, lecz także gromadził wokół siebie ludzi: rodzinę, przyjaciół, kolegów i uczniów. O jego książkach, tak ważnych dla polskiej nauki, powiedziano i napisano w ostatnich latach już wiele. Były ku temu okazje: jubileusz 70-lecia (zob. „Studia Socjologiczne”, nr 4/1999 i książka *Idee a urządzenie świata społecznego* 1999), odnowienie doktoratu przez Uniwersytet Warszawski (2010) i poświęcony mu z tej okazji numer „Przeglądu Filozoficzno-Literackiego” (4(35)/2012) oraz konferencja Archiwum Warszawskiej Szkoły Historii Idei („WSHI: tożsamość – tradycja – obecność”, maj 2013). Jego dzieło z nami pozostanie. W tym numerze „Stanu Rzeczy” żegnamy jego Autora i na tę okazję zamieściliśmy teksty kilku spośród osób, które zechciały podzielić się wspomnieniami na ceremonii pogrzebowej.

* * *

Zanim poznałem Profesora, zdążyłem już przeczytać kilka Jego książek, a jedna z nich, *Kontrrewolucyjne paradoksy*, wywarła bezpośredni wpływ na moje życiowe decyzje. Byłem dopiero studentem I roku historii, ale już wiedziałem, że chcę studiować także socjologię, a po przeczytaniu tej książki zdecydowałem, że chcę być historykiem idei i pracować w Jego zakładzie. To był śmiały plan, pięcioletni, ale wówczas, w drugiej połowie lat 80., żyliśmy jeszcze w gospodarce planowej, a nie w społeczeństwie ryzyka. Na Jego jubileuszu, po kilku kieliszkach wina, zebrałem się na śmiałość i opowiedziałem Mu tę historię, ubarwiając ją szczegółami. Wysłuchał bez słowa i odparł: „No, to się Panu udało”.

Tak, profesor Szacki był człowiekiem legendarnie lakonicznym. Studenci liczyli czasem Jego słowa wypowiedziane w rozmowie. Ale potrafił też mówić, i to bardzo zajmująco, trzeba było tylko trafić na właściwy moment i sprowokować Go do tego. Pamiętam dobrze obiady, a właściwie lunche, ale z winem, w czasie szkoły letniej w Cortonie w przelomowym roku 1989, które przeciągały się do dwóch godzin. Bo Profesor nie tylko mówił, ale też słuchał uważnie, i tak, jak w czasie egzaminów, nigdy nie przerywał. I to chyba paraliżowało Jego rozmówców; ludzie, a w każdym razie Polacy, mówią zwykle dopóty, dopóki im się nie przeszkodzi.

Jego życzliwość można więc było raczej wyczytać niż usłyszeć. W czasie półrocznego pobytu w Oksfordzie, gdzie na początku lat 90. pojechałem pisać doktorat, dostałem od Niego trzy długie, ręcznie pisane listy z USA – poczta elektroniczna dopiero wówczas raczkowała. Komentuje w nich

nie tylko moją pracę, ale też pisze o swojej, a także o miastach i uniwersytetach, które go goszczą. Co charakterystyczne, na jeden z nich trochę się skarży – na papierosa musi wychodzić na zewnątrz. Też się poskarżyłem: w czwartek na śniadanie dają tu małe, okropnie lykowate, wędzone rekiny.

Ostatnio spotkałem go na początku wakacji, przed biblioteką uniwersytecką. Jak zawsze, zapytał, co robię, bynajmniej nie zdawkowo. Opowiedziałem w kilka minut. „A ile Panu zajmie napisanie tego wszystkiego? – Trzy lata, dopiero zaczynam. – Chciałbym jeszcze przeczytać?”. Pracował właściwie do ostatniej chwili. Przed pójściem do szpitala zdążył mi jeszcze przesłać własny tekst – posłowie do polskiego wydania książki zmarłego niedawno Bronisława Baczki...

Odszedł, ale dobrze wiemy: nie wszystek umarł.

Andrzej Waśkiewicz

* * *

Jerzy Szacki pozostawał poza wszelkimi łatwymi klasyfikacjami ideologicznymi. Nie należał do żadnej z dwóch zwaśnionych Polsk. Jak ujął to w ostatnim czasie profesor Andrzej Waśkiewicz, nie można było go zwerbować.

Nie znaczy to jednak, że Szacki nie był zainteresowany debatą publiczną. Było mu daleko do figury naukowca, zamkniętego w wieży z kości słoniowej. Nie tylko publikował książki na tematy żywo aktualnie dyskutowane, jak społeczeństwo obywatelskie, liberalizm, konserwatyzm. Także osobiście pojawiał się na konferencjach naukowych czy debatach publicznych dotyczących polityki i społeczeństwa III RP.

W czasach rosnącej polaryzacji, z którą mierzymy się obecnie w Polsce, jego postawa wydaje się ważnym wzorcem osobowym. Dziś widać wyraźnie, że jego odmowa łatwego opowiadania się po jednej ze stron i ostrożny sceptycyzm były gwarancją szacunku dla idei i praktyki pluralizmu. Być może – dodajmy – Szackiemu było łatwiej niż innym z tego względu, że jako historyk idei zdawał sobie doskonale sprawę, jakie są konsekwencje ideologicznego zaślepienia i gdzie przebiega granica między snuciem fantazji na temat idealnego społeczeństwa a realnością politycznych okrucieństw.

Gdy zatem wypowiadał się publicznie, raczej schładzał rozpalone umysły polemistów. Publicystyka Szackiego uczy nas, jak elegancko prowadzić gorące spory o Polskę, jak wygląda szacunek dla pluralizmu w praktyce.

Wiemy, że dziś stanowi ważny fragment dziedzictwa życia intelektualnego III RP, warto byłoby ją dziś szerzej przypomnieć – jako źródło inspiracji dla budowania demokratycznych postaw na przyszłość.

Dla „Kultury Liberalnej”, środowiska intelektualnego, z którego się wywodzimy, niewątpliwie najważniejszą jego książką był *Liberalizm po komunizmie* (1994). Jest znaczącym paradoksem, że choć dziś krytykuje się powszechnie ojców polskiej transformacji ustrojowej za zachłyśnięcie się liberalizmem czy też „neoliberalizmem”, praca Szackiego pozostaje do dziś w zasadzie najważniejszą, która stawia cały szereg pytań o nowoczesną historię polskiego liberalizmu. Wiele z nich, jak choćby co oryginalnego do historii liberalizmu wniosły doświadczenia przelomu 1989 roku, pozostaje bez odpowiedzi.

Będzie go szalenie brakowało: nie tylko jako naukowca światowej klasy, ale i jako jednego z najważniejszych w Polsce nauczycieli pluralizmu i sceptycznego dystansu do rzeczywistości¹.

Karolina Wigura i Jarosław Kuisz

* * *

Mam mówić o Jerzym Szackim jak o człowieku prywatnym. Ale dla mnie Szacki jako człowiek prywatny to Pan Profesor. Znałam Profesora od początku moich studiów, bo miał dla nas wykład z historii myśli społecznej. Wówczas był jeszcze adiunktem, ale dla mnie był już kimś ze świata wysokiej nauki, o którego uwagę zaczęłam się starać. Zawsze czułam pewien dystans, nigdy nie przeszliśmy na „Ty”, nawet wówczas, gdy różnica wieku przestała być ważna; ja się krępowalam, a jemu też pewnie nie wypadło lub nie przychodziło to do głowy.

Wbrew powszechnym opiniom, że Profesor był człowiekiem mało mównym, osobiście uważam, że to nieprawda. Co prawda, podczas dyskusji nie rwał się do głosu (jakoś i tak pozwalano mu się wypowiedzieć), ale nigdy nie zauważyłam, żeby nie odezwał się, kiedy należało, żeby nie odpowiedział na zadane mu pytanie.

Profesor nie był człowiekiem wylewnym. Pamiętam swój pierwszy egzamin z historii myśli społecznej na II roku. Wcześniej udało mi się do-

¹ Rozszerzona wersja tego wspomnienia była publikowana w „Tygodniku Powszechnym” (31.10.2016).

stać do jego grupy ćwiczeniowej dla studentów, dla których socjologia była drugim kierunkiem. Egzamin trwał godzinę. Odpowiedź na każde pytanie kończyłam „więcej już nic nie wiem” i starałam się odgadnąć, co On myśli o moich odpowiedziach. A tu nic, żadnej reakcji! Głaz! Kiedy egzamin się skończył, wyszłam i spojrzałam do indeksu: była piątka.

To, że nasze kontakty utrzymały się do teraz, zawdzięczam Barbarze Szackiej. Po marcu 1968 roku zostałam bez pracy, mieszkania i pieniędzy, a co gorsza – bez warszawskiego meldunku. W 1971 roku wyjechałam do Wrocławia i rozpoczęłam pracę w Instytucie Nauk Społecznych Politechniki Wrocławskiej. Przy którejś wizycie w Warszawie spotkałam na wydziale Barbarę, która zaprosiła mnie do siebie do domu. Państwo Szaccy mają bardzo sympatyczne mieszkanie na tyłach Uniwersytetu. Zaproszono mnie do salonu, który wyglądał inaczej niż teraz. (Przy kolejnych wizytach rozmawialiśmy już w jego pokoju, mniej więcej sześciometrowym, który pełnił funkcję gabinetu i chyba sypialni.) Podczas tej pierwszej wizyty poznałam osobiście Florę, bokserkę. Nie wstała na przywitanie, leżała na łóżku ze zwisającą do podłogi tylną łapą. Profesor powiedział, że Flora nie ma prawa leżeć na łóżku, więc mają taką umowę, że póki przynajmniej jedna łapa dotyka podłogi, przyjmuje się, że pies nie leży na łóżku. Bardzo mi się spodobało uzgadnianie z psem definicji „leżenia na łóżku”. To był też jego rodzaj dowcipu.

Powiedziałam wówczas Profesorowi, że chciałabym znaleźć promotora mojej pracy doktorskiej, bo chcę pisać na temat wzorów osiągnięć naukowych w naukach ścisłych. Miałam zamiar zrobić badania empiryczne w środowisku nauk przyrodniczych Wrocławia. Zapytał, czy to znaczy, że chciałabym, żeby on był moim promotorem. Marzyłam o tym, ale chyba nie odważyłabym się sama o to poprosić. Temat nie był z jego dziedziny, ale analiza tekstu była tak dobra, jakby prof. Szacki całe życie analizował ankiety, zastanawiał się nad znaczeniem cytowań naukowych. Lepszego promotora trudno byłoby znaleźć.

Był dla mnie wzorem, i chyba przyjacielem. Często prosiłam go o rady w sprawach naukowych, a czasami także w prywatnych. I nigdy nie tylko nie spotkałam się z odmową, jego uwagi nigdy nie były zdawkowe.

Pamięć o Profesorze bardzo długo pozostanie w środowisku socjologicznym, dzięki jego twórczości, a przede wszystkim dzięki *Historii myśli socjologicznej*. Trudno wyobrazić sobie, żeby w najbliższych dziesięcioleciach ktoś napisał równie obszerną i rzetelną pracę o myśli społecznej od starożytności do współczesności. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na jego

oddziaływanie bezpośrednie. Inni cenili go za to samo, co i ja: za wiedzę, sprawiedliwe traktowanie ludzi, opanowanie i bardzo subtelny, wysokiej próby humor.

Nina Kraśko

* * *

Milczenie przywiera do pewnych miejsc. Jednym z nich jest cmentarz. W milczeniu chowamy naszych bliskich. Cisza staje się wiekuista, niedokończona. Kiedy odchodzimy od grobu, zaczynamy rozmawiać, bo nie można długo trwać w zadumie. Milczenie wyraża szacunek dla zmarłych.

Sięgając wstecz, pomyślałem, że najważniejszym milczeniem obdarzył mnie profesor Jerzy Szacki. To, że słuchał z uwagą, nakładało na mnie zobowiązanie, „aby mieć coś do powiedzenia”. Nie umiałem zwyczajnie z Nim rozmawiać, o czymkolwiek. Sądzę, że taki przywilej mieli tylko Jego bliscy. Czując szacunek i podziw, z trudem przekraczałem granicę milczenia. A przecież właśnie dzięki milczeniu tworzył przestrzeń dla innych. Teraz pozostaje żal i smutek, że tę przestrzeń zabrał ze sobą. A także, że ileś rozmów z Nim się nie odbyło.

Kiedy zastanawiam się nad przestrzenią milczenia, wraca do mnie wspomnienie Szackiego, ale nie jako promotora mojej pracy doktorskiej. To było znacznie wcześniej, bodaj na drugim roku studiów. Bardzo mi zależało, aby zdać u Niego egzamin na piątkę, jak u nikogo innego. Oczywiście milczał nieporuszony, kiedy mówiłem. Żadnego znaku, sygnału, czy błędę, czy też idę dobrą drogą. I dym z fajki, który czynił Go jeszcze bardziej tajemniczym. Tylko Jego oczy wydawały mi się lekko uśmiechać.

Paweł Kuczyński

ANI KSIĄŻĘ, ANI KUPIEC: SZACKI

Michał Łuczewski
Uniwersytet Warszawski

Kiedy pracowałem nad jakimś artykułem, określiłem Jerzego Szackiego jako *a towering figure of Polish sociology*. Nie przypadło mu to do gustu. Po latach myślę, że w tej irytacji wyrażało się coś głębszego, może jakiś klucz do zrozumienia tego, kim był. Szacki nie chciał być *towering*, nie chciał nad niczym i nikim górować, nie chciał być najwybitniejszy. On na piedestał był stawiany przez nas, ale wcale nie czuł się na nim dobrze i jeśli tylko mógł, czym prędzej zaszyłby się w swoim gabinecie na Lipowej. W pewien sposób w życiu Szackiego powtarzała się sytuacja z jego pierwszego pobytu w Paryżu. Otóż wielki Lucien Goldmann, który tak mocno wpłynął na myśl całej Warszawskiej Szkoły Historyków Idei, zaprosił młodego przybysza z Polski na uroczystą kolację. W drzwiach przywitała go służba domowa, w kuchni czekały wykwintne potrawy, a przy stole ustawiony był fotel dla głównego gościa. Goldmann był niecierpliwy, niezwykle wszystkim przejęty. Okazało się, że cały wieczór został przygotowany na cześć jego intelektualnego mistrza, Jeana Piageta. Ale Piaget nie przyszedł, chyba nawet nie odwołując swojej wizyty. Goldmannowi nie pozostało więc nic innego, jak usadzić Szackiego w fotelu Piageta i ofiarować mu wszystkie kulinarne wspaniałości, które zostały przygotowane dla *towering figure* ze Szwajcarii. Kiedy po półwieczu Szacki opowiadał mi tę anegdotę, śmiał się z niezręczności całej sytuacji. Samym tym śmiechem walczył z naszymi próbami usadowienia go w fotelu przeznaczonym dla współczesnego klasyka.

Usposobienie Szackiego – przyrodzoną niechęć do bycia obsadzonym w roli „autorytetu” i „wybitnego myśliciela” – widać było bardzo dobrze w stylu jego pisania. W swoich książkach i artykułach nigdy nie próbował zwracać na siebie uwagi, nie ferował kontrowersyjnych sądów, nie tworzył nawet teorii, które – co wiemy od Roberta Mertona – mogłyby zapewnić mu socjologiczną nieśmiertelność. Szacki stał zawsze na uboczu, w cieniu,

wolał dać miejsce innym: Durkheimowi, Simmelowi, Koselleckowi (którego spotkał dwa razy w życiu, ale wymienili tylko kilka zdawkowych uwag, bo Szacki dopiero potem się dowiedział, z kim rozmawiał), Znanieckiemu (którego spotkać nie było mu dane, choć mówił o nim tak, jakby się znałi całe lata), Ossowskiemu (u którego się uczył), Kolakowskiemu (który był jego przyjacielem)... To oni – dzięki niemu – mieli grać główne role. To ich teorie, ich kontrowersyjne sądy, ich idee miały być na pierwszym planie. Stąd brały się tak charakterystyczne dla Szackiego wyliczenia: „po pierwsze”, „po drugie”, „po trzecie”..., „po siódme”. Nie rządziła nimi jakaś odgórna logika teorii (np.: makro-mezo-mikro albo poznanie-emocje-działania, albo pole-kapitał-habitus), lecz logika badanych idei. Swoją robotę traktował – tak mogło się zdawać – jako poślednią rolę kronikarza, który opisuje dzieje idei. Może je trochę uporządkować, skonstruować kilka typologii, wskazać na genealogię, ale nie może ich zamknąć w jakichś prostych schematach. Tak tłumaczę typowe dla Szackiego zainteresowanie „paradoksami” (np. kontrrewolucyjnymi), „dylematami” (np. dylematami historiografii idei), „przeглядami” (np. przeглядem problematyki tradycji) i „problemami” (np. problemami myśli socjologicznej) – i te jego nieustanne zastrzeżenia i zmiękczenia: „bodaj”, „być może”, „jak się zdaje”, „mniej-sza o”, „z jednej strony, z drugiej strony”. Kryła się za tym wszystkim ironia. Bo Szacki był ironiczny, ale ironiczny na sposób dawnych romantyków. Prawdziwy pozytywista, syn oświecenia prędzej czy później musi dojść do postawy, która każe z pogodą akceptować ogrom i skomplikowanie świata i która wciąż powtarza: *nihil novi sub sole*. Nie jesteśmy w stanie w pełni niczego opisać i wyjaśnić, a wszystko już było. Ideologiczne i naukowe walki, które toczyliśmy, były dla Szackiego jedynie kolejną odsłoną walk przeszłości; wszelkie rewolucyjne idee – kolejnym wcieleniem idei dawnych. Kiedy starałem się przedstawić mu jakiś kolejny, „przełomowy” pomysł, czułem, że za każdym razem mógłby powtórzyć to, co Pitirim Sorokin mówił do Charlesa Tilly’ego: „Bardzo dobrze, panie Tilly, ale Platon powiedział to lepiej”. Pierwszy numer „Stanu Rzeczy” chcieliśmy poświęcić kwestii kryzysu nauk społecznych. On stanowczo nam to odradził, bo przecież socjologia znajduje się w kryzysie od swojego początku i ile można o tym pisać. Zrobiliśmy więc numer o demonach.

Szacki lekceważąco podchodził do swoich wykładów i legendarnych seminariów: „Ja nie jestem fanatyk zajęć dydaktycznych”. Lekceważąco podchodził też do swoich książek. O monumentalnej *Historii myśli socjologicznej* mówił, że „człowieka 1/10 naprawdę interesuje (Cooley, Szkoci), 2/10 – interesuje średnio, a przynajmniej połowa nie interesuje w ogóle, ale

musi być”. Profesor nie lubił wreszcie sytuacji oficjalnych: „Z moim zdrowiem wszystko w porządku – pisał, kiedy zanadto się o niego troskałem – jeśli nie liczyć nabytego braku odporności na zjazdy i kongresy”. Kiedy poprosiliśmy go, żeby został patronem naszego instytutowego seminarium socjologicznego, on z uśmiechem odparł: „O, patronem to ja mogę być zawsze!”. Podobnie zareagował na prośbę o bycie szefem Rady Naukowej „Stanu Rzeczy”: „Miło mi i zgadzam się, oczywiście, jeżeli pismo musi mieć prócz redakcji i artykułów Radę Naukową”. Szacki nigdy nie aspirował do roli mistrza i klasyka. Być może było to związane z tym, że – jak mi opowiadał – Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi mama w dzieciństwie czytała *Anbellego*, on zaś musiał się zadowolić *Koziołkiem Matkołkiem*.

Podchodził do siebie z dużym dystansem. Kiedy wygłosił prestiżowe wykłady kopernikańskie w Toruniu, „bał się do nich zajrzeć”. Podczas odnowienia jego doktoratu nie usłyszeliśmy opowieści o grantach, stypendiach, wjazdach zagranicznych i zespołach badawczych, które konstytuują dziś nasz naukowy status, ale o tym, jak wszystko wokół się zmienia, jeśli wystarczająco długo nie ruszamy się z miejsca. Gdy otrzymywał nagrodę polskiego PEN Clubu, wyraził zdziwienie, że wyróżniono go w kategorii eseju, choć zgodził się po namyśle, że rzeczywiście do wszystkiego, co pisze, dobrze pasuje kategoria eseju: eseju, czyli próby. Swoje klasyczne prace określał jako książeczki („książeczka o utopii”, „książeczka o tradycji” etc.), *Historię myśli socjologicznej* napisał zaś nie dlatego, że chciał ją napisać, ona – jak tłumaczył – po prostu sama się napisała przy okazji prowadzonych przez lata wykładów. Ale nawet gdy tysiąc stron pisze się samo, można się zmęczyć. Trudno się zresztą dziwić, skoro całość teorii Luhmanna „wydaje się odpychająca”, język Bourdieu jest „eliptyczny i ciemny”, a precyzja wywodów Habermasa – „często pozorna”. Przeczytajcie jeszcze raz *Historię myśli socjologicznej*, a dużo dowiedziecie się o samym profesorze. *Tradycje i Spotkania z utopią* pisał z kolei z prawdziwą pasją. Widać to np. w takich fragmentach, które musiały sprawiać mu dużo radości: „Niewielu z nas gustowałoby zapewne w życiu płciowym zorganizowanym na wzór *Państwa Słońca* T. Campanelli [...]. Niezbyt pociągająca wydaje mi się również wizja Dom Deschamps’a”. Kto ciekaw, co Szackiego nie pociągało i w jakim życiu seksualnym nie gustował, niech zajrzy czym prędzej na strony 169 i 170 *Spotkań...*

Profesor podkreślał, że nie miał żadnego systemu pracy, że od czasu studiów był niezbyt pilny i może tylko podziwiać mniej niż on leniwych historyków, którzy wyposażeni w doskonale systemy fiszek mogli pisać wielkie książki. Ponieważ nigdy nie opuszczała go niepewność, Szacki do

każdego występu publicznego solidnie się przygotowywał. Dotąd widzę zapelnione ołówkiem karteczki, z których korzystał, gdy zaprosiliśmy go na debatę pod tytułem, który nie mógł mu się spodobać: „Patriotyzm. Król versus Szacki”. Choć o patriotyzmie wiedział wszystko, choć zajmował się nim naukowo niemal pięćdziesiąt lat, to i tak uznał za stosowne, żeby przygotować się do jakiegoś nieważnego wystąpienia, na które zaprosili go jacyś nieważni studenci. A może te wystąpienia i ci studenci byli dla niego ważniejsi, niż myśleliśmy? Przy okazji zrozumiałem wtedy, że patriotyzm był dla niego nie tylko wzniosłą ideą. Pamiętam, jak trochę się krzywił, kiedy Marcin Król podkreślał, że Szacki mimo wielu ofert uniwersytetów z Zachodu nigdy nie zdecydował się na dłużej opuścić własnego Uniwersytetu.

Współpraca z Szackim przez kilkanaście lat była dla mnie wielkim darem. Dziwiłem się, że na Lipowej obok mnie nie ustawia się kolejka młodych, że nie ma tutaj pielgrzymek z całej Polski. Miałem wrażenie, że gabinet Szackiego był *sanctum sanctorum* polskiej socjologii. Kiedy profesor do niego wchodził, przypominał mi Machiavellego, który w słynnym liście do Vettoriego pisał: „Kiedy zapada wieczór, wracam do domu, wchodzę do swojej biblioteki i już na jej progu zrzucam z siebie codzienną, zbrukaną błotem odzież, a przywdziewam szaty godne królewskiego dworu; tak dostojnie ubrany wkraczam w odwieczną dziedzinę ludzi starożytnych, gdzie uprzejmie przez nich przyjęty posiłam się tym pokarmem, który, tylko on, jest moim i do którego spożywania urodziłem się”. Jedyna różnica polegała na tym, że Szacki nie zakładał „szat godnych królewskiego dworu”, ale kapcie i wytarte spodnie. Nie dbał o strój. Komuś, kto przeżył wojnę i biedę komunizmu, kto kilka lat po ślubie był w zasadzie bezdomny, wystarczyło niewiele. Kiedy wracał do zniszczonej Warszawy, majątku miał – jak wspominał – „jedną puszkę po konserwach, jedną łyżkę, jedną zapasową koszulę, sznurkową torbę”.

Nina Kraśko w swoim wspomnieniu powiedziała, że gabinet Szackiego miał sześć metrów kwadratowych. To nieprawda. Miał znacznie mniej i każdego roku coraz bardziej się kurczył. Systematycznie, dzień za dniem zapelniała go bowiem kolejne kolumny książek. Profesor nie miał względu na rodzinny budżet. Gdy tylko pojawiła się jakakolwiek nowa pozycja z tematu, który go zajmował (ostatnio był to przede wszystkim nacjonalizm), natychmiast zamawiał ją przez Amazon, a następnie znajdował dla niej miejsce na którymś z rosnących stosów. Z czasem taka książka wypełniała się delikatnymi podkreśleniami ołówkiem i karteczkami. Gdy Szacki miał poczucie, że dany temat już wyczerpał, a było to mniej więcej raz na dekadę,

ofiarowywał wszystkie swoje książki naszej bibliotece. Wtedy przyjeżdżał dyrektor Janusz Siek i zawoził obfity zbiór na Krakowskie Przedmieście. Przypominało to potlach. Kolejnym pokoleniom filozofów i socjologów, które nawet o tym nie wiedziały, Szacki jednym gestem oddawał to, co miał najcenniejszego. A jego gabinet – tylko na chwilę – powracał do swoich standardowych rozmiarów.

Odkąd we wczesnym liceum przeczytałem jego książkę *Spotkania z utopią*, sam Szacki był dla mnie utopią. (Rozszerzając jego typologię, moglibyśmy określić taką utopię jako utopię personalną). Wiedziałem, że profesor jest *towering figure*, ale nie wiedziałem nawet, czy gdzieś istnieje. Wydawało mi się, że musi zamieszkiwać jakieś idealne przestrzenie polskiej humanistyki razem z Leszkiem Kołakowskim i Bronisławem Baczka. Wtedy nie przyszło mi nawet do głowy, że mogły ich łączyć nie tylko zainteresowania, ale przede wszystkim wspólna droga, z której ich zainteresowania wynikały. Pisali o spotkaniach z utopią, bo sami najpierw stali się jej częścią.

Kiedy w 1998 roku pojawiłem się w Warszawie, Szacki raptem się zmateriałizował. Oto najzwyczajniej w świecie prowadził zajęcia w Instytucie Socjologii UW, utopia zstąpiła na ziemię. Krążyły wśród nas legendy o jego malomówności. Ponoć Szacki miał do wykorzystania jedynie trzysta słów dziennie, więc mówił jeszcze trochę w godzinach przedpołudniowych, ale im bliżej wieczora, tym bardziej swoje słowa musiał ważyć. Od 16:00 wypowiadał się już jedynie półsłówkami, a o godzinie 21:00 zapadał w absolutne milczenie. Jeden z wykładowców opowiadał mi, jak z powodu tej przypadłości Szackiego cierpieli dziennikarze. – Panie Profesorze, czy znalazłby Pan czas, żeby porozmawiać o [tu wstawić bardzo ważne wydarzenie czy zjawisko, które ostatnio zelektryzowało opinię publiczną] – Nie. – A może moglibyśmy się spotkać? – Nie. – Zwięzłe odpowiedzi Szackiego wprawiały dziennikarzy w popłoch. Inaczej niż w przypadku pozostałych socjologów, którzy czują przymus mnożenia prawdziwych i fikcyjnych powodów, kiedy odmawiają wywiadu, Szacki z niczego się nie tłumaczył. Nie chciał mówić – nie mówił. To milczenie Szackiego sprawiało, że wszyscy czuliśmy się przy nim onieśmieleni. Zaczynało się jeszcze od egzaminu, który miał charakter inicjacji. Zgodnie ze świadectwami starszych roczników, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, profesor zadawał pytanie, po czym znikał za kłębami tytoniowego dymu, czekając, aż delikwent skończy. Z jego kamiennej twarzy nigdy nie można było odczytać, czy odpowiedź była zadowalająca, czy też nie. Kolejne pytanie, milczenie profesora. Kolejne pytanie, kłęby dymu, milczenie. Indeks, ocena. Następny, proszę. Po takim rytuale Szacki nabierał niemal boskiego statusu. Nie

dziwiłem się, że wywierał takie wrażenie na nas; zaskoczyło mnie jednak to, że taki sam nabożny, pełen czci stosunek do niego mieli ludzie, którzy byli naszymi nauczycielami. Podczas laudacji ku czci Szackiego, którą wygłosił kiedyś Paweł Śpiwak, zobaczyłem ten sam niepewny wzrok, to samo ukradkowe spoglądanie na mistrza, które od samego początku były naszym udziałem.

Legendy dotyczące Szackiego przeraziły mnie i sprawiły, że nie zdecydowałem się podjąć wyzwania i nie podeszedłem do egzaminu u niego. Ale wszystkie socjologiczne drogi znów prowadziły do Szackiego. Pisałem o utopii – jego książki były pierwsze na liście, o konserwatyzmie – musiałem sięgnąć po *Kontrrewolucyjne paradoksy* i *Tradycję*, o ideologii – pomocą był encyklopedyczny artykuł z *Dylematów...*, o ideologii narodowej – trzeba było przeczytać *Ojczyznę, naród, rewolucję*. Kiedy zająłem się nacjonalizmem gospodarczym, po Romana Rybarskiego znów sięgnąłem dzięki Szackiemu. Gdziekolwiek próbowałem się ruszyć, tam zawsze pojawiał się Szacki.

Na seminarium Marcina Króla omawialiśmy klasyczną typologię z *Tradycji*, a na zajęciach śp. Tomasza Merty i Dariusza Gawina czytaliśmy *Liberalizm po komunizmie* i *Kontrrewolucyjne paradoksy*. Ta ostatnia książka była wtedy nie do zdobycia, musieliśmy czytać jej niemiłosiernie zniszczone egzemplarze w czytelnicy WFiS. Pamiętam kolejne strony, w których każde zdanie było podkreślone a to długopisem, a to ołówkiem, a to różową kredką. Trudno się zresztą dziwić warszawskim studentom, że podkreślali wszystko. *Kontrrewolucyjne paradoksy* to książka – jak gdzieś zauważył Szcze-pan Twardoch – w której nie ma zbędnego zdania. Żeby jednak zwiększyć mój czytelniczy komfort i nie dokładać kolejnych podkreśleń do nałożonych przez dekady i pokolenia warstw, rozpocząłem polowanie na białego kruka. Kiedy jeden jedyny raz raz wreszcie ktoś wystawił *Kontrrewolucyjne paradoksy* na sprzedaż, stoczyłem o nią zacięty i przegrany niestety bój z Wojtkiem Przybylskim. Ale to on zrujnował swój studencki budżet.

W kolejnych latach coraz trudniej było mi znaleźć temat, którego Szacki nie podjął. Zajmowałem się połączeniem obiektywizmu i subiektywizmu (a także kultury i polityki) – Szacki; związkami filozofii z socjologią (a także socjologii z historią) – Szacki; rolą klasyków i tradycji – Szacki; teorią narodu – Szacki; teorią nowoczesności – Szacki. Szacki, Szacki, Szacki. Był wszędzie. Miał za sobą doświadczenie badań terenowych ze Stanisławem Ossowskim w Galicji. Bardzo dobrze znał twórczość Franciszka Bujaka i monografię *Źmijącej* (był autorem biogramu Bujaka i wyboru fragmentów jego pism w *Stu latach socjologii polskiej*). Nieobce mu były nawet – jak się wydaje – kwestie demonologiczne, o których pisał w swoim artykule

z 1958 roku pt. *W walce z urojonym Antychrystem*. Bardzo żałuję, że nie usłyszałem jego bardziej rozbudowanych refleksji o demonach, gdyż kłopoty ze zdrowiem nie pozwoliły mu wziąć udziału w promocji pierwszego numeru „Stanu Rzeczy” w Pałacu Staszica, na którą – dla niego – przyszły tłumy.

Ponieważ uciekając od Szackiego, cały czas i tak do niego wracałem, postanowiłem zalegalizować ten platoniczny związek i zwrócić się do niego z prośbą, żeby został moim opiekunem naukowym. Choć na przelomie XX i XXI wieku Instytut Socjologii oferował studentom niezliczoną ilość seminariów, warsztatów i konwersatoriów (te czasy już nigdy nie wrócą), jakoś nie mogłem się na studiach odnaleźć. Szukałem więc przewodnika, który mógłby mi wskazać kierunek, ale przewodnicy albo nie mieli czasu, albo nie byli przewodnikami. I wtedy napisałem najdłuższy list w życiu, przedstawiłem się, kim jestem, co chcę robić i o czym chciałbym pisać. W wielkim napięciu oczekiwałem na odpowiedź, która – ku mojemu zaskoczeniu – nadeszła bardzo szybko (profesor zawsze na listy odpowiadał niemal od razu). Mail od Szackiego gdzieś mi zginął w odmętach utraczonych kont internetowych, ale do dzisiaj pamiętam całą jego treść: „Możemy spróbować – JS”.

To był cały Szacki. Za zwiezłością i pozornym chłodem kryła się wspańalomyślność. Jednym zdawkowym mailem nieznanemu sobie socjologowi na niemal dwie kolejne dekady ofiarował swój czas, mądrość i uwagę. Mój desperacki krok mogło tłumaczyć tylko to, że wydawało mi się, że jedynie Szacki może mi pomóc. I pomógł. Pomagał jak nikt inny przez kolejne lata – swoimi pomysłami, pożyczanymi i darowanymi książkami, rozmowami, niezliczonymi rekomendacjami („Jak trzeba, to napiszę. Czekam na sygnał. JS”), radami (np. „stopnie naukowe trzeba robić jak najszybciej, a nad książkami można potem sobie jeszcze pracować”).

Przez te wszystkie lata zadreczę Szackiego artykułami, książkami i książeczkami, które zawsze recenzował, zwykle podkreślając, że kiedyś już coś podobnego czytał (albo że ja już coś podobnego napisałem). Moja wdzięczność wobec profesora rosła wraz z upływem czasu, gdyż był on – jak sam siebie określał – „człowiekiem środka”, ja zaś miałem skłonność do radykalizmu. Różniło nas dużo, ale przez to to, co nas łączyło: nauka, stawała się jeszcze ważniejsza. Uderzającą cechą Szackiego była ciekawość idei i szacunek wobec tych, którzy mogli się z nim nie zgadzać w ocenie rzeczywistości społecznej. Choć Szacki dużo czasu spędził na pobożnych lekturach, podobnie jak Weber nie miał słuchu religijnego. Jego stosunek do metafizyki dobrze wyrażała pewna scenka z Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. To był chyba jego jedyny wykład w kościele. Szacki

wspominał, że miał mówić z ambony. Kłopot polegał na tym, że musiał przejść koło Najświętszego Sakramentu, odwrócił się więc w jego kierunku i chciał wykonać jakiś gest, ale nie mógł się zdecydować – jaki. Wtedy proboszcz zwolnił go z tych dylematów i kazał mu po prostu iść dalej. Szacki wyprostował się i rozprężył. W jego początkowym wahaniu przejawiało się to, że chciał okazać szacunek swojemu gospodarzowi, a gospodarz – okazał szacunek Szackiemu. I tak tworzyła się kultura tych dziwnych lat 80.

Czytając z Mertą i Gawinem *Liberalizm po komunizmie*, zwracaliśmy uwagę na to, że Szacki w pierwszej Solidarności (mimo że sam do niej należał i dał się ponieść wzmożeniu patriotycznemu i moralnemu, czego się później trochę wstydził) nie widział zapowiedzi polskiej wolności, ale raczej jej zagrożenie. Bardzo jednak spodobała mu się książeczka (!) o Solidarności, którą razem z moimi studentami napisaliśmy w zupełnie innym niż on duchu: „Książeczka o Solidarności znakomita pod względem formalnym i dla mnie wzruszająca nie tylko jako okazja do wspomnień, ale i jako świadectwo, że są jeszcze tacy ludzie, którym Solidarność kojarzy się z czasem przyszłym (choć sam do nich nie należę i nie należałem). Pewno to niezbyt zrozumiałe, ale za wiele musiałbym pisać, aby to wytłumaczyć”. Spotkania z Szackim były dla mnie doświadczeniem naukowej utopii, doświadczeniem sfery publicznej, gdzie razem – niezależnie od wszystkich hierarchii i poglądów politycznych – możemy się spotkać.

Ostatni list, na który mi odpisał, dotyczył książki, nad którą się strasznie męczyłem – i dalej się męczę: „Szanowny Panie Profesorze, napisałem habilitację, ale jest ona może na granicy teoretycznego szaleństwa, bo Pana Żonę głowa rozboleła od nazwisk i prób syntezy Ricœura, Taylora, Szackiego etc. Panią Profesor prosiłem o formalną recenzję, ale wiem, że ma Pan jeszcze dużo innych spraw na głowie, więc przesyłam, żeby po prostu Pan wiedział, że nie dałem się robocie administracyjnej i zarządczej, tudzież politycznej, ale że pozostaję wierny mojemu pierwszemu powołaniu. Jeśli znalazłby Pan czas, żeby choćby zerknąć na książkę – i wydać wyrok skazujący bądź ulaskawiający, byłbym – jak zwykle – bardzo wdzięczny. Tymczasem pozdrawiam bardzo serdecznie i życzę dużo zdrowia, ML”.

Szacki jak zwykle odpowiedział błyskawicznie: „Drogi Panie Michale: Jestem, oczywiście, bardzo ciekaw Pana książki, z pewnością na nią «zerknę», ale jestem w dość kiepskiej formie i zajmie mi to pewnie sporo czasu. Pozdrawiam JS”. Tym razem zabrało to jednak więcej czasu, niż się i on, i ja spodziewaliśmy.

Wspaniałomyślność Szackiego sprawiała, że zacząłem pisać do niego co pewien czas coś w rodzaju listów miłosnych. Nie wiem, jak na nie reago-
wał. Cóż, nie były one w jego stylu: „Szanowny Panie Profesorze! Wszyst-
kiego dobrego w dniu urodzin. Proszę utrzymać «cykle Szackiego» (jedna
klasyczna książka na 10 lat) – tak, żeby przejść jeszcze minimum pięć cy-
kli, przy czym każda Pana książka powoduje powstanie kolejnych cykli
u uczniów, którym też udaje się napisać czasem coś dobrego, których to
książki powodują kolejne cykle u innych – no i tak tworzy się polska socjo-
logia. Tylko nie wiem, jak ta socjologia będzie w przyszłości wyglądać, bo
zamiast pisać wielkie dzieła, będziemy zbierać wiele punktów. Gram w coś
takiego z moimi dziećmi – daję im punkty za to, że są grzeczne, i odejmuje,
kiedy są niegrzeczne. Bardzo dobrze działa, bo wkrótce już zapominają,
po co te punkty zbierają, ale je zbierają i wciąż chcą mieć więcej. Ale już
nie narzekam i kończę: Niech jak najdłużej – z Panem – żyje stara, dobra
polska humanistyka. Z wdzięcznością za tyle lat współpracy, Michał”.

Kiedy był w szpitalu, napisałem do niego chyba najkrótszy list – list,
który pod względem formy, ale nie treści był bardzo w jego duchu. Temat:
„Dzień nauczyciela”. „Szanowny Panie Profesorze, jest jw., a ja pomyślałem,
że nie mam do kogo napisać poza Panem. Ponieważ jest Pan moim jedy-
nym nauczycielem, proszę przyjąć te staroświeckie życzenia. Życzę przede
wszystkim zdrowia, mam nadzieję, że będzie mógł Pan wrócić szybko do
domu. Michał”. Ten nieznośny czasem patos przełamywałem przesyłany-
mi mu nonsensownymi ciekawostkami, które – jak mi się wydawało – bar-
dzo lubił. Odkryłem na przykład, że w klasycznej monografii *Murzynowo*
autorstwa Jacka Olędzkiego, wydanej w 1991 roku, Szacki został określony
jako... młody socjolog, a miał wtedy 62 lata! Gdy mu o tym powiedziałem,
roześmiał się i powiedział: „Tak już to jest, najpierw jako socjologowie
jesteśmy cały czas młodzi, a potem już od razu starzy”. To wyraźnie spóź-
nione określenie brało się z nieprzewidywalnego procesu wydawniczego
lat 80. Badania Olędzkiego trwały już od 1978 roku, a w wyniku zawiro-
wań stanu wojennego ich wyniki długo nie mogły się ukazać, zwłaszcza że
traktowały o wsi, blisko której urodził się Lech Wałęsa, i o tym, że najwięk-
sze rozrabiaki z regionu sikały do chrzcielnicy.

Szczodrość Szackiego brała się – jak sądzę – z jego poczucia długu
wobec poprzednich pokoleń, z poczucia, że sam jest częścią socjologicz-
nej tradycji. Socjologia nie była dla profesora abstrakcyjnym dziedzictwem,
to była tradycja przeżywana. Przeżywana na uniwersyteckich seminariach
i podczas badań terenowych, ale przede wszystkim poprzez kontakt z na-
uczycielami. Uderzało mnie, jak pięknie o nich mówił. Jego pierwsza pro-

motorka, u której napisał pracę magisterską o Mochnackim, Nina Assorodobraj była – jak wspominał – „osobą niesłychanej solidności, rzetelności, ale zarazem z tą masą powściągów, z naturalną nieśmiałością, która się trochę bała powiedzieć zdecydowanie cokolwiek na dany temat, dopóki wszystkiego nie przeczytała i nie przemyślała. Nie chcę powiedzieć, że Ossowski mówił lekko i byle co, tylko [reprezentował] inny sposób myślenia i niewątpliwie miał lepszą szkołę filozoficzną za sobą i chyba wyraźniejsze poglądy własne. [...] Pani profesor uważała – mówił o niej – że ja mam wprawdzie pewne zdolności, ale mam też poważne skazy charakteru polegające w szczególności na braku samodyscypliny i niedostatecznej pracowitości, w związku z czym wpadła na myśl, żeby oddać mnie w ręce Bronisława Baczki, który był twardszy od niej i który powinien był dać sobie ze mną radę”.

O Baczce Szacki mówił z niezwykle szacunkiem, odnosił się do niego jak do swojego mistrza, co mnie bardzo dziwiło, gdyż dzieliło ich ledwie kilka lat. Wedle jego słów, Baczko był człowiekiem, który łączył w sobie dwie cechy: „Niezwykłą ludzką dobroć, troskę o to, jakie kłopoty może mieć ten drugi człowiek. To się odczuwało przy najrozmaitszych okazjach, materialnych, zdrowotnych. [...] Gdyby mnie ktoś zapytał, czy spotkałem w życiu kogoś, kto pasuje do wyobrażenia chrześcijańskiego świętego, to on przede wszystkim przyszedłby mi do głowy. [...] A z drugiej strony, był to człowiek niewiarygodnej wręcz pracowitości, z taką żelazną dyscypliną, mając rozmaite obowiązki typu: a to odprowadzić dziecko do szkoły, a to posprzątać, a to jeszcze coś innego, no ileś tam godzin dziennie, koniecznie, [spędzał] nad książkami. Owszem, wypoczynek letni, ale przy okazji przeczytać dwa tomy o ruchu fenomenologicznym, które się właśnie w Holandii ukazały. [...] On w czasie naszej znajomości się bardzo zmienił. W każdym razie początkowo wyglądało na to, że jemu brakuje nieco poczucia humoru, takiego zmysłu nonsensu, pewnych takich cech, które nam, tym młodszym, wydawały się całkiem zwyczajne. Był taki trochę do przesady serio, choć jednocześnie on miał jakąś zarazem świadomość, że poczucie humoru to trzeba mieć. I on się go nauczył. On się naprawdę go nauczył”.

Szacki miał świadomość, jak wiele zawdzięczał swoim nauczycielom. Nina Assorodobraj była uczennicą Czarnowskiego, a Czarnowski – uczniem uczniów Durkheima: Huberta i Maussa. Czy może zatem dziwić to, że Szacki poświęcił Durkheimowi monografię (kolejną „książeczkę”), która po raz pierwszy w sposób całościowy w języku polskim przedstawiła myśl francuskiego klasyka? I czy może dziwić, że taką samą książeczkę po-

święcił Znanięckiemu, od którego poprzez Stanisława Ossowskiego i Jana Strzeleckiego biegła nić polskiej socjologii humanistycznej, której Szacki był spadkobiercą?

Przed Szackim miałem zawsze poczucie respektu, które czasami przeradzało się w bojaźń i drżenie. Kiedy nadarzyła się wyjątkowa okazja wygłosić z nim wykład o narodzie i nacjonalizmie – a taka okazja nadarzyła się tylko raz na sto lat polskiej socjologii, ba, raz w całej historii myśli socjologicznej – przygotowywałem się do tego tygodniami. Ale gdy ten wypatrywany dzień wreszcie nadszedł, po raz pierwszy w życiu straciłem głos. Nie mogłem wydobyć z siebie ani słowa. Całą rzecz musieliśmy ze smutkiem odwołać. Może był to skutek zapalenia krtani, może stresu, a może zapalenia krtani spowodowanego stresem? Z powodu tego typu doświadczeń miałem więc wielką satysfakcję, gdy to Szackiego wprowadziłem w bojaźń i drżenie i gdy to on przeze mnie prawie zaniemówił. Otóż poprosiłem go o wywiad biograficzny. Pierwszy raz widziałem go w sytuacji zagubienia: „Ja przypuszczałem zresztą – poskarżył się – że pan będzie jakieś pytania zadawał, a nie że będzie to taki monolog, bo w monologach to ja jestem raczej kiepski?”. Ten wywiad, którego nie dokończyłem, a początek gdzieś, niestety!, zgubiłem, pozwala mi robić to, co robił Szacki, kiedy chciał kogoś zrozumieć: ująć myśliciela jego własnymi słowami. Przytoczę więc dwa fragmenty, które pokażą, że poczucie humoru Szacki nabył bardzo wcześnie i że mógł być w tym zakresie nauczycielem Bronisława Baczki. Tam, we własnych doświadczeniach z młodości tkwiło – jak myślę – najgłębsze źródło jego socjologii, jego wyczucie paradoksów i dylematów.

„Wyobrażałem sobie to wszystko nieco inaczej. To znaczy: wyobrażałem sobie raczej studia politechniczne, z tego powodu poszedłem do liceum matematyczno-fizycznego, gdzie nie miałem łaciny, której potem musiałem się uczyć, by mnie przyjęli, bo warunkowo przyjęto mnie na uniwersytet do czasu uzupełnienia łaciny. No więc się jej uczyłem, aż do momentu, gdy się okazało, że jej się uczyłem niepotrzebnie, albowiem ten wymóg został zniesiony”.

„W miarę starań o podwyższenie tętna życia ideowego czy politycznego zaczęły się coraz większe starania kierownictwa [PZPR] o to, żeby zrobić z nas nie tylko uczonych marksistów, ale i działaczy. No więc się zaczęły takie rozmaite misje terenowe. Dajmy na to zmiana cen: – Jedźcie tłumaczyć ludziom, dlaczego to jest niezbędne. Stalin umarł – jedźcie w teren ludzi pocieszać. [...] No i tak pocieszałyśmy z dobrym skutkiem zresztą, tam nie było żadnych zbiorowych samobójstw, aktów hysterii. Ludzie przeżyli. Jak prymasa Wyszyńskiego zamknięto, to też nas wysłano, by lu-

dziom tłumaczyć. Miałem szczęście. Ja wtedy jechałem ze straszną obawą, co ci włościanie powiedzą na to, że prymasa zamknięto. Jest to zebranie gromadzkie. Ja, tak możliwie najbardziej delikatnie jak umiem [tłumacząc], że tak, że tak, że to internowanie tylko, a nie uwięzienie, i tu wrzask się rozlega: – Trzeba było go porządnie zamknąć! To choroba, przycisnąć go! To dranie! Nie wiedziałem, co się dzieje. To szczęście polegało na tym, że ja trafiłem do jednej z tych niewielu mariawickich wsi, które na Mazowszu były. Więc to były tego rodzaju historie”.

Szacki postrzegał myśl socjologiczną jako niekończące mierzenie się z „problemami i dylematami”. Socjologia rozpoczynała się dla niego tam, gdzie tracimy pewność i odkrywamy paradoksy. Wspomnienie o nim powinno więc kończyć się paradoksem: Szacki robił wszystko, żeby nie być klasykiem, ale i tak się nim stał. Wskazuje to na dziwny status socjologii, który zbliża ją do literatury pięknej. Wielkość zdobywamy tu, stając się częścią tradycji, powracając do mistrzów, opisując wielkość innych, nie – własną. Raczej niż oryginalności poszukujemy dawnych pytań i ksiąg. Choć sami nie jesteśmy piękni, płynie przez nas czasem prąd piękności.

Nie wiem, czy Szacki tak to widział. Jeśli nawet, to z pewnością nie użyłby takich słów. Tym bardziej nie użyłby porównania, które mi się nieodparcie, kiedy o nim myślę, nasuwa. Kiedyś wysłałem mu link do broszurki Eugeniusza Jarry: *Kardynał Wyszyński: Prymas-socjolog*. Bardzo spodobał mi się ten tytuł, ale myślę, że bardziej niż do Wyszyńskiego pasowałby do Szackiego. Szacki był dla mnie właśnie prymasem-socjologiem, który nastąpił wtedy, gdy wielcy królowie socjologii umarli. Gdy tron klasyków pozostał pusty, on zajął ich miejsce. W tym trudnym dla nauki czasie, gdy dawnych klasyków już nie ma, a nowi jeszcze nie nadeszli, Szackiemu przypadła godność *interrex*, którą zgodnie z polską tradycją piastowali właśnie prymasowie. To dzięki niemu odbudowywaliśmy ciągłość myśli socjologicznej. On chciał prowadzić nas do mistrzów, ale nie chciał ich przesłaniać. To oni mieli górować nad nami, oni mieli być *towering figures*, nie on. Dlatego stawał w pół drogi i pozwalał nam iść dalej. Szacki będzie dla nas ważny tak długo, jak długo będziemy zadawać podstawowe pytania o świat, w którym żyjemy. Takie rozumienie humanistyki wydaje mi się jednak coraz bardziej zagrożone. Zagrożone więc będzie znaczenie książek Szackiego, które w świecie owładniętym przymusem oryginalności lub wpisywania się w szkoły będą coraz mniej zrozumiałe. Sam Szacki jeszcze w latach 80. przewidywał upadek socjologii. W wywiadzie przeprowadzonym przez Wiktora Osiatyńskiego mówił: „Ja w ogóle nie jestem pewien, czy socjologia utrzyma się jako dyscyplina, ponieważ w pewnym sensie jest

to nauka bez przedmiotu. To jest nauka o rozmaitych «resztkach», które się nigdzie indziej nie mieściły, a które stopniowo są dalej dzielone między siebie przez inne dyscypliny. [...] Oczywiście ten obiekt refleksji, jakim jest społeczeństwo, na pewno nie zniknie, a tym samym pozostanie potrzeba jakiejś «nauki o społeczeństwie». Mam natomiast bardzo poważne wątpliwości co do tego, czy nauką tą będzie socjologia, jaką dzisiaj znamy”. Jeśli nawet socjologia zatraci się w coraz większej specjalizacji i podnoszeniu efektywności, jeśli stanie się dosłownie grą resztkami, to Szacki nadal będzie czytany. Już nie przez socjologów, ale przez tych, którzy w drodze do rozumienia współczesnego świata spotkają się z *interrexem*. Ten wyprowadzi ich poza podziały ludzkiej wiedzy do dawnych mistrzów, którzy takich podziałów nie znali. Szacki nie potrzebował bronienia granic dyscyplin akademickich, potrzebował myślenia o człowieku, które nie zna granic.

BIELEFELD, CAMBRIDGE I MY

GESCHICHTLICHE GRUNDBEGRIFFE:

HISTORYCZNY LEKSYKON NIEMIECKIEGO JĘZYKA SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO¹

Jerzy Szacki

Bez wspólnych pojęć nie ma społeczeństwa i nie ma pojęć jako bytów niezależnych od przed- i poza-językowej rzeczywistości społecznej (Koselleck 2001: 131).

Nie chcemy [...] badać myślenia takiego, jakie opisane jest w podręcznikach logiki, lecz takie, jakie rzeczywiście funkcjonuje w życiu publicznym i w polityce, będąc instrumentem zbiorowego działania (Mannheim 1992: 1).

Leksykon *Geschichtliche Grundbegriffe* (dalej: GG) uchodzi za jedno ze szczytowych osiągnięć powojennej niemieckiej humanistyki. Został opublikowany w latach 1972–1997 przez zespół specjalistów z wielu dziedzin historiografii, filozofii, filologii, prawoznawstwa i nauk społecznych pod redakcją Ottona Brunnera (1898–1982), Wenera Conzega (1910–1986) i Reinharta Kosellecka (1923–2006). Wskazali oni pozytywki płynące z uprawiania *historii pojęć* (*Begriffsgeschichte*)², uznając ją za dziedzinę ważną lub na-

¹ Profesor Jerzy Szacki upoważnił „Stan Rzeczy” do redakcji i publikacji tego eseju. Sam niestety nie zdążył przeczytać jego ostatniej wersji.

² Termin *Begriffsgeschichte* jest w większości języków tłumaczony jako historia pojęć lub historia pojęciowa, traktowane przeważnie jako synonimy. Jeżeli się je rozróżnia, to w następujący sposób: „W wąskim znaczeniu terminu «historia pojęć» odnosi się jedynie do studiów, których celem jest przesłedzenie historii danego pojęcia w czasie. Termin «historia pojęciowa» może odnosić się również do studiów, w których ośrodkiem uwagi są jakieś wydarzenia istotne z punktu widzenia roli pojęcia lub zespołu pojęć w danym procesie historycznym. Jakkolwiek nieoczywiste jest to rozróżnienie, warto odnotować, że np. Quentin Skinner zamiast terminu «historia pojęć» używa raczej terminu «historia pojęciowa» lub nawet takiego wyrażenia jak «historia posługiwania się

wet tak samo ważną jak ich macierzysta historia społeczna. Pretendując do miana *subdyscypliny historycznej*³, historia pojęć, podobnie jak historia dyskursu – mniej więcej jej rówieśnica – z lepszym lub gorszym skutkiem współzawodniczy z tradycyjnymi odmianami historii ducha, kultury, idei, problemów, mentalności, wyobrażeń itp. (czyli, mówiąc najogólniej, *historii intelektualnej*). Na tej liście trzeba umieścić także historię myśli politycznej, która za sprawą szkoły Cambridge stała się dziś ważną inspiracją w dyskusji wokół *Begriffsgeschichte*⁴.

Dzieło pod redakcją Brunnera, Conzego i Kosellecka należy dziś do obowiązkowego wyposażenia każdej biblioteki, która dba o potrzeby czytelników zajmujących się naukami humanistycznymi i społecznymi. Jak postaram się wykazać, liczy się ono nie tylko jako zbiór encyklopedycznych wiadomości, lecz także jako źródło inspiracji i nieprzedawniona propozycja metodologiczna.

/// 1. Charakter leksykonu

Publikacja planowana początkowo jako leksykon jednotomowy, objęła ostatecznie aż siedem okazałych tomisk, uzupełnionych dwuczęściowym tomem ósmym, zawierającym drobiazgowo wielojęzyczne indeksy⁵. Twórcy GG zrezygnowali z układu tematycznego (por. Koselleck 1996: 65–66). W efekcie każde hasło leksykonu jest osobnym studium przypadku, do

pojęciem w argumentacji» (por. Syrjämäki 2015). Wzmianka o Skinnerze jest tu jak najbardziej na miejscu, gdyż dzisiejsi kontynuatorzy *Begriffsgeschichte* często nawiązują jednocześnie do niego i do Kosellecka (por. np. Palonen 2003a, Richter 1995. Zob. także np. Myrogiannis 2012: 9–20). O początkach *Begriffsgeschichte* zob. także Maier 1971: 788–808. Za bezpośrednich poprzedników Kosellecka można uważać Ericha Rothackera, założyciela periodyku „Archiv für Begriffsgeschichte” (1955) oraz Hansa-Georga Gadamera, który doksografię zastąpił hermeneutyką (por. Gadamer 1979). Warto też odnotować, że o perspektywie *Begriffsgeschichte* dyskutowano na pierwszym spotkaniu Arbeitskreis für moderne Sozialgeschichte, czyli założonej przez Conzego grupy roboczej zajmującej się badaniem historii społecznej (zob. Schulze 1994).

³ Por. np. Koselleck 1978, Richter 2001: 58–79, Richter 2003: 91–120, Hampsher-Monk, Tillmans, Vree 1998, Bödeker 2002, Müller 2006, Busse 1987, Bevir 2000: 273–284, Carsten 2003, Gumbrecht 2006, Oncina 2009, Pozzo, Sgarbi 2010, Sebastián 2011, por. Kollmeier, Hoffmann 2010, Steinmetz 2007: 174–197, Palti 2010: 195, Palonen 1997: 39–69, Ciunajtis 2011: 55–77. Por. obszerna Bibliografia: [www://concepta-net.org.links](http://concepta-net.org.links); dostęp: 17.10.2015.

⁴ Celowo posługuję się raz po raz nazwą niemiecką, podobnie jak robi to wielu autorów anglosaskich, francuskich, skandynawskich czy hiszpańskich, aby zasygnalizować, że jak się to dalej okaże, termin „historia pojęć” oraz jego odpowiedniki w językach innych niż niemiecki często mają wspólnie dużo szerszy niż GG zakres, pokrywający się niekiedy z historią idei w szerokim znaczeniu.

⁵ Każdy z tych tomów liczy około tysiąca stron, a niektóre ze stu kilkunastu hasel GG, które zostały się po kolejnych redukcjach, mają, rzecz można bez przesady, rozmiar książki (np. napisane przez samego Kosellecka hasła *Geschichte/Historie* czy *Volk/Nation*), pozostałe zaś to w większości całkiem spore rozprawy lub rozprawki).

pewnego stopnia autonomiczną monografią, chociaż jednocześnie zakłada możliwość i potrzebę sięgania do innych hasel i służy *celowi naczelnemu*, którym jest, z jednej strony, wykazanie na podstawie możliwie bogatych i reprezentatywnych źródeł „konwergencji pojęcia i historii”⁶, wzajemnej zależności historii pojęciowej i historii społecznej (por. Koselleck 2001: 130–154, 389–412), semantyki i polityki, „dyskursu i struktury społecznej” (w terminologii Niklasa Luhmanna) (Luhmann 1980, por. Andersen 2011: 248–267), z drugiej natomiast – przedstawienie „procesu narodzin nowoczesnego języka społeczno-politycznego” i procesu „kształtowania się nowoczesnego świata społecznego” wraz z jego swoistym imaginariem. Termin „historyczność” (*Geschichtlichkeit*) odnosi się tu zatem w równym stopniu do rzeczywistości społecznej jak i do jej konceptualizacji.

Zamysł teoretyczny przyświecający stworzeniu *GG* został najpełniej wyłożony przez Kosellecka. Jego wkład w realizację tego zbiorowego przedsięwzięcia był pod każdym względem największy (co nie uprawnia nas jednak do pomniejszania inspiratorskiej roli Brunnera czy Conzego, których Koselleck był uczniem nie tylko jako historyk społeczny, lecz także jako historyk pojęć). Koselleck był inicjatorem i czynnym bez ustanku motorem *GG*, następnie zaś niestrudzonym propagatorem idei kierowniczych tego dzieła, będącego zarazem załączkiem projektu reformy historiografii (Hoffmann 2010: 213)⁷, wkładem do dziejów teorii społecznej (por. Bödeker 2001: 19–45), a także analizą procesu rozpadu dawnego i powstania nowoczesnego świata „w ramach historii ich pojęć”⁸, czyli „wielkiej transformacji”, która doprowadziła do powstania zarówno przedmiotu dzisiejszych nauk społecznych, jak i ich samych.

Jako jedyny z redaktorskiej trójcy Koselleck dożył szczęśliwego zakończenia liczącego wiele tysięcy stron wydawnictwa, jego dwukrotnej publikacji, a nawet „popularnej” reedycji w 2004 roku. On też napisał (oprócz licznych i ważnych hasel), programowe *Wprowadzenie* do całości (por. Koselleck 2001: 27–50) oraz wiele innych tekstów, zgłaszających kolejne *desiderata* pod adresem *Begriffsgeschichte* jako dyscypliny oraz dających wielostronne, uzupełniane przezeń do końca życia, acz wciąż nie wolne od pewnych

⁶ Odsyłając w sprawie charakterystyki źródeł do *Wprowadzenia* Kosellecka (por. Koselleck 2001: 45–47), warto zwrócić uwagę, że wstęp Huberta Orłowskiego (tamże: 7–26) dostarcza mnóstwa informacji o biografii intelektualnej Kosellecka; por. także: Tribe 1989: 180–184, Richter, Richter 2006: 343–356, Sheehan 1978: 312–319, Veit-Brause 1981: 61–67, Fusaro 2011: 249–266. Por. także: Paltineanu 2010: 813–827.

⁷ Hayden White (1988), czyli jeden z guru tzw. nowego historyzmu, w przedmowie do amerykańskiego wydania pism Kosellecka nazwał go „jednym z najważniejszych w ostatnim półwieczu teoretyków historii i historiografii” (przedmowa do amerykańskiego wydania Koselleck 1988: 4).

⁸ Takie określenie znajdujemy we *Wprowadzeniu* Kosellecka do leksykonu (Koselleck 2001: 28).

niejasności, objaśnienie przyjętych założeń programowych⁹. To właśnie Kosellecka można bez zastrzeżeń nazwać głównym twórcą *Begriffsgeschichte*. To jego nazwisko okazuje się absolutnie nie do pominięcia, kiedykolwiek wszczynana się kolejną dyskusję na temat tej perspektywy badawczej.

Upraszczając, zakładam, podobnie jak znaczna część komentatorów, względną stałość poglądów Kosellecka oraz ich przynajmniej względną reprezentatywność dla całego kolektywu redaktorskiego i autorskiego. Są to uproszczenia bardzo daleko idące, jeśli zważyć długi czas realizacji projektu oraz to, jak różne pokolenia, specjalizacje i orientacje naukowe reprezentowali autorzy poszczególnych hasel. Nie potrzeba wielkiej spostrzegawczości, aby zauważyć, że w rezultacie poetyka hasel GG nie jest jednolita, a ich zawartość wyznacza tyleż redaktorska koncepcja całości leksykonu, co indywidualne zainteresowania i kompetencje autorów. Nie wszyscy też najpewniej wzięli sobie do serca ogólny zamysł teoretyczny Kosellecka i równie wielką jak on wagę przykładali do „historyki”, czyli problematyki teorii i metodologii badań historycznych, która znalazła się z czasem w centrum jego własnych zainteresowań. To z tego powodu Koselleck cieszył się w środowisku historyków opinią outsidera. Jako autor fundamentalnej historii Prus pt. *Prusy między reformą i rewolucją. Powszechne prawo krajowe, administracja i ruchy społeczne, 1791–1848* (1967), która była jego habilitacją, miał wprawdzie znaczący dorobek „empiryczny”, lecz nieporównanie więcej uwagi poświęcił historyce jako „nauce teoretycznej”, mającej za przedmiot „wszelką historię możliwą” (rozumianą przy tym zarówno jako *res gestae*, jak i *historica rerum gestarum*). Katedra Kosellecka na Uniwersytecie w Bielefeld, którą objął niebawem po jego założeniu w 1973 roku i zajmował aż do emerytury, była katedrą teorii historii. Przez wiele lat kierował tam jednocześnie Centrum Badań Interdyscyplinarnych, przyciągającym wiele sław naukowych¹⁰.

Jako historyka Kosellecka zajmowało zarówno to, co i jak się zdarza, jak też to, jak to jest możliwe, że się zdarza, oraz w jaki sposób przepływ zdarzeń daje się zbadać, przedstawić i opowiedzieć. Już jako student Koselleck zainteresował się hermeneutyką i zaprzyjaźnił z Hansem-Geor-

⁹ Koselleck 1979, Koselleck 2000 (tłum. pol. Koselleck 2012), Koselleck 2006 (tłum. pol. Koselleck 2009), Koselleck 2010. Obszerny zbiór komentarzy do naukowego dorobku Kosellecka i uprawianej przez niego dyscypliny przynosi praca zbiorowa pod redakcją Hansa Joasa i Petera Vogta *Begriffene Geschichte. Beiträge zum Werk Reinhart Kosellecks*, Suhrkamp, 2011 (tamże pełna bibliografia Kosellecka, s. 559–576); por. Junge, Postoutenko 2011, Dutt, Laube 2012, Olsen 2012, Fusaro 2012, Hölschner 1995: 281–308, Escudier 2009: 1269–1301, Meier 2011: 415–434, Hoffmann 2006: 475–478, Bulst, Steinmetz 2007, Kollmeier 2012, Dutt 2009: 576–586), Jordheim 2007: 65–90, Ifversen 2011: 65–88.

¹⁰ <https://www.uni-bielefeld.de/ZIF> dostęp: 17.10.2015.

giem Gadamerem, z którym uczestniczył w seminarium Martina Heideggera i którego uczynił jednym ze swoich mistrzów. Jakkolwiek pozostał (lub stał się) niezależny od filozofów, bliska współpraca z nimi nie pozostała bez śladu. Podobnie jak wieloletnie kontakty naukowe z Carlem Schmittem, którego także wypada zaliczyć do mistrzów Kosellecka. Nie wykluczone, że właśnie one były najważniejsze w okresie kształtowania się jego naukowej tożsamości (por. Olsen 2011: 197–208, zob. także Dipper 1998: 187–205).

Genezy *GG* niepodobna jednak wyjaśnić w ramach żadnej konkretnej tradycji intelektualnej czy dyscypliny naukowej: filozofia spotyka się tu z historiografią, politologia z lingwistyką, prawoznawstwo z kulturoznawstwem, socjologia z literaturoznawstwem, filologia z teologią. *Begriffsgeschichte* to z założenia dziedzina sytuująca się ponad granicami dyscyplin. Nie jest to po prostu jeszcze jedna działka humanistyki, którą można uprawiać bez oglądania się na inne, ale raczej (podobnie jak np. historia idei w ujęciu Arthura Lovejoya) jej integralna część i konieczne dopełnienie¹¹.

Warto podkreślić, że praca nad *GG* zbiegła się w czasie z ekspansją badań interdyscyplinarnych, których ideał przyświecał bodaj najjaśniej założycielom uniwersytetu w Bielefeld (por. Asal, Schlak 2009, Veit-Brause 2003: 8–13). Był to zarazem złoty wiek wpływowej szkoły bielefeldzkiej zajmującej się badaniem historii społecznej, kiedy to – jak po latach żartobliwie, ale i nostalgicznie stwierdzi Jürgen Kocka – „prawie każdy chciał zostać historykiem społecznym lub przynajmniej uchodzić za historyka społecznego” (Kocka 2008: 424).

Leksykon *GG* byłby nie do pomyślenia bez zarysu teorii historii, bez określonej przynajmniej z grubsza antropologii i socjologii, bez koncepcji języka i jego socjotwórczej roli, bez filozofii czasu historycznego, bez poglądu na społeczną zmianę i proces modernizacji, bez wizji nowożytnych dziejów Niemiec i Europy. Niezbędna była przecież odpowiedź na pytanie, bez jakich pojęć badana „wspólnota polityczna i językowa” absolutnie nie mogłaby zaistnieć (por. Koselleck 2009: 104), a nie po prostu policzenie, jakich słów i w jakich znaczeniach używano najczęściej. W *Begriffsgeschichte* chodzi o problematykę podejmowaną niemal od zarania filozofii i niesłychanie doniosłą dla każdego, kto obcuje z tekstami i zastanawia się nad tym, co nie jest w nich dla niego tak oczywiste, jak znaczenie wyrażeń języka potocznego jego własnej zbiorowości i „szkoły”, pokolenia i czasu. Któż z nas nie doświadczył uczucia opisanego przez Barbarę Skargę: „Za-

¹¹ Doskonałym przykładem wykorzystania historii pojęć (w tym *GG*) jest znakomita książka Michaela Freedena, *Ideologies and Political Theory. A Conceptual Approach*, Oxford University Press 1996.

nurzamy się w lekturze starych tekstów i oto płyną ku nam słowa, których znaczenia nie jesteśmy zupełnie pewni lub które wydają się nam umieszczone w dziwnym dla nich kontekście, słowa anachroniczne i te inne, dobrze znane z naszego aktualnego języka, użyte jednak jakby wbrew niemu” (Skarga 2005: 106). Nie brakowało wprawdzie filozofów przekonanych, że to, co najważniejsze w ludzkim myśleniu, dzieje się poza historią, a kategorie i pojęcia w ogóle nie zmieniają swego charakteru¹², niemniej jednak i oni nie rezygnowali z refleksji nad nimi. Zresztą, nawet w myśleniu potocznym bezwiednie uprawia się analizę pojęciową, kiedy w grę wchodzi, dajmy na to, pytanie, czym jest „prawdziwa” demokracja, „prawdziwy” patriotyzm czy „prawdziwa” wolność lub czy mamy już do czynienia z kryzysem, czy jeszcze nie.

Najczęstszym motywem podejmowania analizy pojęciowej była i jest chęć już to zrozumienia, „co autor miał na myśli”, już to nadania własnym wypowiedziom maksymalnej jednoznaczności. Może jednak chodzić, jak widać, o coś innego, mianowicie o możliwie systematyczną rekonstrukcję sposobów komunikowania się i myślenia ludzi różnych epok i kultur. Odmną, choć nierzadko syzyfową pracę tego rodzaju wykonali, z jednej strony, historycy i antropologowie kultury, z drugiej zaś – filozofowie, odkrywając szczególną doniosłość badań nad językiem i tym samym ich fundamentalne znaczenie dla całej humanistyki. Znane są też od dawna dociekania, mające na celu wydobycie na jaw związku „stylów myślenia”, „światopoglądów”, „wizji świata” czy „formacji dyskursywnych” z różnymi sytuacjami historycznymi i różnym usytuowaniem nosicieli świadomości w strukturze społecznej. Jednak w polu widzenia GG znalazły się nie tylko różnice między językami kolejnych epok czy okresów, różnych formacji kulturowych czy stylów myślenia, światopoglądów czy ideologii, lecz także wewnętrzne różnice i napięcia w obrębie każdego i każdej z nich, tak często bagatelizowane przez historyków, którzy często odtwarzają „klimaty intelektualne” nadmiernie przez nich ujednoliconych i przez to unieruchomionych całości historycznych takich jak, z jednej strony, średniowiecze, renesans, oświecenie, romantyzm czy właśnie „nowoczesność”, z drugiej zaś „światopoglądy” czy „wizje świata”. Bardziej lub mniej zacięte „walki semantyczne” toczą się wewnątrz każdej z takich domniemanych całości. To, co określamy jako język epoki, ma swoje dialekty i gwary. Co więcej, składa się na niego nie tylko to, co w danej epoce zostaje *expressis verbis*

¹² P.F. Strawson: „There is a massive central core of human thinking which has no history... there are categories and concepts which in their most fundamental character, change not at all...” (cyt. za: Bernstein 1978: 119).

powiedziane, ale i to, czego się *nie mówi*, zakładając milcząco, że jest to dla każdego tak oczywiste, że nie wymaga eksplikacji i komentarzy. Francis Macdonald Cornford słusznie zwracał uwagę na znaczenie tej „niepisanej filozofii”, podkreślając, że „chcąc zrozumieć to, co filozof mówi, musimy bacznie przyglądać się temu, czego *nie* mówi, ponieważ razem ze swymi oponentami uważa za samo przez się zrozumiałe” (Cornford 1967: 39). Także Norbert Elias podkreślał, że „w socjologii [...] jednym z najtrudniejszych zadań jest odtworzenie struktury niewiedzy danej epoki” (Elias 2011: 146), która z upływem lat okazuje się czasami zaiste zdumiewająca.

Korzystając z GG, warto posłuchać Markku Hyrkkänen, który radził, aby zapomnieć o „słownikowej formie” wydawnictwa i skupić się na tym, że jego najważniejszym zadaniem było nie tyle doksograficzne objaśnienie takich lub innych terminów i pojęć, ile pokazanie na ich przykładzie kontekstowego charakteru wszelkich wypowiedzi. Ma ono postać szczegółowego opisu historycznego procesu powstawania nowoczesnego języka społeczno-politycznego (i nowoczesnego „sposobu konceptualizacji świata”), który różni się zasadniczo od języków epok wcześniejszych (Hyrkkänen 2003: 14).

Do najcięższych grzechów dziejopisarstwa należy wtlaczanie minionych stanów rzeczy w wynalezione znacznie później kategorie. Twórcom GG zależało na pokazaniu, jak zmieniała się przez stulecia zarówno rzeczywistość społeczno-polityczna, jak i sposoby jej doświadczenia, nazywania i definiowania, jak różne są nie tylko kolejne stany rzeczy, ale i wykorzystywana do ich opisu aparatura pojęciowa. Co więcej, nawet wtedy, gdy na pozór mamy do czynienia z tymi samymi pojęciami, okazuje się, że *de facto* wcale nie są one takie same. Celem redaktorów GG było zarzucenie prezentystycznej praktyki, wynikającej zarówno z niedostatku refleksji nad używanym językiem, jak i z nastawienia na odnajdywanie w historii przede wszystkim tego, co powtarzalne, trwałe i znajome lub jedynie tego, co daje się przedstawić jako załączek czy prefiguracja dzisiejszego stanu rzeczy.

Historyczna ciągłość – będąca skądinąd dla twórców GG nader istotną wartością (wszyscy trzej byli wszak konserwatystami), notorycznie, jak wykazywali, gwałconą w ciągu kilku ostatnich stuleci – nie zasada się ani na nieprzerwanym trwaniu wciąż tej samej substancji, ani na urzeczywistnieniu przez uczestników procesów dziejowych jakichś ponadczasowych idei, których bytowy status przypominałby idee platońskie. Jej ostoją są przede wszystkim owe podstawowe pojęcia, w których osadzają się kolejne doświadczenia i myśli, które jednak pozostają otwarte na zmiany, podlegają permanentnym rewizjom i przewartościowaniom, będącym warunkiem

sine qua non ich trwania, gdyż pojęcie, które nie podlega zmianom, po prostu obumiera.

Każde zastosowanie pojęcia jest w pewnym sensie jednorazowym aktem mowy: „[...] pojęcia nie są – podkreślał Koselleck, wychodząc naprzeciw swoim anglosaskim krytykom – substancjami, quasi-ideami zdolnymi wieść swe własne diachroniczne życie” (Koselleck 1996: 62). W przeciwieństwie do historii idei historia pojęć zajmuje się – jak podkreślał – „użytkiem swoistego języka w swoistych sytuacjach, w których pojęcia są rozwijane i wykorzystywane przez jedynych w swoim rodzaju mówców”, choć bynajmniej nie ogranicza się do tego: pyta także, co się z tymi pojęciami później dzieje, śledząc ich wędrówki w czasie i przestrzeni, dociekając, jaka jest ich dalsza historia, recepcja i późniejsze odpowiedniki, jak wyglądają ich kolejne „przekłady” i ich odbywający się bez ustanku recykling (Koselleck 1996: 62). Chodziło przy tym nie tylko o rejestrację rozmaitych, niekiedy bardzo od siebie oddalonych, historycznych znaczeń badanych pojęć, choć w *GG* zgromadzono imponująco bogaty materiał na ten temat, lecz także, a może nawet przede wszystkim, o wyjaśnienie kierunku i mechanizmu zachodzących zmian oraz ich wielorakich przyczyn, uwarunkowań i następstw.

Warto zresztą zauważyć, że jako słownik w ścisłym znaczeniu, to jest taki, po który sięga się od czasu do czasu, aby ustalić obecne sposoby używania jakiegoś słowa, ewentualnie poznać jego etymologię, leksykon *GG* jest użyteczny jedynie w ograniczonym stopniu. Na próżno szukalibyśmy w nim na przykład pojęć charakterystycznych dla naszej ponowoczesności, będącej czymś więcej aniżeli tylko dalszym ciągiem „kanonicznej” nowoczesności. Jeżeli nawet w *GG* są jakieś pojęcia języka ponowoczesnego, można do nich dotrzeć co najwyżej za pośrednictwem indeksów, a i to bynajmniej nie w każdym wypadku. Wielu słów w nim po prostu nie ma, gdyż w okresie opracowywania leksykonu nie istniały, tak samo jak fakty społeczne, których nazywaniu dziś służą, np.: dekonstrukcja, fundamentalizm, globalizacja, pamięć, ponowoczesność, popkultura, populizm, ryzyko, sieć, totalitaryzm, tożsamość, wielokulturowość czy zarządzanie.

W *GG* panuje jeszcze niepodzielnie opozycja nowożytności i przednowożytności czy też (według popularniejszej obecnie terminologii) nowoczesności i przednowoczesności. Ta pierwsza rozumiana jest jako czas zapatrzenia w przyszłość i nieustannego przyśpieszenia na wszystkich polach; ta druga to czas traktowania przeszłości jako niewzruszonego autorytetu i niezawodnej nauczycielki życia. Nie ma tu w istocie miejsca na ten „reżim historyczności”, o którym pisze François Hartog (nawiązujący zresztą bezpośrednio do tej opozycji Kosellecka), charakteryzując naszą

dobę jako okres triumfu prezentyzmu, podważającego znaczenie zarówno tradycji, jak i skierowanych ku świetlanej przyszłości nadziei (Hartog 2003)¹³. Ma to, rzecz jasna, daleko idące konsekwencje m.in. dla sposobu ujęcia nowoczesności, gdyż prezentyzm także utopii odmawia prawa do roli nauczycielki życia. Pociąga to za sobą reorientację całego stylu myślenia o historii, gdyż bezużyteczna staje się zarówno retrospektywa, jak i prospektywa.

W tym miejscu warto jedynie stwierdzić, że trudno odmówić racji tym krytykom GG, których zdaniem nie jest to w gruncie rzeczy leksykon współczesnego języka społeczno-politycznego. Jak pisze jeden ze znawców i (krytycznych) admiratorów dziedzictwa Kosellecka, „rozumienie współczesności jako okresu ciekawych kontrowersji i przemian pojęciowych wykraczało poza horyzont pierwotnego zamysłu GG” (Palonen 1997: 45). Koselleck pisał, że jego leksykon „jest o tyle dziełem odnoszącym się do współczesności, o ile jego tematem jest językowe ujęcie nowoczesnego świata, kształtowanie i zyskiwanie świadomości za pomocą pojęć, które są naszymi pojęciami” (Koselleck 2001: 29). Jednakowoż z pewnością nie jest nim o tyle, o ile ostatnie kilka dziesiątków lat wypada uznać za kolejny okres przelomu, jak robią to ci autorzy, którzy są skłonni traktować słowo „nowoczesność” jako imię własne zbliżającej się do końca epoki, nie zaś niezmiennie trafne określenie wszystkiego, co najnowsze.

GG to przede wszystkim praca historyczna na temat narodzin nowoczesności rozumianej jako swoisty sposób życia i współżycia, widzenia i nazywania świata¹⁴ – „nowoczesności jako odrębnej cywilizacji”, by skorzystać z poręcznej formuły Eisenstadta (por. Eisenstadt 2009: 285 i n.), który jednak już coraz częściej traktował o „nowoczesności zwielokrotnionej”, mocno uwydatniając różnorodność dróg modernizacji i daleko posunięte zróżnicowanie jej efektów, odpowiadające wielowiekowym różnicom cywilizacji czy też kultur i doświadczeń historycznych. W GG czy-

¹³ Por. Hartog 2005: 7–18. W tym samym kierunku eksponowania obecnego prezentyzmu idzie np. Hans Ulrich Gumbrecht w *Dimensionen und Grenzen* (Gumbrecht 2006: 32 i n.) oraz Gumbrecht 2002. Por. także: Pomian 2002: 107–123, Delacroix, Dosse, Garcia 2009, Lenclud 2006: 1053–1084, Lorenz 2010: 67–104.

¹⁴ Stosując w tym kontekście termin „nowoczesność”, dostosowuję się do praktyki językowej, która przyjęła się na dobre w trakcie dyskusji o postmodernizmie czy też ponowoczesności. U Kosellecka i w GG występuje najczęściej termin „nowożytność” [*Neuzeit*] (por. Koselleck 2001: 305 i n.). Określenie „nowoczesny” oraz jego pochodne są tak dalekie od jednoznaczności, że Peter Burke zastanawiał się wręcz, czy nie należałoby ich wykreślić ze słownika historyków. Zwrócił on też uwagę, że GG wskazują na ich wieloznaczność, kontynuując jednocześnie praktykę używania ich w taki sposób, jak gdyby były jednoznaczne (Burke 1997: 55). Por. odpowiednie hasło niniejszego tomu w GG: Gumbrecht 1978: 93–131. W sprawie charakterystyki „nowoczesności” zob. także: Habermas 2000: 9–33.

tamy o jednej nowoczesności, ale tak czy inaczej jest to kategoria nie tylko chronologiczna, lecz także (a nawet bardziej) socjologiczna i typologiczna (Osborne 1992: 65–84).

Okres „rozpadu dawnego i powstania nowoczesnego świata”, okres oddalania się horyzontu oczekiwań od przestrzeni dotychczasowych doświadczeń, będący okresem tyleż społecznej, co semantycznej rewolucji, który uczyniono w GG przedmiotem szczególnego zainteresowania, to okres mniej więcej od 1750 do 1850 roku, czas przyspieszonych zmian dokonujących się w Europie między oświeceniem, rewolucją francuską i rewolucją przemysłową, który Koselleck nazywa „czasem siodła” (*Sattelzeit*)¹⁵. To wtedy ukształtował się w niemieckim obszarze językowym (i szerzej w „starej Europie”) język społeczno-polityczny, zasadniczo odmienny od starożytnego, średniowiecznego czy nowożytnego – język, którego wciąż używamy bez względu na zmiany i bez względu na to, jak wielu brakuje nam w nim dzisiaj słów, aby opowiedzieć wszystko to, co dopiero zaczyna się stawać bardzo ważne. Innymi słowy, twórcom GG chodziło przede wszystkim o odsłonięcie semantycznego prognozy, który Niemcy musieli przekroczyć na drodze do nowoczesności¹⁶.

To ograniczenie do jednej epoki i jednego języka narodowego nie jest aż tak wielkim ograniczeniem, jak mogłoby się wydawać. Po pierwsze, tego rodzaju studium było absolutnie nie do pomyślenia bez dogłębnej analizy trwającej od starożytności (i nie tylko niemieckiej) praktyki językowej, w której nowoczesna aparatura pojęciowa ma swoje korzenie (por. Hölscher 2003) oraz w oderwaniu od tego, co działo się z językiem społeczno-politycznym później. Pojęcia poddane w GG analizie do dzisiaj nie przestały przecież być podstawowe, choć wciąż ulegają nierzadko zadziwiającym metamorfozom znaczeniowym oraz zmieniają swoje miejsca w hierarchii ważności i siły perswazyjnej, odzwierciedlając coraz to nowe „przewartościowania wartości”. Wszystkie mieszczą się jednak nadal w elementarzu języka społeczno-politycznego: „dyskurs nowoczesności” trwa nieprzerwanie do dzisiaj i, paradoksalnie, właśnie postmodernizm dodał wigoru dyskusjom na jej temat. Nic dziwnego, bo przecież wszyscy są z niej – na-

¹⁵ Termin *Sattelzeit* najczęściej tłumaczone jest na polski właśnie jako „czas siodła”. Warto wszakże podkreślić w ślad za Koselleckiem, że chodzi o nazwę siodła (*Sattel*), co o kształtem przypominającą siodło górską przełęcz (*Bergsattel*) jako miejsce, z którego rozciąga się przed wędrowcami nieznanymi im do tej pory widoki na dolinę, w której za chwilę się znajdują (por. Sebastian, Fuentes 2006: 120–121). Krystyna Krzemieniowa w swoim tłumaczeniu *Rozstania z filozofią pierwszych zasad* Odo Marquarda użyła już wcześniej określenia „wiek przełęczny” (Marquard 1994: 40).

¹⁶ Od pewnego czasu Koselleckowski termin „czas siodła” pojawia się w studiach dotyczących na przykład Chin czy Japonii, chociaż jednocześnie nasila się tendencja do podkreślania wielości i zróżnicowania dróg modernizacji.

wet jej najbardziej zaciekli krytycy. Po drugie, problem nowoczesności jest jak najbardziej międzynarodowy czy też ponadnarodowy, a zasięg wpływów niemieckich był przeważnie tak duży, że pojęcia, którymi posługiwali się niemieccy autorzy od XVIII wieku, stanowią zwykle niezbędny układ odniesienia przy analizie innych języków nowoczesnych. Jerry Z. Miller jak najsluszniej przeto stwierdza, że „[...] GG są najbardziej użyteczne dla historyków niemieckiego życia umysłowego, ponieważ jednak poświęcają tak wiele uwagi również historii pojęć poza Niemcami [...], są rzeczywiście niezbędne dla każdego historyka myśli społecznej i politycznej” (Miller 1999: 3). Odsłaniając korzenie niemieckiego języka społeczno-politycznego, autorzy GG odkrywają jak gdyby mimochodem genealogię podstawowych pojęć także innych języków europejskich, które kształtowały się przecież na gruncie tego samego starożytnego i średniowiecznego dziedzictwa i wielorako oddziaływały na niemczyznę, korzystając jednocześnie z niemieckich wzorów. Potwierdzeniem tej opinii są zarówno badania inspirowane GG – o czym więcej w dalszej części artykułu – jak i te, które podjęto bez pobieżnej choćby znajomości niemieckiego projektu. GG dają więc *de facto* znacznie więcej niż obiecuje podtytuł. Chciałoby się mieć do dyspozycji podobne leksykony innych języków, jak również odpowiednie wydawnictwo wielojęzyczne¹⁷.

Nie jest jednak wcale oczywiste, że stworzenie uniwersalnego słownika pojęć podstawowych będzie kiedykolwiek możliwe. Wśród przyjętych co najmniej *implicitie* założeń GG znajduje się i to, że każdej kulturze narodowej właściwa jest nie tylko pewna konfiguracja pojęć podstawowych, ale i ich swoisty dobór i jedyne w swoim rodzaju rozumienie (por. np. Wierzbicka 2007), co sprawia, że tłumaczenie bywa niezmiernie trudne, nawet w granicach języków należących do tego samego kręgu kulturowego¹⁸, by nie wspomnieć o trudnościach związanych na przykład ze znajdowaniem dalekowschodnich odpowiedników terminów i pojęć zachodnioeuropejskich¹⁹. Tym samym badania wędrówki pojęć z kraju do kraju i z cywilizacji do cywilizacji oraz porównania międzykulturowe są jak najbardziej pożądane. To, że nie wszystkie idiomy dają się przetłumaczyć, sprawia, że

¹⁷ Por. np. [The European] 2011: 111–116, Boer 2001: 205–223.

¹⁸ Doskonałym przykładem są trudności związane ze znalezieniem polskiego odpowiednika terminu *Bildung*. Zob. także: Karolak, Kunicki, Orłowski 2006: 337 i n. Por. Koselleck 2009: 111 i n., Geuss 1996: 151–164. Inny znany przykład to słowo *Bürger* oraz jego pochodne, sprawiające tyle kłopotów piszącym o „społeczeństwie obywatelskim” lub „cywilnym” (Trzy obywatelskie światy? O porównawczej semantyce społeczeństwa obywatelskiego w Niemczech, Anglii i Francji, [w:] Koselleck 2009: 435–505). W tej ostatniej sprawie por. – nawiązujący do Kosellecka – Załęski 2012.

¹⁹ Por. np. Richter 2005: 217–228, Lackner, Amelung, Kurtz 2001. Szerszy przegląd tej problematyki „transferu”: Burke, Richter 2012.

poznając ich zastosowanie, uczymy się je rozumieć i przekładać – przynajmniej z grubsza – na własne idiomy.

/// 2. Dygresja o pojęciu „pojęcie”

Rozumienie „pojęcia” i, tym samym, „pojęcia podstawowego” w *GG* odbiega od tradycji zarówno lingwistycznej, jak i filozoficznej (por. Jordheim 2012: 163 i n.). Badając historię życia społecznego nieuchronnie poruszamy się między Scyllą ahistoryzmu a Charybdą absolutnego historyzmu, uniemożliwiającego w istocie jakkolwiek „rozmowę pokoleń” czy „konwersację z klasykami”, zakładającego bowiem jednorazowość każdego wydarzenia i wypowiedzi. Historia pojęć proponuje wyjście z tego błędnego koła, traktując pojęcia jako nieskończenie zmienne i trwale zarazem. Pojęcia są w nieustającym ruchu, ale ruch ten ma w każdej sytuacji historycznej nieprzekraczalne granice, wyznaczone przez zastaną praktykę językową i właściwości danego języka.

Jednak to nie słownictwo znajduje się w centrum uwagi autorów *GG*, jakkolwiek dużo można się z tego leksykonu dowiedzieć o znaczeniach słów i związkach każdego znaczenia z danym kontekstem historycznym. Przedmiotem badań autorów *GG* stały się nie tyle słowa czy terminy, objaśniane w specjalistycznych słownikach czy też badane przez językoznawców słowa i leksemy, ile podstawowe pojęcia, *Grundbegriffe*, czyli ta „niedająca się pominąć i zastąpić przez coś innego część słownika politycznego i społecznego” (Koselleck 1996: 64). Są one podstawą realnych – współistniejących ze sobą i/lub następujących po sobie – wspólnot językowych i to ich istnienie jest warunkiem *sine qua non* zarówno zgody, jak i sporu, osią zarówno ciągłości, jak i jej zerwania. Jeżeli historia pojęć mogła zostać potraktowana przez Kosellecka i jego współpracowników na równi z historią społeczną jako oparcie dla całej historiografii, to dlatego, że jest w stanie pokazać, jakie były i/lub są pojęcia podstawowe w danym czasie i miejscu, czy też, mówiąc ściślej, jakie były ich swoiste dla danego czasu i miejsca rozumienia. Pojęcia takie cechuje w jakimś stopniu trwanie ponad granicami okresów i epok historycznych niezależnie od tego, jaka terminologia jest aktualnie w użyciu. Pojęciom określonym w *GG* jako podstawowe została przypisana szczególna „semantyczna nośność” i przeogromna elastyczność, a tym samym, niepodatność na próby zdefiniowania, uzgodnienia i ujednoznacznienia. Są one znaczeniowo płynne, niedookreślone, nakładające się na siebie i zazębiające się o siebie, otwarte na coraz to nowe artykulacje i interpretacje, z których każda chce wprawdzie uchodzić za

definitywną, ale żadna taką być nie może. Koselleck lubił cytować aforyzm Nietzschego: zdefiniować można tylko to, co nie ma historii (por. Palti 2010: 197, Nietzsche 1997: 86) Pojęcia *ex definitione* ją mają. Są zatem – zgodnie z tytułem i podtytułem leksykonu – historyczne.

Rodowód wielu pojęć podstawowych (np. „państwo”, „własność”, „demokracja” czy „obywatelstwo”) sięga starożytności. GG nader szczegółowo uświadamiają nam jednocześnie ich proteuszowy i kontekstowy charakter, który sprawia, że na ogół nie można im przypisać ani ustalonej od początku nazwy, ani jednakowo przez cały czas wysokiego stopnia artykulacji, ani też określonego raz na zawsze zakresu. Inaczej mówiąc, nie podobna wyliczyć słów, które pojawiają się zawsze wtedy, kiedy w grę wchodzi dane pojęcie, i *vice versa*. Zmiany pojęciowe nie są tym samym, co zmiany terminologiczne (por. Ossowski 1957: rozdz. 11). „Nasza metoda – pisze nieco eliptycznie Koselleck – przemierza ruchem wahadłowym przestrzenie między ujęciami właściwymi semazjologii, onomazjologii, a także historii idei i historii przedmiotowej; wszystkie one są niezbędne do zrozumienia historycznej treści danego pojęcia” (Koselleck 2001: 44). Nie miejsce tu jednak na analizę skomplikowanej relacji między pojęciem a słowem, „jak najbardziej problematyczne w lingwistyce, epistemologii i teorii znaku” (Bödeker 1998: 53). Najważniejsze jest to, że o ile znaczenie słowa daje się ostatecznie określić przez wskazanie przedmiotu lub zbioru przedmiotów, których jest (najczęściej) nazwą, o tyle znaczenie pojęcia jest nieuchwytnie tak długo, jak długo nie dostrzegamy jego powiązania z innymi pojęciami. Poza kontekstem jest ono właściwie puste. O jego znaczeniu decyduje semantyczna całość, której jest częścią. „Wzięte z osobna pojęcie – wyjaśnia Bödeker – jest nie do zrozumienia bez odniesienia do innych pojęć. Jako historia wiedzy, której nośnikiem są słowa, *historia pojęć* musi mieć zawsze w polu widzenia *relacje* między pojęciami. Z tej perspektywy to nie pojedyncze pojęcie stanowi o treści świadomości, lecz całokształt pojęć podtrzymujących się i wzajemnie określających [...]. Inaczej mówiąc, *historia pojęć* analizuje pojęcia jako elementy semantycznego czy też językowego pola” (Bödeker 1998: 55). Koselleck z kolei podkreśla: „Pojęcia są [...] koncentratami wielu treści znaczeniowych. W historii pojęcia zachodzi nie tylko przemieszczanie się znaczeń poszczególnych słów. Przeistacza się cała struktura i system odniesień całego kompleksu znaczeniowego, właściwego znaczeniu słowa” (Koselleck 2001: 43–44).

GG nie dają przeto odpowiedzi na pytania o „właściwe” znaczenie słów występujących jako tytuły kolejnych hasel, a więc także o jakąś niezmienną treść poszczególnych pojęć podstawowych. Zadaniem hasel nie

jest autorytatywne wyjaśnienie, czym *jest* państwo, demokracja, obywatelstwo lub cokolwiek innego. W przypadku języka społeczno-politycznego próby znalezienia odpowiedzi na takie pytania są zresztą daremne, choć są i muszą być wciąż od nowa podejmowane, prowadząc za każdym razem do jakiejś krystalizacji pojęcia, która jest tożsama z jego – nigdy trwałą i ostateczną – leksykalizacją. Historyk pojęć występuje w roli sprawozdawcy i komentatora rozwoju języka, a nie jego prawodawcy czy arbitra.

Na początku jest zatem nie słowo, lecz – dane *avant la lettre* – dość amorficzne w gruncie rzeczy pojęcie. Jego nośnikami są, oczywiście, słowa, ale niekoniecznie te, które później będą z nim najtrwalej kojarzone. Sprawa jest poniekąd prosta: jakieś wyobrażenia – dajmy na to wolności – są pierwotne w stosunku do słowa „wolność” i wszelkich prób zdefiniowania jego znaczenia, a przewroty i radykalne zmiany społeczne zauważano i opisywano na długo przed pojawieniem się słów „rewolucje” i „rewolucja”. Z *GG* dowiadujemy się więc, o co ludzie się spierali i spierają, nie zaś tego, jakiego języka powinni używać i jaki jest niezawodny sposób na ich porozumienie oparte na „prawdzie” czy „znajomości rzeczy”. Poznajemy zmienne granice społecznej i politycznej wyobraźni, ale nie dostajemy drogowskazów pokazujących wyjście z gąszczy sprzecznych interpretacji, w jaki wprowadzają nas dostępne źródła.

Cechą pojęć podstawowych jest ich długie trwanie ponad podziałami politycznymi i społecznymi, a nierzadko ponad granicami epok dziejowych. Są one wspólne wielu zupełnie różnym skądinąd ludziom i środowiskom, sytuacjom i okresom historycznym, filozofiom i światopoglądom; tyleż umożliwiają one jakieś porozumienie, ile je nieustannie unicestwiają lub w każdym razie czynią częściowym i prowizorycznym. Mogą długo trwać tylko za cenę swej nieusuwalnej polisemiczności. Posługując się tymi samymi pojęciami lub nawet tymi samymi słowami, mówimy w istocie bardzo różne rzeczy, toteż historyk tak długo nie rozumie, o co chodzi, jak długo nie zaczyna dociekać, co owe pojęcia i słowa znaczyły w sytuacjach, w jakich zostały użyte, wiedząc przy tym, że stanem naturalnym jest konflikt interpretacji, tezie towarzyszy antyteza, syntezie – inne konkurencyjne syntezy.

Wydaje się, że owe pojęcia podstawowe języka społeczno-politycznego, o których mowa w *GG*, stanowią dość dokładny odpowiednik tego, co od ponad pół wieku dyskutuje się w anglosaskiej literaturze jako *essentially contested* (ewentualnie: *essentially contestable*) *concepts*²⁰. Różnica polega jednak

²⁰ Taki tytuł nosił wygłoszony w 1956 roku odczyt W. B. Gallie'ego. Na wspomniane podobieństwo wskazuje m.in. Freedon 1996: cz. 2. Por. Collier, Hidalgo, Maciuceanu 2006: 211–246, Waśkiewicz 1998: rozdz. 2.

na tym, że w przypadku *GG* stwierdzenie faktu niezbywalnej kontrowersyjności pojęć podstawowych nie jest bynajmniej źródłem niepokoju. Nie towarzyszy mu nadzieja na trwały konsens, lecz co najwyżej na możliwie dokładne określenie pola semantycznego, na którym toczyły i toczą się walki o sens, oraz nabycie dzięki temu zdolności rozumienia mowy i zachowania się ich uczestników. Oznacza to, że pełne porozumienie co do znaczenia pojęć jest osiągalne tylko na gruncie pewnej wspólnoty kulturowej i politycznej, która nigdy nie jest bezwzględna i nieskończenie trwała, oraz że problem polega zwykle nie tyle na uściśleniu znaczenia słów i uzgodnieniu definicji, ile na rekonstrukcji całego pola semantycznego, do którego należy dane pojęcie podstawowe (Palti 2005b: 113 i n., Pocock 1991: 1–36). „Historyczny, wieloznaczny i kontrowersyjny charakter pojęć podstawowych” okazuje się tu – jak zauważa Kari Palonen – warunkiem i punktem wyjścia wszelkich studiów nad polityką, kulturą i historią, co oznacza „prawdziwą rewolucję” (Palonen 1997: 42).

Podobne postulaty podnoszone są w „pojęciowej historii polityki” (Rosanvallon 2003). I w niej kluczowe jest przekonanie, że kiedy zmienia się znaczenie słowa, zmienia się zarazem jego miejsce w całości słownictwa, musimy więc być przygotowani do skupienia uwagi nie na „wewnętrznej strukturze” oddzielnych słów czy pojęć, lecz na ich roli jako podpór całokształtu danej filozofii społecznej (Skinner 1979: 213), oraz dążeniu do „zbadań kategoryjnej gleby i utajonych założeń danego porządku dyskursu i zaobserwowanie ich zmienności w czasie, co oznacza przecieranie drogi dla pojawiania się nowych konstelacji intelektualnych” (Palti 2005a: 433).

W każdej sytuacji historycznej mamy do czynienia z określoną konfiguracją pojęć podstawowych, bez których aktorzy dziejowego dramatu, ludzie danego czasu i danej kultury, nie potrafią się obejść, chcąc wyrazić swoje doświadczenia i oczekiwania. Ta konfiguracja wyznacza granice ich świata. Podstawowe pojęcia to coś w rodzaju arystotelesowskich kategorii – tyle że w wypadku *GG* właściwych nie myśleniu jako takiemu, lecz myśleniu historycznie uwarunkowanemu i ograniczonemu. Nie chodzi oczywiście tylko o to, że kategorie myślenia mają społeczną genezę, lecz o to, że są one z samej swej istoty społeczne i historyczne, a więc tym samym nieuchronnie sporne.

Podstawowe pojęcia społeczno-polityczne są więc historyczne i metahistoryczne zarazem; stosunkowo trwale, ale w swych zastosowaniach i interpretacjach nieskończenie zmienne; abstrakcyjne, ale podlegające stosownie do okoliczności nieustannym konkretyzacji i występujące w co-

raz to nowych kontekstach językowych i pozajęzykowych, zmieniających za każdym razem ich zakres i sens. Jeżeli nawet w obiegu znajdują się ciągle te same terminy, nie znaczy to wcale, że mowa jest wciąż o jednym i tym samym, albowiem szybszej lub powolniejszej zmianie ulegają ich desygnaty i aury skojarzeniowe. Dla zrozumienia procesu historycznego potrzebujemy zatem nie analizy słów, lecz historii pojęć.

/// 3. Na dziejowej „przełęcz”: „czas siodła”

W połowie XVIII wieku powszechne stało się doświadczenie coraz większego przyśpieszenia zmian we wszystkich sferach życia. Zmuszały one do działania w sposób coraz mniej zgodny z odziedziczonymi wzorami i tym samym do uczenia się nowego języka, bardziej przylegającego do nowego stanu rzeczy. Nie podobna scharakteryzować tu szczegółowo owego wielkiego przełomu, kiedy to, jak pisał Hegel, „duch zerwał z dotychczasowym światem swego istnienia i wyobrażania i ma zamiar zepchnąć go w dół” (Hegel 1958: 18). Niezależnie od tego, czy w owym przełomie widziano jutrzeńkę, czy zmierzch, zapowiedź nowego wspaniałego świata czy też początek głębokiego kryzysu lub wręcz – przypominającej upadek Rzymu – katastrofy prowadzącej do „rozwiązania społeczeństwa”, doświadczenie przełomu było dla wszystkich jego uczestników równie intensywne. Stąd powszechność opozycji służącej do jego opisu: dawny porządek vs. rewolucja. Czego dowiadujemy się o tym okresie dzięki GG? Po pierwsze, leksykon ten oferuje dociekliwą i wyjątkowo szczegółową analizę podstawowych pojęć nowoczesnego języka społeczno-politycznego, uwzględniając zarówno jego źródła i fundamenty, jak i wielowiekową ewolucję; zarówno pomniki literatury, jak i literaturę popularną oraz zachowane ślady mowy potocznej. Jest to zaiste bezcenny przewodnik dla każdego badacza historii myśli społecznej i politycznej. Zgromadzony materiał jest oszalamiająco bogaty, czasem zgoła przytłaczający, choć zawsze dobrze uporządkowany. Po drugie, pokazując nowoczesność *in statu nascendi*, dzieło to podejmuje problematykę przemian języka jako zwierciadła i współczynnika transformacji społecznych. Nie chodzi jedynie o banalne w gruncie rzeczy stwierdzenie, że słowa, których się używa, nie mają w każdym miejscu i czasie wciąż tego samego znaczenia, a zakres pojęć, którymi się posługujemy, zmienia się wraz z kulturowymi i społecznymi warunkami ich stosowania. Co najmniej tak samo ważna jest demonstracja, że język to nie neutralne narzędzie opisu rzeczywistości historycznej, lecz jej integralna i jak najbardziej współczynna część. Bez względu na to, jaki status ontologiczny

przyznaje się rzeczywistości pozajęzykowej, pytanie o świat rzeczy jest zawsze w takim lub innym stopniu pytaniem o sposoby jego pojęciowego opanowywania, jeżeli nie wręcz „konstruowania”, a historia pojęć okazuje się tym samym nieodzowna dla każdego badacza społecznego jako swego rodzaju „propedeutika teorii nauk historycznych” (Koselleck 2001: 360).

Język jest pryzmatem, przez który oglądamy fakty historyczne, nie mając do nich dostępu jako do rzeczywistości samej w sobie. To dlatego Georg G. Iggers traktuje Kosellecka jako ważnego rzecznika „zwrotu lingwistycznego” w historiografii XX wieku²¹. Nie podobna się z tą opinią nie zgodzić, gdyż istotnie taki właśnie zasadniczy kierunek obrał on wraz ze współpracownikami, uznając analizę języka za królewską drogę do rekonstrukcji zarówno świata idei, jak i świata rzeczy, którego idee dotyczą (por. Iggers 2005: 127–128). Koselleck nie był jednak radykalnym przedstawicielem „zwrotu lingwistycznego”. Podkreślał co prawda, że tylko rzeczywistość językowa jest nam bezpośrednio dana jako przedmiot studiów, ale z pewnością nie powiedziałby, że to właśnie fakty językowe istnieją bardziej realnie niż jakiegokolwiek inne (por. Koselleck 2009: 62). Koselleck nie dokonywał zatem redukcji przedmiotu badań do rzeczywistości językowej (czy „kulturowej” o tyle, o ile historię kultury przeciwstawia się historii społecznej) (por. Frijhoff 1998: 103–106, Burke 2008). Stosunki społeczne nie są tym samym, co stosunki między pojęciami, a wydarzenia historyczne to nie tylko narracje i narracje o narracjach.

Historia pojęć sytuowała się, jak stwierdza Peter Burke, na pograniczu historii społeczeństwa i historii języka (Burke 1997: 55). Koselleck wyjaśniał: „Historia pojęć nie jest ani «materialistyczna», ani «idealistyczna»; pyta zarówno o to, jakie doświadczenia lub stany rzeczy zostają wyrażone w pojęciu, jak i o to, jak te doświadczenia lub stany rzeczy są pojmowane. W tym sensie historia pojęć pośredniczy pomiędzy historią języka i historią przedmiotową” (Koselleck 2009: 103). Jakkolwiek doniosła jest rola języka, „ani jednak wydarzenia, ani doświadczenie nie wyczerpują się w językowej artykulacji. We wszelkie bowiem wydarzenia wnikają liczne pozajęzykowe czynniki, istnieją także warstwy doświadczenia, wymykające się językowemu ujęciu. Oczywiście, większość pozajęzykowych warunków wszystkich zdarzeń, naturalne i materialne przesłanki, instytucje i sposoby zachowań skazane są – jeśli chcą oddziaływać – na pośrednictwo języka. Jednak nie rozplywają się w nim całkowicie. Przedjęzykowa struktura działań i językowa komunikacja, mocą której następują wydarzenia, są wzajemnie sple-

²¹ Por. Iggers 2005: rozdz. 10, Iggers 2010: rozdz. 2, Wagner 2003: 168–179, Clark 2004, Spiegel 1990: 59–86, Surkis 2012: 700–722, Bachmann-Medick 2012: 42 i n.

cione, nie pokrywając się nigdy ze sobą” (Koselleck 2001: 305, Koselleck 2009: 326 i n.).

Tego głównie dotyczyła częściowa niezgoda Kosellecka z Gadamerem, którego hermeneutyka była dlań skądinąd niezwykle ważną inspiracją, decydującą ostatecznie o tym, że historia pojęć przestała być według Kosellecka – w odróżnieniu od opinii Brunnera i Conzega – nauką pomocniczą historii społecznej, uzyskując co najmniej równorzędny z nią status. Ale historia Kosellecka to nie tylko hermeneutyka (por. Richter 2001: 60–61, 68–71). W odróżnieniu od Gadamera, uprawiającego „historię pojęć jako filozofię” (por. Gadamer 1979), której rezultaty są najpełniej widoczne w *Prawdzie i metodzie*, Koselleck zakładał równouprawnienie historii pojęć z historią społeczną i raz po raz przypominał o istnieniu rzeczywistości pozajęzykowej jako samoistnego przedmiotu badań. Opowiadał się za hermeneutyką jako niezbędnym narzędziem historyka, ale był niewątpliwie autorem, który – jak stwierdza jeden z komentatorów – „pod wieloma względami podjął świadomy wysiłek sprowadzenia Gadamerowskiej hermeneutyki z jej ontologicznych i epistemologicznych wyżyn na grunt praktyki historiograficznej” (von Gelderen 1998: 229). Postulując badanie historycznego kontekstu, twórcy *GG* ewidentnie mieli na myśli nie tylko kontekst języka, lecz także kontekst „historii przedmiotowej”. Jak pisze Stefan-Ludwig Hoffmann, w przypadku historii pojęć „[...] źródła językowe odsyłały zawsze do świata pozatekstowego [...] przed-językowych warunków doświadczeń historycznych, posiadających swe własne struktury repetycji. Są kształtowane (nie tylko) przez język” (Hoffmann 2010: 213). To właśnie będzie kością niezgody między niemiecką historią pojęć i – co najmniej tak samo wpływowym – nurtem współczesnej historii pojęciowej, który wyrósł z anglosaskiej filozofii języka.

/// 4. Perspektywa historii społecznej

Wspominana wielokrotnie przez Kosellecka historia przedmiotowa to historia rzeczywistości społecznej, której status ontologiczny pozostaje w gruncie rzeczy niezmienny w porównaniu z „tradycyjną” historiografią mimo coraz bardziej radykalnej zmiany strategii badawczej dokonującej się pod wpływem językoznawstwa i hermeneutyki. Owa zmiana pociągała za sobą przesunięcie środka ciężkości na historię pojęć, ale bynajmniej nie odwrót od historii społecznej, która stanowiła wszak główny przedmiot specjalizacji Brunnera i Conzega, a poniekąd i samego Kosellecka, nie-

zmiennie uważającego ją za drugi z dwóch filarów historiografii – absolutnie konieczne uzupełnienie i oparcie *historii pojęć*. „Sojusz historii społecznej i historii pojęć” był skierowany tyleż przeciwko przewadze tradycyjnej historii zdarzeniowej, co przeciwko jej zastępowaniu przez – wpływową nie tylko w Niemczech – *Geistesgeschichte*, historię „ducha” unoszącego się wysoko nad wodami faktów innej niż duchowa natury.

Należałoby zresztą nie tyle mówić w tym przypadku o „historii społecznej”, ile posługiwać się niemieckim oryginałem *Sozialgeschichte*, ponieważ chodzi o nader rozległą i doskonale rozwiniętą w Niemczech dziedzinę (zob. także Kałużny 2003), która w polskiej historiografii nie ma odpowiednika, gdyż uprawiana programowo jako historia społeczeństwa lub historyczna nauka społeczna (nie tylko *social*, ale i *societal history*, jak powiada się czasem po angielsku) zwykła obejmować w bardzo szerokim zakresie również problematykę, która u nas stanowiła na ogół raczej domenę historii ustroju i prawa państwowego, historii gospodarczej, historii myśli społecznej i politycznej czy nawet historii kultury²². Krótko mówiąc, ową „historię społeczną” wyróżniał nie tyle konkretny przedmiot studiów, ile raczej swoista, nawiązująca do sposobu myślenia Maxa Webera „społeczno-historyczna (*sozialhistorisch*) perspektywa” (Koselleck 2012: 292), oznaczająca ujęcie „społeczeństwa” jako całokształtu, na który składa się i gospodarka, i władza, i kultura (por. Wehler 2001: 5–44). Wierność tej perspektywie najbardziej bodaj oddala GG od – krytykowanej wielokrotnie przez Kosellecka – historii jako historii czystego ducha.

Kiedy Werner Conze postulował w połowie ubiegłego stulecia uprawianie „historii strukturalnej” i w 1957 roku zakładał swoją wpływową grupę roboczą (*Arbeitskreis für moderne Sozialgeschichte*) na Uniwersytecie w Heidelbergu, chodziło mu zapewne bardziej o generalną reorientację niemieckiej historiografii niż o posuwanie naprzód jakiejś jednej wyodrębnionej w jej ramach specjalizacji. Szeroko rozumiana historia społeczna stawała się w gruncie rzeczy zgoła koniecznym wymiarem wszelkiej historiografii. Była poniekąd odpowiednikiem *histoire totale* wypracowanej przez francuską szkołę *Annales*, którą także Koselleck wskazywał jako jedno ze swoich najważniejszych źródeł inspiracji.

Wydaje się jednak, że decydujący był związek nowej *Sozialgeschichte* z tradycją niemieckiej socjologii i historiografii. Z reguły wymienia się w tym kontekście nazwiska Hansa Freyera i zwłaszcza Ottona Brunne-

²² Na temat sposobów pojmowania historii społecznej zob. Iggers 2010: rozdz. 1.

ra²³. Austro-niemiecki mediewista Brunner, którego Conze musiał poznać w przedwojennym Wiedniu, był nie tylko wybitnym historykiem, ale i jednym z patronów oficjalnej *Volksgeschichte*. Właśnie ta ostatnia po denazyfikacji (dokonanej zresztą przy udziale samego Brunnera, który w kolejnych wydaniach swoich prac odpowiednio zmieniał terminologię, do czego idealnie nadawało się np. wprowadzenie – wchodzącego akurat w modę – politycznie obojętnego słowa „struktura” (por. Koselleck 2009: 406–407, Miller 2002: 156 i n.) mogła posłużyć w jakimś stopniu za punkt wyjścia zarówno nowej historii społecznej, jak i historii pojęć (por. Schulze 1994: 39). Jej podstawą była bowiem krytyczna ocena nowoczesności, zwłaszcza zaś radykalnie konserwatywna negacja liberalnej historiografii i filozofii politycznej, pociągająca za sobą, z jednej strony, zacieranie granicy między społeczeństwem a państwem, przywodzące na myśl Carla Schmitta, z drugiej zaś – uporczywe uwydatnianie opozycji między przednowoczesnością i nowoczesnością oraz tym samym wskazywanie na nieprzydatność nowoczesnej (czyli w gruncie rzeczy „liberalnej”) aparatury pojęciowej jako narzędzia opisu społeczeństw²⁴.

Brunner już w latach 30. ubiegłego wieku sformułował niektóre z fundamentalnych założeń *GG*, dowodząc, że narodziny nowoczesnych społeczeństw europejskich oznaczały w istocie zerwanie ciągłości historycznej, w związku z czym ukształtowane w XIX wieku kategorie liberalnej myśli politycznej i społecznej należy uznać za nieprzydatne jako narzędzia analizy dziejów wcześniejszych (por. Koselleck 2009: 402 i n.). Postulowana przez Brunnera *expressis verbis* historia pojęć miała być lekiem na ciężką chorobę anachronizmu, ujawniającą się w pracach historyków, a także prawników czy ekonomistów, posługujących się uformowanymi w XIX wieku kategoriami, tak jak gdyby były one kategoriami naturalnego języka wszystkich czasów i regionów.

²³ Por. Schulze 1994: 19–42, Miller 1994: 197–238, Van Horn Melton 1994: 263–292, Veit-Brause 1994: 299–344, Etzemüller 2001, Blänkner 2003: 326–366, Dunkhase 2010, Lutz 2002, Chun 2000: Wprowadzenie i cz. 1.

²⁴ Motywy te były nadzwyczaj wyraźne w klasycznej, wciąż na nowo wydawanej (w 1992 roku ukazał się nawet nowy przekład angielski) monografii Brunnera *Land und Herrschaft. Grundfragen der territorialen Verfassungsgeschichte Österreichs im Mittelalter* (1939). Por. Van Horn Melton 1994 i Van Horn Melton 1996: 21–35.

/// 5. „Prześrodkowanie” czasu

GG znakomicie pokazuje kilka przewodnich motywów myśli „nowego czasu”, proponując tym samym pewien sposób patrzenia na nowoczesność, który jest przydatny nie tylko w badaniach języka społeczno-politycznego, lecz także innych „rejestrów”, „rejonów” czy też „warstw” kultury. Owe przewodnie motywy to: temporalizacja, demokratyzacja, ideologizacja i polityzacja²⁵. Warto przyrzeć się bliżej pierwszej z wymienionych kategorii – „temporalizacji”, zwłaszcza „uczasowieniu historii”, czasowi jako kategorii myślenia historycznego, jego postępującej „denaturalizacji”, przemianom orientacji temporalnych, narodzinom myślenia historycznego, „dziejowości” jako takiej, „uczasowieniu pojęć” i „pojęciom ruchu”²⁶. Te zagadnienia stanowiły centralny temat zainteresowań samego Kosellecka, autora – niejednokrotnie publikowanej osobno – parusetstronicowej rozprawy na temat historii i historiografii (hasło *Geschichte/Historie*) oraz tłumaczonej na wiele języków książki *Miniona przyszłość. O historycznej semantyce czasów* (1979) (por. Koselleck 2001), a także tomu *Warstwy czasu. Studia z historii* (2000; wyd. pol. 2012)²⁷.

Zdaniem Kosellecka rewolucja, którą przyniósł czas siodła, polegała w znacznej mierze na zmianie sposobu doświadczenia czasu, której efektem była rozwierająca się coraz szerzej szczelina między przeszłością a przyszłością. Teraźniejszość jawiła się jako czas przejścia i przelomu, historię zaś zaczęto pojmować jako jeden prawidłowy i ukierunkowany proces stawania się nowego świata, nader często utożsamiany ze wszechobejmującym postępem. Krótko mówiąc, historia pojęć była dla Kosellecka nie do pomyślenia bez teorii czasów historycznych²⁸. Trwale osiągnięcie Kosellecka to rozróżnienie między pojęciami „przestrzeń doświadczenia”

²⁵ Na temat demokratyzacji, ideologizacji i polityzacji pojęć: João Feres Júnior, *With an Eye on Future Research: The Theoretical Layers of Conceptual History* (Feres 2011: 223–240).

²⁶ Oczywiście, refleksja o czasie społecznym jako takim miała także liczne – inne i nierzadko wcześniejsze – źródła. Por. np. Pocock 1971. Por. także: Pomian 1984, Hartog 2003, Tarkowska 1987, Hammer 2011, Friese 2001, Munn 1992: 93–123, Ricœur 2008, Hunt 2008, Kavanaugh 2010: 90–124, Leduc 1999, Friese 2010: 405–420.

²⁷ Zob. Zammito 2004: 124–135, Scuccimarra 2008: 160–175, Jordheim 2012: 151–171, Hammer 2011: 39–44, Ricœur 2008.

²⁸ Por. Koselleck 2012: 262–263, Therborn 2003: 294. Przywołany autor nie odnosi się wprawdzie do Kosellecka, ale jego artykuł jeszcze wymowniej świadczy o tym, że swoistość orientacji temporalnej staje się w dobie globalizacji lepszym wyróżnikiem nowoczesności aniżeli chronologia i rodzaj instytucji. Znamienne, że tom rozpraw uczonych z wielu krajów dedykowany pamięci Kosellecka nosi tytuł *Political Concepts and Time*; a niedługo potem ukazał się tom *Breaking up Time. Settling the Borders between the Present, the Past and the Future* (Lorenz, Bevernage 2013), równie mocno nawiązujący do idei Kosellecka.

i „horyzont oczekiwań”. Z tym rozróżnieniem wiąże się bezpośrednio m.in. kategoria „minionej przeszłości”.

Rozumienie czasu leżące u podstaw GG, na przekór większości językoznawców i wbrew umacniającej się wówczas dominacji strukturalizmu, diachronię stawia na równi z synchronią. Środowisku Kosellecka marzyła się historiografia wykorzystująca dorobek nowoczesnego językoznawstwa. Nie należy jednak brać zbyt dosłownie jego deklaracji solidarności ze strukturalistami. Słowa „struktura” i „system” znajdowały się wówczas w powszechnym obiegu, a rozmaite „strukturalizmy” (w tym „genetyczne”) mnożyły się niemal tak szybko jak późniejsze „post-strukturalizmy”. Nowa historia społeczna miała być historią strukturalną, sama zaś historia pojęć byłaby niemożliwa bez założenia jakiejś systemowości – a więc i trwałości – języka oraz bez przekonania, że odpowiednio intensywne jego badanie doprowadzi do wydobycia na jaw ukrytych związków i prawidłowości strukturalnych, bo przecież: „Zdarzenia zawsze różnią się od siebie, ale ich warunki i struktury powtarzają się w sposób mniej lub bardziej ciągly. Odnosi się to do pojęciowego wymiaru historii nie inaczej, jak do niej samej. Historię (historie) pojęć jako zmianę znaczeń i sposobów użycia możemy ująć tylko wówczas, gdy wiemy, że cała masa innych rzeczy pozostaje taka sama, czyli że jest powtarzalna” (por. Koselleck 2009: 60). Warto wszakże pamiętać, że po pierwsze, w grę wchodzi w przypadku GG fakty z innego poziomu niż ten, który w pierwszym rzędzie interesował strukturalistów. Po drugie, system, o jakim tu mowa, znajduje się *ex definitione* w nieustającym ruchu. „Podstawowe pojęcia” są wprawdzie jego względnie stałymi elementami, ale swoją stałość zawdzięczają paradoksalnie niebywalej wręcz zdolności do stawania się coraz to czym innym, nabywania coraz to nowych znaczeń i zastosowań. Po trzecie, trzeba mieć stale na uwadze, jak mocno Koselleck podkreślał konieczność uwzględniania czasu jako współrzędnej zgola podstawowej, co zresztą spowodowało niejaki dystansowanie się od postulatu uczynienia historii po prostu „nauką społeczną” (por. Hoffmann 2010: 216 i n.); w naukach społecznych trwała przecież jeszcze przewaga ahisterycznej analizy strukturalno-funkcjonalnej.

GG są najciekawsze jako studium metamorfoz pojęć oraz ich kalejdoskopowej zmienności, która zawsze jakoś koresponduje ze zmianami w życiu społecznym²⁹. Ten osobliwy „strukturalizm” jest zdumiewająco herakli-

²⁹ Celowo używam podejrzanego w naukowym wywodzie słowa „jakoś”, aby podkreślić, że nie mamy tu do czynienia z klasycznym pytaniem, co jest przyczyną, a co skutkiem. Jest ono obecne jedynie o tyle, o ile niezbędne okazuje się coraz bardziej dziś zresztą oczywiste zastrzeżenie, że pojęcia są nader ważnym współczynnikiem zmian społecznych, nie zaś tylko jakimś ich epifenomenem, odbiciem czy oddalonym echem, niczym marksistowska „nadbudowa” w relacji do „bazy”.

tejski z ducha. Wynikało to poniekąd z samej natury przedsięwzięcia, którego istotą jest analiza procesu stawania się nowoczesnego społeczeństwa, którego najtrwalszą zasadą jest ruch, między przeszłością zaś i przyszłością zionie przepaść, pociągająca za sobą nieuchronną detronizację przysłowiowej „historii jako nauczycielki życia” lub konieczność postawienia zupełnie na nowo pytania o poznawcze i edukacyjne funkcje historii.

/// 6. Ekspansja historii pojęć

GG można uznać za akt założycielski nowej subdyscypliny humanistycznej (Koselleck 2001: 130–154, 389–412) – *historii pojęć*. Jej rozwój to jeden z przejawów „zwrotu lingwistycznego”, o którym była wcześniej mowa. W efekcie *Begriffsgeschichte* ma dzisiaj dość licznych przedstawicieli nie tylko w Niemczech, lecz także w Finlandii, Danii, Holandii, we Włoszech, Hiszpanii i Bułgarii, a także Brazylii i Korei Południowej. W 1998 roku powstała międzynarodowa platforma badawcza *History of Political and Social Concepts Group*³⁰. Organizowane przez nią konferencje dobitnie pokazują, że historia pojęć uległa upowszechnieniu i umiędzynarodowieniu (por. Müller 2011: 22–25).

Innym dowodem oddziaływania GG na współczesną humanistykę są: wydawany od 1985 roku po niemiecku *Leksykon społeczno-politycznych pojęć podstawowych we Francji: 1680–1820* (Reichardt, Lüsebrink 1985–2000), opublikowany w Madrycie w 2002 roku *Słownik historii pojęć społeczno-politycznych Hiszpanii XIX wieku* (uzupełniony sześć lat później o analogiczny słownik pojęć XX stulecia)³¹, *Słownik francuskiego języka społeczno-politycznego (1770–1815)*, tom pt. *Pojęcia podstawowe nowożytnej Rosji* (2006) oraz publikacje niezwykle aktywnych ośrodków: fińskiego (Kari Palonen i inni uczeni skupieni głównie na uniwersytecie Jyväskylä) i holenderskiego, z którego wyszła m.in. książka *Historia pojęć: perspektywy porównawcze*³². Ich lektura pokazuje, że międzynarodowa recepcja GG nie polegała na powielaniu niemieckiego wzorca, lecz jest szukaniem nowych rozwiązań i czerpaniem z innych niż

³⁰ Por. www.hpsc.org; dostęp: 17.10.2015 r.

³¹ W 2009 roku rozpoczęła się także publikacja wielotomowego *Diccionario político y social del mundo iberoamericano*, przygotowywanego siłami uczonych hiszpańskich, portugalskich i południowoamerykańskich.

³² Przywołuję jedynie przykłady bezpośredniej i programowej, acz niebezkrytycznej kontynuacji GG, nie biorąc w ogóle pod uwagę osiągnięć o – w różnym stopniu – zbliżonym charakterze, których nie można zakwalifikować w ten sposób. Por. wielotomowe *Idee w Rosji* pod redakcją Andrzeja de Lazari (de Lazari 1999–2014).

niemiecka inspiracji³³. Choć doniosłość GG, odkrywana poza granicami Niemiec przeważnie ze sporym opóźnieniem, nie podlega na ogół kwestionowaniu, jest ono z rozmaitych powodów krytykowane i nawet programowym kontynuacjom towarzyszą z reguły modyfikacje i rewizje. Na poziomie metodologicznych programów i studiów szczegółowych ma ono niewątpliwie bardzo mocną konkurencję (posuwającą się w pewnych przypadkach wręcz do kwestionowania zasadności czynienia ośrodkiem uwagi pojęć), nie powstało wszakże do tej pory żadne inne, które dorównywałoby mu pod względem konsekwencji w realizacji postawionego zadania badawczego i zakresu.

Takich jak GG wzorców nie ma w humanistyce wbrew pozorom wiele, albowiem częściej powstają w niej pozbawione następstw manifesty i programy, aniżeli stworzone zbiorowym wysiłkiem trwale *exemplars*. Jeśli pominać zapoczątkowaną przez Arthura O. Lovejoya i George Boasa amerykańską *history of ideas*³⁴ – będącą poniekąd biegunowym przeciwieństwem GG ze względu na koncentrację na tym, co w dziejach myśli pierwiastkowe i w ostatniej instancji jak gdyby bezkontekstowe (w humanistyce „idee elementarne” miały być swego rodzaju odpowiednikami pierwiastków w chemii) – współczesny badacz dziejów myśli społeczno-politycznej ma do rozporządzenia głównie wzorce, bliższe autorom naszego leksykonu przez swój zaawansowany „kontekstualizm”, *Cambridge School* Skinnera (1989) i Pococka³⁵ oraz liczne odmiany analizy dyskursu, w której nieświadomie obierano podobny do GG kierunek generalny (na poziomie filozoficznym zauważa się na przykład niejakię powinowactwa semantyki historycznej Kosellecka z „archeologią wiedzy” Michela Foucaulta³⁶). W grę wchodzi jednak głównie analogie, gdyż tradycje badawcze, do których nawiązuje dzisiejsza historia pojęć, kształtowały się niezależnie od siebie (pośrednio

³³ O tym, co się dzieje obecnie z historią pojęć jako quasi-subdyscypliną naukową o międzynarodowym zasięgu, dobrze informują też takie wydawnictwa jak półrocznik „Contributions to the History of Concepts”, który ukazuje się od 2005 roku, ogłaszany w Helsinkach „Bulletin of the History of Concepts” oraz „Finnish Yearbook of Political Thought” (obecnie „Redescriptions”), publikowany od 1997 roku przez uniwersytet w Jyväskylä. Pouczające pod tym względem, jeśli nie liczyć artykułów rozproszonych po czasopiśmiennictwie historycznym (np. „Geschichte und Gesellschaft”, „History and Theory” itp.), są także programy i materiały wspomnianych konferencji organizowanych przez History of Political and Social Concepts Group.

³⁴ Jej dorobek leksykograficzny to wielotomowy *Dictionary of the History of Ideas* (1968, 1973), red. Philip P. Wiener, oraz *New Dictionary of the History of Ideas* (2004), red. Maryanne Cline Horowitz.

³⁵ Z tego kręgu wyszły liczne studia z serii *Ideas in Context*, które można w jakimś stopniu uważać za niezamierzone odpowiedniki, a niekiedy i swego rodzaju uzupełnienia GG. Por. np. Ball, Farr, Hanson 1989 i Castiglione, Hampsher-Monk 2011. Dość liczne są próby budowania mostów między owymi dwoma podejściami, por. zwłaszcza Bödeker 2002, Palonen 2002: 96–111, Palonen 2003a.

³⁶ Por. Angermüller 2007: 1–16, Ifversen, 2003: 60 i n., Ifversen 2009: 244 i n., Wagner 2003: 172–173.

łączyła je tylko fascynacja rolą języka i pytaniami stawianymi przez językoznawstwo), a ich zestawianie ze sobą odbywa się od stosunkowo niedawna, chociaż wszystkie zaczęły się wylaniać już w latach 60. ubiegłego wieku³⁷.

/// 7. Historia pojęć a inne obszary historii intelektualnej

Begriffsgeschichte rozwinęła się jako jedna z wielu subdyscyplin czy też perspektyw badawczych, mających za przedmiot analizy ten lub ów wymiar historii intelektualnej. Wprowadzając to ostatnie określenie, nie zamierzam bynajmniej sugerować, że twórcy niemieckiej historii pojęć sami z niego korzystali, choćby w tak ograniczonym stopniu, w jakim robili to liczni autorzy, którzy wprawdzie (jak np. Skinner) takiej nazwy od czasu do czasu używali, ale równie dobrze mogliby się bez niej obyć. Warto też odnotować, że dyskusje o „historii intelektualnej w RFN”, niekoniecznie uwzględniają akurat *Begriffsgeschichte* (por. [Forum] 2009: 244–258). Niemniej jednak takie ogólne określenie wydaje się jak najbardziej stosowne, jeśli chce się rozpatrywać GG na szerszym tle³⁸.

Określenie „historia intelektualna”³⁹ – zastosowane po raz pierwszy przez Jamesa Harveya Robinsona na początku XX wieku, ale spopularyzowane w drugiej połowie minionego stulecia – traktuję jako zbiorczą nazwę wszelkich względnie systematycznych studiów historycznych i parahistorycznych, skoncentrowanych na tym, jak świat był postrzegany, przedstawiany, opisywany, interpretowany, nazywany, konceptualizowany itd., nie zaś na tym, jaki był czy też jest „sam w sobie” jako rzeczywistość „obiektywna”⁴⁰, czyli istniejąca – jak powiadali prostodusznie twórcy materializmu historycznego – „niezależnie, od tego, czy istnieje jakiś polityczny czy religijny nonsens, który by jeszcze extra spajał ludzi ze sobą” (Marks, Engels 1961: 32). Taki kierunek zainteresowań badawczych nie przesądza rzecz jasna, jaką ontologię społeczną się przyjmuje – ta bywa bardziej lub mniej „idealistyczna”. Owym studiom przyświeca wszakże z reguły prze-

³⁷ 1967 – przedstawiony przez Kosellecka, wstępny zarys GG, 1969 – programowy artykuł Skinnera *Meaning and understanding in the history of ideas*, 1966 – *Słowa i rzeczy* Foucaulta, 1969 – *Archeologia wiedzy* tegoż autora.

³⁸ Zob. także przeciwstawienie egzegetycznej i wyjaśniającej historii intelektualnej przez Larry’ego Laudana (1991: 117–127).

³⁹ Por. Bavaj 2010, Kelley 1987: 143–169, Kelley 2002, Toews 1987: 879–907, Clark 2004: rozdz. 6. Doskonałych przykładów trudności zdefiniowania historii intelektualnej dostarczają odpowiedzi Stefana Colliniego, Michaela Buddisa, Davida A. Hollingera, Quentina Skinnera, Johna Greville’a Agarda Pockocka, Bruce Kuklicka i Michaela Huntera na pytanie: „What is intellectual history?”, zadane im przez redakcję „History Today”, t. 35 (1985), s. 46–54; por. Schneider 2005, La Capra, Kaplan 1982, Gordon 2010.

⁴⁰ Por. Hyrkkänen 2009: 259.

konanie, że świadomość nie jest epifenomenem, który zasługuje na uwagę li tylko dlatego, że jest „nadbudową”, „wyrazem”, „odzwierciedleniem” czy „przejawem” czegoś ważniejszego. Towarzyszy im też pogląd, że badanie świadomości społecznej nie powinno podlegać nadmiernemu rozdrobnieniu, albowiem rzeczywisty rozwój myśli odbywa się niezależnie od naszych zmiennych i w znacznym stopniu przypadkowych rozgraniczeń form i poziomów kultury, tym bardziej zaś niezależnie od aktualnego podziału pracy naukowej – ten przedstawia się nader rozmaicie w różnych krajach i ośrodkach badawczych, na skutek czego uczeni raz po raz znajdują najlepszych partnerów w „obcych” sobie, instytucjonalnie rzecz biorąc, dyscyplinach.

Zinstytucjonalizowane (głównie w USA) pod nazwą „historia intelektualna” studia tego typu odgradzają się od innych, bardziej „tradycyjnych” działów historiografii, ale też od rozmaitych dyscyplin specjalnych, które przedmiotowo do historii intelektualnej na pewno należą i w takim lub innym zakresie są do niej zaliczane. Sytuują się one często na terytorium nie tyle historiografii, ile filozofii, literaturoznawstwa, nauk o sztuce lub politologii. Najlepszym przykładem takiej dyscypliny specjalnej jest z pewnością historia filozofii, uprawiana jako dyscyplina bardziej filozoficzna niż historyczna, zorientowana nie tyle na obserwację przemian poglądów w ich możliwie szerokim kontekście, ile na prezentację trwałych osiągnięć i ustanowienie pewnego kanonu wiedzy (por. np. Świeżawski 1966, Mandelbaum 1965: 33–66, Janeczek 2007: 89–108). Takimi dyscyplinami specjalnymi są nierzadko również historie poszczególnych nauk, uprawiane wyłącznie lub głównie z zamiarem przedstawienia kolejnych odkryć jako mniej lub bardziej obiecujących zadatków na wiedzę „prawdziwą” lub przynajmniej jako coraz trafniejsze sformułowanie zasadniczych pytań teoretycznych, które mają wprawdzie jak wszystko w ludzkim świecie historyczną genezę, ale są w jakimś sensie „wieczne”, czyli „wciąż aktualne”. Tego rodzaju rozgraniczenia są z natury rzeczy nieostre, niekonsekwentne i kontrowersyjne. Wątpliwości budzi nawet uznanie historii intelektualnej za dział historiografii, ponieważ niekoniecznie mieści się ona na istniejących dziś wydziałach historii i uprawiana jest w sposób wyraźnie odbiegający od historiograficznej rutyny (por. Megill 2004: 549–557). Nie da się precyzyjnie zdefiniować ani jej przedmiotu, ani też jej metod czy źródeł. Uczeni przyznający się do jej uprawiania (lub za takowych uznawani) są skłonni uważać, że ich domeną badawczą jest w gruncie rzeczy cała „produkcja kulturalna”, całe „imperium znaczeń”, i ograniczają swoje „imperialistyczne” zapędy tylko o tyle, o ile okazuje się to konieczne z uwagi na aktualną instytucjonalizację podziału pracy naukowej i związane z nią zwyczajowe rozgraniczenia

kompetencji. W tym kręgu niczego niezwykłego nie ma nawet w twierdzeniu, że w pewnym sensie wszelka historia jest historią intelektualną (por. np. Hyrkkänen 2009: 251–263).

Nazwa „historia intelektualna” nie jest jedyną nazwą ogólną wyróżnionego tu za jej pomocą kierunku czy obszaru zainteresowań, wydaje się jednak najwłaściwsza, nie kojarzy się bowiem z żadną określoną strategią badawczą – inaczej niż choćby termin *historia idei*, który wprawdzie bywa stosowany w równie rozciągliwym znaczeniu⁴¹, ale ciągle może być brany także za nazwę określonej szkoły czy orientacji naukowej, jak na przykład wywodząca się z koncepcji Lovejoya *history of ideas*, mająca „historię idei” w tytule swego sztandarowego czasopisma oraz wielu innych publikacji⁴². W kontekście rozważań o *Begriffsgeschichte* byłoby to rażącym nieporozumieniem, gdyż wobec owej koncepcji była ona jednakowo krytyczna jak szkoła Cambridge⁴³, równie zdecydowanie opowiadała się za tak lub inaczej rozumianym kontekstualizmem⁴⁴. Z tego samego powodu mylące byłoby skojarzenie *Begriffsgeschichte* z niemiecką *Ideengeschichte* w rozumieniu Friedricha Meineckego czy Ernsta Cassirera⁴⁵. Historia pojęć pozostaje w opozycji wobec historii idei o tyle, o ile w tej ostatniej zakłada się istnienie idei

⁴¹ Charakterystyka „historii idei”, jaką daje np. Andrzej Walicki, mogłaby bez większych zastrzeżeń stosować się do historii intelektualnej w moim obecnym jej rozumieniu (zob. Walicki 2007: 33–53, por. [Zapis dyskusji] 2012: 10 i n.). Por. Szacki 1991: 11.

⁴² Por. Lovejoy 1999: 9–28, Lovejoy 1948, ukazujący się od 1940 roku kwartalnik „Journal of the History of Ideas” oraz leksykony: pięciotomowy *Dictionary of the History of Ideas* pod redakcją Philipa P. Wienera (Wiener 1968–1974) i sześciotomowy *New Dictionary of the History of Ideas* pod redakcją Maryanne Cline Horowitz (2004). Por. Parsons 2007: 683–694, Grafton 2006: 1–32, Kelley 1990: 3–25, Wilson 1987: 187–206, Diggins 2006: 181–208. Niepewność co do trwania *history of ideas* w znaczeniu ścisłym bierze się stąd, że rosąca liczba publikacji ukazujących się pod tą etykietą ma dziś na ogół niewiele wspólnego z pierwotnym programem Lovejoya, który zakładał badanie „idei” rozumianych w szczególny sposób, nie zaś wszystkiego, cokolwiek bywa nazywane ideami. Por. antologia pod redakcją Prestona Kinga, *The History of Ideas: An Introduction to Method* (King 1983), gdzie obok tekstów Lovejoya znajdujemy wypowiedzi Oakeshotta, Collingwooda, Leo Straussa i Skinnera. Por. także Bevir 1999, gdzie Lovejoy został ledwie wspomniany. Założony przez Lovejoya kwartalnik zatracił zresztą w znacznej mierze swój programowy charakter, stając się jednym z metodologicznie eklektycznych czasopism poświęconych historii intelektualnej.

⁴³ Por. Skinner 1988: 29–67. Najbardziej sporną w tym kontekście problematykę omawia Jouni-Matti Kuukkanen, *Making Sense of Conceptual Change* (Kuukkanen 2008: 351–372).

⁴⁴ Nie podobna objaśnić tu pojęć: „kontekstualizm” i „kontekst”, niezbędne jest wszakże podkreślenie, że w istocie chodzi o bardzo wiele różnych spraw, których często należycie się nie rozróżnia lub, rozróżniając, arbitralnie orzeka z góry, gdzie szukać „ostrygi” każdej „perły”. Nakaz uwzględniania kontekstu nie przesądza o niczym: problem polega na tym, jaki kontekst się uwzględnić, jak się to robi i po co. Por. Burke 2002: 157–177, Lawson 2006, Boucher 1985, Diggins 1984: 151–169, Holden 2002: 253–270, King 1995: 209–233.

⁴⁵ Klasyczna *Geistesgeschichte*, pozostawiła wprawdzie pokaźny dorobek, ale od dawna nie jest dla historyków kultury ani niedościgłym wzorem do naśladowania, ani przedmiotem zasadniczych dyskusji metodologicznych. Jakkolwiek zasłużoną estymą cieszą się nadal jej poszczególni przedstawiciele i najważniejsze ich dzieła, wygląda na to, że jest to formacja zamknięta: współczesne *cultural turns* nie są powrotami do „heglizmu bez metafizyki”, by posłużyć się klasyczną formułą

elementarnych (*unit-ideas*) jako czegoś, czego historyczna zmienność nie dotyczy lub dotyczy w znikomym stopniu. Ta odmiana historii intelektualnej dopuszcza możliwość wyodrębnienia pewnej stosunkowo niewielkiej liczby idei elementarnych, których odkrycie w płataninie dziejów jest najważniejszym zadaniem historii intelektualnej, nazbyt często zadowalającej się ponoć do tej pory rejestrowaniem li tylko ich przelotnych manifestacji.

Zasługą *history of ideas* było wyprowadzenie historii intelektualnej poza opłotki opisowości, ale nie stworzyła ona możliwości uchwycenia historyczności idei i sposobu ich istnienia w historii. To dlatego spotkała się z tak stanowczym odrzuceniem: w tym jednym punkcie z pewnością nie ma różnicy między *Begriffsgeschichte* i *Cambridge School* oraz między nimi i francuskimi poststrukturalistami⁴⁶.

Chociaż z całą pewnością można wykluczyć wzajemne oddziaływanie szkoły Cambridge i środowiska tworzącego GG⁴⁷, uderzają paralele między brytyjską i niemiecką tradycją uprawiania semantyki historycznej – tak chętnie podkreślane przez dzisiejszych komentatorów. Najpewniej to pod ich wpływem Skinner przyznał po latach, że z Kosellekiem łączyło go przekonanie o potrzebie traktowania wyobrażeń politycznych nie tyle jako twierdzeń o świecie, ile jako narzędzi w debacie ideologicznej, której zrozumienie wymaga przede wszystkim szczegółowej wiedzy historycznej (por. Skinner 2002: 175–187). Określenie „szkoła Cambridge” wynika zarówno z tego, że właśnie tam ukazała się znakomita większość publikacji zaliczanych do niej badaczy nowożytnej historii myśli politycznej, jak i z tego,

Gumprechta, który trafniej niż ktokolwiek inny scharakteryzował jej zasadnicze cechy. (Zob. Gumprecht 1956: 302–345). Dla twórców GG był to negatywny układ odniesienia.

⁴⁶ Waśkiewicz 1998: rozdz. 3. Por. J. Tully, który w swojej antologii *Meaning and Concepts* zgromadził programowe rozprawy Skinnera wraz z reprezentatywnymi (także polemicznymi) komentarzami do nich i obszerną odpowiedzią na nie Skinnera (Tully 1988). Por. Ball 2007: 351–364, Hyrkkänen 2003: 163–180, Bevir 2009: 211–224, Klosko 1911: 11–23, Brett, Tully, Hamilton-Bleakley 2007, Podoksik 2010: 304–315. Wszystkie metodologiczne teksty Skinnera do roku 2002 zostały zebrane w wersji poprawionej i uzupełnionej w pierwszym tomie jego *Visions of Politics* zatytułowanym *Regarding Method* (Skinner 2002). Dobre omówienie całości dorobku Skinnera daje Kari Palonen (Palonen 2003b). Por. Perreau-Saussine 2007: 106–122, Lamb 2009: 51–73. Odpowiedni tom J.G.A. Pococka to *Political Thought and History. Essays on Theory and Method* (Pocock 2009), a także *Politics, Language & Time. Essays on Political Thought & History* (Pocock 1971: rozdz. 1). Por. DeLuna 2006, Hampsher-Monk 1984: 89–116. O zakresie zainteresowań i badawczego dorobku szkoły Cambridge wyobrażenie daje obok klasycznych już studiów jej twórców ponad sześćdziesiąt (do 2011 roku) tomów znakomitej serii CUP *Ideas in Context*. W kontekście rozważań o GG warto mieć w szczególności na uwadze tomy: *Political Innovation and Conceptual Change* (Ball, Farr, Hanson 1989) i *The History of Political Thought in National Context* (Castiglione, Hampsher-Monk 2011). Warto zauważyć, że w tym ostatnim jedna z rozpraw dotyczy wprost Kosellecka i GG jako „niemieckiej odmiany «zwrotu lingwistycznego»” (tamże: 58–79).

⁴⁷ Jest to zarazem ilustracja szerszego procesu, czyli obserwowanego od połowy XX wieku spadku popularności niemieckiej humanistyki w Wielkiej Brytanii.

że bodaj wszyscy przeszli (co najmniej jako doktoranci) przez Uniwersytet Cambridge. Z tym właśnie uniwersytetem był związany od studiów aż do emerytury Quentin Skinner – nie bez powodu traktowany zwykle jako najbardziej reprezentatywny ideolog owej szkoły. Trudno jest precyzyjnie wyznaczyć początek i granice szkoły Cambridge, podobnie jak trudno jest określić indywidualny wkład poszczególnych uczestników⁴⁸. Inne określenia używane dla jej nazwania to „kontekstualizm”, „kontekstualizm historyczny”, „historyzm kontekstualny” i „kontekstualizm lingwistyczny”. Niewątpliwie podwaliny szkoły Cambridge stworzyli Quentin Skinner i J.G.A. Pocock (Pocock 2009, Pocock 1971, Skinner 1988)⁴⁹. Bez tych dwóch uczonych niepodobna zaiste wyobrazić sobie szkoły Cambridge (co nie znaczy, że nie było między nimi istotnych różnic zainteresowań i zapatrywań⁵⁰).

Szkoła Cambridge wyrosła z przełomowych badań nad spuścizną klawisków brytyjskiej myśli politycznej. Ich najważniejszym przedstawicielem był autor *Dwóch traktatów o rządzie Johna Locke’a* Peter Laslett, który zapisał się również jako inicjator ważnego cyklu wydawanych od 1956 roku publikacji zbiorowych *Filozofia, polityka i społeczeństwo*. Skinner i Pocock czuli się jego uczniami i z pewnością stali się najbardziej elokwentnymi rzecznikami tego samego stylu, który polegał na przeniesieniu środka ciężkości historiografii myśli politycznej z tekstu na kontekst, z „doktryn” czy „idei” jako takich na sposób ich społecznego funkcjonowania w określonych historycznie sytuacjach, z „nieśmiertelnej” treści Wielkich Ksiąg na okoliczności ich powstawania i rolę, jaką odgrywały w politycznym życiu konkretnej epoki, z ponadhistorycznego i bezosobowego kanonu filozofii politycznej na działalność konkretnych aktorów politycznej sceny, na której nigdy nie wiadomo z góry, jaki będzie kolejny zwrot akcji i kto okaże się głównym bohaterem. Zgola podstawową cechą tego stylu było uczynienie z analizy myśli politycznej analizy *par excellence* lingwistycznej, a także interpretowanie wypowiedzi jako działań społecznych – zgodnie z maksymą Wittgensteina, z którą idealnie współgrał tytuł książki Johna Austina: *Jak działać słowami?* (1962) (por. Hamilton-Bleakley 2007: 20–33, Skinner 2002: 1–7). Sprawa

⁴⁸ Por. Koikkalainen 2011: 315–324, Bevir 2009: 211 i n., Koikkalainen, Syrjämäki 2002: 39 i n. oraz Pocock 2006: 7–17.

⁴⁹ Obok nich wymienia się na przykład Johna Dunna, który z pewnością godzien jest wzmianki co najmniej jako autor klasycznego artykułu *The Identity of the History of Ideas* (Dunn 1968) (także Skinner używał przez pewien czas etykiety „historia idei”) i monografii *The Political Thought of John Locke* (Dunn 1969), należących do pierwszych świadectw kształtowania się metodologicznej samowiedzy grupy.

⁵⁰ Zauważmy jednak, że Waśkiewicz słusznie omawia poglądy Skinnera i Pocka jako dwa różne typy „interpretacji historycznej”, z których pierwszy eksponuje indywidualne „intencje”, drugi natomiast społeczne „paradygmaty” (Waśkiewicz 1998: 93–126).

zasadniczą było traktowanie wypowiedzi nie tyle jako środków opisu świata, ile retorycznych narzędzi służących do osiągnięcia konkretnych celów politycznych, czyli rozumienie udziału w debacie publicznej jako aktywności praktycznej, bo nastawionej na wywarcie wpływu na innych ludzi. Jak pisali redaktorzy jednego z tomów *Ideas in Context*: „Mówienie językiem to stawianie czoła światu, a zmienianie konstytutywnych dla tego języka pojęć to przekształcanie świata” (Ball, Farr, Hanson 1989: IX). Tym samym założenia szkoły Cambridge korespondowały z narastającym w brytyjskiej historiografii buntem przeciwko wigowskiemu mitowi historycznemu, który z historiografii czynił służkę abstrakcyjnej idei postępu i swego rodzaju moralistykę, której zasadniczym celem jest bardziej uzyskanie pożądanych efektów wychowawczych niż rekonstrukcja tego, co się wydarzyło. Tłem, na którym trzeba rozpatrywać powstanie szkoły Cambridge, były również dyskusje dotyczące kryzysu filozofii politycznej (*Czy nadal istnieje teoria polityczna?* – pytał w 1961 roku Isaiah Berlin). Szkoła ta podkopywała fundamenty tradycyjnej filozofii politycznej, ale nie podważała sensu badań filozoficznych w ogóle, ponieważ – przenosząc je na teren historiografii i wiążąc z Austinowską teorią aktów mowy jako aktów illokucyjnych – dokonywała zarazem ich nowego uprawomocnienia jako podstaw swego rodzaju teorii działania politycznego. Działo się to na gruncie przygotowanym w Wielkiej Brytanii przez filozofię analityczną i postanalityczną, które nigdzie indziej nie uzyskały porównywalnych wpływów.

Niemiecką historię pojęć i szkołę Cambridge łączy przekonanie, że w każdym pojęciu można i koniecznie trzeba wyróżnić różne warstwy czasu. Mimo to przedstawiciele tej ostatniej zwykli – niesłusznie, jak się zdaje – podejrzewać niemiecką historię pojęć o powinowactwo z kanoniczną, by tak rzec, wersją historii idei, czyli o *sui generis* platonizm. Różnica między „pojęciem” i „idea” nie zawsze jest od razu zauważalna, przez co w niektórych pracach tych terminów używa się wymiennie. W wielu tekstach jeden można bez uszczerbku dla treści zastąpić drugim. Kiedy jednak mowa o programach badawczych, trzeba o różnicy między nimi pamiętać już choćby dlatego, że historię idei można uprawiać w oderwaniu od historii społecznej, a historię pojęć w przyjętym w GG rozumieniu w ten sposób uprawiać się nie da. Przy każdym innym rozumieniu historii pojęć wskazanie kontekstu także nie przestaje być zadaniem zasadniczym, podczas gdy historia idei w znaczeniu ścisłym usiłuje dotrzeć do *unit-ideas* jako czegoś, co w swej zasadniczej treści jest bezkontekstowe i ponadhistoryczne, chociaż za każdym razem pojawia się, co oczywiste, w jakimś kontekście jako część takiej czy innej historycznej całości; problemem jest tu jednak nie

tyle określenie miejsca idei w kontekście, ile przeciwnie – wyosobnienie ich z niego (cyt. za: Mandelbaum 1965: 36). W każdym razie to wyosobnienie stanowi w *history of ideas* zgoła zasadniczą fazę procesu badawczego, na jaką w *Begriffsgeschichte* nie ma w ogóle miejsca.

Begriffsgeschichte wyróżnia zarówno koncentracja badań na problematyce społeczno-politycznej (podobnie jak w szkole Cambridge), a nie, dajmy na to, metafizycznej, jak i uczynienie podstawową jednostką badawczą pojęcia. Jakkolwiek również inne rozgałęzienia historii intelektualnej są nie do pomyślenia bez analizy pojęciowej jako analizy historycznej, czynią one podstawową jednostką badawczą coś innego: idee, światopoglądy, ideologie, wizje świata, style myślenia, paradygmaty, formacje umysłowe czy, co najbardziej dziś popularne w następstwie zwrotu lingwistycznego, dyskursy. Historii pojęć przyznaje się w tych kontekstach charakter li tylko pomocniczy i za stosowne uważa się uwydatniać własną niezależność od niemieckich ojców-zalążycieli, zaznaczając, że przedmiotem zainteresowania są nie pojęcia jako takie, lecz – jak na przykład w szkole Cambridge – sposoby posługiwania się nimi w argumentacji⁵¹.

Obstawanie przy nazwie *Begriffsgeschichte* jest wyrazem, jeśli nie solidarności z poglądami, które legły u podstaw GG, to w każdym razie dążenia do tego, aby sięgając po inne paradygmaty, nie tracić łączności z tą szczególnie tradycją, lecz raczej budować mosty między nią i innymi perspektywami badawczymi. Bez względu na szansę powodzenia tego typu ekumenicznych działań, zasługują one na uwagę, gdyż pomagają usytuować GG na szerszym tle, co bywa trudne dlatego, że inicjatorzy konkurencyjnych nurtów historii intelektualnej często bądź się nawzajem nie zauważali, bądź jawnie lekceważyli, uwzględniając „konkurentów” jedynie o tyle, o ile doróżnie potrzebowali negatywnego układu odniesienia. Widać to zwłaszcza na przykładzie szkoły Cambridge, której prominentni przedstawiciele nie kryli, że niemieckiej historii pojęć nie znają i nie chcą znać (co nie przeszkadzało im jednak w ponawianiu krytyki pod jej adresem). Negatywnym układem odniesienia zarówno dla szkoły Cambridge, jak i *Begriffsgeschichte* jest historiografia zredukowana do opisu wydarzeń i komentowania tekstów wyjętych z kontekstów, a także historia idei w postaci *Ideengeschichte* i *history of ideas*. Nad podobieństwami przeważają jednak niewątpliwie różnice, które nie dają się wytłumaczyć bez uwzględnienia *filozoficznych* punktów

⁵¹ Por. np. Skinner 2005: 34. W wypadku tego autora w grę wchodzi najwyraźniej obawa, aby pojęcie nie stało się czymś w rodzaju bezosobowej i ponadhistorycznej „idei” w rozumieniu Lovejoya: jego zdaniem należy pisać nie historię idei jako takich, lecz historię idei skoncentrowaną na rozmaitych podmiotach, które mając różne intencje, są ich nosicielami w różnych sytuacjach (por. Palonen 2015: 45).

wyjścia i zakresu aspiracji obu nurtów. Kosellecka interesowała nie tylko reforma sposobu uprawiania historii myśli politycznej, ale i „dziejowość” jako taka, warunki wszelkiego dziejopisarstwa i ogólna „antropologia historyczna”. Historycy zaliczani do szkoły Cambridge byli z pewnością bez porównania skromniejsi (por. Hyrkkänen 2003: 175–177). Zajmując się myśleniem politycznym ludzi innych epok i starając się patrzeć na świat ich oczami, nie wyobrażali sobie na ogół, że osiągną w ten sposób coś więcej niż rekonstrukcję swoistych zasobów słownictwa i chwytów retorycznych, co w *GG* było jedynie częścią przedsięwzięcia, polegającego na wielostronnym przedstawieniu osobliwości nowego czasu i nowego stanu społeczeństwa.

Te różnice odzwierciedlają nie tylko ogólny klimat intelektualny, ale i to, co poszczególni członkowie obu szkół czytali i gdzie odnajdywali inspirację. W okresie kształtowania się podstaw szkoły Cambridge były to lektury zupełnie inne od tych, które przyciągały uwagę rówieśników Skinera i Pococka w Heidelbergu czy Bielefeld. Można założyć, że mamy tu do czynienia z zupełnie innym światem. Tym ciekawsze są paralele między brytyjską i niemiecką tradycją uprawiania semantyki historycznej, tak chętnie podkreślane przez dzisiejszych komentatorów i najpewniej pod ich wpływem dostrzeżone w końcu przez samego Skinera, który przyznał po latach, że wspólne z Koselleckiem było jego przekonanie o potrzebie traktowania wyobrażeń politycznych nie tyle jako twierdzeń o świecie, ile jako narzędzi w debacie ideologicznej, której zrozumienie wymaga przede wszystkim szczegółowej wiedzy historycznej. Z całą pewnością można jednak wykluczyć wzajemne oddziaływanie szkoły Cambridge i środowiska tworzącego *GG*. Mamy więc zatem do czynienia raczej z konwergencją, która potwierdza znane skądinąd prawdy o wieloliniowym charakterze rozwoju humanistyki, jej niezbywalnej, jak powiada się po Kuhnie, „wieloparadygmatyczności” oraz o jej zależności od „narodowych” tradycji intelektualnych.

/// 8. Historia pojęć w Polsce?

Żadna nauka nie może się obejść bez analizy pojęciowej, aczkolwiek na ogół nie jest to analiza *par excellence* historyczna i z góry zaprogramowana jako samoistne zadanie badawcze, jakim wcześniej w zazwyczaj dużo mniejszej skali zaczynała się stawać na przykład w szkole durkheimowskiej, szczególnie zainteresowanej – jak pisał Marcel Mauss –, „społeczną historią kategorii ludzkiego umysłu” (por. Mauss 1973: 489 i n.), czy też w pracach

z kręgu Annales (por. Febvre, Tonnelat, Mauss, Niceforo, Weber 1930, Gu-
riewicz 1976). Uprawiana gdzie indziej, kiedy indziej i z innych niż w przy-
padku GG powodów historia pojęć nie interesowała się w istocie historią
społeczną. Widać to choćby w pracach Władysława Tatarkiewicza (por.
np. Tatarkiewicz 1975, 1986) i refleksji Barbary Skargi, będących w Pol-
sce najbliższymi odpowiednikami (przed)koselleckowskiej historii pojęć⁵².
Sam termin „historia pojęć” jest u nas ciągle mało popularny, a odpowied-
nie badania socjolingwistyczne nawiązują raczej do przykładów francu-
skich niż niemieckich (por. np. Dubisz, Porayski-Pomsta, Sękowska 2007).

Bibliografia:

/// Andersen N.A. 2011. *Conceptual History and the Diagnostics of the Present*,
„Management & Organizational History”, t. 6, nr 3, s. 248–267.

/// Angermüller J. 2007. *Lanalyse du discours en Allemagne et en France. Croise-
ments nationaux et limites disciplinaires*, „Langage et société”, nr 120, s. 1–16.

/// Asal S., Schlak S., red. 2009. *Was war Bielefeld? Eine ideengeschichtliche Nach-
frage*, Wallstein.

/// Bachmann-Medick D. 2012. *Cultural turns. Nowe kierunki w naukach
o kulturze*, tłum. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa.

/// Ball T. 2007. *Professor Skinner's Visions*, „Political Studies Review”, t. 5,
nr 3, s. 351–364.

/// Ball T., Farr J., Hanson R.L., red. 1989. *Political Innovation and Conceptual
Change*, Cambridge University Press.

/// Bavaj R. 2010. *Intellectual History, Version 1.0*.

<http://docupedia.de./zg/IntellectualHistory>; dostęp: 13.09.2010.

/// Bernstein R. 1978. *Restructuring Social and Political Thought*, Pennsylvania
University Press.

/// Bevir M. 1999. *The Logic of the History of Ideas*, Cambridge University
Press.

⁵² Barbara Skarga, podejmując niezależnie od GG analogiczną problematykę, posługiwała się wy-
miennie terminami „kategorie” i „fundamentalne kategorie myślowe” oraz „pojęcia podstawowe
dla rozważań intelektualnych danego okresu historycznego” (por. Skarga 1989: 106 i n.). Warto
też zauważyć, że w tej samej roli występuje niejednokrotnie w polskiej literaturze termin „idea”
(np. „idea ludu”, „idea wspólnoty”, „idea postępu” itp.).

- /// Bevir M. 2000. *Begriffsgeschichte*, „History and Theory”, t. 39, s. 273–284.
- /// Bevir M. 2009. *Contextualism. From Modernist Method to Post-analytic Historicism?*, „Journal of the Philosophy of History”, nr 3, s. 211–224.
- /// Blänkner R. 2003. *Nach der Volksgeschichte. Otto Brunners Konzept einer „europäischen Sozialgeschichte”*, [w:] *Volksgeschichten im Europa der Zwischenkriegszeit*, red. M. Hettling, Vandenhoeck & Ruprecht, s. 326–366.
- /// Boer P. 2001. *National Cultures, Transnational Concepts. «Begriffsgeschichte». Beyond Conceptual Nationalism*, [w:] *Political Concepts and Time. New Approaches to Conceptual History*, red. J.F. Sebastián, Cantabria University Press & McGraw-Hill, s. 205–223.
- /// Boucher D. 1985. *Texts in Context. Revisionist Methods for Studying the History of Ideas*, Martinus Nijhoff Publishers.
- /// Bödeker H.E. 1998. *Concept – Meaning – Discourse. Begriffsgeschichte Reconsidered*, [w:] *History of Concepts. Comparative Perspectives*, red. I. Hampsher-Monk, K. Tillmans, F. Vree, Amsterdam University Press.
- /// Bödeker H.E. 2001. *«Begriffsgeschichte» as the History of Theory. The History of Theory as «Begriffsgeschichte». An Essay*, [w:] *Political Concepts and Time*, red. J.F. Sebastián, Cantabria University Press & McGraw-Hill, s. 19–45.
- /// Bödeker H.E., red. 2002. *Begriffsgeschichte Diskursgeschichte, Metapherngeschichte*, Wallstein.
- /// Brett A., Tully J., Hamilton-Bleakley H., red. 2007. *Rethinking the Foundations of Modern Political Thought*, Cambridge University Press.
- /// Bulst N., Steinmetz W. 2007. *Reinbart Koselleck 1923–2006. Reden zur Gedenkfeier am 24. Mai 2006*, „Bielefelder Universitätsgespräche und Vorträge 9”.
- /// Burke M.J., Richter M., red. 2012. *Why Concepts Matter? Translating Political and Social Thought*, Brill.
- /// Burke P. 1997. *Przegląd prac M. Richtera*, „History of European Ideas”, t. 23, nr 1, s. 55–58.
- /// Burke P. 2002. *Context in Context*, „Common Knowledge”, t. 8, nr 1, s. 157–177.
- /// Burke P. 2008. *What Is Cultural History*, Polity.

- /// Busse D. 1987. *Historische Semantik. Analyse Eines Programms*, Klett-Cotta.
- /// Carsten D. 2003. *Herausforderungen der Begriffsgeschichte*, Universitätsverlag.
- /// Castiglione D., Hampsher-Monk I., red. 2011. *The History of Political Thought in National Context*, Cambridge University Press.
- /// Clark E.A. 2004. *History, Theory, Text. Historians and the Linguistic Turn*, Harvard University Press.
- /// Chun J.-S. 2000. *Das Bild der Moderne in der Nachkriegszeit. Die westdeutsche «Strukturgeschichte» im Spannungsfeld von Modernitätskritik und wissenschaftlicher Innovation 1948–1962*, Oldenbourg Wissenschaftsverlag.
- /// Ciunajtis D. 2011. *O krytycznym zadaniu historii pojęć*, „Sensus Historiae”, t. 3, s. 55–77.
- /// Collier D., Hidalgo F.D., Maciuceanu A.O. 2006. *Essentially Contested Concepts*, „Journal of Political Ideologies”, t. 11, nr 3, s. 211–246.
- /// Conze W. 1979. *Die Gründung des Arbeitskreises für moderne Sozialgeschichte*, [w:] *Hamburger Jahrbuch für Wirtschafts- und Gesellschaftspolitik*, red. H.D. Ortlieb, Mohr Siebeck.
- /// [Concepta. International Research School in Conceptual History and Political Thought]. <http://www.concepta-net.org/links>; dostę: 17.10.2015.
- /// Cornford F.M. 1967. *The Unwritten Philosophy and other Essays*, Cambridge University Press.
- /// Delacroix Ch., Dosse F., Garcia P. 2009. *Historicités*, La Découverte.
- /// DeLuna D.N., red. 2006. *The Political Imagination in History. Essays Concerning J. G. A. Pocock*, Owlworks.
- /// Diggins J.P. 1984. *The Oyster and the Pearl. The Problem of Contextualism in Intellectual History*, „History and Theory”, t. 23, nr 2, s. 151–169.
- /// Diggins J.P. 2006. *Arthur O. Lovejoy and the Challenge of Intellectual History*, „Journal of the History of Ideas”, t. 67, nr 1, s. 181–208.
- /// Dipper Ch. 1998. *Begriffsgeschichte, Sozialgeschichte, begriffene Geschichte. Reinhart Koselleck um Gespräch mit Christof Dipper*, „Neue Politische Literatur”, nr 43, s. 187–205.

/// Dubisz S., Porayski-Pomsta J., Sękowska E., red. 2007. *Lingwistyka a polityka. Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej*, Elipsa.

/// Dunkhase J.E. 2010. *Werner Conze. Ein deutscher Historiker im 20 Jahrhundert*, Vandenhoeck & Ruprecht.

/// Dunn J. 1968. *The Identity of the History of Ideas*, „Philosophy”, t. 43, nr 164, s. 85–104.

/// Dunn J. 1969. *The Political Thought of John Locke*, Cambridge University Press.

/// Dutt C. 2009. *Postłowie do Begriffsgeschichten*, [w:] R. Koselleck, *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, tłum. J. Merecki, W. Kunicki, Oficyna Naukowa, s. 576–586.

/// Dutt C., Laube R., red. 2012. *Zwischen Sprache und Geschichte. Zum Werk Reinhart Kosellecks*, Wallstein.

/// Eisenstadt S.N. 2009. *Nowoczesność jako odrębna cywilizacja i nowoczesności wielokrotnie*, [w:] tegoż, *Utopia i nowoczesność. Porównawcza analiza cywilizacji*, tłum. A. Ostolski, Oficyna Naukowa.

/// Elias N. 2011. *żyć w przyciążni z innymi*, „Przegląd Polityczny”, nr 107, s. 127–150.

/// Escudier A. 2009. „Temporalisation” et modernité politique: penser avec Koselleck, „Annales. Histoire, Sciences Sociales”, nr 6, s. 1269–1301.

/// Etzemüller T. 2001. *Sozialgeschichte als politische Geschichte, Werner Conze und die Neuorientierung der westdeutschen Geschichtswissenschaft*, Oldenbourg Wissenschaftsverlag.

/// [The European]. 2011. *The European Conceptual History Project (ECHP): Mission Statement*, „Contributions to the History of Concepts”, t. 6, nr 1, s. 111–116.

/// Febvre L., Tonnelat É., Mauss M., Niceforo A., Weber L. 1930. *Civilization. Le mot et l'idée*, La Renaissance du Livre.

/// Feres J.J. 2011. *With an Eye on Future Research: The Theoretical Layers of Conceptual History*, [w:] *Political Concepts. New Approaches to Conceptual History*, red. J.F. Sebastián, Cantabria University Press & McGraw-Hill, s. 223–240.

- /// Freedon M. 1996. *Ideologies and Political Theory. A Conceptual Approach*, Clarendon Press.
- /// Friese H., red. 2001. *The Moment. Time and Rupture in Modern Thought*, Liverpool University Press.
- /// Friese H. 2010. *Times, histories and discourse*, „Rethinking History”, t. 14, nr 3, s. 405–420.
- /// Frijhoff W. 1998. *Conceptual History, Social History and Cultural History. The Test of «Cosmopolitanism»*, [w:] *History of Concepts. Comparative Perspectives*, red. I. Hampsher-Monk, K. Tillmans, F. van Vree, Amsterdam University Press.
- /// [Forum]. 2009. *Forum. The Intellectual History of the Federal Republic*, „German History” 2009, t. 27, s. 244–258.
- /// Fusaro D. 2011. *Brunner, Conze and Koselleck's «Geschichtliche Grundbegriffe»*, „Rivista di storia della filosofia”, t. 66, nr 2, s. 249–266.
- /// Fusaro D. 2012. *L'orizzonte in movimento. Modernità e futuro in Reinhart Koselleck*, Il Mulino.
- /// Gadamer H.-G. 1979. *Historia pojęć jako filozofia*, [w:] tegoż, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, tłum. M. Łukasiewicz, K. Michalski, PIW.
- /// Gelderen M. 1998. *Between Cambridge and Heidelberg. Concepts, Languages and Images in Intellectual History*, [w:] *History of Concepts. Comparative Perspectives*, red. I. Hampsher-Monk, K. Tillmans, F. Vree, Amsterdam University Press.
- /// Geuss R. 1996. *Kultur – Bildung – Geist*, „History and Theory”, t. 35, nr 2, s. 151–164.
- /// Gordon P.E. 2010. *What is Intellectual History? A Frankly Partisan Introduction to a Frequently Misunderstood Field*. http://projects.iq.harvard.edu/files/history/files/what_is_intell_history_pgordon_mar2012.pdf; dostęp: 30.09.2015.
- /// Grafton A. 2006. *The History of Ideas. Precept and Practice, 1950-2000 and Beyond*, „Journal of the History of Ideas”, t. 67, nr 1, s. 1–32.
- /// Gumbrecht H.U. 1978. *Modern, Modernität, Moderne*, [w:] *Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Wörterbuch zur politisch-sozialen Sprache*, red. R. Koselleck, W. Conze, O. Brunner, t. 4, Klett-Cotta, s. 93–131.

/// Gumbrecht H.U. 2002. *Space Reemerging. Five Short Reflections on the Concepts «Postmodernity» and «Globalization»*, „Matraga” 14, s. 105–115.

/// Gumbrecht H.U. 2006. *Dimensionen und Grenzen der Begriffsgeschichte*, Wilhelm Fink Verlag.

/// Guriewicz A. 1976. *Kategorie kultury średniowiecznej*, tłum. J. Dancygier, PIW.

/// Habermas J. 2000. *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, tłum. M. Łukasiewicz, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.

/// Hamilton-Bleakley H. 2007. *Linguistic Philosophy and the Foundations*, [w:] *Rethinking The Foundations of Modern Political Thought*, red. A. Brett, J. Tully, H. Hamilton-Bleakley, Cambridge University Press, s. 20–33.

/// Hammer E. 2011. *Philosophy and Temporality from Kant to Critical Theory*, Cambridge University Press.

/// Hampsher-Monk I. 1984. *Political Languages in Time – The Work of J. G. A. Pocock*, „British Journal of Political Science”, t. 14, nr 1, s. 89–116.

/// Hampsher-Monk I., Tillmans K., Vree F., red. 1998. *History of Concepts. Comparative Perspectives*, Amsterdam University Press.

/// Hartog F. 2003. *Régimes d'historicité. Présentisme et expérience du temps*, Seuil.

/// Hartog F. 2005. *Time and Heritage*, „Museum International”, t. 57, nr 3, s. 7–18.

/// Hegel G.W.F. 1958. *Fenomenologia ducha*, tłum. A. Landman, PWN.

/// [History of Political and Social Concepts Group]. www.hpscg.org; dostęp: 17.10.2015.

/// Hoffmann S.L. 2006. *Reinbart Koselleck (1923–2006). The Conceptual Historian*, „German History”, t. 24, nr 3.

/// Hoffmann S.L. 2010. *Koselleck, Arendt, and the Anthropology of Historical Experience*, „History and Theory”, t. 49.

/// Holden G. 2002. *Who Contextualizes the Contextualizers? Disciplinary History and the Discourse about IR Discourse*, „Review of International Studies”, t. 28, nr 2, s. 253–270.

/// Horowitz M. C., red. 2004. *New Dictionary of the History of Ideas*, Charles Scribner's Sons.

- /// Hölscher L. 2003. *The Theory and Method of German «Begriffsgeschichte» and Its Impact on the Construction of an European Political Lexicon*, „History of Concepts Newsletter”, nr 6, s. 3–7.
- /// Hunt L. 2008. *Measuring Time, Making History*, Central European University Press.
- /// Hyrkkänen M. 2003. *The Point of Intellectual History*, „Redescriptions”, t. 7, s. 163–180.
- /// Hyrkkänen M. 2009. *All History Is, More Or Less, Intellectual History. R.G. Collingwood's Contribution to the Theory and Methodology of Intellectual History*, „Intellectual History Review”, t. 19, nr 2, s. 251–263.
- /// Ifversen J. 2009. *Jacques Guilhaumou and the French School*, „Redescriptions”, nr 12, s. 244–261.
- /// Ifversen J. 2011. *About Key Concepts and How to Study Them*, „Contributions to the History of Concepts”, t. 6, nr 1, s. 65–88.
- /// Iggers G.G. 2005. *Historiography in the Twentieth Century. From Scientific Objectivity to the Postmodern Challenge*, Wesleyan University Press.
- /// Iggers G.G. 2010. *Historiografia XX wieku. Przegląd kierunków badawczych*, tłum. A. Gadzała, PWN.
- /// Janeczek S. 2007. *Między filozoficzną historią filozofii a historią kultury. Z rozważań nad metodą historii filozofii w Polsce*, „Roczniki Filozoficzne KUL”, t. LV, nr 1, s. 89–108.
- /// Jordheim H. 2007. *Thinking in Convergences. Koselleck on Language, History and Time*, „Ideas in History”, t. 11, nr 3, s. 65–90.
- /// Jordheim H. 2012. *Against Periodization. Koselleck's Theory of Multiple Temporalities*, „History and Theory”, t. 51, nr 2, s. 151–171.
- /// Junge K., Postoutenko K., red. 2011. *Asymmetrical Concepts after Reinhart Koselleck. Historical Semantics and Beyond*, Transcript Verlag.
- /// Kałużny J., red., tłum. 2003. *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, Wydawnictwo Poznańskie.
- /// Kavanaugh L. 2010. *The Time of History/History of Time*, [w:] *Chrono-topologies. Hybrid Spatialities and Multiple Temporalities*, red. tegoż, Rodopi, s. 90–124.

- /// Karolak Cz., Kunicki W., Orłowski H. 2006. *Dzieje kultury niemieckiej*, PWN.
- /// Kelley D.R. 1987. *Horizons of Intellectual History. Retrospect, Circumspect, Prospect*, „Journal of the History of Ideas”, t. 48, nr 1, s. 143–169.
- /// Kelley D.R. 1990. *What is Happening to the History of Ideas?*, „Journal of the History of Ideas”, t. 51, nr 1, s. 3–25.
- /// Kelley D.R. 2002. *The Descent of Ideas. The History of Intellectual History*, Ashgate.
- /// King P. 1983. *The History of Ideas. An Introduction to Method*, Croom Helm.
- /// King P. 1995. *Historical Contextualism. The New Historicism?*, „History of European Ideas”, t. 2, nr 2, s. 209–233.
- /// Klosko G., red. 1911. *The Contextual Approach*, [w:] *The Oxford Handbook of the History of Political Philosophy*, Oxford University Press, s. 11–23.
- /// Kocka J. 2008. *Returning to Social History*, „History and Theory”, t. 47, s. 421–426.
- /// Koikkalainen P., Syrjämäki S. 2002. *Quentin Skinner on Encountering the Past*, „Finnish Yearbook of Political Thought”, t. 6, s. 34–63.
- /// Koikkalainen P. 2011. *Contextualist Dilemmas. Methodology of the History of Political Theory in Two Stages*, „History of European Ideas”, t. 37, s. 315–324.
- /// Kollmeier K., Hoffmann, S.-L. 2010. *Debatte: Zeitgeschichte der Begriffe? Perspektiven einer Historischen Semantik des 20. Jahrhunderts*, „Zeitgeschichtliche Forschungen”, t. 7, nr 1, s. 75–78.
- /// Kollmeier K. 2012. *Begriffsgeschichte und Historische Semantik*, Version: 2.0, in: Docupedia-Zeitgeschichte, 29.10.2012, http://docupedia.de/zg/kollmeier_begriffsgeschichte_v2_de_2012.
- /// Koselleck R., Conze W., Brunner O., red. 1972–1997. *Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Wörterbuch zur politisch-sozialen Sprache*, t. 8, Klett-Cotta.
- /// Koselleck R., red. 1978. *Historische Semantik und Begriffsgeschichte*, Klett-Cotta.
- /// Koselleck R. 1979. *Vergangene Zukunft. Zur Semantik geschichtlicher Zeiten*, Suhrkamp.

- /// Koselleck R. 1988. *Critique and Crisis. Enlightenment and the Pathogenesis of Modern Society*, The MIT Press.
- /// Koselleck R. 1994. *Some Reflections on the Temporal Structure of Conceptual Change*, [w:] *Main Trends in Cultural History*, red. W. Melching, W. Velema, Rodopi.
- /// Koselleck R. 1996. *A Response to Comments on the «Geschichtliche Grundbegriffe»*, [w:] *The Meaning of Historical Terms and Concepts*, red. M. Lehman, M. Richter, German Historical Institute (Washington).
- /// Koselleck R. 2001. *Semantyka historyczna*, wybór i oprac. H. Orłowski, tłum. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie.
- /// Koselleck R. 2009. *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, tłum. J. Merecki, W. Kunicki, Oficyna Naukowa.
- /// Koselleck R. 2010. *Vom Sinn und Unsinn der Geschichte. Aufsätze und Vorträge aus vier Jahrzehnten*, Suhrkamp.
- /// Koselleck R. 2012. *Warstwy czasu. Studia z metahistorii*, tłum. K. Krzemieniowa, J. Merecki, Oficyna Naukowa.
- /// Kuukkanen J.M. 2008. *Making Sense of Conceptual Change*, „History and Theory”, t. 47 (October), s. 351–372.
- /// La Capra D., Kaplan S.L., red. 1982. *Modern European Intellectual History. Reappraisals and New Perspectives*, Cornell University Press.
- /// Lackner M., Amelung I., Kurtz J., red. 2001. *New Terms for New Ideas. Western Knowledge and Lexical Change in Late Imperial China*, Brill.
- /// Lamb R. 2009. *Quentin Skinner's Revised Historical Contextualism: a Critique*, „History of the Human Sciences”, t. 22, nr 3, s. 51–73.
- /// Laudan L. 1991. *Cele i narzędzia historii intelektualnej*, tłum. W. Sady, „Colloquia Communia”, nr 1–3 (54–56), s. 117–127.
- /// Lawson S. 2006. *Culture and Context in World Politics*, Palgrave Macmillan.
- /// de Lazari A., red. 1999–2014. *Idee w Rosji*, Wydawnictwo Naukowe Ibidem.
- /// Leduc J. 1999. *Les historiens et le temps. Conceptions, problematiques, écritures*, Seuil.

/// Lenclud G. 2006. *Traversées dans le temps*, „Annales. Histoire, Sciences Sociales”, t. 61, s. 1053–1084.

/// Lorenz Ch. 2010. *Unstuck in Time. Or: the Sudden Presence of the Past*, [w:] *Performing the Past. Memory, History and Identity in Modern Europe*, K. Tillmans, F. Vree, J. Winter, Amsterdam University Press, s. 67–104.

/// Lorenz Ch., Bevernage B., red. 2013. *Breaking up Time. Negotiating the Borders between Present, Past and Future*, Vandenhoeck & Ruprecht.

/// Lovejoy A.O. 1948. *Essays in the History of Ideas*, The John Hopkins Press.

/// Lovejoy A.O. 1999. *Wielki łańcuch bytu. Studium z dziejów idei*, tłum. A. Przybyśławski, Wydawnictwo KR.

/// Luhmann N. 1980. *Gesellschaftsstruktur und Semantik. Studien zur Wissenssoziologie der modernen Gesellschaft*, Suhrkamp.

/// Lutz R., red. 2002. *Von der Volksgeschichte zur Strukturgeschichte. Die Anfänge der westdeutschen Sozialgeschichte 1945–1968*, Leipziger Universitätsverlag.

/// Maier H.G. 1971. «Begriffsgeschichte», [w:] *Historisches Wörterbuch der Philosophie*, red. J. Ritter, K. Gründer, G. Gabriel, t. 1, Schwabe Verlag, s. 788–808.

/// Mandelbaum M. 1965. *The History of Ideas, Intellectual History, and the History of Philosophy*, „History and Theory”, t. 5, s. 33–66.

/// Mannheim K. 1992. *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Test.

/// Marks K., Engels F. 1961. *Ideologia niemiecka*, tłum. K. Bleszyński, S. Filmus, [w:] tydzień, *Dzieła*, t. 3, Książka i Wiedza.

/// Marquard O. 1994. *Rozstania z filozofią piernszycy zasad*, tłum. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa.

/// Mauss M. 1973. *Pojęcie osoby*, tłum. M. Król, [w:] tegoż, *Socjologia i antropologia*, cz. 5, PWN.

/// Megill A. 2004. *Intellectual History and History*, „Rethinking History”, t. 8, nr 4, s. 549–557.

/// Meier Ch. 2011. *Reinhard Koselleck. A Commemorative Speech*, [w:] *Political Concepts. New Approaches to Conceptual History*, red. J. F. Sebastián, Cantabria University Press & McGraw-Hill, s. 415–434.

- /// Miller J.Z. 1994. *«Historical Social Science» and Political Myths. Hans Freier (1887–1969) and the Genealogy of Social History in Germany*, [w:] *Paths of Continuity. Central European Historiography from 1930s to 1950s*, red. H. Lehmann, J. Van Horn Melton, Cambridge University Press, s. 197–238.
- /// Miller P.N. 2002. *Nazis and Neo-stoics. Otto Brunner and Gerhard Oestreich Before and after the Second World War*, „Past & Present”, nr 176.
- /// Munn N.D. 1992. *The Cultural Anthropology of Time. A Critical Essay*, „Annual Review of Anthropology”, t. 21, s. 93–123.
- /// Müller E., red. 2006. *Begriffsgeschichte im Umbruch*, Felix Meiner.
- /// Müller E. 2011. *Verspätete Wirkung. Reinhart Koselleck's Begriffsgeschichte international*, „Trajekte”, nr 23, s. 22–25.
- /// Myrogiannis S. 2012. *The Emergence of a Greek Identity*, Cambridge Scholars Publishers.
- /// Nietzsche F. 1997. *Z genealogii moralności*, tłum. G. Sowiński, Znak.
- /// Olsen N. 2011. *Carl Schmitt, Reinhart Koselleck and the Foundations of History and Politics*, „History of European Ideas”, t. 37, s. 197–208.
- /// Olsen N. 2012. *History in the Plural. An Introduction to the Work of Reinhart Koselleck*, Berghahn Books.
- /// Oncina F., red. 2009. *Teorías y Prácticas de la Historia Conceptual*, Plaza y Valdés Editores.
- /// Orłowski H. 2001. *Reinhart Koselleck – szkoła bielefeldzka – semantyka historyczna*, [w:] R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, wybór i oprac. H. Orłowski, tłum. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie, s. 7–27.
- /// Osborne P. 1992. *Modernity is a Qualitative, not a Chronological, Category*, „New Left Review”, nr 1, s. 65–84.
- /// Ossowski S. 1957. *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- /// Palonen K. 1997. *An Application of Conceptual History to Itself. From Method to Theory in Reinhart Koselleck's «Begriffsgeschichte»*, „Finnish Yearbook of Political Thought”, t. 1, s. 39–69.

/// Palonen K. 2002. *The History of Concepts as a Style of Political Theorizing. Quentin Skinner's and Reinhart Koselleck's Subversion of Normative Political Theory*, „European Journal of Political Theory”, nr 1, s. 96–111.

/// Palonen K. 2003a. *Die Entzauberung der Begriffe. Das Umschreiben der politischen Begriffe bei Quentin Skinner und Reinhart Koselleck*, Lit Verlag.

/// Palonen K. 2003b. *Quentin Skinner. History, Politics, Rhetoric*, Polity Press.

/// Palonen K. 2015. *Politics and Conceptual Histories. Rhetoric and Temporal Perspectives*, Nomos.

/// Palti E.J. 2005a. *Historicism as an idea and as a language*, „History and Theory”, t. 44, s. 431–440.

/// Palti E.J. 2005b. *On the thesis of the essential contestability of concepts and 19th century Latin American intellectual history*, „Redescriptions”, t. 9, s. 113–134.

/// Palti E.J. 2010. *From Ideas to Concepts to Metaphors. The German Tradition of Intellectual History and the Complex Fabric of Language*, „History and Theory”, t. 49, s. 194–211.

/// Paltineanu O.S. 2010. *Miroslav Hroch's Model of Small Nation-formation and Begriffsgeschichte*, „Nationalities Papers”, t. 38, nr 6, s. 813–827.

/// Parsons J. 2007. *Defining the History of Ideas*, „Journal of the History of Ideas”, t. 68, nr 4, s. 683–694.

/// Perreau-Saussine E. 2007. *Quentin Skinner in Context*, „The Review of Politics”, t. 69, s. 106–122.

/// Pocock J.G.A. 1971. *Politics, Language & Time. Essays on Political Thought & History*, Methuen.

/// Pocock J.G.A. 1991. *Virtue, Commerce and History*, Cambridge University Press.

/// Pocock J.G.A. 2006. *Present at the Creation. With Laslett to the Lost Worlds*, „International Journal of Public Affairs”, nr 2, s. 7–17.

/// Pocock J.G.A. 2009. *Political Thought and History. Essays on Theory and Method*, Cambridge University Press.

/// Podoksik E. 2010. *How Is Modern Intellectual History Possible?*, „European Political Science”, t. 9, nr 3, s. 304–315.

- /// Pomian K. 1984. *Porządek czasu*, tłum. T. Stróżyński. Wydawnictwo słowo/obraz terytoria.
- /// Pomian K. 2002. *Kryzys przyszłości*, [w:] tegoż: *Oblicza dwudziestego wieku. Szkiełce historyczno-polityczne*, Wydawnictwo UMCS, s. 107–123.
- /// Pozzo R., Sgarbi M., red. 2010. *Eine Typologie der Formen der Begriffsgeschichte*, Felix Meiner.
- /// Reichardt R., Lüsebrink H.-J. 1985–2000. *Handbuch politisch-sozialer Grundbegriffe in Frankreich 1680–1820*, De Gruyter Oldenbourg.
- /// Richter M. 1995. *The History of Political and Social Concepts. A Critical Introduction*, Oxford University Press.
- /// Richter M. 2001. *A German Version of the «Linguistic Turn». Reinhart Koselleck and the History of Political and Social Concepts*, [w:] *The History of Political Thought in National Context*, red. D. Castiglione, I. Hampsher-Monk, Cambridge University Press.
- /// Richter M. 2003. *Towards a Lexicon of European Political and Legal Concepts. A Comparison of Begriffsgeschichte and the „Cambridge School”*, „Critical Review of International Social and Political Philosophy”, t. 6, nr 2, s. 91–120.
- /// Richter M. 2005. *More than a Two-way Traffic: Analyzing, Translating, and Comparing Political Concepts*, „Contributions to the History of Concepts”, t. 1, nr 1, s. 217–228.
- /// Richter M., Richter M.W. 2006. *Introduction. Translation of Reinhart Koselleck's «Krise» in «Geschichtliche Grundbegriffe»*, „Journal of the History of Ideas”, t. 67, nr 2, s. 343–356.
- /// Ricœur P. 2008. *Czas i opowieść. Czas opowiadany*, tłum. U. Zbrzeźniak, Wydawnictwo UJ.
- /// Rosanvallon P. 2003. *Pour une histoire conceptuelle du politique*, Seuil.
- /// Schneider U.J. 2005. *Intellectual History in a Global Age. The International Dictionary of Intellectual Historians*, „Journal of the History of Ideas”, t. 66, nr 2, s. 143–154.
- /// Schulze W. 1994. *German Historiography from 1930s to 1950s*, [w:] *Paths of Continuity. Central European Historiography from 1930s to 1950s*, red. H. Lehmann, J. Van Horn Melton, Cambridge University Press, s. 19–42.

/// Scuccimarra L. 2008. *Semantics of Time and Historical Experience. Remarks on Koselleck's Historik*, „Contributions to the History of Concepts”, t. 4, nr 2, s. 160–175.

/// Sebastián J.F., Fuentes J.F. 2006. *Conceptual History, Memory, and Identity. An Interview with Reinhart Koselleck*, „Contributions to the History of Concepts”, t. 2, nr 1, s. 99–127.

/// Sebastián J.F., red. 2011. *Political Concepts and Time. New Approaches to Conceptual History*, Cantabria University Press & McGraw-Hill.

/// Sheehan J.J. 1978. *Begriffsgeschichte. Theory and Practice*, „The Journal of Modern History”, t. 50, nr 2, s. 312–319.

/// Skarga B. 2005. *Granice historyczności*, Wydawnictwo IFiS PAN.

/// Skinner Q. 1975. *Hermeneutics and the Role of History*, „New Literary History”, t. 7, nr 1, s. 209–232.

/// Skinner Q. 1979. *The Idea of a Cultural Lexicon*, „Essays in Criticism”, t. 29, nr 3, s. 205–224.

/// Skinner Q. 1988. *Meaning and Understanding in the History of Ideas*, [w:] *Meaning and Context. Quentin Skinner and his Critics*, red. J. Tully, Polity Press, s. 29–67.

/// Skinner Q. 1989. *Language and Political Change*, [w:] *Political Innovation and Conceptual Change*, red. T. Ball, J. Farr i R.L. Hanson, Cambridge University Press, s. 6–23.

/// Skinner Q. 1998. *The Foundations of Modern Political Thought*, Cambridge University Press.

/// Skinner Q. 2002. *Visions of Politics*, Cambridge University Press.

/// Skinner Q. 2005. *On Intellectual History and the History of Books*, „Contributions to the History of Concepts”, t. 1, nr 1, s. 29–36.

/// Spiegel G.M. 1990. *History, Historicism, and the Social Logic of the Text in the Middle Ages*, „Speculum” 1990, t. 65, nr 1, s. 59–86.

/// Steinmetz W. 2007. *Vierzig Jahre Begriffsgeschichte: the State of Art*, [w:] *Sprache – Kognition – Kultur*, red. H. Kämper, L.M. Eichinger, Walter de Gruyter, s. 174–197.

- /// Surkis J. 2012. *When Was the Linguistic Turn? A Genealogy*, „American Historical Review” 2012, t. 117, nr 3, s. 700–722.
- /// Syrjämäki S. 2015. *What is Conceptual History?*. http://www.concepta-net.org/conceptual_history; dostęp: 18.09.2015.
- /// Szacki J. 1991. *Dylematy historiografii idei*, [w:] tegoż, *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, PWN, s. 11–19.
- /// Świeżawski S. 1966. *Zagadnienie historii filozofii*, PWN.
- /// Tarkowska E. 1987. *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- /// Tatarkiewicz W. 1975. *Dzieje sześciu pojęć*, PWN.
- /// Tatarkiewicz W. 1986. *O filozofii i sztuce*, PWN.
- /// Therborn G. 2003. *Entangled Modernities*, „European Journal of Social Theory”, t. 6, nr 3, s. 293–305.
- /// Toews J.E. 1987. *Intellectual History after the Linguistic Turn. The Autonomy of Meaning and the Irreducibility of Experience*, „The American Historical Review”, t. 92, nr 4, s. 879–907.
- /// Tribe K. 1989. *The «Geschichtliche Grundbegriffe» Project. From History of Ideas to Conceptual History. A Review Article*, „Comparative Studies in Society and History”, t. 31, nr 1, s. 180–184.
- /// Tuck R. 1995. *History*, [w:] *A Companion to Contemporary Political Philosophy*, red. R.E. Goodin, P. Pettit, Blackwell Publishing.
- /// Tully J. 1988. *Meaning and Context. Quentin Skinner and His Critics*, Princeton University Press.
- /// Van Horn Melton J. 1994. *From Folk History to Structural History. Otto Brunner (1898–1982) and the Radical-Conservative Roots of German Social History*, [w:] *Paths of Continuity. Central European Historiography from 1930s to 1950s*, red. H. Lehmann, J. Van Horn Melton, Cambridge University Press, s. 263–292.
- /// Van Horn Melton J. 1996. *Otto Brunner and the Ideological Sources of «Begriffsgeschichte»*, [w:] *The Meaning of Historical Terms and Concepts. New Studies on Begriffsgeschichte*, red. H. Lehmann, M. Richter, German Historical Institute (Washington), s. 21–35.

/// Veit-Brause I. 1981. *A Note on «Begriffsgeschichte»*, „History and Theory”, t. 20, s. 61–67.

/// Veit-Brause I. 1994. *The Measure of History and the Historian's Measure*, [w:] *Paths of Continuity. Central European Historiography from 1930s to 1950s*, red. H. Lehmann, J. Van Horn Melton, Cambridge University Press, s. 299–344.

/// Veit-Brause I. 2003. *The Interdisciplinarity of History of Concepts – a Bridge Between Disciplines*, „History of Concepts Newsletter”, nr 6, s. 8–13.

/// Wagner P. 2003. *As Intellectual History Meets Historical Sociology. Historical Sociology after the Linguistic Turn*, [w:] *Handbook of Historical Sociology*, red. G. Delanty, E.F. Isin, Sage, s. 168–179.

/// Wagner P. 2008. *Modernity as Experience and Interpretation. A New Sociology of Modernity*, Polity.

/// Walicki A. 2007. *Leszek Kołakowski i warszawska szkoła historii idei*, „Przegląd filozoficzno-literacki”, nr 3–4(18), s. 33–53.

/// Waśkiewicz A. 1998. *Interpretacja teorii politycznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

/// Wehler H.U. 2001. *Modernizacja – nacjonalizm – społeczeństwo. Eseje i artykuły*, tłum. B. Vollendorf, K. Krzemieniowa, Wiedza Powszechna.

/// White H. 1988. [Przedmowa], [w:] *Critique and Crisis. Enlightenment and the Pathogenesis of Modern Society*, R. Koselleck, The MIT Press.

/// Wiener P.P., red. 1968–1974. *Dictionary of the History of Ideas: Studies of Selected Pivotal Ideas*, Scribner.

/// Wierzbicka A. 2007. *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Wydawnictwa UW.

/// Wilson D.J. 1987. *The Great Chain of Being after Fifty Years*, „Journal of the History of Ideas”, t. 48, nr 2, s. 187–206.

/// Załęski P.S. 2012. *Neoliberalizm i społeczeństwo obywatelskie*, Wydawnictwo Naukowe UMK.

/// Zammuto J. 2004 *Koselleck's Philosophy of Historical Time(s) and the Practice of History*, „History and Theory”, t. 43, nr 1, s. 124–135.

/// [Zapis dyskusji]. 2012. *Zapis dyskusji pt. Warszawska szkoła historii idei. Powstanie, przekształcenia, kontynuacje*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 3, s. 5–38.

CZEGO MOŻEMY SIĘ NAUCZYĆ OD REINHARTA KOSELLECKA, CZYLI O POTRZEBIE BADANIA POLSKIEJ SEMANTYKI HISTORYCZNEJ

ROZMOWA Z PROFESOREM MACIEJEM JANOWSKIM

Kornelia Kończal
Universität Erfurt

Kornelia Kończal: *Dlaczego historia pojęć leży w Polsce odłogiem?*

Maciej Janowski: Historia pojęć może nie tyle leży w Polsce odłogiem, ile nie przebiła się do głównego nurtu nauk społecznych i humanistycznych, a prace, które można by uznać za wpisujące się w tę perspektywę badawczą, powstały niezależnie od zachodnioeuropejskich tradycji. Najważniejszą polską książką podejmującą tę problematykę jest moim zdaniem wciąż jeszcze wydana w 1961 roku praca Franciszka Peplowskiego *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu*. Niestety bez większego echa przeszły w Polsce wydawane w Niemczech Zachodnich od lat 70. *Geschichtliche Grundbegriffe* i – mimo dostępnych po polsku przekładów – prace teoretyczne głównego twórcy tego monumentalnego leksykonu niemieckiego języka społeczno-politycznego Reinharta Kosellecka. To samo dotyczy dorobku działającej w Wielkiej Brytanii Cambridge School [por. artykuł Jerzego Szackiego w tym numerze SR – przyp. red.].

KK: *Jak wyjaśnia Pan ten brak recepcji?*

MJ: Moim zdaniem kluczowe znaczenie ma to, że badanie historii pojęć jest po prostu trudne. Przyjrzyjmy się historiografii po Annales¹. Dwie

¹ Szkoła Annales (franc. *école des Annales*) – środowisko francuskich historyków skupionych początkowo wokół wydawanego od 1929 roku periodyku „Annales d’histoire économique et sociale” (od

najważniejsze innowacje w tym okresie to właśnie historia pojęć w rozumieniu Reinharta Kosellecka oraz stworzona przez Pierre'a Norę koncepcja miejsc pamięci (*lieux de mémoire*). Dlaczego ta druga zrobiła oszałamiającą karierę, a ta pierwsza karierę co najwyżej umiarkowaną? Powodów jest pewnie dużo, ale jednym z nich jest na pewno to, że badanie miejsc pamięci jest – przynajmniej na pierwszy rzut oka – zdecydowanie prostsze niż pisanie historii pojęć. Gdyby ktoś kazał nam teraz *a vista* napisać esej pt. „Grunwald jako polskie miejsce pamięci”, tobyśmy ten esej z pamięci, bez pójścia do biblioteki napisali. Z kolei napisanie czegokolwiek sensownego o historii pojęć, odsłanianie ich zapomnianych, ale przecież podziemnie nurtujących znaczeń wymaga wielu lat szczegółowych studiów i analizy ogromnej ilości tekstów. Dlatego też pisanie historii pojęć ma sens tylko jako zajęcie zespołowe. Tymczasem realizowanie zakrojonych na szeroką skalę projektów badawczych nie cieszy się w polskich naukach społecznych i humanistycznych popularnością.

KK: *Czego nie wiemy w Polsce, nie znając historii polskiego języka społeczno-politycznego?*

MJ: Dla historyka nieznajomość semantyki historycznej oznacza olbrzymie niebezpieczeństwo nierozumienia źródeł. Ogólniej rzecz ujmując, brak opracowań z zakresu historii polskiego języka społeczno-politycznego oznacza, że nasza wiedza o kluczowych procesach dokonujących się od końca XVIII wieku jest – mimo ogromu literatury – powierzchowna.

Odwołam się do C.S. Lewisa, który jest nie tylko autorem *Opowieści z Narnii*, ale też fascynujących studiów z dziejów kultury średniowiecza i renesansu oraz doskonałego szkicu o semantyce historycznej pod tytułem *Studies in Words*. Lewis pisze w nim o niebezpiecznym znaczeniu (*dangerous sense*) badanych słów, czyli takim, które narzuca się automatycznie, jest niezwykle sugestywne, ale może być i często jest błędne (Lewis 1996: 12). Lewis twierdził wręcz, że dla Anglika drugiej połowy XX wieku lektura wielkich klasyków realistycznej powieści XIX-wiecznej, na przykład Waltera Scotta, Jane Austen czy Charlesa Dickensa, może być trudniejsza niż

1946 roku „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations”, od 1994 roku „Annales. Histoire, Sciences sociales”). Jedną z najważniejszych szkół w światowej historiografii, kładącą nacisk na metody i dorobek nauk społecznych w badaniu procesów historycznych. Za jej twórców i przedstawicieli tzw. pierwszego pokolenia uważa się Marka Blocha (1886–1944) i Luciena Febvre’a (1878–1956). Postulowali oni reformę badań historycznych i sformułowali program historii totalnej, łączącej w sobie historię gospodarczą i społeczną, antropologię historyczną, historię mentalności i geografii historyczną, zrywającej z dominacją historii politycznej [przyp. red.].

lektura Chaucera czy innych autorów średniowiecznych. Kiedy niespecjalista czyta Chaucera, nie ma wątpliwości, że obcuje z tekstem trudno zrozumiałym, sięga więc do słownika i zastanawia się nad znaczeniem słów. Gdy czytamy Austen i Dickensa, zdaje się nam, że mamy do czynienia z angielszczyzną niemal współczesną, bez trudu zrozumiałą. To poczucie jest złudne i sprawia, że nie zauważamy subtelnych przesunięć znaczeń w słowach i frazach wydawałoby się doskonale nam znanych, przez co mylnie odczytujemy treść czytanych dzieł. Lewis nie zajmuje się znaczeniem pojęć społeczno-politycznych, lecz fraz i słów z życia codziennego. Podkreśla między innymi, jak różne znaczenia mogą się kryć w zwrocie tak banalnym i powszechnie znanym jak *I dare say*. Jego przestrogi stosują się jednak jak najbardziej do polskiego języka społeczno-politycznego sprzed dwóch stuleci. I w tym przypadku, czytając źródła, musimy zadawać sobie pytanie, czy słów zdawałoby się oczywistych nie można by lub wręcz należałoby spróbować zrozumieć inaczej.

KK: *Czy może Pan podać jakiś przykład?*

MJ: Przyjrzyjmy się reakcjom polskich elit na upadek Rzeczypospolitej pod koniec XVIII wieku. Sto lat temu ukazał się esej Ignacego Chrzanowskiego *Czym był Wergiliusz dla Polaków po utracie niepodległości* (Chrzanowski [1915] 1972: 229–249). Jest to analiza Wergiliańskich odwołań w polskiej literaturze pierwszych kilkunastu lat po trzecim rozbiore. Chrzanowski pokazuje, że dzięki *Trenom* Kochanowskiego polska kultura dysponowała wspaniałym wzorcem wyrażania bólu w obliczu osobistej tragedii; nie dysponowała natomiast językiem, który mógłby wyrazić tragedię dotyczącą całego społeczeństwa. Języka służącego wyrażaniu klęski narodowej dostarczyła Polakom dopiero romantyczna poezja z Mickiewiczem na czele. Mowa zatem o okresie po klęsce powstania listopadowego. Wtedy to powstał język, którym aż do 1989 roku Polacy mówili i myśleli o tragediach narodowych.

Jeśli zatem pod koniec XVIII wieku polska kultura nie dysponowała językiem służącym do opisu tragedii narodowej, to czym dysponowała? Chrzanowski pokazuje, że to Wergiliusz dał Polakom przelomu wieków XVIII i XIX formy wyrazu uczuć, oczekiwań i ideałów, kategorie służące rozumieniu świata. Mowa przede wszystkim o często przez Wergiliusza wyrażanej nadziei na to, że z upadłej Troi powstanie Rzym, że zrodzi się *nostris ex ossibus ultor*. Nawet jeśli wywód Chrzanowskiego wymaga uzupełnienia o dwa dodatkowe klucze interpretacyjne, to jest tradycję stoic-

ką („cnota” indywidualna jako jedyna kotwica wśród zmiennych obrotów Fortuny) i Biblię (nadzieja mesjańska), to jego podstawowa teza się broni: zanim powstał własny styl mówienia o narodowym nieszczęściu, kultura polska posługiwała się wzorcami z wcześniejszej tradycji. Była to konieczna reakcja na brak środków wyrazu, brak pojęć umożliwiających konceptualizację nowego i nieznanego stanu rzeczy.

Jak pokazuje Marek Nalepa, język klasycystycznej estetyki nie pozwalał w pełni wyrazić ogromu zbiorowego nieszczęścia (Nalepa 2002: 99 i n.). Z tym tylko że wywód Nalepy opiera się na błędnym, moim zdaniem, założeniu. Nalepa zakłada, że polskie elity oświeceniowe głęboko i boleśnie odczuwały upadek Polski, lecz nie dysponowały językiem służącym jego wyrażaniu. W tym założeniu zawarta jest sugestia, że człowiek najpierw odczuwa nieszczęście, a potem je wyraża – albo nie wyraża – w języku. O ile założenie to może się odnosić do indywidualnych klęsk i niepowodzeń, o tyle nie odpowiada, moim zdaniem, sytuacji zbiorowości. Klęskę zbiorową odczuwamy o tyle tylko, o ile możemy ją wyrazić. Zmodyfikowałbym zatem tezę Nalepy: język polskiego życia społecznego nie potrafił wyrazić klęski trzeciego rozbioru – i dlatego utrudniał jej zauważenie i zrozumienie. Zauważyć cokolwiek możemy bowiem tylko wtedy, gdy uprzednio dysponujemy kategoriami opisu. Innymi słowy, nie ma percepcji poza kategoriami.

KK: *Czy to oznacza, że nasze potoczne wyobrażenia o rozpaczy polskich elit po upadku Rzeczypospolitej mają niewiele wspólnego z ówczesną rzeczywistością?*

MJ: Po trzecim rozbiorze w polskim piśmiennictwie często pojawiają się frazy typu „nie jesteśmy już narodem”. Są one z reguły interpretowane jako wyraz rozpaczy. Jeżeli uznamy jednak, że naród był rozumiany jako całość polityczna, to stwierdzenie „nie jesteśmy już narodem” znaczy po prostu stwierdzenie oczywistego faktu, że mianowicie ciało polityczne, jakim była Polska, przestało istnieć. Pod koniec XVIII wieku nie funkcjonowało jeszcze romantyczne rozumienie narodu.

W polemice z frazą „nie jesteśmy już narodem” Wybicki pisze „jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy”. To zdanie ma wymiar rewolucyjny. Oznacza bowiem, że trwanie narodu jest możliwe w zbiorowej świadomości, to znaczy poza instytucją polityczną. Ale to silne – mówiąc w uproszczeniu – przed Wybickim spojenie narodu z instytucją polityczną możemy w pełni zrozumieć jedynie dzięki poważnej analizie historii pojęcia „naród” (por. Janowski 2009, Żbikowski 1998). Jego ewolucja dawałaby też

szansę na lepsze zrozumienie ciągle słabo rozpoznanego problemu lojalności politycznej polskiej szlachty po rozbiorach (por. Czuby 2005, Kizwalter 1999, Mycielski 2004, Walicki 2000). Dominujący w historiografii obraz roku 1795 jako upadku „państwa”, utraty „suwerenności” i początku epoki walk o „niepodległość” czy też epoki „powstań” jest jednostronny dlatego, że „państwo”, „niepodległość” i „powstanie” (nie mówiąc już o „suwerenności”) nie nabrały jeszcze swojego późniejszego znaczenia. Obraz ten trzeba może nie tyle odrzucić, ile go zniuansować, tak aby uwzględniał rozmaite przemiany polityczne, których kulminacją był upadek Rzeczypospolitej.

KK: *Okres transformacji niemieckiego języka społeczno-politycznego w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie wieku XIX Koselleck określił mianem „czasu siodła”, czyli „usadawiania się” nowoczesnych znaczeń kluczowych pojęć (zob. Orłowski 2001: 19, 24–25). Czy w polskim języku społeczno-politycznym dokonywały się wówczas równie głębokie przemiany?*

MJ: Zdecydowanie tak. Przyjrzyjmy się bliżej czasom stanisławowskim. Można w tym okresie dostrzec dwie lub nawet trzy warstwy semantyczne języka społeczno-politycznego. Ta, która sprawia wrażenie najbardziej archaicznej, odwołuje się do instytucji, idealów i wyobrażeń nietkniętych jeszcze ujednicającym pokostem prawa rzymskiego, renesansowymi i humanistycznymi ideami państwa, suwerenności czy racji stanu. Nie odróżnia się w niej między władzą a własnością, między stanem szlacheckim a państwem. Niesłychanie trudno jest opisać tę warstwę języka, ponieważ trzeba to robić za pomocą pojęć, które powstały później, co jedynie mnoży nieporozumienia. Na tę archaiczną warstwę nakłada się druga, o renesansowej proveniencji, opisująca Rzeczpospolitą w kategoriach antycznego Rzymu, przefiltrowanego przez renesans. Można ją określić jako warstwę myślenia „republikańskiego”, myślenia, za którego patronów uznać można Machiavellego, a może także Tacyty i Liwiusza, odczytywanych na sposób renesansowy. Wreszcie na te dwie warstwy nakłada się trzecia, zdecydowanie nowoczesna, która nadaje pojęciom znaczenie „oświeceniowe” – czyli z grubsza biorąc takie, które skłonni bylibyśmy uznać dziś za naturalne i oczywiste.

Te warstwy semantyczne odzwierciedlają rzeczywistość ustrojową. Polska połowy XVIII wieku to przedziwne ciało polityczne, składające się z mnóstwa małych komityw. To wielopiętrowa struktura korporacyjna ze zdecentralizowaną suwerennością. Język pojęciowy w swej „archaicz-

nej” warstwie oddaje charakter tego systemu politycznego. Można w nim jednak wychwycić także „republikańską” warstwę znaczeniową o renesansowo-antycznej proveniencji. W czasach Stanisława Augusta na to amorficzne ciało polityczne nakłada się „czapa” – a właściwie maleńka czapeczka – nowoczesnych struktur państwowych. Tym samym w publicystyce oświecenia zaczyna się dokonywać przemiana siatki pojęć politycznych: ich znaczenia zaczynają się klarować, ujednolicać, racjonalizować.

Trzeci rozbiór Polski dokonuje się zatem w momencie, gdy niejasne, „przedsowieceniowe” pojęcia nie są w stanie „ująć” mentalnie tej nowej sytuacji. Skumulowały się bowiem wówczas dwa zjawiska: Rzeczpospolita upadła w momencie, kiedy przekształcała się z owej amorficznej, wczesnonowoczesnej politei w nowoczesne (w XIX-wiecznym sensie tego słowa), scentralizowane państwo biurokratyczne. Proces ten był dopiero w założeniu, ale z dzisiejszej perspektywy trudno go nie zauważyć. Wskutek zaborów doznał on ogromnego przyspieszenia, z tym tylko, że owo nowoczesne państwo było państwem zaborczym. Te dwa procesy – tworzenia się nowoczesnego państwa i wejście państw zaborczych na miejsce Rzeczypospolitej – logicznie całkowicie niezależne, splatały się w oczach współczesnych w całość, jeszcze bardziej utrudniając im zrozumienie sytuacji.

W efekcie dawne znaczenia dźwięczą wciąż jeszcze w tle nowych. „Naród” jest ciągle jeszcze narodem uprzywilejowanych. W słowie „Rzeczpospolita” ciągle pobrzmiewa znaczenie *Personenverband*, korporacji raczej niż formy państwa. „Państwo”, ciągle może znaczyć „włość”, „klucz” czy ogólnie „panowanie”. „Ojczyzna” migoce znaczeniami od zupełnie nowoczesnej ojczyzny Polaków przez ojczyznę lokalną aż do ojczyzny – ojcowizny. „Niepodległość” wciąż jeszcze jest najszerzej pojętą niezależnością od najróżniejszych rzeczy, a nie tylko suwerennością państwową. „Obywatel” może znaczyć mieszkańca, a może – uprzywilejowanego. „Powstanie” to ciągle także „pospolite ruszenie”. A „wolność” to wciąż jeszcze również (nie jedynie) przywilej, a rewolucja – obrót Koła Fortuny.

KK: *Przyjrzymy się tym procesom, na przykład w odniesieniu do pojęcia ojczyzny.*

MJ: W XVIII wieku w pełnej sile pozostawał stary termin prawniczy, używany w testamentach i sprawach o dziedziczenie ziemi. Ojczyzna była wówczas ojcowizną – ziemią pozostałą po ojcu. Ojczyzna to zarazem „Patria”, ale także wszystko, co może istnieć między nimi, a co obecnie określa się jako „ojczyznę lokalną”. Mam wrażenie, że przejęty z łaciny termin polityczny trafił w polszczyźnie na starsze, lokalne znaczenie i pod jego wpły-

wem uległ „decentralizacji”, utracił precyzję i zaczął oznaczać rozmaite koncentryczne kręgi lojalności, od malej – prywatnej, przez polityczną, ale – używając anachronicznej terminologii – poniżej szczybla państwowego, taką jak ziemia albo Korona bądź Litwa, przez całą Rzeczpospolitą Obojga Narodów, aż do poziomu jeszcze szerszego – do Ojczyzny niebieskiej, miejsca, do którego zdąża każdy chrześcijanin. Jak odpowiedział mi Marek Gensler z Uniwersytetu Łódzkiego, to współlistnienie w słowie „ojczyzna” koncentrycznych kręgów słychać w znanej nam doskonale zwrotce kolędy *Bóg się rodzi*. Po słowach „Błogosław Ojczyznę miłą” następuje wyliczenie jej znaczeń, czyli po pierwsze, „dom nasz”, po drugie, „majętność całą”, i po trzecie, „Twoje [w późniejszych wersjach „wszystkie”] wioski z miastami”.

KK: *Koselleck pokazał, że na przełomie XVIII i XIX wieku w niemieckim obszarze językowym dokonała się „syngularyzacja” pojęć. Jako przykład podaje przejście od frazy „Königlich-Preussische Staaten” (Państwa Królewsko-Pruskie) do oficjalnego użycia słowa „Staat” (państwo) w liczbie pojedynczej (Koselleck 2001). Czy podobny proces dokonał się wówczas w polszczyźnie w odniesieniu do słowa „państwo”?*

MJ: Tak. W XVIII wieku i w języku, i w rzeczywistości społecznej niejednoznaczna była relacja między słowami „państwo” i „prowincje”, co wynikało z braku klarownych wyznaczników suwerenności państwowej. Zresztą zanim „państwa Rzeczypospolitej” zaczęły ustępować miejsca idei Rzeczypospolitej jako jednolitego państwa, wydawało się, że słowo „państwo” zostanie zdezonizowane przez „stan”. Termin ten istnieje w europejskim życiu politycznym od dawna i oznacza grupę społeczną rządzącą się odrębnymi prawami. Jego łaciński (*status*), francuski (*état*) i włoski (*stato*) odpowiednik łączyły w sobie dzisiejsze znaczenia „państwa” i „stanu”. Bliskość słów oznaczających oba te pojęcia jest również bardzo widoczna w języku angielskim (*state* i *estate*) i niemieckim (*Staat* i *Stand*). W polskim języku politycznym wielokrotnie używano łacińskich fraz typu *ratio status* czy *arcana status*, które musiały oswojać uczestników polskiego życia politycznego z możliwością użycia słowa „stan” nie tylko dla określenia grupy społecznej, ale też jednostki politycznej. Brak klarowności semantycznej odzwierciedla rzeczywistość pozajęzykową. Organizacja polityczna typu „państwo” nie była wówczas czymś w sposób oczywisty odmiennym od organizacji politycznej typu „stan”. Teoretycy polityczni czasów stanisławowskich potrafili co prawda przedstawić bardzo nowoczesną teorię

państwa wolnych i równych obywateli. Ale w ich wywodach pobrzmiewało jeszcze echo personalnej koncepcji państwa. Nawet u najbardziej postępowych myślicieli ciągle dawały się zauważyć odwołania do kategorii stanowych. Jeszcze w czasach Księstwa Warszawskiego Józef Kalasanty Szaniawski używał neologizmu „krajostan”, który nie oznaczał, jak moglibyśmy się dziś domyślać, „stanu kraju”, ale był z grubsza synonimem państwa.

KK: *Tym, co czyni przypadek Polski szczególnie interesującym, jest fakt, że nowoczesny polski język społeczno-polityczny kształtował się pod zaborami, w społeczeństwie pozbawionym własnego państwa.*

MJ: Brak państwowości był częściowo rekompensowany odniesieniami historycznymi z jednej i etnograficznymi z drugiej strony. Dopiero po 1831 roku, gdy w kulturze polskiej zatriumfował romantyzm, w zmienionych warunkach ideowych i politycznych wykształcił się język polskiego patriotyzmu, aktualny przez następnych sto kilkadziesiąt lat. Ciągłe jednak nie wiemy, w jaki sposób brak państwowości i tym samym podzielona sfera publiczna oraz historyczno-etnograficzne kompensacje wpłynęły na kształtowanie się polskich pojęć podstawowych. W efekcie nie wiemy, w jakiej kondycji znajdował się polski język społeczno-polityczny po stu latach funkcjonowania w trzech zaborach. Nie wiemy, jak w 1918 roku Polacy z Poznania, Warszawy i Krakowa rozumieli pojęcia „naród” i „państwo”. Być może jednak większe znaczenie niż różnice terytorialne miały różnice ideologiczne i pokoleniowe. Tego też nie wiemy. Przed nami ogrom badań.

KK: *Także dosłownie. W Instytucie Historycznym Polskiej Akademii Nauk zespół pod Pana kierownictwem rozpoczyna właśnie pracę nad badaniem polskiego języka społeczno-politycznego w XVIII, XIX i XX wieku. Jest to pierwszą w Polsce zespołową próbą zmierzenia się z tym zadaniem². Lista bałset powstaje i pewnie będzie długa. Gdyby miał Pan jednak wskazać kilka pojęć, bez których dogłębnej znajomości nie jesteśmy w stanie zrozumieć polskiej historii w ostatnich trzech stuleciach, jakie bałset wymieniłby Pan w pierwszej kolejności?*

MJ: Myślę, że na tej liście kluczowych pojęć powinny znaleźć się oprócz przywoływanych już wyżej narodu, ojczyzny, państwa i Rzeczypospolitej,

² Mowa o finansowanym od kilku miesięcy przez Narodowe Centrum Nauki (OPUS 10) projekcie „Historia pojęć społeczno-politycznych w Polsce XVIII–XX wieku” [przypr. red.].

także: dom, niepodległość, obywatel, powstanie, rewolucja, wolność i zdrada. Dysponujemy co prawda opracowaniami szczegółowymi na temat poszczególnych okresów lub kontekstów posługiwania się niektórymi z tych terminów, ale ciągle brakuje syntez sytuujących przemianę języka na tle przemian społeczno-politycznych w dłuższej perspektywie czasowej. Mnie osobiście najbardziej interesują kwestie związane z rozumieniem pojęcia narodu.

KK: *Czy może Pan zdradzić, jak realizacja kierowanego przez Pana projektu będzie wyglądała w praktyce?*

MJ: Chętnie bym zdradził, gdybym tylko wiedział... Początkowa część realizacji grantu ma na celu uszczegółowienie metod i sposobów działania na podstawie zapoznania się z dorobkiem historiografii, w których badania nad semantyką historyczną są bardziej zaawansowane. We wrześniu rozpoczęliśmy w Zakładzie Historii Idei i Dziejów Inteligencji comiesięczne seminarium metodologiczne. Pojawiają się na nim coraz to nowe pytania o stosunek historii pojęć do historii idei, historii słów czy historii mentalności. Dyskutujemy też koncepcję Michaela Freedena, który łączy historię pojęć z badaniem ideologii, rozumianych jako swoiste systemy pojęć (Freedena 1996, 2003). To wszystko domaga się przemyślenia i mam nadzieję, że nasza praktyka wyłoni się w konfrontacji z różnymi tradycjami badawczymi.

Analizowanie semantyki historycznej to przedzieranie się przez gąszcz tekstów. Wymaga ono nie tylko dużej wiedzy, ale też olbrzymiej uważności. Szczególnie wobec tych wypowiedzi, w których coś „zgrzyta”, w których znaczenia słów nie są dla nas oczywiste. Najpierw konieczne jest jednak określenie korpusu źródeł, które będziemy analizować. Zakładam, że dzięki zbiorowemu sczytywaniu tych samych tekstów uda nam się uniknąć ryzyka przypadkowości i zarzutu niereprezentatywności cytatów, które posłużą nam jako ilustracje głównych procesów dokonujących się w polskiej semantyce historycznej na przestrzeni trzech ostatnich stuleci.

KK: *Właśnie te zarzuty stawiano Koselleckowi i jego „Geschichtliche Grundbegriffe”. Inni z kolei krytykowali Kosellecka za „wędrowanie po szczytach” (niem. Gipfelwanderung), czyli ograniczenie przedmiotu badań do języka niemieckich elit intelektualnych bez uwzględnienia użytkowników czynionych z języka przez – by pozostać w metaforze – mieszkańców dolin, czyli tzw. zwykłych ludzi. Jak*

zamierza Pan, pisząc historię polskiego języka społeczno-politycznego, unikać tego niebezpieczeństwa?

MJ: Zanim odpowiem na Pani pytanie, chciałbym wyjaśnić, że „wędrowanie po szczytach” miało pierwotnie inne znaczenie niż to, które nadał mu później krytycy. Najbardziej chyba znane użycie tej frazy, w nieco innej formie: „wędrowka grzbietem górskim”, znajdujemy w przedmowie do jednego z najbardziej klasycznych dzieł historii idei, jakim jest *Powstanie historyzmu* Friedricha Meineckego³. „Można byłoby – pisał Meinecke – przedstawić genezę i rozwój idei historyzmu na przykładzie myślicieli mało istotnych, lecz zasługujących na uwagę. Jeśli jednak chcemy połączyć ze sobą przedstawienie ogólnego przebiegu wydarzeń z konkretną specyfiką rozwoju historyzmu, to pozostaje nam tylko podjęcie swego rodzaju wędrowki grzbietem górskim (*Gratwanderung*) i zmierzanie od jednego z wysokich szczytów ku następnemu, przy czym możliwe są także spojrzenia na boki, ku niezdozbytym bocznym szczytom i dolinom” (Meinecke 1947: 6). Wędrowka grzbietem, czy granią, nie oznacza tu lekceważenia niższych partii gór, lecz jest punktem obserwacyjnym, z którego owe niższe okolice najlepiej widać. Wydaje mi się zresztą, że ten konkretnie zarzut wobec Kosellecka jest w oczywisty sposób nietrafiony. Koselleck nie ograniczał się przecież do badania koryfeuszy myśli politycznej: badał słowniki i encyklopedie, odezwy polityczne i teksty prawnicze. Pod tym właśnie względem badanie historii pojęć przez Kosellecka różni się od historii idei tak jak była ona uprawiana przez na przykład Meineckego.

Istnieją natomiast poważniejsze i, jak mi się zdaje, wymagające więcej namysłu zarzuty wobec programu badawczego Kosellecka. Wychożąca z zupełnie odmiennych założeń teoretycznych szkoła Cambridge z Johnem Pocockiem i Quentinem Skinnerem na czele analizuje konkretne konteksty, w których dane pojęcia były używane. Skinner daje bardzo zabawny przykład, jak kontekst określa znaczenie wypowiedzi: „The manager feels you may wish to know you are now overdrawn on your current account” (Skinner 1970, cyt. za: King 1983: 263, por. także Waśkiewicz 1998)⁴. Konwencje, czyli zjawisko tyleż językowe, co kulturowe, określają znaczenie tej wypowiedzi, która, formalnie rzecz biorąc, jest informacją, ma jednak oczywisty charakter ostrzeżenia. Takich niuansów badanie historii poszczególnych pojęć mogłoby nie wychwycić. Można zatem zarzucać Ko-

³ Friedrich Meinecke (1862–1954), niemiecki historyk, uznawany za twórcę terminu „historia idei”; po 1945 roku pierwszy rektor założonego przez aliantów w Berlinie Zachodnim Wolnego Uniwersytetu [przyp. red.].

⁴ Dziękuję bardzo Piotrowi Kuligowskiemu za udostępnienie mi jego niepublikowanego referatu, porównującego szkołę z Cambridge z niemiecką *Begriffsgeschichte* [M.J.].

selleckowi, że jego historia pojęć, obejmująca dłuższe okresy historyczne, w sposób sztuczny łączy ze sobą różne zjawiska, miesza konteksty, które budują znaczenia pojęć. Koselleckowi zarzucano też, że odwołuje się do dawnych słowników i encyklopedii, które nie podają kontekstu użycia pojęć, nie mówiąc już o tym, że często „konserwują” znaczenia, podając takie, które zdążyły wyjść z użycia.

Te zarzuty są oczywiście poważne, ale w gruncie rzeczy każdemu badaniu czegokolwiek w dłuższej perspektywie czasowej można postawić zarzut, że przedmiot badania podlega zmianie w ciągu badanego okresu. Nie jest to jednak powód, aby nie prowadzić badań w perspektywie *longue durée*. Co więcej, właśnie pokazanie przemian znaczenia pojęć w dłuższym okresie czasu najlepiej ukazuje przemiany kontekstów.

Wracając jednak do Pani pytania o ograniczenie badań do elit – nie sądzę, by groziło nam to ryzyko. Z jednej strony bowiem nie należy odrzucać podejścia Meineckiego: nasze „wędrowanie po szczytach” pozwoli lepiej widzieć to, co działo się wówczas w dolinach. Inaczej rzecz ujmując: język pojęciowy kształtuje się w dużym stopniu „na szczytach”, bo inteligencja (które to pojęcie jest również pojęciem historycznie zmiennym, ale pomińmy to) jest warstwą profesjonalnie zajmującą się słowami i to ona dostarcza pojęć, używanych później przez inne grupy społeczne.

Z drugiej zaś strony, także i dla tych innych grup nie brakuje nam źródeł, choć oczywiście jest ich o wiele mniej niż dla warstw (czy też grup lub klas) wyższych. Wbrew wyrażanemu czasem przekonaniu o tym, że nie mamy historii polskich chłopów, istnieje dość dużo tekstów dających wgląd w ich zbiorową mentalność czy też to, co E.P. Thompson określił swego czasu mianem ekonomii moralnej (*moral economy*) (Thompson 1971). Mamy na przykład akta Referendarii Koronnej z XVIII wieku, czyli sądu, który orzekał w sprawach chłopów z dóbr królewskich (Keckowa, Błoński 1955–1957). Chłopi ci mieli prawo wnieść do Sądu Królewskiego oskarżenie przeciwko dzierżawcy dóbr. Można wręcz powiedzieć, że istniała pewna wspólnota interesów między chłopami i królem przeciwko dzierżawcy: podczas gdy temu ostatniemu zależało na uzyskaniu maksymalnego zysku, królowi zależało na tym, aby jego dobra nie zostały zniszczone w ciągu jednego pokolenia, lecz mogły przynosić trwały dochód, co z kolei oznaczało sprzeciw wobec wyzysku chłopów. Dlatego też chłopci protestujący w Warszawie przeciwko uciskowi ze strony dzierżawcy mogli liczyć na to, że sąd uzna ich racje. Podobnym rodzajem źródeł są wiejskie księgi sądowe. Polecam świetną książkę przedwojennego historyka prawa Józefa Rafacza o ustroju autonomicznej wsi w Małopolsce XVIII wieku (Rafacz 1922).

Mamy też kapitalne, oparte na szerokiej bazie źródłowej prace o historii robotników w czasach tworzenia się kapitalizmu – od Niny Assorodobraj po Walentyne Najdus i Annę Żarnowską (Najdus 1983, Assorodobraj 1946, Żarnowska 1974). Warto też wspomnieć o najnowszej pracy Wiktora Marca o „plebejskim doświadczeniu politycznym” podczas rewolucji 1905 roku (Marzec 2016). Innymi słowy, choć mogłoby się wydawać, że masy ludowe są nieme, dysponujemy źródłami i opracowaniami, które dają wgląd w ich stan świadomości.

KK: *Kiedy możemy się spodziewać pierwszych efektów realizacji Pana projektu?*

MJ: Może lepiej porozmawiajmy o czymś innym...

KK: *Czyli: ciąg dalszy nastąpi. Dziękuję za rozmowę.*

Bibliografia:

/// Assorodobraj N. 1946. *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, przedm. J. Chałasiński, Czytelnik.

/// Brunner O., Conze W., Koselleck R., red. 1972–1997. *Geschichtliche Grundbegriffe*, Klett-Cotta.

/// Chrzanowski I. 1971 [1915]. *Czym był Wirgiliusz dla Polaków po utracie niepodległości*, [w:] tegoż, *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, wybór A. Biernacki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 229–249.

/// Czubaty J. 2005. *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Neriton.

/// Freedon M. 1996. *Ideologies and Political Theory. A Conceptual Approach*, Clarendon Press.

/// Freedon M. 2003. *Ideology. A Very Short Introduction*, Oxford University Press.

/// Janowski M. 2009. *Rozpacz oświeconych? Przemiana polskiego języka politycznego a reakcje na upadek Rzeczypospolitej*, „Wiek Oświecenia”, t. 25, s. 29–60.

/// Keckowa A., Błoński A., red. 1955–1957. *Księgi Referendarii Koronnej z drugiej połowy XVIII wieku*, t. 1–2, Książka i Wiedza.

- /// King P., red. 1983. *The History of Ideas*, red. P. King, Barnes & Noble Books.
- /// Kizwalter T. 1999. *O nowoczesności narodu. Przypadek polski*, Semper.
- /// Koselleck R. 2001. *Historia pojęć a historia społeczna*, [w:] tegoż, *Semantyka historyczna*, tłum. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie.
- /// Lewis C.S. 1996 [1960]. *Studies in Words*, Cambridge University Press, 2. wyd.
- /// Marzec W. 2016. *Rebelia i reakcja. Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego – Universitas.
- /// Meinecke F. 1947 [1936]. *Die Entstehung des Historismus*, wyd. 2, Oldenbourg.
- /// Mycielski M. 2004. „Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli”. *Kajetana Kozmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- /// Najdus W. 1983. *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890–1919*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- /// Nalepa M. 2002. *Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje... Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej.
- /// Orłowski H. 2001. *Reinhard Koselleck – szkoła bielefeldzka – semantyka historyczna*, [w:] R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, tłum. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie, s. 7–27.
- /// Peplowski F. 1961. *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu*, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- /// Rafacz J. 1922. *Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku*, nakładem Uniwersytetu Lubelskiego.
- /// Skinner Q. 1970. *Convention and the Understanding of Speech Acts*, „Philosophical Quarterly”, nr 79, s. 118–138.
- /// Thompson E.P. 1971. *The Moral Economy of the English Crowd in the Eighteenth Century*, „Past & Present”, t. 50, nr 1, s. 76–136.
- /// Walicki A. 2000. *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, IFiS PAN.
- /// Waśkiewicz A. 1998. *Interpretacja teorii politycznej. Spór o metodę we współczesnej literaturze anglosaskiej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

/// Żarnowska A. 1974. *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego (1870–1914)*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

/// Żbikowski P. 1998. *...bolem śmiertelnym ściśnione mam serce... Rozpaczą oświeconych u źródeł przelomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, Leopoldinum.

NEGOCJOWANIE NOWOCZESNOŚCI¹

Balázs Trencsényi, Maciej Janowski, Monika Baár,
Maria Falina i Michal Kopeček

Podstawowym celem tej książki było stworzenie zarysu historii nowoczesnej myśli politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej. Uwzględniając zarówno ponad- jak i podnarodowe (regionalne) uwarunkowania interakcji, nasza publikacja oferuje prawdziwie transnarodowe spojrzenie na historię intelektualną. Nie jest ona ani zbiorem studiów przypadków, ani też efektem charakterystycznej dla opracowań regionalnych metody dedukcyjnej, która eliminuje różnice na rzecz stworzenia pewnego ogólnego modelu. Zamiast tego proponujemy syntetyczną narrację. Jest ona efektem prawie dziesięcioletniej współpracy badaczy z kilku krajów.

Od 1989 roku rośnie zapotrzebowanie na kontekstową reinterpretację historii europejskiej myśli politycznej. Nie sposób jej jednak dokonać, po prostu rozszerzając zachodnioeuropejskie narracje historyczne na cały kontynent. Wymaga ona dogłębnych analiz różnych sposobów radzenia sobie z nowoczesnością, zarówno na poziomie lokalnym, jak i regionalnym. W badaniach porównawczych historii politycznej podkreśla się jednak rolę lokalnych kultur politycznych w procesach kształtowania się i rozwoju demokracji. Wszystko to świadczy o potrzebie prowadzenia dobrze osadzonych w danym kontekście i poprzedzonych głęboką refleksją metodologiczną badań empirycznych, które umożliwiłyby porównywanie i łącze-

¹ Prezentujemy polską adaptację obszernych fragmentów przedmowy do dwutomowej publikacji: Trencsényi B., Janowski M., Baár M., Falina M., Kopeček M. 2016. *A History of Modern Political Thought in East Central Europe*. Volume I: *Negotiating Modernity in the 'Long Nineteenth Century'*, Oxford University Press. Jej pierwsza część *Negocjowanie nowoczesności w „długim wieku dziewiętnastym”* ukazała się przed kilkoma miesiącami. Książka jest pierwszym syntetycznym ujęciem współczesnej myśli politycznej Europy Środkowo-Wschodniej. Autorzy – Balázs Trencsényi, Maciej Janowski, Monika Baár, Maria Falina i Michal Kopeček – pokazują wzajemne przenikanie się dyskursów, jakimi posługiwali się myśliciele i politycy, którzy kształtowali język wspólnot politycznych tej części Europy. Tom drugi pracy ukaze się w 2017 roku. Realizację projektu umożliwił grant European Research Council (nr 204477); więcej informacji na stronie: <http://www.negotiating.cas.bg>.

nie różnych tradycji politycznych. Mamy nadzieję, że dzięki przesunięciu punktu odniesienia z historycznego myślenia Zachodu na zróżnicowane doświadczenia europejskie, ze szczególnym uwzględnieniem doświadczeń Europy Środkowo-Wschodniej, nasza dwutomowa publikacja przyczyni się do reinterpretacji procesu negocjowania politycznej nowoczesności, ułatwiając zarazem odejście od metodologicznego nacjonalizmu i nadmierne- go upraszczania na rzecz szerszego ujęcia europejskiego dziedzictwa intelektualnego.

Cel naszej pracy jest zatem podwójny: wprowadzenie historii myśli politycznej Europy Środkowo-Wschodniej do globalnego dyskursu naukowego oraz „renegocjowanie” europejskiego kanonu intelektualnego. Aby tego dokonać, nie można poprzestać na poszerzeniu zakresu wspólnych odniesień. Musimy przemyśleć na nowo same kategorie, poprzez które tradycyjnie ujmowano historię nowożytnych idei politycznych – a więc po prostu politycznej nowoczesności jako takiej. Analizując bezustannie dyskutowane modele nowoczesności, wytwarzane przez interesujące nas kultury od oświecenia do postkomunizmu, chcemy przyczynić się do stworzenia nowej transnarodowej historii intelektualnej, która uwzględni radykalną wielorakość kontekstów, a także złożoność procesów ideologicznej transmisji i recepcji idei.

Gdy osiem lat temu rozpoczynaliśmy pracę, zdawaliśmy sobie sprawę z braku syntetycznych opracowań tego typu. Znamienne, że znakomita pod każdym względem *Cambridge History of Twentieth-Century Political Thought* (Ball, Bellamy 2003) zawiera tylko jedno hasło na temat myślicieli z Europy Środkowo-Wschodniej. Dotyczy ono Georga (György) Lukácsa, którego dorobek dla uproszczenia omówiono w rozdziale poświęconym „zachodniemu marksizmowi”. Podobnie jest w syntezie *European Political Thought, 1815–1989* (Scala, Mastellone 1998), gdzie zaledwie siedem spośród 258 stron poświęcono jakimkolwiek zagadnieniom środkowo- lub południowo-wschodniej europejskiej myśli politycznej, w tym przypadku ruchom opozycyjnym lat 70. i 80. Z kolei w opublikowanej niedawno ośmiotomowej *Encyclopedia of Political Thought* jedynie dziewięć spośród ponad 300 haseł osobowych odnosi się do myślicieli politycznych wywodzących się z tej części świata (Gellner, Heller, Kołakowski, Kristeva, Lukács, Luxemburg, von Neumann, Przeworski, Žižek). Uderzające jest to, że praktycznie wszyscy oni zyskali światową sławę, żyjąc na emigracji (Gibbons 2014). Jedną z niewielu zakończonych sukcesem prób włączenia myślicieli z Europy Środkowo-Wschodniej do szerszego kontekstu europejskiego jest przegląd XX-wiecznej myśli politycznej autorstwa Jana-Wernera Müllera (2011),

w którym pojawiają się odniesienia do Lukácsa, Bibó i Patočki. Nie ulega jednak wątpliwości, że praca ta nie miała na celu szczegółowej czy kontekstowej analizy zróżnicowanych tradycji intelektualnych regionu.

Oprócz wypełnienia luki w wiedzy o tradycjach intelektualnych ukształtowanych na wschód od Niemiec i na zachód od Rosji, która sprawia, iż kultury polityczne Europy Środkowo-Wschodniej są szczególnie trudne do zrozumienia dla zewnętrznego obserwatora, naszemu projektowi przyświeca też cel bardziej teoretyczny. Myślenie o polityce na semiperyferiach często oznaczało mianowicie, że powstałe w Europie Zachodniej paradygmaty polityczne musiały zostać dostosowane do radykalnie odmiennych warunków. Proces ten uwidocznił i wyostrzał wpisane w nie konflikty i ambiwalencje. Dlatego też badania nad recepcją (lub jej brakiem) oraz przemianami zachodnich paradygmatów politycznych zyskują szczególne znaczenia w dyskusjach nad europejskimi wartościami i tożsamościami oraz w debatach nad możliwością wyłonienia się „postnarodowych” kultur politycznych. Tym samym, oprócz zebrania wiedzy, nasz projekt wymagał „obrotu” pojęciami, czyli zarówno włączenia specyficznych doświadczeń i kategorii analitycznych pochodzących z Europy Środkowo-Wschodniej do ogólnoeuropejskiego obiegu, jak też testowania heurystycznego potencjału kategorii analitycznych w badanych przez nas kontekstach.

Aby sprostać temu wyzwaniu, musieliśmy dokonać szeregu symetrycznych i asymetrycznych porównań, uwzględniając zarówno synchroniczność, jak i asynchronię. W różnych konfiguracjach kulturowych proces recepcji rozwijał się w różnym tempie, co często prowadziło do współistnienia różnych czasowości w jednym i tym samym obszarze geograficznym. Wielowarstwowy schemat porównawczy (obejmujący zarówno porównania kultur między sobą, jak i ich osadzenie w szerszym kontekście europejskim) uwidocznił, które elementy danego zjawiska kulturowego można uznać za powszechne, a które – za charakterystyczne dla danego regionu lub narodu. Tym samym przyjęty przez nas schemat badawczy pozwala zidentyfikować aspekty uniwersalne i lokalno-rezydualne danego trendu ideowego. Poza koniecznością mediacji między lokalnymi kanonami a perspektywą ogólnoeuropejską byliśmy także świadomi potrzeby refleksji nad interesującymi nas zagadnieniami w kontekście wzajemnych oddziaływań (*entangled history*) w obrębie interesującego nas regionu. Spojrzenie na narodowe tradycje polityczne z regionalnego i ponadnarodowego punktu widzenia pozwala skorygować perspektywę, podając w wątpliwość zarówno rzekomą wyjątkowość tych tradycji, jak i mimetyczną rywalizację między nimi.

Zakres geograficzny naszego projektu obejmuje kultury narodowe Europy Środkowo-Wschodniej *sensu largo*, to jest kraje, które do 1918 roku funkcjonowały w obrębie czterech imperiów – Osmańskiego, Rosyjskiego, habsburskiego oraz pruskiego/niemieckiego². Perspektywa, którą przyjęliśmy, nie jest jednak regionalistyczna, lecz regionalna. Zakładamy, że esencjalistyczne ujęcie Europy Środkowo-Wschodniej przyniosłoby więcej szkody niż pożytku, przyczyniając się do powstania quasi-nacjonalistycznej, ekskluzywnej narracji, będącej rodzajem „orientalistycznego” spojrzenia na Wschód, czyli takiego, które naznaczone jest resentymentem Innego, niższego rangą względem Zachodu.

Sytuując Europę Środkowo-Wschodnią na mapie porównawczej historii intelektualnej, staraliśmy się odnaleźć wzajemne powiązania między lokalnymi subkulturami ideologicznymi oraz ich „zachodnimi innymi”, mając na uwadze dynamicznie zmieniające się postrzeganie tych ostatnich – czasami jako homogenicznej całości (Zachód), innym razem jako podzielonych i konkurujących ze sobą źródeł wpływów (np. germanofile kontra frankofile, kontra anglofile). Ponieważ „okcydentalizacja” jest charakterystyczna przede wszystkim dla Wschodu, Zachód należy rozumieć raczej w kategoriach symbolicznych niż geograficznych. Na przykład katalizatorem „okcydentalizacji” księstw naddunajskich (Moldawii i Wołoszczyzny) w latach 1820–1830 były rosyjskie elity wojskowe i administracyjne. W poszukiwaniu impulsów modernizacyjnych także niektóre regiony Bałkanów zwracały się pod koniec XVIII wieku oraz w wieku XIX ku Stambułowi – centrum Imperium Osmańskiego.

Nie sposób jednak napisać historii intelektualnej Europy Środkowo-Wschodniej bez uwzględnienia warstwy – często asymetrycznych – odniesień do rozmaitych kontekstów zachodnich. W większości przypadków mamy do czynienia z ideami pochodzącymi z zewnątrz (nawet jeśli „zewnątrz” nie oznaczało radykalnej „inności” z perspektywy wspólnej europejskiej tradycji kulturowej), które zostały skontekstualizowane wewnątrz. W rezultacie myśl polityczna Europy Środkowo-Wschodniej była często konstruowana zgodnie z nieliniarnym procesem transmisji kulturowej, w którym ideologem znajdowały się w nieustannej interakcji z czymś znanym, ale zewnętrznym (choć istnieją też przykłady procesu zgoła

² Początkowo mieliśmy nadzieję uwzględnić także Grecję, lecz nie udało nam się znaleźć greckiego partnera skłonnego do współpracy przez pięć lat. Być może jest to symptomatyczny przejaw zaskakująco ograniczonego zakresu kontaktów między uczonymi specjalizującymi się w nowożytnej historii Grecji i ich kolegami z Europy Środkowo-Wschodniej, co z kolei można by uznać za efekt oddziaływania żelaznej kurtyny, która politycznie, symbolicznie, ale też mentalnie odcięła Grecję od reszty Bałkanów i Europy Wschodniej.

odwrotnego, by wskazać choćby rolę polskiej emigracji lat 30. XIX wieku w tworzeniu kanonu romantycznego dyskursu rewolucyjnego, jednak wpływy te można też interpretować jako autorefleksję zachodniej nowoczesności).

Choć przesadą byłoby traktowanie Europy Zachodniej jako jedyne regionu, w którym dokonywał się organiczny rozwój, można stwierdzić, że właśnie na Zachodzie zaszła znacząca wewnętrzna ewolucja pojęć oraz że proces ten przebiegał w sposób wyraźnie linearny. Tymczasem specyficzna natura recepcji kulturowej dokonującej się w Europie Środkowo-Wschodniej wraz z asymetrycznością relacji między modelem „państw narodowych” na Zachodzie a częściowo nakładającymi się na siebie projektami narodowymi na Wschodzie przyczyniły się do wytworzenia klimatu intelektualnego, w którym różne warstwy nowoczesności – inkorporowane w różnych momentach dziejowych oraz żyjące własnym życiem – ścierały się ze sobą oraz wywoływały dyskusje na temat nowoczesności rozumianej jako przyjmowanie cudzych wzorców oraz/lub jako rozwój czerpiący siły z lokalnych źródeł.

Nowoczesność polityczna Europy Środkowo-Wschodniej łączy się ściśle z ideami zapóźnienia czasowego i dystansu przestrzennego, a w konsekwencji z imperatywem przyjęcia wzorców wypracowanych na „cywilizowanym Zachodzie”. Stąd też główną rolę w procesie kształtowania się języków politycznych interesującego nas regionu odegrały asymetryczne i relacyjne pojęcia „europeizacji”, „okcydentalizacji”, „modernizacji” i „zacofoania”. Z tego też względu nowoczesna historia intelektualna Europy Środkowo-Wschodniej często była interpretowana w kategoriach „odwiecznej debaty” między lokalnymi kulturami a importowanymi ideami. Dzieje się tak w skądinąd bardzo różniących się od siebie pracach Jurija Łotmana, Mircei Eliadego, Jerzego Jedlickiego i Katherine Verdery. Wylaniające się nowoczesne języki polityczne istotnie odzwierciedlały ten dualizm, ponieważ stał on u podstaw sporów wokół reprezentacji wspólnot politycznych. Począwszy od recepcji oświeceniowych idei politycznych można obserwować zderzenie dwóch typów dyskursu: dyskursu instytucjonalnego, czyli skoncentrowanego na państwie i zasadzającego się na metaforach sztuczności, oraz dyskursu kulturalistycznego, który koncentrował się na społeczeństwie i był tym samym organicystyczny. Strukturę konfliktu między nimi wyznaczały dwa zagadnienia. Po pierwsze, paradoksalna obecność u obu przeciwników terminologii importowanej z Zachodu (sam termin „organicyzm” świadczy jednak o importowanym pochodzeniu tej autochtonicznej perspektywy), co wskazuje na istnienie wielu konkurencyjnych

„nowoczesności”. Po drugie, wspólne pole bitwy, czyli semantyka „narodowości”. Dlatego też, zamiast doszukiwać się tego dualizmu w każdym z analizowanych przez nas konfliktów, wychodzimy poza konwencjonalną wizję binarnych opozycji, by pokazać złożoność wzajemnego przenikania się stanowisk, którego efektem jest powstanie w ciągu dwóch ostatnich stuleci niezliczonych hybryd ideologicznych.

Mamy nadzieję, że nasza praca, która sama powstała w transnarodowym procesie intensywnego negocjowania, przyczyni się do reinterpretacji europejskiej historii myśli politycznej, a być może spowoduje też zmiany w jej nauczaniu lub wręcz nauczaniu historii Europy w ogóle. Przyjęta przez nas perspektywa znajduje się pomiędzy podejściem genealogicznym – opowiadającym „historię” wylaniania się zróżnicowanych, często pozostających ze sobą w konflikcie wersji politycznej nowoczesności w Europie Środkowo-Wschodniej (metodologicznym wzorcem jest dla nas pod tym względem praca Quentina Skinnera *Foundations of Modern Political Thought*) – a syntezą charakterystyczną np. dla serii wydawniczej *Cambridge History of Political Thought*, równolegle prezentującej różne tradycje ideologiczne.

Poza oczywistymi metodologicznymi i narodowymi rozbieżnościami współczesna historia myśli politycznej koncentruje się na społecznych i politycznych kontekstach, retorycznych konwencjach oraz dyskursywnych ramach. To przesunięcie metodologiczne zanegowało dotychczasowe sposoby pisania historii intelektualnej, które były próbami zrozumienia paradygmatycznych teorii jako elementów ahistorycznej *philosophia perennis*. Ten rozwój metodologii podał zarazem w wątpliwość jednostronną, deterministyczną perspektywę, w ramach której starano się wnioskować o naturze ruchów politycznych na podstawie czynników społeczno-ekonomicznych. Obecnie historycy myśli politycznej starają się ułożyć na nowo związki między historią, literaturoznawstwem i naukami społecznymi, podkreślając konieczność przyjmowania odmiennych perspektyw i stosowania różnych technik interpretacji.

Opowiadając historię myśli politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej, nie możemy już dzisiaj posługiwać się metodą idiograficzną czy też przesłankami zapożyczonymi z tradycji *Geistesgeschichte*, która opisywała zmieniającego się „ducha epoki”. W centrum naszej uwagi znajdują się wzajemne oddziaływania rozmaitych tradycji dyskursywnych oraz poszczególnych projektów kontestujących bądź legitymizujących władzę. Naszą główną inspirację stanowią prace teoretyczne Reinharta Kosellecka o *Begriffsgeschichte* oraz jego refleksje na temat tego, jak zmieniające się w miarę upływu czasu znaczenia i zakresy pojęć kształtują dyskursy poli-

tyczne. Samo pojęcie modernizacji jest oczywiście w Europie Środkowo-Wschodniej ściśle powiązane z pojawieniem się nowoczesnych terminologii oraz głęboką transformacją lokalnych języków, która umożliwiła im wyrażanie i propagowanie nowych programów ideologicznych. Naszym celem nie jest jednak zgłębianie zagadnień językoznawstwa historycznego, ale raczej refleksja nad tym, jak pewne idee stały się wyrażalne, jak kluczowe pojęcia zmieniały swoje znaczenia i jak użytkownicy lokalnych języków poradzili sobie z koniecznością wypracowania nowej siatki semantycznej umożliwiającej skuteczną komunikację. Zamiast badać poszczególne pojęcia kluczowe, staramy się stworzyć mapę języków politycznych i ideologicznych konfiguracji. Tę perspektywę ukształtowała lektura prac metodologicznych i historycznych Johna Pococka (1989: 3–41) i Michaela Freedena (1996). Analizujemy zatem współdziałanie trzech czynników: zamierzonego znaczenia (czyli pozycji i strategii obieranych przez uczestników dyskursu), społeczno-instytucjonalnego usytuowania tychże dyskursów oraz dokonujących się w języku procesów nadawania znaczeń (czyli tego, jak określone pojęcia zaczynają żyć własnym życiem).

Warunkiem wstępnym prawdziwie porównawczej historii europejskiej myśli politycznej jest konstrukcja odpowiednio elastycznego obrazu nowoczesności, pozwalającego uwzględnić różne formy jej doświadczania. W przeciwnym razie analiza mogłaby łatwo przekształcić się w projekcję zagadnień zaczerpniętych z jednego kanonu na drugi, co skutkowałoby pomieszaniem niekompatybilnych znaczeń. Wszystko to sprawia, że metodologiczny aspekt naszej analizy nie istnieje w oderwaniu od jej przedmiotu. Zachodzi między nimi „dialektyczna” relacja – jedynie wyczulona na szczegóły historyczna wizja tworzenia się politycznej nowoczesności w Europie Środkowo-Wschodniej umożliwia wypracowanie odpowiednio wyrafinowanej metodologii, i tylko odpowiednie dostosowanie metodologii daje szansę na bardziej kompleksowe zrozumienie politycznej nowoczesności. Aby uniknąć błędnego koła sprzeczności wynikających z tego wzajemnego warunkowania, należy postrzegać metodologię oraz sam proces badawczy w kategoriach otwartego dynamizmu, napędzanego przez wielokrotnie złożony dialog między głosami reprezentującymi różne tradycje historyczne wewnątrz regionu a różnymi tradycjami metodologicznymi i interpretacjami proponowanymi przez zachodnią naukę – niemiecką, francuską, brytyjską, włoską, amerykańską, holenderską, hiszpańską, skandynawską i innymi.

Badając transfer myśli politycznej i będąc zarazem osadzonym w transferze metodologii, nasz projekt dąży do zespolenia różnych tradycji histo-

riograficznych. Oprócz wspomnianej już szkoły Cambridge i historii pojęć Kosellecka odwołujemy się do dorobku kilku prestiżowych środkowoeuropejskich szkół historii intelektualnej, takich jak warszawska szkoła historii idei (L. Kołakowski, B. Baczek, A. Walicki, J. Jedlicki), a także do badań nad społecznymi i kulturowymi uwarunkowaniami kształtowania się nowoczesnego nacjonalizmu (M. Hroch, V. Macura, J. Szűcs, N. Genchev, A. Dutu, P. Kitromilides). Wreszcie, ważną inspiracją (i do pewnego stopnia gruntem) naszego projektu są, uważane dziś za klasyczne, środkowoeuropejskie studia historii porównawczej. Należy tu wymienić pracę Marcellego Handelsmana o rozwoju nowoczesnych nacjonalizmów (1923), historię wschodnioeuropejskiej historiografii Josefa Macúrka (1946), a także analityczny artykuł Istvána Bibó o „nędzy małych państw wschodnioeuropejskich” (2012).

Niemniej jednak, zarówno pod względem geograficznym, jak i czasowym nasz projekt jest przedsięwzięciem bez precedensu. Wśród istniejących opracowań znajdziemy lokalne studia przypadków oraz syntetyczne prace dotyczące szerzej rozumianego regionu, w których myśl polityczna jest podporządkowana ogólniejszej narracji z zakresu historii społecznej, politycznej i kulturowej (por. Okey 1987, Janos 2002, Berend 2005, Lampe 2006, Wandycz 1995). Natomiast publikacje, które są wytworami „przemysłu” zwanego *Nationalism Studies*, posługują się daleko idącymi uogólnieniami odnośnie do historii idei narodowo-politycznych. Nie odwołując się do szczegółowych badań źródłowych, studia te – bezwiednie i paradoksalnie – reprodukują nacechowane ideologicznie autostereotypy, które dominują w studiach nad narodem prowadzonych w poszczególnych krajach.

Istnieje zaledwie kilka opracowań proponujących bardziej całościową wizję historii idei politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej. Jednym z niewielu wyjątków jest tom pod redakcją Michela Masłowskiego i Chantal Delsol (1998). Nie znajdziemy w nim jednak wspólnej narracji wyrażającej z analizy porównawczej, lecz zbiór studiów przypadków opracowanych przez wiodących historyków z poszczególnych krajów, przez co całość ogranicza się do rejestrowania zachodzących równolegle zjawisk. Chyba jedyną regionalną syntezą, przyjmującą porównywalną z naszym zamierzeniem transnarodową perspektywę, aczkolwiek dotyczącą historii literatury, jest wydawana od kilkunastu lat seria pod redakcją Marcela Cornis-Pope’a i Johna Neubauera, która dzięki komparatystyce próbuje wyjść poza wąskie horyzonty narodowych historiografii (2004–2010).

Nasze przedsięwzięcie ma za to kilku poprzedników pod względem metodologicznym i organizacyjnym. Pierwszy z nich to afiliowany przy

Centrum Studiów Zaawansowanych w Sofii projekt „Regionalne Dyskursy Tożsamościowe w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej (1775–1945)”, którego efektem jest opatrzone obszernymi komentarzami wydawnictwo źródłowe (*Discourses of Collective Identity in Central and Southeast Europe 1770–1945*, 2006–2014). Podstawowym celem tego przedsięwzięcia była publikacja źródeł. Okazało się jednak, że intensywna i wieloletnia współpraca nie tylko dała członkom zespołu (niektórzy z nich są także autorami niniejszej pracy) narzędzia potrzebne do pisania transnarodowej historii, lecz także przyczyniła się do powstania wspólnej ramy interpretacyjnej, która stanowi punkt wyjścia dla naszego przedsięwzięcia. Projekt „My, Naród” zgromadził z kolei wielu badaczy z Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, którzy przygotowali publikację na temat dokonujących się w tym regionie procesów instytucjonalizacji i polityzacji pojęć ludu i etniczności (Mishkova 2009). Nadrzędnym celem obu tych przedsięwzięć było zbadanie lokalnych kontekstów przez pryzmat zachodnich metodologii (od historii pojęć po analizę dyskursu) oraz wypracowanie ich synkretycznego, lecz spójnego, lokalnego zastosowania, które – nie zacierając zakorzenienia tychże metodologii w poszczególnych tradycjach historiograficznych – ukazywałoby możliwość ich transferu do innych przestrzeni badawczych.

Najbardziej innowacyjnym aspektem naszej pracy jest przyjęcie metody dialogicznej. Znalazła ona odzwierciedlenie w sposobie pisania kolejnych rozdziałów. Zamiast zlecić ich opracowanie poszczególnym autorom, nasza publikacja jest dziełem zbiorowym w ścisłym znaczeniu tego słowa. Każda jej część jest wynikiem burzy mózgów, po której trzon redakcyjny przygotowywał szkic tekstu. Ta wstępna wersja każdego rozdziału była następnie czytana, komentowana i przepracowywana przez wszystkich członków zespołu. W ostatniej fazie pracy uwzględnialiśmy komentarze zewnętrznych ekspertów zajmujących się poszczególnymi krajami. W efekcie każdy rozdział odzwierciedla dialog między różnymi perspektywami i intuicjami historiograficznymi. Mamy nadzieję, że w ten sposób udało nam się stworzyć narrację, która wykracza poza ramy jakkolwiek rozumianego metodologicznego nacjonalizmu oraz integruje różnorodne tradycje kulturowe, ideologiczne i pojęciowe.

Jedną z oczywistych korzyści z przyjęcia takiej metody pracy jest możliwość skonfrontowania założeń interpretacyjnych obecnych w poszczególnych historiografiach narodowych z materiałem pochodzącym z sąsiednich krajów. Na przykład pojęcie „późnego oświecenia” zyskuje zupełnie nowy potencjał heurystyczny, gdy uświadomimy sobie, że przenikanie się przesłanek ideologicznych i estetycznych oraz zaskakująco długie trwanie

niektórych elementów programu oświeceniowego, takich jak pojmowanie historii ludzkości jako cyklu następujących po sobie stadiów rozwoju czy też zagadnienie „fundamentalnych praw społecznienia” (*sociabilité*), to zagadnienia o kluczowym znaczeniu dla zrozumienia regionalnych narracji narodotwórczych połowy XIX wieku. Lokalne tradycje interpretacyjne, które powstawały retrospektywnie w celu stworzenia kanonu narodowej ideologii, bardzo często zespały teksty pochodzące z końca XVIII wieku z tekstami z lat 1830–1840, naznaczając tym samym kształtujące się wówczas formy nowoczesnej świadomości narodowej pewnego rodzaju teleologią. Analizując intelektualne źródła i paradygmaty późnego oświecenia, chcemy zakwestionować wizję bezproblemowego przejścia projektu „oświeceniowego” w „romantyczny” i podkreślić, że doszło między nimi do zerwania ciągłości. Pewne zjawiska stają się widoczne dopiero w ujęciu porównawczym, gdy pytania badawcze wywodzące się z historiografii danego przypadku inicjują dialog z innymi, przyczyniając się tym samym do powstania nowej kategorii analitycznej lub hipotezy badawczej, którą należy potem przetestować w szerszym kontekście. Dobrym przykładem jest pojęcie „zwrotów krytycznych”, którego pierwotnie używano do opisu działającego w latach 1860–1870 w Rumunii antyromantycznego ruchu Junimea. Może ono jednak stać się kategorią analityczną stosowaną do opisu rozmaitych ugrupowań intelektualnych, które czerpiąc inspirację z pozytywizmu, atakowały „narodowy romantyzm”, rozwijając zarazem nowe organicystyczne rozumienie narodowości (zob. Janowski 2002: 199–232). Komparatystyka otwiera przed nami pytania, których pewnie w ogóle byśmy nie zadali, gdybyśmy badali jedynie narodowe historie. Gwoli przykładu: dopiero zidentyfikowawszy silny „ludowo-chłopski” nurt intelektualny w międzywojennej Rumunii i na Węgrzech, możemy zadać pytanie, dlaczego mimo istnienia w Polsce i w Serbii wielu stronnictw chłopskich był on w tych krajach relatywnie słaby.

Proponujemy podzielić operacje porównawcze na trzy podstawowe kategorie: a) podkreślanie wspólnych europejskich horyzontów intelektualnych poszczególnych dyskursów, które zazwyczaj były powiązane z teleologiami narodowymi (co ilustruje wspomniany przykład późnego oświecenia); b) gromadzenie w ramach jednej kategorii analitycznej rozmaitych zjawisk, które w różnych kontekstach opatrywane były różnymi etykietami (np. lokalne odmiany „zwrotów krytycznych”), oraz c) rewidowanie rzekomej nieobecności pewnych tradycji intelektualnych na podstawie dowodów ich istnienia w innych kontekstach, co prowadzić może albo do prób wyjaśnienia przyczyn owej nieobecności, albo też do

odslonięcia niekanonicznych tradycji (jak choćby wspomniane zagadnienie nurtu chłopskiego).

Zakres czasowy naszego projektu rozciąga się od końca XVIII wieku do początku wieku XXI, co także przysporzyło nam nie lada problemów metodologicznych. Stanęliśmy bowiem wobec konieczności porównywania materii nacechowanej „nierównoczesnością równoczesnego”. O ile węgierskie, polskie i czeskie oświecenie można porównać nie tylko pod względem wpływów intelektualnych, lecz także horyzontów czasowych, o tyle na wschodzie i południowym wschodzie Europy mamy do czynienia z odmienną dynamiką, co sprawia, że pewnych idei należy tu poszukiwać raczej w wieku XIX niż pod koniec XVIII. To samo dotyczy długiego cienia narodowego romantyzmu, który w pewnych kulturach regionu wykracza daleko poza ramy czasowe romantyzmu rozumianego na Zachodzie w kategoriach estetycznych. Złowieszczą ironią historii jest to, że moment „synchronizacji” wielu z tych kultur nastąpił w okresie międzywojennym, zbiegając się tym samym w czasie z ogólnoeuropejskim antymodernizmem. Europeizacja oznaczała tu odrzucenie zakotwiczonego w ewolucjonistycznej wizji historii systemu liberalno-demokratycznego.

Zamiast proponować jeden „czas siodła” (*Sattelzeit*), który raz na zawsze zmienilby spojrzenie na historię myśli politycznej w całym regionie, wolimy raczej zidentyfikować procesy lokalnej adaptacji i negocjacji, a także momenty krystalizacji, takie jak lata 1791–1792, 1848, 1863–1867, 1878, 1917–1920, 1945, 1968 i 1989. Ich wspólną cechą jest zageszczenie czasu, czyli krótkotrwałe współlistnienie wielu alternatyw, które bądź to syntetyzowały osiągnięcia wcześniejszych dekad, bądź to otwierały nowe możliwości na przyszłość.

W ramach naszego metodologicznego dążenia do analizy „języków politycznych” Europy Środkowo-Wschodniej za konstytutywne elementy tej lamigłówki uznaliśmy nie tyle poszczególnych myślicieli, ile wzorce narracyjne, mechanizmy retoryczne i kluczowe hasła, a także grupy myślicieli, środowiska intelektualne oraz sieci transmisji znaczeń. Staraliśmy się zrekonstruować procesy negocjowania nowoczesności w świetle dokonujących się przemian kulturowych (oświecenie, narodowy romantyzm, pozytywizm, darwinizm społeczny, rewolucja konserwatywna, stalinizm, itd.), które zarówno strukturyzowały lokalne konteksty, jak i były przez nie strukturyzowane.

Z tej perspektywy pytanie o samo pojęcie myśli politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej rodzi wiele wątpliwości. Obowiązujący w danym momencie zakres polityczności może mianowicie ulec radykalnej

zmianie w innych uwarunkowaniach czasoprzestrzennych. Na przykład traktat o języku narodowym mógł stać się o tyle częścią myśli politycznej w oświeceniu lub romantyzmie, o ile związany był z konstytuowaniem się określonej wspólnoty politycznej, zakorzenionej w rezerwarze jej kulturowo-językowych symboli. Traci on jednak zazwyczaj wymiar polityczny w pozytywizmie, stając się li tylko przedmiotem debaty akademickiej. Tym niemniej, w niektórych przypadkach (np. w Albanii czy Macedonii), gdzie procesy narodotwórcze cały czas były ściśle powiązane z językami narodowymi, wspomniany tekst może być istotny z punktu widzenia myśli politycznej nawet w połowie XX wieku. Dlatego też, choć przywołujemy manifesty polityczne, traktaty czy konstytucje – rozumiane jako pisma odzwierciedlające określone tradycje myślenia politycznego – to jednak koncentrujemy się przede wszystkim na tekstach zawierających refleksje nad problemami politycznymi, czyli tekstach wychodzących poza obszar politycznej pragmatyki. Myśl polityczną traktujemy tym samym jako skrzyżowanie działania i refleksji.

Interpretując dyskursy, pojęcia i języki polityczne jako miejsca styku różnych orientacji kulturowych i politycznych, chcieliśmy zarówno umiejscowić interesujących nas autorów w ich otoczeniu społeczno-kulturowym, jak i ukazać (inter)tekstualność ich prac. Nasze rozumienie kontekstualizacji dalekie jest od redukcjonowania rozmaitych stanowisk intelektualnych do narodowej otoczki ich odniesień. Protagonisci naszej opowieści z reguły żyli i działali w orbicie wielu lojalności i wpływów kulturowych. Chyba najbardziej typową dla Europy Środkowo-Wschodniej postacią jest „budziiciel narodowy” (lub – w wyjątkowych przypadkach – „budziicielka narodowa”), czyli osoba naznaczona emocjonalną ambiwalencją i w swej literackiej bądź politycznej karierze zaangażowana w więcej niż jeden program narodowy. Przykładem tego typu trajektorii jest droga z imperialnych lub subimperialnych „centrów” na „peryferie”: wykształcony w Wiedniu slawista dopiero z czasem odkrywał w sobie silną identyfikację z jednym z narodów słowiańskich lub też po początkowej fazie optowania za kulturą o dominującej pozycji (np. polską, grecką lub węgierską), zaczynał kontestować ją z pozycji zmarginalizowanego „innego” (np. kultury ruskiej/ukraińskiej, bułgarskiej lub słowackiej). Były też bardziej skomplikowane przypadki, gdy zamiast dramatycznej zmiany identyfikacji, mieliśmy raczej do czynienia z nakładaniem się na siebie lojalności, lub też ich koncentrycznym osadzeniem. Dobrym przykładem z początku XX wieku są polsko-litewscy „krajowcy”, dla których źródłem identyfikacji kulturowej był silny patriotyzm litewski, a jednocześnie wspierali oni polityczny projekt przywró-

cenia utraconej polskiej państwowości. Poza tym, dla wielu kluczowych postaci i subkultur intelektualnych istniały inne, nie mniej ważne, ramy odniesień i identyfikacji, które trudno określić za pomocą kategorii narodowych. Czasami ważniejsze były ramy podnarodowe (takie jak Wojwodina, Galicja czy Siedmiogród, czasami zaś ponadnarodowe (np. w strukturach imperialnych lub w rozmaitych transnarodowych ruchach ideologicznych, takich jak socjalizm czy feminizm). W innych jeszcze przypadkach najważniejszą ramą interpretacyjną dla rozwoju myśli politycznej było określone środowisko miejskie, zazwyczaj wieloetniczne wraz z charakterystycznymi dlań praktykami kulturowo-politycznymi i tradycjami dyskursywnymi (Praga, Saloniki, Budapeszt, Sarajewo, Lwów itd.).

Zdajemy sobie sprawę, że tego typu projekt nie może wyczerpać materii. Prezentując naszym kolegom robocze wersje poszczególnych rozdziałów, spotykaliśmy się z dwiema, diametralnie różnymi, reakcjami krytycznymi. Badacze z Europy Środkowo-Wschodniej narzekali, że pewne kanoniczne w lokalnych kontekstach postaci nie zostały przez nas nawet wspomniane. Z kolei historycy spoza regionu czuli się sparaliżowani nadmiarem „nikomu nieznanymi nazwiskami”. Potraktowanie tej krytyki jako potwierdzenia słuszności obranej przez nas drogi byłoby wyrazem ignorancji i arogancji. Pokazuje ona jednak, jak różne były oczekiwania, które od samego początku wywoływał nasz projekt – z jednej strony publikacja powinna być obszerna, z drugiej zaś, powinna pomijać pewne informacje dla dobra spójności narracji. Tym czego chcieliśmy za wszelką cenę uniknąć było stworzenie kompendium, które uwzględniałoby co prawda wszystkie lokalnie istotne nazwiska, ale pozbawione byłoby krytycznego zacięcia, lub też napisanie subiektywnego eseju, omawiającego interesujące nas tematy na podstawie przypadkowo zestawionych materiałów źródłowych.

Mając to wszystko na uwadze, staraliśmy się stworzyć syntezę, spójną „opowieść”, której adresatami byłiby zarówno nasi koledzy po fachu, jak i studenci. Aby zwiększyć spójność obu tomów, skoncentrowaliśmy się na zagadnieniach uznawanych za konstytutywne dla projektów politycznych powstałych w tej części świata. Zaliczamy do nich: geografie symboliczną, zagadnienie partycypacji politycznej, horyzonty transformacji społecznej, kwestię pluralizmu etnicznego, problem przynależności narodowej oraz alternatywnych, ponadnarodowych (regionalnych, imperialnych bądź postimperialnych) lojalności, a także relację między religią a polityką. Nasz projekt poddaje zarazem w wątpliwość „wielkie narracje” o wspólnej, fundamentalnej wschodnioeuropejskiej ścieżce rozwoju, nie wspominając o sławetnej „drodze odrębnej” (*Sonderweg*). Nasza interpretacja dyskursów

Europy Środkowo-Wschodniej idzie w poprzek i głębiej niż normatywne geografie symboliczne tradycyjnie rozumianej historii kulturowej i politycznej (które kontrastują Wschód z Zachodem, lub Balkany z Europą Środkową, dychotomiczne taksonomie właściwe dla badań nad narodem (np. kultura vs. obywatelskość, ekskluzywność vs. inkluzywność, czy etniczność vs. polityczność), a także hierarchie cywilizacyjne (które z kolei przeciwstawiają ludy „z” historią typu „bez” niej lub społeczeństwa „za-późnione” i „rozwinęte”).

Podsumowując, celem naszej publikacji jest podważenie narodowych (i nacjonalistycznych) tradycji historiograficznych, traktujących zazwyczaj przedmioty swej analizy w kategoriach dyskursywnej autarkii. Chcieliśmy raczej wskazać konwergencje, przenikanie się, interferencje i wzajemne oddziaływania narodowych kontekstów. Z tej perspektywy, pewną osobliwością myśli politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej jest naszym zdaniem permanentne zazębenie dwóch kwestii o fundamentalnym znaczeniu: dążenia do budowy wspólnoty politycznej i do jej jak najlepszej organizacji. Oczywiście nie sposób uznać tego połączenia za coś wyłącznie środkowo-wschodnio europejskiego. Jednak w odróżnieniu od większości kultur politycznych Zachodu, a także w odróżnieniu od Rosji, w przypadku stosunkowo niewielkich i często wysoce niestabilnych kontekstów narodowych Europy Środkowo-Wschodniej samo istnienie organizacji politycznej nie mogło być uważane za coś oczywistego, a wspólnoty polityczne i narodowe rzadko (o ile w ogóle) się ze sobą pokrywały. Wszystko to mogło wywoływać uczucie – lub wręcz psychozę – zbiorowego „egzystencjalnego” zagrożenia zniknięciem, które w tak przejmujący sposób opisał István Bibó. Mniej lub bardziej dojmujące przejawy tego uczucia nie opuszczały większości aktorów politycznych i myślicieli wywodzących się z Europy Środkowo-Wschodniej. Mamy nadzieję, że zarysowany przez nas krajobraz głównych debat i trendów intelektualnych w Europie Środkowo-Wschodniej oraz wypracowany przez nas model współpracy otworzą nowe ścieżki badawcze, a nasza publikacja stanie się katalizatorem dalszych interakcji i inspiracją dla kolejnych projektów podejmujących historię myśli politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej i poza nią.

Tłum. Kornelia Kończal i Monika Żychlińska

Bibliografia:

- /// Ball T., Bellamy R., red. 2003. *Cambridge History of Twentieth-Century Political Thought*, Cambridge University Press.
- /// Berend I.T. 2005. *History Derailed: Central and Eastern Europe in the Long Nineteenth Century*, University of California Press.
- /// Cornis-Pope M., Neubauer J., red. 2004–2010. *History of the Literary Cultures of East-Central Europe: Junctures and Disjunctures in the 19th and 20th Centuries*, t. I–IV, John Benjamins Publishing Company.
- /// *Discourses of Collective Identity in Central and Southeast Europe, 1770–1945*:
- t. I: Trencsényi, B., Kopeček, M., red. 2006. *Late Enlightenment – Emergence of the Modern „National Idea”*, Central European University Press.
- t. II: Trencsényi, B., Kopeček, M., red. 2007. *National Romanticism – The Formation of National Movements*, Central European University Press.
- t. III/1: Ersoy, E. Górný, M., Kechriotis, V., red. 2010. *Modernism – The Creation of Nation States*, Central European University Press.
- t. III/2: Ersoy, E. Górný, M., Kechriotis, V., red. 2010. *Modernism – Representations of National Culture*, Central European University Press.
- t. IV: Mishkova, D., Turda, M., Trencsényi, B., red. 2014. *Anti-Modernism – Radical Revisions of Collective Identity*, Central European University Press.
- /// Freedman M. 1996. *Ideologies and Political Theory: A Conceptual Approach*, Clarendon Press.
- /// Gibbons M.T., red. 2014. *The Encyclopedia of Political Thought*, t. I–VIII, Wiley-Blackwell.
- /// Handelsman M. 1923. *Rozwój narodowości nowoczesnej*, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- /// Janos A. 2002. *East Central Europe in the Modern World: The Politics of the Borderlands from Pre- to Postcommunism*, Stanford University Press.
- /// Janowski M. 2002. *Three Historians*, [w:] *Central European University History Department Yearbook 2001–2002*, Central European University, s. 199–232.
- /// Lampe J.R. 2006. *Balkans into Southeastern Europe*, Palgrave Macmillan.
- /// Macůrek J. 1946. *Dějepisectví evropského východu*, Historický Klub.

/// Maslowski M., Delsol Ch., red. 1998. *Histoire des idées politiques de l'Europe centrale*, Presses Universitaires de France.

/// Mishkova D., red. 2009. „*We, The People*” – *Politics of National Peculiarity in Southeast Europe*, Central European University Press.

/// Müller J.-W. 2011. *Contesting Democracy. Political Ideas in Twentieth-Century Europe*, Yale University Press.

/// Okey R. 1987. *Eastern Europe 1740–1985: Feudalism to Communism*, University of Minnesota Press.

/// Pocock J.G.A. 1989. *Languages and Their Implications: The Transformation of the Study of Political Thought*, [w:] tegoż, *Politics, Language & Time*, University of Chicago Press, s. 3–41.

/// Scala S., Mastellone S. 1998. *European Political Thought, 1815–1989*, Westview Press.

/// Wandycz P.S. 1995. *Cena wolności: historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności*, Znak.

TO NIE POJĘCIA WĘDRUJĄ, TYLKO KSIĄŻKI

ROZMOWA Z DMITRIM LEVITINEM¹

Agata Łukomska i Michał Rogalski
Uniwersytet Warszawski

Agata Łukomska: *Nasze pierwsze skojarzenie z XVII i XVIII wiekiem to Oświecenie. Ty natomiast próbujesz zdekonstruować ideę Oświecenia jako wyraźnie określonego rozdziału historii idei. Czyżbyśmy mieli z gruntu błędny obraz tego okresu?*

Dmitri Levitin: Wydaje mi się, że historycy dzielą się na tych, którzy dekonstruuja, i tych, którzy upraszczaja. Nie ma nic zlego w uproszczeniach, ale nasz obraz XVII i XVIII wieku obrósł w mity, które niekoniecznie są przydatne. Jednym z nich jest właśnie „Oświecenie” – w gruncie rzeczy pokantowskie, dziewiętnastowieczne pojęcie, projektowane wstecz na XVIII stulecie. Wszyscy zawodowi historycy zdają sobie z tego sprawę i używają tego terminu na wiele różnych sposobów. Czasami jako poręcznego synonimu dla XVIII stulecia – w tym wypadku służy on po prostu chronologii i nie ma większego znaczenia. Nabiera go dopiero wtedy, gdy staje się nośnikiem jakiejś dodatkowej konceptualnej treści.

W 1935 roku Paul Hazard opublikował słynną, nadal bardzo wpływową książkę *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715* (Hazard 1974), w której umieścił wspianiałą myśl, że w tamtym momencie swojej historii Europa zasnęła, myśląc jak Bossuet, i obudziła się, myśląc jak Voltaire. Podejrzewam, że rzeczywistość była bardziej skomplikowana. Pojawia się pytanie,

¹ Wywiad został przeprowadzony 25 października 2016 roku w Warszawie, gdzie Dmitri Levitin odbierał Honorowe Stypendium im. Leszka Kołakowskiego. Fundacja na rzecz Nauki Polskiej wyróżnia nim szczególne osiągnięcia młodych uczonych w zakresie historii idei, filozofii średniowiecznej i nowożytnej do 1939 roku [przyj. red.].

co właściwie znaczy, że była „skomplikowana”? Tradycyjna opowieść szczególną rolę przyznaje filozofii. Zgodnie z tą opowieścią w pewnym momencie pojawił się Kartezjusz albo, w nowszej, modnej teraz wersji tej opowieści, Spinoza, albo – w wariacie angielskim – Locke czy Newton, i to zmieniło wszystko: dokonała się emancypacja Rozumu. Im głębiej jednak studiujemy historię XVII i XVIII wieku, tym bardziej zaczynamy sobie zdawać sprawę z tego, że filozofia tego okresu, choć pasjonująca, ważna i warta studiowania, nie jest kluczem do wyjaśnienia wszystkiego. Okazuje się bowiem, że można było być kartezjaninem i zarazem całkowicie ortodoksyjnym kalwińskim teologiem, że w Anglii można było jednocześnie głosić teorie Newtona i sympatyzować z torysami, sprzeciwiając się tolerancji religijnej, i tak dalej. Dla mnie to kluczowa sprawa: Oświecenie, ilekroć ten termin ma jakąś treść, implikuje związek między szeroko rozumianą postępową polityką, choćby polityką tolerancji religijnej, oraz postępowymi ideami. Zmiany polityczne, o których mówimy, się dokonały, co do tego nie ma wątpliwości. Mnie interesuje jednak przede wszystkim, czy istnieje bezpośredni związek między tym, co działo się wówczas w polityce, a tym, co dokonywało się w sferze intelektualnej. Przecież nie brakowało wówczas niezwykle śmiałych intelektualistów, którzy jednocześnie byli, szczerze mówiąc, bigotami i okropnymi ludźmi albo po prostu bezmyślnie ortodoksyjnymi chrześcijanami. Takie są fakty historyczne i nie możemy ich ignorować. Tym, co mnie szczególnie frapuje, jest właśnie ten brak ciągłości między polityką a ideami. Choć mam nadzieję, że mówię tu coś nowego, ten wątek pojawiał się już w badaniach nad historią angielskiej nauki w Royal Society. W latach 70. i 80. ubiegłego wieku skłaniano się do wyjaśnienia politycznego, twierdząc, że wszyscy członkowie tego towarzystwa byli purytanami czy anglikanami. Późniejsze badania prozopograficzne wykazały jednak, że wśród członków Royal Society byli i druidzi, i katolicy. Nie brakowało też ludzi, którzy wychodzili poza jakąkolwiek ortodoksję. Autorstwa zmiany intelektualnej nie da się zatem przypisać jednej grupie politycznej lub religijnej.

AŁ: *Jeśli zatem nie filozofia, to co ukształtowało XVII wiek? Czy pojawił się jakiś jeden zupełnie nowy czynnik, który umożliwił to, co nazwałś „intelektualną zmianą”?*

DL: Nie, nie ma czegoś takiego, co definiowałoby XVII wiek. To w pewnym sensie moje najważniejsze odkrycie. Zarazem jednak chciałbym wskazać na kilka czynników, o których mówi się niewiele ze względu na

dominującą rolę koncepcji Oświecenia i unaukowania. Jednym z nich jest coś, co możemy określić mianem „późnego humanizmu” czy też „późnego renesansu”. Wszyscy wiemy o tym, że renesans polegał na powrocie do klasycznego antyku, najpierw we Włoszech w XIV i XV wieku, a później w innych regionach Europy. Zdecydowanie mniej wiemy za to, a przynajmniej do niedawna wiedzieliśmy zdecydowanie mniej, o dalszych losach tego ruchu w drugiej połowie XVI wieku i w wieku XVII. Jak już mówiłem, tradycyjna opowieść była taka, że pojawił się Kartezjusz czy Bacon i ludzie po prostu przestali interesować się przeszłością. Oczywiście wierzyliśmy w to nie bez powodu – przede wszystkim uwierzyliśmy ich własnej, to jest Kartezjusza i Bacona, retoryce. Kartezjusz pisze przecież, że uwolnił swój umysł od wpływu autorytetów, zaczął od zera. Także Bacon wzywał do ich odrzucenia. Kiedy ktoś twierdzi, że coś robi, to jesteśmy skłonni mu wierzyć.

Jedną z największych zmian, jakie zaszły w historiografii w ostatnich trzydziestu, czterdziestu latach, jest to, że przestaliśmy wierzyć ludziom na słowo. Zamiast tego sprawdzamy, co faktycznie robili; badamy ich rękopisy, studiujemy książki, które napisali, ustalamy, co czytali, wydobywamy na światło dzienne nie tylko rezultaty ich działań, lecz także same działania.

Michał Rogalski: *To oznacza skupienie się na problemie recepcji, który, co tu kryć, nie jest zbyt sexy.*

DL: (śmiech) Jak najbardziej.

MR: *Co ma w Twojej pracy piernuszeństwo: poszukiwanie w kulturze ciągłości, śledzenie recepcji czy raczej wypatrywanie nowości?*

DL: Jak by to ująć – pytanie o ciągłość i zmianę jest tak stare jak sama historia; zawsze mamy nadzieję rozpoznać prawdziwą zmianę, kiedy ma miejsce, i podkreślamy ciągłość, gdy o prawdziwej zmianie nie może być mowy. Ale łatwo tu o nadużycia. Użyłeś określenia *sexy* i coś w tym jest: usprawiedliwiamy wiele z tego, co robimy – albo robią to wydawcy, którzy chcą sprzedać nasze książki – ogłaszając wielkie przełomy i radykalne zerwania z tradycją. Ten zabieg jest szczególnie popularny w anglojęzycznej historiografii, gdzie panuje swoisty kult eleganckiego pisarstwa i kult argumentowania, przeciwstawianego prezentowaniu „suchych” danych. Najłatwiej jest powiedzieć: no cóż, wszyscy sądzili, że było tak i tak, aż tu nagle pojawiłem się ja, i zmieniłem wszystko. To jest niesamowicie pocią-

gające. Tak, świadomie odchodzę od tego modelu, bo zdaję sobie sprawę z ukrytych w nim pokus. Nie znaczy to jednak, że nie próbuję nadać swojemu tematowi jakiejś struktury, nie wprowadzam przydatnych w moim odczuciu kategorii; jedną z nich jest właśnie późny humanizm. Pod koniec XVI wieku zaszła pewna rzeczywista zmiana, dzięki ludziom takim jak Joseph Scaliger czy Isaac Casaubon (podpieram się tu badaniami wybitnego amerykańskiego historyka Anthony'ego Graftona: 1983, 1990, 1991, 1997, 2011a, 2001b). Byli oni tradycjonalistami o tyle, o ile ich praktyki były zakotwiczone w typowo renesansowych umiejętnościach, takich jak studia filologiczne i krytyczna lektura klasycznych tekstów. Z tym tylko, że opanowali oni te tradycyjne umiejętności w tak wysokim stopniu, że pojawiło się w nich poczucie dystansu. W efekcie przeszłość przestała być dla nich modelem do naśladowania, a stała się czymś, co domaga się wyjaśnienia. W ten sposób dokonało się coś, co moglibyśmy (choć ja niekoniecznie) nazwać intelektualną rewolucją, ale taką, która wydarza się w obrębie tradycyjnych struktur wiedzy – rewolucją, którą nie kierują outsiderzy, „seksowni” heterodoksyjni myśliciele. Podejrzewam, że to jest bardzo angielskie ujęcie oparte na kulcie najsłabszego gracza, który wbrew wszelkim prognozom strzela gola na Wembley i zdobywa dla swojej drużyny Puchar Świata. Mnóstwo ludzi pisze historię w ten właśnie sposób, bo jest to kuszące. Często jednak procesy, które się dokonywały, by tak rzec, w mainstreamie, były równie rewolucyjne.

MR: *Mogłoby się wydawać, że badanie ciągłości tradycji polega przede wszystkim na śledzeniu tego, w jaki sposób ludzie nadają pojęciom nowe znaczenia, zwłaszcza jeśli mówimy o tradycjach w historii filozofii czy tradycjach religijnych, pod wpływem których pozostawali ci siedemnastowieczni myśliciele. Jakie czekają nas tu niespodzianki?*

DL: To ciekawe, że przywołałeś termin „pojęcie”. Nie nazwałbym się historykiem pojęć. Powiedziałbym raczej, że badam historię książek, nie tylko jako nośników myśli, ale wręcz jako fizycznych przedmiotów. Na przykład, pracowałem w Trinity College w Cambridge, gdzie mieliśmy bibliotekę Izaaka Newtona, to znaczy znaczną część tego, co się z niej zachowało. Okazuje się, że Newton miał zwyczaj zaginać rogi stron, żeby zaznaczyć fragmenty, które go interesowały. Dzięki temu można bardzo łatwo ustalić, co czytał.

AŁ: *To takie namacalne!*

DL: Właśnie tak! To nie jakaś podniebna sfera pojęć, to prawdziwy człowiek, który kupował książki. Newton czasem notował wręcz na pierwszej stronie: „Kupione za 12 szylingów, 1679”. Dzięki Tony’emu Graftonowi i kolejnym badaczom zrozumieliśmy, że nie można poprzestać na studiowaniu pojęć czy idei, jak to robiono do połowy XX wieku. Jesteśmy w stanie, przynajmniej czasami, odtworzyć naszych bohaterów przy pracy. A wtedy nie możemy się oprzeć wrażeniu, że obserwujemy stale rozwijającą się tradycję. Dowiadujesz się np., że Newton miał własny egzemplarz pism Ojców Kościoła, wydrukowany w Paryżu w latach 30. XVII wieku – skąd go wziął? Odkrywasz, że to była lektura w Cambridge, jedna z tych książek, których nabycie polecano studentom. Zaczynasz dociekać, jak ten konkretny egzemplarz trafił do Cambridge czy Londynu, gdzie Newton go kupił? I wkraczasz w zupełnie nowy świat historii jednej książki. Tak naprawdę nigdy nie obracasz się wyłącznie w sferze idei czy pojęć.

MR: *Dla mnie – historia polskiej filozofii – to, o czym mówisz, brzmi jak piękny sen. W Europie Środkowej i Wschodniej rzadko mamy luksus takiej pracy z książkami. Często pierwsze, co słyszę w archiwach, zwykle zresztą kościelnych, to że określony materiał źródłowy nie istnieje: przez bolszewików, II wojnę światową czy inne wydarzenia XX wieku.*

AŁ: *W pewnym sensie sprzyja to badaniu historii samych pojęć – skoro nie masz dostępu do książek...*

DL: Dotknęliście bardzo interesującej kwestii. W wypadku fizycznej destrukcji nie da się nic poradzić. Problem braku znajomości oryginału miewa jednak też inną, dużo bardziej banalną, ale pewnie nie mniej istotną, postać. W Kalifornii i Australii pracują świetni historycy filozofii i historycy idei, którzy jednak, z dala od Europy, mają trudności z dotarciem do materiałów źródłowych. Jakimś rozwiązaniem jest Internet; wielkim przedsięwzięciem jest obecnie digitalizacja nie tylko drukowanych książek, ale też dawnych rękopisów. Dam Wam jeszcze jeden przykład ze środowiska badaczy Newtona: The Newton Project, którego współrealizatorami są Scott Mandelbrote i Rob Iliffe z Oksfordu, daje dostęp do ponad sześciu milionów słów z rękopisów Newtona, z których większość znajduje się w Jerozolimie. Ta historia jest fascynująca sama w sobie...

Chodzi o rękopisy poświęcone w większości tematyce religijnej. W latach 30. XX wieku, kiedy pewien prywatny kolekcjoner wystawił je na

sprzedaż, nikt nie chciał ich kupić. Einstein próbował przekonać do zakupu kilka amerykańskich uniwersytetów, ale bez skutku. W czasie Wielkiego Kryzysu nikt nie chciał wydawać pieniędzy na takie rzeczy... Ostatecznie zbiór kupił żydowski kolekcjoner Abraham Yahuda. Po jego śmierci manuskrypty trafiły do Biblioteki Narodowej Izraela i wszyscy o nich zapomnieli do lat 70., gdy pojawiła się ekipa w stylu, nie przesadzam, Indiany Jonesa, i oto teraz mamy do dyspozycji tysiące stron niezbadanych dotąd rękopisów Newtona. Zostały one nie tylko zdigitalizowane, ale też przeniekrybowane, bo pełno w nich było skreśleń, fragmentów po łacinie, po grecku i hebrajsku. The Newton Project nie byłby możliwy trzydzieści czy czterdzieści lat temu (mówimy tu o stu, może dwustu tomach, kto coś takiego wydrukuje, nawet kiedy chodzi o Newtona!), a teraz, po części dzięki tej inicjatywie, pierwszorzędne badania nad Newtonem prowadzi się w Nowej Zelandii.

AŁ: *Wróćmy do wcześniejszego wątku, powiedziałeś, że intelektualne zmiany dokonują się czasami odśrodkowo, dzięki ludziom, którzy zgromadzili tak wielką wiedzę, że byli w stanie stworzyć nowe podejście czy wręcz nowy paradygmat.*

DL: Mocno wierzę w historię jako dyscyplinę kumulatywną. Chętnie posługujemy się kategoriami, takimi jak rewolucja, ewolucja paradygmatów czy innymi „odkryciami Ameryki”. Badania historyczne polegają jednak w pierwszej kolejności po prostu na gromadzeniu odpowiedniej liczby świadectw. Oczywiście, jeśli nzebierasz świadectw nieinteresujących albo nieistotnych, albo nie umiesz ich zinterpretować, nic ci to nie da. Ale bez wątpienia w tym, co robię, jest coś kwantytatywnego, co można oczywiście również uznać za wadę. Najbardziej interesują mnie kwestie sytuowania zmian intelektualnych w czasie i rekonstruowania tego, jak ludzie *naprawdę* myśleli. Odpowiadając na pytania o Oświecenie, rewolucję naukową czy Renesans, musimy się odważyć zanurkować pod powierzchnię faktów.

AŁ: *Nie zniechęca Cię świadomość, że większość twoich potencjalnych czytelników po prostu nie jest do tego przygotowana?*

DL: No cóż, nie widzę powodu, dlaczego kiedy skończymy naszą pracę, nie mielibyśmy wyjaśnić wyników zainteresowanym czytelnikom. Niebezpieczne jest raczej, wydaje mi się, stawianie sprawy na głowie, to znaczy sytuacja, gdy zaczynasz jakiś projekt z założeniem, że to będzie przeznaczone dla szerokiej publiczności albo dla tego, co sobie wyobrażamy jako

szeroką publiczność... W pisaniu pamiętanie o potrzebach czytelnika jest równie ważne jak forma literacka. Tak bardzo, jak oparta na faktach narracja mi na to pozwala, staram się pisać prosto. Mnóstwo prac z zakresu humanistyki pisze się niepotrzebnym pseudonaukowym żargonem, zniechęcającym zarówno laików, jak i specjalistów, i tym sposobem zostajemy bez żadnych czytelników. Raczej nie idę na kompromisy, jeśli chodzi o złożoność narracji, ale staram się, na miarę moich literackich zdolności, uczynić każde zdanie i każdy paragraf, i każdą stronę tak zrozumiałymi, jak to tylko możliwe.

AŁ: *Mamy chyba skłonność myśleć, że z problemami w kontekście przekazywania wiedzy musimy się mierzyć dzisiaj, podczas gdy dawniej naukę uprawiano w sposób rygorystyczny. Ale to przecież nie może być prawda. Wyobrażam sobie, że Renesans był możliwy między innymi dlatego, że dysponował własnymi technikami upraszczania i mitologizacji.*

DL: Jak najbardziej.

AŁ: *Więc może fakt, że zmagamy się z podobnymi problemami, może nam pomóc rozszlifować dawne teksty?*

DL: To jest doskonale pytanie i cieszę się, że padło. Jednym z mniej znanych faktów na temat XVI i XVII stulecia jest to, że była to epoka uniwersytetów – porównywalnie dobrze będą się one miały dopiero w połowie XX wieku. Na przykład w Anglii i na kontynencie procent ludności, dla której było to w ogóle możliwe – to znaczy dorosłych mężczyzn odbierających wykształcenie uniwersyteckie – był od połowy XVI do końca XVII wieku wyższy niż kiedykolwiek później aż do połowy XX wieku. Dla większości ludzi to zaskakująca wiadomość – stereotyp głosi, że uniwersytety wtedy skostniały, popadły w sztywną pedanterię, zamieniły się w instytucjonalne ośrodki nudy, gdzie studiowano łacińskie teksty albo w kółko czytano Arystotelesa, bez jakichkolwiek nowych pomysłów. Tymczasem okazuje się, że były to czasy niesamowitego skoku naprzód, jeśli chodzi o szkolnictwo wyższe, ale też społeczną mobilność! Uniwersytety nie były zarezerwowane dla elit. Członkowie arystokracji wstępowali na uniwersytety, ale mało kto z tych kręgów kończył studia, był to dla nich rodzaj rozrywki. Celem większości studentów było uzyskanie stopnia zawodowego lub naukowego, żeby móc zostać teologiem, prawnikiem czy lekarzem. W Anglii z reguły było tak, że zdolnego chłopca zauważał wiej-

ski nauczyciel, może proboszcz, który posyłał go na uniwersytet po to, by potem wrócił i nauczał w swojej parafii. To był bardzo skuteczny system rekrutowania ludzi z prowincji, kształcenia ich i późniejszego szerzenia za ich pośrednictwem wiedzy w społeczeństwie. Dlatego myślę, że historia uniwersytetów i mechanizmów, jakie one wykształciły, by edukować tę bezprecedensowo wielką kohortę, pozostaje całkowicie niedocenianym czynnikiem kształtującym XVI i XVII wiek. Jeśli chodzi o kulturę uniwersytecką, pionierskie badania prowadzi Mordechai Feingold z CalTech w Kalifornii. Mamy wystarczająco dużo świadectw, by odrzucić tradycyjną opowieść i uznać, że rewolucja naukowa, jeśli nadal chcemy to tak nazywać, nie przysła spoza uniwersytetów, ale z ich wnętrza. By odwołać się do wspomnianego już przykładu Royal Society – jego założyciele poznali się w Oksfordzie w latach 40. i 50. XVII wieku.

MR: *Pisziesz, że miało to związek ze wzrostem zainteresowania historią, który nazwujesz zwrotem historycznym. Przypominasz, że to właśnie uniwersytet był miejscem, w którym przechonywano dawne teksty, stare książki.*

DL: Kwestia dostępu do materiałów źródłowych leży w samym centrum mojej pracy. Weźmy za przykład spory religijne i uświadomienie sobie historycznego charakteru zjawisk religijnych. Upowszechnienie się przekonania, że Biblię należy czytać w kontekście; że należy poddać krytycznym studiom związki między chrześcijaństwem a hellenistycznym czy międzytestamentalnym judaizmem i pogaństwem, czy tym, co siedemnastowieczni uczeni nazwaliby pogaństwem. I znów, według tradycyjnej opowieści ludzie byli pobożnymi prostaczkami aż do czasów Spinozy, który wynalazł to wszystko, bo był radykałem i myślał w sposób niezależny. Kto miał jednak materiały, środki i motywację, by uczyć się hebrajskiego czy arabskiego, kupować książki, kupować czcionki? Trzeba pamiętać, że książek w tym okresie drukuje się już dużo, ale nadal nie jest to łatwe. Jeśli chcesz wydrukować książkę z fragmentami po arabsku, musisz wykonać odpowiednią czcionkę, a ponieważ pismo arabskie zawiera ligatury, to taka czcionka jest trudna do wykonania, musisz znaleźć kogoś, kto się na tym zna. Kto ci kogoś takiego znajdzie? No cóż, zapewne Kościół, ponieważ dysponował kontaktami na Wschodzie. Tymczasem anglosascy badacze przyzwyczaili się traktować przedsoborowy katolicyzm jako coś w rodzaju zapowiedzi dwudziestowiecznych totalitaryzmów. Ale XVII-wieczni intelektualści nie mieli takich uprzedzeń. I tak na przykład Rzym był wówczas centrum studiów orientalnych, ponieważ sprowadzał maroni-

tów i mówiących po arabsku chrześcijan z Afryki Północnej, którzy uczyli języka arabskiego, wykonywali czcionki i opracowywali książki. Poza tym Kościół rzymskokatolicki miał przyjaciół we Francji, w Anglii, nawet w luterkańskich Niemczech. Dlaczego? Z powodu swego rodzaju międzywyznaniowej zimnej wojny. Pisano i drukowano wówczas książki głównie po to, by się nimi nawzajem okładać po głowie. Ta myśl jest oczywiście mało popularna. Wolimy wyjaśniać intelektualny postęp jako sumę osiągnięć dobrych ludzi, pacyfistów i zwolenników tolerancji. Myślę jednak, że pisanie historii intelektualnych przemian polegających na uświadamianiu sobie historycznego charakteru zjawisk religijnych w XVII wieku w taki sposób, by jej bohaterami byli sympatyczni ludzie, przypominałoby pisanie historii wyścigu kosmicznego, gdzie w rolach głównych nie występowałyby USA i ZSSR, ale mile, pokojowo nastawione kraje w rodzaju Holandii i Szkocji. Sam jestem ze Szkocji i byłbym zachwycony, gdyby to była prawda. Jest jednak inaczej.

Wojna jest okazją do inwestycji i dostarcza bodźców dla niektórych form intelektualnej aktywności. Oczywiście zarazem tę aktywność ogranicza. A zadaniem historyka jest ustalenie, gdzie stworzyła szanse, a gdzie ograniczenia. Analizowanie konfliktu między intelektualistami jest dla mnie o wiele bardziej interesujące i stymulujące niż model przeciwstawiający sobie konserwatywnych idiotów i postępowych outsiderów.

Tłum.: Agata Łukomska

Bibliografia:

/// Hazard P. 1974. *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*, tłum. J. Lalewicz, A. Siemek, wstęp M. Żurowski, Państwowy Instytut Wydawniczy.

/// Grafton A. 1983. *Joseph Scaliger: A Study in the History of Classical Scholarship*, Clarendon Press.

/// Grafton A. 1990. *Forgers and Critics. Creativity and Duplicity in Western Scholarship*, Collins & Brown.

/// Grafton A. 1991. *Defenders of the Text: The Traditions of Scholarship in the Age of Science, 1450-1800*, Harvard University Press.

/// Grafton A. 1997. *Commerce with the Classics: Ancient Books and Renaissance Readers*, University of Michigan.

/// Grafton A. 2011a. *The Culture of Correction in Renaissance Europe*, The British Library.

/// Grafton A. 2011b. *“I have always loved the Holy Tongue”: Isaac Casaubon, the Jews, and a Forgotten Chapter in Renaissance Scholarship*, Belknap Press of Harvard University Press.

KOMENTARZ DO WYWIADU Z DMITIEM LEVITINEM

Michał Rogalski
Uniwersytet Warszawski

Umieszczenie w numerze poświęconym wędrującym pojęciom wywiadu z osobą, która zachowuje dystans wobec traktowania badań historycznych jako opowieści o pojęciach, może wydawać się nieuzasadnione. Tak jest jednak tylko na pierwszy rzut oka. Dmitri Levitin dystansuje się od tezy o wędrowaniu pojęć, a jednocześnie wskazuje na rzeczy, które jego zdaniem wędrują naprawdę: książki. Bada on okres wczesnej nowoczesności (*early modernity*) – XVII i XVIII wiek – aby poznać reguły dokonującego się wtedy dynamicznie rozwoju nauki, filozofii i teologii. Skupia się przy tym na kluczowych, jego zdaniem, sposobach przekazu wiedzy. Stąd nacisk kładziony na badanie ówczesnej tradycji uniwersyteckiej, które w pewnym uproszczeniu sprowadza się do studiowania i porównywania ze sobą książek z tamtego okresu.

Stoi za tym następujące założenie: ludzie, aby zdobywać i poszerzać swoją wiedzę i wyobrażenie o świecie, kupowali i czytali książki, czynili notatki na marginesach, korespondowali z innymi ludźmi, zdając sprawę ze swoich lektur i konfrontując własne doświadczenie czytelnicze z doświadczeniami innych. Zmiana paradygmatu naukowego na bardziej empiryczny, rozwój metod hermeneutycznych oraz postępy uwalniającej się od wpływów myślenia scholastycznego filozofii, które miały miejsce w wiekach XVII i XVIII, dokonały się właśnie dzięki temu. Levitin, przyjmując taki punkt wyjścia, zajmuje się wiedzą i myśleniem, a więc w gruncie rzeczy także pojęciami. Ruch pojęć – przemianę ich znaczeń – umożliwia to, że pewna posiadająca znaczenie w naukowym świecie grupa osób zaczęła poświęcać czas na lekturę określonej książki. Levitin analizuje sposób myślenia ludzi wczesnej nowoczesności o klasycznych dziełach teologicznych

i filozoficznych starożytności, które pojawiały się bardzo licznie na europejskim rynku książki na skutek rozwoju technik drukarskich i doskonalenia przez ówczesnych badaczy filologicznych umiejętności wydawania krytycznych edycji dzieł.

Tak głębokie przywiązanie do materialnych przedmiotów, stanowiących źródła w pracy historyka, jest możliwe tam, gdzie historia łagodnie obeszła się z dziedzictwem historycznym. Tym bowiem, z czego korzysta Levitin, np. w badaniach nad Newtonem, nie jest jakikolwiek egzemplarz pracy poświęconej, dajmy na to, Ojcom Kościoła, ale konkretny egzemplarz należący do Newtona, na którym znajdują się jego notatki. W sytuacji takiego bogactwa archiwaliów można pozwolić sobie na dystans wobec skupiania się w badaniach historycznych na historii pojęć.

Postawa przyjmowana przez Levitina przynależy ponadto do określonej anglosaskiej tradycji uprawiania historii idei i historii intelektualnej. Levitin studiował w Cambridge m.in. u Quentina Skinnera, współtwórcy stanowiska metodologicznego w badaniach nad historią idei politycznych określanego mianem „szkoły Cambridge”¹. Skinner w założycielskim dla tej formacji tekście *Znaczenie i rozumienie w historii idei* (1969) postuluje wypracowanie nowej drogi analizy unikającej dwóch skrajności: ahistorycznej gry wiecznych pojęć dla uzyskania rozległych syntetycznych opowieści oraz sprowadzania określonych formacji myślowych jedynie do roli wypadkowej historycznego kontekstu ich powstania (Skinner 2014). Skutkuje to dystansem wobec stosowania przez historyków kategorii przekrojowych i tworzących wyraźne dychotomie, jak na przykład „starożytny” – „nowoczesny” czy „oświeceniowy” – „postoświeceniowy” (Boyd 2014: 425). Wyjście od jednostkowej analizy może jednak prowadzić ku ujęciom szerszym i syntetycznym. Szczegół stanowi drogę do budowania historycznej narracji. Te same cechy widać również w myśleniu Levitina.

Sądzę jednak, że sposób uprawiania przez niego historii należy zestawić z jeszcze jednym kontekstem. W swoim przywiązaniu do materialności źródeł myślenie Levitina bliskie jest koncepcji nauki (choć z oczywistych powodów bezpośrednio z nią nie związane) sformułowanej przez Kazimierza Twardowskiego w rozprawie *O czynnościach i wytworach. Kilku uwagach z pogranicza psychologii, gramatyki i logiki* z roku 1911. Tekst ten miał być – jak pokazują badania Wioletty Miśkiewicz – próbą zbudowania wspólnej optyki filozoficznej dla kolejnych pokoleń uczniów Twardowskiego. Twardowski starał się w ostatniej części tego tekstu zbudować opis sposobu, w jaki dokonuje się wymiana wiedzy, w kategoriach czynności i ich wytworów.

¹ Por. artykuł Jerzego Szackiego w niniejszym tomie.

Tym bowiem, z czym spotykamy się czytając lub zdobywając wiedzę, są oczywiście wytwory – książki, preparaty, zdjęcia, eksponaty itd. Są to przy tym wytwory – wedle pojęciowania Twardowskiego – trwale, które „oderwały się” od swoich czynności. U ich podstaw leżą jednak pewne czynności, które musiały zostać wykonane, aby określony wytwór powstał. Nie muszą one wpływać na nasz odbiór niezależnego i trwałego wytworu, ale pytanie o czynności staje się bardzo istotnym pytaniem dla historyka nauki czy historyka idei. Można bowiem uprawiać te dyscypliny jako historię wytworów, które się ze sobą zestawia i porównuje, ale umyka wtedy istota procesu rozwoju intelektualnego. Aby powstała praca A inspirowana wcześniejszą pracą B, tworzący pracę A musi wykonać szereg określonych czynności (zdobyć pracę B, przeczytać ją, zanotować wnioski z lektury itp.). Czasem – z uwagi na niezależność wytworów trwałych od czynności prowadzących do ich powstania – ów szereg działań nie ma większego znaczenia dla treści dzieła-wytworu, a czasem wpływa na nią w istotny sposób. Odcięcie się od działań konkretnych historycznych osób, stojących za książkami czy stanowiskami, nie może być ani automatyczne, ani trywialne. Co się musiało stać, aby dokonała się taka a taka zmiana w myśleniu, taki a taki rozwój pojęć lub metod? Jakie czynności miały miejsce, aby powstał taki a taki wytwór? Takie pytania stawia również Dmitri Levitin.

Bibliografia:

/// Boyd R. 2014. *Cambridge School*, [w:] *The Encyclopedia of Political Thought*, red. M.T. Gibbons i in., t. 1, Wiley, s. 422–427.

/// Skinner Q. 2014. *Znaczenie i rozumienie w historii idei*, przeł. F. Biały, „Refleksje”, nr 9, s. 129–168.

LUD NA BEZDROŽACH

„BEZDROŻA KAPITALIZMU”: LUDWIK LANDAU I JEGO STATYSTYCZNA WIZJA GLOBALNYCH NIERÓWNOŚCI¹

Małgorzata Mazurek
Columbia University

U progu drugiej wojny światowej Ludwik Landau (1902–1944) pisał o jednym z najważniejszych problemów lat 30.: „Zjawisko «ludzi zbędnych», równie charakterystyczne dla Chin, jak dla Polski, czy Hiszpanii, jest prawdziwą klęską dotykającą milionowe rzesze ludności obojga płci. Wszelkie wady w strukturze agrarnej kraju, w podziale ziemi stają się wtedy szczególnie bolesne. Na równi z robotnikami odczuwający w ten sposób *bezdroża kapitalizmu* chłopci i drobnomieszczaństwo przekształcają się – rzecz nieznaną w krajach bogatych – w żywioł rewolucyjny” (Landau 1939b: 24). Landau, jeden z najbardziej uznanych statystyków-ekonomistów Polski międzywojennej, poza oficjalnym obiegiem wydający swoje marksistowskie diagnozy kapitalizmu pod pseudonimem „Lipski” i „St. E. J.”, wieszczyl zbliżającą się wojnę jako konflikt imperializmów: agresywną odpowiedź na „groźbę nabrzmiewającego przewrotu w postaci dwóch rewolucyj: proletariackiej i agrarnej” (tamże).

W tych gorących czasach Landau – zwykle metodyczny, pieczołowity, chowający swój polityczny temperament za językiem cyfr i tabel statystycznych – pisał wprost o nadchodzącej wojnie i o fałszywej świadomości lat 30.: „nienawiści do narodów – faszyzmie”. Kilka miesięcy później zaczął

¹ Teoretyczne inspiracje, które stoją za historycznym rozbiorem ostatniego przedwojennego dzieła Ludwika Landaua można podzielić na dwa rodzaje. Pierwszy to historia i filozofia współczesnej myśli statystycznej i szerzej, taksonomii naukowych (Desrosières 1998, Foucault 2005); drugi to semantyka historyczna, zwana także historią pojęć, tzw. *Begriffsgeschichte* (Koselleck 2001). Dla zrozumienia wpływu luksemburgizmu i teorii kryzysu kapitalizmu na polską myśl ekonomiczną w Polsce nieocenione jest opracowanie Tadeusza Kowalika (2012).
Dziękuję serdecznie anonimowym recenzentom za cenne uwagi.

pisać – językiem oszczędnym, ale może przez to bardziej przejmującym – swoją słynną *Kronikę lat wojny i okupacji*, której już nigdy nie dokończył z powodu tragicznej śmierci w czasie Holokaustu (por. wstęp w Landau 1957, Kula 1962).

Dla Ludwika Landaua, który w latach 20. i 30. był ważną postacią Głównego Urzędu Statystycznego i współpracujących z nim Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen oraz Instytutu Gospodarstwa Społecznego, statystyka i polityka były nierozłączne. Tak było też w przypadku pracy statystycznej poświęconej „bezdrożom kapitalizmu”, obszarom rolniczej Europy, Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej, które były wówczas słabo opisane statystycznie. Opublikowana w 1939 roku przez Instytut Gospodarstwa Społecznego z przedmową Ludwika Krzywickiego *Gospodarka światowa. Produkcja i dochód społeczny w liczbach* miała na celu stworzenie syntetycznego obrazu różnic rozwojowych pomiędzy gospodarczymi regionami świata. Ta „ryzykowna próba”, oparta w dużej mierze na szacunkach, obejmowała wszystkie obszary świata – suwerenne, ale i kolonialne – miała na celu, jak dodaje Ludwik Krzywicki, „umiejscowienie społeczeństw, w tej liczbie Polski, według skali dostrzeganego rozwoju” (Krzywicki 1939: V). Jednak polityczną stawką tej pracy był argument na rzecz uprzemysłowienia Polski: dane zebrane ze wszystkich stron świata wskazywały na to, że to nie klasyczny ricardiański międzynarodowy podział pracy zapewnia materialny dobrobyt, lecz właśnie strukturalna przemiana z obszaru opartego na drobnej własności rolnej i rzemieślniczej w kraj zbudowany na przemyśle mogłaby pomóc Polsce wejść do grupy krajów o wysokim standardzie życia.

W latach 30. argumenty za uprzemysłowieniem nie były wcale tak donośne, jak nam się dziś wydaje. Mimo że Centralny Okręg Przemysłowy oraz Gdynia były propagandowym i materialnym symbolem nowoczesności (zarówno wedle sanacyjnej władzy, jak i według powojennej historiografii), Druga Rzeczpospolita określała się na arenie międzynarodowej jako kraj emigrancki i typowo rolniczy (Bashford 2014: 77–78). Aby zobrazować ekonomiczny status Polski w świecie i pożądany kierunek jej rozwoju, Landau kładł nacisk na kwestię gospodarczego upośledzenia krajów nieprzemysłowych. Operacji tej dokonał dzięki dwóm zabiegom. Po pierwsze, zgrupował kraje świata na skali rozwoju gospodarczego, tj. uczestnictwa w przemysłowej gospodarce kapitalistycznej. Wyodrębnił zatem kraje „na wysokim poziomie gospodarki kapitalistycznej” – całą Europę Zachodnią i Środkową, a poza nią także Stany Zjednoczone, Kanadę, Argentynę, Australię i Nową Zelandię. Pośrodku skali, w gronie krajów

o „przejściowej strukturze”, umieścił Włochy i Japonię, czyli dwa kraje agresywnie wówczas realizujące cele kolonialnie i militarne. W trzeciej grupie „krajów częściowo objętych gospodarką kapitalistyczną” znalazła się Polska, ale nie jako osobne państwo narodowe, lecz jako gospodarka należąca do grupy krajów rolniczych Europy Wschodniej i Południowej: krajów nadbałtyckich, Węgier, Rumunii, krajów bałkańskich, Hiszpanii i Portugalii. To te właśnie kraje Landau obrazowo nazwał krajami „bezdroży kapitalizmu”. Poza tą częścią Europy autor *Kroniki wojny i okupacji* zaliczył do tej grupy Amerykę Środkową i Południową, Indie, Chiny, inne kraje azjatyckie, Oceanię i całą Afrykę. Po drugie, Landau podkreślał, że europejskie i pozaeuropejskie kraje, znajdujące się na obrzeżach przemysłowego kapitalizmu, stanowiły – nie bagatela – „dwie trzecie całej ludzkości” (Landau 1957: 359). Dla demokracji-socjalisty, jakim był Landau, los upośledzonych mas, w tym wypadku demograficznej większości świata, był politycznie kluczowy. Świadczą o tym jego wspomniane już publikacje polityczne, które diagnozowały ubóstwo Europy Wschodniej, Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej jako wspólny międzykontynentalny problem i umieszczały tam ognisko zapalne światowych konfliktów zbrojnych i ideologicznych.

A zatem, Polska i szerzej „rolnicza Europa” stanowiły na skali Landaua swego rodzaju teren pośredni, dwoisty, łączący na jednym obszarze zjawiska gospodarcze charakterystyczne zarówno dla Europy, jak i Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Przypisując szczególne znaczenie obszarom półprzemysłowym oraz nieuprzemysłowionym, Landau podkreślał tym samym nieoczywistość i nieostrość granic społeczno-gospodarczych między Europą Wschodnią a Afryką, Azją i Ameryką Łacińską (z wyjątkiem Argentyny i szczególnego przypadku Związku Radzieckiego). Tłumaczył, że znajdując się w polu oddziaływania rynków kapitalistycznych, przeważająca większość ludności krajów rolniczych – zarówno w Europie, jak i poza nią – była w dużej mierze wyłączona z podziału renty i zysków inwestycyjnych, czyli z podziału lwiej części kapitalistycznego tortu. Wielu makroekonomistów, z Landauem na czele, określało to zjawisko mianem światowego „podziału dochodu społecznego”. Dziś mówilibyśmy w tym miejscu o globalnych nierównościach społecznych. „*Te rażąco stosunki – pisał Landau – zjawiają się, gdy przechodzimy do ludności rolniczej i związanych z nią grup – rzemiosła i handlu wiejskiego, małomiasteczkowego itd.: «tuziemców» w krajach w ścisłym znaczeniu kolonialnych lub będących w takim samym położeniu chłopów (oraz rzemieślników, drobnych kupców itd.), w rolniczych krajach Europy*” (Landau 1957: 423) (podkr. aut.). Różnice w produkcji przemysłowej

między Indiami a Stanami Zjednoczonymi Landau szacował w 1939 roku w stosunku liczbowym 1:80 (Landau 1939a: 149).

Szkic ten ma na celu wstępne odczytanie – z punktu widzenia historii wiedzy i historii intelektualnej – fascynującej i nowatorskiej mapy Landaua, która wpisuje się w dwudziestowieczne i współczesne debaty o strukturalnym miejscu Polski w gospodarce światowej. Poniżej przedstawiam, jak w dziele statystycznym Landaua zbiegły się dwie epistemologiczne ścieżki, kluczowe dla zrozumienia ekonomii i geografii politycznej lat międzywojennych. Pierwszą inspiracją był środkowo- i wschodnioeuropejski marksizm i prowadzone w tym paradygmacie dyskusje o światowym kapitalizmie – jego granicach geograficznych, politycznych oraz przebiegu ekspansji w XIX i na początku XX wieku (imperializm). To właśnie marksizm w połączeniu z naukami społecznymi, rozwijany w tej synkretycznej formie przez bliskich kolegów i nauczycieli Landaua – Ludwika Krzywickiego, Oskara Langego, Michała Kaleckiego – ukształtowały polityczno-ekonomiczne i geograficzne rozumienie Polski jako przestrzeni „półkapitalizmu”. Drugą ścieżkę poznawczą stanowiła standardowa wiedza statystyczna, zwana inaczej statystyką porównawczą, która ugruntowała w naukach społecznych i ekonomicznych pojęcie „rolniczej Europy” i inne kategorie międzynarodowej statystyki gospodarczej lat 20. i 30. XX w.

Określenie „bezdroża kapitalizmu” pochodzi ze słownika marksizmu, a ściślej marksistowskiej refleksji o imperializmie końca XIX i początku XX w. Refleksja ta ugruntowała w ówczesnych naukach społecznych analizę strukturalistyczną. Strukturalizm tamtej epoki zawierał również ślady pozytywistycznego organicyzmu (organizm jako struktura) i z czasem zaczął funkcjonować wśród uczonych niemarksistów (Riedel 1990). W międzywojniu rolnicze tereny Europy Południowej i Wschodniej opisywano strukturalnie jako rezerwuariat taniej i łatwo zastępowalnej siły roboczej oraz środowisko jej brutalnej eksploatacji. Tereny pogranicza kapitalizmu, zdaniem wschodnioeuropejskich i kolonialnych ekonomistów, cechowały się tzw. dualizmem ekonomicznym wewnątrz poszczególnych obszarów gospodarczych: kolonialnych, regionalnych czy wreszcie narodowych. Elementami tej struktury były sztywny podział na zurbanizowane centrum i wiejskie peryferie, a także zależność od zagranicznego lub metropolitarnego kapitału i wysokie ryzyko inwestycji (Landau 1939b, Love 1997, Boeke 1953). Dualizm gospodarczy był główną cechą gospodarek, które Landau sklasyfikował jako „częściowo objęte gospodarką kapitalistyczną”. Kontrast gospodarczy, który uwidocznił się na styku obszarów kapitali-

stycznych i niekapitalistycznych, widziano w tym czasie już w skali całego globu.

Zgodnie z myślą Róży Luksemburg i innych marksistowskich teoretyków kapitalizm był systemem ekspansywnym. „Produkcja kapitalistyczna, tak pod względem swych form, jak i praw rozwoju, od samego zarania obliczona jest na całą kulę ziemską jako skarbnicę sił wytwórczych”. (Luksemburg 2011: 442). Polemiści Róży Luksemburg – Rudolf Hilferding, Nikołaj Bucharin i przede wszystkim Włodzimierz Iljicz Lenin zapowiadali całkowity podział świata przez międzynarodowy kapitał, a w konsekwencji dotarcie do geograficznych i gospodarczych granic kapitalistycznej ekspansji (Hilferding 1910, Bucharin 1918, Lenin 1920). Dla Ludwika Landaua i całego grona radykalnej warszawskiej inteligencji lat 20. głównym źródłem inspiracji w rozważaniach o światowym kapitalizmie była niewątpliwie sama Róża Luksemburg (Kowalik 2012). Z jej ekonomii politycznej imperializmu czerpał Michał Kalecki (Toporowski 2013: 46–47), najbliższy współpracownik Landaua w latach 30. Główny zaś bibliograficzny przewodnik po marksistowskiej ekonomii politycznej z 1931 r., stworzony przez zespół lewicy PPS pod kierownictwem Oskara Langego, otwierał cytat z najsłynniejszego dzieła Róży Luksemburg, *Akumulacji kapitału* (Lange, Malinowski 1931). Jest przy tym jasne, że ze względu na sanacyjną cenzurę oficjalne odwołania do literatury marksistowskiej były nie do pomyslenia. Zasada ta tym bardziej obowiązywała pracowników państwowej instytucji GUS-u, do których zaliczał się Landau². A jednak główna myśl Róży Luksemburg, że proces akumulacji należy badać „w rzeczywistości istniejących warunkach historycznych – jako rozwój kapitalistyczny, pozostający w stałych wzajemnych stosunkach ze środowiskiem niekapitalistycznym” (Luksemburg 2011: 687), wyznaczyła intelektualny horyzont *Gospodarki światowej*.

Klasyfikację gospodarczych regionów świata Landaua z 1939 roku można by wręcz odczytać jako statystyczną konkretyzację dzieła Róży Luksemburg. Jej rozważania na temat granicznych obszarów kapitalistycznego uprzemysłowienia można śledzić już w pierwszej opublikowanej pracy o rozwoju przemysłowym Polski (Luksemburg 1957). Ale rewelacją wśród polskiej radykalnej lewicy lat międzywojnia (lewe skrzydło PPS, Bund, Komunistyczna Partia Polski) i jej ekonomicznych ekspertów był jeden z fragmentów *Akumulacji kapitału* pt. *Reprodukcja kapitału i jej środowisko społeczne*

² O cenzurze politycznej i politycznych czyszczeniach kadrowych w międzywojennym Głównym Urzędzie Statystycznym wiemy niewiele. Wzmianki na ten temat znajdują się w literaturze wspomnieniowej i w aktach komisarza rządu na m.st. Warszawę, który sprawował polityczno-policyjny nadzór nad GUS-em.

(Luksemburg 2011). W rozdziale tym Luksemburg przedstawiła własne, bo oparte na obserwacjach z kraju urodzenia, spojrzenie na wiejskie, zacofane obszary przechodzące transformację kapitalistyczną. Przez „środowisko społeczne” tzw. geograficznej ekspansji rynkowej Luksemburg rozumiała obszary niekapitalistyczne. Zgodnie z tym poglądem ówczesna akumulacja kapitału odbywała się przede wszystkim na krańcach uprzemysłowionego świata: w Europie Wschodniej, Chinach, Rosji, w miejscach, które Luksemburg określiła mianem globalnego „wschodu” i „południa”. Była to uwspółcześiona reinterpretacja Marksowskiej, pierwotnej akumulacji (Luksemburg 2011: 343). Polegała na geograficznej redefinicji „środowiska społecznego”, w którym domyślnie miała dokonywać się Marksowska akumulacja i reprodukcja kapitału. W klasycznym, dziewiętnastowiecznym ujęciu była nim Anglia: proces jej uprzemysłowienia i na marginesie – ekspansja kolonialna³. Tymczasem to, co u Marksa stanowiło geograficzne krańce kapitalistycznej produkcji – „rynki zewnętrzne” – u Luksemburg było przestrzennym i politycznym trzonem całego schematu odtwarzania i rozwoju kapitalizmu. Rolnicze zacofanie i chłopska gospodarka „prze-trwania”, które charakteryzowały globalny Wschód i Południe, zostały w ten sposób wyniesione na pierwszy plan ekonomii politycznej. „Kraje częściowo objęte gospodarką kapitalistyczną”, wyszczególnione przez Landaua, były więc odpowiednikiem obszarów, które Luksemburg nazywała światowym Wschodem i Południem. Tam właśnie kapitalizm przenikał i żywił się gospodarką chłopską, drobnotowarową lub „prymitywnymi systemami eksploatacji [...] stanowiącymi różnorakie kombinacje stosunków niewolniczych i pańszczyźnianych” (Luksemburg 2011: 442).

Kiedy *Akumulacja kapitału* Róży Luksemburg stała się przedmiotem sporów o przyszłość kapitalizmu, nowo ukonstytuowane państwa narodowe Europy Środkowo-Wschodniej przeprowadzały etniczną, społeczną i ekonomiczną inwentaryzację lokalnych zasobów i ludności. W Drugiej Rzeczypospolitej, państwie zlepionym z fragmentów rosyjskiego, niemieckiego i austro-węgierskiego imperium, statystyka stała się narzędziem politycznej i epistemologicznej unifikacji. Ludwik Landau był kluczową postacią tych statystyczno-administracyjnych przedsięwzięć. Przy pomocy metodologicznego strukturalizmu, marksistowskiej ekonomii politycznej i warsztatu statystycznego szukał odpowiedzi na pytanie, jakiego rodzaju obszarem gospodarczym i społecznym było młode państwo polskie.

³ Marksowska teoria schematów reprodukcji kapitalizmu skupiała się przede wszystkim na tym, co Luksemburg nazywała ogólnie „krajami strefy umiarkowanej”, w których kapitalistyczna wytwórczość dokonywała się przy użyciu „białej siły roboczej” (Luksemburg 2003: 343).

Język cyfr był w okresie międzywojennym uznawany za mowę nowoczesnej nauki, stąd też waga, jaką w polityce krajowej odgrywały prace statystyczne i ich sposób objaśniania świata. Świadczy o tym popularność wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny *Małego Rocznika Statystycznego*. W latach 30. stał się on jedną z najpoczytniejszych krajowych publikacji. W 1939 roku jego sprzedaż sięgnęła 100 tys. egzemplarzy (Szturm de Sztrem 1939: V). Zaangażowanie Landaua w sukces „Małego Rocznika” i ogólniej, w rozwój statystyki jako języka społecznego i gospodarczego samopoznania było bezprecedensowe. Pierwsze obliczenia, zawarte w *Gospodarce światowej*, publikowane były właśnie na masową skalę w słynnym „Małym Roczniku”, a ich wymowa była wtedy jasna – Polska była biednym krajem o niskim poziomie życia, charakteryzującym przede wszystkim ludność wsi i miasteczek. Syntetyczny i przedstawiony w szerokim geograficznym kontekście obraz Polski, zawarty w „Małym Roczniku”, miał zatem moc polityczno-ekonomicznej diagnozy, którą wykorzystywały rywalizujące ze sobą obozy polityczne Drugiej Rzeczypospolitej⁴.

Statystyka była zatem zarówno kolejnym źródłem wiedzy, jak i językiem politycznej prawomocności, którym posługiwał się Ludwik Landau. Od związków między nauką a polityką nie były wolne pozornie bezstronne geograficzne klasyfikacje, które znajdujemy w tabelach statystycznych *Gospodarki światowej*. Należało do nich na przykład pojęcie „rolniczej Europy”, nazwa, która pojawiła się w międzynarodowych klasyfikacjach statystycznych Ligi Narodów i Międzynarodowej Organizacji Pracy na początku lat 30. (Warriner 1953). W latach 30. pod terminem „rolnicza Europa” rozumiano wschód i południe kontynentu, w tym Balkany, Hiszpanię, Włochy, Portugalię. Polska była również jej typowym przykładem. Samo określenie wyłonilo się z debat eksperckich, toczących się na łamach międzynarodowych publikacji statystycznych (Delaisi 1929, Ribi Forclaz 2011). Pojęcie „rolnicza Europa” przyjęło się też na wschodzie Europy, gdzie toczyły się intensywne dyskusje na temat przyszłości kapitalizmu, polityki ludnościowej i handlu międzynarodowego. Kwestie te miejscowi uczeni uznali w międzywojniu za kluczowe dla przyszłego rozwoju Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej.

Choć Landau traktował z dystansem pojęcia i szacunki statystyczne Ligi Narodów i standardy międzynarodowej statystyki, które ustalane były głównie na Zachodzie, były one jednak dla niego punktem odniesienia,

⁴ Warto przy tym dodać, że Główny Urząd Statystyczny, duża instytucja cierpiąca na brak wykształconych kadr, była naukowym i politycznym azylem dla wielu lewicowych aktywistów, którzy podobnie jak Landau funkcjonowali na marginesie ówczesnej nauki akademickiej (Grzybek 2012).

jak choćby przeniesiona z międzynarodowej nomenklatury kategoria „rolniczej Europy”. Wskazuje na to fakt, że w *Gospodarce światowej* Landau ani razu nie użył określenia „Europa Wschodnia” bądź „Europa Środkowo-Wschodnia”. Zamiast tego mówił o „rolniczej Europie”. Taksonomia ludzi i miejsc, która krążyła w Genewie (Liga Narodów i Międzynarodowa Organizacja Pracy) i na zachodzie Europy, znalazła zatem ślad w języku statystycznym używanym przez Landaua (Landau 1939c), choć jego autorska wersja ekonomii politycznej świata była bliska przede wszystkim tradycji marksistowskiej.

Historia pojęcia „rolniczej Europy” wiąże się z przestrzenną rekonfiguracją kwestii dualizmu ekonomicznego. Zamiast strukturalnych dysproporcji *wewnątrz* Europy Wschodniej i Południowej lub *wewnątrz* imperiów kolonialnych, „rolnicza Europa” wskazywała na podział kontynentalny: przemysłowy Zachód i rolniczy Wschód. To *stricte* terytorialne ujęcie tematu upowszechniło się w międzynarodowych kręgach ekspertów dość późno, bo we wczesnych latach 30.⁵ W poprzedniej dekadzie o Europie Wschodniej i Południowo-Wschodniej, zniszczonej pierwszą wojną światową, epidemiami i hiperinflacją, mówiono prawie wyłącznie pod kątem interwencji humanitarnej lub monetarnej (np. pożyczek międzynarodowych). Ludność wiejska tego regionu pojawiała się w kontekście zagrożenia rewolucyjnego, epidemiologicznego i sanitarnego. Próby statystycznego sklasyfikowania ludności wiejskiej Europy Wschodniej i Południowej⁶ oraz uczynienia jej widoczną w statystykach międzynarodowych poniosły wówczas porażkę. Zachodni eksperci uważali, że obszary wiejskie w świecie nieuprzemysłowionym były zbyt odległe kulturowo i gospodarczo niejednolite, by mogły zostać ujęte w standardy międzynarodowej statystyki (Ribi Forclaz 2011: 307–329, 315).

Kiedy Wielki Kryzys (1929–1935) drastycznie pogorszył sytuację w rolniczych obszarach świata, zubożona „rolnicza Europa” zaczęła być postrzegana nie tylko jako obszar zacofania, ale również jako ogólny prototyp agrarnych i „zapadniętych gospodarczo” (*depressed areas*) regionów świa-

⁵ Podział na „nowoczesną” Europę Zachodnią i „zacofaną” Europę Wschodnią wiąże się z okresem oświecenia i funkcjonował też w publicystyce i nauce dziewiętnastowiecznej. W tym przypadku moje rozważania ograniczają się wyłącznie do eksperckiego dyskursu organizacji międzynarodowych w okresie międzywojennym, który zmienił się radykalnie między pierwszą a drugą dekadą międzywojnia.

⁶ Problem z klasyfikacją ludności wiejskiej wiązał się także z trudnościami w zdefiniowaniu wsi (w Polsce, na przykład, wiele miasteczek mających prawny status miasta w rzeczywistości było wsiami). Roczniki „narodowe” podawały, że ludność miejska i miast liczyła powyżej 10 tys. mieszkańców. W porównaniach międzynarodowych istniała natomiast kategoria „ludność utrzymująca się z rolnictwa”. Za tę uwagę dziękuję anonimowemu recenzentowi.

ta (Warriner 1953: 168–186, Clavin 2013, Rosenstein-Rodan 1944: 157–165). W 1935 roku w Genewie ruszyły pierwsze międzynarodowe badania nad życiem na wsi w rolniczej Europie i innych częściach niezachodniego świata. Dominowało modne wówczas podejście terytorialno-demograficzne i antropologiczne, dyskutowane w kategoriach „przeludnienia na wsi”, „bezpieczeństwa żywnościowego” oraz „higieny wiejskiej”.

Termin „rolnicza Europa”, utwierdzający dychotomiczne postrzeganie kontynentu, ukształtował się zatem w procesie semantycznego uproszczenia. Tereny, które jeszcze kilka lat wcześniej uznawano za mozaikowe i nieporównywalne z cywilizacją Zachodu, w latach trzydziestych opisywano jedną, prostą nazwą, sprowadzającą wszystkie problemy Europy Wschodniej i Południowej do zubożałej gospodarki chłopskiej. Proces tej nazewniczej redukcji zainicjowała książka Francisa Delaisiego pod tytułem *Les deux Europes* (Dwie Europy) z 1929 roku. Dzieliąc zgodnie z metaforą hippiczną kontynent europejski na Zachód, oparty na energii koni mechanicznych (*cheval vapeur*), i Wschód, oparty na sile koni pociągowych (*cheval trait*), Delaisi forsował utrwalenie wewnątrzkontynentalnego podziału pracy. Wizja dwóch Europ zyskała duże zainteresowanie w anglo-amerykańskich i liberalnych kołach Ligi Narodów, gdzie obawiano się, że uprzemysłowienie globalnego Wschodu i Południa podważy gospodarczą przewagę Zachodu, polegającą na wywozie artykułów przemysłowych i imporcie tanich surowców mineralnych i rolniczych z tzw. reszty świata⁷. Książka Delaisiego zrobiła karierę w Genewie i Londynie lat 30., gdzie dyskutowały ją eksperckie gremia robocze i *think-tanki*, a następnie eksperci tworzący międzynarodową nomenklaturę statystyczną. Była to droga (choć z pewnością nie była ona jedyna), dzięki której podział Europy na przemysłowy Zachód i rolniczy Wschód zyskał nowe znaczenie, tym razem w kontekście gospodarczych dyskusji o międzynarodowym podziale pracy. W 1939 roku, kiedy Landau wydał swoją statystyczną syntezę światowej gospodarki, „rolnicza Europa” była już międzynarodowo ugruntowanym konceptem oznaczającym obszar zamieszkały przez „dużą ilość ludzi, pracujących na małych, prywatnych działkach ziemi, w gęsto zaludnionym obszarze” (Clavin 2013: 198).

Landau był zmuszony zmierzyć się z tym upraszczającym, a jednocześnie politycznie wpływowym wyobrażeniem Europy, które stało się

⁷ W latach 30. dyskusje i działania na rzecz agraryzacji krajów uprzemysłowionych i uprzemysłowienia krajów rolniczych zdominowały politykę europejskich państw narodowych, które nie oglądając się na interesy anglo-amerykańskie, dążyły do samowystarczalności gospodarczej i aprowizacyjnej na wypadek nowej wojny.

powszechne wśród ówczesnych międzynarodowych ekspertów gospodarczych. Kiedy pisał o „rolniczej Europie”, to uwzględniając jej pierwotny geograficzny zasięg, nadawał jej sens pochodzący z nieco starszych debat o ekonomii politycznej rubieży czy też bezdroży kapitalizmu. Koncepcja Europy Wschodniej i Południowej jako odrębnego obszaru gospodarczego powstawała tym samym w różnych obiegach wiedzy eksperckiej i politycznej: wśród marksistów, zachodnich liberalów, ricardiańskich konserwatyistów i wreszcie, wśród ekspertów od międzynarodowej standaryzacji statystyki. Skoro w pracy Landaua za podstawowymi pojęciami, jak „gospodarka światowa” czy „rolnicza Europa”, kryły się wielowątkowe i rozgałęzione historie pojęć i kategorii wiedzy; podobne semiotyczne *embarras de richesse* dotyczyło innych elementarnych terminów, takich jak „gospodarka chłopska”, „bezrobocie” czy wreszcie samo pojęcie rozwoju gospodarczego. Historia ekonomicznej konceptualizacji Polski i Europy Wschodniej, rozumianej raz jako część liberalno-konserwatywnej wizji „rolniczej Europy”, a raz jako element marksistowskiej wizji kapitalizmu, pozwala zrozumieć, w jaki sposób Ludwik Landau – typ „lokalnego uczonego” z międzynarodowymi kontaktami i zapleczem intelektualnym – składał w całość konkurujące, współistniejące i nakładające się na siebie epistemologie.

Landau wykonywał w dziedzinie statystyki porównawczą i gospodarczej podobną pracę – czyli geograficzne rozszerzenie i przekształcenie podstawowych kategorii wiedzy – jaką dla ekonomii politycznej wykonała Róża Luksemburg. Prowadząc żmudne obliczenia statystyczne, Landau doszedł na przykład do wniosku, że większość wskaźników publikowanych przez Ligę Narodów i najważniejszy w Europie ośrodek statystyczny, Niemiecki Urząd Statystyczny, skrojona była na miarę gospodarek przemysłowych. Odzwierciedlały przede wszystkim współczesny ekosystem wielkoprzemysłowych koncernów i wielkomięjskiej klasy robotniczej. Ten nowoczesny aparat pojęciowy, a zarazem punkt odniesienia dla międzynarodowych badań statystycznych, nie uwzględniał i nie mierzył specyficznego sposobu wytwórczości i konsumpcji w krajach nieuprzemysłowionych. Ówczesna międzynarodowa, czyli *de facto* zachodnia statystyka, nie odnotowywała chociażby zjawiska, które Ludwik Landau nazwał w 1939 „ukrytym bezrobociem na wsi” (Landau, Pański, Strzelecki 1939). Bezrobocie było wówczas kategorią przypisaną do zurbanizowanych, pieniężnych gospodarek w krajach, które od XIX wieku tworzyły zręby systemu zabezpieczenia socjalnego dla pracowników najemnych. Jeszcze w latach 30. praca chłopów była całkowicie wykluczona z rozważań nowoczesnej statystyki pracy.

Tymczasem w Drugiej Rzeczypospolitej chłopci stanowili większość mieszkańców przekraczającą sześćdziesiąt procent. W latach 30. zła sytuacja polityczno-gospodarcza na wsi powoli zaczęła być postrzegana jako zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju. Niedożywiony chłop jako potencjalny rekrut do wojska, rewolucjonista/partyzant lub wiejski mieszkaniec Ziemi Wschodnich oporny na zabiegi polonizacyjno-asymilacyjne: wszystkie te odsłony polskiej wsi mogły stanowić potencjalne zagrożenie dla sanacyjnego *raison d'État*. Co więcej, w okresie międzywojennym na analizę środowisk wiejskich ogromny wpływ miały nauki demograficzne i geograficzne, które definiowały problemy społeczne europejskiego Wschodu oraz Południa jako problem przeludnienia. W przypadku Polski teorie tzw. przeludnienia na wsi usprawiedliwiała politykę emigracyjną względem chłopów i mniejszości narodowych. Usprawiedliwiała też antysemitizm jako rzekomo obiektywnie istniejący efekt presji demograficznej, wywołującej antagonizmy etniczne. Pod koniec lat 30. sanacja z poparciem Stronnictwa Ludowego i endecji forsowała prawnie i poprzez międzynarodowe zabiegi dyplomatyczne tezę, że „nadwyżkami ludności” są przede wszystkim mniejszości etniczne (Esch 1998). Ich wyjazd z Polski miał stworzyć miejsca pracy dla etnicznych Polaków i umożliwić tym samym rozwój gospodarki narodowej, pojęcie, które polskie elity rządzące rozumiały etnicznie (Ormicki 1937, Friszke 1989)⁸.

Ku niepokojowi Landaua popularność, a wręcz wszechobecność dyskursu o przeludnieniu odwracała uwagę opinii publicznej od społeczno-gospodarczych problemów ludności wiejskiej. Problem tkwił w samej istocie kapitalizmu, a nie w narodowym składzie państwa polskiego, twierdził Landau i jego polityczni sprzymierzeńcy – PPS i Bund. Obszary półkapitalistyczne zdaniem Landaua potrzebowały nie tyle rozbudowanego programu emigracyjno-kolonizacyjnego, ile wejścia na ścieżkę rozwoju przemysłowego i planowego socjalizmu, w którym podziały etniczne nie miały znaczenia. Kosmopolityczny rozmach *Gospodarki światowej* kontrastował z antysemitką kampanią prasową, którą przeciwko Landauowi zainicjował „Goniec Warszawski” pod koniec lat 30.

Podsumowując, *Gospodarka światowa* wychodziła wprost z pesymistycznej wizji gospodarki światowej jako obszaru kapitalistycznej ekspansji, ergo generującej katastrofy gospodarcze i kryzysy. Dzięki marksistowskim koncepcjom gospodarki światowej, które rozwijały się od końca XIX wieku do lat 30. XX wieku w Europie Środkowej i Wschodniej, kwestia kapita-

⁸ Najciekawsze podsumowanie polskiej dyskusji o przeludnieniu znajduje się w polemicznej pracy jednego z głównych działaczy Bundu, zob.: Alter 1937; Esch 1998.

listycznych bezdroży stała się ośrodkiem zainteresowania ekonomii politycznej. Landau, zainspirowany zarówno marksizmem, jak i rodzącą się makroekonomią oraz socjologią, przeniósł te wywrotowe treści z dziedziny marksistowskiej ekonomii politycznej na grunt nowoczesnej statystyki porównawczej. Umiejscawiając rolniczą Europę w centrum prowadzonych obliczeń statystycznych, Landau mógł wyodrębnić specyficzne problemy gospodarek zwanych wówczas „półkapitalistycznymi”. „Rolnicza Europa” stanowiła w tym kontekście obszar, dziś pewnie powiedzielibyśmy: hybrydalną przestrzeń, w której kapitalizm wielkich koncernów i karteli oddziaływał i współwystępował z tzw. przeżytkami przed- i pozakapitalistycznych struktur (Love 1997: 159).

Nowoczesna wiedza o „półkapitalizmie”, wywodząca się z Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej, zaczęła krążyć po świecie jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej. Strukturalne teorie gospodarczego zacofania, które powstały w tym samym czasie w Rumunii, promieniowały do Ameryki Łacińskiej (Love 1997). Organizacje międzynarodowe odczytywały tę fachową wiedzę na temat chłopskiej i rolniczej Europy przez pryzmat jej przydatności w innych, niezachodnich częściach świata, np. w Chinach czy Indiach (Amrith, Clavin 2013). Pod koniec lat 30. zachodnie kręgi intelektualne dostrzegły w „kwestii chłopskiej”, tak dobrze znanej ze wschodnioeuropejskiego podwórka, nową kwestię społeczną, która miała globalny wymiar. Stworzyło to zapotrzebowanie na fakty i dane na temat świata niezachodniego. Wschodnioeuropejscy uczeni, dyżurni specjaliści od tematyki „zacofania”, umieli dostarczyć je w formie, która była zrozumiała dla zachodniego odbiorcy: urzędnika Ligi Narodów lub brytyjskiego polityka.

W latach 30. gospodarcze upośledzenie czy też biedę „bezdroży kapitalizmu” coraz częściej starano się ujmować za pomocą syntetycznych wskaźników. Do tego instrumentarium nowoczesnych nauk społecznych należały między innymi pomiary produkcji i dochodu poszczególnych państw i regionów świata. Landau nie był jedynym uczonym, który pracował nad światową mapą dochodu społecznego. W tym samym czasie australijski ekonomista Colin Clark opracował międzynarodowe porównanie dochodu narodowego⁹. Oba przedsięwzięcia miały na celu swoistą dekolonizację czy też upodmiotowienie świata niezachodniego za pomocą metod ilościowych i ekonomicznych abstrakcji. Cyfry tworzyły tam wspólną skalę porównawczą dla wszystkich części globu. Landau i Clark posługiwali się

⁹ Na temat badań Colina Clarka w kontekście historii dochodu narodowego brutto, tzw. PKB, zob. Speich Chassé 2011, 2013.

nimi globalnie, wbrew powszechnemu wówczas przekonaniu, że różnice kulturowe między Zachodem a resztą świata były zbyt duże, bo stosować wobec nich jedną miarę opisu. W *Gospodarce światowej* Landau udowodnił, że można ująć statystycznie, a więc opisać językiem nowoczesności, obszary uznawane wówczas za „zacofane”. Stworzył tym samym rodzaj statystycznego uniwersalizmu, który dzięki koncepcjom i technikom opracowanym dla opisanego dualistycznej struktury gospodarczej Drugiej Rzeczypospolitej (potocznie zawarty w haśle „Polski A” i „Polski B”) scalił różne części świata. Wprowadzeniem statystycznej porównywalności między krajami zachodniej cywilizacji a tzw. resztą świata Landau podważył przekonanie o ich fundamentalnej, bo kulturowej, nieprzystawalności.

Wpływ intelektualny Landaua na kolegów ekonomistów zajmujących się tematyką rozwoju (Michała Kaleckiego, Pawła Rosensteina-Rodana czy też Oskara Langego) pozostał nieznany w świecie z powodu jego tragicznej śmierci podczas Holokaustu. Wiemy, że Kalecki napisał prawdopodobnie jedyną anglojęzyczną recenzję *Gospodarki światowej*. Z pewnością badania Landaua były znane w Londynie, gdzie w czasie drugiej wojny światowej problemy Polski i rolniczej Europy były żywo dyskutowane jako parabola globalnej kwestii agrarnej (Kalecki 1939). W 1939 Ludwik Krzywicki nawoływał do opublikowania pracy w jednym z języków światowych, tak by przyczynek Landaua, jego „ujęcie dążności we wszechświatowym obrazie produkcji” i „opóźnień rozwojowych” stał się „pobudką do pogłębienia działalności urzędów statystycznych” w innych krajach (Krzywicki 1939: VII). Do świadomości międzynarodowej opinii publicznej przedostała się jednak tylko anglojęzyczna praca Colina Clarka (1940) i to ona właśnie została uznana na Zachodzie za pierwszą próbę zmierzenia globalnych nierówności (Speich Chassé 2013).

Współpraca przy przekładzie: Artur Banaszewski

Bibliografia:

- /// Alter W. 1937. *Antysemityzm gospodarczy w świetle cyfr*, Wydawnictwo „Myśli Socjalistycznej”.
- /// Amrith S., Clavin P. 2013. *Feeding the World: Connecting Europe and Asia, 1930–1945*, „Past and Present”, Supplement 8, s. 29–50.

/// Bashford A. 2014. *Global Population. History, Geopolitics, and Life on Earth*, Columbia University Press.

/// Boeke J.H. 1953. *Economics and Economic Policy of Dual Societies, as Exemplified by Indonesia*, International Secretariat of the Institute of Pacific Relations.

/// Bucharin N. 1918. *Mirowoje chożajstwo i imperializm*, Priboj. [Tłum. pol.: *Imperializm a gospodarka światowa*, tłum. J. Kamiński, Biblioteka Wiedzy Współczesnej, 1934.]

/// Clark C. 1940. *The Conditions of Economic Progress*, MacMillan and Co.

/// Clavin P. 2013. *Securing the World Economy: The Reinvention of the League of Nations, 1920–1946*, Oxford University Press.

/// Delaisi F. 1929. *Les deux Europes*, Payot.

/// Desrosières A. 1998. *The Politics of Large Numbers. A History of Statistical Reasoning*, tłum. C. Naish, Harvard University Press.

/// Esch M. 1998. *Gesunde Verhältnisse. Deutsche und polnische Bevölkerungspolitik in Ostmitteleuropa 1939–1950*, Herder-Institut Verlag.

/// Foucault M. 2005. *Słowa i rzeczy: archeologia nauk humanistycznych*, przeł. Tadeusz Komendant, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria.

/// Friszke A. 1989. *O kształt niepodległej*, Biblioteka „Więzi”.

/// Grzybek D. 2012. *Polityczne konsekwencje idei ekonomicznych w myśli polskiej 1869–1939*, Księgarnia Akademicka.

/// Hilferding R. 1910. *Das Finanzkapital: eine Studie über die jüngste Entwicklung des Kapitalismus*, Brand. [Tłum. pol.: *Kapitał finansowy: studium o najnowszym rozwoju kapitalizmu*, tłum. J. Garewicz, E. Rose, Polskie Wydawnictwo Naukowe, 1958.]

/// Kalecki M. 1939. *Gospodarka światowa. Produkcja i dochód w liczbach by Ludwik Landau*, „The Economic Journal”, t. 49, nr 195, s. 513–515.

/// Koselleck R. 2001. *Semantyka historyczna*, wybór i oprac. H. Orłowski, tłum. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie.

/// Kowalik T. 2012 [1971]. *Róża Luksemburg. Teoria akumulacji i imperializmu*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.

/// Krzywicki L. 1939. *Przedmowa*, [w:] L. Landau, *Gospodarka światowa. Produkcja i dochód społeczny w cyfrach*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, s. V–VII.

/// Kula W. 1962. *Przedmowa*, [w:] L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. 1: *Wrzesień 1939–listopad 1940*, oprac. Z. Landau i J. Tomaszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. V–XII.

/// Landau L. 1939a. *Gospodarka światowa. Produkcja i dochód społeczny w liczbach*, Instytut Gospodarstwa Społecznego.

/// Landau L. [Wacław Lipski]. 1939b. *Kapitalizm*, Towarzystwo Oświaty Ludowej.

/// Landau L. 1939c. *Seasonal emigration from Poland to Germany and Latvia*, „International Labour Review”, nr 40, s. 195–208.

/// Landau L. 1957 [1939]. *Gospodarka światowa. Produkcja i dochód społeczny w liczbach*, [w:] tegoż, *Wybór pism*, red. T. Szturm de Sztrem, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 353–426.

/// Landau L., Kalecki M. 1935. *Dochód społeczny w r. 1933 i podstawy badań periodycznych nad zmianami dochodu*, Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen.

/// Landau L., Strzelecki E., Pański J. 1939. *Bezrobocie wśród chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego.

/// Lange O., Malinowski W. 1931. *Socjalizm. Zarys bibliograficzny i metodologiczny. Praca zbiorowa*, Tow. Uniwersytetu Robotniczego (TUR), Oddział im. Adama Mickiewicza.

/// Lenin W.I. 1920. *Imperialismus als jüngste Etappe des Kapitalismus*, Verlag der Kommunistischen Internationale. [Tłum. pol.: *Imperializm jako najnowszy etap w rozwoju kapitalizmu: szkic popularny*, Stowarzyszenie Spółdzielcze „Książka”, 1919. Wyd. oryg.: 1917.]

/// Love J. 1997. *Crafting the Third World. Theorizing Underdevelopment in Romania and Brazil*, Stanford University Press.

/// Luksemburg R. 1957. *Rozwój przemysłu w Polsce*, tłum. J. Chlebowczyk, Książka i Wiedza. [Wyd. oryg.: Rosa Luxemburg, *Die industrielle Entwicklung Polens*, Duncker & Humblot, 1898.]

/// Luksemburg R. 2011. *Akumulacja kapitału. Przyczynęk do ekonomicznego wyjaśnienia imperializmu*, tłum. J. Maliniak, Z. Kluza-Wolosiewicz, J. Nowacki, Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”. [Wyd. oryg.: Rosa Luxemburg, *Die Akkumulation des Kapitals. Ein Beitrag zur ökonomischen Erklärung des Imperialismus*, Buchhandlung Vorwärts Paul Singer, 1913.]

/// Ormicki W. 1937. *Problem emigracyjny i surowcowy w Polsce*, MSZ.

/// Riedel M. 1990. *Struktur, System*, [w:] *Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Lexikon zur politisch-sozialen Sprache in Deutschland*, red. O. Brunner, W. Conze, R. Kosseleck, tom VI, Klett-Cotta, s. 285–322.

/// Rosenstein-Rodan P. 1944. *The International Development of Economically Backward Areas*, „International Affairs”, t. 20, nr 2, s. 157–165.

/// Ribi Forclaz A. 2011. *A New Target for International Social Reform. The International Labour Organization and Working and Living Conditions in Agriculture in the Inter-War Years*, „Contemporary European History”, nr 20, s. 307–329,

/// Speich Chassé D. 2011. *The Use of Global Abstractions. National Income Accounting in the Period of Imperial Decline*, „Journal of Global History”, t. 6, s. 7–28.

/// Speich Chassé D. 2013. *Die Erfindung des Bruttosozialprodukts. Globale Ungleichheit in der Wissenschaft in der Wissensgeschichte der Ökonomie*, Vandenhoeck & Ruprecht.

/// Szturm de Sztrem E. 1939. *Przedmowa*, „Mały Rocznik Statystyczny”, R. 10, s. V–VI.

/// Toporowski J. 2013, *Michał Kalecki: an Intellectual Biography*, t. 1: *Rendezvous in Cambridge 1899–1939*, Palgrave Macmillan.

/// Warriner D. 1953. *Some Controversial Issues in the History of Agrarian Europe*, „The Slavonic and East European Review”, t. 32, nr 78, s. 168–186.

/// „Mały Rocznik Statystyczny”. 1930–1939, R. 1–10.

/// **Abstrakt**

Artykuł traktuje o kluczowej postaci polskiej międzywojennej statystyki i ekonomii – Ludwiku Landau (1902–1944) – i jego roli w definiowaniu Europy Wschodniej jako jednego z obszarów gospodarki światowej

w pierwszej połowie XX wieku. Główna praca statystyczna tego badacza pt. *Gospodarka światowa* (1939), analizująca m.in. newralgiczne i pośrednie miejsce Polski na gospodarczej mapie ówczesnego kapitalizmu, stanowiła jedną z pierwszych prób stworzenia opisu tego, co dziś nazywamy globalnymi nierównościami. Ten sposób wyobraźni społeczno-ekonomicznej, pionierski w latach 30., stał się oczywistym elementem oglądu świata po II wojnie światowej, a zwłaszcza w okresie dekolonizacji. Artykuł śledzi intelektualne korzenie dzieła Landaua, które sięgają XIX wieku: środkowo- i wschodnioeuropejski marksizm oraz międzynarodową statystykę porównawczą lat 20. i 30. XX wieku.

Słowa kluczowe:

Ludwik Landau, Róża Luksemburg, marksizm, historia statystyki, globalne nierówności

/// Abstract

This article deals with a key figure of interwar Polish statistics and economics, Ludwik Landau (1902–1944) and his contributions to understanding Eastern Europe as part of one world economy in the first half of the twentieth century. His key statistical publication, entitled *World Economy* (1939), was one of the first attempts to depict the world through the lens of global inequalities, a socio-scientific imaginary that became salient and taken for granted after the Second World War and in the wake of decolonization. The article aims to explain the ways in which Central and East European Marxism, on the one hand, and international comparative statistics, on the other, were two intellectual resources that Landau combined in his representation of the vulnerable position of Eastern Europe in global capitalism.

Keywords:

Ludwik Landau, Rosa Luxemburg, Marxism, history of statistics, global inequalities

WOBEC DOGMATYZMU. ZACHODNI MARKSIZM, *THE MAKING OF THE ENGLISH WORKING CLASS* I KOMUNISTYCZNE HISTORIOGRAFIE W NRD, CZECHOSŁOWACJI I POLSCE 1948–1990¹

Rudolf Kučera
Univerzita Karlova

Latem 1948 roku mieszkańcy Salzburga mieli okazję brać udział w nieoczekiwanych spotkaniach. W tym wciąż zniszczonym mieście, gdzie w wyniku amerykańskich bombardowań z 1944 roku zburzeniu uległa połowa budynków, Uniwersytet Harvarda zorganizował szkołę letnią w zakresie studiów amerykańistycznych. Wykładowcy ze Stanów Zjednoczonych, pod przewodnictwem socjologa Talcotta Parsonsa, prowadzili zajęcia dla ponad stu siedemdziesięciu doktorantów oraz młodych doktorów z całej Europy. Przez ponad sześć tygodni młodzi uczeni z Niemiec, Austrii, Włoch i Anglii spotykali się z Polakami, Czechami i Węgrami na wykładach poświęconych różnym zagadnieniom amerykańskiej kultury, polityki i historii.

Udział w zajęciach stał się okazją do nawiązania transnarodowych kontaktów lub wręcz długotrwałych przyjaźni. Jeden z uczestników szkoły

¹ Niniejszy tekst stanowi poprawioną i rozszerzoną wersję artykułu zatytułowanego *Facing Marxist Orthodoxy: Western Marxism, The Making, and the Communist Historiographies of Czechoslovakia and Poland 1948–1990* (2016). Pragnę podziękować Svenowi Beckertowi, Rudiemu Batzellowi i Gabrielowi E. Winantowi za uwagi do wcześniejszej wersji tekstu. Podziękowania kieruję także do uczestników konferencji „The Global E.P. Thompson”, zorganizowanej przez Uniwersytet Harvarda, a zwłaszcza Thomasa Lindenbergera, Charlesa Maiera za cenne komentarze dotyczące mojego referatu. Wartościowe uwagi otrzymałem też od Macieja Górnego i Vítězslava Sommera oraz anonimowych recenzentów. Wreszcie, pragnę podziękować kolegium Imrego Kertésza na Uniwersytecie w Jenie oraz Wydziałowi Nauk Społecznych na Uniwersytecie Karola w Pradze za wsparcie mojego projektu w ramach programu rozwoju badań P17 – nauki społeczne, polityka oraz media wobec wyzwań współczesności.

letniej – wschodząca gwiazda czechosłowackiej historiografii – trzydziestodwuletni wówczas Josef Polišíenský, odnotował w swych pamiętnikach, że największe wrażenie wywarł na nim „[...] angielski historyk [George Albert] Shepperson, absolwent Cambridge... dogmatyczny marksista, uczeń Maurice’a Dobba, który w znaczący sposób poszerzył moją wiedzę” (Polišíenský 2001: 157–158). Polišíenský nie był jedynym badaczem z Czechosłowacji biorącym udział w tej konferencji. Grupa czechosłowacka składała się z sześciu młodych humanistów. Koszty ich podróży oraz zakwaterowania zostały w całości sfinansowane przez komunistyczne władze, które zaledwie kilka miesięcy wcześniej, w lutym 1948 roku, dokonały politycznego zamachu stanu. Polišíenský i jego czechosłowaccy koledzy skorzystali z możliwości stworzenia międzynarodowych sieci kontaktów akademickich, które wyraźnie kontrastowały ze zdewastowanym wojną krajobrazem intelektualnym ówczesnej Europy. Kontakty te niejednokrotnie wykraczały poza polityczne podziały na Wschód i Zachód. Wiele lat później Polišíenský wyznał, że bez bliskich relacji z brytyjskimi marksistami nigdy nie odkryłby Rolling Stonesów (2001: 206).

W latach 50. i 60. Polišíenský oraz inni badacze z Europy Środkowo-Wschodniej mieli możliwość podtrzymywania oraz poszerzania sieci międzynarodowych znajomości. Choć nie zawsze w pełni decydowali o wyborze miejsca swoich zagranicznych pobytów, a także pozostawali pod czujną obserwacją państwa, niektórzy z nich byli w stanie nie tylko utrzymać kontakty z Zachodem, lecz także wprowadzić do lokalnego obiegu ważne zagraniczne badania oraz perspektywy metodologiczne². Mimo to we współczesnych badaniach historycznych dotyczących XX-wiecznej historiografii problematyka relacji oraz wzajemnych wpływów między historiografiami po obu stronach żelaznej kurtyny nie doczekała się pogłębionej refleksji (zob. Woolf 2011, Iggers, Wang 2008). W wielu pracach podkreśla się, że proces sowietyzacji kształcenia uniwersyteckiego oraz podporządkowanie badań ściśle określonym politycznym i ideologicznym wymogom partii komunistycznych zaowocowały nagłym wprowadzeniem jednokierunkowego transferu metodologii, koncepcji oraz praktyk badawczych pochodzących ze Związku Radzieckiego (zob. Schmidt-Hartmann 1988, Kowalczyk 1997, krytyczne spojrzenie na proces sowietyzacji zob. Connelly 2000). Z drugiej jednak strony, jak pokazują niektóre bardziej współczesne

² Zob. np. omówienie czechosłowackiego uczestnictwa w międzynarodowych kongresach nauk historycznych od końca XIX wieku w książce pod redakcją Bohumila Jirouška *Česká a československá účast na mezinárodních kongresech historických věd (Czech and Czechoslovak Participation in International Congresses of Historical Sciences)* (2006).

opracowania, transfer ów zakończył się w wielu przypadkach niepowodzeniem, a lokalnym historiografom udało się utrzymać znaczący, aczkolwiek zróżnicowany, zakres autonomii (zob. Górny 2007, Kolář 2010, Pleskot 2010). Nadal jednak wewnętrzna dynamika rozwoju historiografii w Europie Środkowo-Wschodniej postrzegana jest jako napędzana wyłącznie przez siły wewnętrzne poszczególnych krajów lub przez międzynarodowe sieci powiązań rozciągających się na wschód od żelaznej kurtyny. Wpływy zachodnich historiografii pozostają wciąż obszarem w znacznej mierze niezbadanym (zob. Berg 2015).

Niniejszy artykuł dotyczy zarysowanych wyżej zagadnień. Prześledzenie recepcji niezwykle ważnego, poświęconego historii robotniczej dzieła E.P. Thompsona *The Making of the English Working Class* z 1963 roku w Europie Środkowo-Wschodniej pozwoli wskazać możliwe kontakty oraz wpływy Zachodu na Wschód, które miały miejsce mimo istnienia żelaznej kurtyny. Aby w pełni zrozumieć recepcję tego wydawnictwa w Europie Środkowo-Wschodniej, należy ją umieścić w szerszym kontekście wschodnio-zachodnich kontaktów akademickich, nawiązanych bezpośrednio po II wojnie światowej. Ponadto, w artykule zostaną omówione powojenne prace poświęcone XIX-wiecznej historii robotniczej autorstwa historyków z Europy Środkowo-Wschodniej, a także wiodące w tym regionie czasopisma historyczne. Zbadane zostaną odniesienia do prac Thompsona i innych znaczących publikacji zachodniego marksizmu, a także sposoby w jaki Thompson i zachodni marksiści zostali włączeni w dominujące lokalne narracje. Biorąc pod uwagę transnarodowy zakres tej problematyki, stan badań na temat recepcji zachodniej historiografii w Europie Środkowo-Wschodniej oraz znaczenie XIX-wiecznej historii robotniczej zwłaszcza w Czechosłowacji i NRD, mój artykuł jest zarysem reakcji „twardej linii” marksizmu na jedną z najważniejszych prac lewicowej historiografii.

/// Prolog: komunistyczny internacjonalizm lat 50. i wczesnych lat 60.

Nie dziwi specjalnie to, że historycy z Czechosłowacji, NRD i Polski poszukiwali akademickich interlokutorów na Zachodzie, w szerszym środowisku zachodnioeuropejskiej historiografii marksistowskiej, przede wszystkim zaś w Wielkiej Brytanii i Francji. Dla czechosłowackiej historiografii komunistycznej lat 50. głównym punktem odniesienia był krąg brytyjskich historyków komunistycznych uformowany wokół Rodneya Hiltona, Christophera Hilla i Erica Hobsbawma. Wiele książek tych i in-

nych brytyjskich marksistów zostało zrecenzowanych lub przynajmniej odnotowanych w głównych czechosłowackich czasopismach historycznych, takich jak *Československý časopis historický* (zob. Hadler 1999: 145–159, zob. np. przegląd najnowszej literatury brytyjskiej na temat historii robotniczej – Fried 1953: 565–567), a niektóre z nich przetłumaczono nawet na język czeski lub słowacki. Na przykład czeskie tłumaczenie *The English Rising of 1381* Rodneya Hiltona i Hymana Fagana – które ukazało się w 1952 roku, czyli zaledwie dwa lata po publikacji oryginału – zostało opatrzone nowym wstępem, napisanym specjalnie dla czeskich i słowackich czytelników. Autorzy podkreślili w nim bliskie relacje brytyjskich historyków z Czechosłowacją:

Czechosłowacki wkład w budowanie socjalizmu stanowi wspianą inspirację dla angielskich robotników i intelektualistów – inspirację dla ich własnych zmagania o emancypację i pokój. Brytyjcy marksiści odwiedzający Czechosłowację zdają sobie sprawę, że myślą w ten sam sposób, co czescy i słowaccy towarzysze [...]. Ci z nas, którzy mieli możliwość wymieniać się doświadczeniami z czeskimi i słowackimi marksistami, ochoczo pragną tę współpracę kontynuować. Celem niniejszej książki, będącej zaledwie niewielkim wkładem ze strony brytyjskiej, jest zachęta do takiej właśnie współpracy (Hilton, Fagan 1952: 3–4).

W Europie Środkowo-Wschodniej to właśnie czechosłowacka historiografia była przypuszczalnie najmocniej związana oraz w największym stopniu znajdowała się pod wpływem brytyjskich kręgów marksistowskich. Warto odnotować, że w redakcji flagowego marksistowskiego czasopisma „Past and Present” znalazł się wspomniany Polišenský, był jednym z „międzynarodowych doradców”. Niemniej jednak historycy z Polski i NRD także utrzymywali podobne kontakty. Wschodnioniemiecka historiografia skupiona była przede wszystkim na zagadnieniach XIX-wiecznej industrializacji oraz historii XX wieku (Middell 1999). Eric Hobsbawm odegrał ważną rolę w zapoznaniu ernerdowskich historyków z brytyjskim piarstwem historycznym. Świadczy o tym krótka recenzja niemieckiego przekładu *Primitive Rebels* Hobsbawma (1962) opublikowana w sztandarym ernerdowskim czasopiśmie „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” (Markow 1965: 160). Jej autorem był jeden z najbardziej renomowanych wschodnioniemieckich historyków – Walter Markow, którego zdaniem Hobsbawm był dobrze znany czytelnikom z NRD. Istotnie, w 1962 roku,

gdy ukazał się wspomniany przekład, brytyjski marksista wygłosił kilka gościnnych wykładów na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie Wschodnim, co najlepiej świadczy o jego popularności wśród enerdowskich historyków³.

Polska historiografia bardziej niż anglojęzycznymi marksistami zainteresowana była francuskim dorobkiem naukowym. Podtrzymując bliskie relacje z francuskimi uczelniami, w latach 50. i 60., polscy historycy rozpoczęli intensywny dialog dotyczący interpretacji rewolucji francuskiej. Drobiazgowo studiowano i dyskutowano na temat niedawno wydanych prac francuskich marksistów, zwłaszcza Alberta Soboula. Poszukiwano polskich związków z francuskim ustrojem rewolucyjnym. Ogólnie rzecz biorąc, polscy historycy przychylnie odnosili się do przejrzystych analiz, wskazujących na klasowy wymiar przyczyn oraz przebiegu francuskich przemian pod koniec XVIII wieku (Zahorski 1964). Prace Soboula uważano wręcz za „przykład jasności konstruowania pracy historycznej” (Zahorski 1965: 980), a przekłady jego krótszych artykułów wielokrotnie pojawiały się w renomowanych polskich czasopismach naukowych (zob. np. Soboul 1966).

Jako że polską historiografię charakteryzowała przepuszczalnie największa otwartość i receptywność względem zachodniej nauki, prace brytyjskich marksistów były dobrze znane tutejszym historykom. W istocie to właśnie polscy uczeni zaangażowali się w krytyczną polemikę z brytyjskimi marksistami. W dziedzinie historii najnowszej opublikowana w 1962 roku anglojęzyczna praca Erica Hobsbawma *Wiek Rewolucji* bardzo wczesnie wywołała krytyczne uwagi polskich historyków. Podczas gdy w całej Europie Środkowo-Wschodniej wychwalano marksistowskie podejście Hobsbawma oraz nadzwyczaj szeroki zakres geograficzny jego badań (Polišenský 1963: 705), polscy historycy byli krytyczni wobec zaproponowanej przez niego konceptualizacji. Używając argumentów, które z czasem stały się jednym z punktów wyjścia dla postkolonialnej krytyki atlantyckiej tradycji historiograficznej (zob. Chakrabarty 2011), polscy recenzenci ostro krytykowali „angło-francuską” perspektywę Hobsbawma, przejawiającą się w opisie europejskiego rozwoju w pierwszej połowie XIX wieku jako napędzanego przez angielską rewolucję przemysłową i francuską rewolucję polityczną. Zarzucali Hobsbawmowi traktowanie regionów leżących na wschód od Renu jako terytoriów, które jedynie reagowały na ekonomiczne, społeczne

³ Żywe kontakty Hobsbawma z komunistycznymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej opisane są w jego pamiętnikach (zob. Hobsbawm 2002: 176–177; 200–201).

i polityczne dynamiki procesów zachodzących w Anglii i Francji (Jedlicki 1966).

Te przykłady pokazują, że w latach 50. i wczesnych latach 60. historiografie krajów Europy Środkowo-Wschodniej nie były odcięte od wpływów zachodniej nauki. Doniosłe prace brytyjskich i francuskich historyków były czytane i dyskutowane, a niektóre z przedstawionych w nich argumentów trafiły nawet do prac lokalnych historyków. Nie dziwi zatem, że gdy w 1963 roku, jak wspominał Eric Hobsbawm, „[wybuch] liczący osiemset czterdzieści osiem stron wulkan E.P. Thompsona, zyskując natychmiastowe uznanie w świecie zawodowych historyków” (2002: 214), luna towarzysząca owej erupcji została zauważona nawet za żelazną kurtyną. Jeśli jednak dokładnie przyjrzymy się reakcjom na tę najważniejszą pracę Thompsona, okaże się, że świeciła ona różnym blaskiem w różnych krajach Europy Środkowo-Wschodniej i że była bardziej przytłumiona niż w innych częściach świata (zob. „International Review of Social History“ 2016).

/// Próby dostrzeżenia wulkanu: recepcja *The Making* w latach 60.

Czechosłowaccy historycy praktycznie ignorowali *The Making* przez całe lata 60. Dzieło Thompsona nie zostało odnotowane w ani jednej recenzji, dyskusji czy choćby przypisie w ważniejszych czasopismach naukowych czy monografiach poświęconych współczesnej historii robotniczej. W 1966 roku Czechosłowacka Akademia Nauk wybrała Arnošta Klíma, jednego z wiodących czeskich badaczy historii robotników, aby reprezentował czechosłowacką historiografię na Międzynarodowym Kongresie Historii Społeczno-Ekonomicznej w Berlinie Zachodnim. Klíma wygłosił tam wykład *Die Entstehung der Arbeiterklasse und die Anfänge der Arbeiterbewegung in Böhmen* (Kształtowanie się klasy robotniczej oraz początki ruchu robotniczego na ziemiach czeskich) (1968). Omówił w nim najnowsze trendy czechosłowackiej historii robotniczej, opowiedział o kluczowej roli przemysłu tekstylnego, początkach pierwszych wielkich zakładów przemysłowych, a także wykształceniu się zorganizowanej klasy robotniczej, która – jego zdaniem oraz zgodnie z panującym wówczas w Czechosłowacji konsensusem – była zjawiskiem istniejącym obiektywnie, wynikającym z dialektyki industrializacji. W wykładzie mającym przedstawić „najlepsze dobra eksportowe” czechosłowackiej historiografii połowy lat 60., będącym prezentacją najnowszych jej osiągnięć, zabrakło jakiegokolwiek odniesienia do Thompsona. Powołując się na prace brytyjskich historyków klasy robotniczej, zwłaszcza Erica Hobsbawma (Purš 1964: 776, 779), czecho-

słowaccy historycy konsekwentnie ignorowali nie tylko kluczowe pojęcia zawarte w książce E.P. Thompsona, ale też samo jej istnienie.

Jest to tym bardziej zaskakujące, że praca Thompsona ukazała się w okresie destalinizacji, który przyniósł głębokie przemiany na intelektualnej mapie czechosłowackich nauk humanistycznych, a zwłaszcza w czechosłowackiej historiografii (Kořalka 1992). Co więcej, drugie, poprawione wydanie książki Thompsona zostało opublikowane przez Penguin Books w 1968 roku, w szczytowym momencie Praskiej Wiosny i na szerszym tle czechosłowackiej odwilży intelektualnej i politycznej końca lat 60. Do głosu zaczęli wówczas dochodzić młodzi historycy sprzeciwiający się „kultowi jednostki w piarstwie historycznym”. Krytykowano „czysty marksizm”, którego celem było uprawomocnianie prefabrykowanych interpretacji stworzonych nie przez historyków, lecz przez aparatczyków partyjnych (zob. Voříšek 2012). W pierwszej połowie lat 60. młode pokolenie badaczy ogłosiło zamiar stworzenia nowej, całościowej narracji historii Czechosłowacji (Sommer 2011: 325–327). Następnie w drugiej połowie lat 60. czechosłowaccy historycy przededefiniowali prawie wszystkie wcześniejsze stanowiska dogmatycznych marksistów oraz stworzyli całościową narrację historyczną o „wyjątkowej czechosłowackiej wersji socjalizmu”. Posłużyła ona za fundament ruchu reformatorskiego Praskiej Wiosny (tamże: 344–347).

Wewnętrzne przemiany czechosłowackiej historiografii zauważalne były na dwóch poziomach. Po pierwsze, obejmowały one szeroko zakrojoną zmianę perspektyw, interpretacji i tematyki piarstwa historycznego. Po drugie, zostały w większości przeprowadzone przez najmłodsze pokolenie historyków, którzy otrzymali niezbędne wsparcie partii w dostępie do archiwów oraz możliwość zapoznania się z zagraniczną literaturą. Konsekwencją tych zmian był silny zwrot ku tematom dotyczącym XX wieku, a także pisanie w mniejszym lub większym stopniu klasycznej narodowej historii (zob. np. Górny 2008, Kopeček 2012).

Narracje historyczne, które powstały w okresie Praskiej Wiosny (zob. Sommer 2011), za punkt wyjścia przyjmowały zazwyczaj powstanie Czechosłowacji w 1918 roku, kładły nacisk na demokratyczne tradycje międzywojennej czechosłowackiej myśli komunistycznej, a za kulminację uznawały antynazistowski opór w czasie II wojny światowej oraz powojenny system stworzony przez Front Narodowy. Bardziej odległe w czasie tematy, takie jak uprzemysłowienie czy początki ruchu robotniczego, a także rewolucja husycka, stanowiły oczywiście nadal przedmiot badań, nie cieszyły się jednak ani porównywalnie dużym wsparciem władz ani też zainteresowaniem młodych historyków. Poza tym pokoleniowa ofensywa

młodych badaczy sprawiła, że ich starsi koledzy, którzy utrzymywali intensywne kontakty z brytyjskimi historykami w latach 50., tacy jak Polišíenský, znaleźli się w defensywie. Paradoksalnie, im bardziej czechosłowacka historiografia uwalniała się od tradycji okresu stalinowskiego, tym bardziej traciła kontakty z Zachodem. Dlatego też, gdy w drugiej połowie lat 60. ramy interpretacyjne czechosłowackiej historiografii były przypuszczalnie najbardziej gotowe na przyjęcie perspektyw i argumentów zawartych w *The Making*, historia początkowej fazy procesu industrializacji cieszyła się niewielkim zainteresowaniem, nie wspominając o dorobku brytyjskich uczonych w tym zakresie. W momencie, który pod względem intelektualnym wydawał się najbardziej odpowiednim dla pogłębionej recepcji prac Thompsona, w Czechosłowacji nie było nikogo, kto byłby w stanie ją przeprowadzić.

W NRD wulkan Thompsona obserwowano ze zdecydowanie większym zainteresowaniem. Już w 1964 roku, w szczegółowym przeglądzie brytyjskiej historii robotniczej, autorstwa Jürgena Kuczynskiego, szefa Instytutu Historii Ekonomicznej NRD-owskiej Akademii Nauk i tym samym przypuszczalnie najbardziej wpływowego wschodnioniemieckiego historyka (zob. Sabrow 1995), podkreślono wkład Thompsona w zrozumienie ruchu oporu robotników we wczesnej fazie industrializacji (Kuczynski 1964: 108). Mimo że przed 1990 rokiem *The Making* nie doczekało się ani recenzji ani adnotacji w „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, badania Thompsona bardzo szybko znalazły swoje miejsce w głównym nurcie wschodnioniemieckiej historiografii.

Kuczynski oraz inni wschodnioniemieccy badacze historii robotniczej odwoływali się do *The Making* przez całe lata 60., w naturalny sposób włączając tę publikację w oficjalną marksistowską tradycję (Kuczynski 1967: 230). Praca Thompsona wpisywała się w to, co określano mianem szerokiego nurtu „progresywnej historiografii”, mogącej rzekomo zaistnieć i zdobyć popularność wszędzie na świecie (Kowalczyk 1997). A zatem gdy Kuczynski zapoznawał się z literaturą poświęconą historii robotniczej lat 50. i 60., miał możliwość stworzyć spójny nurt godnych podziwu prac, które zostały opublikowane po obu stronach żelaznej kurtyny: „Intensywne zainteresowanie zagadnieniem rewolucji przemysłowej można zaobserwować na terenie obozu socjalistycznego. [...] [N]ajnowsza i najważniejsza praca poświęcona tej problematyce została opublikowana przez E.P. Thompsona w 1963 roku pod tytułem *The Making of the English Working Class*” – zauważył Kuczynski (1967: 230), traktując wschodni i zachodni dorobek naukowy jako jeden homogeniczny nurt badań.

W enerdowskiej recepcji *The Making* w stale podkreślano świeże spojrzenie Thompsona na luddyzm. Inne znaczące zasługi Thompsona, takie jak wskazanie na kluczowe znaczenie swoistej „kultury rzemieślniczej” lub też całkowicie inna percepcja klasy robotniczej, zostały w znacznej mierze pominięte. Był to zarazem najprostszy sposób na włączenie *The Making* do obowiązującej narracji komunistycznej. W pierwszej połowie XIX wieku do opisywanych przez Thompsona aktów niszczenia maszyn przemysłowych dochodziło nie tylko w Anglii, lecz także w państwach niemieckich i na ziemiach czeskich. Reinterpretacja tych działań w kategoriach ogólnego odrzucenia przez robotników kształtujących się wówczas kapitalistycznych stosunków pracy, jak to uczynił Thompson, zamiast dostrzeżenia w nich nienawiści w stosunku do nowych technologii mogła wyrządzić pewną krzywdę istniejącym interpretacjom komunistycznym (Lindenberger 2003).

Najbardziej otwarta na dzieło Thompsona okazała się jednak historiografia w Polsce. Źródła tej sytuacji tkwią w okresie międzywojennym. Wysokie standardy profesjonalizmu oraz międzynarodowe uznanie dla przedwojennej polskiej historiografii zachęcały wielu starszych historyków do trwania na dawnych stanowiskach metodologicznych. Ze względu na autorytet moralny Kościoła Katolickiego, związany z rolą, jaką odegrał on w czasie drugiej wojny światowej, jego wpływy wciąż cieszyły się społecznym uprawomocnieniem. Dlatego też po śmierci Stalina i po 1956 roku bezkompromisowy marksizm stał się w Polsce jednym z kilku obowiązujących podejść metodologicznych (Topolski 1992), lecz nie uniwersalną wiarą jak w Czechosłowacji czy NRD. Co za tym idzie, polscy historycy mieli możliwość przyglądać się rozwojowi interesujących ich dziedzin na Zachodzie i z dużym zainteresowaniem przyjęli pierwodruk książki Thompsona. „Przegląd Historyczny” zamieścił jej szczegółową recenzję już w 1964 roku (Katz 1964). Recenzent wychwalał nadzwyczaj rozbudowaną heurystykę oraz zakres geograficzny książki, uwzględniający nie tylko ważne centra przemysłowe, lecz także mniejsze angielskie miasta. Autor recenzji umieścił *The Making* w kontekście specyfiki brytyjskiej historii robotniczej i z zadowoleniem przyjął to, że Thompson przedstawił zdecydowane argumenty, podważające wnioski płynące z opublikowanych wcześniej prac G.D.H. Cole’a. Jednakże najważniejszą cechą książki, zdaniem jej recenzenta, było ujęcie angielskiej klasy robotniczej nie jako abstrakcyjnej struktury teoretycznej, lecz konkretnego zjawiska historycznego, które wyłoniło się w określonym kontekście historycznym, jako rezultat działań realnie istniejących ludzi. W ten oto sposób recenzent jasno wskazał, jakie

wyzwanie stanowiła praca Thompsona dla wschodnioeuropejskiej historii robotniczej. Odejście od wysoce strukturalnego, ekonomicznego determinizmu oraz spojrzenie na klasę robotniczą jako aktywny podmiot swego własnego powstania miały największy potencjał, aby zakwestionować niektóre przesłanki badawcze lokalnych historyków. Oczywisty dysonans względem marksistowsko-leninowskich interpretacji, postrzegających klasę robotniczą jako byt, który wylonil się z nieosobowych struktur procesu industrializacji, utrudniły włączenie *The Making* do istniejących nurtów komunistycznej myśli naukowej. A zatem, jak skonkludował recenzent, praca pozostawała „wnikliwa” oraz „nowatorska metodologicznie”, a przez to także stanowiła bodziec do dalszych badań „w dziedzinie świadomości i szeroko pojętej kultury klasy społecznej” (1964: 701). Autor tej recenzji Henryk Katz był jednym z nielicznych historyków z Europy Środkowo-Wschodniej, którzy w otwarty sposób wskazywali na wyzwania, jakie praca Thompsona stanowiła dla lokalnej nauki. Podjęta przez Thompsona próba „uczłowieczenia” historii robotniczej pozostawała w jawnej sprzeczności z wieloma komunistycznymi pracami powstałymi w latach 50. i na początku lat 60. w Europie Środkowo-Wschodniej. W pracach tych wyłonienie się lokalnych klas robotniczych traktowano jako efekt działania depersonalizowanego, obiektywnego procesu historycznego, nie zwracając szczególnej uwagi na ludzkie doświadczenia (por. Żarnowska 1993, Myśka, Novotný 1961, Reulecke, Friedemann 1990).

/// Zatrzaśnięte drzwi: recepcja *The Making* od lat 60. do upadku komunizmu

Stłumienie Praskiej Wiosny w 1968 roku przyniosło głębokie i długotrwałe zmiany w czechosłowackim pejzażu akademickim. W humanistyce, będącej jednym z filarów ruchu reformatorskiego, na uniwersyteckich wydziałach historii oraz w odpowiadającym im instytutach Akademii Nauk przeprowadzono brutalne czystki. Ponad stu czterdziestu historyków zostało wyrzuconych z pracy, pozostali mieli znikome możliwości poszukiwania inspiracji za żelazną kurtyną (*Acta Persecutionis...* 1975).

Dostęp do literatury publikowanej na Zachodzie został ograniczony, kontakty z zachodnimi uczonymi zredukowane do kilku wybranych, „ideologicznie godnych zaufania” historyków, a szefowie największych instytutów znaleźli się pod baczna obserwacją państwa. Silna ideologiczna presja wzmocniona wewnętrzną presją sprawiła, że większość czechosłowackich historyków lat 70. i 80. zrezygnowała z metodologicznych innowacji, nie

wspominając już o zachodnich inspiracjach, ograniczając swoją działalność do bezpiecznego pola empirycznej historii ekonomicznej, przede wszystkim historii industrializacji opisywanej za pomocą liczb i statystyk (zob. Purš 1986).

W interpretacje naukowe lat 50. wpisane było przekonanie o konieczności pojawienia się zjednoczonej klasy robotniczej, stojącej na czele „wyzwalającego marszu historii”. Rolę akademickiej historii robotniczej ograniczono do dostarczania empirycznych, często statystycznych danych zaświadczających o dokładnym miejscu i czasie dokonywania się owych procesów historycznych. Mimo że niektóre metody ilościowe oraz argumenty przypominały poniekąd rozkwit historii społecznej – szybko rozwijającej się w niektórych historiografiach zachodnich od lat 60. do lat 70. – teleologiczna koncepcja klasy robotniczej, pojmowanej w kontekście nieuchronnego zwycięstwa komunistycznej utopii, sprawiała, że marksistowskie podejście do historii robotniczej pozostawało niekompatybilne z założeniami zachodniej nauki (zob. Eley 2005, Iggers, Wang 2008).

Kontakty z Zachodem przetrwały jedynie wśród starszego pokolenia historyków, którzy choć zostali wykluczeni z oficjalnej historiografii w latach 60., od czasu do czasu zapraszani byli do międzynarodowej współpracy przez zachodnich partnerów. I tak na przykład w połowie lat 80., gdy historycy z Bielefeld przygotowywali duży projekt badawczy, porównujący relacje między burżuazją, mieszczaństwem i klasą robotniczą w XIX-wiecznej Europie, Jiří Kořalka stał się ich głównym czechosłowackim współpracownikiem (Kořalka 1986). Urodzony w 1931 roku Kořalka należał do pokolenia historyków, którzy weszli do czechosłowackiej nauki w połowie lat 50. W latach 60. współkształtował on lokalną historiografię, zwłaszcza historię robotniczą XIX wieku (zob. Kořalka 1956). Po usunięciu z oficjalnego nurtu czechosłowackiej historiografii w latach 70. Kořalka pracował w prowincjonalnym muzeum. Udało mu się jednak utrzymać nawiązane wcześniej kontakty z Zachodem oraz okazjonalnie uczestniczyć w międzynarodowych projektach badawczych (Pokorný, Velek, Velková 2007). Porzuciwszy dogmatyczne zasady marksistowskiej ortodoksji, Kořalka i inni historycy z jego pokolenia przyjęli bardziej otwarte podejście do badań nad formowaniem się klasy robotniczej. Nadal jednak w większym lub mniejszym stopniu odwoływali się oni do materializmu, co zbliżało ich perspektywę do inspirowanych socjologią Maxa Webera projektów badawczych rozwijanych w latach 70. i 80. w RFN (zob. Lenger 2010, Hitzer, Welskopp 2010, Asal, Schlak 2009). A zatem nawet poza głównym nurtem

ortodoksyjnej czechosłowackiej historii robotniczej lat 70. i 80. Thompsonowskie inspiracje praktycznie nie istniały.

Także w NRD lat 60. obserwować można zamykanie się lokalnej historiografii, mimo że proces ten charakteryzował się całkowicie odmienną dynamiką. Bez porównywalnego do Praskiej Wiosny ruchu reformatorskiego wschodnioniemiecka historiografia lat 60. stopniowo poddawana była coraz większej kontroli partii komunistycznej, nie tylko pod względem ideologii, lecz także doboru tematów badawczych i utrzymywanych przez uczonych kontaktów. Jak pokazał Matthias Middell w analizie treści założonego w 1953 roku czasopisma „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, przed 1989 rokiem najwięcej zagranicznych artykułów oraz omówień zagranicznej historiografii opublikowano w latach 50. i wczesnych latach 60. Był to okres, w którym znaczącą uwagę poświęcano zachodnim badaczom, postrzeganym jako komunistyczni towarzysze po drugiej stronie żelaznej kurtyny (Middell 1999: 276). Na przykład w 1956 roku czasopismo opublikowało przekład krytyki Hobsbawma dotyczącej „burżuazyjnej historiografii” (Hobsbawm 1956), a w 1963 roku redakcja przyjęła do druku artykuł Alberta Soboula *Vom Ancien Régime zum Kaiserreich. Das Nationale Problem und die sozialen Verhältnisse im Zeitalter der bürgerlichen Revolution in Frankreich* (Kwestia narodowa i relacje społeczne w okresie francuskiej rewolucji burżuazyjnej) (1963).

Wspomniany artykuł został opublikowany na początku procesu stopniowego wygaszania międzynarodowych impulsów we wschodnioniemieckiej historiografii. W latach 60. w NRD, podobnie jak w Czechosłowacji, nastąpił zwrot w kierunku klasycznej narodowej historii narracyjnej (zob. Berger 2002, Sabrow 2001b). Pod koniec lat 50. dokonano istotnych zmian w redakcji periodyku, których rezultatem było ograniczenie artykułów pisanych przez historyków spoza Niemiec Wschodnich oraz częste interwencje partii rządzącej w publikowane treści (Sabrow 1999). Wraz z odejściem Jürgena Kuczynskiego na emeryturę w 1968 roku zniknęły też (nieliczne) odniesienia do *The Making*.

Wobec coraz bardziej narodowego kursu wschodnioniemieckiej historiografii oraz towarzyszącemu mu upolitycznieniu w latach 70. istniało niewiele możliwości powrotu do Thompsonowskich pojęć i kategorii. Nawet w tych wymiarach, które łączyły historyków zajmujących się historią robotniczą ponad podziałami geopolitycznymi w Europie lat. 70. i 80., praca Thompsona była nieobecna. Jednym z najważniejszych miejsc dla prowadzenia takiego transnarodowego dialogu były konferencje dotyczące histo-

rii robotniczej, które organizowano w austriackim mieście Linz. W latach 70. i 80. brali w nich udział badacze historii robotniczej zarówno z Europy wschodniej, jak i zachodniej. Jednakże nawet te dyskusje zdominowane były przez rozwijającą się wówczas dynamicznie w Niemczech Zachodnich historię społeczną, przez co pozostawalo niewiele miejsca dla alternatywnych perspektyw metodologicznych (zob. Konrad 1982, Konrad 1989).

Mimo że pod koniec lat 80. horyzonty intelektualne enerdowskiej historiografii zostały częściowo poszerzone dzięki wzrastającej możliwości dostępu do najważniejszych badań zachodnioniemieckich historyków oraz dyskusji na ich temat (zob. Sabrow 2001a, Sabrow 2001b, Stibbe 2013), a także ukazującym się w Niemczech Zachodnich przekładom z języka angielskiego, francuskiego oraz innej zagranicznej literatury, bez Jürgena Kuczynskiego i jego kolegów z pokolenia lat 50. praca Thompsona sprawiała wrażenie zapomnianej inspiracji⁴. Nawet najznakomitsze prace naukowe powstałe w ramach wschodnioniemieckiej historii robotniczej lat 70. i 80., które weszły w dialog z zagraniczną nauką, podlegały istotnym ograniczeniom wynikającym z klasycznej marksistowskiej dialektyki (zob. Zwahr 1978, Kocka 1980).

To właśnie opublikowany w 1987 roku w renomowanym zachodnioniemieckim wydawnictwie Suhrkamp przekład *The Making* wywołał drugą falę zainteresowania pracą Thompsona w NRD (Thompson 1987). Jednakże, biorąc pod uwagę, że do zjednoczenia Niemiec pozostały zaledwie trzy lata, wschodnioniemiecka historiografia nie miała zbyt wiele czasu, aby skorzystać z możliwości pogłębionego zapoznania się z dziełem Thompsona. W związku z tym wzmianka o książce pojawiła się na stronach „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” dopiero w latach 90., w dość lakonicznej recenzji Edithy Kross. Im bardziej przyglądamy się temu czasopismu w latach 70. i 80., tym bardziej wspomniana recenzja nabiera anegdotycznego znaczenia. Zaczyna się ona od stwierdzenia, iż „[...] rzadko zdarza się, aby książka wywołała tak żywą dyskusję i tyle kontrowersji, co, wydana w 1963 roku w Nowym Jorku, monografia E.P. Thompsona” (Kross 1990: 367–368). To, co dla Erica Hobsbawma było erupcją wulkanu, dla wschodnioniemieckiej historiografii lat 70. i 80. wydawało się raczej odległą gwiazdą.

⁴ Zob. np. liczne recenzje prac Klaus’a Thenfelde, Ute Frévert, Jana Lucassena, Garretha Stedmana Jonesa, George’a Duby’ego czy Luciena Febvre’a opublikowane w „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” w latach 1986–1990.

Jak widzieliśmy, spośród trzech omawianych tu historiografii polscy historycy w największym stopniu docenili znaczenie pracy Thompsona. Ich zainteresowanie okazało się być jednak także najbardziej krótkotrwałym, dlatego też *The Making* nie zdomowilo się w dyskursie nawet najbardziej otwartej historiografii regionu, utrzymującej trwale i żywe kontakty z różnymi nurtami zachodniej nauki. Choć przyczyny takiego stanu rzeczy przypominały do pewnego stopnia sytuację w Czechosłowacji i NRD, nie możemy pominąć różnic. Mimo iż ogólny klimat intelektualny polskiej historiografii tworzył być może najlepsze warunki do recepcji *The Making* oraz dyskusji na temat zawartych w niej argumentów, tematyka książki okazała się raczej nieatrakcyjna dla polskich badaczy. Cytowany już Henryk Katz określił co prawda pracę Thompsona mianem „długoterminowego wkładu w badania kultury klas”, należy jednak uznać za symptomatyczne to, iż postrzegał on pracę Thompsona wyłącznie w kontekście angielskiej historii robotniczej. W istocie nie sposób porównywać rozwiniętej, uznanej i zinstytucjonalizowanej nauki dotyczącej historii klasy robotniczej w Anglii, Czechosłowacji czy NRD z polskim dorobkiem naukowym w tej dziedzinie (Górny 2007). Po wojnie wiele wysiłku włożono w skonstruowanie narracji narodowej, dla której fundamentalne znaczenie miała historia wiejskiej emancypacji oraz roli miejskiej inteligencji, a nie powstanie klasy robotniczej (zob. Svidžkov 2006). W związku z bardzo niskim poziomem industrializacji XIX-wiecznej Polski, a także niezaprzeczalnymi wpływami niemieckimi na polski przemysł, historykom niezwykle trudno było zaadaptować historię robotniczą do struktur emancypacyjnego „marszu historii” w podobny sposób, jak uczynili to ich koledzy z Czechosłowacji i Niemiec Wschodnich. A zatem, podczas gdy polskie piarstwo historyczne okazało się bardzo chłonne względem zachodnich innowacji konceptualizacyjnych dotyczących historii intelektualnej czy historii ekonomicznej obszarów wiejskich (Kula 1962, Sosnowska 2004), dziedzina historii robotniczej pozostawała poza głównym nurtem badań. Polska historia robotnicza nastawiona była raczej na ilościowe metody badań materialnych standardów życia i skupiała się na sile robotniczej powstającego przemysłu ciężkiego (Missalowa 1967, Żarnowska 1974, Żarnowska 1982).

W przeciwieństwie do innych regionów świata, gdzie praca Thompsona stała się inspiracją do badania np. rozruchów chłopskich, w Polsce kategorie analityczne Thompsona nie znalazły takiego oddźwięku (Scott 1976). Temat ten, jeden z najważniejszych dla polskich historyków, został

poddany silnemu upolitycznieniu. Badania koncentrowały się raczej na narodowych aspektach historii wsi: zwracano uwagę na wyłonienie się świadomości narodowej na wsi, spychając na dalszy plan analizę stratyfikacji społecznej lub też przyczyn wybuchu rozruchów i zamieszek (Molenda 1991).

/// Wnioski

Studiując recepcję *The Making* w Europie Środkowo-Wschodniej, można dojść do wniosku, że luna po wybuchu tego historiograficznego wulkanu została dostrzeżona także za żelazną kurtyną. Niemniej jednak, wewnętrzne dynamiki rozwoju lokalnych historiografii sprawiły, iż dzieło Thompsona nie stało się dla lokalnych historyków trwałym punktem odniesienia. Publikacja książki w 1963 roku pozostała poza szczytem ogłoszonego, oraz do pewnego stopnia praktykowanego, komunistycznego internacjonalizmu lat 50. W latach 50. i 60. brytyjscy i francuscy historycy marksistowskie uważani byli za naturalnych sojuszników wielu środkowo- i wschodnioeuropejskich komunistów, przez co ich prace były systematycznie czytane i dyskutowane. Paradoksalną konsekwencją poststalinizmu stało się stopniowe zamykanie się historiografii Europy Środkowo-Wschodniej w obrębie narodowych narracji. Dokonało się to zarówno w reformistycznej Czechosłowacji, poszukującej legitymizacji dla reform Praskiej Wiosny poprzez podkreślanie unikalności czechosłowackiej drogi rozwoju w XX wieku, a także podlegającej większym ograniczeniom historiografii NRD, czy też charakteryzującego się znaczną otwartością środowiska polskich historyków.

Mimo różnic między Polską, Czechosłowacją i Niemcami Wschodnimi, postępujący brak zainteresowania transnarodowym dialogiem, wykraczającym poza podział na Wschód i Zachód, sprawił, że dzieło Thompsona trudno było wejść na trwale do którejkolwiek z lokalnych historiografii. Czechosłowacka historiografia, ze swą długą tradycją pisania historii społecznej i robotniczej, praktycznie zignorowała dzieło Thompsona, nawet wtedy, gdy jej własna perspektywa zaczęła zbliżać się do stanowisk brytyjskiej „nowej lewicy”. Choć Thompson stale podkreślał znaczenie ludzkiej sprawczości, doświadczenia oraz tradycji demokratycznych angielskich robotników i rzemieślników, co w wielu aspektach pokrywało się z wylaniającymi się narracjami czechosłowackiego socjalizmu demokratycznego Praskiej Wiosny, tematyczna i geograficzna perspektywa czechosłowackich

historyków-reformistów uniemożliwiła *The Making* stanie się ważnym punktem odniesienia. Po zduszeniu Praskiej Wiosny możliwości snucia przez oficjalnych historyków refleksji inspirowanej jakąkolwiek zachodnią ideą zostały w porównaniu z latami 50. i 60. bardzo ograniczone.

W NRD już w latach 60. dzieło Thompsona zostało wpisane w nurt tzw. progresywnej nauki komunistycznej. Niewiele jednak uczyniono, aby zastanowić się nad tym, w jaki sposób kwestionowało ono stanowiska marksistowskiej ortodoksji. Jedynym podejmowanym przez enerdowskich historyków zagadnieniem był luddyzm, rozumiany jako wyraźny ruch antykapitalistyczny, co budziło skojarzenia z niepokojami niemieckiej klasy robotniczej. W przeciwieństwie do historiografii czechosłowackiej w latach 60. NRD nie doświadczyło podobnych napięć pokoleniowych. Wielu badaczy historii robotniczej, z Jürgenem Kuczynskim na czele, kontynuowało działalność aż do późnych lat 60., poddając systematycznej refleksji nie tylko *The Making*, lecz także inne prace brytyjskich historyków. Jednakże wraz z przejściem Kuczynskiego i jego pokolenia na emeryturę książka Thompsona zaczęła powoli znikać z horyzontu wschodnioniemieckiej historii społecznej NRD. Ponownie pojawiła się na nim na krótko przed zjednoczeniem Niemiec wraz z publikacją niemieckiego przekładu w 1987 roku.

W Polsce recepcja *The Making* okazała się z jednej strony dużo bardziej wnikliwa niż w NRD, z drugiej jednak, dość krótkotrwała. Dzieło Thompsona zauważono wkrótce po jego publikacji, podejmując zarazem dyskusję na temat zawartych w nim innowacyjnych perspektyw i argumentów. Jednakże słabości polskiej historii robotniczej sprawiły, że żywiołowa początkowo recepcja nie przelożyła się na nic trwałego. *The Making* traktowano w oderwaniu od istotnych zagadnień polskiej historiografii.

Powróćmy na koniec do Josefa Poliśenskýgo i jego wdzięczności dla brytyjskich historyków marksistowskich, którzy poszerzyli nie tylko jego akademickie, lecz także muzyczne horyzonty. Z całą pewnością można stwierdzić, że zachodni, przede wszystkim brytyjski, marksizm odegrał zdecydowanie ważniejszą rolę wśród historyków z Europy Środkowo-Wschodniej niż tylko promowanie brytyjskiej muzyki rockowej. Niemniej jednak, zasługa E.P. Thompsona w tym względzie była co najwyżej umiarkowana.

Tłum.: Monika Żychlińska

Bibliografia:

/// *Acta Persecutionis. A Document from Czechoslovakia Presented to the XIVth International Congresses of Historical Sciences.* 1975.

/// Asal S., Schlak S., red. 2009. *Was war Bielefeld? Eine ideengeschichtliche Nachfrage*, Wallstein Verlag.

/// Berg M. 2015. *East-West Dialogues: Economic Historians, the Cold War, and Détente*, „The Journal of Modern History”, nr 87(1), s. 36–71.

/// Berger S. 2002. *National Paradigm and Legitimacy: Uses of Academic History Writing in the 1960s*, [w:] *The Workers' and Peasants' State: Communism and Society in East Germany under Ulbricht 1945–1971*, red. P. Major, J. Osmond, Manchester University Press, s. 244–261.

/// Berger S., Lorenz Ch., red. 2010. *Nationalizing the Past: Historians as Nation Builders in Modern Europe*, Palgrave Macmillan.

/// Chakrabarty D. 2011. *Prowincjonalizacja Europy: myśl postkolonialna i różnica historyczna*, tłum. D. Kołodziejczyk, T. Dobrogoszcz, E. Domańska. Wydawnictwo Poznańskie.

/// Connelly J. 2000. *Captive University. The Sovietization of East German, Czech and Polish Higher Education*, The University of North Carolina Press.

/// Eley G. 2005. *A Crooked Line. From Cultural History to the History of Society*, The University of Michigan Press.

/// Fried V. 1953. *O pracích k nejnovějším dějinám britského dělnického hnutí*, „Československý časopis historický”, nr 1, s. 565–567.

/// Górny M. 2007. *Przede wszystkim ma być naród: marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Wydawnictwo TRIO.

/// Górny M. 2008. *Die Geschichtswissenschaften in der Volksrepublik Polen, der DDR und der Tschechoslowakei im Vergleich*, [w:] Bohumil Jiroušek i in., *Proměny diskursu české marxistické historiografie*, Jihočeská Univerzita v Českých Budějovicích, s. 43–64.

/// Hadler F. 1999. *Századok – Kwartalnik Historyczny – Český časopis historický. Drei konstanten Ostmitteleuropäischer Historiographie*, [w:] *Historische Zeitschriften im internationalen Vergleich*, red. M. Middell, Akademische Verlagsanstalt, s. 145–161.

- /// Hilton R.H., Fagan H. 1952. *Anglické povstání roku 1381*, tłum. J. Polišínský, Rovnost.
- /// Hitzer B., Welskopp T., red. 2010. *Die Bielefelder Sozialgeschichte. Klassische Texte zu einem geschichtswissenschaftlichen Programm und seinen Kontroversen*, Transcript Verlag.
- /// Hobsbawm E.J. 1956. *Wobin geben die englischen Historiker?*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, nr 4, s. 950–963.
- /// Hobsbawm E.J. 1962. *Sozialrebelln. Archaische Sozialbewegungen im 19. und 20. Jahrhundert*, tłum. R. Müller-Isenburg, C.B. Hyams Focus.
- /// Hobsbawm E.J. 2002. *Interesting Times: A Twentieth Century Life*, Abacus.
- /// Hobsbawm E.J. 2013. *Wiek rewolucji: 1789–1848*, tłum. M. Starnawski, K. Gawlicz, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- /// Iggers G.G., Wang Q.E. 2008. *A Global History of Modern Historiography*, Cambridge University Press.
- /// „International Review of Social History”. 2016. Nr 61(1).
- /// Jedlicki J. 1966. Recenzja pracy E.J. Hobsbawma *Wiek Rewolucji. Europa 1789–1848*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 73(1), s. 195–198.
- /// Jiroušek B., red. 2006. *Česká a československá účast na mezinárodních kongresech historických věd (Czech and Czechoslovak Participation in International Congresses of Historical Sciences)*, Jihočeská Univerzita.
- /// Katz H. 1964. Recenzja *The Making of the English Working Class* E.P. Thompsona, „Przegląd Historyczny”, nr 59, s. 698–701.
- /// Klíma A. 1968. *Die Entstehung der Arbeiterklasse und die Anfänge der Arbeiterbewegung in Böhmen*, [w:] *Wirtschafts- und Sozialgeschichte. Probleme der Frühen Industrialisierung*, W. Fischer, Colloquium-Verlag, s. 434–448.
- /// Kocka J. 1980. *Sozialstruktur und Arbeiterbewegung: die Entstehung des Leipziger Proletariats*, „Archiv für Sozialgeschichte”, nr 20, s. 584–592.
- /// Kolář P. 2010. *Rewriting National History in Post War Central Europe: Marxist Syntheses of Austrian and Czechoslovak History as New National Master Narratives*, [w:] *Nationalizing the Past: Historians as nation builders in modern Europe*, red. S. Berger, Ch. Lorenz, Palgrave Macmillan, s. 319–340.

/// Kopeček M. 2012. *Historical Studies of Nation-Building and the Concept of Socialist Patriotism in East-Central Europe 1956–1970*, [w:] *Historische Nationsforschung im geteilten Europa 1945–1989*, red. P. Kolář, M. Řezník, Böhlau, s. 121–136.

/// Konrad H., red. 1982. *Die internationale Gewerkschaftsbewegung zwischen den beiden Weltkriegen. Soziale Prozesse der Entwicklung der Arbeiterklasse im 19. Jahrhundert (Bibliographie, Historiographie, Methodologie)*, Europaverlag.

/// Konrad H., red. 1989. *Probleme der Herausbildung und politischen Formierung der Arbeiterklasse. Internationale Tagung der Historiker der Arbeiterbewegung, 24. Linzger Konferenz 1988*, Europaverlag.

/// Kořalka J. 1956. *Vznik socialistického dělnického hnutí na Liberecku*, Krajské nakladatelství.

/// Kořalka J. 1986. *Arbeiteremanzipation und Bildung in einer aufsteigenden Nationalgesellschaft: Das Beispiel Böhmens*, [w:] *Arbeiter und Bürger im 19. Jahrhundert. Varianten ihres Verhältnisses im Europäischen Vergleich*, red. J. Kocka, E. Müller-Luckner, Oldenbourg Wissenschaftsverlag, s. 65–74.

/// Kořalka J. 1992. *Historiography of the Countries of Eastern Europe: Czechoslovakia*, „The American Historical Review”, t. 97, nr 4, s. 1026–1040.

/// Kross E. 1990. Recenzja *The Making* E.P. Thompsona, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, nr 38, s. 367–368.

/// Kowalczyk I.S. 1997. *Legitimation eines neuen Staates. Parteiarbeiter an der historischen Front. Geschichtswissenschaft in der SBZ/DDR 1945–1961*, Links.

/// Kučera R. 2016. *Facing Marxist Orthodoxy: Western Marxism, „The Making”, and the Communist Historiographies of Czechoslovakia and Poland 1948–1990*, „International Review of History”, nr 60(4), s. 35–50.

/// Kuczynski J. 1964. *Darstellung der Lage der Arbeiter in England von 1760 bis 1832*, Akademie Verlag.

/// Kuczynski J. 1967. *Das Entstehen der Arbeiterklasse*, Kindler.

/// Kula W. 1962. *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego: próba modelu*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

/// Lenger F. 2010. *Historische Sozialwissenschaft: Aufbruch oder Sackgasse?*, [w:] *Geschichtswissenschaft im Geist der Demokratie. Wolfgang J. Mommsen und seine Generation*, red. Ch. Cornelißen, De Gruyter, s. 115–132.

/// Lindenberger T. 2003 *Empirisches Idiom und deutsches Unverständnis: Anmerkungen zur westdeutschen Rezeption von E.P. Thompsons „The Making of the English Working Class“*, [w:] *Historikerdialoge. Geschichte, Mythos und Gedächtnis im deutsch-britischen kulturellen Austausch 1750–2000*, red. S. Berger, P. Lambert, P. Schumann, Vandenhoeck & Ruprecht, s. 439–456.

/// Markow W. 1965. Recenzja Erica J. Hobsbawma, *Sozialrebelln. Archaische Sozialbewegungen im 19. und 20. Jahrhundert*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“, nr 13.

/// Middell M. 1999. *Autoren und Inhalte: die „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“ 1953–1989*, [w:] *Historische Zeitschriften im internationalen Vergleich*, red. M. Middell, Akademische Verlagsanstalt, s. 235–295.

/// Missalowa G. 1967. *Studia nad powstaniem Łódzkiego Okręgu Przemysłowego 1815–1870*, t. II: *Klasa robotnicza*, Wydawnictwo Łódzkie.

/// Molenda J. 1991. *The Formation of National Consciousness of the Polish Peasants and the Part They Played in the Regaining of Independence by Poland*, „Acta Poloniae Historica”, nr 63/64, s. 121–148.

/// Myška M., Novotný K. 1961. *Přehled literatury o dějinách průmyslu a dělnické třídy v českých zemích za léta 1956–1959*, Slezský ústav ČSAV.

/// Pleskot P. 2010. *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem Annales 1945–1989*, Instytut Pamięci Narodowej.

/// Pokorný J., Velek L., Velková A., red. 2007. *Nacionalismus, společnost a kultura ve střední Evropě 19. a 20. století. Pocta Jiřímu Kořalkovi k 75. narozeninám/ Nationalismus, Gesellschaft und Kultur in Mitteleuropa im 19. und 20. Jahrhundert. Festschrift für Jiří Kořalka zum 75. Geburtstag*, Karolinum.

/// Polišíenský J. 1963. Recenzja *The Age of Revolution. Europe 1789–1848* Erica Hobsbawma, „Československý časopis historický”, nr 11, s. 705.

/// Polišíenský J. 2001. *Historik v měnícím se světě*, Karolinum.

/// Purš J. 1964. Notatki o *En Angleterre: révolution industrielle* i *The Nineteenth Century London Market* Erica Hobsbawma, „Československý časopis historický”, nr 12, s. 776, 779.

/// Purš J. 1986. *Changes in the Standard of Living and Nutrition of the Working Class in the Czech Lands. Published on the Occasion of the IXth International Economic History Congress in Bern 1986*, Institute of Czechoslovak and World History of the Czechoslovak Academy of Sciences.

/// Reulecke J., Friedemann P. 1990. *Die Historiographie der DDR und die Deutsche Arbeiterbewegung. Zur Entwicklung des Forschungsschwerpunktes der marxistisch-leninistischen Geschichtsschreibung*, [w:] *Geschichtswissenschaft in der DDR*, red. A. Fischer, G. Heydemann, Duncker & Humblot, s. 519–554.

/// Sabrow M. 1995. *Parteiliches Wissenschaftsideal und historische Forschungspraxis. Überlegungen zum Akademie-Institut für Geschichte (1956-1989)*, [w:] *Historische Forschung und sozialistische Diktatur. Beiträge zur Geschichtswissenschaft der DDR*, red. M. Sabrow, P. Walther, Leipziger Universitätsverlag, s. 195–225.

/// Sabrow M. 1999. *Klio mit dem Januskopf. Die „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“*, [w:] *Historische Zeitschriften im internationalen Vergleich*, red. M. Middell, Akademische Verlagsanstalt, s. 297–330.

/// Sabrow M. 2001a. *Confrontation and Co-operation. Relations between the Two German Historiographies*, [w:] *The Divided Past: Rewriting Post-War German History*, red. Ch. Kleßmann, Berg, s. 127–147.

/// Sabrow M. 2001b. *Das Diktat des Konsenses. Geschichtswissenschaft in der DDR 1949–1969*, Oldenbourg.

/// Schmidt-Hartmann E. 1988. *Forty Years of Historiography under Socialism in Czechoslovakia*, „Bohemia”, t. 29, nr 2, s. 300–324.

/// Scott J.C. 1976. *The Moral Economy of the Peasant: Rebellion and Subsistence in Southeast Asia*, Yale University Press.

/// Soboul A. 1963. *Vom Ancien Régime zum Kaiserreich. Das Nationale Problem und die sozialen Verhältnisse im Zeitalter der bürgerlichen Revolution in Frankreich*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, nr 14, s. 881–901.

/// Soboul A. 1966. *Opis i miara w historii społecznej*, tłum. M. Senkowska-Gluck, „Kwartalnik Historyczny”, r. 73, nr 2, s. 277–290.

/// Sommer V. 2001. *Angažované dějepisectví. Stranická historiografie mezi stalinismem a reformním komunismem (1950–1970)*, Nakladatelství Lidové Noviny.

/// Sosnowska A. 2004. *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Wydawnictwo Trio.

/// Stibbe M. 2013. *Reactions from the other Germany: The Fischer Controversy in the German Democratic Republic*, „Journal of Contemporary History”, nr 48, s. 315–332.

- /// Svidžkov D. 2006. *Das Zeitalter der Intelligenz. Zur vergleichenden Geschichte der Gebildeten in Europa*, Vandenhoeck & Ruprecht.
- /// Thompson E.P. 1963. *The Making of the English Working Class*, Vintage.
- /// Thompson E.P. 1987. *Die Entstehung der englischen Arbeiterklasse*, Suhrkamp Verlag.
- /// Topolski J. 1992. *Polish Historians and Marxism after the World War II*, „Studies in Soviet Thought”, t. 43, nr 2, s. 169–183.
- /// Voříšek M. 2012. *The Reform Generation: 1960s Czechoslovak Sociology from a Comparative Perspective*, Kalich.
- /// Woolf D. 2011. *A Global History of History*, Cambridge University Press.
- /// Zahorski A. 1964. *Trzy Syntezy Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Albert Mathiez, Georges Lefebvre, Albert Soboul*, „Przegląd Historyczny”, nr 59, s. 22–45.
- /// Zahorski A. 1965. Recenzje *Précis d'histoire de la Revolution Francaise* (Paryż, 1962) i *La Revolution Française*, Éditions sociales (Paryż, 1965) Alberta Soboula, „Kwartalnik Historyczny”, nr 87, s. 979–980.
- /// Zwahr H. 1978. *Zur Konstituierung des Proletariats als Klasse. Strukturuntersuchung über das Leipziger Proletariat während der industriellen Revolution*, Akademie-Verlag.
- /// Żarnowska A. 1974. *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- /// Żarnowska A. 1982. *Soziale Prozesse der Entwicklung der Arbeiterklasse an der Wende 19. Und 20. Jahrhundert – die polnische Historiographie*, [w:] *Die internationale Gewerkschaftsbewegung zwischen den beiden Weltkriegen. Soziale Prozesse der Entwicklung der Arbeiterklasse im 19. Jahrhundert (Bibliographie, Historiographie, Methodologie)*, red. H. Konrad, Europaverlag, s. 417–425.
- /// Żarnowska A. 1993. *Geschichte der Arbeiterklasse und der Arbeiterbewegung. Eine Umschau der Forschungsproblematik im letzten Jahrzehnt*, „Mitteilungsblatt zur Erforschung der Europäischen Arbeiterbewegung”, nr 13, s. 4–40.

/// Abstrakt

Mimo zawrotnej kariery książki E.P. Thompsona *The Making of the English Working Class* (1963) poza Wielką Brytanią, recepcja Thompsonowskich kategorii i koncepcji – czy też, szerzej, zachodniej myśli marksistowskiej – w krajach byłego bloku wschodniego pozostaje zagadnieniem wciąż mało znanym. Tematem artykułu są reakcje historyków z NRD, Polski i Czechosłowacji na próby podważenia oficjalnego stanowiska marksistowskiej ortodoksji. Na przykładzie pracy Thompsona autor omawia zarówno recepcję zachodnich inspiracji za żelazną kurtyną, jak i jej brak. Umieszczając ten wycinek historii historiografii w szerszym kontekście zmieniającego się krajobrazu politycznego krajów Europy Środkowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej, tekst wskazuje na paradoksy powojennego krążenia idei.

Słowa kluczowe:

historiografia, marksizm, Polska, Czechosłowacja, NRD, E.P. Thompson

/// Abstract

Although the impact outside the U.K. of E.P. Thompson's work, *The Making of the English Working Class* (1963), has been recognized and pointed to many times, the ways in which Thompsonian categories and concepts, or Marxist thought from the West more broadly, was received in the countries of the former Eastern Bloc remain rather unclear. This paper traces the ways in which historians of the GDR, Poland and Czechoslovakia responded to these challenges to the official position of Marxist orthodoxy. Taking Thompson's seminal piece as an example, it highlights the reception (or lack thereof) of Western influences on local scholarship and the dynamics of these encounters – whether they were affirmative or critical – in relation to the changing political landscape of East-Central European countries after World War II.

Keywords:

historiography, Marxism, Poland, Czechoslovakia, GDR, E.P. Thompson

EIGEN-SINN – WŁADZA I BRAK OPORU¹

Thomas Lindenberger

Zentrum für Zeithistorische Forschung, Potsdam

Eigen-Sinn: denoting willfulness, spontaneous self-will, a kind of self-affirmation, an act of (re) appropriating alienated social relations on and off the shop floor by self-assertive prankishness, demarcating a space of one's own. There is a disjunction between formalized politics and the prankish, stylized, misanthropic distancing from all constraints or incentives present in the everyday politics of Eigen-Sinn. In standard parlance, the word has pejorative overtones, referring to, «obstreperous, obstinate» behavior, usually of children. The «discompounding» of writing it as Eigen-Sinn stresses its root signification of «one's own sense, own meaning». It is semantically linked to *aneignen* (appropriate, reappropriate, reclaim) (Lüdtke 1995: 313–314).

Na potrzeby opublikowanego w 1995 roku angielskiego tłumaczenia zbioru artykułów pt. *Alltagsgeschichte. Zur Rekonstruktion historischer Erfahrungen und Lebensweisen* [Historia życia codziennego. O rekonstrukcji doświadczeń historycznych i sposobów życia] Alf Lüdtke wyjaśniał w glosariuszu, stworzonym specjalnie do tego wydania, znaczenie dość nowego wówczas w języku naukowym i niejednoznacznego terminu *Eigen-Sinn* (Lüdtke 1989). Od tego czasu pojęcie to stało się kluczowe w międzynarodowych badaniach poświęconych historii życia codziennego. Alf Lüdtke, wówczas pracownik Instytutu Historycznego im. Maxa Plancka w Getyndze, już w 1986 roku sugerował, że pochodzące z języka codziennego słowo *Eigen-Sinn*² [którego najbliższym polskim odpowiednikiem jest „samo-wola”

¹ Lindenberger T. 2014. *Eigen-Sinn, Herrschaft und kein Widerstand*, [w:] Docupedia-Zeitgeschichte, <http://docupedia.de/zg/Eigensinn?oldid=106407>.

² Alf Lüdtke nie był pierwszym badaczem, który powiązał ten termin z historią. Dokonali tego już wcześniej Alexander Kluge i Oskar Negt, choć w wydanej przez nich w 1981 roku książce *Geschichte und Eigensinn* [Historia i *Eigensinn*] pełni on jedynie funkcję luźnego skojarzenia mającego pomóc

OD TLUMACZA:

Zdaniem badaczy historii życia codziennego niemiecki termin *Eigen-Sinn* można przelożyć na inne języki na trzy sposoby: 1) oddając codzienne i najczęściej negatywne znaczenie tego pojęcia (np. angielskim słowem *stubbornness*, francuskim *entêtement* lub czeskim *svéhlavost*); 2) tworząc neologizm lub rzadko używaną kolokację (odpowiednio: *sense of oneself* czy też *sens de soi* i *quant-à-soi*); 3) rezygnując z dosłowności na rzecz ekwiwalentu w języku docelowym (np. w języku angielskim *agency*, w hiszpańskim zaś *apropiación*) (zob. Davis, Lindenberger, Wildt 2008: 20–21). W polszczyźnie odpowiednikiem pierwszej z tych strategii mogłyby być słowa „knaźbrność”, „upór”, „zuchwałość” lub „niepokorność”. Drugą strategię zastosował Andrzej Kopacki, który w przekładzie tekstu Alfa Lüdtkego zdecydował się na dosłowne tłumaczenie terminu *Eigen-Sinn* jako „zmysł tego, co własne” (Lüdtko 1996: 104). Uwzględnia ono co prawda etymologię niemieckiego oryginału [*eigen* – własny, swój; *Sinn* – zmysł, sens], ale nie wydobywa wpisanej w koncepcję Lüdtkego poliwalencji i nie pozwala na konsekwentne utworzenie w języku polskim formy przymiotnikowej (*eigen-sinnig*). Z uwagi na wielość znaczeń i ambiwalentny charakter terminu *Eigen-Sinn* zdecydowaliśmy się – podobnie jak niektórzy tłumacze tekstów Lüdtkego na język angielski – zachować w tytule oryginalne brzmienie niemieckiego terminu. Tym samym *Eigen-Sinn* dołącza do takich niemieckich słów jak *Gestalt*, *Weltschmerz* czy *Zeitgeist*, które przywędrowały do Polski z języka niemieckiego, zachowując oryginalne brzmienie. W przypadku terminu *Eigen-Sinn* konieczne jest jednak spolszczenie utworzonego od niego przymiotnika *eigen-sinnig*, który określa nie tylko cechy osób, ale też praktyki społeczne, czyli kluczowy przedmiot badań historii życia codziennego. Ze względu na właściwości polskiej deklinacji i dla uniknięcia zawyżonych peryfraz, przede wszystkim jednak z uwagi na naczelną zasadę udanego przekładu, czyli komunikatywność tekstu w języku docelowym, zdecydowaliśmy się na użycie w tekście neologizmów „samo-wola” i „samo-wolny”. Choć oddają one wielość znaczeń niemieckiego oryginału jedynie częściowo, podnoszą – naszym zdaniem – szanse na to, że koncepcja Alfa Lüdtkego będzie właściwie zrozumiana przez polskich odbiorców.

Za pomocne uwagi dziękujemy tłumaczom Antoniemu Górnemu, Justynie Górny i Mirosławie Zielińskiej oraz historykom Maciejowi Górnemu, Tytusowi Jaskułowskiemu, Kornelii Kończal, Jerzemu Kochanowskiemu i Claudii Kraft.

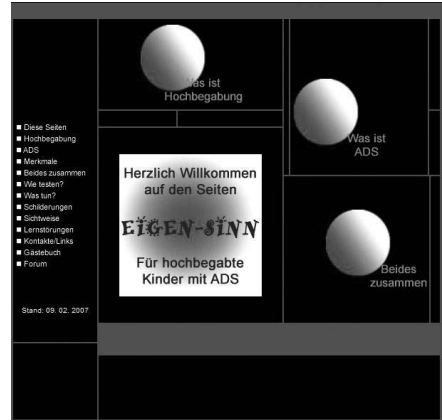
Historii życia codziennego widzianej przez pryzmat samo-woli (*Eigen-Sinn*) będzie poświęcony tom pod redakcją Alfa Lüdtkego i Thomasa Lindenbergera, który w tym roku ukaże się nakładem Wydawnictwa Nauka i Innowacje w serii „Poznańska Biblioteka Niemiecka”.



Il. 1. Aksel Waldemar Johannessen, *Robotnicy* (ok. 1915), fragment, prywatna kolekcja, Oslo. Źródło: Wikimedia Commons.

– przyp. tłum.] może pomóc nam lepiej zrozumieć działania i zachowania robotników fabrycznych (Lüdtke 1993c: 120–160)³.

W ciągu kolejnych dwudziestu pięciu lat termin ten, pisany z łącznikiem lub bez niego, pojawia się w setkach tytułów niemieckich książek⁴. Zwykle stosuje się go w odniesieniu do podstawowego i dawniej niemal wyłącznie negatywnego znaczenia samowoli – zaczerpniętego z codziennej obserwacji nieposłusznych dzieci – jednak coraz częściej odchodzi się od tego pierwotnie pejoratywnego nacechowania. Dzisiaj słowo *Eigen-Sinn* kojarzy się w języku niemieckim raczej pozytywnie, na przykład gdy przypisuje się je wybitnie uzdolnionym dzieciom (z domniemanymi lub faktycznymi zaburzeniami zachowania)⁵. Zespoły muzyczne⁶ i nauczyciele wychowania plastycznego⁷ przypisują sobie *samo-wolę*, domagając się w ten sposób uznania indywidualności i ambi-



Il. 2. Strona internetowa „Eigen-Sinn. Für hochbegabte Kinder mit ADS” [*Eigen-Sinn. Dla wybitnie uzdolnionych dzieci z ADHD*] Źródło: www.eigen-sinn.homepage.t-online.de; dostęp: 1.09.2014.

w sprecyzowaniu mglistych historyczno-filozoficznych refleksji o związku, jaki na przestrzeni wieków zachodzi między potencjałem aktywności społecznej robotników a wojną (zob. Kluge, Negt 1981).

³ Pierwsze wydanie w języku angielskim Lüdtke 1986: 65–95.

⁴ Możliwe znaczenia słowa *Eigensinn* podyktowane różnymi formami zapisu zostaną szczegółowo omówione w dalszej części artykułu.

⁵ Zob. stronę internetową „Eigen-Sinn. Für hochbegabte Kinder mit ADS” [*Eigen-Sinn. Dla wybitnie uzdolnionych dzieci z ADHD*], <http://www.eigen-sinn.homepage.t-online.de>.

⁶ Np. zespół muzyczny Eigensinn z nurtu „industrial gothic rock”, zob. <http://www.eigensinn.net>.

⁷ Zob. przykładową i reprezentatywną dla wielu innych stron „Eigensinn. Freie Kunstschule” [*Eigensinn. Wolna Szkoła Sztuki*], <http://www.kunstschule-eigensinn.de>.

walencji za atrybuty kreatywności. Natomiast dawniej określenie dziecka mianem *das eigen-sinnige Kind* miało konotacje jednoznacznie negatywne: odnosiło się do dziecka „krnąbrnego”, opornego wobec wysiłków wychowawczych podejmowanych przez dorosłych, sprawiającego „problemy”. Osadzonej w historii życia codziennego koncepcji samo-woli, z uwagi na jej pierwotne naznaczenie semantyczne, nie można zatem zredukować ani do jednego, ani do drugiego znaczenia – a owa niejednoznaczność stanowi część jej „przesłania”. To, że w literaturze przedmiotu – z wyjątkiem cytowanego na początku hasła z glosariusza – nie istnieje tradycyjna definicja tego terminu, nie jest kwestią przypadku, lecz wynika z metodologicznej samoświadomości historyków życia codziennego. „Odkrycie” tego pojęcia przez Alfa Lüdtkego świadomie nawiązywało do wieloznaczności, którą można rozpoznać w przekazanej przez tradycję praktyce językowej minionych stuleci – o tym właśnie będzie traktować niniejszy artykuł.

/// Eigen-Sinn – dziecko lat 80.

Przedsięwzięcie Alfa Lüdtkego polegające na wprowadzeniu terminu samo-woli do debaty naukowej w połowie lat 80. stanowi przykład poszukiwania nowych pojęć i sposobów myślenia, typowego dla zaangażowanych intelektualistów starej Republiki Federalnej. Odmiany marksizmu, które zadomowiły się na uniwersytetach w wyniku fali protestów z 1968 roku, straciły wówczas na aktualności i wiarygodności. Nowe ruchy społeczne doprowadziły zaś do konfrontacji historiografii – określającej się mianem społecznie zaangażowanej – z nowymi horyzontami badawczymi i potrzebą reorientacji. Związane z nimi tzw. warsztaty historyczne [*Geschichtswerkstätten*] stanowiły rodzaj pozauniwersyteckiej inicjatywy oddolnej, której zwolennicy otwarcie krytykowali tradycyjne metody stosowane w historiografii i występowali przeciwko praktykującemu je „cechowi” (zob. Lindenberger 2014). Podobnie jak akademickim historykom zainteresowanym historią życia codziennego chodziło im o formułowanie pytań badawczych w taki sposób, by dotyczyły one konkretnych osób i uwzględniały ich własną perspektywę. To, co zwłaszcza w Niemczech bezkrytycznie praktykowały całe pokolenia historyków wywodzących się z różnych tradycji badawczych, czyli generalizujące podporządkowywanie sposobów i motywów jednostkowych działań „wielkim wydarzeniom” – takim jak wojna i rewolucja, hiperinflacja i depresja, racjonalizacja i rewolucja technologiczna, kryzys i cud gospodarczy – w kontekście hasła [wyborczego socjaldemokratów pod wo-

dzą Willy'ego Brandta – przyp. tłum.] „Mehr Demokratie wagen” [Więcej demokracji] i postępującej emancypacji jednostki stawało się coraz bardziej wątpliwe. Nie oznacza to jednak, że na aktualności stracił postulat Marksa dotyczący ludzi tworzących „swoją własną historię”, „ale nie dobrowolnie, nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w takich, w jakich się bezpośrednio znaleźli, jakie zostały im dane i przekazane” (Marks 2011: 104) – wręcz przeciwnie. Dlatego tym bardziej naglące stawało się pytanie o to, jak w nowoczesnych, wysoce uprzemysłowionych społeczeństwach klasowych kształtują się stosunki między jednostkami, uspołecznieniem i władzą widziane z poziomu i perspektywy wielu pojedynczych aktorów. W jaki sposób historiografia powinna ujmować tych, którzy dotychczas pozostawali „bezimienni”: robotników i rolników, służące i handlarzy ulicznych, prostytutki i czeladników, oraz jak skonceptualizować ich działania i niedziałania, czyniąc je tym samym konkretnymi przedmiotami analizy?

Na fali powszechnej krytyki kapitalizmu po roku 1968 w pierwszej kolejności zainteresowano się życiem robotników oraz ich egzystencją w obrębie „klasy” i to właśnie przez ten pryzmat zaczęto postrzegać nowe znaczenie pojęcia samo-woli. Biorąc pod uwagę trzeźwe rozpoznanie o „końcu klasy robotniczej” (André Gorz) oraz ekonomiczną i intelektualno-moralną porażkę „pierwszego państwa robotników i chłopów w historii Niemiec”⁸, próby analizy emancypacyjnego potencjału ruchu, klasy i egzystencji robotniczej z dzisiejszej perspektywy prezentują się nader skromnie. W dobrym heglowskim znaczeniu idei trzykrotnego *Aufhebung* [zniesienie – podniesienie – zachowanie] historiograficzna koncepcja samo-woli wyprzedzała postmarksistowski kontekst jej powstania bez konieczności zdystansowania się do niego. Samo-wola jako koncepcja historiograficzna znajduje dziś zastosowanie zawsze wtedy (przynajmniej w niemieckojęzycznym kontekście), gdy chodzi o analizę znaczenia indywidualnych zachowań i czynów dla sprawowania władzy i panowania, ucisku i protestu, współdziałania, oporu i rezygnacji.

W trzech kolejnych częściach tego artykułu postaram się wyjaśnić, jak do tego doszło. Pierwsza z nich dotyczy języka oświecenia – Alf Lüdtkę odnalazł w nim bowiem znaczenie samo-woli, które uznał za obiecujące dla własnych badań nad potrzebami i wzorcami zachowań robotników przemysłowych. Kolejna część jest próbą rekonstrukcji zainteresowań poznawczych w dużej mierze wyznaczanych specyfiką czasu, a więc tego, co w wymiarze politycznym stanowiło istotę badań historyków i historyczek,

⁸ Tak brzmiało hasło propagandowe Socjalistycznej Niemieckiej Partii Jedności (SED), które stało się popularne w latach 50. (zob. Grotewohl 1955).

którzy przed rokiem 1990 wypracowywali i stosowali koncepcję samowoli. Nurtujące ich wówczas i aktualne zresztą do dziś pytanie dotyczyło „podporządkowania się narzuconym porządkom” (Max Weber), które właśnie wśród robotników doprowadziło do brzemiennego w skutkach braku oporu wobec narodowego socjalizmu. W obliczu rosnącego od połowy lat 90. ubiegłego wieku zainteresowania historią życia codziennego w NRD trzecia część omawia niezwykle udaną wędrówkę pojęcia samowoli do nowych obszarów badawczych i jej sukcesywnego rozprzestrzeniania się w historiografii.

/// Samo-wola i praca

W słowniku braci Grimm z 1859 roku hasło *Eigensinn* określa *animus difficilis, obstinatus* (trudny, uparty umysł) lub w odniesieniu do osoby *difficilis homo* (trudny człowiek)⁹. Nie wiadomo jednak, co dokładnie owa „trudność” miałyby oznaczać. Definicja braci Grimm utrzymana była jeszcze w dość neutralnym tonie, wyraźnie nawiązując do konwencjonalnego użycia tego terminu określającego osobę uchodzącą za trudną. *Leksykon konwersacyjny Meyera* z 1888 roku jest z kolei bardziej precyzyjny, wskazując na proporcje między rozsądkiem i nie-rozsądkiem w odniesieniu do osoby, która wbrew wszelkim argumentom obstaje przy swoich racjach. *Eigensinn* jest tu definiowany jako „uparte obstawanie przy własnym zdaniu lub dążeniu – mimo wyraźnych przesłanek wskazujących na niedorzeczność i niewłaściwość ich podtrzymywania – tylko dlatego, że są własne”¹⁰. Nie trzeba dodawać, że z punktu widzenia oświeceniowej wiedzy tego typu zachowanie oceniane było zdecydowanie negatywnie.

W źródłach pochodzących sprzed pierwszej fazy rozkwitu nieograniczonej wiary w naukę pozytywne znaczenie słowa *Eigensinn* odnaleźć można także u samego Johanna Wolfganga von Goethego, gdzie stanowi ono wyraz wewnętrznej siły i osobistej niezłomności. W pierwszej części *Wilhelma Meistra* gospodarz opowiada następującą historię:

Chęć utrzymania się przy posiadaniu [...] daje nam w niektórych wypadkach największą energię. Temu uporowi [*Eigensinn*] zawdzięczam uratowanie swego domu. Kiedy się miasto paliło, chciano także i u mnie uciekać i ocalać. Zabroniłem tego, rozkazałem zamknąć drzwi i okna, i wraz z kil-

⁹ Zob. hasło *Eigensinn*, [w:] *DWB = Deutsches Wörterbuch von Jacob und Wilhelm Grimm*, 16 Bde. in 32 Teilbänden, Leipzig 1854–1961, Quellenverzeichnis Leipzig 1971, cyt. za: http://woerterbuchnetz.de/cgi-bin/WBNetz/wbgui_py?sigle=DWB&mode=Vernetzung&hitlist=&patternlist=&lemid=GE01222.

¹⁰ *Meyers Konversationslexikon*, wyd. 4., Leipzig/Wien 1885-1892, t. 5., s. 374, cyt za: retro bib.

ku sąsiadami zwróciłem się przeciwko płomieniom. Wysiłkowi naszemu udało się w całości utrzymać ten cypel miasta. Nazajutrz wszystko u mnie stało tak, jak pan widzisz, i jak od stu lat prawie stoi (Goethe 1893: 590).

Eigensinn [oddany przez polskiego tłumacza słowem „upór” – przyp. tłum.] oznacza tutaj trwanie przy swoim wbrew opinii czy też nastrojowi większości po to, by zgodnie z własnym osądem ratować to, co „swoje” (*Eigenes*), mianowicie własny dobytek. *Eigensinn* jest w tym przypadku zależny od sytuacji („Kiedy się miasto paliło”) i posiadanej władzy („Zabronilem tego”). Upór, który w konkretnych interakcjach przejawia się jako obrona przed oczekiwaniami i natychmiast rzuca się w oczy zewnętrznym obserwatorom, pojawia się także w omówionym poniżej fragmencie, który okazał się dla Alfa Lüdtkego inspiracją do rozwinięcia jego własnej koncepcji w oparciu o termin *Eigensinn*.

Filozof i popularyzator idei oświecenia Christian Garve opublikował w 1790 roku pracę *Ueber den Charakter der Bauern und ihre Verhältniß gegen die Gutsberrn und gegen die Regierung* [O charakterze chłopów i ich stosunku do pana i władzy], która była wynikiem jego własnych obserwacji wiejskiej społeczności Śląska i w 1974 roku została ponownie wydana jako faksimile przez Kurta Wölfla (Garve 1974). W obszernym przypisie Lüdtkę przywołuje dzieło Garvego, określając je jako „tekst charakteryzujący się «gęstym opisem»”, w którym „chodzi o sposób zachowania się chłopów pańszczyźnianych na Śląsku wobec pana”, i przytacza następujący fragment [w którym kluczowe tu słowo pozostawiamy w oryginalnym brzmieniu – przyp. tłum.]:

Do stałych cech albo konsekwencji podstępnej natury [chłopów] można dopisać swego rodzaju *Eigensinn* charakteryzujący chłopą, którym targa namiętność albo w którym zasiedli się przedsąd. Tak jak sztywne są jego ciało i członki, taka też zdaje się wtenczas jego dusza. Pozostaje on więc głuchy na wszelkie uwagi, jakie kieruje się w jego stronę [...]. Nic nie ściąga na chłopą większego gniewu, niż gdy zauważy się w nim ten *Eigensinn*. Czy jest bowiem coś, czego pan nie może bardziej znieść, niż gdy poddany nie jest mu posłuszny?

Tekst Garvego zawiera dwie podstawowe cechy późniejszej koncepcji samo-woli: po pierwsze, podejmuje i odzwierciedla związek między obserwowującym i obserwowanym jako stosunek zdeterminowany zarówno społecznie, jak i poznawczo. Chłopi jawią się jako samo-wolni najpierw

w oczach ich „panów”. Równocześnie uchylają się, jak pisze Garve, także uwagom „przychylnych” reprezentantów oświeceniowych idei – jednak nie przez swoją „złośliwość”, lecz dlatego że opinie równych sobie znaczą dla nich więcej niż te pochodzące od sędziów i przelożonych albo też z powodu własnej „niezgrabności rozumu” wynikającej rzekomo z braku „kultury” i „umiejętności”. „Przyjaciół ludzi” znajdzie zatem „powód, by wykazać się cierpliwością i wyrozumiałością” (Garve 1974: 860, w oryg. s. 62) – podobnie zresztą jak czyni to współczesny antropolog historii zainteresowany tymi jednostkami i *mutatis mutandis* pod koniec XX wieku wciąż jeszcze wierny ideom oświecenia.

Pojęcia powstające w procesie obserwacji nigdy nie są całkowicie pozabawione pierwotnego nacechowania społecznego. Mając na uwadze to nieodłączne ograniczenie, obserwator rozpozna zarazem, że trudność w zrozumieniu osób charakteryzujących się samo-wolą wynika nie tylko z różnic społecznych, ale ma też podłoże poznawcze. W przypadku chłopów śląskich samo-wola manifestuje się nie tylko w doświadczeniu zakłopotania panów i podróżujących badaczy, lecz jest ona równocześnie oznaką innego sposobu myślenia i rozumowania. Aby wyraźnie zaakcentować ową różnicę między znaczeniem [*Sinn*] w oczach obserwującego i tym w oczach oraz działaniach obserwowanego, czyli stanowiącym wyłącznie jego „własność” [*eigen*], w pisowni słowa *Eigen-Sinn* zastosowano łącznik (Lüdtke 1993b: 19 i n.)¹¹ [ten sens koncepcji Lüdtke jest nieuchwytny w polskim tłumaczeniu słowa *Eigen-Sinn*, jako samo-wola – przyp. tłum.].

Poza tym w cytowanym fragmencie zawiera się jeszcze jeden wymiar koncepcji Lüdtkego: samo-wola jest nieodłącznie związana z fizjonomią badanych aktorów życia społecznego. Garve opisuje analogię między „sztywnością” członków ciała i duszy, choć równocześnie – jak pokazuje następna scena – dowodzi, że porównanie to jest uwarunkowane konkretną sytuacją:

Każdy z pewnością pamięta takie [podstępne – T.L.] twarze wiejskich podrostków: jedno, a może nawet oboje oczu jakby ukradkiem lypiące spod przymkniętych powiek; otwarte usta wykrzywione w kpiącym, głupkowskim uśmiechu; głowa przyciśnięta do piersi albo skierowana w dół, jakby chciała się ukryć; jednym słowem: twarze, na których malują się strach, głupkowatość i naiwność zmieszane z kpiną i niechęcią. Nie reagują na jakiegokolwiek żądania ani zaczepki, stojąc bez ruchu niemi jak kamień; nie odpowiadają na żadne pytanie przechodnia. Mają sztywne i nieruchome

¹¹ Pisownia *Eigensinn* bez łącznika – spotykana zarówno u Lüdtkego, jak i u innych autorów – nie wiąże się bynajmniej z modyfikacją koncepcji.

mięśnie. Gdy tylko jednak obcy oddali się, biegną do swych kompanów i wybuchają głośnym śmiechem (Garve 1974: 855 i n., w org.: 57 i n., zob. Lüdtkę 1993a: 379).

Samo-wolna cielesność (Garve 1974: 378) pozwala chłopom zdystansować się wobec autorytarnych zakusów zarówno w bezpośredniej interakcji, jak i później, gdy osoba wyższa rangą lub obserwujący znikną z pola widzenia. Wyostrenie uwagi na niewerbalne, cielesne formy zachowania oraz traktowanie ich – obok usensawiających wyrazów i symboli – jako znaczących i znaczeniowych organów zmysłowych tworzy centralny element koncepcji samo-woli w rozumieniu Lüdtkęgo.

Te założenia Lüdtkę wypracował po raz pierwszy, badając życie robotników przemysłowych w szczytowym okresie industrializacji. Należy tu wspomnieć o jeszcze jednym kluczowym tekście, który można odczytać z perspektywy antropologii historycznej. Mowa o pochodzących z końca XIX wieku relacjach młodego proboszcza Paula Göhrego o swoich doświadczeniach kilkumiesięcznej pracy przy obsłudze obrabiarek w pewnej berlińskiej fabryce (Göhre 1891). Z jednej strony, Göhre szczegółowo przedstawił rozmaite umiejętności (formierzy, tokarzy, wiertaczy itd.) i przymus współpracy w niesprzyjających okolicznościach naznaczonych wszechobecnym regulaminem fabryki; z drugiej zaś, obszernie opisał relacje między robotnikami wyrażające się w języku i mowie ciała, które pozwalały im w tych warunkach zrównoważyć poczucie dystansu i bliskości. Obejmowały one przede wszystkim „przekomarzenie się” i drobne przytyki, będące stałym elementem robotniczej codzienności, a także wyrazem cielesności i męskości. Tego rodzaju „zatrzymania”, do których należały także „nielegalne” przerwy i przeciąganie przestojów technicznych, umożliwiały robotnikom realizowanie własnych potrzeb i niekoniecznie musiały klócić się z reżimem panującym w fabryce. „Takie sposoby zachowania i formy wyrazu nie były traktowane jako bezpośredni opór wobec «odgórnie» wyznaczanych regul. Wyrażały one raczej prawo do zachowania własnej przestrzeni – to, co określa się mianem samo-woli” (Lüdtkę 1993c: 139).

/// Samo-wola i opór

Wypracowanie koncepcji Lüdtkęgo nie polegało tylko na metodycznym badaniu dawnych warunków życia robotników i postrzeganiu ich wyłącznie przez pryzmat zakładu pracy. Obierając za przedmiot analizy „robotnika” i „klasę robotniczą”, należy poza poglądami i oczekiwaniami

politycznymi uwzględnić również świadomość niespełnionych nadziei i historycznych porażek. Dlatego nieodzownym celem koncepcji samo-woli była także rekonstrukcja możliwości i granic polityki robotniczej.

Okolo 1968 roku wyraźnie wzrosło [w Niemczech Zachodnich] zainteresowanie historią dyktatury narodowosocjalistycznej wynikające z ponownego odkrycia mniej ortodoksyjnych marksistowskich interpretacji historii. W rezultacie klasa robotnicza jako zbiorowy podmiot, który „nie ma nic do stracenia prócz swych kajdan”, wróciła do centrum zainteresowania krytycznej historiografii. W ramach takiego odczytania historii kapitalizmu faszyzm postrzegany był jako najbardziej ekstremalna forma władzy kapitału, a marksistowska klasa robotnicza dowodzona przez partię – jako jej najzacieklejszy wróg. Młodzi słuchacze seminariów marksistowskich nawiązywali w ten sposób do oczekiwań lewicowych intelektualistów z początku lat 30.: „Pozbawienie proletariuszy praw każdego dnia na nowo rozpała ich serca. Aż pewnego dnia wybuchnie czerwony żar. Wyleje się niczym niepowstrzymany potok lawy i przetopi kapitalistyczną gospodarkę wraz z głodem i jarzmem, które produkuje, na lepszy świat. Kiedyś nadejdzie ten dzień” – tak w apogeum światowego kryzysu gospodarczego w 1931 roku pisał socjaldemokratyczny publicysta z Zagłębia Ruhry (Lüdtke 1993d: 221 i n., najpierw jako: Lüdtke 1989: 224–282). Gdy dwa lata później naziści w ciągu kilku miesięcy rozbili organizacje robotnicze, „ten dzień” jak wiadomo nie nadszedł. Również w kolejnych latach zdecydowana większość robotników nie stawiała oporu. *Gdzie podział się „czerwony żar”?* – tak w 1989 roku Alf Lüdtke zatytułował swoją rozprawę poświęconą gotowości do współpracy i dostosowywania się robotników do nowej sytuacji zaistniałej po 1933 roku. Przyczyny i mechanizmy konformizmu robotników przemysłowych można jego zdaniem zrekonstruować przede wszystkim na podstawie ich stosunku do zakładu pracy, który zapew-



Il. 3. Otwarcie wystawy *Niemiecki naród – niemiecka praca* przy Kaiserdamm w Berlinie w kwietniu 1934 roku, fotograf nieznan, ze zbiorów Aktuelle-Bilder-Centrale, Georg Pahl – zbiory fotografii (R 102).

Źródło: Wikimedia Commons/
Bundesarchiv Bild 102-15750
(CC BY-SA 3.0 DE).

niał masom pracującym materialny i społeczny byt. Musieli oni – w duchu szczególnie opisanej już przez Göhrego przymusowej i podyktowanej koniecznością kooperacji – współdziałać, aby przetrwać. Musieli pogodzić interesy prywatne i zbiorowe, dyscyplinę pracy w fabryce z zachowaniem samodzielności. Jeśli w ten sposób robotnicy przyswajali sobie zakładowe relacje władzy, a dokładniej jako podwładni dostosowywali się do wyznaczonych odgórnie reguł gry gwarantującej trwanie zakładu, to czynili tak po to, by przetrwać. Również w warunkach dyktatury politycznej chcieli oni nadać sens swojej odgórnie sterowanej egzystencji – „sens dla siebie samych”. Przekonanie o wartości własnej pracy i duma z niej odgrywały w tym procesie pierwszoplanową rolę, szczególnie w przypadku robotników przemysłowych płci męskiej.

Odwolywanie się do sensu i wartości jednostkowej pracy było jedną z najskuteczniejszych metod perswazji stosowanych przez narodowych socjalistów. Poszanowanie „pracowitości” nieustannie czynili oni centralnym motywem propagandy. Bez wątpienia jednym z najbardziej wyrachowanych posunięć w pierwszych miesiącach po przejęciu władzy 30 stycznia 1933 roku było ogłoszenie pierwszego maja oficjalnym dniem wolnym i jego inauguracyjne obchody jako uroczystości państwowej na Tempelhofer Feld w stolicy Rzeszy. To, że następnego dnia rozbito wszystkie związki zawodowe i robotnicy wraz z fabrykantami zostali przymusowo wcieleni do Niemieckiego Frontu Pracy, prawie w ogóle nie osłabiło niebywalej sugestywności tego oficjalnego uznania wartości pracy fizycznej. Liczne badania naukowe potwierdzają, że robotnicy pozytywnie reagowali na tego typu działania społeczno-polityczne, jak również na spadek masowego dotąd bezrobocia w wyniku intensywnych zbrojeń¹².

Powyższy przykład pokazuje, że wbrew powszechnemu przekonaniu samo-woli nie należy utożsamiać wyłącznie z oporem. Wręcz przeciwnie, może ona okazać się pomocna w zrozumieniu braku zarówno indywidualnego oporu, jak i nieobecności zbiorowego protestu. W przypadku postaw robotników w czasach narodowego socjalizmu, a zwłaszcza tego, że nie stawiali oni masowo oporu, samo-wola wielu pojedynczych ludzi przyczyniła się do utrzymania stabilności nowej władzy, nawet jeśli miała być ona krucha. „Przyczynienie się” oznacza tu, że każda władza niezależnie od tego, czy sprawowana jest brutalnie i despotycznie, czy też zgod-

¹² Zob. projekt Deutscher Gewerkschaftsbund [Niemieckiej Federacji Związków Zawodowych] „Zerschlagung der Gewerkschaften 1933. Zerstörte Vielfalt” [Rozbicie związków zawodowych w 1933 roku. Zniszczona różnorodność], we współpracy z D. Pouginem i M. Hesse, <http://www.zerschlagung-gewerkschaften1933.de>. Zob. także Buggeln, Wildt 2014.

nie z procedurami prawnymi, opiera się również na przemocach fizycznych. W przypadku reżimu nazistowskiego symboliczno-polityczne gratyfikacje dla robotników szły w parze z jawnym terrorem wymierzonym przeciw niewielkiej grupie stawiającej opór, a odbywało się to w bezceremonialny i demonstracyjny sposób.

Błędem byłoby jednak całkowicie bezkrytyczne stosowanie koncepcji samo-woli jako ogólnego pojęcia wyrażającego dostosowanie, współpracę i oportunizm. Koncepcja Lüdtkego nie opisuje też neutralnego „ani-ani”, które między skrajnymi pozycjami bezwarunkowego wsparcia (równa się +1) i bezkompromisowego oporu (równa się -1) plasowałoby się gdzieś w okolicach punktu zerowego. Jako samo-wolne określane są takie postawy i zapatrywania, których ten problem nie dotyczy, bez względu na to, czy podejmowali to zagadnienie ówczesi, czy też dzisiejsi historycy. Chęć dowiedzenia się czegoś o postawach i stosunku aktorów wobec danej formy władzy zawsze wiąże się z zewnętrznym oczekiwaniem, by spełnili oni imperatyw wyrażający się w pytaniu: „Po czyjej jesteś stronie?!”. Wpisana w koncepcję samo-woli perspektywa obserwatora sprawia, że odpowiedź na tak postawioną kwestię rzadko jest prosta i oczywista. Z punktu widzenia samych aktorów można rzecz ująć następująco: „Decydujące jest to, aby starając się być zarówno ‘ze sobą’, jak i ‘z innymi’, ignorować kalkulacje, które odnoszą się do ogólniejszych zależności” (Lüdtke 1993a: 380)¹³.

Potrzeba uwzględnienia ambiwalencji, którą próbuje objąć omawiana tu koncepcja wynika z rozpoznania, że władza nigdy nie funkcjonuje zgodnie z idealnymi wyobrażeniami rządzących i że wizje oraz koncepcje dotyczące władzy absolutnej nie urzeczywistniają się – albo dzieje się to bardzo rzadko. Z punktu widzenia reprodukcji władzy samo-wola oznacza zarówno nieuniknione wytracanie się dynamiki rządzenia, które daje się zaobserwować w każdej praktyce sprawowania władzy, jak i odstępstwa od pierwotnych założeń, z którymi muszą liczyć się rządzący. Te z kolei wynikają z faktu, że w dłuższej perspektywie nie można rządzić bez samodzielnego [*eigen*] i samo-świadomego [*eigen-sinnig*] udziału rządzonych. Ich rozumiana w ten sposób samo-wola jest niezbędna chociażby do prawidłowego funkcjonowania zakładu pracy: jeśli robotnicy nie przyswoją sobie bezpośrednich relacji społecznych, w których funkcjonują w miejscu pracy, to tak skomplikowany twór społeczny, jakim jest fabryka lub w czasach nam bliższych otwarta przestrzeń biurowa, przestanie funkcjonować. Zarazem jednak przyswojenie to – z perspektywy wszystkich uczestniczą-

¹³ Zob. także Lüdtke 1994a: 146 i n.: „Eigensinn pełni funkcję trzeciego zachowania, którego nie można dopasować do logiki «albo-albo» typowej dla władzy i oporu”.

cych w nim aktorów – jest źródłem tarć, usterek, niedociągnięć i zakłóceń, z którymi zawsze należy się liczyć.

/// Samo-wola i władza

Mając na względzie epistemiczne założenia koncepcji samo-woli, nic nie stało i wciąż nie stoi na przeszkodzie, by wykorzystywać ją do analizy innych problemów i przedmiotów badawczych niż obszary wskazane przez Alfa Lüdtkego na samym początku, tj. historii robotników przemysłowych w szczytowej fazie industrializacji oraz w okresie narodowego socjalizmu. Tak też stało się w wielu subdyscyplinach historiografii, przede wszystkim tej, którą określa się mianem antropologii historycznej. Koncepcja Lüdtkego często znajduje się w „skrzynce z narzędziami” badaczek i badaczy zajmujących się przede wszystkim nowożytną historią społeczną¹⁴. Na zakończenie warto prześledzić karierę tejże koncepcji jako źródła inspiracji i innowacyjnych rozwiązań w badaniach historii najnowszej.

Upadek dyktatur komunistycznych, otwarcie archiwów, a przede wszystkim zakrojony w Niemczech na szeroką skalę konsensus polityczny dotyczący konieczności gruntownego i całościowego rozliczenia się z komunistyczną przeszłością zachęciły grupę wschodnio- i zachodnioniemieckich historyków i historyczek z Centrum Badań nad Historią Najnowszą w Poczdamie do ponownego sięgnięcia po koncepcję samo-woli, aby bezpośrednio zastosować ją w badaniach nad teorią władzy i dyktatury. Swego rodzaju prowokacją okazał się wówczas gwałtowny powrót do żargonu politycznego teorii totalitaryzmu, która poprzez formalne zespolenie debaty parlamentarnej, prób „przewycięzenia przeszłości” i ekspertyzy naukowej (zob. Beattie 2008) w bezpośredni sposób określiła granice języka naukowego. Oczywiście charakteryzującej teorię totalitaryzmu odgórnej perspektywy, tj. faworyzowania instytucji i elit politycznych, sprawiła, że ujęcia społeczno-historyczne, nie wspominając o codziennie-historycznych, nagle znów znalazły się w defensywie. Próby uczynienia „społeczeństwa NRD” głównym przedmiotem badań niechybnie ściągnęły na siebie w pierwszej połowie lat 90. podejrzenie o bagatelizowanie i zatajanie, a na-

¹⁴ Typowy przykład stanowi projekt realizowany w ramach zakrojonego na szeroką skalę przedsięwzięcia badawczego („Sonderforschungsbereich 804”) realizowanego na Uniwersytecie Technicznym w Dreźnie pt. „Transzendenz und Gemeinsinn” [Transcendencia i Wspólnotowość] oraz badania w ramach podprojektu F „Gottlosigkeit und Eigensinn. Religiöse Devianz in der Frühen Neuzeit” [Bezbożność i Eigensinn. Dewiacja religijna w epoce nowożytnej], <http://www.sfb804.de/forschung/teilprojekte/teilprojektuebersicht/teilprojekt-f.html>. Zob. także: Bastl 2000, Dülmen 2005, Eichhorn 2006.

wet zaprzeczanie dyktatorskiemu charakterowi „państwa bezprawia pod rządami SED” (zob. Schroeder, Stadt 1997: 28).

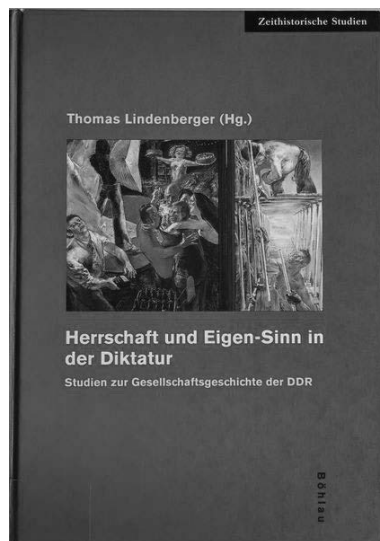
Tymczasem ostatnią rzeczą, którą badacze historii życia codziennego – będącej wówczas wciąż młodą dziedziną badań historycznych – chcieliby i pozwoliliby sobie zarzucić, było lekceważenie problemu władzy i brak gotowości do jej krytyki. Już w 1994 roku Alf Lüdtke w artykule poświęconym „apatycznej lojalności robotników przemysłowych w NRD” sformułował podstawowe założenia (nasyconych historią doświadczenia) badań rzeczywistości enerdowskiej, które za punkt wyjścia obierały tezę o kontynuacji [w nazistowskich i komunistycznych Niemczech – przyp. tłum.] sposobów obchodzenia się robotników z wymaganiami i żądaniami środowiska społecznego i władzy. „Rozumowanie, zgodnie z którym powinności wobec kolegów, sąsiadów czy krewnych, ale także wobec «ogółu» tarowano za pomocą samo-woli – dystansu jednostki w stosunku do wszystkiego i wszystkich – nie zniknęło wraz z upadkiem faszystowskiego reżimu w 1945 roku. Wręcz przeciwnie – zapewniało ono codzienne «prze-trwanie», szczególnie w pierwszych miesiącach i latach nowego porządku społeczno-historycznego” (Lüdtke 1994b: 189). Do tej refleksji nawiązywał wspomniany projekt Centrum Badań nad Historią Najnowszą – poddany ostrej krytyce, ale też hojnie wsparty grantem Deutsche Forschungsgemeinschaft – który umożliwił realizację projektu „Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur” [Władza i samo-wola w czasach dyktatury]. Metodologicznie zasadał się on na połączeniu koncepcji Alfa Lüdtkego z teorią socjologii władzy Maxa Webera i prakseologią Pierre’a Bourdieu, a jej cel stanowiło zbadanie wybranych aspektów historii życia codziennego w NRD (Lindenberger 1995: 37–52).

Jeśli zaś chodzi o kluczowe dla tego przedsięwzięcia badawczego pojmowanie władzy, drogę utorował mu Alf Lüdtke swoim przelomowym tekstem *Herrschaft als soziale Praxis* [Sprawowanie władzy jako praktyka społeczna] (Lüdtke 1991: 9–63). Jego głównym postulatem było uczynienie samo-woli punktem wyjścia dla strategii badawczej, która uwzględniałaby dotychczas zupełnie niezagospodarowany w historii totalitaryzmu – szczególnie w jej statycznym, wyraźnie kategoryzującym i skoncentrowanym na historii politycznej wydaniu – obszar społeczeństwa w dyktaturze komunistycznej. Jedną z inspiracji dla tak rozumianej zmiany perspektywy była zawzięcie dyskutowana teza Sigrid Meuschel o tym, jakoby politycznie sterowane procesy transformacji i budowania społeczeństwa „od góry” w socjalizmie państwowym brutalnie stłumiły społeczną samoorganizację. Meuschel nazwała społeczeństwo NRD mianem „unieruchomionego”

i „obumarłego” (Meuschel 1993)¹⁵. Zgodnie z tą interpretacją, wzorowana poniekąd na komunistycznej obietnicy utopii, odróżnicowanie względnie samodzielnych podsystemów oraz konsolidacja zbiorowych aktorów miały iść w parze z tożsamościową konstrukcją partii, państwa i społeczeństwa.

Nadrzędnym celem projektu „Władza i samo-wola w czasach dyktatury” było natomiast zbadanie interakcyjnego charakteru praktyki sprawowania władzy – rozumianej nie w kategoriach prostej zależności „rozkazywać – wykonywać”, lecz jako trwale asymetryczna relacja. Koncepcja samo-woli wydała się tu idealnym narzędziem do analizy tego, jak funkcjonowała praktyka społeczna konkretnych stosunków władzy we wschodnioniemieckim socjalizmie oraz jakie znaczenie i sens miały one dla poszczególnych aktorów. Koncepcja Lüdtkego pozwalała traktować wzajemne przenikanie się zewnętrznego konformizmu i dystansu jednostki wobec oczekiwań reżimu jako normalny element codziennego życia w realnym socjalizmie.

Wstęp do wydanego w 1999 roku tomu *Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur* [Władza i samo-wola w czasach dyktatury] zawiera opis koncepcji leżącej u podstaw zebranych w nim „studiów nad historią społeczną NRD”, którą można streścić następująco: samo-wola oznacza zdolność i potrzebę jednostki dotyczące postrzegania i przyswajania sobie rzeczywistości, a także działania w ramach określonej relacji władzy. Pojęcie to podkreśla interpretacyjny i znaczeniowy charakter tej umiejętności, wydobywając zarazem szereg potencjalnie różnorodnych postaw i działań. Spektrum zachowań wyznaczanych przez samo-wolę jest bardzo szerokie i wewnętrznie sprzeczne: od gorliwości rozpalonych idealistów i egoistycznego wykorzystywania możliwości aktywnej współpra-



Il. 4. Okładka książki pod red. Thomasa Lindenbergera, *Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur. Studien zur Gesellschaftsgeschichte der DDR*.

¹⁵ Termin *socjalizm państwowy* jest używany głównie w społeczno-historycznych (tzw. rewizjonistycznych), codziennie-historycznych i społeczno-antropologicznych pracach dotyczących dyktatur komunistycznych. Odwołanie się do państwa podkreśla kluczową rolę aparatu państwowego w kształtowaniu socjalizmu (np. upaństwowienie środków produkcji) i służy zarazem rozróżnieniu systemów sprawowania władzy sowieckiego typu od nieautorytarnych modeli socjalizmu [przypr. tłum.].

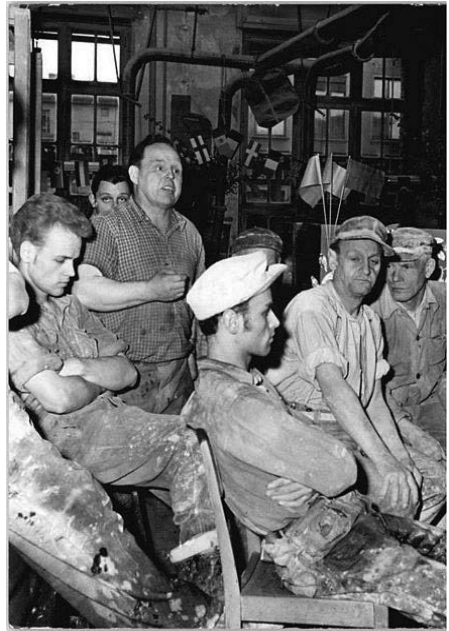
cy, przez zachowania z pozoru lojalne, ale w rzeczywistości pełne dystansu, aż po pasywne formy odmowy, otwartą opozycję i obronę przed roszczeniami władzy.

Samo-wola pozwala na dokonanie następującego rozróżnienia: zamierzony przez władzę i najczęściej nacechowany ideologicznie sens porządków, wymuszonych sposobów zachowania i zakazów to jedna sprawa. Czym innym jest natomiast znaczenie, które konkretne jednostki nadają swojemu w nich udziałowi. Nawet jeśli sens ideologiczny i sens jednostkowy z pozoru wydają się tożsame, nie są one identyczne. Nieprzerwanie zachodzi między nimi proces zapośredniczenia, którego wynik nigdy nie jest ostateczny. Samo-wola może przekształcić się w opór wobec nadużyć i prób „odgórnej” aktywizacji zarówno na poziomie codziennych relacji, jak i wielkiej polityki. Przejawia się ona jednak także w świadomym powielaniu i odtwarzaniu konformistycznych zachowań w stosunku do władzy, gdyż dla konkretnych jednostek mogą one zawierać inny niż ten wpisany w oficjalną ideologię – nawet jeśli tylko suplementarny – „sens” (por. Lindenberger 1999a: 23 i n., w zmienionej wersji: 2007: 32 i n.).

W przełożeniu na empirię oznacza to skupienie uwagi na mikrohistorycznej rekonstrukcji codziennych koluzji i konfliktów, ale także badanie dystansu i rozbieżności między interesami władzy partyjnej a interesami robotników. Analizując źródła archiwalne i wywiady biograficzno-naracyjne, historycy pokazali między innymi, jak robotnicy potrafili przekształcić przymus wspólnoty w „socjalistycznej brygadzie pracy” w zdecydowanie „apolityczną” formę rozrywki; jak rolnicy indywidualni z Łużyc Dolnych poddali się w 1960 roku odgórnemu narzuconemu kolektywizacji ich gospodarstw, zachowując jednocześnie wpływy w nowo powstałych spółdzielniach produkcyjnych; jak pewien wiejski policjant z Brandenburgii dzięki dodatkowej działalności rolniczej tak bardzo dopasował się do chłopskiej klienteli, że przełożeni z okręgu zaczęli poważnie wątpić w jego klasową wiarygodność; jak pracownice ferm drobiarskich i szwaczki z państwowego zakładu pracy godziły ciężar zmianowego systemu pracy i gorączkowego realizowania planu z opieką na dziećmi; a także jakie literacko-dokumentarne zabiegi posłużyły redaktorowi dystrybuowanego w całym kraju i podlegającego państwowej cenzurze magazynu satyrycznego do rozprawienia się z notorycznym partactwem na budowie osiedlowych blokowisk¹⁶.

¹⁶ Zob. Lindenberger 1999b, szczególnie artykuły T. Reichela, D. Langenhan, T. Lindenbergera, P. Poutrus, L. Ansorg, S. Klötzer.

Założenia koncepcyjne i rezultaty omawianego projektu zwińczyły rozpoczęty już wcześniej proces wędrówki koncepcji Lüdtkego do innych obszarów badawczych, przyczyniając się do jej zdomowienia w historiografii NRD¹⁷. Wraz z upływem czasu trudno oszacować liczbę studiów i opracowań odwołujących się do niej w tytule albo we wstępie, nie wspominając o ich całościowej ocenie. Szczegółowe omówienie tej przeważnie niemieckiej recepcji wykracza poza ramy niniejszego tekstu. Jakościowo szczególne znaczenie ma zdolność funkcjonowania koncepcji samo-woli w międzynarodowej *scientific community*, o czym świadczą nie tylko ukazujące się od lat 80. tłumaczenia publikacji Lüdtkego na język angielski. Po koncepcję samo-woli sięgano przede wszystkim we francuskich badaniach nad NRD, prowadzonych po roku 1990 z perspektywy krytyki władzy¹⁸. Studia poświęcone państwowym zakładom przemysłowym (Kott 2001), polityce mieszkaniowej (Rowell 2006), systemowi szkolnictwa (Droit 2009, niem. Droit 2014) czy funkcjonowaniu SED (Christian 2011) pokazały, że prakseologiczne podejście do badań prowadzonych na mikro-poziomie współgra z *socio-histoire du politique* (Déloye, Voutat 2002). Także w szeroko zakrojonych anglojęzycznych badaniach poświęconych NRD wielokrotnie powoływano się na koncepcję Lüdtkego (por. Ross 2002).



Il. 6. VEB Elektrokeramik Berlin, brigada „Dziesięciolecie NRD”, 4 maja 1960 roku. Oryginalny podpis pod zdjęciem brzmi: „Członkowie brigady «Dziesięciolecie NRD» z VEB Elektrokeramik w Berlin-Pankow omawiają na zebraniu nie tylko codzienne problemy w pracy, lecz także poruszają aktualne kwestie polityczne”. W rzeczywistości fotografia odzwierciedla jednak znaczenie, jakie pracownicy brigady sami nadawali swojemu zaangażowaniu w pracę.
Fot.: Eva Brüggmann. Zbiór: Allgemeiner Deutscher Nachrichtendienst – Zentralbild (Bild 183), Źródło (CC):Wikimedia Commons/Bundesarchiv.

¹⁷ Przykłady z niemieckiego obszaru językowego: Ludwig 1999, Ohse 2003, Richter 2007, Schüle 2001, Teichler 2003, Meggle 2004.

¹⁸ *Histoire de la RDA*, „Annales. Histoire, Sciences Sociales” 53 (1998), nr 1.

Na szczególną uwagę zasługują jej samodzielne rozszerzenia w studiach Jana Palmowskiego o socjalistycznym rozumieniu ojczyzny w NRD (Palmowski 2009) oraz dociekania Andrew Porta na temat „ciemnych stron” samo-woli we wschodniemieckiej kulturze robotniczej (Port 2013). W przedmowach i wstępach publikacji zarówno anglo-, jak i niemieckojęzycznych normą stały się odwołania do samo-woli w rozumieniu Lüdtkego uzupełnione przez konwencjonalne passusy o władzy i codzienności. Na fali wzrastającej popularności tej koncepcji podobny trend obserwuje się w nauczaniu akademickim. Koncepcja samo-woli nie przyjęła się jeszcze natomiast w badaniach poświęconych innym dyktaturom komunistycznym.

/// Samowola samo-woli

Powzięta w tym artykule perspektywa genealogiczna jest świadomym zabiegiem służącym objaśnieniu treści, celu oraz dotychczasowego zasięgu koncepcji samo-woli Lüdtkego. Zasadność takiego postępowania wydaje się oczywista, jako że nie mamy tu do czynienia z definicją przedmiotu badań wykazującego konkretne, podlegające weryfikacji cechy, lecz z opartą na głębokiej refleksji praktyką badawczą służącą obserwacji sposobów doświadczania i postępowania konkretnych jednostek, którą – jak pokazują przywoływane wyżej fragmenty tekstów Garvego i Göhrego – po raz pierwszy opisano na podstawie protokołów tychże obserwacji. Traktowanie samo-woli właśnie jako efektu konkretnej metody obserwacji ma dwie konsekwencje: po pierwsze wykazanie samo-woli w badaniach empirycznych stanowi nie tyle rezultat badań, ile jest dla nich punktem wyjścia. Stwierdzenie, że aktorzy postrzegają i postępują samo-wolnie, to dopiero początek właściwej pracy, która polega na zrozumieniu, jaką funkcję samowola spełnia w konkretnej konstelacji aktorów i instytucji dla utrzymania bądź erozji władzy, wiary w legalność danego porządku lub też współpracy „dół” i „góry”. Sama koncepcja samo-woli nie udziela na te pytania żadnych odpowiedzi. Dlatego szczególnie owocna okazuje się ona zwłaszcza wtedy, gdy można ją połączyć z innymi perspektywami badawczymi, zwłaszcza tymi wywodzącymi się z antropologii społecznej jak np. *hidden transcripts* Jamesa Scotta czy teoria widowiska Victora Turnera (zob. Scott 1990, Turner 1986). Jako modelowy przykład posłużyć mogą studia Jana Palmowskiego dotyczące powstania i przemiany przynależności ojczyznianej [*Heimatbewusstsein*] w NRD. Po drugie, zarysowana tu geneza koncepcji samo-woli jako ściśle związanej z konkretnym kontekstem prowadzenia

badania historycznych wykazała, że jej wędrówka do innych pól i środowisk badawczych wymaga ponownego określenia ujmowanych i opisywanych za jej pomocą zjawisk. Tym samym zawsze będzie ona nosić znamiona tymczasowości i nieporęczności. Samo-wola jest przeciwieństwem *passé-partout*, a już na pewno nie jest sposobem na „rozwiązanie” niewyjaśnionych zagadek, będących pozostałościami analizy postaw i zachowań. Wręcz przeciwnie, istotnym elementem omawianej tu koncepcji jest dyskretne podważanie apriorycznych definicji i pojęć, w szczególności tych, które są wynikiem nadmiernej naukowej pewności siebie. Samo-wola wymaga od badaczy chcących się nią „posługiwać” nieustannego wysiłku samodzielnej – by nie powiedzieć wręcz: samowolnej – reinterpretacji, zawsze pod kątem konkretnego obszaru badawczego i aktorów stanowiących przedmiot analizy. Oznacza to zarazem, że koncepcję samo-woli można stosować wobec każdego przedmiotu badawczego zawierającego w sobie aspekt społeczny. To, że stworzono ją przede wszystkim w celu badania życia codziennego niemieckich robotników, a zwłaszcza życia codziennego niemieckich robotników fabrycznych w warunkach dyktatury, nie stoi bynajmniej na przeszkodzie, aby zastosować ją również do badania innych warstw społecznych, systemów politycznych, państw czy epok (zob. Davis, Lindenberg, Wildt 2008). Tym samym należy wyraźnie podkreślić, że koncepcję Lüdtkego można stosować również do zrekonstruowania i zrozumienia zachowań oraz postaw ludzi żyjących w społeczeństwach demokratycznych, samo-wola umożliwia bowiem stawianie nowych pytań badawczych i wyostrza wzrok na to, co dotychczas pozostawało nierozpoznane.

Tłumaczenie: Katarzyna Kończal i Zofia Sucharska

Bibliografia:

/// Bastl B. 2000. *Tugend, Liebe, Ehre: Die adelige Frau in der Frühen Neuzeit*, Böhlau.

/// Beattie A. 2008. *Playing Politics with History. The Bundestag Inquiries into East Germany*, Berghahn Books.

/// Buggeln M., Wildt M., red. 2014. *Arbeit im Nationalsozialismus*, Oldenbourg Verlag.

/// Christian M. 2011. *Parti et société en RDA et en Tchécoslovaquie. Une histoire comparée des partis communistes au pouvoir du début des années 1950 à la fin des années 1970*, Thèse de doctorat, Université de Genève.

/// Davis B., Lindenberger T., Wildt M., red. 2008. *Alltag, Erfahrung, Eigensinn. Historisch-anthropologische Erkundungen*, Campus Verlag.

/// Déloye Y., Voutat B., red. 2002. *Faire de la science politique. Pour une socio-histoire du politique*, Belin.

/// Dülmen R. 2005. *Kultur und Alltag in der Frühen Neuzeit*, t. 2: *Dorf und Stadt, 16.–18. Jahrhundert*, C.H. Beck.

/// Droit E. 2009. *Vers un homme nouveau? L'éducation socialiste en RDA (1949–1989)*, Presses Universitaires de Rennes.

/// Droit E. 2014. *Vorwärts zum neuen Menschen? Die sozialistische Erziehung in der DDR (1949–1989)*, Böhlau.

/// Eichhorn J. 2006. *Geschichtswissenschaft zwischen Tradition und Innovation: Diskurse, Institutionen und Machtstrukturen der bundesdeutschen Frühneuzeitforschung*, V&R Unipress.

/// Garve Ch. 1974 [1790]. *Ueber den Charakter der Bauern und ihre Verhältniß gegen die Gutsberrn und gegen die Regierung*, [w:] *Popularphilosophische Schriften über literarische, ästhetische und gesellschaftliche Gegenstände. Im Faksimiledruck herausgegeben von Kurt Wölfel*, Metzler, s. 799–998.

/// Goethe J.W. 1893. *Wilhelm Meister (obie części)*, tłum. P. Chmielowski, nakł. i druk S. Lewentala.

/// Göhre P. 1891. *Drei Monate Fabrikarbeiter und Handwerksbursche: eine praktische Studie*, Grunow.

/// Grotewohl O. 1955. *Die Deutsche Demokratische Republik – der erste Arbeiter- und Bauernstaat in der deutschen Geschichte*. Wykład wygłoszony w Wyższej Szkole Partyjnej im. Karola Marksa przy Komitecie Centralnym Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w Kleinmachnow.

/// Kott S. 2001. *Le communisme au quotidien. Les entreprises d'État dans la société est-allemande*, Belin.

/// Lindenberger T. 1995. *Projektskizze: Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur. Studien zur Gesellschaftsgeschichte in Berlin-Brandenburg, 1945–1990*, „Potsdamer Bulletin für Zeithistorische Studien Dezember”, nr 5, s. 37–52, <http://>

www.zzf-pdm.de/Portals/_Rainbow/images/publikationen/Lindenberger_05.pdf.

/// Lindenberger T. 1999a. *Die Diktatur der Grenzen. Zur Einleitung*, [w:] *Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur. Studien zur Gesellschaftsgeschichte der DDR*, red. T. Lindenberger, Böhlau, s. 13–44.

/// Lindenberger T., red. 1999b. *Herrschaft und Eigen-Sinn in der Diktatur. Studien zur Gesellschaftsgeschichte der DDR*, Böhlau.

/// Lindenberger T. 2007. *SED-Herrschaft als soziale Praxis, Herrschaft und „Eigen-Sinn“: Problemstellung und Begriffe*, [w:] *Staatssicherheit und Gesellschaft. Studien zum Herrschaftsalltag in der DDR*, red. J. Gieseke, Vandenhoeck & Ruprecht, s. 23–47.

/// Lindenberger T. 2014. *Geschichtsschreibung in der Zweiten Moderne*, [w:] *Vergangenheit und Zukunft der Moderne*, red. U. Beck, M. Mulsow, Suhrkamp Verlag, s. 365–399.

/// Ludwig A. 1999. *Fortschritt, Norm und Eigensinn. Erkundungen im Alltag der DDR*, Ch. Links Verlag.

/// Lüdtke A. 1986. *Cash, Coffee-Breaks, Horseplay. Eigensinn and Politics among Factory Workers in Germany circa 1900*, [w:] *Confrontation. Class Consciousness, and the Labor Process. Studies in Proletarian Class Formation*, red. M. Hanagan, Ch. Stephenson, Praeger, s. 65–95.

/// Lüdtke A., red. 1989. *Alltagsgeschichte. Zur Rekonstruktion historischer Erfahrungen und Lebensweisen*, Campus Verlag GmbH.

/// Lüdtke A. 1991. *Einleitung: Herrschaft als soziale Praxis*, [w:] *Herrschaft als soziale Praxis. Historische und sozialanthropologische Studien*, red. A. Lüdtke, Verlag Vandenhoeck & Ruprecht, s. 9–63.

/// Lüdtke A. 1993a. *Arbeit, Arbeitserfahrungen und Arbeiterpolitik. Zum Perspektivenwechsel in der historischen Forschung*, [w:] *Eigen-Sinn. Fabrikalltag, Arbeitererfahrungen und Politik vom Kaiserreich bis in den Faschismus*, Westfälisches Dampfboot, s. 351–440.

/// Lüdtke A. 1993b. *Einleitung*, [w:] *Eigen-Sinn. Fabrikalltag, Arbeitererfahrungen und Politik vom Kaiserreich bis in den Faschismus*, Westfälisches Dampfboot, s. 9–22.

/// Lüdtke A. 1993c. *Lohn, Pausen, Neckereien. Eigensinn und Politik bei Fabrikarbeitern in Deutschland um 1900*, [w:] *Eigen-Sinn. Fabrikalltag, Arbeitererfab-*

rungen und Politik vom Kaiserreich bis in den Faschismus, Westfälisches Dampfboot, s. 120–160.

/// Lüdtke A. 1993d. *Wo blieb die „rote Glut“? Arbeitererfahrungen und deutscher Faschismus*, [w:] *Eigen-Sinn. Fabrikalltag, Arbeitererfahrungen und Politik vom Kaiserreich bis in den Faschismus*, Westfälisches Dampfboot, s. 221–282.

/// Lüdtke A. 1993e. *Eigen-Sinn: Fabrikalltag, Arbeitererfahrungen und Politik vom Kaiserreich bis in den Faschismus*, Ergebnisse Verlag GmbH.

/// Lüdtke A. 1994a. *Geschichte und Eigensinn*, [w:] *Alltagskultur, Subjektivität und Geschichte. Zur Theorie und Praxis von Alltagsgeschichte*, red. Berliner Geschichtswerkstatt, Westfälisches Dampfboot, s. 139–153.

/// Lüdtke A. 1994b. „Helden der Arbeit“ – Mühen beim Arbeiten. *Zur missmutigen Loyalität von Industriearbeitern in der DDR*, [w:] *Sozialgeschichte der DDR*, red. H. Kaelble, J. Kock, H. Zwahr, Klett-Cotta, s. 188–213.

/// Lüdtke A. 1995. *Glossar*, [w:] *The History of Everyday Life. Reconstructing Historical Experiences and Ways of Life*, red. A. Lüdtke, Princeton University Press, s. 313–314.

/// Lüdtke A. 1996. *Materialność, rozkosz władzy i urok powierzchni. O perspektywach historii codzienności*, [w:] *Historia społeczna. Historia codzienności. Mikrobiologia*, red. W. Schulze, tłum. A. Kopacki, Oficyna Wydawnicza Volumen, s. 95–117.

/// Marks K. 2011. *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, wstęp Marek Beylin, tłum. anonimowy, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

/// Meggle M. 2004. *Zwischen Altbau und Platte: Erfahrungsgeschichte(n) vom Wohnen. Alltagskonstruktion in der Spätzeit der DDR, am Beispiel der sächsischen Kleinstadt Reichenbach im Vogtland*, <http://www.db-thueringen.de/servlets/DerivateServlet/Derivate-4131/diss-meggle.pdf>.

/// Meuschel S. 1993. *Legitimation und Parteiherrschaft. Zum Paradox von Stabilität und Revolution in der DDR 1945–1989*, Suhrkamp Verlag.

/// Negt O., Kluge A. 1981. *Geschichte und Eigensinn. Geschichtliche Organisation der Arbeitsvermögen; Deutschland als Produktionsöffentlichkeit; Gewalt des Zusammenhangs*, Zweitausendeins.

/// Ohse M.-D. 2003. *Jugend nach dem Mauerbau. Anpassung, Protest und Eigensinn (DDR 1961–1974)*, Chr. Links.

/// Palmowski J. 2009. *Inventing a Socialist Nation: Heimat and the Politics of Everyday Life in the GDR, 1945–1990*, Cambridge University Press.

/// Port A. 2013. *The Dark Side of Eigensinn: East German Workers and Destructive Shopfloor Practices*, [w:] *Falling Behind or Catching Up? The East German Economy, 1945–2010*, red. H. Berghoff, U. Balbier, Cambridge University Press, s. 111–128.

/// Richter S. 2007. *Norm und Eigensinn. Die Selbstlegitimation politischen Protests in der DDR 1985–1989*, Metropol-Verlag.

/// Ross C. 2002. *The East German Dictatorship: Problems and Perspectives in the Interpretation of the GDR*, Bloomsbury.

/// Rowell J. 2006. *Le totalitarisme au concret: les politiques du logement en RDA*, Economica.

/// Scott J.C. 1990. *Domination and the arts of resistance. Hidden transcripts*, Yale University Press.

/// Schroeder K., Stadt J. 1997. *Zeitgeschichte in Deutschland vor und nach 1989*, „Aus Politik und Zeitgeschichte”, t. 26, s. 15–29.

/// Schüle A. 2001. „Die Spinne”. *Die Erfahrungsgeschichte weiblicher Industriearbeit im VEB Leipziger Baumwollspinnerei*, Leipziger Universitätsverlag.

/// Teichler H.J., red. 2003. *Sport in der DDR. Eigensinn, Konflikte, Trends*, Sportverlag Strauß.

/// Turner V.W. 1986. *The Anthropology of Performance*, Wiley-Blackwell.

„SZTUKA NIEFORMALNEGO”. ANTROPOLOGICZNE POJĘCIE WĘDRUJĄCE¹

Tomasz Rakowski
Uniwersytet Warszawski

W pracy tej chcę pokazać, w jaki sposób antropologiczne rozumienie sfery nieformalności – spontanicznych i skomplikowanych mechanizmów współdziałania społecznego – rozwija się pod wpływem kontekstu badawczego. Wprowadzam tutaj pojęcie „sztuki nieformalnego”, w którym rozpoznawane mogą być zarówno kulturowe uwarunkowania współpracy, jak i samoorganizacji społecznej. Pokazuję następnie, jak zmieniał się charakter tego pojęcia w badaniach, które odnoszą się do rzeczywistości potransformacyjnej Polski i szerzej – Europy Środkowo-Wschodniej, do byłych obszarów Związku Sowieckiego, ale przede wszystkim do współczesnej Mongolii.

Punktem wyjścia są moje rozważania dotyczące polskich przemian po roku 1989. Zajmuje mnie szczególnie to, co jako działanie nieformalne i balansujące na granicy prawa było rozpoznawane przez badaczy i publicystów jako balast na drodze do właściwego rozwoju społecznego. Szara strefa zatrudnienia, prace na czarno i wszelkie nieoficjalne sposoby radzenia sobie, wiązanie końca z końcem – to wszystko było wówczas niemal powszechnym doświadczeniem. Napotykałem te zjawiska w wielu moich badaniach wśród ludzi ubożających w latach 90. i później, szczególnie w latach 2002–2006, kiedy wskaźniki bezrobocia i zubożenia były najwyższe w powojennej historii Polski (Rakowski 2009). Staralem się wtedy pokazać, że środowiska tych ludzi, wbrew wyobrażeniom „defektu” w ich wyposażeniu kulturowym, racjonalnie reagowały na tak trudną sytuację oraz że to właśnie wtedy wyraźnie wzmacniały się więzi społeczne, zobowiązania

¹ Tekst został przygotowany w ramach realizacji projektu badawczego MNiSW/NCN, NN 109 180440, nr umowy 1804/B/H03/2011/40.

w kręgach rodzinno-sąsiedzkich i w kręgu bliskich znajomych (wzmocniały się także sieci przysług i znaczenie tego, co można nieformalnie „zalać”), co miało też pewną ciągłość socjologiczną i historyczną.

W moich badaniach starałem się przede wszystkim jednak pokazać, że w tego typu wyposażeniu społecznym można zobaczyć też coś niezwykle ważnego i na swój sposób pozytywnego, podmiotowego, związanego z przebudowywaniem się i rekonstruowaniem współczesnych społeczeństw. Łączy się to z elementami samoorganizacji i spontanicznego życia społecznego. Co więcej, aktywności te, mimo że są też często osiłą wieloletnich konfliktów społecznych, to mogą być potraktowane jako sytuacje, w których kręgi te powstają jednocześnie poza państwem, poza instytucjami, jednocześnie oddolnie je wypełniając. W ten sposób tworzą się także pewne własne, oddolne idiomy czy formy antropologicznie rozumianej obywatelskości – przeciwstawiającej się abstrakcyjnie konstruowanym, normatywnym wzorcom społeczeństwa obywatelskiego². Jednocześnie są to jednak też działania często ukryte, zamknięte, w pewnym stopniu związane z lokalnymi gramami władzy, konkurencji, budowania pozycji, co wiąże się w ogóle z pewną pozaoficjalną sztuką działania nieformalnego.

Można by nawet stwierdzić, że praktyki te to wręcz także pewna niejawna forma egzystowania państwa. Nie są one zatem tylko częścią jakiejś sformalizowanej i zinstytucjonalizowanej ramy, ładu organizacyjnego, ale przede wszystkim formą realizowania się państwa rozumianego również jako działanie żywiołowe i oddolne. Co ciekawe, to oddolne działanie powstaje zwykle w kontrze do państwowych uwarunkowań, do niespełniania przez państwo podstawowych zadań czy też do jego nadmiernej funkcji kontroli. W tym ujęciu państwo jest zatem, jak pisała Begona Aretxaga (2003), pewną oddolną siłą tworzącą reguły społeczne, która zawieszona jest w wewnętrznej, „subiektywnej dynamice” podmiotów. W pewnym sensie jest to sposób działania, w którym społeczne regulacje są jednocześnie wyobrażane, pomijane i przekraczane i w którym pojawia się pewna swoboda w omijaniu i unieważnianiu tych regulacji, zarówno w realny, jak i wyobrażony sposób. To zatem pewna władza podmiotów do różnicowania tego, co monolityczne i regulacyjne, a co następnie pozwala też na nasycanie praktyk omijania regulacji społecznych aktualnymi, głębokimi znaczeniami³.

² O czym pisali Chris Hann (zob. Hann 1996) i Michał Buchowski, odwołując się m.in. do osobistego udziału w wielkopolskich Ludowych Zespołach Sportowych (zob. Buchowski 1996).

³ To nie tylko forma nielegalnego, nieformalnego działania, lecz także praktyka komunikacyjna, tworząca znaczenia i przetwarzająca je na wiele sposobów (Coombe 2005: 114; Linstroth 2010).

Co istotne, to co nieformalne łączy się tutaj nieustannie ze sposobem wyobrażania życia społecznego – takiego, jakie powinno być i do jakiego podmioty społeczne żywiolowo dążą i jakie wytwarzają. Określę „sztuka nieformalnego” albo „to, co nieformalne” używam tutaj w możliwie szerokim ujęciu, odnosząc je do sfery pewnej społecznej intymności, pojawiającej się w różnych momentach transformacji współczesnych społeczeństw. Szukam zatem kolejnych pojęć i idiomów dla tego, co jest działaniem nieformalnym, spontanicznym, odginającym regulacje prawne, i nie chodzi mi tutaj o mechanizmy czy procesy charakterystyczne dla samej „ekonomii nieformalnej”, ale raczej o odnajdywanie pojęć dla tego, co społeczne, co wyobrażane i dynamizowane poprzez to, co nieformalne.

To dynamiczne i spontaniczne pole wytwarzane zarówno wewnątrz państwa, jak i na jego pograniczach, w obszarach alternatywnych, nieformalnych regulacji, jest więc w centrum uwagi. Jest to społeczna „sztuka nieformalnego” (*the art of the informal*⁴) – sztuka dekodowania, odczytywania i transformowania znaczeń życia społecznego to kluczowa kulturowa forma, którą można rozumieć jako zinternalizowaną, często bardzo bogatą wiedzę podmiotów o tym, jak działać i jak rozumieć to, co pojawia się na granicach formalnych regulacji⁵. Piszę o tej oddolnej, „subiektywnej dynamice” w odniesieniu do różnych obszarów i do różnych przykładów. Są to praktyki, zjawiska i doświadczenia społeczne, które napotykałem w środowiskach ludzi odbudowujących swój świat po utracie pracy i przywilejów społecznych w Polsce potransformacyjnej oraz w badaniach współczesnych wspólnot wiejskich. Odwołuję się także do antropologicznych badań obszarów poradzieckich. Przede wszystkim opisuję tutaj jednak te formy działania na podstawie ostatnich badań prowadzonych w Mongolii, poświęconych sposobom budowania sukcesu i lokalnego rozwoju wśród nowych altajskich biznesmenów, kupców i urzędników („nowych pasterzy”). To przejście od polskich doświadczeń do złożonych kontekstów mongolskich jest pewną drogą poznawczą, w której na różnych poziomach

⁴ Użyłem po raz pierwszy tego pojęcia, pisząc o doświadczeniach transformacyjnych walbrzyskich górników (Rakowski 2015).

⁵ W ten sposób to jednocześnie świat bliski temu, do czego odnosił się Michael Herzfeld (2007), kiedy wspominał o komunikowaniu nieformalnej, bogatej wiedzy o zażyłości kulturowej, właśnie o pewnych niejawnych, a często wstydliwie ukrywanych „cichych” umiejętnościach budowania i rozumienia tego, co społeczne. O takiej bogatej w dekodowanie i transformowanie znaczeń „poetyce społecznej” obywateli państwa peryferyjnego pisał na podstawie swoich badań m.in. greckich pasterzy. Podobnie pisał o sferze tego, co nieformalne i wstydliwie ukrywane, jako o poetyce i polityce gestu, tj. o nieformalnej, bogatej znaczeniowo gestykulacji (Herzfeld 2009), dobrze ukrywanej, ale wiodącej niejako na skróty do świata rozpoznań społecznych, świata „bycia razem” i zarazem „bycia zorientowanym” wśród mieszkańców miejskich kwartałów we współczesnym Rzymie.

napotykam konieczność tworzenia nowych, zmieniających się pojęć zdolnych uchwycić i zidentyfikować sferę „sztuki nieformalnego”. Są to pojęcia przemieniające się, wędrujące, związane z lokalnymi kontekstami, ale często kluczowe, jak uważam, dla zrozumienia wielu procesów przebudowy współczesnych społeczeństw.

/// Poza wyobrażenia „obciążenia modernizacyjnego”: od ekonomii nieformalnej do sztuki nieformalnego

Sfera tego, co nieformalne, w pewnym sensie staje się bardziej widoczna w warunkach gwałtownej transformacji. Nieformalne sposoby radzenia sobie w ramach zarówno prowadzenia przedsięwzięć biznesowych i instytucjonalnych, jak i prowadzenia zwykłego, codziennego życia są w ten sposób znakiem rozpoznawczym najnowszej historii krajów w Europie Środkowo-Wschodniej przechodzących transformację po socjalizmie. Lata 90. w tym obszarze to czas wprowadzania nowych zasad, prawa, porządku fiskalnego, wolności gospodarczej i dla wielu też – gwałtownego zubożenia. To wtedy również w krajach takich jak Polska, Rumunia czy Ukraina, ale także – co pokazują studia – na obszarach poradzieckich w Azji, pojawiła się niemal wszędzie widoczna sfera pozaprawnego sposobu radzenia sobie, rozwijania biznesu, odnoszenia sukcesu czy po prostu – zdobywania pracy (Humphrey 2010, Henig, Makovicky 2016, Kideckel 2002, Knudsen, Frederiksen 2015, Ledeneva 1998, 2006, Yurchak 2002). Jednocześnie zdobyto wiedzę o nowych zjawiskach pozainstytucjonalnego formowania się grup, nieformalnych struktur, organizujących się na nowo ludzi. Z jednej strony przyszła albo raczej stała się widoczna przestrzeń gospodarki nieformalnej, z drugiej – nowe formy współdziałania, organizowania się grup lobbujących na rzecz swoich interesów, „przechwytyjących” nowe, potransformacyjne i neoliberalne regulacje prawne. W świecie, który wylonil się po demontażu socjalizmu, ujawniła się zatem z nową siłą sfera tego, co pozostaje poza regulacją państwa i jego aparatem biurokratycznym, choć nie zawsze poza tym, co dla państwa jest „widoczne”.

Nie znaczy to jednak, że gospodarki nieformalnej nie znajdziemy w zupełnie innych obszarach, w sensie historycznym i socjologicznym. Na przykład, jak pokazywał Keith Hart (2005, 2008), nawet ideologie wolnego rynku czy nawet strategie międzynarodowych agencji rozwojowych, projektowanych dla globalnego Południa, też zawierają w sobie założenia owego cichego, nieformalnego działania ekonomicznego. Ekonomia nieformalna, którą Hart zdefiniował w latach 70. jako nieregulowaną, „cichą” praktykę

gospodarczą, może być więc wstępnie uznawana za sytuację, w której państwa wycofują się z założenia nadzoru nad transakcjami ekonomicznymi, jak w przypadku zakładanej wcześniej polityki, np. wolnego handlu, albo w sposób bardziej przygodny, nieintencjonalny, jak w przypadku często spontanicznych procesów transformacji systemowej. Nieformalne sfery działania mogą zatem odsłonić zarówno mechanizmy dające impuls do rozwoju wolnego rynku w krajach Północy, jak i te, leżące u podstaw nieuregulowanych, nielegalnych transakcji, takich jak: łapówkarstwo, przemoc, ciche presje czy wymuszenia, szczególnie często opisywane w obszarach poradzieckich (Humphrey 2010). W ten sposób pojęcie sfery nieformalności może być jednak atrakcyjne poznawczo – obejmuje bowiem zarówno pozytywne, jak i negatywne zjawiska w życiu społecznym; choć nieprecyzyjne, jednocześnie umożliwia włączenie „sztuki nieformalnego” do wielu abstrakcyjnych modeli antropologicznych.

Nie zmienia to faktu, że gospodarka nieformalna w ujęciach i teoriach ekonomicznych może być przynajmniej wstępnie dość precyzyjnie określana i mierzona. Przy czym nawet w tych ujęciach już po chwili okazuje się, że uchwycenie jej zasięgu i jej konkretnych mechanizmów jest jednak bardzo trudne i obciążone znacznym ryzykiem błędu (Przychodzeń J., Przychodzeń K. 2009: 76). Działania nieregulowane, nieoficjalne ujmowane są na ogół w różne kategorie i określane za pomocą terminów i pojęć nakładających się na siebie wzajemnie, przynajmniej w dużej części. Używa się więc pojęć: ekonomia, gospodarka czy działalność „nieformalna”, „nieobserwowalna”, „nierejestrowana” lub „niezgłaszana”, „gospodarka cienia”, „gospodarka drugiego obiegu”, „ukryta”, „podziemna”, oraz pojęcia „szara strefa” (Cichoński 2006, Łapiński, Peterlik, Wyżnikiewicz 2014) i w sensie ekonomicznym odnoszą się te terminy do perspektywy i aktywności instytucji regulujących/rejestrujących, do przedsiębiorstw i pracodawców czy w końcu do perspektywy pracujących i samego stosunku zatrudnienia. Na różne sposoby próbowano uporządkować wiedzę o tych zjawiskach⁶, można jednak zauważyć, że sam podział na sferę formalnych regulacji i pozaformalnych działań jest w wielu momentach mylący (Kanbur 2009). Wskazują też na to badacze gospodarek nieformalnych prowadzących badania w ramach antropologicznej krytyki rozwoju, którzy pokazują, że substan-

⁶ Zbigniew Galor (2011) za Kazimierzem Sową odwołuje się na przykład do ich trzech wymiarów: ekonomicznego (szacowanie wskaźników gospodarczych), społeczno-politycznego (mechanizmy publicznego i prywatnego uspołecznienia) czy antropologicznego (relacja na poziomie „ludzki”, stosunek do pracy, do instytucji itd.), przy czym badacz wskazuje na oswojenie, uelastycznianie i czynienie czytelnym procesów pracy z punktu widzenia podmiotów zaangażowanych w działanie.

cializacja i esencjalizacja pojęć określających to, co nieformalne, powoduje ich wzajemną nieprzystawalność (i że nie da się nieraz ich ze sobą porównywać). W przypadku badań nad nielegalną wycinką lasów w Indonezji okazało się na przykład, że w chwili narzucenia państwowych regulacji (nacionalizacja) lasy zaczęto wycinać w jeszcze bardziej „rabunkowy” sposób (Kanbur 2009: 4), m.in. z powodu szybko organizowanej wewnątrz struktur państwa korupcji: dychotomia formalne – nieformalne wciąż ulega w ten sposób zatarciu i badacze w ogóle napotykJą raczej jej bardzo kontekstowe i bardzo doraźne użycia (Guha-Khasnabis, Kanbur, Ostrom 2006).

Wskazywałem już, że to, co nieformalne, pojawia się szczególnie wyraziście w studiach nad postsocjalizmem. Kiedy sięgałem w trakcie moich poprzednich badań do analiz materiałów z lat PRL-u, trafigałem na opisy grup zamkniętych, dzielących się przywilejami i nielegalnymi dostęпами do różnego rodzaju dóbr; z fabryk, w których pracowano, zdobywano materiały budowlane, opakowania, żywność, surowce, półprodukty leżące w magazynach, a wynoszenie z hal produkcyjnych tych dóbr było jednocześnie usprawiedliwiane jako „słuszne” i „dla ludzi” (zob. m.in. Tymiński 2002: 123–126). Przyzwolenie na tego typu praktyki łączyło się w latach PRL-u z budowaniem w małych grupach, „klikach” poczucia, że uzyskiwanie korzyści dla najbliższych kręgów jest wartością, a praca w państwowych zakładach wręcz zobowiązuje do „załatwiania” najróżniejszych dóbr (wynoszono albo załatwiano na Śląsku np. „has”, rodzaj pustaka żużlowego służącego do budowy domów; do tej pory wiele produktów np. z Huty Szkła w Skarżysku-Kamiennej tafia do domów pracowników w okolicznych wsiach za przyzwoleniem zespołu pracowników). Stąd też wielu socjologów pisało o kontynuacji w latach 90. silnych związków wewnątrzwiejskich i następnie wiejsko-robotniczych w grupach krewniaczych i krewniaczo-sąsiedzkich – za dawnymi studiami Edwarda Banfielda (1958; zob. też Tarkowska, Tarkowski 1994) – a w niektórych przypadkach łączyli je ze zjawiskiem „amoralnego familizmu”.

To nieformalne, ciche rozwiązywanie problemów z pracą i utrzymaniem przywilejów w ciasnym kręgu rodziny czy nawet w małej np. sąsiedzko-rodzinnej grupie w wielu przypadkach uznawano zatem za postawę absolutnie przeciwną właściwie funkcjonującemu społeczeństwu, przy czym często źródeł tego stanu poszukiwano w „wypośaeniu mentalnym” ludzi wsi, a więc migrantów przenoszących się masowo w latach PRL-u ze wsi do miast. To między innymi te nieformalne, zażyłe grupy – ludzie trafigający z przeludnionych wsi do zakładów przemysłowych i okołoprzemysłowych

słowych osiedli – stawały się przede wszystkim w publicystycznych dyskusjach odpowiedzialne za niewłaściwe przemiany, za powstawanie struktur, w których dominują negatywne „residua systemowe”. W analizach socjologicznych zwracano więc uwagę na ciasne więzi, pozbawione transparentności i przewidywalności, na wewnętrzne lojalności, na dojścia i znajomości, nawet na mentalne skłonności do gromadzenia przede wszystkim dóbr materialnych (zob. m.in. Szafraniec 2002, Tymiński 2002, Wasilewski 1980, 2012)⁷. Jak się jednak okazywało w kolejnych etapach moich badań (i badań koordynowanych przez mnie zespołów – Rakowski 2008, Rakowski 2013, Rakowski 2016b), w środowiskach tych, a szczególnie wiejskich, te elementy wyposażenia społecznego mogą łączyć się z bardzo pozytywnymi formami współpracy. Są to np. zachowujące swą ciągłość praktyki współdziałania w ochotniczych strażach pożarnych (Plińska 2008), w wiejskich zespołach sportowych, w kołach gospodyń wiejskich⁸, które w nowych warunkach tworzyły nie tylko przestrzenie współpracy, ale i nieformalne zręby zamkniętego, cichego obiegu wiedzy i praktyki wzajemnego popierania się⁹. Tu zatem, wbrew temu, co mówi się o nieobecności kompetencji czy praktyk obywatelskich¹⁰ na wsi, napotykałyśmy spontaniczne formy organizacji i współpracy, przy czym zwykle mają one swoje korzenie w historii, w formach samoorganizacji wiejskiej takich jak: „okółki”, straż

⁷ Były one często przedstawiane jako pierwsza przeszkoda na drodze do lokalnego rozwoju i budowania w przyszłości swej pozycji przez młodych ludzi. Środowiska potransformacyjnej wsi przedstawiane były więc jako „balast”, „residuum systemowe” (Szafraniec 2002), „hamulcowi modernizacji” (Majcherek 2012), przeciwieństwo obywatelskości (Halamska 2015), a więc to, co jako odporne i dysfunkcyjne w pespektywie zmiany społecznej i „odbudowy” społeczeństwa.

⁸ Możemy tu szczególnie obserwować kontynuację wzorów wspólnot kobiecych – kół gospodyń wiejskich, które nie miały przecież swego jasno zdefiniowanego zakresu funkcji i działania, nawet w PRL-u. W nieformalnej postaci przetrwały one całą transformację i wciąż działały, by w końcu podłączyć się do gminnych ośrodków kultury albo jako twory osobne, stowarzyszeni, albo żeby trwać przy nielicznych kółkach rolniczych (zob. Mencwel, Milczewska, Wiśniewski 2014).

⁹ Te formy, często krytykowane jako przejaw nepotyzmu (vide „afera taśmowa” w PSL z roku 2012), sięgają bowiem przy tym, jak uważam, w przeszłość do dawnych i silnych form współdziałania. Prace historyków, takie jak studia Eweliny Szpak (2013) czy Dariusza Jarosza (1998), pokazują na przykład, że jest to wręcz pewna ciągłość kulturowa, że to specyficzny i nieformalny charakter organizacji wiejskich, a jednocześnie też wskazują moment tworzenia się na wsi, w latach PRL-u, struktur przeciwdziałania odgórnym i niekorzystnym zmianom. Możemy w końcu też śledzić działania o charakterze typowej wiejskiej, nieformalnej samopomocy, której przekrojowego opisu można szukać chociażby w studium o współdziałaniu we wsi Potakówka Marii Biernackiej (1962). Opiswane są tam, choć w nieco anachronicznym, a chwilami wręcz propagandowym stylu, działania w ramach chłopskich spółdzielni, organizacji młodzieżowych, ochotniczej straży pożarnej, kółek rolniczych czy kół gospodyń wiejskich – a więc wszelkich wymiarów samorządowego, spontanicznego tworzenia się struktur pomocy i samoorganizacji, szczególnie od okresu międzywojennego, poprzez czas wojny, do pierwszej dekady PRL-u.

¹⁰ Stąd pojawiały się w latach 90. wyobrażenia „ostoi inteligencji” odpowiedzialnej za, jak pisał Kazimierz Krzysztofek, „społeczne zadanie wsparcia samoorganizacji, społeczeństwa obywatelskiego, które z różnych przyczyn jest u nas słabe” (zob. Hłowiecka-Tańska 2011: 33).

wiejskie, wspólne odbudowy domów po pożarach i wiele innych, opisanych np. przez Marię Biernacką (1962). W ten sposób odsłania się bardzo złożona architektura funkcjonowania współczesnych wspólnot wiejskich, nieraz bardzo skonfliktowanych, ale wypełnionych właśnie cichą, zamkniętą aktywnością społeczną i polityczną, dotyczącą w szczególności rozstrzygnięć tego, co we wsi wspólne i co dotyczy także samorządowych instytucji (zob. Najda, Rakowski 2015). Znajdujemy też odniesienia do pewnej oddolnej, żywiołowej podmiotowości społecznej, związanej zarówno w latach PRL, jak i obecnie m.in. z funkcjonowaniem wiejskich budynków publicznych, budowanych niegdyś w „czynnie społecznym” i wciąż w ramach „czynu” naprawianych i remontowanych (Pisarzewski 2008, Rakowski 2013, 2016a).

W obszarach poradzieckich takie nieformalne więzi, ulokowane np. w świecie biurokratów, opisywane były przez Caroline Humphrey (2010) i Alenę Ledenevą (1998, 2006) jako swego rodzaju kontynuacja świata społecznego wewnątrz komunistycznego państwa. Nie znaczy to jednak w tym przypadku, że jedynie wraz z nadejściem transformacji po socjalizmie ujawniło się dopiero to, co nieformalne, co należy do cichych związków, wzajemnego popierania się i wzajemności. Samoorganizacja i silne więzi wewnątrz zamkniętych kręgów mogą bowiem powstawać niezależnie od socjalizmu i postsocjalistycznej transformacji i sięgać, np. według Ledenevej, jeszcze do przedrewolucyjnej, chłopskiej wsi rosyjskiej i nieformalnych, silnych związków w jej obrębie typu *krugovaja paruka* (zob. Ledeneva 2004) – odnoszą nas one też do subtelnej gry społecznego współdziałania. W charakterystyczny sposób we współpracy takiej znajdziemy dużo zażyłości, familiarności, a także bardzo ambiwalentne zachowania – rytuały „zaznajomienia” czy bycia wewnątrz grupy „wiedzących” opisywane we współczesnych nieformalnych, klikowych strukturach takich jak *blat* w Rosji czy nawet rodzaj „złodziejskiego prawa” *poniatie* (Humphrey 2010). W historii postsocjalistycznej transformacji pojawiają się zatem bardzo ambiwalentne sytuacje. Powstaje obieg nieformalności, sfera cichych przysług, wzajemności, porozumienia ponad regulacjami prawnymi czy instytucjonalnymi. W ten sposób pewien rodzaj solidarności, popierania swoich, maksymalizowania zysków grupy czy wąskiego kręgu rodziny jest odnajdywany w transformujących się społeczeństwach Europy Środkowo-Wschodniej nie tylko jako nowa sytuacja, lecz także kontynuacja i efekt poprzedniego systemu. We współczesnej Rosji, w kręgach handlowo-biznesowych skomplikowana komunikacja wokół *blatu* i związku przysługi czy wręcz „ekonomia przysług” (*economy of favours*) opisywane są jako specyficzne i umożliwiające wręcz prowadzenie współczesnego biznesu

w Rosji (Ledeneva 1998, 2006). Jednocześnie badaczka obszarów poradzieckich Caroline Humphrey (2010) pokazuje, że w poradzieckim życiu nowego biznesu, menedżerów, handlowców (często dawnych dyrektorów kolchozów i fabryk państwowych) mamy do czynienia z ciągłym oscylowaniem pomiędzy sympatią i zażyłością z jednej strony, a interesownością i negocjacją z drugiej (zob. też Lonkila 1997); podobnie też z oscylowaniem w ogóle pomiędzy tym, co formalne, uregulowane a tym, co nieformalne, omijające regulacje. Łączy się to też z ciągłością w społeczno-kulturowej egzystencji państwa-instytucji: w czasach Związku Radzieckiego i podobnie w czasach współczesnej Rosji państwo i ludzie są w znacznie mniejszym stopniu osobnymi i przeciwstawnymi bytami, stąd nieformalne więzi, układy nie są od razu traktowane jako funkcjonujące na zewnątrz państwa, ale w sposób niejako nieformalny – wewnątrz niego (państwo, aparat biurokratyczny zawiera zatem w sobie relacje międzyludzkie, życie społeczne i stąd nieformalność naturalnie „mieści się” w państwie – zob. Humphrey 2010). Alena Ledeneva (2011) przedstawia te działania wynikające ze „znajomości” jako obszary nie tylko cichego i bardzo umiejętnego sterowania transakcjami ekonomicznymi, lecz także jako bardzo bogaty system komunikowania tego, co społeczne, zrozumiałe, co często rozumie się „bez słów”, za pomocą „mrugnięcia okiem”. Ledeneva pisze tu o pewnej zażyłości komunikacyjnej na każdym poziomie zamożności – o „rozumiejących uśmieszkach”, „czytaniu pomiędzy wierszami”, przy czym są to sytuacje komunikacyjne umożliwiające z jednej strony pewne poczucie panowania nad sytuacją, bycia zorientowanym w grze społecznej, z drugiej jednak wiążą się z pewną mistyfikacją, poczuciem niepewności, nieznanymi reguł (czy też poczuciami nieumiejętnego ich stosowania). Pojawia się zatem pewna ambiwalencja obecna w sposobie działania i organizowania się, są to skomplikowane reguły, znaczenia, czasem wręcz odruchowe, a przy tym takie działanie jest trudne, chwilami nieprzewidywalne, wymagające pewnej sztuki postępowania.

Jednocześnie pojęcie tego, co nieformalne i co przykuwa uwagę w badaniach etnograficznych, jest szczególnie blisko spontanicznych procesów społecznej, oddolnej organizacji. W badaniach Agnieszki Halemby (2011) nad instytucjami domów kultury w obszarach poradzieckich w Kosz-
-Agacz na Altaju okazało się na przykład, że właściwie działalność tej instytucji wypełniona jest przede wszystkim nieformalnymi wydarzeniami, spontanicznymi kursami tańca, próbami ujęgurskiego zespołu, przy czym jednocześnie sprawozdawano zupełnie inne wydarzenia kulturalne, które właściwie nie dochodziły do skutku. Z wielu pragmatycznych powo-

dów dom kultury był nieformalnym centrum kultury (czyli czymś, o czym w ramach strategii partycypacyjnych można by marzyć), wszystko to było jednak nieformalną, nierejestrowaną działalnością, a oficjalne sprawozdania zawierały zupełnie co innego – szereg równie intensywnych, ale nieistniejących wydarzeń. Halemba (2011: 109) przywołuje tu interpretacje tych przemian w analizach Alexeja Yurchaka. Jest to według niego społeczny akt reprodukcji formy życia instytucji, ale z reinterpretacją znaczenia; to „heteronimiczne przesunięcie”, jak pisze Yurchak (2003), przekraczające nawet coś co nazywane może być formą oporu albo symulacji czy „markowaniem działania”, to swoista kontynuacja społecznych idealów „życia radzieckiego”, tyle że w oddolnej, spontanicznej, niewidzialnej formie.

To, co nieformalne, jest więc dlatego istotnym w badaniach etnograficznych miejscem, obszarem społecznej praktyki, ponieważ to tam przecina się to, co jest regularnym działaniem, osadzonym w instytucjonalnych i prawnych ramach, z tym, co jest żywiołowym, spontanicznym przewrotnym działaniem (w którym podmioty wytwarzają refleksyjny komentarz do tego, co ich otacza i z czym się mierzą). W tym znaczeniu pisał o oddolnej, spontanicznej praktyce i wyobraźni społecznej, choć w zupełnie innym kontekście, Paul Willis (1977, 2005), kiedy badał grupę uczniów zawodówek i szkół średnich w środkowej Anglii lat 70., pochodzących z robotniczych rodzin. Pokazywał jak „faceci” (*the lads*), manifestacyjnie ignorowali i prześmiewali instytucję szkoły i same wzorce edukacyjne, ale była to dla niego jednak pewna forma organizowania się poprzez właśnie pewną wspólnotową „sztukę życia”, jak to nazywał, a więc poprzez proces umiejscawiający aktywnie podmioty wewnątrz społecznej struktury, wewnątrz codziennych nacisków, wykluczeń, wewnątrz codziennych wydarzeń. „Sztuka życia” jest więc dla niego w ten sposób pewnym społecznym mikroprocesem, zawierającym reguły twórczości, podobnym nieco do „poetyki społecznej” Herzfelda (2007), pełnym cichej ekspresji komentarzem do instytucjonalnej i społecznej presji (to „poemat doświadczenia” wtopiony w strukturalną pozycję klasy, grupy czy jednostki). W pewnym momencie ten silny dynamizm życia społecznego, „społeczna lamigłówka” jak powiedziałby jeszcze Charles Mills, wyznacza więc po prostu ośrodki społecznej i kulturowej produktywności, pełne ukrytych, cichych kompetencji i formujących w ogóle na nowo to, co społeczne.

Jest to też dobrze widoczne w studiach nad procesami modernizacyjnymi w krajach globalnego Południa, a w szczególności w antropologicznych studiach programów rozwojowych i pomocy rozwojowej udzielanej przez duże agendy międzynarodowe (Crewe, Harrison 2002, Mosse 2005).

W słynnym studium Jamesa Fergusona (1994) projektu rozwojowego realizowanego przez Bank Światowy w Lesotho widać, że ta nieformalna sfera działania w raportach pozostaje zwykle w cieniu, zostaje wyciszona, a przynajmniej zlekceważona. Ferguson opisał akurat to, co działo się w Lesotho, w południowej Afryce, ale pokazał tam pewien ważny moment, w którym agendy i instytucje pomocowe zaczynają unieważniać to, co nieformalne¹¹, nie dostrzegając tego, co łączy się nawet z lokalną grą polityczną, z samoorganizacją lokalnych środowisk (planiści nie uznawali znaczenia lokalnych komitetów, grup, struktur partii). Ten wyobrażony brak podmiotowości społecznej, obecny też w interpretacjach przemian w Polsce i obszarach poradzieckich, pomija zatem to, co niezwykle istotne, a czego nazwać i scharakteryzować w pełni się nie da, ową „sztukę nieformalnego”. Jest to moment, w którym jednocześnie odsłania się to, w jaki sposób powstają olbrzymie zasoby i zdolności poszczególnych środowisk do reprodukcji i do transformacji, ale także do przewarzania i poddawania refleksji struktur, z którymi się mierzą, kiedy działają na własną rękę w nieprzewidywalny sposób. W pewnych sytuacjach mamy zatem do czynienia nie tyle z jakimś jednoznacznym „balastem modernizacyjnym” nie poddającym się regulacjom, ile z koniecznością nazwania i uchwycenia w pojęciach tego, co nieformalne, co wypełnia życie społeczne i łączy się z najbardziej skomplikowanymi procesami samoorganizacji i regeneracji społecznej.

/// Nieformalne we współczesnej Mongolii

Transformacja mongolska po socjalizmie różni się bardzo od procesów liberalizacji i cichych przekształceń społecznych dokonujących się w sąsiadujących współczesnych Chinach (zob. m.in. Yan 2009; Riley 2012) czy w chińskiej Mongolii Wewnętrznej (zob. Sneath 2000). W dużym stopniu różni się również od tego, co dzieje się w byłych republikach radzieckich i rdzennych, azjatyckich okręgach autonomicznych Federacji Rosyjskiej (zob. m.in. Humphrey 2010, Smyrski 2008, Szmyt 2012). W przejściu od mongolskiej gospodarki centralnie planowanej¹² do gospodarki wolnorynkowej i społeczeństwa żyjącego w demokracji bardzo wyraźnie widać, jak trudne do zrozumienia i skomplikowane sensy współdziałania powstają na

¹¹ W przypadku Lesotho hodowla bydła została uznana za wiodące (oficjalnie) źródło zarobkowania, nie wzięto pod uwagę natomiast nieformalnych wyjazdów miejscowej ludności na roboty do Kapsztadu i innych miast RPA

¹² Ukształtowanej mimo wszystko bardzo lokalnie i inaczej niż gospodarki ZSSR (zob. Tangad 2013).

styku tego, co historyczne, dotyczące skolektywizowanej gospodarki pasterskiej, centralnie sterowanej, i nowej potransformacyjnej rzeczywistości, w której nastąpiła „era rynku”, *ᠵᠠᠪ ᠵᠡᠭᠡᠯ* (Humphrey, Sneath 1999, Wheeler 2004). Szczególnie interesujący jest tu sposób współdziałania i „sztuka nieformalnego”, a więc całe spektrum zachowań i form organizacyjnych, które prowadzą od tego, co może być potraktowane początkowo jako działanie „mętne”, wyobrażane jako rodzaj nepotyzmu i korupcji, oparte na więziach, znajomościach, „dojściach”, relacji rodzinno-towarzyskich, aż do form samoorganizacji i wzajemnego popierania się. Stają się one tutaj może nawet bardziej widoczne poprzez kontekst mongolski, specyfikę i idiomy kulturowe, w których są zanurzone. Tutaj także pojawia się podobny dyskurs modernizacyjny, który to, co nieformalne, rozpoznaje jako „balast”, zagrożenie dla dalszego rozwoju społecznego i gospodarczego.

Pokazuje to dobrze David Sneath (2003) w analizie obrazu przekształceń gospodarczych organizacji pomocowych, w orbicie których znajduje się współczesna Mongolia, a więc ponownie Bank Światowy czy Azjatycki Bank Rozwoju. Tym, co wymaga sformalizowania i uregulowania, jest tutaj ziemia i dostęp do niej – według ekspertyz rozwojowych nadanie własności spowoduje większą dbałość i lepsze zarządzanie terenami zarówno pasterskimi, jak i miejskimi. Brak systemu własności sprywatyzowanej ziemi czy w ogóle – nieruchomości – jest tutaj widziany jako przeszkoda czy obciążenie, hamujące procesy rozwojowe i transformacyjne. Znow jednak pomija się to, co nieformalne i co jest jednym z centrów mongolskiego mechanizmu funkcjonowania społecznego. David Sneath (2003) pokazuje, że podział ziemi jest w Mongolii podziałem użytkowania ziemi i łączy się z bardzo skomplikowanym, pasterskim systemem współużytkowania pastwisk i „czasowym użytkowaniem” – istnieje w ten sposób możliwość poszukiwania nowych terenów do wypasu i jednocześnie współlistnienie wielu rodzin i grup pasterskich na jednej przestrzeni. „Czasowe użytkowanie” i współwłasność są zatem też pewną osią nieformalnego, zwyczajowego podziału prac, dostępu do ziemi, nawet do dóbr: takich jak samochody, maszyny, sklepy czy mieszkania. Tworzą z jednej strony nieformalny system używania tego, co wspólne – pozwalający na wymuszenia, przesuwanie granic, zajmowanie pastwisk, ale z drugiej strony tworzą też coś, co można by nazwać za Pfaffenbergerem „systemem społeczno-technicznym” (Sneath 2003: 446, zob. także Pfaffenberger 1992), łączącym się przede wszystkim ze skomplikowanym użytkowaniem ziemi i organizowaniem się pasterzy czy użytkowników wspólnych dóbr. Co istotne, w ogóle przemiana tego, co nieformalne, w formy samoorganizacji społecznej

i w jej ambiwalentne struktury wspierania się nawzajem wiąże się zarówno z historią transformacji mongolskiej, jak i z wcześniejszą formą pasterskiej organizacji Mongolii przedrewolucyjnej. Morten Pedersen (2007), badacz mongolskiej transformacji, pokazuje, że pojawia się w niej nowa sfera nieformalnych grup i związków. Wcześniej jednak należy zauważyć, jak bardzo zmienił się rynek dóbr i usług i jak zmieniły się jego zasady. W latach 90. pojawiła się w Mongolii wolność gospodarcza, otworzono duże bazy i targowiska. Handlarze zaczęli walczyć o stoiska, opłacać usługi „silnych ludzi” i „dużych szefów” (*tom bosses*), ale to pozwoliło im na zdobywanie względnie niewielkimi kosztami stoisk bazarowych. Po kilku latach pojawiły się nowe targowiska, mniej chaotyczne, ze względnie zaplanowaną przestrzenią. Handlujący Mongołowie zaczynają wtedy podlegać znacznie bardziej wymagającym korporacjom zarządców stoisk, stowarzyszeniom kupców, które w nieformalny sposób za pomocą przedstawiania złych opinii o poszczególnych handlarzach (a czasem wprost korumpowania innych dostawców i hurtowników utrudniających lub umożliwiających im dostęp do rynku) wymuszają coraz większe opłaty za miejsce do handlu. Jednocześnie tworzą się tam „rodziny”, grupy zrzeszające handlujących poszczególnymi towarami, na przykład mąką do wyrobu mongolskich makaronów, które tworzą wspólnoty wzajemnego wsparcia i negocjacji transportu, dostaw, miejsc handlowych. Powstają w ten sposób stopniowo nieformalne regulacje i zasady „ludzi mąki” (*gurilchinguud*), którzy pozostając w dobrych relacjach z kupcami – zarządcami, hurtownikami, dostawcami – są w stanie stworzyć sensowny, przynoszący zyski obrót i zarazem wspólnotę broniącą swych interesów. Aby jednak wejść do tej grupy, trzeba wykazać się z początku siłą charakteru, odpornością, zderzyć się z niechęcią innych uczestników tego „pola” handlu na wielkomiejskim, mongolskim bazarze. Pedersen opisuje tu historię handlarki Sary, która po roku znoszenia szykan, gróźb, utrudniania dostępu do pośredników i informacji została uznana za należącą do grupy, a inni handlowcy pogratulowali jej uporu i otworzyli na jej cześć butelkę wódki (Pedersen 2007: 68).

Relacje w nowo tworzących się związkach i grupach współpracy pokazują zatem charakter mongolskiej transformacji, ale jednocześnie mówią bardzo dużo o sposobach funkcjonowania samoorganizujących się grup i ich sposobach nieformalnego działania ekonomicznego (i zarazem pozatekonicznego). Jest to o tyle istotne, że faza chaotycznego handlu na targowiskach, na ulicach miast (przez lata w Ulan Bator na ulicach stali handlarze z tanim telefonem podłączonym do sieci internetowej i paczkami papierosów, sprzedający rozmowy telefoniczne) związana jest ze skłonno-

ścią Mongołów do sytuowania drobnego handlu w przestrzeni liminalnej, granicznej, związanej z wchodzeniem w relacje z handlem prowadzonym przez chińskich kupców, których się obawiano. Co więcej, to chińscy kupcy mieli niegdyś niemal wyłączne prawo do handlu w Mongolii i jednocześnie też do handlu z mieszkańcami Chin (z którymi też w dalekiej przeszłości Mongołowie na przemian walczyli i handlowali). Na tym tle jednak znów powstała organizacja przypominająca złożony „system społeczno-techniczny” o skomplikowanej współzależności kilku rodzin i ich stad. Zależności te były tak skomplikowane, że nie rozwijano nadmiernie stad pojedynczej rodziny, tak by wspólny wypas i przepędzanie zwierząt były wydajniejsze (Potkański, Szykiewicz 1993, Szykiewicz 1981). Pojawiała się tu nieco inna, bardziej wspólnotowa ekonomia czy raczej szacowanie i praktykowanie wspólnego, bardzo tradycyjnego przedsięwzięcia. Tego typu zależności i idea współpracy są jednak na tyle silnym mongolskim idiomem organizacyjnym, że odnajdujemy go w wielu innych miejscach, a ujawniają się właśnie w studiach nad przemianami transformacyjnymi, gdzie z jednej strony, rodzi się zupełnie nowy mongolski rynek i jednocześnie nowy obszar tego, co nieformalne, z drugiej zaś, odsłania się dawny tradycyjny układ współpracujących grup koczowniczych, posiadających swoje własne doświadczenia i wyobrażenia o handlu i rynku. Doświadczenia te wynikają zwykle z relacji z chińskimi kupcami, z pewnego uzależnienia od ich towarów i wielowiekowego przeciwstawiania oraz łączenia praktyk handlowych i rynkowych z ideami fundującymi pasterską czy krewniczą formę współdziałania.

W trakcie transformacji mongolskiej pojawia się zatem to, co sięga z jednej strony do bardzo głębokiego wyposażenia kulturowego, a z drugiej do mechanizmów tworzenia się tego, co nowe, nieprzewidywalne, spontaniczne. W przejściu od centralnie sterowanej paradygmatycznej gospodarki do funkcjonowania w warunkach wolnorynkowych i demokratycznych, jak pokazuje badaczka współczesnej Mongolii Oyungerel Tangad (2013), ukazuje się to, co bardzo lokalne, mongolskie, idiomatyczne i co początkowo może być uznawane za przejaw omijania państwa prawa – to praktyki widziane jako korupcja, formy nepotyzmu, popierania swoich, a także budowanie nieformalnego, a przez to trudnego do zrozumienia współdziałania. W przeciwieństwie do praktyk europejskich państwowości, w których to, co nieformalne, lokowane jest poza państwem i poza prawem, w Mongolii i w Azji Centralnej to, co nieformalne, istnieje niejako wewnątrz państwa i wewnątrz prawa. Tangad, za Krzysztofem Gawlikowskim, pokazuje, że inaczej niż w Europie, gdzie ludzie poddawani są nakazom państw inge-

rujących w ich życie i zmuszeni są te nakazy wciąż kontrolować i odpierać, państwo w Azji Centralnej, a w szczególności w Mongolii, jest uznanym rządcą i uprawnionym „pojemnikiem” dla życia społecznego – nie budzi tak negatywnych emocji, obaw, poczucia, że trzeba jego władzę ograniczać. Według Oyungerel Tangad jest w tym zawarta też pewna lokalna kosmologia, wizja zhierarchizowanych bytów, tworzących porządek, który powinien być wciąż odtwarzany i przywracany; dysharmonia ma tutaj właściwie zawsze złe konsekwencje i przynosi nieszczęścia. Stąd państwo jest źródłem energii, która przynosi dobre, dynamiczne życie, nadaje mu pozytywny obrót, jest źródłem siły życiowej dla poszczególnych uczestników i obywateli (Tangad 2013: 226). Cieszy się nieustającym autorytetem, ale mieści się w nim też to, co w Europie jest na zewnątrz państwa i prawa – to, co nieformalne. Tangad pokazuje więc, że wchodząca w demokrację Mongolia tworzy na nowo swój aparat prawny i państwowy, ale jednocześnie zawiera on w sobie cały czas nieformalny, pozaprawny sposób załatwiania spraw, takich jak ugody pomiędzy zwaśnionymi stronami (sądy umożliwiają według Mongołów często mniej „sprawiedliwe” rozstrzygnięcia niż lokalne autorytety – jest wtedy miejsce na łapówki i „dojścia”). Rozporządzenia prawne są więc często ulotne, modyfikowalne, można je obejść i „załatwić” to obejście. Mówi się, że prawo w Mongolii „ważne jest jedynie trzy dni”, a później zasady państwa są oddawane nieustannemu rozpuszczaniu, naginaniu, omijaniu; przesuwane są granice własności ziemskich, wykupywane „dojścia” do wykładowców uniwersyteckich, pojawiają się dziurawe ustawy lobbowane i forsowane przez biznesmenów. Państwo, pokazuje Tangad, wypełniane jest w ten sposób nieformalną logiką, jego zasady są, jak się często mówi, „mongolizowane”, czyli stopniowo stają się podatne na wpływy i relacje międzyludzkie. „Dojścia” do polityków, prokuratorów, do policji, do lekarzy są niemal powszechnie wykorzystywane.

W pewnym momencie pojawia się w ten sposób wrażenie wszechobecnej korupcji, nepotyzmu, wykorzystywania miękkich kontaktów międzyludzkich do załatwiania wszelkich formalnych i nieformalnych spraw (takie wrażenie miała np. ewangelicka misjonarka wiele lat pracująca w Mongolii na terenie, gdzie prowadziłem badania, znająca lokalne uwarunkowania). Tu jednak, jeśli spojrzymy uważnie, można dostrzec, że wkraczamy w obszar odmiennego i skomplikowanego sposobu funkcjonowania tkanki społecznej i kulturowej Mongolii, i jak łatwo to, co międzyludzkie, może być źródłem zarówno pozytywnych relacji i więzi, jak i instrumentalnym działaniem na rzecz własnej korzyści, wymuszonym omijaniem reguł, zniewalaniem za pomocą korupcji i sieci o charakterze nepotyzmu. Oyungerel

Tangad (2013) i David Sneath (2006) pokazują, że w momencie zmiany ustroju na demokratyczny pojawiają się problemy z korupcją, klientelizmem, z wykorzystywaniem znajomości, że stają się lepiej widoczne: wielu Mongołów ma poczucie, że w państwie komunistycznym korupcji właściwie nie było i że pojawienie się wolnego rynku i zwielokrotnione używanie gotówki (monetyzacja) spowodowały pojawienie się np. łapówkarstwa. Osobnym rozdziałem jest tutaj gwałtowny rozwój górnictwa mongolskiego (węgiel, miedź, złoto) i płynące z niego olbrzymie zyski – licencja na posiadanie kopalni jest załatwiana, wykupywana, są to olbrzymie, ciche transakcje, które stają się też treścią popkultury. W jednym z najnowszych filmów sensacyjnych, aspirujących też do sztuki filmowej, rozgrywka między młodymi bohaterami toczy się o licencji na kopalnię. Od kilku lat o kraju mówi się z przymrużeniem oka, „Mine-golia”¹³. Szczególnie Sneath pokazuje także, że relacje, w której wykorzystuje się „dojścia” i „znajomości”, by uzyskać prawo do transakcji (znane są powszechnie ustawy forsowane przez np. eksporterów mięsa czy twórców prywatnych szpitali), są czymś innym niż powszechne załatwianie transportu jurty i sprzętów gospodarskich ciężarówką znajomego przy przekoczowaniach ze stadami zwierząt, co łączyło się z wypiciem lokalnie wyprodukowanej butelki wódki i było uspołeczniającą budową relacji wzajemności (Sneath 2006: 94). Wiąże się to z mongolskim zwyczajem nakazującym przy różnych okazjach wręczanie prezentów – uczniowie wręczają je swoim nauczycielom, także później – w rocznice ukończenia szkoły, pracownicy – swoim szefom, kiedy zachowują, rodziny obdarowują się nawzajem przy spotkaniach. Zimą rodziny pasterskie zaopatrują swoich krewnych w duże ilości mięsa, a latem w sery i produkty mleczne (dar zwany *idesh*). Sam byłem świadkiem, jak podczas podróży z grupą torguckich biznesmenów obdarowana została prokurator z Ulan Batoru (z centralnej prokuratury mongolskiej): w mieście Altaj na naszej drodze do miasteczka Bułgan, przy granicy z Chinami, gdzie prowadzę badania, czekali na nią wystrojeni pracownicy miejscowej okręgowej prokuratury. Domagano się przerwania podróży, po czym ugoszczono nas w ich biurach. Po wykwintnym posiłku miejscowi prokuratorzy, mocno wzruszeni, wręczyli prezent – dwie duże butelki likieru zapakowane odświętnie w wielkie, żółte opakowanie (znaczne, duże, robiące wrażenie,

¹³ Ironizująca gra słów *Mine* (kopalnia) i *golia* wiąże się z lokowaniem i otwieraniem wielu nowych kopalń w Mongolii, już od kilkunastu lat, związanych przede wszystkim z wydobyciem miedzi, boksytów, złota czy też węgla kamiennego. Jest to kontrowersyjne źródło wzbogacenia dla wielu lokalnych kręgów biznesu, dla zagranicznych korporacji, dla państwa i urzędników państwowych, a „własna kopalnia” to np. częsty motyw obecny w popularnych mongolskich filmach sensacyjnych.

tom goj), a obdarowana przyjęła je z godnością i czymś w rodzaju blasku szczęścia na twarzy.

/// Przysługi, „wybielanie rąk” i mongolskie kosmologie współdziałania

Ktoś mógłby pomyśleć, że to dziwna sytuacja – dotyczy przecież prokuratorów we współczesnej Mongolii, tropiących przede wszystkim przestępstwa gospodarcze. Obdarowywanie ważnych znaczących postaci, ale tak samo ludzi szanowanych, silnych, znaczących, jest jednak najczęściej w tym przypadku sposobem uczczenia, uhonorowania kontrahenta czy zwierzchnika, co nazywane jest „wybieleniem rąk”, *gar cajgach*. Oznacza to uhonorowanie, namaszczenie, okazanie szacunku; nie jest żadnym, jak można by pomyśleć na gruncie polskim, „wybielaniem”, tj. zacieraniem jakiegoś nieformalnego, „podejrzanego” układu; jest właśnie jego odsłonięciem i docenieniem, jest to „właściwe” zachowanie (biel to też kolor odświętny – w wielu ceremoniach, także religijnych, używa się białej chusty *hadag*), o takim znaczeniu aktu wręczania podarunku piszą zarówno Oyungerel Tangad, jak i David Sneath. „Podczas gdy w języku polityki stosuje się wyraz korupcja *awigal*, który ma zdecydowanie negatywną konotację, w życiu codziennym używa się przede wszystkim pojęcia *gar cajgach* – wybielić ręce, mającego bardzo pozytywne znaczenie, określającego wręczenie darów w celu załatwienia konkretnej sprawy” (Tangad 2013: 233). Sneath (2006) zwraca uwagę, że jest to rodzaj uhonorowania, który wiąże się z potwierdzaniem swej roli i wagi swych zobowiązań, choć rzeczywiście ostatnio pojęcie to stopniowo rozszerza swoje znaczenie i staje się ambiwalentne, czasem jest ono eufemizmem dla łapówki, szczególnie w miastach, choć tu raczej używa się jednak *heel habuul* i *awigal* („łapówka”, „korupcja”) albo jeszcze inaczej – *gar bundruuleh* („obciążyć ręce”). Rozmówcy Sneatha kwalifikują te działania bardzo intuicyjnie i podają, że np. powyżej kwoty 100 dol. mamy raczej do czynienia z „obciążeniem rąk” niż ich „wybieleniem”.

Co istotne, Sneath stara się odejść dalej w swoich rozważaniach od podziału na pozytywne obdarowanie i negatywne korumpowanie i wskazuje na potrzebę odejścia od wyobrażeń ekonomicznych związanych z transakcjami i ogólnie – wymianą. Dostrzega on tu raczej wymiar nieformalnego materializowania się relacji międzyludzkich i osiągnięcia poprzez wręczenie darów i realizowanie przysług („załatwianie sprawy”) nie tylko korzyści albo wymiernego efektu, ale przede wszystkim właśnie budowania czy osiągnięcia pewnej życiowej pozycji, zrealizowania pewnego społecznego

zobowiązania („zobligowania”). Zamiast transakcji (*transacting*) – wymiany, przekazu dóbr i usług – Sneath (2006: 98) pisze o osiąganiu/budowaniu roli społecznej (*enacting*). Wręczanie daru (*beleg*), dostarczanie mięsa, żywności (*idesb*), pomoc dla rodziny i znajomych – to zatem sposoby budowania relacji i pozycji, budowania swej roli społecznej. Co więcej, choć przekaz pieniędzy może wzmacniać poczucie „przekupywania” – wzajemne usługi i dary, kiedy zostaną zmonetyzowane (a więc wraz z wejściem powszechnego używania pieniędzy w czasie transformacji), mogą stać się po prostu transakcją. Istnieją dwa sposoby traktowania pieniędzy, negatywny, gdy są uważane za „brudne”, „obciążające ręce”, „skalane”, np. pochodzące ze sprzedaży ukopanego złota w biedaszybach (High 2011), albo pozytywny jako „mleczne”, „weselne”, „wybielające”. Samo wręczanie pieniędzy jest traktowane szczególnie, przykłada się je do czoła w geście podziękowania, często dodaje do materialnych prezentów – wódki, materiału, bombonierki. Nierzadko rozmienia się je na drobniejsze nominały, by fizycznie było ich jak najwięcej (na weselu torguckim rozsypywano je na darowanym dywanie, na ubiorze, na beli materiału – potem zsypywano zwitki tugrików do wielkiego worka). Sama monetyzacja nie jest więc procesem wskazującym jednoznacznie na pojawienie się korupcji i łapówek, czyli na to, że coś, co kiedyś załatwiano się za pomocą wymiany przysług, barteru, teraz zostało przełożone na kwoty pieniędzy i dalej pozwala na załatwianie spraw zupełnie poza granicami regulacji biurokratycznych. Raczej cały czas pozostajemy w sferze współdziałania na poziomie nieformalnej (i nieekwiwalentnej) wymiany zobowiązań, osiągania i realizowania swej pozycji, pomocy, gry, w której pieniądze traktowane są bardziej jako rytualne dary, przedmioty niosące symboliczne „kwanty życia”, uruchamiające pozytywny przebieg wydarzeń i przywołujące powodzenie (zob. m.in. Wasilewski 1980).

Sneathowi nie chodzi tu zatem tylko o podział na transakcje i ustanawianie/odgrywanie roli społecznej, ale wskazuje on także na pewną obecność działania na poziomie organizującego się oddolnie społeczeństwa. „Oliwienie” relacji obywatel-państwo za pomocą przysług, prezentów, pomocy, wzajemne przekraczanie reguł tworzą środowisko działania i dają poczucie radzenia sobie, posiadania przyjaciół. Tangad opisuje takie formy biurokratyczne uznawane przez Mongołów za przyjazne, które pozostawiają zawsze pewne pole manewru¹⁴. Urzędy europejskie są uznawane za „zimne” i „oschłe” (Tangad 2013). Na lotnisku widziałem, jak mieszka-

¹⁴ Negocjowana jest np. waga bagażu na lotnisku. Można grzecznie poprosić, by podano jego niższą wagę; inna sprawa, że pracownik lotniska kilka tygodni wcześniej akurat negocjującej osobie pozostawił pod opieką podczas lotu dwójkę dzieci ze swej rodziny podróżujących do Ulan Bator.

niec miasta Chowd wręczył nieznanym pasażerke paczuszkę z numerem telefonu z prośbą o przekazanie jej w Ulan Bator jego krewnym. Takie całkowite zaufanie nieznanym jest bardzo częste w Mongolii. Podobnie Humphrey (2012: 24) pokazuje, że robienie drobnych i większych przysług w urzędach, w instytucjach państwowych, w codziennych kontaktach to pewien utrwalony sposób załatwiania sprawy, stąd np. brytyjscy urzędnicy wydają się Mongolom niezwykle oschli i nieprzejednani. Zrobienie przysługi, okazana pomoc to zatem pewien utrwalony i ugruntowany odruch – sposób funkcjonowania społecznego.

Z pewnego punktu widzenia takie zachowania mogą zatem otworzyć drogę do zupełnie innego pojmowania samego działania nieformalnego przy dogadywaniu spraw i robieniu przysług. Bardzo ciekawie pisze na ten temat Caroline Humphrey (2012: 26–28). Przysługi, jak twierdzi, nie są tylko sposobem uzyskania usługi czy tego, co chcemy, ale są raczej sposobami realizowania pewnej etyczności swego postępowania, pewnej sztuki bycia wdzięcznym lub pomocnym, hojnym, szczodrym, i w ten sposób budowana jest sztuka bycia „kims” w oczach innych, o czym pisał także Adam Smith, i poprzez to bycia sobą. To budowanie „estymy wobec siebie samego”. Stąd nie jest to tylko paraekonomiczna transakcja, w której nawet „oliwione” są transakcje. W robieniu przysługi najczęściej nie chodzi o liczenie na rewanż, twierdzi Humphrey, ale raczej o pewną „moralną estetykę” tego aktu (*moral aesthetic of action*), „wielu ludzi – pisze – woli użyć przysługi jako formy działania, nawet jeżeli oficjalna droga załatwienia sprawy jest łatwo dostępna. Działanie jako przysługa daje naddatek podzięk i błogosławieństwa dla każdej praktycznej funkcji działania i czyni je niemożliwym do skalkulowania” (Humphrey 2012: 23). Tutaj docieramy do kluczowej kwestii. Otóż w przeciwieństwie do wyobrażenia pewnych „niepisanych reguł postępowania” w świecie nieformalnego przyjęcie współpracy i zrobienie przysługi jest ruchem ryzykownym – buduje to pewną pozycję, może być realizacją zobowiązań rodzica, krewnego czy nawet urzędnika państwowego, ale często jest ruchem wiodącym w nieznaną – nie ma żadnych gwarancji, że będzie uznane i że mechanizm wzajemności zadziała symetrycznie. Może za to – jak pokazuje Humphrey – być iskrą inicjującą nowe relacje i związki, może otwierać i utrwaląć więzi, tworzyć środowisko społeczne, choć jest to ciągle seria skomplikowanych zagrań i przedsięwzięć. Jest w tym coś zarówno koniecznego, jak i heroicznego – to, jak pisze Humphrey, „zwykli bohaterowie” wybierający zawsze drogę dookoła (tj. poprzez nieformalne układy). „Sztuka nieformalnego” jest sztuką nie tylko osiągania celów, ale sztuką budowania pozycji, budowania siebie w oczach innych, to wzmac-

nianie siebie/osoby poprzez wzmacnianie roli „ja” jako członka wspólnoty, w której działa się z pewną sztuką i umiejętnością. W tym sensie to wybór i zarazem sposób tworzenia kręgu, budowania środowiska, ale osiągnąć za pomocą podjęcia wyzwania, dokonania sprytnych, „skretnych” działań, poza tym, co regularne. To droga do tworzenia – jak pisze Humphrey – nieformalnych sieci znajomych i krewnych na zasadzie ciągłego podejmowania ryzyka przysług i odpowiadania na nie (odwzajemnienie daru czy przysługi nie jest pewne i może być w końcu różnie rozegrane). To sytuacja gry wymagającej nieustannej zręczności, to prowokowanie powodzenia, to również moment, w którym osiąga się pozycję w sieci i buduje poczucie nabudowywanej podmiotowości. W tym sensie to, co nieformalne, łączy się z wymiarem kosmologicznym, z budowaniem poprzez skomplikowaną architekturę przysług i więzi „sily powodzenia”, wyposażenia w siłę życiową (*siild*), atrakcyjności (zob. Humphrey, Ujeed 2012, Tangad 2013: 105–121). Jeśli będzie to związane ze sprytem, siłą, odwagą, wyobrażenie takie będzie przedstawiane jako „koń wietrzny” (*chijmor*), siła wznosząca ku górze, promieniująca na innych, też – pociągająca (koń z rozwianą grzywą to częsty motyw graficzny – to np. logo flagowych linii lotniczych Mongolii). Oprócz indywidualnych sił danej osoby (*siild*) i jej prezentacji czy realizacji (*chijmor*), poprzez organizowanie życia, dokonywanie przysługi odwzajemnień powstaje jednak też pewna siła społeczna, gromadząca ludzi wokół silnych, sprytnych, twórczych osobowości – w tym przypadku będzie to już bardziej element siły życia zwanej *bujan* – to fortuna i bogactwo nagromadzone jako sieć relacji (a nie szczęśliwie pojawiających się dóbr czy pieniędzy, to raczej oddaje pojęcie *chiszig*), przyjaciół, uczynków i właśnie przysług, „często można spotkać określenie *bujantaj carajtaj chun*, osoba z twarzą *bujan*, co oznacza, że takiej sobie można zaufać, gdyż można oczekiwać od niej postawy dobrej, moralnej, pozytywnej” (Tangad 2013: 118)¹⁵. Odsłania się tu pewna specyficzna droga budowania swego powodzenia poprzez innych, poprzez robienie czegoś z innymi, rodziną (młodzi, obecnie trzydziesto-, czterdziestoletni przedsiębiorcy zwykle mają po dziesięcioro i więcej rodzeństwa, i to z nimi współpracują), znajomymi (przez całe życie Mongołów celebrowane są związki uczniów i uczennic z tej samej klasy znacznie bardziej niż np. w Rosji, gdzie też mówi się wiele o *odnoklasnikach*).

¹⁵ To moment budowania dobrego obrotu spraw poprzez gromadzenie potęgi/mocy związku i wymiany z innymi ludźmi – tak jak w powiedzeniu mongolskim przytaczanym przez Oyungerel Tangad: „człowiek, który ma znajomych, jest wielki jak step, a ten, który nie ma znajomych, jest mały jak dłoń” (2013: 221).

Oyungerel Tangad pisze o Mongołach używających w urzędach zwrotów „wujku”, „ciociu”, szukających wspólnych krewnych, oferujących podarki. Często to praktyka zwracać się z nieformalną prośbą do urzędników, do administratorów obór publicznych, a jednocześnie z „cichymi” prośbami udawać się do braci i siostr w Ulan Bator o przyjęcie dzieci do bursy, młodych do pracy, o pożyczkę na uruchomienie nowego biznesu. Są to zachowania zawierające w sobie pragnienie czynienia relacji pararodzinnymi, „mongolskimi”, co nie znaczy, że są one zawsze korzystne albo przyjazne – wciąż noszą w sobie ryzyko niedopowiedzenia i właściwie nigdy nie gwarantują czegoś takiego jako „obligatoryjny zwrot” (Humphrey 2012). Jeden z braci zdolnego i rzutkiego biznesmena z Bułganu (południowe stoki Altaju) organizował dla niego budowę hotelu przez kilka miesięcy, przy czym odpłatą miało być użyczenie mieszkania w Ulan Bator („czasowe użytkowanie” – to często podstawowa forma własności w Mongolii, zob. Empson 2011). Budowa się zakończyła, brat-wykonawca został bez pracy, mieszkań biznesmena w Ulan Bator na razie używa ktoś inny, choć studiuje tam syn wykonawcy i wspiera go po cichu brat-biznesmen. Podobną nieekwiwalencję znajdziemy w historii środowiska samego Bułganu; hotel, kiedy został zbudowany, posłużył przede wszystkim jako baza dla gości gminy, która zorganizowała razem z lokalnym klubem biznesmenów trzydniowe wygłaszanie eposu *Dżangar*. Na to wydarzenie mieli być zaproszeni goście: rodacy – Torguci z Sinkiangu, Australii i Kalmucji. Zarówno biznesmeni, jak i władza ofiarowali darowizny, dokładali z własnych środków, by święto Torgutów z Bułganu – i ich duma – miało godną oprawę i by wszyscy goście byli należycie przyjęci. Kiedy tam byliśmy, zaraz po tym wydarzeniu wszyscy lokalni organizatorzy byli poważnie zadłużeni, hotel stał pusty, prawdopodobnie zadłużony był też budżet całego somonu, a urzędnicy odpoczywali na urloпах po wielotygodniowej pracy. Wzajemne nieformalne świadczenie przysług jest więc właśnie z jednej strony nieprzewidywalne, z drugiej spontaniczne, obejmuje energią całe grupy ludzi, lokalne, mongolskie środowiska – Bułgańczycy na przykład zbierają się co roku, aby zorganizować wielkie święto, a zarazem ceremonię religijną – czczenie gór, odprawianie rytuałów, wyścigi koni, walki zapaśników, koncerty z tańcami *Bijelgee* i *Ich agsal* w domu kultury i niekończące się wręczanie odznaczeń najlepszym obywatelom: pasterzom, nauczycielom, kierownikom, przedsiębiorcom. Poprzez udział i darowizny następuje tu jednak nie tylko ogłaszanie czyjejs siły, pozycji, *bujanu* i nawet osobistego *chijmoru*, „ruchu w górę”, lecz także nakręca się spiralę możliwego i upragnionego powodzenia, promieniującego na wszystkich dookoła (na tablicach przed

urzędami pojawiają się wtedy długie spisy darczyńców, zwykłych ludzi, przedsiębiorców, firm, instytucji).

/// Sztuka nieformalnego: niejednoznaczne ośrodki samoorganizacji

Transformacje systemowe i ich społeczne, żywiołowe efekty w Polsce, Europie Środkowo-Wschodniej czy we współczesnej Mongolii ukazują zróżnicowane zjawiska „sztuki nieformalnego”. Próba ich zrozumienia to trudny dla badacza moment, w którym rzeczywistość społeczną często przesłaniają zachodniocentryczne pojęcia i dyskursy modernizacyjne, które z nieufnością wydobywają na wierzch to, co nieuregulowane: ekonomię nieformalną, znajomości, „familizm”, próby korupcji i wprowadzania krewniaczo-znajomościowej solidarności do wolnego rynku pracy i do świata formalnej administracji. Wielu interpretatorów życia społecznego widzi w tym zagrożenie, blokadę drogi do rozwoju gospodarczego i przede wszystkim do powstawania nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego, przy czym jest ono wyobrażane często jako pewien normatywny wzór, o czym pisze m. in. Karol Kurowski (2013: 31–38; bardziej krytyczne omówienie tego stanowiska zob. Hann, Dunn 1996, Zarycki 2009). Szczególnie często taki dyskurs dotyczył środowisk wiejskich, obarczanych „zacofaną” formą „familizmu”, trwałością wiejskich zależności, zwyczajem popierania swoich. Stąd brak rozwiniętego społeczeństwa obywatelskiego diagnozowało w Polsce wielu badaczy i praktyków, twórców organizacji pozarządowych, wskazując na konieczność odtwarzania i budowania niemal od zera kompetencji obywatelskich (Borowiec 2006, Pacześniak 2007, Iłowiecka-Tańska 2011: 14–34). Można tu jednak przecież wykazać, że sfera działania nieformalnego jest niczym innym, jak pewnym sposobem „radzenia sobie” i budowaniem na nowo wspólnot (mających jednak często też pewną ciągłość socjologiczną i historyczną) w nowych, potransformacyjnych warunkach, i odwrotnie – tu właśnie rozpoznać formy tego, co obywatelskie (Rakowski 2013).

Aby uchwycić i nazwać „to, co nieformalne”, i pokazać, jak sfera ta może się stawać ośrodkiem organizowania się pewnych idei życia społecznego czy po prostu „dobrego życia” (choć pozostaje ona przy tym czymś otwartym i ambiwalentnym), sięgałem tutaj do różnych teorii i badań prowadzonych w obszarach poradzieckich, ale przede wszystkim do materiału mongolskiego, gdzie to, co nieformalne, w szczególny sposób wypełnia i współtworzy struktury zarówno oddolnych organizacji, jak i państwo-

wej administracji. Okazuje się, że w tym przypadku zachodzi coś znacznie ważniejszego – nieformalność ta jest pewną sztuką działania, niepewną, ryzykowną, jednocześnie ludzką i bliską realnych relacji czy bliską budowanych i podtrzymywanych ról społecznych. Może ona uruchomić nowe związki i nowe środowiska, ale może być też formą przestępstwa, realnej korupcji czy łapówkarstwa. Jest to sfera rugowana i piętnowana przez dyskursy modernizacyjne, które uniemożliwiają dostrzeżenie leżących u podstaw tych zachowań dawnego, nieformalnego podziału prac i zobowiązań, czy w końcu skomplikowanego systemu wzajemnej pomocy pasterskiej (czy obecnie handlowej), pozwalającej na przetrwanie w najbardziej nieprzychylnych okolicznościach (Potkański, Szynekiewicz 1993, Sneath 2003). Jest jednak powszechną formą organizowania się, zdobywania „ważnych” znajomych i jest zarazem formą sięgania daleko w stronę kosmologicznych, wyobrażonych procesów powodzenia, fortuny, osiągnięcia szczęścia. Przeplata się tutaj to, co nieformalne, z tym, co powstaje w obrębie aparatu państwa. Jeśli więc myślimy też o granicy pomiędzy korupcją, „załatwieniem sprawy” a współpracą i nawiązywaniem relacji (czy osiągnięciem pozycji) – a wielu znanych mi biznesmenów mongolskich współpracuje z lokalnymi władzami, przy czym po jakimś czasie pełnią oni też funkcje polityczne i samorządowe – to możemy mówić w tym przypadku o bardzo porowatej i w sensie pozytywnym (a może nawet „partycypacyjnym”) przepuszczalnej granicy pomiędzy państwem, jego instytucjami a społeczeństwem i jego praktykami. W zaskakujący sposób za pomocą obiegu przysług i „tego, co nieformalne”, powstają wtedy nie tyle „obciążenia modernizacyjne”, tj. zjawiska określane mianem „nepotyzmu”, „korupcji”, „układów-znajomości”, ile właśnie bardzo ważne zręby tworzenia się lokalnych form rozwoju i obywatelskości we współczesnej Mongolii, których idiomy związane są z azjatycką, mocno odmienną logiką życia społecznego. Cały czas odsłania się jednak w ten sposób ten obszar życia społecznego, który domaga się zrozumienia i uchwycenia w pojęciach. To właśnie to, co należy do sztuki nieformalnych działań, nabiera cech nie tylko tego, co oddolne i spontaniczne, ale tego, co może łączyć się w ogóle z energią regeneracji społecznej, pewną oddolną sztuką społecznej organizacji, a nawet z iskrą wolności.

Bibliografia:

/// Aretxaga B. 2003. *Maddening States*, „Annual Review of Anthropology”, nr 32, s. 393–410.

- /// Banfield E. 1958. *The Moral Basis of a Backward Society*, Free Press.
- /// Biernacka M. 1962. *Potakówka. Wieś powiatu jasielskiego 1890–1960. Z badań nad współdziałaniem*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- /// Borowiec P. 2006. *Główne przeszkody w realizacji idei społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Czas społeczeństwa obywatelskiego: między teorią a praktyką*, red. B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 145–160.
- /// Buchowski M. 1996. *The Shifting Meanings of Civil and Civic Society in Poland*, [w:] *Civil Society: Challenging Western Models*, red. E. Dunn, C. Hann, Routledge, s. 77–95.
- /// Cichocki S. 2006. *Metody pomiaru „szarej strefy”*, „Gospodarka Narodowa”, nr 1–2, s. 37–62.
- /// Crewe E., Harrison E. 2002. *Whose Development? An Ethnography of Aid*, Zed Books.
- /// Coombe R. 2005. *Objects of Property and Subjects of Politics. Intellectual Property Laws and Democratic Dialogue*, [w:] *Law and Anthropology. A Reader*, red. S.F. Moore, Blackwell Publishing, s. 111–123.
- /// Ferguson J. 1994. *The Anti-Politics Machine. „Development”, Depoliticization and Bureaucratic Power in Lesotho*, University of Minnesota Press.
- /// Galor Z. 2011. *Gospodarka formalna i nieformalna a zróżnicowanie społeczne*, [w:] *Uwarunkowania różnic społeczno-ekonomicznych*, red. K. Leszczewska, J. Truszkowska, Wyd. PWSiIP, s. 87–106.
- /// Guha-Khasnobis B., Kanbur R., Ostrom E., red. 2006. *Linking the Formal and Informal Economy: Concepts and Policies*, Oxford University Press.
- /// Halamska M. 2015. *Chłop to nie obywatel*. Z Marią Halamską rozmawia Ł. Pawłowski, „Kultura Liberalna”, 2 (314).
- /// Halemba A. 2011. *Three Houses of Culture in Kosb Agach: Accounting for Culture work in a Changing Political Setting*, [w:] *Reconstructing the House of Culture: Community, Self and the Makings of Culture in Russia and Beyond*, red. J.O. Habbeck, B. Donahoe, Berghahn Books, s. 97–116.
- /// Hann Ch., Dunn E., red. 1996. *Civil Society. Challenging Western Models*, Routledge.

/// Hart K. 2005. *Formal Bureaucracy and the Emergent Forms of the Informal Economy*. Research Paper nr 11, United Nations University.

/// Hart K. 2008. *Between Bureaucracy and the People: A Political History of Informality*, [w:] *Markets for Peace?* Working Paper nr 27, Danish Institute for International Studies.

/// Henig D., Makovicky N., red. 2016. *Economies of Favour after Socialism. A Comparative Perspective*, Oxford University Press.

/// Herzfeld M. 2007. *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, tłum. M. Buchowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

/// Herzfeld M. 2009. *The Cultural Politics of Gesture. Reflections on the Embodiment of Ethnographic Practice*, „Ethnography”, nr 10(2), s. 131–152.

/// High M. 2011. *Polluted Money, Polluted Wealth. Emerging Regimes of Value in the Mongolian Gold Rush*, „American Anthropologist”, nr 40, s. 676–688.

/// Humphrey C. 2010. *Koniec radzieckiego życia. Ekonomie życia codziennego po socjalizmie*, tłum. A. Halemba, Wydawnictwo Marek Derewiecki.

/// Humphrey C. 2012. *Favors and “Normal Heroes”. The Case of Postsocialist Higher Education*, „HAU: Journal of Ethnographic Theory”, nr 2(2), s. 22–41.

/// Humphrey C., Sneath D. 1999. *The End of Nomadism? Society, State and the Environment in Inner Asia*, Cambridge University Press.

/// Humphrey C., Ujeed H. 2012. *Fortune in the Wind. An Impersonal Subjectivity*, „Social Analysis”, nr 2 (56), s. 152–167.

/// Iłowiecka-Tańska I. 2011. *Liderzy i działacze. O idei trzeciego sektora w Polsce*, WUW.

/// Jarosz D. 1998. *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Wydawnictwo DIG.

/// Kanbur R. 2009. *Conceptualizing Informality. Regulation and Enforcement*, Cornell University.

/// Kideckel D. 2002. *The Unmaking of an East European Working Class*, [w:] *Post-socialism: Ideals, Ideologies and Practices in Eurasia*, red. Ch. Hann, Routledge, s. 114–132.

- /// Knudsen I. H., Frederiksen M.D. red. 2015. *Ethnographies of Grey Zones in Eastern Europe. Relation, Borders and Invisibilities*, Anthem Press.
- /// Kurowski K. 2013. *Samoorganizacja w wielkomijskim slumsie. Przykład Limy*, WUW.
- /// Ledeneva A. 1998. *Russia's Economy of Favours. Blat, Networking and Informal Exchange*, Cambridge University Press.
- /// Ledeneva A. 2004. *The Genealogy of Krugovaya Poruka: Forced Trust as a Feature of Russian Political Culture*, [w:] *Trust and Democratic Transition in Post-Communist Europe*, red. I. Markova, Oxford University Press, s. 85–108.
- /// Ledeneva A. 2006. *How Russia Really Works. The Informal Practices that shaped Post-Socialist Politics and Business*, Cornell University Press.
- /// Ledeneva A. 2011. *Open Secrets and Knowing Smiles*, „East European Politics and Societies”, nr 25(4), s. 720–736.
- /// Linstroth J. 2010. *Maddening Legalities: Subjectivities and the Law*, „Journal of Legal Anthropology”, nr 2, s. 247–258.
- /// Lonkila M. 1997. *Informal Exchange Relations in Post-Soviet Russia: A Comparative Perspective*, „Sociological Research Online”, nr 2(2), <http://www.socresonline.org.uk/soresonline/2/2/9.html>.
- /// Łapiński K., Peterlik M., Wyżnikiewicz B. 2014. *Szara strefa w polskiej gospodarce*, raport, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.
- /// Majcherek J. 2012. *Hamulcowi modernizacji*, „Gazeta Wyborcza”, 08.08.2012.
- /// Mencwel J., Milczewska K., Wiśniewski J. 2014. *Koła Gospodyń Wiejskich – nie tylko od kuchni*, raport, Pracownia Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”.
- /// Mosse D. 2005. *Cultivating Development. An Ethnography of Aid Policy and Practice*, Pluto Press.
- /// Najda W., Rakowski T. 2015. „*Królowie boiska*”. *Samoorganizacja wiejskiego klubu sportowego*, [w:] *Oddolne tworzenie kultury. Perspektywa antropologiczna*, red. K. Dudek, S. Sikora, IEiAK UW, s. 51–61.
- /// Pacześniak A. 2007. *Bariery obywatelskości w polskim społeczeństwie po 1989 roku*, [w:] *Europa obywateli. Polskie społeczeństwo obywatelskie in actu*, red. W. Bo-

kajło, A. Wiktorska-Święcicka, Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, s. 143–153.

/// Pedersen M. 2007. *From „Public” to „Private” Market in Postsocialist Mongolia*, „Anthropology of East Europe Review”, nr 25, s. 64–71.

/// Pfaffenberger B. 1992. *Technology and Social Change*, „Annual Review of Anthropology”, nr 21, s. 491–516.

/// Pisarzewski T. 2008. *Wspólnota wiejska – przemiany*, [w:] *Lokalnie: animacja kultury/community arts*, red. I. Kurz, Instytut Kultury Polskiej. Uniwersytet Warszawski, s. 85–88.

/// Plińska W. 2008. *Ochotnicza straż pożarna – klub kultury*, [w:] *Lokalnie: animacja kultury/community arts*, red. I. Kurz, Instytut Kultury Polskiej. Uniwersytet Warszawski, s. 89–92.

/// Przychodzeń J., Przychodzeń K. 2009. *Szara strefa a nierówności dochodowe w gospodarkach postsocjalistycznych*, „Master of Business Administration”, nr 2, s. 75–81.

/// Rakowski T. 2008. *Antropologiczne przesunięcie perspektywy i animacja kultury. Warsztaty badawcze*, [w:] *Lokalnie: animacja kultury/community arts*, red. I. Kurz, IKP UW, s. 76–81.

/// Rakowski T. 2009. *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria.

/// Rakowski, T. 2013. *Alternatywne historie myśli socjologicznej. Działania, imaginacje, pragnienia*, [w:] *Etnografia/animacja/sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, red. T. Rakowski, NCK, s. 122–138.

/// Rakowski T. 2015. *Historia mówiona i źródła etnograficzne jako „wiedza pewna”*. Przypadek potransformacyjnej historii Torgutów w zachodniej Mongolii oraz historii wsi Broniów w centralnej Polsce, „Rocznik Antropologii Historii”, nr 8.

/// Rakowski T. 2016a. *Interior Spectacles. The Art of the Informal among Bootleg Miners in Wałbrzych, Poland*, [w:] *Economies of Favour after Socialism: A Comparative Perspective*, red. N. Makovsky, D. Henig, Oxford University Press, s. 161–180.

/// Rakowski T., red. 2016b. *Moduł Działanie w kulturze*, [w:] *Oddolne tworzenie kultury. Wielostanowiskowe studium porównawcze*, praca zbiorowa, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW 2016, <http://kulturaoddolna.pl/dzialanie-w-kulturze/>; dostęp: 15.09.2016.

- /// Riley N. 2012. *Laboring in Paradise: Gender, Work, and Family in a Chinese Economic Zone*, Springer Press.
- /// Smyrski Ł. 2008. *Ajdyn znaczy księżyc. Narody południowej Syberii*, Wydawnictwo DiG.
- /// Sneath D. 2000. *Changing Inner Mongolia. Pastoral Mongolian Society and the Chinese State*, Oxford University Press.
- /// Sneath D. 2003. *Land-Use, the Environment and Development in Post-socialist Mongolia*, „Oxford Development Studies”, nr 4(31), s. 441–459.
- /// Sneath D. 2006. *Transacting and Enacting: Corruption, Obligation and the Use of Monies in Mongolia*, „Ethnos”, nr 71, s. 89–112.
- /// Szafraniec K. 2002. *Polskie residuum systemowe, czyli pytanie o rolę wsi i chłopów w procesach przekształceń ustrojowych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 81–107.
- /// Szmyt Z. 2012. *Azja u bram. Badania nad migracjami Buriatów w Rosji*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- /// Szpak E. 2013. *Mentalność ludności wiejskiej w PRL. Studium zmian*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- /// Szyrkiewicz S. 1981. *Rodzina pasterska w Mongolii*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- /// Szyrkiewicz S. 1993. *Mongolia's Nomads Build a New Society Again: Social Structures and Obligations On the Eve of the Private Economy*, „Nomadic Peoples”, nr 33, s. 163–172.
- /// Szyrkiewicz S., Potkański T. 1993. *The Social Context of Liberalisation of the Mongolian Pastoral Economy*, (raport z badań), nr 4. <https://opendocs.ids.ac.uk/opendocs/handle/123456789/2434>; dostęp: 21.10.2016.
- /// Tangad O. 2013. *Scheda po Czyngis Chanie. Demokracja po mongolsku*, Wydawnictwo Trio.
- /// Tarkowska E., Tarkowski J. 1994. „Amoralny familizm” czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych, [w:] *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, red. J. Tarkowski, IFiS PAN, s. 263–281.
- /// Tymiński M. 2002. *Funkcjonowanie klik w zakładach przemysłowych (1950–1970)*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 109–131.

/// Wasilewski J. S. 1980. *Podarować – znaleźć – zgubić – zbłądzić. Niektóre kategorie języka symbolicznego związane z opozycją życie – śmierć*, „Etnografia Polska”, nr (24) 1, s. 283–303.

/// Wasilewski J. 2012. *Jesteśmy potomkami chłopów, z prof. Jackiem Wasilewskim rozmawia Marta Duch-Dyngosz*, „Znak” nr 684, s. 14–17.

/// Wheeler A. 2004. *Moralities of the Mongolian «Market»; A Genealogy of Trade Relations and the Zab Zeel*, „Inner Asia”, nr 6, s. 215–238.

/// Willis P. 1977. *Learning to Labour. How Working Class Kids Get Working Class Jobs*, Columbia University Press.

/// Willis P. 2005. *Wymobrazienia etnograficzna*, tłum. E. Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

/// Yan Y. 2009. *The Individualization of Chinese Society*, Bloomsbury Publishing.

/// Yurchak A. 2002. *Entrepreneurial Governmentality in Post-Socialist Russia: A Cultural Investigation of Business Practices*, [w:] *The New Entrepreneurs of Europe and Asia*, red. V.E. Bonnell, T.B. Gold, M.E. Sharpe, s. 278–324.

/// Yurchak A. 2003. *Soviet Hegemony of Form: Everything Was Forever, Until It Was No More*, „Comparative Studies in Society and History”, nr 3, s. 480–510.

/// Zarycki T. 2009. *O prowincjonalizmie inaczej*, [w:] *W poszukiwaniu portretu Polaków*, red. J. Szomburg, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, s. 55–64.

/// **Abstrakt**

W pracy tej chcę pokazać, w jaki sposób antropologiczne rozumienie sfery nieformalności, obszaru spontanicznych i skomplikowanych mechanizmów współdziałania społecznego, może zmieniać się i rozwijać pod wpływem kontekstu badawczego. Zajmuje mnie szczególnie to, co jako działanie nieformalne i balansujące na granicy prawa było rozpoznawane przez badaczy i publicystów jako balast na drodze do właściwego rozwoju społecznego. Dlatego wprowadzam tutaj pojęcie „sztuki nieformalnego”, w którym rozpoznawane mogą być także pozytywne kulturowe uwarunkowania nieformalnej współpracy i w ten sposób też samoorganizacji spo-

leczej. Następnie analizuję, jak zmienia się użycie tego pojęcia w sytuacji, w której badania odnoszą się do rzeczywistości potransformacyjnej Polski, Europy Środkowo-Wschodniej, obszarów byłego Związku Sowieckiego oraz przede wszystkim – do współczesnej Mongolii. To przejście od polskich doświadczeń do złożonych kontekstów mongolskich jest pewną drogą poznawczą, w której na różnych poziomach napotykam konieczność tworzenia nowych, zmieniających się pojęć zdolnych uchwycić i zidentyfikować sferę tego, co nieformalne.

Słowa kluczowe:

sztuka nieformalnego, ekonomia nieformalna, samoorganizacja, ekonomia przysług, Torguci, Mongolia

/// Abstract

In this article, I show how an anthropological understanding of informality and also spontaneous forms of social collaboration or self-organisation may change and develop when related to the concrete site and particular context of research. I am concerned with how the informal sector is recognised by researchers and as a kind of failure or as something defective which holds back modernisation and development programmes. I introduce the notion of “the art of the informal”, which encompasses and underlines some positive aspects of informal collaboration and a certain independent self-organisation. I analyse “the art of the informal” in the contexts of post-socialist Poland, Central-Eastern Europe, the former Soviet bloc, and especially contemporary Mongolia. I try to show that the informal ties existing in local traditions may signify grassroots forms of collaboration and an impulse for self-organisation. At the same time, I show how shifting from the context of postsocialist Europe to the context of contemporary Mongolia requires creating constantly new notions in order to name the informal processes vis-à-vis local cosmologies and imaginaries.

Keywords:

the art of the informal, informal economy, self-organisation, economy of favour, Torghuts, Mongolia

WĘDRÓWKI I WŁÓCZĘGI

KONTREWOLUCYJNE POJĘCIE „POLITYKA HISTORYCZNA” W POLSCE

Michał Łuczewski
Uniwersytet Warszawski

Przemiany pojęć są jednocześnie wskaźnikiem i składową przemian społecznych¹. Stworzona przez Reinharta Kosellecka dyscyplina – semantyka historyczna – pokazuje, że nie można zrozumieć przemian społecznych bez przemian pojęć podstawowych. Pojęcia podstawowe strukturyzują debatę publiczną danej wspólnoty i dotyczą sfer dla niej kluczowych: polityki, kultury, ekonomii, społeczeństwa, nauki. Z biegiem czasu stają się one pojęciami powszechnymi, niezastępowalnymi, nieuniknionymi i jednocześnie kontrowersyjnymi. Wszystkie strony sporów politycznych są bowiem zmuszone do nich się odwoływać, niezależnie od tego, czy je afirmują, odrzucają czy też próbują stworzyć swoją własną definicję (por. Koselleck 2009: 67, 335–350). Ponieważ pojęcia podstawowe są ściśle powiązane z daną wspólnotą i z jej długim trwaniem, nie poddają się łatwemu tłumaczeniu na inne języki (Koselleck 2009: 222).

Dla semantyki historycznej szczególnie ważne są innowacje językowe, które zmieniają naszą wizję przeszłości (naszą „przestrzeń doświadczenia”, czyli to, co pozostaje dla nas z przeszłości żywe) i wizję przyszłości (nasz „horyzont oczekiwań”, czyli to, co jest żywe z przyszłości; Koselleck 2001: 365). Jak wykazywał Koselleck, w nowoczesności horyzont oczekiwań zwiększa się nieustannie, a przestrzeń doświadczenia – zanika. W tym procesie dużą rolę odgrywają innowacje semantyczne, w wyniku których tworzą się pojęcia przyszłościowe (projektujące i planujące przyszłość), celowe (zakreślające cel działania) i sprawcze (prowadzące do działania

¹ Dziękuję za pomoc w pisaniu tekstu Kornelii Kończal i Joannie Wawrzyniak, a także dwóm anonimowym recenzentom oraz Jakubowi Motrence. Odpowiedzialność za ostateczny skutek tej pomocy spoczywa – oczywiście – na mnie.

realizującego określone cele). W tym sensie pojawienie się innowacji semantycznych dynamizuje rzeczywistość społeczną i często prowadzi do empirycznej realizacji pojęć (Koselleck 2009: 326).

Taki właśnie charakter – charakter innowacji semantycznej, która stała się pojęciem podstawowym – miało w Polsce pojęcie polityki historycznej (dalej: PH). Była to jedna z najbardziej zaskakujących innowacji semantycznych, jakie miały miejsce w Polsce po 1989 roku, która wpisywała się jednocześnie w kontekst europejski (zob. François, Kończal, Traba, Troebst 2013, Kalicka, Witek 2014, Nowinowski, Pomorski, Stobiecki 2008). Spektakularna kariera czyni z niej ważny klucz nie tylko do rozumienia dynamicznych przemian społecznych III RP (zob. Dudek 2011: 34–35), ale także do rozumienia przemian nowoczesności (Assmann A. 2013, Szacka 2006).

Zanim „polityka historyczna” stała się pojęciem podstawowym, pojawiała się sporadycznie, podobnie zresztą jak niemieckie *Geschichtspolitik*, od połowy XIX wieku. Pierwszym, który próbował wprowadzić to pojęcie do dyskursu publicznego, był Bronisław Trentowski (1843: 48–50). Otóż utożsamił on „politykę historyczną” z „historyzmem politycznym”, czyli wiarą, że „wszystko, co stare, dobre i święte jest bez warunku”. Taka polityka była – według Trentowskiego – niezdolna do stawienia czoła wyzwaniom nowych czasów. Powołując się na niemiecką filozofię dziejów i na zachodnią myśl polityczną, filozof domagał się od polskiej emigracji tworzenia własnych wizji przyszłości, które nie byłyby zakładnikami czasów minionych. Polityka historyczna stanowiła dla niego przykład reakcji i przeszkodę w zabezpieczeniu (naturalnych) praw człowieka, miłości bliźniego i prawdziwej polityki.

Mimo takich antecedenencji polityka historyczna jako pojęcie nie istniała w polskim dyskursie publicznym. Po raz pierwszy pojawiło się ona jako innowacja semantyczna pod koniec lat 90. w niewielkim kręgu konserwatywnych intelektualistów, tworzących Warszawski Klub Krytyki Politycznej (dalej: WKKP; Stasik 2016)². Po kilku latach, kiedy stało się jednym z haseł Prawa i Sprawiedliwości, przeszło z marginesu do centrum życia publicznego i w bardzo krótkim czasie zaczęło życie definiować. Podchwycenie pojęcia PH przez polityków prawicy uczyniło z niego pojęcie niezwykle kontrowersyjne, a w konsekwencji także – pojęcie podstawowe.

² Literatura na temat polityki historycznej w Polsce jest już niezwykle obszerna i bardzo dobrze opisuje pozycję członków WKKP (zob. Tokarz 2011, Traba 2010, Wolff-Powęska 2007), którzy jeszcze w połowie lat dwutysięcznych – wtedy, kiedy Prawo i Sprawiedliwość przejmowało pojęcie PH – w ogóle nie byli dostrzegani przez badaczy pamięci (zob. Śpiewak 2005).

Wprowadzając „politykę historyczną”, członkowie WKKP czynili to w kontekście polemicznym wobec podejścia do historii charakteryzującego – według nich – III RP. W ich rekonstrukcji podejście to było, z jednej strony, podejściem estetycznym, zapominającym o przeszłości i nakierowanym na przyszłość (Cichocki 2005, Kostro, Ujazdowski 2005: 44–46), z drugiej zaś – podejściem krytycznym wobec przeszłości. Negatywnym punktem odniesienia stał się dla nich esej Jana Józefa Lipskiego *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* (1992: 139–164), który według nich legł u podstaw III RP z jej wizją „patriotyzmu krytycznego” i „historii krytycznej”, wpisujących się w paradygmat krytyki społecznej opisany przez Kosellecka (2015).

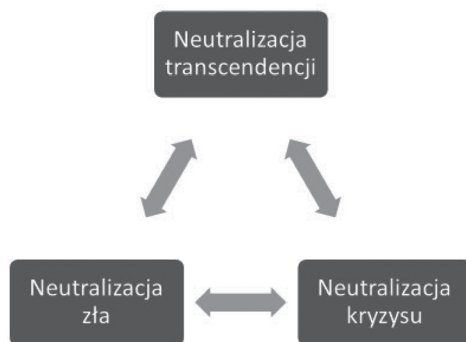
Esaj Lipskiego, napisany w karnawale Solidarności, był krytyką bohaterszczyzny, megalomanii narodowej i ksenofobii. Miał on otworzyć historię na przyszłość (1992 [1981]: 146) i służyć zawiązaniu dobrosąsiedzkich stosunków, w tym zwłaszcza między Polską a Niemcami. Radykalizacją tego podejścia była dla środowiska WKKP książka Jana Tomasa Grosa *Sąsiedzi*, która przedstawiała Polaków jako współsprawców Holokaustu. Członkowie WKKP chcieli przeciwstawić takiej wizji historię bohaterską, która podkreśla momenty chwały narodu polskiego. Według Marka Cichockiego (2005), jednego z filarów WKKP, nastał czas, aby polityka historyczna wzmocniła wspólnotę polityczną. Dobrze te zamierzenia oddał Andrzej Nowak (2001), który w tekście *Westerplatte czy Jedwabne* opowiedział się za tym, żeby wspólnotę narodową kształtować nie na wspominaniu hańby (choć należy pamiętać o czarnych stronach historii narodu), ale na wspominaniu momentów, które świadczą o hołdowaniu najwyższym wartościom.

/// Reżim nowoczesności

Perspektywa czasowa właściwa nowoczesności zakłada następowanie **nieskończonego postępu**, co przekłada się na potoczne założenie, że przyszłość jest lepsza niż przeszłość (por. Krasnodębski 1991). W tym kontekście Aleida Assmann (2013: 19) wprowadziła pojęcie reżimu czasu nowoczesności, definiując „reżim czasu” (*Zeitregime*) jako nieuświadomiany, normatywny i bezalternatywny kompleks kulturowych wartości, które określają naszą postawę wobec czasu. W nowoczesności następuje, używając języka Kosellecka, **singularyzacja**, tzn. ujednoczenie dziejów: Wiele historii lokalnych składa się na jedną historię globalną. Dzięki temu możemy mówić o jednym, globalnym postępie, a nie o postępach. Semantyka historyczna Kosellecka pozwala nam na dalsze dookreślenie czasowej per-

spektrywy nowoczesności i wyróżnienie trzech, ściśle powiązanych ze sobą procesów, na których opiera postęp (zob. też Schmitt 1999).

1. Neutralizacja zła (moralny wymiar nowoczesności). W swojej klasycznej pracy, *Krytyka i kryzys*, Koselleck (2015) opisał proces oddzielenia polityki od moralności, w tym przede wszystkim od moralności odwołującej się do religii. W innych słowach opisywał ten proces Odo Marquard (2001), definiując nowoczesność jako proces odbierania złu znamion zła. To, co niegdyś było określane jako zło, w nowoczesności staje się czymś dobrym – i odwrotnie: to, co było dobre, staje się złe. Tak można rozumieć przekształcenie tradycyjnej, opisywanej przez Kosellecka wizji historii jako nauczycielki życia w wizję historii jako ciężaru (zob. Nietzsche 1996: 88–95, Wolff-Powęska 2011).
2. Neutralizacja transcendencji (wertikalny wymiar nowoczesności). W nowoczesności *dramatis personæ* dziejów przestają być istoty transcendentne, jak Bóg, anioły i demony, a ich rolę przejmują ludzie. Cel ludzkiego życia przeniesiony zostaje z planu eschatologicznego w doczesność i to człowiek za swoje życie bierze pełną odpowiedzialność. Proces, który określa się jako immanentyzację (Voegelin 1992) czy też terrestrializację (np. Walicki 2011: 375), Koselleck opisywał jako ubóstwienie człowieka: „miejsce [Boga] zajmuje człowiek, który myśli Boga – to on staje się «ziemskim bogiem» i tym samym może sam rozumnie kierować swoją historią” (Koselleck 2009: 340). W konsekwencji dzieje są do dyspozycji człowieka i stają się – w języku Kosellecka – produkowalne. Inaczej niż los czy tradycję można kształtować je poprzez przewidywanie, planowanie i realizowanie planów. Wszechmoc zostaje odjęta Bogu, a staje się udziałem dziejów.
3. Neutralizacja kryzysu (czasowy wymiar nowoczesności). Kiedy zło i transcendencja zostają zneutralizowane, zmienia się wizja dziejów. Według Kosellecka postęp, z jednej strony, niesie obietnicę przewycię-

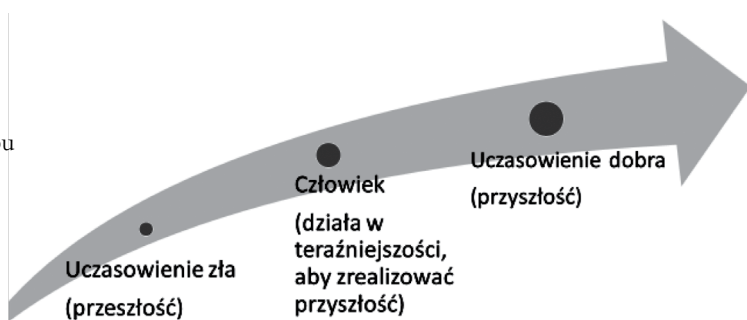


Ilustracja 1. Procesy nowoczesności

zenia dawnego zła, które zostaje uczasowione (czyli przeniesione z poziomu metafizycznego w czas, w tym wypadku – w przeszłość), a z drugiej – zrealizowania dobra (które również zostaje uczasowione – tym razem przeniesione z poziomu metafizycznego w przyszłość). W tym kontekście niemiecki historyk wykazywał, że dla rozumienia nowoczesności kluczowe stało się pojęcie kryzysu (zob. Koselleck 2015). Otóż kryzys jest zeświecczonym odpowiednikiem apokalipsy, która nieustannie jest przesuwana coraz bardziej w przeszłość (Koselleck 2001: 64). W momencie, kiedy dzieje przestają być postrzegane jako arena walki dobra ze złem, a stają się areną odcinania się teraźniejszości od zła i realizacji dobra, które przychodzi z przyszłości, wizja kryzysu zostaje zastąpiona przez wizję postępu lub – gdy postęp został zrealizowany – wizję końca historii.

Ten potrójny proces – neutralizacji zła, neutralizacji kryzysu i neutralizacji transcendencji, które składają się na pojęcie postępu – Koselleck pokazuje na przykładzie podstawowego pojęcia nowoczesności: rewolucji (2001: 43–57). Nowoczesność zrywa z przeszłością, a w szczególności z chrześcijaństwem, aby zrealizować ideał w przyszłości; historia przestaje być nauczycielką życia. Rewolucja nowoczesna przynosi ze sobą „rzeczy nowe”, jest totalna, dokonuje całkowitego przeobrażenia świata społecznego: gospodarki, polityki i kultury. Oddzielając teraźniejszość od przeszłości i otwierając przyszłość (Koselleck 2001: 249), nowoczesność generuje poczucie ruchu, dynamizmu i przyspieszenia czasu. Aby osiągnąć swój cel, rewolucja nowoczesna wymaga zaangażowania i łączy się z aktywizmem. Widoczne jest to w nowoczesnych pojęciach: -izmach, które mają charakter abstrakcyjny, mobilizujący, ideologiczny i upartyjniony (Koselleck 2001: 273). To wszystko można podsumować w następującej wizji postępu (Ilustracja 2).

Ilustracja 2.
Kosellecka
wizja postępu



/// Niemiecka i polska nowoczesność

Zdaniem Kosellecka (2009: 235) w nowoczesności czas nieustannie przyspiesza, a przyszłość coraz szybciej staje się teraźniejszością. W takiej sytuacji przyszłość coraz trudniej przewidywać, a ona sama staje się źródłem nie nadziei, lecz niepewności. Kryzys, który miał być zneutralizowany przez nowoczesność, powraca. „Być może odpowiedź na kryzys – pisal niemiecki historyk – polega na poszukiwaniu **stabilizatorów**, które można odkryć w **długim trwaniu** dotychczasowej historii ludzkości. Może być tak, że kwestię tę da się sformułować nie tylko **historycznie i politycznie**, lecz również **teologicznie**” [podkr. – MŁ]³. W tej perspektywie kryzys nowoczesności wiedzie do powrotu polityki, historii i teologii, a także – dodajmy – do ich hybryd: polityki historycznej i teologii politycznej.

Ogólne rozważania Kosellecka na temat kryzysu nowoczesności można zastosować do konkretnych przypadków. Tak na przykład wolno interpretować empiryczne analizy Aleidy Assmann dotyczące Niemiec, w których kulminacją kryzysu nowoczesności okazał się przełom lat 80. i 90. (2013: 281–312). Po pierwsze, jak w zgodzie z diagnozą Kosellecka wykazywała niemiecka badaczka, w Niemczech nastąpił wtedy powrót (do) historii. Oto razem z upadkiem idei postępu historia zaczęła znów odzyskiwać swe znaczenie. Znów można było do niej powracać i uczyć się z niej. Po drugie, pojawiła się wtedy polityka tożsamości, a także polityka historyczna i jej nowe trendy (zob. także Assmann 2006). Po trzecie, towarzyszyło temu – według Assmann – pojawienie się nowych pojęć podstawowych: kultury, tożsamości, pamięci. Te trzy elementy składają się na przekształcenie klasycznej nowoczesności w coś, co autorka określa jako późną czy też zaawansowaną nowoczesność (*Spätmoderne, Hochmoderne*). Inaczej niż Koselleck, w analizie kryzysu nowoczesności niemiecka badaczka pominęła kwestie teologiczne, choć teologii politycznej poświęcony był klasyczny tom Jacoba Taubesa (2010), *Teologia polityczna świętego Pawła*, który zredagowała.

Jeśli porównać Polskę z Niemcami, to w naszym kraju odejście od reżimu czasowego nowoczesności i przejście do wysokiej, późnej nowoczesności zostało przesunięte o niemal dwie dekady. Czasowy reżim nowoczesności panował w naszym kraju jednak znacznie krócej: od 1989 roku

³ Koselleck odwoływał się tu do teologicznej figury katechona, który ma zatrzymać kryzys nowoczesności (2009: 235). Oczywiście, podążał śladem Carla Schmitta, który za św. Pawłem mówił o *katechonie* jako o zasadzie, która powstrzymuje nadejście Niegodziwca, czyli Antychrysta (2 Tes, 2, 7–8).

do połowy pierwszej dekady XXI wieku. To wtedy zachodziły wszystkie nowoczesne procesy: neutralizacja zła, neutralizacja kryzysu i neutralizacja transcendencji⁴. Rok 1989 miał być rokiem rewolucji. Dla przedstawicieli nowych elit państwowych stanowił cezurę, która oddzielała III RP od tego, co minione i od czego powinniśmy się odciąć (wojna, zamknięcie systemu, PRL, religia, naród, autorytaryzm, gospodarka planowa, związki zawodowe), i która jednocześnie właściwym punktem odniesienia czyniła to, co nadchodzi (pokój, otwarcie systemu, Europa, świeckość, społeczeństwo obywatelskie, liberalizm, kapitalizm, przedsiębiorcy). Polskie elity zaczęły operować w typowo nowoczesnym paradygmacie, który Michael D. Kennedy (2002) określił jako kulturę transformacji (*transition culture*), neutralizującą i uczasawiającą zło (zamknięte w przeszłości) i uczasawiającą dobro (przychodzące z przyszłości). Ci, którzy wspierali tak rozumianą transformację, przedstawiani byli jako moralni, ci zaś, którzy nie akceptowali kierunku przemian – jako źli, sfrustrowani i nieprzystosowani do nowych czasów (Ost 2007). W konsekwencji kryzys PRL-u został przezwyciężony przez wizję postępu III RP. Te procesy znalazły swój wyraz w zmieniającym się pojęciu liberalizmu, jakie zaczęło funkcjonować w Polsce, i dostarczać ram interpretacji tamtych wydarzeń (Szacki 1991: 452–475, Szacki 1994). Jego treści nie określało już przeszłe doświadczenie (takie jak doświadczenie Solidarności; Hałas 1999), lecz przyszłe oczekiwania. W konsekwencji liberalizm wyznaczył dalekosiężny cel rewolucji i nadal jej nieodwracalny kierunek. Można ją spowalniać bądź przyspieszać, ale nie można jej odwrócić. Rewolucja stała się bezalternatywna, nie było miejsca na eksperymenty i poszukiwanie trzeciej drogi (zob. Koselleck 2001: 80). Jej najważniejszymi celami był „powrót do Europy”: wejście do politycznych (UE) i militarnych (NATO) struktur Zachodu (Horolets 2006).

Rewolucja 1989 roku uwidaczniała się w dwóch semantycznych innowacjach, jakie zrobiły karierę w III RP (Kurczewska 2002: 125–175, Śpiewak 2005, Tarkowska 1996). Pierwszą z nich była „gruba kreska” z exposé Tadeusza Mazowieckiego jako pierwszego niekomunistycznego premiera („przeszłość oddzielamy grubą linią”). Choć Mazowieckiemu chodziło o to, żeby podkreślić, że jego rząd nie bierze odpowiedzialności za komu-

⁴ Paweł Śpiewak zauważał, że w III RP polska myśl antytotalitarna nie została wykorzystana i przestała być źródłem inspiracji (2005: 15). „Polska wychodziła z komunizmu bogata w trudne doświadczenia, ale również w unikatową wiedzę na temat tego, czym był reżim sowiecki, na czym polegała *pieriekowka* dusz i zniszczenie języka. [...] Polska myśl antytotalitarna, bez względu na to, czy rodziła się w kręgu pisarzy katolickich, czy intelektualistów świeckich lub wręcz ateistycznych, od perspektywy religijnej, w najszerszym sensie tego słowa, nigdy się nie oderwała. Wręcz wymagała, by problem człowieczeństwa postawić właśnie jako problem *par excellence* religijny”.

nistyczną przeszłość, a w szczególności działania poprzedniego komunistycznego rządu, z czasem to pojęcie zaczęło się odnosić do radykalnego zerwania z dziedzictwem komunizmu: dziedzictwem zniewolenia politycznego, ekonomicznego i moralnego. Druga innowacja semantyczna to „wybierzmy przyszłość”, która w 1995 roku stała się sloganem wyborczym zwycięskiego kandydata na prezydenta, Aleksandra Kwaśniewskiego (zob. Chwedoruk 2007). W tych dwóch pojęciach zawarte było doświadczenie oddzielania się od przeszłości i otwierania na przyszłość, tzn. ograniczanie przestrzeni doświadczenia i zwiększanie horyzontu oczekiwań, które według Kosellecka definiują nowoczesność.

/// Nowoczesna kontrrewolucja

Taka nowoczesna wizja dziejów stanowiła w Polsce wizję dominującą, choć od samego początku była krytykowana przez polską prawicę (Lipiński 2009, 2012). Co ciekawe, to właśnie prawica nadawała rezonans nowoczesnym pojęciom: „grubej kreski” (Śpiewak 2005: 113, m.in. Jarosław Kaczyński przekształcił „grubą linię” w „grubą kreskę”) i „wybierzmy przyszłość”, podkreślając, że tworzą one złudzenia, że w rzeczywistości służą zachowywaniu ciągłości z dawnymi czasami, że – innymi słowy – nie są to w istocie pojęcia nowoczesne w służbie nowoczesności, ale pojęcia nowoczesne w służbie tradycjonalizmu. W języku Jerzego Szackiego (1971) powiedzielibyśmy, że tam, gdzie elity III RP wybierały w swoim własnym mniemaniu tradycję, tam ich przeciwnicy widzieli rzeczywiste trwanie dziedzictwa. Polska prawica zaproponowała więc rewolucję przeciw rewolucji 1989 roku (Matyja 2009b). Tego typu rewolucję można określić jako kontrrewolucję albo rewolucję konserwatywną.

Istotą kontrrewolucji było odwrócenie potrójnego procesu nowoczesności. Po pierwsze, występowała ona przeciw „etycznemu zniżeniu” (Śpiewak 2005: 229), czyli neutralizacji zła i przeniesieniu zła w przeszłość. W ten sposób przywracała polityce moralność. Po drugie, w tej perspektywie zło było cały czas obecne i należało mu się bardzo mocno przeciwstawić. III RP nie realizowała zatem postępu, lecz tylko ukrywała rzeczywisty kryzys. Po trzecie, prawica odwoływała się do chrześcijaństwa, Kościoła i Solidarności pojętej jako ruch robotniczy i religijny – źródła, od których odcięła się III RP. Tak przeciwstawiała się nowoczesnej neutralizacji transcendencji. Należy jednak zaznaczyć, że rewolucja konserwatywna nie była powrotem do *status quo ante*, była to rewolucja w imię przyszłości. Różnica polegała na tym, że o ile rewolucja nowoczesna, aby zrealizować przyszłe

ideały, odcina się od przeszłości, o tyle rewolucja konserwatywna – do niej powraca.

Kontrewolucyjna interpretacja III RP w zasadzie do 2005 roku (poza interludium w postaci rządu Jana Olszewskiego) nie zyskała w Polsce szerszego rezonansu. Podwójne zwycięstwo braci Kaczyńskich w wyborach parlamentarnych i prezydenckich w roku 2005 było możliwe, gdy ich wizja rzeczywistości uzyskała społeczną legitymizację w latach 2003–2005. Tamten okres Rafał Matyja (2009a: 310) określił jako „**rewolucję semantyczną**”. Składała się ona z dwóch elementów. Po pierwsze, do tej pory marginalizowana wizja III RP zaczęła z peryferii polityki gwałtownie przenikać do centrum (zob. Kwiatkowski 1990: 47), po aferze Rywina diagnoza Kaczyńskich dotycząca patologii polskiego państwa – korupcji, „zblatowania” elit, istnienia układu w postaci „grupy trzymającej władzę” – uzyskiwała coraz silniejsze poparcie. Jednocześnie po wejściu do Unii Europejskiej, które było głównym celem ideologów III RP, nie ma już wyraźnego punktu w przyszłości, do którego można by zmierzać. Paradoksalnie więc ich największy sukces był zarazem zapowiedzią najgłębszego kryzysu. Po drugie, w latach 2003–2005 pojawiły się nowe pojęcia opisujące i transformujące rzeczywistość. Najważniejszym z nich było pojęcie „IV RP”, z którego prawica uczyniła swoje hasło wyborcze (Borowiec 2013: 520–526). Pojęcie to wprowadzili Jarosław Kaczyński⁵ i Rafał Matyja (zob. artykuł *Obóz Czwartej Rzeczypospolitej* z 1998 roku; Matyja 2009b) pod koniec lat 90., ale zostało rozpropagowane przez Pawła Śpiewaka (2003) w artykule napisanym tuż po wybuchu afery Rywina i stało się przez pewien czas pojęciem podstawowym: niezbędnym i kontrowersyjnym (zob. Kornaś 2010). Było to jednocześnie pojęcie kontrewolucyjne. Tak jak III RP chciała się odciąć od PRL-u „grubą kreską”, tak IV RP chciała się odciąć grubą kreską od III RP. Zwolennicy IV RP uznali, że zerwanie z przeszłością w 1989 nie było dość radykalne, że przeszłość komunistyczna jako dziedzictwo wciąż ciążyła na teraźniejszości. Paweł Śpiewak, daleki od obozu Kaczyńskich i krytykujący jego partię, w swoim głośnym artykule zrealizował podwójny ruch rewolucji semantycznej: z jednej strony, wzmacniał semantyczną innowację Kaczyńskiego, a z drugiej – przejmował jego diagnozę:

⁵ Wystąpienie sejmowe Jarosława Kaczyńskiego z 18 lutego 1998 roku: „Można powiedzieć: III Rzeczypospolita nie wypełnia swojego elementarnego obowiązku i jeżeli to będzie trwało nadal, to z całą pewnością prędzej czy później przyjdzie czas, w którym będzie potrzebna Rzeczypospolita IV” (Kaczyński 1998).

System polityczny Polski jest chory – pisał – podobnie jak chore są dziesiątki państw na wszystkich kontynentach. Okazało się, że ową **chorobę przenieśliśmy** razem z instytucjami i personelem z PRL. [...] Polski kryzys jest przede wszystkim **kryzysem** politycznym, **kryzysem** zaufania. Bez kapitału społecznego nie zbuduje się rynku, sprawnej administracji. A przez ostatnie dziesięć lat dzieje się bardzo wiele, by **pogłębić** stan **anomalii**. [...] Coś ostatecznie pękło i się skończyło. Rzecz nie może się sprowadzić do kolejnej fali moralistycznych pouczeń i rad. Niewiele wynika z narzekania i czarnowidztwa. Co najwyżej mogą zacierać ręce populiści i nacjonaści, którzy będą zdobywać poparcie wraz z narastającym rozczarowaniem polską demokracją. Tymczasem bardzo wiele wskazuje na to, że **III Rzeczypospolita wyczerpała swoje możliwości samonaprawy. Czas zacząć myśleć o IV Rzeczypospolitej** (Śpiewak 2003) [podkr. – ML].

Paweł Śpiewak podkreślał tu ciągłość między PRL-em a III RP. W tej perspektywie zło wcale nie zostało zamknięte w przeszłości, lecz przedostało się do teraźniejszości, powodując głęboki kryzys, a nawet anomię. Nadszedł więc moment ostatecznego przesilenia. Śpiewak uczynił tutaj aluzję do Jacka Żakowskiego (1994), który na łamach „Gazety Wyborczej” pisał, że władze państwowe utraciły dawny etos. Żakowski spodziewał się, że ponieważ „coś w Polsce pękło, coś się skończyło”, to „coś się musi wydarzyć”. Według Śpiewaka jednak nie tylko nic się nie wydarzyło, ale właśnie w tym czasie „pogłębiał się stan anomalii” i to m.in. dzięki „Gazecie Wyborczej”: ani „Gazeta Wyborcza”, ani cała III RP nie były bowiem w stanie dokonać samonaprawy, co jest innym sposobem sformułowania tego, że utraciły legitymizację. Śpiewak jasno pokazywał, że coś „pękło ostatecznie” i należy stary system zastąpić nowym. Treści hasła budowy IV RP nie mogła dostarczyć III RP, która okazała się katastrofą, lecz czerpać należało je z przyszłości. W języku Aleidy Assmann (2013) Śpiewak stał się tutaj wyrazicielem kryzysu (polskiej) nowoczesności.

W trakcie rewolucji semantycznej 2003–2005 obok hasła „IV RP” pojawiło się także hasło „rewolucji moralnej”. Podobnie jak „IV RP” zostało ono sformułowane przez Jarosława Kaczyńskiego (1996) w latach 90. i podobnie jak „IV RP” do przelomu 2003 roku nie osiągnęło ono dużego rezonansu. Zawierały się w nim wszystkie wątki, które według Assmann (2013) charakterystyczne są dla późnej nowoczesności: wezwanie do odbudowy kultury, tożsamości i pamięci. Wiązało się z nim podjęcie hasła

polityki historycznej. Choć Warszawskiemu Klubowi Krytyki Politycznej, który to pojęcie wprowadził, bliska była myśl konserwatywna, jego członkowie nie chcieli w żadnym razie praktykować tradycjonalizmu. Nie chcieli konserwować przeszłości dla samej przeszłości, bo to by oznaczało konserwowanie III RP. Jednym z najpopularniejszych toposów w tym kręgu stały się „zerwana nić tradycji” (Hannah Arendt) i „kontrrewolucyjne paradoksy” Jerzego Szackiego (1965), który opisywał sytuację, kiedy świat konserwatystów (de Bonald, de Maistre, Lammenais) po rewolucji zniknął. Taka właśnie była sytuacja WKKP (np. Merta 2000: 31). Odwołując się do źródeł anglosaskich (Merta), niemieckich (Cichocki), francuskich (Gniazdowski) czy klasycznych (Karłowicz), członkowie Klubu na różne sposoby przedstawiali swoją wizję nowoczesnego – czy też raczej: późnonowoczesnego – rewolucyjnego konserwatyzmu w paradoksalnej sytuacji nowoczesności. Tomasz Merta w swoim programowym tekście, *Nieodżonność konserwatyzmu*, pisał: „Aby więc konserwatysta nie był rewolucjonistą (kontrrewolucjonistą), nie może on domagać się wskrzeszenia tego, czego już nie ma, ani też tworzyć abstrakcyjnych projektów skoncentrowanych wyłącznie na tym, co powinno być. Konserwatysta nie może obrażać się na otaczający go, ciągle zmieniający się świat, zamiast tego powinien czynić starania, by zmianom tym nadać sens. Tak więc polski konserwatysta ma przed sobą wielką pracę krytyczną – musi wnikliwie przeanalizować dostępne mu tradycje, decydując, które z nich zasługują na jego poparcie” (Merta 2000: 31). Merta widział więc, że znalazł się w paradoksalnej sytuacji, w której nie można wrócić do przeszłości i nie można być już po prostu konserwatystą, lecz trzeba być konserwatystą krytycznym. Na ten sam paradoks wskazywał Marek Cichocki (1999) w pierwszej książce, w której przedstawił projekt „konserwatyzmu afirmatywnego” i zadawał pytanie: Czy konserwatyzm może nie być rewolucyjny? Cichocki (1999: 223) występował w niej przeciw tradycjonalizmowi i jako konserwatysta afirmatywny głosił wolność od „resentymentu wobec współczesności” i „akceptację nowoczesności”. Wreszcie Dariusz Karłowicz odkrywał w filozofii klasycznej „rewolucyjną negację”, którą „uzupełnia, ale i uzasadnia tendencja konserwatywna, wyrażająca się w poszukiwaniu i dążeniu do odzyskania utraconej częściowo tożsamości. [...] Antyczny filozof jest więc zawsze zarazem kapłanem i buntownikiem, konserwatystą i zrewoltowanym szydercą” (Karłowicz 2007: 76).

Niezależnie od tego, czy projekt WKKP był określany jako konserwatyzm krytyczny, afirmatywny czy zrewoltowany, miał on wszelkie cechy rewolucji konserwatywnej. Był to konserwatyzm, który przeciw rewolucji nowoczesnej występował ze swoją własną rewolucją. Rewolucja konser-

watywna pozostawała nowoczesna w swym geście kształtowania historii, a konserwatywna w tym, że do historii powracała. Jej nowoczesność polega na tym, że zrywała z historią III RP, a konserwatyzm na tym, że powracała do historii długiego trwania: Solidarności, Powstania Warszawskiego, I Rzeczypospolitej etc.

W takim kontekście członkowie WKKP wprowadzili rewolucyjno-konserwatywne, czyli kontrrewolucyjne pojęcie „polityki historycznej”, które nawiązywało do przeszłości po to, żeby przysłużyć się przyszłości. PH w sposób jak najbardziej nowoczesny była pojęciem mobilizującym, dynamicznym, nakierowanym na przyszłość. Odpowiadała ona paradoksalnym formułom WKKP: „Przyszłość można wybrać, opierając się na przeszłości” (Merta 2008), należy połączyć „wierność historycznemu dziedzictwu oraz pracę dla przyszłości” (Gawin, Kowal 2005: 13), „pamięć i nadzieję” (Merta 2005).

/// Instytucjonalizacja pojęcia

Warszawski Klub Krytyki Politycznej powstał w 1996 roku. Jego filarami byli Tomasz Merta, Marek Cichocki, Dariusz Gawin i Dariusz Karłowicz, a także – choć ich mniej zajmowały kwestie polityki historycznej – Paweł Paliwoda, Andrzej Gniazdowski, Robert Krasowski i Janusz Ostrowski. Ten ostatni *nota bene* wprowadził do polskiej debaty pojęcie „krytyki politycznej”, przejęte następnie i zinstytucjonalizowane przez polską lewicę w postaci pisma „Krytyka Polityczna”. Z kolei samo pojęcie krytyki było jednym z głównych pojęć prądów emancypacyjnych (Koselleck 2015). Choć pojęcie PH było wypracowane we wspólnych dyskusjach, wydaje się, że po raz pierwszy pojawiło się ono w artykule Dariusza Karłowicza, *Pamięć i polityka* z 1999 roku: „Łatwo się zgodzić z tezą, że polityka historyczna jest piętą achillesową polskiej polityki zagranicznej” (Karłowicz 2004: 185). To pojęcie nie było wynikiem jakiejś pogłębionej debaty teoretycznej. „Nie mieliśmy z kim dyskutować, dlaczego wybrać «politykę historyczną», a nie np. «politykę pamięci»” – wspominał Karłowicz (2015). Od tego czasu mieliśmy do czynienia z niezwykle gwałtownym procesem, przypominającym epidemię czy rozprzestrzenianie się ognia, w którym pojęcie PH zajęło miejsce centralne. W języku teorii ruchów społecznych był to proces „zmiany skali” (*scale shift*; Tarrow, McAdam 2008: 347–373). Odpowiedzialność za niego ponoszą następujące mechanizmy: (a) przypisanie podobieństwa (PiS i WKKP podzielały podobną wizję świata); (b) połączenie ram (PiS i WKKP utworzyły jedną wizję świata); (c) dyfuzja

relacyjna (zostały zbudowane więzi między członkami WKKP a PiS) oraz (d) wspólne działanie (WKKP i PiS zaczęły współpracować). Podstawowe podobieństwo między dwoma grupami polegało na tym, że podobnie jak Jarosław Kaczyński, członkowie WKKP dążyli do przeprowadzenia rewolucji konserwatywnej⁶, przy czym – jako intelektualiści – prezentowali oni bardziej rozbudowane diagnozy (zob. Stasik 2016). W ten sposób pojęcie PH ukute na marginesie polskiego życia publicznego przez grupę intelektualistów stworzyło razem z „rewolucją moralną” i „IV RP” konstelację „rewolucji semantycznej”⁷.

Pojęcie PH było wymierzone przez WKKP przeciw reżimowi czasowemu polskiej nowoczesności, a w szczególności przeciw neutralizacji moralności, kryzysu i transcendencji. Podobnie jak Jarosław Kaczyński (zob. Lipiński 2009, 2012) członkowie WKKP radykalizowali czasowy reżim nowoczesności, podkreślając, że w III RP doktryna „grubej kreski” i „wybierania przyszłości” obowiązywała bez wyjątków⁸. Zwolenników III RP przedstawiali jako tych, którzy chcą od przeszłości oddzielić się grubą linią, oni sami zaś dostrzegali raczej ciągłość III RP z komunizmem i chcieli powracać do przeszłości przedkomunistycznej bądź antykomunistycznej. Bardzo mocno również sprzeciwiali się neoliberalnemu naciskowi na modernizację i ekonomię, który zapanował w Polsce po 1989 roku. Wreszcie, dokonywali szeregu operacji, negujących procesy nowoczesności.

1. Moralny wymiar nowoczesności (amplifikacja zła). Krąg polskich intelektualistów sprzeciwiał się uczasowieniu zła. Marek Cichocki pisał na przykład: „To nie neutralizacja sądów moralnych jest ceną demokracji, lecz upadek demokracji staje się ceną, jaką trzeba zapłacić za neutralizację sądów moralnych” (Cichocki 2000: 36).

⁶ Choć rewolucję konserwatywną wiąże się z niemieckimi krytykami Republiki Weimarskiej (Kunicki 1999), od których członkowie WKKP bardzo stanowczo się odżegnywali (Gawin 2007: 199–216), to pojęcie to można uczynić bardziej abstrakcyjnym i odnieść do sytuacji polskich krytyków III RP.

⁷ Daniel Grinberg podkreślał, że PH stanowiła część całej konstelacji pojęć: „Termin «polityka historyczna» zaczął funkcjonować w Polsce w połączeniu z całkiem realnymi zjawiskami politycznymi – z hasłami rewolucji moralnej i budowy IV RP [...]. Polityka historyczna w wypowiedziach jej głównych zwolenników ma być narzędziem przeprowadzenia tej rewolucji” (cyt. za: Leszczyński 2006a).

⁸ Jak pokazały badania Elżbiety Tarkowskiej, wizja lat 90. jako „wyboru przyszłości” jest pewnym uproszczeniem. Jacek Kuroń twierdził na przykład: „Nie można budować przyszłości zapominając o przeszłości”, a Lech Wałęsa: „Nie wystarczy «wybrać przyszłość» [...]. Nie ma przyszłości bez wiedzy o przeszłości. Trudno sobie wyobrazić pomyślność bez sprawiedliwości – także tej, która sięga w czasy minione” (Tarkowska 1996: 18). Z kolei popularna na początku lat 90. koncepcja „przyspieszenia” nie oznaczała jedynie szybszego wprowadzenia reform i wyboru przyszłości, ale także rozliczenie się z przeszłością i funkcjonariuszami komunistycznymi (Śpiewak 2005: 78–103).

2. 2. Wertykalny wymiar nowoczesności (amplifikacja transcendentcji). Członkowie WKKP powracali do kwestii teologicznych. Ponieważ – jak to postrzegali – znaleźliśmy się w stanie kryzysu, którego sami nie możemy rozwiązać, na powrót ważna stawała się dla nich perspektywa transcendentna, metafizyczna i eschatologiczna. Dariusz Karłowicz pisał: „Jeśli kultura wyrasta z połączenia pamięci z absolutem, to kulturą nie może być nic, co jest pozbawione któregoś z tych dwu wymiarów” (2004: 181). W roku 2003 członkowie WKKP założyli rocznik „Teologia Polityczna”, podkreślając, że interesują ich „sprawy polityczne widziane z perspektywy spraw ostatecznych”⁹.
3. Czasowy wymiar nowoczesności (amplifikacja kryzysu). Połączenie polityki z wartościami i odwołanie do transcendentcji ukazało III RP jako państwo w bardzo głębokim kryzysie. Wbrew zwolennikom III RP członkowie Warszawskiego Klubu podkreślali, że pozycja naszej wspólnoty politycznej niebezpiecznie się obniżyła. Na arenie międzynarodowej jako symbol upadku komunizmu zaczął – jak wywodzili – funkcjonować nie zryw Solidarności, ale zburzenie Muru Berlińskiego, Polacy zaś zaczęli być widziani nie jako antykomuniści, ale jako antysemita. Zwińczeniem tego procesu był według nich fakt, że na świętowanie upadku Muru władze niemieckie nie zaprosiły Lecha Wałęsy. Te zjawiska były główną motywacją artykułu Dariusza Karłowicza z 1999 roku, w którym PH pojawia się po raz pierwszy: „Tekst ten, nawiązując do dziesiątej rocznicy upadku komunizmu, był protestem przeciwko wypieraniu z pamięci Polaków i Europejczyków wkładu Solidarności” (Karłowicz, Łuczewski 2015). Według członków WKKP podobne negatywne skutki miała polityka zapomnienia o przeszłości na arenie wewnętrznej: osłabieniu bowiem uległa tożsamość, kultura i podmiotowość Polaków.

Członkowie WKKP, dla których polityka historyczna integralnie wiązała się z tworzeniem muzeów (zob. Karłowicz 2004: 187–188), spotkali się

⁹ Była to jednocześnie cezura w rozwoju tego środowiska, albowiem tylko trzy osoby z WKKP – Dariusz Karłowicz, Marek Cichocki i Dariusz Gawin – zaangażowały się w nowy projekt. Jednocześnie członkowie WKKP dokonali przeniesienia pojęcia *politische Theologie* z obszaru niemieckiego, w który wprowadził je Carl Schmitt (2000). Podobnie jak pierwsze użycie „polityki historycznej”, pierwsze użycia „teologii politycznej” w języku polskim nie wiązały się jednak z wpływem niemieckim, lecz z polskim słowotwórstwem. Na przykład Stanisław Cat-Mackiewicz w felietonie *Der weisse Fuchs*, wydanym rok po *Politische Theologie* Schmitta, pisał: „W pamiętnikach hr. Wittego przede wszystkim dominuje jego teologia polityczna”, którą rozumiał jako odnoszący się do wszystkich ważnych sfer polityki zespół «silnych, trwałych przekonań» (Cat-Mackiewicz 1972: 19).

w 2003 roku z Lechem Kaczyńskim, który jako prezydent Warszawy stał się ich politycznym patronem i umożliwił zbudowanie Muzeum Powstania Warszawskiego. Budowę nadzorowała szefowa jego gabinetu politycznego, Elżbieta Jakubiak, dyrektorem został Jan Oldakowski, warszawski radny Prawa i Sprawiedliwości, a wicedyrektorem – właśnie Dariusz Gawin. Najważniejsza publiczna prezentacja projektu PH została zorganizowana w 2004 roku podczas konferencji w sześćdziesiątą rocznicę Powstania Warszawskiego (Panecka 2005). We wstępnej fazie obrad Dariusz Gawin i Paweł Kowal wezwali do ustanowienia „polskiej polityki historycznej” i odtąd rozpoczęła się dynamiczna kariera tego pojęcia. Konferencja o polityce historycznej była publiczną prezentacją innowacji semantycznej wypracowanej przez WKKP, a jednocześnie miejscem, w którym konferencję zorganizowano: nowo powstałe Muzeum Powstania Warszawskiego stanowiło realizację polityki historycznej. Bardzo ważną rolę odegrał także tom *Pamięć i odpowiedzialność* (2005), który zredagował Tomasz Merta razem z Robertem Kostro. Wśród autorów pojawia się późniejszy Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Kazimierz Michał Ujazdowski.

Powołanie Muzeum Powstania Warszawskiego stanowiło punkt zwrotny w dyskusjach o pamięci i – według powszechnej opinii – walenie przyczyniło się do zmiany nastawienia młodego pokolenia wobec przeszłości (Żychlińska 2009, Żychlińska, Fontana 2016). Polityka historyczna wpłynęła także zwrotnie na sytuację polityczną w Polsce. Sukces Muzeum Powstania Warszawskiego był jednym z elementów, który otworzył drogę do zwycięstwa prezydenckiego i parlamentarnego braci Kaczyńskich w 2005 roku. W następstwie tego „polityka historyczna” stała się jednym z ideologicznych filarów nowo wybranych władz. Prawo i Sprawiedliwość (PiS), któremu doradzał Tomasz Merta, wpisało oficjalnie „politykę historyczną” do swojego programu wyborczego w 2005 roku (zob. Olszewski 2013: 81). Tomasz Merta został wiceministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, odpowiedzialnym za realizację zobowiązania wyborczego Prawa i Sprawiedliwości do prowadzenia zewnętrznej i wewnętrznej polityki historycznej, w tym za budowę kolejnego muzeum: Muzeum Wolności, którego dyrektorem został współpracownik Merty, Robert Kostro, i flagowy program „Patriotyzm jutra” (zob. Leszczyński 2007).

Mimo utraty władzy przez PiS w 2007 roku i zatrzymania prac nad Muzeum Wolności, które zostało następnie przekształcone w Muzeum Historii Polski, pojęcie „polityki historycznej” przeszło na stałe z dyskursu intelektualnego do dyskursu politycznego i państwowego. Zostało ono zinstytucjonalizowane przez Platformę Obywatelską, początkowo niechęt-

ną tej semantycznej innowacji, w postaci specjalnego stanowiska rządowego: Premier Donald Tusk powołał Wojciecha Dudę, redaktora naczelnego „Przeglądu Politycznego”, na doradcę do spraw polityki historycznej w 2012 roku. W roku 2015 Prawo i Sprawiedliwość, które odniosło ponownie podwójne zwycięstwo w wyborach parlamentarnych i prezydenckich, wpisało do swojego programu „politykę historyczno-tożsamościową” i do wyborów szło z hasłem „systemowej polityki historycznej”. Ranga tego projektu została zwiększona przez fakt, że szef Rady Programowej PiS, Piotr Gliński, objął stanowisko Ministra Kultury i wicepremiera w nowo powołanym rządzie. Z kolei realizując swoje zobowiązania wyborcze, prezydent Andrzej Duda powołał Narodową Radę Rozwoju, a w niej sekcję „Tożsamość, kultura, polityka historyczna”. Ważnym elementem jej działalności było posiedzenie 16 lutego 2016 roku z udziałem prezydenta: „Polityka historyczna: konteksty, pomysły, realizacje”. Po kilkunastu latach od momentu, kiedy WKKP wprowadził pojęcie „polityki historycznej”, stało się ono pojęciem powszechnym, niezastępowalnym, nieuniknionym i kontrowersyjnym. W tym samym czasie pojęcie „IV RP”, które niegdyś było pojęciem podstawowym i z którego siłę czerpało pojęcie „polityki historycznej”, zostało zmarginalizowane.

/// Prehistoria pojęcia

Kontekst, w jakim członkowie WKKP wprowadzali pojęcie PH, był podwójny: wewnętrzny i zewnętrzny. W polityce wewnętrznej było ono odpowiedzią na podkreślane przez nich zapomnienie o Solidarności i brak odpowiedniego jej upamiętnienia w 1999 roku, a także na debatę wokół *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa, która wpisywała się w nurt polskiego patriotyzmu krytycznego, według WKKP podmywającego podstawy wspólnoty narodowej. W polityce zagranicznej polska PH miała być odpowiedzią na niemiecką PH (budowa Centrum przeciw Wypędzeniom) i rosyjską PH (kwestia katyńska). Z jednej strony, chcieli budować silną, polską tożsamość (kulturę, pamięć), a z drugiej – uczynić z Polski „aktywnego uczestnika” w jednoczącej się Europie (Gawin, Kowal 2005: 13). Ten podwójny wewnętrzno-zewnętrzny kontekst znalazł swoje odzwierciedlenie w ciekawym procesie semantycznym. Z jednej strony, Dariusz Karłowicz tworząc pojęcie PH, czynił to poprzez analogię z „polityką zagraniczną” czy „polityką kulturalną”. W ten sposób realizował możliwość takiego połączenia, które istnieje w języku polskim i które przed nim nieraz już realizowano. Z drugiej strony, wewnętrzny kontekst transformacji pojęć połączył się

z kontekstem zewnętrznym: dyfuzją pojęcia PH z obszaru niemieckiego (zob. Troebst 2014). Dariusz Gawin, wprowadzając to pojęcie do dyskursu publicznego, był przekonany, że było to tłumaczenie *Geschäftspolitik*, jakiego dokonał Marek Cichocki na użytek polski¹⁰ (Friszke i inni 2011: 25, zob. też Troebst 2014), choć jednocześnie politykę historyczną stawiał obok „polityki gospodarczej, socjalnej czy zagranicznej” (Gawin, Kowal 2005: 13). Był przy tym przekonany, że pojęcie to w Niemczech utraciło początkową negatywną konotację i stało się pojęciem neutralnym (Schmid 2009, Friszke, Gawin, Stobiecki, Wóycicki, Wiścicki 2011: 25). Z kolei Tomasz Merta stwierdził, że pojęcie „polityki historycznej” jest kalką z języka niemieckiego (cyt. za: Leszczyński 2006a). Na tym przykładzie widać, jak nałożenie się wewnętrznych i zewnętrznych źródeł pojęcia służyło temu, że stawało się ono pojęciem podstawowym: istniejącym już w Niemczech, a jednocześnie pojęciem zrozumiałym, bo zakorzenionym w kontekście polskim.

Trentowski sytuował pojęcie „polityki historycznej” na antypodach nowoczesnego reżimu czasu. Radykalizm, podobnie jak „polityka historyczna”, był dla niego jednostronną wizją historii. Tak jak „polityka historyczna” skupiała się tylko na przeszłości, tak radykalizm skupiał się tylko na przyszłości:

Nie Wczoraj, lecz **Jutro** zamienia się w Dzisiaj – rekonstruował ten światopogląd Trentowski – nie martwa realność, lecz **idea** staje się co chwila rzeczywistością, a **obumierająca** rzeczywistość realnością. Przyszłość, ten święty skarbiec wszelkiej idealności, jest matką terażniejszości rzeczywistej, a babką przeszłości realnej. [...] Nie przeszłość zatem, ta trumna życia, lecz przyszłość, kolebka idei, jest podwaliną, na której opiera się wszelki gmach polityczny. Komu nie poranne słońca przyszłości wschodzącej, lecz księżyc nocnej przeszłości jest polityczną gwiazdą polarną; ten z natury rzeczy prowadzi naród, nie naprzód, ale w tył, i robi go bezcennym rakiem. Nie historyk, lecz **prorok** wiedzie tłumy za sobą! (1843: 54–55).

I właśnie we fragmencie następującym po tej rekonstrukcji założeń radykalizmu Trentowski wprowadził interesujące nas pojęcie:

Polityka historyczna, to gawęda o rzeczach dawno ubiegłych słabego i niepojmującego dzisiejszości, nudnego, śmiesznego, a przecież zarozumiałego starca. O, nie szukaj życia w katakumbach grobowych! Tu są li mary i upiory; tu panuje duszące

¹⁰ Sam Cichocki zaś woli mówić, że pojęcie to powstało podczas wspólnych dyskusji WKKP (Cichocki, Luczewski 2015)

powietrze, w którym gaśnie pochodnia i wszelkie światło” (1843: 54–55). [podkr. – MŁ]

Trentowski odrzucał zarówno politykę historyczną, jak i radykalizm – i szukał jakiejś syntezy między nimi, proponując „filozofię polityczną”, która tworząc teraźniejszość, czerpałaby zarówno z przeszłości, jak i przyszłości. (Zauważmy na marginesie, że właśnie „filozofia polityczna” jest najbliższa współczesnemu rozumieniu „polityki historycznej”). Żadna z jego semantycznych innowacji jednak się nie przyjęła. W wieku XX pojęcie „polityki historycznej” pojawiało się już poza kontekstem filozofii dziejów. Znaleźć je można było sporadycznie w dyskursie naukowym, np. w historii, gdzie stało się ekwiwalentem „historii politycznej”. W tym duchu na przykład wybitny historyk, Władysław Konopczyński, odnosił ją do działań obozu stańczyków: historyków polityki i zarazem polityków historii (1921: 10). Pojawiała się też w filozofii w kontekście marksistowskiej wizji emancypacji (Kuczyński 1972: 201).

/// Głębokie warstwy

W każdym pojęciu zawarte są głębokie warstwy czasu (Koselleck 2012). W języku polskim „polityka historyczna” czerpie z głębokich warstw znaczeń dwóch składających się na nie pojęć: „polityki” i „historii”, które posiadają znacznie dłuższy, antyczny rodowód, a ich znaczenie różni się od znaczenia dwóch pojęć składających się na *Geschichtspolitik*: *Geschichte* i *Politik*.

Po pierwsze, jak wiadomo, „polityka” została powiązana przez Arystotelesa z roztropną troską o dobro wspólne. Autorytet Arystotelesa był tak duży, że w nowożytności korzystano z jego pojęcia „polityki”, ale w istocie coraz częściej odwoływano się do samego słowa z jego semantycznymi potencjalami, a znaczenie pojęcia ulegało daleko posuniętej transformacji. Z jednej strony, polityka była coraz częściej utożsamiana z pragmatyzmem, realizmem, z polityką partyjną, które nie biorą pod uwagę wartości, lecz interes (Koselleck 2009: 428). Z drugiej strony zaś, pozytywne skojarzenia z dobrem wspólnym zostały przeniesione z polityki na społeczeństwo obywatelskie, ponieważ Arystotelesowska *koinonia politike* została przetłumaczona jako *societas civilis* (zob. Koselleck 2009: 93–94). Ten proces był szczególnie silny w Polsce, gdzie podobnie jak w Rosji (Steinmetz 2007: 12) polityka otrzymuje niezwykle negatywną konotację. Z tego powodu możliwe było, że jedna z polskich partii politycznych szła do zwycięskich wyborów z hasłem „Nie róbmy polityki”. Choć podobna ewolucja zaszła

w niemieckiej *Politik*, to Niemcy zachowały jeszcze pojęcie równoległe, *das Politische* („to, co polityczne” / „polityczność”), które przechowywało Arystotelesowskie, moralistyczne skojarzenia, nieobecne w języku polskim.

Po drugie, w języku polskim historia odnosi się przede wszystkim do dyscypliny naukowej, bezstronnego opisu przeszłości, i ma inne znaczenie niż niemiecka *Geschichte*, które w naszym języku oddawane jest jako „dzieje”. To teoretyczne znaczenie historii, które dotyczy warunków możliwości poznawania samej historii jako ciągu zdarzeń, jest stosunkowo późnej daty i pochodzi z przelomu XVIII i XIX wieku (Koselleck 2009: 76). Mimo że historia-przeszłość i historia-nauka tworzą jedno pojęcie, coraz silniejszy nacisk kładziono na historię jako naukę. Ten proces był jeszcze wzmacniany przez opisywany przez Kosellecka pozytywistyczny mit, że historia jest nauką nieideologiczną i niepolityczną, która opisuje dzieje w sposób obiektywny (Koselleck 2009: 76). Na proces rozchodzenia się „historii umoralniającej” i „historii wyjaśniającej” zwracał uwagę Stefan Czarnowski (1956: 121), choć pojęcie historii stosował nadal do wszystkich form opowiadania o przeszłości i do samej przeszłości (1956: 99–102). Podobnie czyniła także jego uczennica, Nina Assorodobraj-Kula (1995: 862–865).

Różnica między *Geschichte* (dziejami) a historią uwidacznia się bardzo mocno u Augusta Cieszkowskiego (Walicki 1970: 99–88), filozofa współczesnego Trentowskiemu, który jako autor oryginalnej filozofii czynu (*Philosophie der Tat*), ogniwa łączącego Hegla z Marksem, na trwale wpisał się do historii filozofii zachodniej. W analizach Kosellecka (2001) pojęcie dziejów (*Geschichte*) jest kluczowe. Nosi ono bowiem w sobie istotę nowoczesnych, dynamicznych przemian: singularyzację, uczasowienie, wszechmoc, produkowalność i rewolucyjność. Najbardziej dojrzały i refleksyjny wyraz tych przemian stanowi według Kosellecka (2001: 95–105) *Geschichtsphilosophie*. To właśnie filozofia dziejów była według niego odpowiedzialna w największym stopniu za stworzenie reżimu czasowego nowoczesności. Zawarty był w niej aktywizm, bardzo zbliżający jej znaczenie do znaczenia późniejszego *Geschichtspolitik*. Innymi słowy w *Geschichtsphilosophie* tkwił już potencjał *Geschichtspolitik*. Paradoks Cieszkowskiego polegał na tym, że stał się on jednym z klasyków europejskiej filozofii dziejów (*Geschichtsphilosophie*), choć próbował wprowadzić na jej miejsce pojęcie przeciwstawne: *Historiosophie*, „historiozofię” (które zaczerpnął *nota bene* od Józefa Hoene-Wrońskiego, twórcy pojęcia „mesjanizm”, spopularyzowanego następnie przez Adama Mickiewicza). „Historiozofia” u Cieszkowskiego występowała przeciw radykalizmowi *Geschichtsphilosophie*. Utrzymując singularyzację dziejów, Cieszkowski starał się ograniczyć ich produkowalność (zostawiając miejsce dla

ingerencji Boga i Ducha Świętego), rewolucyjność (zastępując ją ewolucyjnością i łącząc nowoczesność z chrześcijaństwem), uczasowienie (nie przekreślając eschatologii) i wszechmoc (nie przecząc możliwości metafizyki). Semantyczny potencjał rewolucyjności, uczasowienia, wszechmocy i produkowalności był w historiozofii znacznie niższy niż w filozofii dziejów. I to właśnie z tego powodu pojęcie filozofii dziejów, lepiej współgrając z nowoczesnymi przemianami, stało się pojęciem podstawowym, marginalizując innowację językową Cieszkowskiego, choć jej nie eliminując. Poprzez analogię z historiozofią można powiedzieć, że „polityka historyczna” osłabia rewolucyjność *Geschichtspolitik*, która na polski powinna być przekładana jako „polityka dziejów”.

/// Redefinicja polityki i historii

Kiedy WKKP zaczął głosić potrzebę „polityki historycznej”, wymagało to poważnej semantycznej pracy, a w szczególności – redefinicji pojęć „polityki” i „historii”. Jeśli bowiem utrzymano by znaczenie polityki jako *Realpolitik* (Steinmetz 2007), a historii jako pozytywistycznej nauki, opowiadającej o tym, *wie es gewesen war*, to próbowano by połączyć w jednym pojęciu roszczenia, których nie można połączyć: roszczenie do władzy i roszczenie do prawdy. Świadom był tego np. Tomasz Merta, który w debacie z Jerzym Jedlickim podkreślał, że pojęcie PH nigdy nie wydawało mu się „szczególnie szczęśliwe. Już samo słowo «polityka» – mówił – ma bardzo negatywne konotacje, bo sprowadzane jest często do cynicznej gry. Trudno też zapomnieć, jaki użytek z historii czyniła władza w okresie PRL. «Polityka historyczna» w bardzo wielu uszach brzmi więc tak, jakby chodziło o manipulowanie historią. Zamiast rozmawiać o istocie rzeczy, trzeba się więc tłumaczyć z samego pojęcia” (cyt. za: Leszczyński 2006a).

Przekształceniu „polityki historycznej” w pojęcie pozytywne nie sprzyjały same działania WKKP. Kiedy Marek Cichocki przetłumaczył książkę Carla Schmitta (2000), *nota bene* nauczyciela Reinharta Kosellecka i inspiratora semantyki historycznej, całe środowisko musiało się liczyć z tym, że automatycznie będzie łączone z agonistyczną wizją polityczności Schmitta (Leszczyński 2006b, Traba 2010). Jego kluczowe znaczenie w semantyce historycznej polegało na tym, że przeddefiniował on w języku niemieckim pojęcie polityczności, które do jego czasu wciąż posiadało moralistyczne, Arystotelesowskie potencjały semantyczne. Schmitt nie tylko sprowadził je do pozbawionego odniesień do norm i wartości pojęcia „polityki”, lecz także nadal mu jeszcze bardziej radykalny sens niż „polityka”. W klasycz-

nym sformułowaniu stwierdził: „Specyficznym politycznym rozróżnieniem, do którego można sprowadzić wszystkie polityczne działania i motywy, to rozróżnienie przyjaciela i wroga” (Schmitt 2000: 254). W polityczności nie chodziłoby już tylko, jak w polityce, o realizację interesu, ale o walkę z wrogiem, która może przeistoczyć się w wojnę na śmierć i życie. W ten sposób, czego zresztą Schmitt był świadom, pojęcie polityczności nabywało u niego jeszcze bardziej radykalnej konotacji niż polityka. Wkraczając do polskiego dyskursu publicznego z „koronnym jurystą III Rzeszy” i jego pojęciem polityczności, członkowie WKKP wzmacniali w ten sposób negatywne skojarzenia z polityką. W konsekwencji np. historyk Robert Traba, rekonstruując projekt polityki historycznej (którą określał jako „nową politykę historyczną”), podkreślał, że charakterystyczny dla niej jest „sposób «konstruowania wroga» oparty na uproszczonej interpretacji filozofii Carla Schmitta. Zakłada ona genetyczny podział ludzi na «wrogów» i «przyjaciół». W tym dychotomicznym świecie spełniać ma się sens ludzkiej egzystencji” (2010: 301).

O różnicy między polskim i niemieckim kontekstem świadczy fakt, że w wydawnictwie „Teologii Politycznej” opublikowano przetłumaczoną przez Marka Cichockiego klasyczną pracę Christiana Meiera, *Powstanie polityczności u Greków* (2012). Christian Meier (1987) wprowadził negatywne pojęcie *Geschichtspolitik* do niemieckich debat, ale nie przeszkadzało mu to mówić w pozytywnym kontekście o polityczności Greków, które to pojęcie dodatkowo przeddefiniowywał w stosunku do Schmitta jako przezwyciężenie antagonizmu między wrogiem a przyjacielem i stworzenie władzy (2012: 21). W ten sposób Meier powracał do Arystotelesowskiej wizji polityki. I właśnie tym tropem, a nie tropem Schmitta, szli członkowie WKKP. W swojej pozytywnej wizji polityczności powracali nie tyle do Schmitta, ile przede wszystkim do tradycji klasycznej, Grecji i Rzymu. Powracając zaś do tradycji klasycznej, poszukiwali wsparcia u takich myślicieli, jak Hannah Arendt, Leo Strauss, Michael Oakeshott, Eric Voegelin, Alasdair MacIntyre, amerykańscy paleokonserwatyści, francuscy i angielscy kontrewolucjoniści (zob. Cichocki, Merta 2000). Jak wspominał Dariusz Karłowicz:

Polityczność nie była negatywnie nacechowana. Dla nas to był kontekst Arystotelesa «wspólnoty politycznej». Nasze środowisko wyrosło ze wspólnej lektury św. Augustyna, Platona i Arystotelesa, Cycerona i Jana Pawła II. Czytaliśmy też Hobbesa, Locke’a i Johna Graya, bo byliśmy krytyczni wobec liberalizmu. Tak rozumiana polityczność dawała nam zdolność analizowania rzeczywistości

przeciw redukowaniu polityki do ekonomii i głoszenia hasel „końca historii” (Karlłowicz, Łuczewski 2015).

Jednocześnie z redefinicją polityki i przywróceniem jej pozytywnego znaczenia członkowie WKKP musieli przeddefiniować „historię” i ująć ją nie jako dyscyplinę naukową, ale jako rzeczywistość społeczną, która ma znaczenie dla teraźniejszości. Chodziło o to, żeby poszerzyć „przestrzeń doświadczenia” i uczynić przeszłość na powrót żywą. Kluczowa jest tutaj metafora żywej historii. Wprowadziła ją do języka naukowego Nina Asso-rodobraj-Kula (1995) w klasycznym artykule: *Żywa historia*, w którym miała na myśli różne postaci „społecznego zawłaszczania czasu minionego czy wyobrażeń o nim” (1995: 856). W języku Szackiego (1971) powiedzielibyśmy, że przeszłość musi zostać upodmiotowiona, że musi stać się tradycją. Zwracał na to uwagę Marek Cichocki: historia jest tylko strumieniem **martwych** zdarzeń, który może zostać dopiero ożywiony przez pamięć historyczną (Cichocki 1999: 11). Zauważmy na marginesie, że taki sam problem poszerzenia „przestrzeni doświadczenia”, ożywienia historii był obecny też w Niemczech: „Czy historia jeszcze do nas przemawia, czy jeszcze nas dotyczy, skoro pochylamy się nad nią beznamytnie jak nad zielnikiem i bez najmniejszego oburzenia rejestrujemy, co dzieje się na tym gruncie” – pytał Siegfried Lenz (cyt. za: Wolff-Powęska 2011: 368). Nie każda pamięć czyni przeszłość żywą, tylko ta pamięć, która łączy przeszłość z tym, co jest dla nas najważniejsze dziś, a więc z naszymi wartościami. Nie można się więc dziwić, że Karlłowicz (2004) wprowadził w tym kontekście pojęcie pamięci wspólnotowej czy też „pamięci aksjologicznej”. Ta językowa innowacja nie zyskała jednak rezonansu.

Członkowie WKKP przeciwstawiali się postulatowi zostawienia historii historykom, który równoznaczny był dla nich z ograniczeniem znaczenia historii tylko do historii jako dyscypliny i był tylko inną formą artykulacji nowoczesnej rewolucji, która odcina się od przeszłości i przestaje traktować ją jako nauczycielkę życia. Dlatego dla WKKP atrakcyjne były intuicje Hansa-Georga Gadamera, który podkreślał ciągłość dziejów (Gadamer 2007). To miał na myśli Dariusz Gawin: „Kiedy słyszę, że historię trzeba zostawić historykom, mam skojarzenie z martwym ciałem, które trzeba oddać patologom do prosektorium. Niech sobie je kroją, zamykają w słoiki i oglądają pod światło. A przecież to jest żywe i wciąż strasznie ważne” (cyt. za: Legutko 2014).

Redefiniując „politykę” i „historię”, członkowie WKKP otwierali pole do połączenia ich w „polityce historycznej”. Aby ta przemiana semantyczna

była możliwa, musieli jednocześnie podkreślać, że są świadomi możliwych niebezpieczeństw upolitycznienia historii. Jak wspominał Dariusz Karłowicz: „To, jak wspólnota zapamiętuje swoją przeszłość, opowiada o tym, jaką chciałaby być dziś i w przyszłości. [...] Nie oznacza to oczywiście, że historię można sobie wymyślać tak, by realizowała jakieś zamówienie – choćby polityczne. U korzeni musi być prawda. Musi być świadectwo, i to świadectwo zapamiętane, zrozumiane i uznane za swoje” (cyt. za: Legutko 2014).

Członkowie WKKP szli drogą rewolucji, ale rewolucji konserwatywnej, jednocześnie ograniczając rewolucyjne sugestie zawarte w pojęciu dziejów. Inaczej bowiem niż w dziejach, w „historii” nie jest zawarty tak silny potencjał semantyczny „singularności” (członkowie WKKP przeciwstawiali się wyobrażeniu, że dzieje są jedne i mają jeden kierunek, istnieje raczej wiele partykularnych historii), „produkowalności” (historii nie da się dowolnie tworzyć), „uczasowienia” i „wszechmocy” (nie wszystko dzieje się w czasie, należy wziąć pod uwagę również perspektywę spraw ostatecznych).

/// Przemiany semantyczne

Żeby polityka historyczna stała się pojęciem podstawowym, musiały zostać zmarginalizowane jej potencjalne ekwiwalenty. W 1999 roku, tym samym, w którym Dariusz Karłowicz wprowadził pojęcie polityki historycznej, ukazało się polskie wydanie książki Norberta Freia (1996), *Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit*. Pojęcie *Vergangenheitspolitik* zostało początkowo przetłumaczone w sposób opisowy: „polityka wobec przeszłości” i nie zyskało dużego oddźwięku poza wąskimi kręgami germanistów i historyków. Miało się to zmienić, gdy w 2003 roku użył go Zdzisław Krasnodębski (2003: 229 i n.) w swojej głośnej książce *Demokracja peryferii*, poświęcając mu cały rozdział. Mimo jednak tego, że sama książka rozpoczęła szeroką debatę w Polsce, pojęcie „polityki wobec przeszłości” nie przyjęło się. Debatę publiczną, jaka miała miejsce wokół książki Krasnodębskiego, nie przełożyła się na debatę polityczną. Kiedy w tym samym czasie Lech Kaczyński zaangażował się w budowanie Muzeum Powstania Warszawskiego, używał już pojęcia „polityki historycznej”. W konsekwencji stało się ono pojęciem nie tylko politycznym, lecz dosłownie partyjnym. „Polityka historyczna” stała się w ten sposób *Kampfbegriff*, generującym konflikty i trwale związanym z polityką prawicy. Sam Krasnodębski zaczął się też tym pojęciem bardzo szybko

posługiwać (zob. Panecka 2005). Uzyskało ono także wsparcie ze strony uznanych naukowców (zob. też Roszkowski 2005).

O ile w Niemczech nastąpiło stopniowe przejście od upolitycznienia do odpolitycznienia, od przypisania polityki historycznej pewnym grupom do konstatacji, że wszystkie grupy ją uprawiają, od konkretnego do abstrakcyjnego znaczenia (Troebst 2014), o tyle w Polsce ci, którzy zaczęli tego pojęcia używać, upolitycznili je, przypisując politykę historyczną własnej grupie i nadając jej konkretne znaczenie. Upartyjnienie terminu i ustawienie go w polemicznym kontekście wobec lewicy i liberalizmu doprowadziło do silnej reakcji negatywnej ze strony liberalów i lewicy. Upraszczając, powszechne wrażenie było takie, że „polityka historyczna” stała się w gruncie rzeczy polityką Lecha i Jarosława Kaczyńskich, wymierzoną w III RP (Wolff-Powęska 2007).

Upartyjnienie, kontekstualizacja i przypisanie do grupy spowodowały, że w dyskursie akademickim traktowano „politykę historyczną” niechętnie. I to pomimo tego, że członkowie WKKP próbowali własne pojęcie odpartyjnić i zdekontekstualizować: „My nie wymyśliliśmy polityki historycznej – wspominał Karłowicz – my wymyśliliśmy nazwę, bo polityka historyczna istniała cały czas. W III RP była to tylko polityka historyczna transparentna, której nikt nie widział. Dla nich była to tylko historia” (Karłowicz, Łuczewski 2015). Następował tutaj podwójny ruch: z jednej strony, legitymizowano pojęcie PH jako pojęcie analityczne – następowało uabstrakcyjnienie tego pojęcia, które może odnosić się do wielu przypadków, a z drugiej delegitymizowano politykę historyczną uprawianą przez III RP, pokazując że to, co uznawano po prostu za historię, w istocie miało wymiar historyczno-polityczny. A zatem nawet uanalizowanie PH w wydaniu WKKP prowadzić musiało do reakcji politycznych ze strony elit III RP. W konsekwencji naukowcy nie używali tego pojęcia, lecz co najwyżej opowiadali się po stronach konfliktu (zob. Wolff-Powęska 2007, Nijakowski 2008). Inaczej niż w Niemczech, pytanie nie brzmiało: czy i w jakiej formie polityka historyczna jest faktycznie realizowana, ale czy istnieje potrzeba (prawica) bądź nie (lewica) prowadzenia tego typu polityki. Pomijając kilka wyjątków, polscy naukowcy ograniczali się do polemicznych interwencji i nie rozwijali merytorycznych analiz na ten temat (zob. Kończal, Wawrzyniak 2011).

W obliczu powszechnej krytyki „polityki historycznej” ze strony liberalno-lewicowych polityków, naukowców i dziennikarzy dynamika semantyczna tego pojęcia przebiegała w dwóch kierunkach. Po pierwsze, polscy twórcy bronili jego użycia, podkreślając swój związek z demokracją

i liberalizmem, a także sprzeciw wobec manipulacji historią i propagandy historycznej. W ten sposób wskazywali na to, że podzielają wartości swoich własnych krytyków. Już podczas inauguracji swojego projektu zdecydowanie zdystansowali się od „znanej z okresu komunizmu propagandy państwowej, zakłamującej oraz instrumentalizującej przeszłość” (Gawin, Kowal 2005: 13). Argumentowali, że „polityka historyczna nie jest w istocie rzeczy niczym więcej jak wyrażeniem przekonania o tym, że państwo nie może lekceważyć historii, że musi rozumieć, iż przeszłość nie jest zupełnie martwa, że nie przestała wywierać istotnego wpływu na nasze życie. Mówiąc o polityce historycznej, wskazujemy więc na odpowiedzialność państwa za stworzenie możliwości prowadzenia rzetelnych badań historycznych, za podtrzymywanie zainteresowania historią i za stale toczenie batalii przeciw erozji pamięci zbiorowej” (Ujazdowski, Merta, Kostro 2006). Po drugie, zaczęto poszukiwać jego mniej obciążonych ekwiwalentów, takich jak „polityka pamięci” i „kultura pamięci” (niem. *Erinnerungskultur*). „Polityka pamięci” – którą obecnie popiera Robert Kostro (zob. Skibiński, Wiścicki, Wysocki 2011), dyrektor Muzeum Wolności, przemianowanego na Muzeum Historii Polski – wolna była od skojarzeń, że oto polityka wpływa na historię jako dyscyplinę akademicką – polityka może wpływać jedynie na pamięć o historii. Jednocześnie „kultura pamięci” zastępowała negatywne konotacje związane z polityką pozytywnymi konotacjami związanymi z kulturą, która nie ma nic wspólnego z odgórnymi manipulacjami, a raczej wyrasta naturalnie z oddolnych działań społeczeństwa obywatelskiego. Pod hasłem „kultury pamięci” przez kilka lat odbywały się polsko-niemieckie szkoły letnie prowadzone przez Muzeum Powstania Warszawskiego (Łuczewski, Wiedmann 2011). W tym kierunku szli też politycy opozycyjni wobec PiS, jak np. wojewoda małopolski, reprezentujący Platformę Obywatelską, Stanisław Kracik (2011), który sięgnął do „kultury pamięci” jako oddolnej, tworzonej przez społeczeństwo obywatelskie praktyki, przeciwstawiając ją „polityce historycznej” prowadzonej przez Prawo i Sprawiedliwość.

/// Odpartyjnienie pojęcia

W takiej sytuacji wielkim zaskoczeniem dla członków WKKP był fakt, że pojęcie PH zostało przejęte przez jego dotychczasowych krytyków (zob. Olszewski 2013). Najważniejszą rolę odegrał tutaj, jak się wydaje, historyk Paweł Machcewicz. Jego semantyczna strategia nie polegała już tyle na krytykowaniu samego pojęcia, ile na pokazywaniu nadużyć w stosowaniu

tego pojęcia przez polską prawicę. Rola Machcewicza była tym większa, że tak jak Muzeum Powstania Warszawskiego stanowiło instytucjonalizację wizji polityki historycznej WKKP, tak Muzeum II Wojny Światowej, którego Machcewicz był pomysłodawcą i pierwszym dyrektorem, było instytucjonalizacją jego wizji polityki historycznej. Tak jak wizja WKKP została wzmocniona przez braci Kaczyńskich, tak wizja Machcewicza została wzmocniona przez Donalda Tuska, który potraktował Muzeum II Wojny Światowej jako okręt flagowy.

Preludium do walki już nie przeciw polityce historycznej, ale o jej właściwe rozumienie stanowił artykuł *I Westerplatte, i Jedwabne*, w którym Paweł Machcewicz polemizował wprost ze stanowiskiem Andrzeja Nowaka. Otóż nie zgadzał się on z Nowakiem, że „dumnie jako wspólnota możemy się czuć przy pomniku bohaterów Westerplatte, przy pomniku w Jedwabnem nie będziemy mogli odczuwać jednoczącej nas dumy z tego, że stać nas na wspólny wstyd z powodu tego, co tam się zdarzyło”. „Ja 10 lipca [podczas obchodów upamiętniających mord] – pisał – przy pomniku w Jedwabnem odczuwałem dumę z tego powodu, że Polacy potrafili godnie stawić czoło najtrudniejszym sprawom przeszłości” (2012b: 170). I dalej: „Odkrywanie całej prawdy o naszej przeszłości, przywracanie pełnego blasku rzeczom, z których słusznie powinniśmy być dumni, jak i zdzieranie zasłony ze spraw wstydliwych, które występują w historii każdego kraju, to najlepsza droga do budowania wspólnoty narodowej zakorzenionej w przeszłości, świadomej stojących za nią pokoleń. Wspólnoty, która nie będzie się bała konfrontacji z własną historią, nie będzie zaskakiwana odkryciami godzącymi w jej utrwalony wizerunek” (2012b: 171).

Jeszcze w 2006 roku na łamach „Gazety Wyborczej” Machcewicz dokonywał dekontekstualizacji polityki historycznej, podkreślając, że nie może być ona utożsamiana z praktykami pamięciowymi Prawa i Sprawiedliwości. Wywodził on, że „polityka historyczna to nic nowego”, gdyż prowadziła ją III RP i prowadzą ją „wszystkie nowoczesne państwa, demokratyczne czy dyktatorskie. Nie musi [ona] – choć oczywiście może – wiązać się z manipulacją i zagrożeniem dla wolności”. Kłopot z użyciem tego pojęcia polega – według niego – na tym, że zwolennicy IV RP używają go „jako obucha, którym się w wali w głowy obrońców III RP” (Machcewicz 2012b: 176). „Być może nowa «polityka historyczna» będzie lepsza, bardziej aktywna, mądrzejsza, ale będzie ona tylko kolejną odsłoną tego, co było zrobione wcześniej” (Machcewicz 2012b: 174). Za szczególnie dotkliwe uproszczenie zwolenników IV RP Machcewicz uznawał sprowadzanie polityki historycznej III RP do braku rozliczenia z przeszłością

i pedagogiki wstydu (2012b: 189–194). Remedium proponowanym przez autora było odpolitycznienie sporu o politykę historyczną (zejście „z linii frontu między zwolennikami III i IV RP”): „«Polityka historyczna» oczywiście zawsze będzie przedmiotem sporów, ale ważne, by toczyły się one na gruncie pewnych wspólnie uznawanych celów i wartości – jak to się dzieje w przypadku polityki zagranicznej” (2012b: 176). „Politycy, precz od polityki historycznej” – konkludował w kolejnym artykule (2012b: 187).

W ten sposób Machcewicz konstruował projekt PH, który nie byłby rewolucyjno-konserwatywny. Istotne zatem nie jest to, czy państwo uprawia PH, ale jaką PH uprawia; czy jest ona instrumentalizowana przez polityków, czy też pozostawiona w rękach społeczeństwa. Z podobnej strategii korzystał Robert Traba (2010), pisząc o polityce PiS jako „nowej polityce historycznej”, czy Adam Michnik (2006), który zauważał, że polityka historyczna jest czymś powszechnym. Takiemu oddzieleniu PH od PH uprawianej przez prawo służyło od samego początku podkreślanie przez WKKP, że proponują oni nie tyle PH, ile nową czy też nowoczesną politykę historyczną (Gawin, Kowal 2005).

Zgodnie ze swoją wizją Machcewicz zaproponował budowę Muzeum II Wojny Światowej. W artykule *Muzeum zamiast zasieków* pisał, że „jednym z wyzwań, z którymi będzie się musiał zmierzyć nowy rząd Donalda Tuska, jest problem upamiętnienia przez Niemcy powojennych przymusowych przesiedleń” (2012b: 249). Polską odpowiedzią na niemiecką politykę historyczną powinno być powstanie europejskiego muzeum: „W takim muzeum, którego dotąd nie ma w Europie, było miejsce na pokazanie pełnego doświadczenia wojny, w tym widzianej z perspektywy narodów, które doznały totalitaryzmu nie tylko nazistowskiego, ale i radzieckiego. Przymusowe wysiedlenia pokazane byłyby w nim w szerokim kontekście i rzeczywistych proporcjach, przede wszystkim jako nieuniknione – jak w 1945 roku uważali wszyscy politycy zwycięskiej koalicji – następstwa straszliwych niemieckich zbrodni” (2012b: 252). W takim Muzeum miałyby być miejsce i na doświadczenie chwały, cierpienia, i Westerplatte, i Jedwabne. Po latach, już jako dyrektor Muzeum II Wojny Światowej z nadania Platformy Obywatelskiej, Machcewicz mówił: „Jest dla mnie oczywiste, że polityka historyczna musi być związana z badaniami historycznymi – nie może sobie stawiać celów od nich oderwanych” (Machcewicz 2012a).

Z kolei sam Donald Tusk (2007) w swoim exposé deklaruował: „będziemy chcieli przy pomocy polityki historycznej wzmocnić wizerunek Polski jako kraju, który w swojej historii zawsze miłował wolność i który wiedział, kiedy miał tę szansę, jak mądrze ją wykorzystać. W ostatecznym rachunku

to właśnie taka polityka historyczna może być i będzie zasadniczym elementem oddziaływania Polski wobec naszych sąsiadów, także spoza Unii Europejskiej”. Był to moment przelomowy, kiedy to pojęcie przestało mieć charakter partyjny, a stało się pojęciem ponadpartyjnym (zob. też Olszewski 2013).

/// Unaukowanie pojęcia

W konsekwencji wydaje się, że również w Polsce pojawia się tendencja do unaukowania pojęcia polityki historycznej. Autor eseju o polskiej polityce pamięci, Lech Nijakowski, utożsamiał politykę historyczną z „trepanacją narodową” w wykonaniu Prawa i Sprawiedliwości. Zarzucał jej promowanie romantycznej, wykluczającej, polsko-katolickiej ideologii narodowej, megalomanię, delegalizację PRL-u, antysowieckość, antygermanizm, antyeuropejskość, wyciszenie ciemnych plam historii i dążenie do rozliczenia przeciwników politycznych (Nijakowski 2008: 190–240). Te oceny bardzo przypominały początkową krytykę formowaną przez naukowców niemieckich o orientacji lewicowej. Nijakowski jednak nie odrzucił ostatecznie pojęcia „polityki historycznej”, lecz próbował użyć go do analiz naukowych. Choć zatem pozostawało ono u niego pojęciem dynamicznym, mobilizującym, to jednocześnie dokonywał on jego dekontekstualizacji i używał w stosunku do odgórnych, państwowych praktyk wobec przeszłości. Dokonał on również próby udemokratycznienia go, pokazując, że nie tylko państwo czy prawica prowadzą politykę historyczną, lecz także że lewica może – i powinna – prowadzić własną PH. Pojęciem przeciwstawnym wobec (złej) polityki historycznej nie była tu już dłużej nauka czy historia, lecz inna (dobra) polityka historyczna. Miała się ona wyróżniać tym, że jej domeną będzie nie zrytualizowana polityka, lecz racjonalna debata publiczna, że nie będzie centralistyczna, lecz regionalna, że nie będzie megalomańska, lecz krytyczna, nie militarystyczna, lecz pacyfistyczna. Pozostawać miała jednak cały czas pojęciem mobilizującym i atrakcyjnym (Nijakowski 2008: 254–262). Kolejny krok to dalsze zdemobilizowanie pojęcia „polityki historycznej”. Tak uczynili Michał Łuczewski i Paulina Bednarz-Łuczewska (2011), którzy zdefiniowali „politykę historyczną” jako pojęcie przeciwstawne nie wobec historii/nauki czy (dobrej) polityki historycznej, lecz wobec „kultury pamięci”. Odwołując się do przywoływanych niemieckich autorów, określili PH jako oficjalną, odgórną, sterowaną przez państwo praktykę, której celem jest konstruowanie, rozpowszechnianie i zaszczepienie danych wyobrażeń przeszłości. Tak rozumiane aktywno-

ści podejmowane przez państwo w celu ustanowienia konkretnej interpretacji historii należą do domeny polityki historycznej. W ten sposób przy wszystkich początkowych różnicach trajektoria semantyczna PH w Polsce upodobniła się ostatecznie do trajektorii w Niemczech (Kończal, Wawrzyniak 2011, Schmid 2009).

Bibliografia:

/// Assmann A. 2006. *Der lange Schatten der Vergangenheit: Erinnerungskultur und Geschichtspolitik*, C.H. Beck.

/// Assmann A. 2013. *Ist die Zeit aus den Fugen? Aufstieg und Fall des Zeitregimes der Moderne*, Carl Hanser Verlag.

/// Assmann J. 2008. *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Assorodobraj-Kula N. 1995. „Żywa historia”: świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze, [w:] *Sto lat socjologii polskiej. Od Supełskiego do Szczepańskiego*, red. J. Szacki, PWN, s. 865–869. [Pierwodruk: 1963.]

/// Borowiec P. 2013. *Czas polityczny po rewolucji. Czas w polskim dyskursie politycznym po 1989 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

/// Cat-Mackiewicz S. 1972. *Kto mnie wołał, czego chciał...*, PAX.

/// Chwedoruk R. 2007. *Polityka historyczna a doświadczenia polskiej lewicy*, „Przegląd Socjalistyczny” nr 5, s. 27–49.

/// Cichocki M. 1999. *Ciągłość i zmiana. Czy konserwatyzm może nie być rewolucyjny?*, Biblioteka „Więzi”.

/// Cichocki M. 2000. *Moralistyczne podstawy amoralizmu*, [w:] *W obronie zdrowego rozsądku*, red. M. Cichocki, T. Merta, Ośrodek Myśli Politycznej, s. 35–48.

/// Cichocki M. 2005. *Władza i pamięć*, Ośrodek Myśli Politycznej.

/// Cichocki M., Łuczewski M. 2015. Wywiad przeprowadzony 15.12.

/// Cichocki M., Merta T., red. 2000. *W obronie zdrowego rozsądku*, Ośrodek Myśli Politycznej, s. 25–34.

/// Czarnowski S. 1956. *Dzieła*, t. I: *Studia z historii kultury*, PWN.

/// Dudek A. 2011. *Historia i polityka w Polsce po 1989 roku*, [w:] *Historycy i politycy. Polityka pamięci w III RP*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Wydawnictwo DiG, s. 33–57.

/// François E., Kończal K., Traba R., Troebst S., red. 2013. *Geschichtspolitik in Europa seit 1989: Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich*, Wallstein.

/// Frei N. 1999. *Polityka wobec przeszłości: początki Republiki Federalnej i przeszłość nazistowska*, tłum. B. Ostrowska, Wydawnictwo Trio.

/// Friszke A., Gawin D., Stobiecki R., Wóycicki K., Wiścicki T. 2011. *Państwo wobec historii O sporach wokół polityki historycznej w ostatnich latach*, [w:] *Historycy i politycy. Polityka pamięci w III RP*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Wydawnictwo DiG, s. 11–32.

/// Gadamer H.-G. 2007. *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, PWN.

/// Gawin D. 2007. *Granice demokracji liberalnej*, Ośrodek Myśli Politycznej.

/// Gawin D., Kowal P. 2005. *Polska polityka historyczna*, [w:] *Polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa*, red. A. Panecka, Muzeum Powstania Warszawskiego, s. 11–13.

/// Halas E. 1999. *Transformacja w wyobraźni zbiorowej*, [w:] *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*, red. P. Sztompka, PWN, s. 69–87.

/// Horolets A. 2006. *Obrazy Europy w polskim dyskursie publicznym*, Universitas.

/// Kaczyński J. 1996. *Nowe państwo – rewolucja moralna*, „Gazeta Polska”, 18.07.

/// Kaczyński J. 1998. *Informacja rządu o stanie bezpieczeństwa publicznego w kraju. 2. Projekt apelu w sprawie bezpieczeństwa publicznego w miastach (druk nr 133)*. <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata3.nsf/118b9e577f3fceeac125746d-0030d0fa/6b757ee1c397d320c1257491003e112e?OpenDocument>; dostęp: 18.03.2016).

- /// Kalicka J., Witek P. 2014. *Polityka historyczna*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpraca J. Kalicka, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 378–387.
- /// Karłowicz D. 2004. *Koniec snu Konstantyna. Szkice z życia codziennego idei*, Ośrodek Myśli Politycznej.
- /// Karłowicz D. 2005. *Pamięć aksjologiczna a historia*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Ośrodek Myśli Politycznej, s. 35–41.
- /// Karłowicz D. 2007. *Arcyparadoks śmierci. Męczeństwo jako kategoria filozoficzna – pytanie o dowodową wartość męczeństwa*, Fronda.
- /// Karłowicz D., Łuczewski M. 2015. Wywiad przeprowadzony 27.10.
- /// Kennedy M. 2002. *Cultural Formations of Postcommunism: Emancipation, Transition, Nation, and War*, University of Minnesota Press.
- /// Konopczyński W. 1921. *Od Sobieskiego do Kościuszki. Szkice, drobiazgi, fraszki historyczne*, Gebethner i Wolff.
- /// Kończal K., Wawrzyniak J. 2011. *Polskie badania pamięcioznawcze: tradycje, koncepcje, (nie)ciągłości*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 55(4), s. 11–63.
- /// Kornaś J., red. 2010. *Idea ustrojowa a rzeczywistość „IV Rzeczypospolitej”*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego.
- /// Koselleck R. 2001. *Semantyka historyczna*, tłum. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie.
- /// Koselleck R. 2009. *Dzieje pojęć. Studia z semantyki i pragmatyki języka społeczno-politycznego*, tłum. W. Kunicki, J. Merecki, Oficyna Naukowa.
- /// Koselleck R. 2012. *Warstwy czasu: studia z metahistorii*, tłum. K. Krzemieniowa, J. Merecki, Oficyna Naukowa.
- /// Koselleck R. 2015. *Krytyka i kryzys. Studium patogenezy świata mieszczańskiego*, tłum. J. Duraj, M. Moskalewicz, Fundacja Res Publica im. H. Krzeczowskiego.
- /// Kostro R., Ujazdowski K.M. 2005. *Odzyskać pamięć*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Ośrodek Myśli Politycznej, s. 55–70.
- /// Kostro R., Merta T., red. 2005. *Pamięć i odpowiedzialność*, Ośrodek Myśli Politycznej.

/// Kracik S. 2011. *Kultura pamięci, tożsamość Małopolski*, „Pressje” nr 26/27, s. 188–195.

/// Krasnodębski Z. 1991. *Upadek idei postępu*, PIW.

/// Krasnodębski Z. 2003. *Demokracja peryferii*, Słowo/obraz/terytoria.

/// Kuczyński J. 1972. *Indywidualność i ojczyzna. Filozoficzna problematyka kwestii narodowej*, PIW.

/// Kunicki W. 1999. *Wprowadzenie*, [w:] C. Schmitt, *Revolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, red. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie.

/// Kurczewska J. 2002. *Patriotyzm(y) polskich polityków. Z badań nad świadomością liderów partyjnych lat dziewięćdziesiątych*, Wydawnictwo IFiS PAN.

/// Kwiatkowski P.T. 1990. *Společne ramy tradycji. Przemiany obrazu przeszłości Mazowsza Płockiego w publikacjach regionalnych 1918–1988*, IS UW.

/// Legutko P. 2014. *Jedynie takie muzeum. Odzyskana pamięć o Powstaniu Warszawskim*, Znak.

/// Leszczyński A., oprac. 2006a. *Czy państwo ma rządzić historią (debata z udziałem Tomaszem Merty, Jerzego Jedlickiego, Stanisława Gluzy)*, „Gazeta Wyborcza”, 16.06.

/// Leszczyński A. 2006b. *Polityka historyczna. Wielki strach*, „Gazeta Wyborcza”, 07.04.

/// Leszczyński A. 2007. *Nadeszła „polityka historyczna”*, „Gazeta Wyborcza”, 09.01.

/// Lipiński A. 2009. *Dyskursywne konstruowanie tożsamości prawicy w warunkach podziału postkomunistycznego*, [w:] *Współczesne partie polityczne. Wybrane problemy*, red. T. Godlewski, M. Jastrzębski, I. Kapsa, D. Karnowska, A. Lipiński, Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 186–242.

/// Lipiński A. 2012. *Delegitymizacja III Rzeczypospolitej, budowanie partyjnej tożsamości i dyskursywne struktury możliwości*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, t. 4, s. 75–92.

/// Lipski J.J. 1992 [1981]. *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, [w:] *Tunika Nessosa*, PEN, s. 139–164.

/// Łuczewski M., Bednarz-Łuczewska P. 2011. *Wie soll man Erinnerungskultur und Geschichtspolitik in Polen und Deutschland untersuchen?*, [w:] *Erinnerungs-*

kultur des 20. Jahrhunderts. Analysen deutscher und polnischer Erinnerungsorte, red. M. Łuczewski, J. Wiedmann, Peter Lang Verlag, s. 15–28.

/// Łuczewski M., Wiedmann J., red. 2011. *Erinnerungskultur des 20. Jahrhunderts: Analysen deutscher und polnischer Erinnerungsorte*, Peter Lang Verlag.

/// Machcewicz P. 2007. *Jak polityka zaszkodziła polityce historycznej*, „Gazeta Wyborcza”, 14.09.

/// Machcewicz P. 2012a. *Pamięć historyczna bez polityków (rozmawia Adam Leszczyński)*, „Gazeta Wyborcza”, 29.03

/// Machcewicz P. 2012b. *Spory o historię 2000–2011*, Znak.

/// Marquard O. 2001. *Szczęście w nieszczęściu. Rozważania filozoficzne*, tłum. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa.

/// Matyja R. 2009a. *Konserwatyzm po komunizmie*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

/// Matyja R. 2009b. *Państwo, czyli kłopot*, Ośrodek Myśli Politycznej.

/// Meier Ch. 1987. *Eröffnungsrede zur 36. Versammlung deutscher Historiker in Trier, 8. Oktober 1986*, [w:] „*Historikerstreit*”. *Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, red. R. Augstein, Pieper, s. 204–214.

/// Meier Ch. 2012. *Powstanie polityczności u Greków*, tłum. M. Cichocki, Fundacja Świętego Mikołaja – Redakcja „Teologii Politycznej”.

/// Merta T. 2000. *Nieodżowność konserwatyizmu*, [w:] *W obronie zdrowego rozsądku*, red. M. Cichocki, T. Merta, Ośrodek Myśli Politycznej, s. 25–34.

/// Merta T. 2005. *Pamięć i nadzieja*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Ośrodek Myśli Politycznej, s. 87–113.

/// Merta T. 2008. *Przyszłość można wybrać, opierając się na przeszłości (wywiad)*, „Nowe Kryteria”, nr 1, s. 9–20.

/// Michnik A. 2006. *Polityka historyczna. Wariant rosyjski*, „Gazeta Wyborcza”, 28.09.

/// Nietzsche F. 1996. *Niewczesne rozważania*, tłum. M. Łukasiewicz, Znak.

/// Nijakowski L.M. 2008. *Polska polityka pamięci: esej socjologiczny*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

- /// Nowak A. 2001. *Westerplatte czy Jedwabne*, „Rzeczpospolita”, 1.08.
- /// Nowinowski S., Pomorski J., Stobiecki R., red. 2008. *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- /// Olszewski E. 2013. *Pamięć społeczna i polityka historyczna w programach polskich partii politycznych*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, nr 2, s. 67–97.
- /// Ost D. 2007. *Kłeska „Solidarności”: gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, tłum. H. Jankowska, Muza.
- /// Panecka A., red. 2005. *Polityka historyczna, historycy – politycy – prasa*, Muzeum Powstania Warszawskiego.
- /// Roszkowski W. 2005. *O potrzebie polskiej polityki historycznej*, [w:] *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Ośrodek Myśli Politycznej, s. 127–142.
- /// Schmid H. 2009. *Vom publizistischen Kampfbegriff zum Forschungskonzept. Zur Historisierung der Kategorie „Geschichtspolitik”*, [w:] *Geschichtspolitik und kollektives Gedächtnis. Erinnerungskulturen in Theorie und Praxis*, V&R Unipress, s. 53–75.
- /// Schmitt C. 1999. *Epoka neutralizacji i polityzacji*, [w:] *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1918–1933*, red. W. Kunicki, Wydawnictwo Poznańskie, s. 427–444.
- /// Schmitt C. 2000. *Teologia polityczna i inne pisma*, tłum. M. Cichocki, Znak.
- /// Skibiński P., Wiścicki T., Wysocki M., red. 2011. *Historycy i politycy. Polityka pamięci w III RP*, Wydawnictwo DiG.
- /// Stasik A. 2016. *Konserwatyzm nielamentujący: Warszawski Klub Krytyki Politycznej 1996–2000*, maszynopis.
- /// Steinmetz W., red. 2007. „Politik”: *Situationen eines Wortgebrauchs im Europa der Neuzeit*, Campus.
- /// Szacka B. 2006. *Czas przeszły, pamięć, mit*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- /// Szacka B., Sawisz A. 1990. *Czas przeszły i pamięć społeczna: przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej, 1965–1988*, IS UW.

- /// Szacki J. 1965. *Kontrrewolucyjne paradoksy. Wizje świata francuskich antagonistów Wielkiej Rewolucji 1789–1815*, PWN.
- /// Szacki J. 1971. *Tradycja. Przegląd problematyki*, PWN.
- /// Szacki J. 1991. *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, PWN.
- /// Szacki J. 1994. *Liberalizm po komunizmie*, Znak.
- /// Śpiewak P. 2003. *Koniec złudzeń*, „Rzeczpospolita”, 23.01.
- /// Śpiewak P. 2005. *Pamięć po komunizmie*, Słowo/obraz/terytoria.
- /// Tarkowska E., red. 1996. *O czasie, politykach i czasie polityków*, Wydawnictwo IFIS PAN.
- /// Tarrow S., McAdam D. 2008. *Zmiana skali*, [w:] *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, red. K. Górlach, P. H. Mooney, Scholar, s. 347–373.
- /// Taubes J. 2010. *Teologia polityczna świętego Pawła. Wykłady wygłoszone w Ośrodku Badań Ewangelickiej Wspólnoty Studyjnej w Heidelbergu 23–27 lutego 1987 roku*, tłum. M. Kurkowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Fundacja Świętego Mikołaja. Redakcja „Teologii Politycznej”.
- /// Tokarz T. 2011. *Koncepcja „polityki historycznej” w myśli konserwatystów polskich*, „Kultura i Historia”, t. 19. <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/2468>; dostęp: 13.02.2017
- /// Traba R. 2010. *Polityka wobec historii*, „Teksty Drugie” nr 1/2, s. 300–319.
- /// Trentowski B. 1843. *Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia narodem: rzecz o treści politycznej*, nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego.
- /// Troebst S. 2014. *Geschichtspolitik*, Docupedia-Zeitgeschichte. <http://docupedia.de/zg/Geschichtspolitik?oldid=106422>; dostęp: 18.01.2016
- /// Tusk D. 2007. *Expose*, „Gazeta Wyborcza”, 23.11.
- /// Ujazdowski K.M., Merta T., Kostro R. 2006. *Polityka historyczna i jej wrogowie*, „Gazeta Wyborcza”, 06.04.
- /// Voegelin E. 1992. *Nowa nauka polityki*, tłum. P. Śpiewak, Aletheia.
- /// Walicki A. 1970. *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, PIW.
- /// Walicki A. 2011. *Polska, Rosja, marksizm*, Universitas.

/// Wolff-Powęska A. 2007. *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*, „Przegląd Zachodni” nr 66(1), s. 3–44.

/// Wolff-Powęska A. 2011. *Pamięć – brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Wydawnictwo Zysk i S-ka.

/// Żakowski J. 1994. *Coś w Polsce pękło, coś się skończyło*, „Gazeta Wyborcza”, 16.04.

/// Żychlińska M., Fontana E. 2016. *Museal Games and Emotional Truths: Creating Polish National Identity at the Warsaw Rising Museum*, „East European Politics & Societies”, nr 30(2), s. 235–269.

/// Żychlińska M. 2009. *Muzeum Powstania Warszawskiego jako webikult polskiej pamięci zbiorowej*, „Kultura i społeczeństwo” nr 53(3), s. 89–114.

/// **Abstrakt**

Tekst podejmuje analizę semantyczną pojęcia polityki historycznej, które stanowi ważny klucz do zrozumienia przemian społecznych III RP i nowoczesności w ogóle. Pojęcie polityki historycznej zostało spopularyzowane pod koniec lat 90. przez intelektualistów związanych z Warszawskim Klubem Krytyki Politycznej (WKKP) i uzyskało rezonans jako jeden z filarów rewolucji semantycznej Prawa i Sprawiedliwości z lat 2003–2005. Przejawem instytucjonalizacji tego pojęcia jest otwarte w 2004 roku Muzeum Powstania Warszawskiego, którego współtwórcami byli członkowie WKKP. Pojęcie polityki historycznej pojawiło się w kontekście krytyki nowoczesności i charakterystycznego dla niej zerwania z przeszłością na rzecz wyboru przyszłości. Miało ono zarazem wymiar nowoczesny: dążąc do rewolucyjnej przemiany rzeczywistości, wybierało przyszłość, nie zrywając z przeszłością, lecz do niej powracając. Artykuł odwołuje się także do prehistorii tego pojęcia w filozofii dziejów Bronisława Trentowskiego i Augusta Cieszkowskiego, wskazuje na głębokie warstwy znaczeniowe polityki i historii.

Słowa kluczowe:

polityka historyczna, nowoczesność, semantyka historyczna, wędrówka pojęć, Koselleck

/// Abstract

This paper undertakes a semantic analysis of the concept of historical politics, which is key to understanding the social transformations of the Third Republic and modernity in general. The idea of historical politics was popularized by the end of the 1990s by intellectuals associated with the Warsaw Club of Political Criticism (WKKP) and gained resonance as one of the cornerstones of the semantic revolution of the Law and Justice Party in the years 2003–2005. The institutionalization of this concept was the opening in 2004 of the Warsaw Rising Museum, whose co-creators were members of WKKP. The concept of historical politics appeared in the context of a critique of modernity and its characteristic break with the past to choose the future. At the same time, the concept of historical politics had a modern dimension: in the pursuit of a revolutionary transformation of reality, it chose a future that was not a break from the past, but a return to it. This article also references the prehistory of the concept in Bronisław Trentowski's and August Cieszkowski's philosophy of history, showing the deep layers of meaning of politics and history.

Keywords:

politics of history, modernity, historical semantics, travelling concepts, Koselleck

WĘDRUJĄCE POJĘCIA CZY ZJAWISKA? O PODRÓŻACH POJĘĆ NA PRZYKŁADZIE „INTELEKTUALISTY”

Tomasz Peciakowski
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Wieloznaczność pojęć i semantyczny chaos to charakterystyczny *entourage* nauk społecznych (i całej humanistyki), z którym musi radzić sobie badacz. Intuicyjnie problem ten porusza także literatura – Tadeusz Konwicki pisał, że przed użyciem każdego słowa dokonuje wpieryw jego drobiazgowych oględzin, obtłukując z tego, co się przyczepiło (1991). Świat pojęć staje się wobec świata zjawisk linearnym wymiarem społecznej rzeczywistości. Najlepiej oczywiście, gdy oba wymiary się uzupełniają, ale często jednak wchodzą w dość skomplikowane relacje, czasem odbiegając od siebie w zupełnie inne strony i nie mogąc znaleźć wspólnej płaszczyzny.

Pojęcia zmieniają znaczenia, używane są w różnych kontekstach problemowych, kulturowych, politycznych, w zupełnie odmiennych dyscyplinach naukowych. Coraz częściej okazuje się, że badacz mierząc się z tą wielowymiarową, dynamiczną rzeczywistością i językowym uwarunkowaniem procesów poznawczych, przez znaczną część swoich badawczych poszukiwań przygląda się samym pojęciom i ich rozmaitym wędrówkom. Dzisiejsze apele metodologów o świadome używanie pojęć i terminów nabrały więc zupełnie innego znaczenia. Czy świadome oznacza precyzyjne, jasne, wyraźne, wynikające z perspektywy teoretycznej, przedkładające znaczenie „tu i teraz” pojęcia nad jego tradycję semantyczną i historię użycia? Czy może raczej owa świadomość wiąże się z podejściem elastycznym, korespondującym z koncepcją „wędrujących pojęć” Mieke Bal? Holenderska teoretyczka kultury na kartach swojej ramowej pracy (2012) wielokrotnie podkreśla, że pojęcia – skoro wędrują – mają swoją historię, uкорzenienie,

nigdy nie są więc „po prostu opisowe, lecz również projektujące i normatywne” (2012: 54). Nie są one ustalone raz na zawsze, jednoznaczne i wyraźne, są elastyczne, zmienne i znaczące, gdy działają jako skrótowe teorie.

Koncepcja Bal jest w pewnym sensie zachętą do prowadzenia analiz nad pojęciami, które strukturyzują nie tylko opisywanie rzeczywistości, lecz także przede wszystkim jej pojmowanie. Kluczem owych analiz powinno być więc odnalezienie trajektorii wędrówek, które prowadziły pojęcia, przekraczając kolejne granice, czy to narodowe, językowe, czy dyscyplinarne. Jako „teorie w miniaturze”, wpływając na postrzeganie obiektu, do którego się odnoszą, pojęcia stanowią przedmiot teoretycznej wiwisekcji i budują płaszczyznę dla interdyscyplinarności, tj. debaty przekraczającej dyscypliny, zarówno o współczesnych, jak i zakorzenionych w historii wartościach. Wydaje się, że koncepcja „wędrujących pojęć” holenderskiej badaczki kultury stanowi nie tyle alternatywę dla nieraz zuchwałych i *besserwisserskich* wcieleń socjologii historycznej, ile wartę uwagi uzupełnienie tej perspektywy akcentującej czasowość, dynamikę i wielokierunkowość zjawisk społecznych właśnie w duchu interdyscyplinarnym. Koncepcję Bal warto odczytywać z perspektywy socjologii historyczno-interpretacyjnej (Kolasa 1996), ukonstytuowanej piórem Reinharda Bendixa (1964) czy Charlesa Tilly’ego (1986), która próbuje tworzyć interpretację przeszłości na podstawie konkretnych przypadków, akcentując unikalność kontekstu kulturowego i intencjonalność działań. Ten rodzaj socjologii historycznej unika zbyt odważnych uogólnień, choć stara się przyglądać regularnościom powstających zjawisk społecznych. U Tilly’ego jednak badaniem sterują konkretne pojęcia i kategoryzacje, oparte na konkretnych przypadkach (o co wnioskuje przecież także sama Mieke Bal), tworzące modele ruchliwości społecznej. Monadyzm amerykańskiego socjologa i jego rozumienie historii jako wijącej się latorośli (Tilly 1994: 59) wydają się ujęciem, które w ramach socjologii ubija grunt dla takich koncepcji jak *travelling concepts*. W ramach historyczno-socjologicznego badania pojęć, warto pamiętać o Mannheimowskim oczekiwaniu, by socjologia próbowała wychwycić tzw. „umiejscowienia”, bowiem „[...] każde osiągnięcie myśli ludzkiej utrwała się w jej strukturze aspektowej i tak utrwaloną ową strukturę wiąże się z prądami myślowymi [...], te zaś [...] przypisuje się do napędowych sił społecznych jako podstawy różnych punktów widzenia” (Mannheim 2008: 346). Wszelkie wędrujące pojęcia odnoszące się do problematyki społecznej niosą więc ze sobą w plecaku nie tylko swoją „historię użycia i występowania”, ale także społeczne konflikty, zjawiska i całą dynamikę społeczną, do której się odnosiły. Wychodząc naprzeciw uwagom

Bal (2012), by przeciwstawić się pełnemu powierzchowności (i „głupkowatej turystyki”) podejściu do analiz kulturowych, rdzeniem niniejszego wywodu będzie szczegółowe studium przypadku, próbujące ukazać, jak wędrówka pojęcia między różnymi kulturami uzależniona była od recepcji społecznej i warunków społeczno-politycznych. Przedmiotem dociekań będzie pojęcie „intelektualisty” – wędrujące zarówno między językami i kulturami narodowymi, jak i między dyscyplinami naukowymi (filozofią – historią – socjologią), ale także między językiem potocznym a językiem nauki. Jest to pojęcie, które przeżywało swój czas popularności i chwały, ale także banicji i dewaluacji, stawało się bowiem upolitycznioną etykietą (a te – jak wskazuje Bal (2012: 49) – „podlegają modzie i szybko tracą na znaczeniu”), przyjmując niejednokrotnie konsekrujące szaty społecznego uznania. Ze wskazanym wyżej pojęciem wiąże się też zjawisko społeczne, widziane w różnych wersjach w wielu częściach globu, wędrujące wraz z pojęciem przez płataninę społecznych historii.

/// Moda na intelektualistów

Spory o definicję „intelektualistów” toczą się od przeszło stu lat – przede wszystkim od czasów afery Dreyfusa, od francuskich rozważań A. Cartaulta (1914) czy J. Bendy (1900, 1927). Wciąż nie wypracowano jednak jednej ścisłej definicji ani jednej, spójnej koncepcji. Ma to, poza wieloma oczywistymi dla badacza wadami, także swoje pozytywne strony – z jednej, umożliwia zastosowanie terminu do różnych warunków społecznych i okoliczności historycznych, do wielu typów społeczeństw i różnych szerokości geograficznych. Z drugiej strony, owa nieścisłość powoduje też, że na samo zdefiniowanie bardzo często wpływa nie tylko kontekst historyczny i terytorialny, ale także ideologiczny – co w przypadku intelektualistów rzeczywiście miało miejsce. Rozpowszechnione jest przekonanie, że pojęcie „intelektualisty” pojawiło się po raz pierwszy we Francji (fr. *intellectuel*), tam bowiem zjawisko to miało przyjąć swoją modelową formę (Bourdieu 2007, Szacki 1991, Żarnowski 1998) – faktycznie, w sposób powszechny weszło do literatury światowej od tzw. sprawy Dreyfusa i francuskiego *Manifeste des intellectuels!* z 1898 roku. Jan Szczepański (1991: 129), a później także Magdalena Micińska (2000a: 113), wskazują jednak, że samo słowo pojawiło się po raz pierwszy w języku angielskim, a nie francuskim, i to o wiele lat wcześniej, bo już w 1605 roku u Francisca Bacona, który w pracy *The Advancement of Learning* określił tak myślicieli oddających się spekulacjom rozumowym kosztem nauk przyrodniczych i empirii, stanowiących

zagrożenie dla postępu nauki (Bacon 1915: 33). Tymczasem samo słowo rzeczywiście ma francuskie pochodzenie, na co wskazuje *Dictionnaire de la langue française* (Rey, Rey-Debove 1992: 1017) – *intellectuel* (podstawa od łacińskiego *intellectualis*) użyto w kraju nad Sekwaną po raz pierwszy już w 1265 roku, określając tak osobę, która jest zainteresowana zdobyciem wiedzy lub zrozumieniem czegoś. Podobnie *The Oxford English Dictionary* (Simpson, Weiner 1989: 1068) podaje, że *intellectual* (ang.) zbudowane jest na bazie łacińskiego słowa *intellectualis* i do języka angielskiego przybyło właśnie z Francji w XIII w. – jako rzeczownik, pojęcie to miało oznaczać osobę posiadającą (lub tę, która powinna posiadać) ponadprzeciętne zdolności umysłowe.

Obie słownikowe definicje są bardzo szerokie oraz dalekie od przyjętego współcześnie w języku potocznym i naukowym rozumienia tego słowa. W tym sensie rację ma Szczepański, wskazując na dzieło Bacona jako pierwowzór użycia słowa „intelektualiści” – tam, mimo wyraźnej negatywnych konotacji pojęcia, chodzi o konkretną, charakteryzującą się określonymi cechami, kategorię osób. Wcześniej pojęcie służyło jedynie do nazywania osoby o określonych zdolnościach intelektualnych. Potwierdzeniem tego kierunku myślenia są wnioski Raymonda Williama (1989: 169–170), angielskiego językoznawcy, który utrzymuje, że słowo *intellectual* (jako rzeczownik) aż do początku XIX wieku używane było zazwyczaj do opisanego zdolności lub procesów umysłowych, związanych z inteligencją (*intelligence*), natomiast dopiero w pierwszych trzech dekadach XIX wieku ugruntowało się drugie znaczenie tego pojęcia, odnoszące się do pewnej, specyficznej osoby, która charakteryzuje się określonymi zdolnościami. Co istotne, zaczęto wówczas używać też liczby mnogiej, by przedstawić daną kategorię osób, ale najczęściej w mało sprzyjający sposób – pojęcie *intellectual(s)*, podobnie jak u Bacona, wciąż nacechowane było negatywnie. Williams zauważa, że ten negatywny stosunek dominował wówczas przede wszystkim w pracach anglojęzycznych, co nie jest bez znaczenia (artykuł powróci do tego wątku później). Warto też odnotować, że dotychczasowa wędrówka pojęcia odbywa się właściwie w ramach języka potocznego. Poza wspomnianym dziełem Bacona do literatury naukowej pojęcie wejdzie dopiero w XIX w. We Francji, uważanej w końcu za „dom intelektualistów”, termin ten (już jako charakteryzujący ludzi wyższego intelektu) pojawił się stosunkowo późno (Micińska 2000b: 88) – wprowadził go Claude Henri de Saint-Simon (1968) w pracy *Du système industriel* z 1821 roku, umiejscawiając intelektualistów w kontekście swoich rozważań o działalności systemu przemysłowego, w którym to naukowcom, ludziom wykształconym,

przewidywał kluczową do odegrania rolę. Poddawał ich jednak krytyce za to, że obalali stary system i istniejące wówczas credo, nie proponując nic w zamian. Dlatego to dopiero pisarz Henry Bérenger (za: Micińska 2000b: 88) w drugiej połowie XIX wieku użył tego słowa we współczesnym, dodatnio wartościowanym rozumieniu, choć do popularności pojęcia przyczynił się przede wszystkim wspomniany na początku *Manifest intelektualistów*, opublikowany 14 stycznia 1898 roku na łamach „L’Aurore” przez Georges’a Clemenceau, który nazwał tym mianem obrońców kapitana Dreyfusa. Dlatego też historycy francuscy – głównie Pascal Ory i Jean-François Sirinelli (1986: 5–8) – ze sprawą Dreyfusa wiążą samookreślenie się grupy intelektualistów we Francji – podobnie zresztą jak Julien Benda (1900) czy Pierre Bourdieu (2007), ale także wielu innych autorów, którzy w tym wydarzeniu widzą w ogóle narodziny pewnej świadomości intelektualistów jako grupy, co miało przełożenie także na sytuację twórców kultury w innych państwach. Specyficzna perspektywa poznawcza tej grupy wynikała z komfortu bycia zdystansowanym do wszechogarniającej walki o zajęcie ważnych pozycji w strukturze ekonomicznej. Jednocześnie jednak – jak zauważa Joseph Schumpeter (1995: 179–184) – głównym napędem powstającego blasku autorytetu intelektualistów był system kapitalistyczny i demokratyzacja (z jednej strony więc otwarty dostęp do bogactwa i prestiżu dla klasy burżuazyjnej, z drugiej zaś większa swoboda w sferze publicznej i rosnące znaczenie „anonimowej” opinii publicznej), co oznacza, że nawet jeśli intelektualista stał z boku kapitalistycznej maszyny, to jego byt był silnie naznaczony mentalnością kapitalizmu, której uosobieniem była przecież burżuazja, główna publiczność intelektualisty.

To tylko jedno z klasycznych ujęć, ale kluczowe dla zrozumienia fenomenu wędrówki „intelektualisty” (i intelektualisty) – Julien Benda (1900, 1927) na początku XX wieku „odkrył” i nazwał intelektualistów jako samoidentyfikującą się grupę społeczną. Obserwując sprawę Dreyfusa, Benda odnotował, że dopiero w istotnych społecznie momentach intelektualistów zauważają, że stanowią pewną wspólnotę złączoną tymi samymi celami. Określają się wówczas jako specyficzna klasa, stojąca na straży uniwersalnych wartości, i za pomocą apeli lub manifestów ogłaszają to światu. Ich wzajemne relacje nie są oparte na marksistowskich założeniach o istnieniu klasowych interesów, nie skupiają się oni na powiązaniach, mających znaczenie dla środków produkcji, ale raczej na braku, niedostatku tego typu powiązań. W ten sposób, wolni od żądzy zajmowania wysokich pozycji w strukturze ekonomicznej, definiują swoje interesy zgodnie z interesami całego społeczeństwa – twierdzi Benda (1900: 309). Termin „intelektu-

alisty” przyjął się w debacie publicznej bardzo szybko. Choć dreyfusiści używali tego słowa w znaczeniu pozytywnym, to druga strona sporu używała go w wyrażnie negatywnych kontekstach. Pisarz Maurice Barrès, jeden z głównych antydreyfusistów, zagorzały przeciwnik Zoli, choć pojęcia używał często, to raczej śmiejąc się z grupy aspirującej do tego miana: „nic nie jest gorsze od tych półintelektualistów, od tych arystokratów umysłu, którzy zapewniają, że nie myślą tak jak tłum” – pisał, uważając, że te „zatrute dusze zasługują na podobne politowanie jak świnki morskie, którym wstrzykuje się bakterie wścieklizny w laboratoriach” (cyt. za: Drake 2005: 23). Po tej stronie sporu nie rozumiano, dlaczego społeczeństwo ma słuchać głosu pisarzy czy artystów na temat spraw (np. wojskowości), o których nie mają oni zielonego pojęcia. Sprawa Dreyfusa sprawiła, że dwie antagonistyczne wizje społeczeństwa i państwa francuskiego oraz dwa odmienne systemy wartości stanęły naprzeciwko siebie, niejako wywołane do tablicy. I to intelektualiści – jako pewna grupa, kategoria społeczna – byli odpowiedzialni za wyartykułowanie tej dychotomii. Początkowy spór o Dreyfusa przeniósł się też na inne kwestie, co spowodowało uformowanie się dwóch nieprzejednanych wrogich obozów: intelektualnej lewicy i prawicy, przy zdecydowanej i stale wzrastającej przewadze obozu pierwszego. Konflikt, który wówczas rozgorzał, niósł za sobą daleko idące konsekwencje. Intelektualiści bowiem podejmowali coraz więcej kwestii politycznych do tego stopnia, że zaczęto przypisywać im konkretne sympatie polityczne. Intelektualiści przestali też być już grupą jednolitą – zakres pojęciowy słowa znacznie się rozszerzył: na antydreyfusistów, konserwatystów, komunistów i intelektualnych przedstawicieli wszelkich możliwych stronnictw. Termin ten związany był już ze zbyt dużą estymą, by – w ramach autodefinicji – z niego rezygnować.

Francuskie ukonstytuowanie się intelektualistów to uruchomienie procesu „wypełniania słowa znaczeniem”. Na początku było słowo „intelektualista”. Dopiero z czasem nabierało ono konkretnego znaczenia i ewoluowało do współczesnego nam rozumienia. O wędrówce tego pojęcia można więc mówić jako o historii „wypełniania słowa”.

Na początku XX wieku do całkowitego przebiegunowania semantyki pojęcia brakowało niewiele – po samej aferze Dreyfusa znaczenie „intelektualisty” wciąż jeszcze miało dwoistą naturę, co podkreślał w 1914 roku Augustin Cartault (1914), pisząc o dwóch interpretacjach tego terminu – pozytywnym lub „lekkodrwiącym”. Ta charakterystyka znaczeniowa jest obecna także współcześnie. Pojawia się szereg głosów, często dobiegających z krajów anglosaskich lub konserwatywnej strony sporów, mówiących

o intelektualistach i ich wymyślonym powołaniu w negatywny sposób – by przytoczyć choćby wypowiedź Dwighta Eisenhowera: „Intelektualista to człowiek, który używa więcej słów, niż potrzeba, aby powiedzieć więcej, niż wie” (Hofstadter 1969: 10). Najlepiej obrazuje to opinia brytyjskiego historyka, konserwatysty, Paula Johnsona, który uważa, że minione tragiczne stulecie, które widziało miliony niewinnych istnień poświęconych realizacji planów poprawienia losów ludzkości, udzieliło jasnej nauki: strzeżcie się intelektualistów (Johnson 1988: 392).

Należy jednak podkreślić, że niezależnie od semantycznych intencji, zarówno pozytywne, jak i pejoratywne znaczenia odwoływały się już do tej samej grupy: kategorii zawodowej związanej z twórczością literacką, naukową czy artystyczną. Po I wojnie światowej pojęcie „intelektualisty” przyjęło się w języku debaty publicznej tak dobitnie, że nawet dawni kpiarze i przeciwnicy „pierwszych” intelektualistów zaczęli przyznawać się do przynależności do tej grupy. Wtedy też znaczenie tego słowa rozprzestrzeniło się na pozostałe kraje, a nauki społeczne zaczęły dostrzegać istotną rolę społeczną nowopowstałej kategorii (zob. Żarnowski 1998: 334–335).

/// Poszukiwanie znaczeń

Wędrowka pojęcia wpływającego na kategoryzację zjawisk społecznych jest powiązana z recepcją społeczną, stanem rozwoju cywilizacyjnego danego miejsca, jego tożsamością, a czasem także czynnikami politycznymi. Biorąc pod uwagę zarówno oświeceniowy rodowód postawy intelektualistów, jak i pojęciowe skojarzenia „intelektualisty” z lewicowymi środowiskami (dreyfusiści we Francji czy młodohegliści w Niemczech), nie może dziwić fakt, że prawa część strony politycznej właściwie nigdy nie czuła się komfortowo, używając tegoż pojęcia w stosunku do konserwatywnych przedstawicieli elity intelektualnej. Gdy jednak we Francji przyjęło się określać tym mianem wszystkich zaangażowanych twórców, taka też perspektywa przyjęła się poza jej granicami.

Oczywiście nie we wszystkich krajach stosunek do intelektualistów był jednoznacznie pozytywny – w kulturze anglosaskiej prestiż tej grupy nigdy nie był specjalnie znaczący. Być może dlatego, że termin „intelektualisty” – co słusznie zauważa Micińska (2000a: 104, 107) – tak naprawdę nie przystaje do angielskiej rzeczywistości. Empiryczna i pragmatyczna kultura angielska nie sprzyjała rozkwitowi teorii, abstrakcji, a ludzie kultury czy nauki obracali się tam najczęściej w wąskich kręgach środowiskowych, zawodowych czy lokalnych. Podobnie uważa Max Beloff (1985: 418), który przy-

czynę takiego stanu rzeczy widzi w specyficznym, tradycyjnym połączeniu świata intelektu i świata polityki – oba światy w Anglii się przenikają, gdy tymczasem na Starym Kontynencie dochodzi do tego raczej sporadycznie. To dlatego w Anglii duża część polityków rekrutowała się właśnie z elit intelektualnych kraju – nie byli to jednak intelektualiści, a ludzie pokroju ekspertów. Wydaje się, że taka sytuacja utrzymuje się tam do dzisiejszego dnia. Zresztą podobnie rzecz ma się w Stanach Zjednoczonych. W świecie anglosaskim *middle class* (klasa średnia) zdobyła sobie sporą niezależność od państwa, a ludzie wykształceni najczęściej przynależeli do tej warstwy, której podstawą była posiadana własność. Zabrakło tu miejsca na specjalnego rodzaju społeczno-kulturową tkankę inteligencji. Anderson dowodził wprost, że w Anglii nie ma i nie było takiej intelektualnej klasy jak w Rosji, Polsce czy nawet Francji, która by wbrew władzy państwowej czy nawet samemu społeczeństwu podejmowała się misji naprawy zastanej rzeczywistości. Hermetyczna i ksenofobiczna kultura angielska nie zdołała wytworzyć krytycznej grupy społecznej (Micińska 2000a: 107). Nie zdołała lub po prostu nie potrzebowała. Brytyjskim odpowiednikiem inteligencji można by nazwać tzw. warstwę *clerisy* (ludzie pióra i nauki), w której etos wpisana była odpowiedzialność za społeczeństwo, potrzeba codziennego z nim kontaktu i podejmowanie działań modernizacyjnych. Zjawisko to znane było również jako *public moralist* (moralisci publiczni), tj. ludzie wykształceni, którzy w sposób wybitny wyróżniali się na polu nauki, literatury, sztuki czy służby publicznej (Collini 1991). Ich znaczenie było jednak na dłuższą metę marginalne. W innym wypadku, jeśli wykształcone jednostki odczuwały potrzebę społecznego zaangażowania, zostawały rządowymi ekspertami w ramach swoich zawodów (*professionals, academics/dons*) lub po prostu politykami. W Anglii, a także w USA, duża część polityków rekrutowała się właśnie z elit intelektualnych kraju. W kulturze anglosaskiej, jak odnotowano wcześniej, oba światy – polityki i intelektu – wyraźnie się przenikają (Micińska 2000a: 107). Swoją specyfiką charakteryzowały się także Niemcy. Tutaj na początku XIX wieku istniejąca już warstwa dobrze wykształconych przyjęła romantyczny ideał państwowości, określając swoją publiczną rolę dzięki misji edukacji narodowej i powszechnej. Uznana pozycja wykształcenia w społeczeństwie niemieckim stworzyła stabilną warstwę, przeżywającą swoje godziny chwały w drugiej połowie stulecia. Pojęcie „intelektualisty”, które pojawiło się w języku niemieckim w okolicach 1840 roku, najlepiej odnosiło się wówczas do prominentnych postaci liberalnego, wykształconego mieszczaństwa. Szczytowy punkt ich ówczesnej kariery nastąpił wraz z utworzeniem frankfurckiego „parlamen-

tu profesorów” (Sdvižkov 2011: 97), w istocie był to w niemieckiej historii jedynie epizod, który jak powstał, tak też szybko upadł. Jednak profesora uważano w Niemczech za mistrza niemieckiej idei wykształcenia. Pozór niezależności (formalnie profesor był przecież urzędnikiem państwowym) umacniał prestiż społeczny tego stanowiska do tego stopnia, iż pojawiły się opinie, jakoby profesorowie przemawiali nie tylko w imieniu warstwy wykształconej, ale i całego narodu (Sdvižkov 2011: 114–115). Obok uczonych wyróżniono jednak także specyficzną kategorię osób wykształconych, w której skład wchodziłi głównie artyści i ludzie pióra. W środowiskach marksistowskich często traktowano ich jako *Intellektuelle*, z czasem pojęcie nabrało jednak wyraźnie lewicowego zabarwienia i używane było jedynie w określonych środowiskach. Dlatego Alfred Weber ukuł pojęcie *Intelligenz*, które stosował do nazywania kategorii osób, znajdującej się pomiędzy „filiastami wykształcenia” a „rozpolitykowanymi literatami” (Sdvižkov 2011: 23). Co nie zmienia faktu, że w XX wieku niemiecka koncepcja warstw wykształconych i tak uległa znacznemu wpływowi francuskiej afery Dreyfusa, a także etosowi rosyjskiej inteligencji – granice między intelektualistami, inteligencją a wykształconym mieszczaństwem zaczęły się nad Renem zacierać.

Przeglądając pod tym kątem polskie tłumaczenie *Ideologii i utopii* Karla Mannheim’a (2008), można wpaść w konsternację – oba pojęcia (inteligencji i intelektualistów) są w niej bowiem bardzo bliskie sobie. Jednak w oryginalnej wersji językowej (Mannheim 1995) mamy do czynienia głównie z jednym terminem: *Intelligenz*. W języku niemieckim używane jest ono od 1849 roku. Pojęcie to funkcjonowało wówczas jako nazwa wykształconej warstwy, przewyższającej resztę ludności głównie za sprawą swojego publicznego zaangażowania (Walicki 2007: 44), co w jakiejś mierze odpowiada rozumieniu polskiej inteligencji. Takiego pojęcia używa właśnie, odwołując się do Alfreda Webera, Karl Mannheim (2008), mówiąc o *freischwebende Intelligenz*, a więc inteligencji społecznie niezakorzenionej. Jak piszą jednak Popiel i Mohan (1987: 54), poprzez słowo *Intelligenz* Mannheim ma raczej na myśli pewne kręgi intelektualistów, niżli traktowaną po wschodnioeuropejsku inteligencję. Trudno się z tym nie zgodzić, czytając o wykorzenieniu i alienacji *Intelligenz* w strukturze społecznej, co z inteligencją – a już zwłaszcza wschodnioeuropejską, zakorzenioną w szlacheckich czy ziemiańskich dworach, budującą etos tworzącej się warstwy wykształconych, unikającą alienacji – ma jednak niewiele wspólnego. Zresztą w języku niemieckim dla określenia tej charakterystycznej warstwy społecznej

w Rosji czy Polsce powstało też odrębne słowo: *Intelligenzija*. To z jednej strony, z drugiej zaś, na łamach „Sociological Review” Mannheim (1934: 107–108) nie tylko używa obu pojęć (synonimicznie) dla określenia elity intelektualnej kraju, nie tylko dzieli je na różne typy (organizacyjna, polityczna, religijna, szkolna i artystyczna), lecz także odsyła do Rosji, gdzie rzekomo problem inteligencji miałby zostać poruszony po raz pierwszy. Klóci się to więc z opinią Popiela i Mohana (1987), ale potwierdza to przypuszczenia, że oba słowa często traktowane są jako synonimy.

Pojęcie *Intelligenz* używane jest w niemieckiej historiografii (a także naukach społecznych) raczej rzadko. Dominują słowa *Intellektuellen* (odpowiadające intelektualistom) i *Bildungsbürgertum* (dobrze wykształcone i zamożne mieszczaństwo – klasa średnia) (Conze 1985–1989), które jednak związane są z wyraźnym bagażem znaczeń. Pierwsze kojarzyło się w sposób wyjątkowy z dyskursem lewicowym, ukształtowanym pod wyraźnym wpływem wydarzeń z Francji z końca XIX wieku, ale i wcześniej eksploatowane było w Niemczech przez środowisko młodoheglistów. Drugie pojęcie związane jest zaś z koncepcją warstwy wykształconej (*Gebildete*) – uformowanej pod wpływem liberalizmu i założeń, na podstawie których mniemano, że wolność jest „zarówno matką, jak i córką edukacji” – a przede wszystkim zaś z niemiecką ideą wykształcenia (*Bildung*). Najprawdopodobniej to dlatego Weber i Mannheim sięgnęli po bardziej neutralne znaczeniowo pojęcie, którego – mimo pojawienia się w języku niemieckim w połowie XIX wieku – zaprzestano stosować po intelektualnych rozczarowaniach z 1871 roku.

Jednak w angielskim tłumaczeniu (Mannheim 1954) sławnej książki niemieckiego socjologa i filozofa posłużono się pojęciem mniej w tej tradycji językowej używanym, pisząc *unattached intelligentsia* (także w tytule paragrafu w wersji pierwotnej książki *The Sociological Problem of the „Intelligentsia”*). Mimo to, w dowolnej chwili zastępowane jest ono wyrażeniem *unattached intellectuals* (nawet w miejscach, gdzie w oryginale wyraźnie widnieją niemieckie *Intelligenz*), bez specjalnego wytłumaczenia, dlaczego taki zabieg zastosowano. Warto też pamiętać, że polska wersja książki Mannheim (2008) powstała właśnie na bazie angielskiego przekładu. W kontekście relacji między pojęciami – „intelektualistami” a „inteligencją” – widać wyraźnie, że Zachód niewrażliwy jest na znaczeniowe akcenty obu pojęć. Nawet najznamienitsze nazwiska badające intelektualistów, elity czy też warstwę inteligencką często używają obu słów synonimicznie. Warto zastanowić się, dlaczego tak jest.

/// Zderzenia z inteligencją

Polskie słowo „intelektualista” – podając za Kopalińskim – pochodzi od francuskiego, coraz rzadziej obecnie stosowanego terminu *intellectualiste*. Choć *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* (Zgółkowa 1998: 297–298) odsyła do łacińskiego pierwowzoru (*intellectualis*), to i tak nie zmienia to dotychczasowych ustaleń etymologicznych – francuskie słowo swoje źródło ma właśnie w łacinie. W języku polskim pojęcie „intelektualisty” najprawdopodobniej pojawiło się dopiero w drugiej połowie XIX wieku, chociaż już wcześniej można zauważyć próby określenia grupy ludzi, charakteryzującej się wybitnymi zdolnościami intelektualnymi. Słowo „intelektualista” odnotowano w polszczyźnie w podobnym czasie co „inteligent”, to polskie pochodzenie terminu „inteligencji” (zob. Walicki 2007: 44–50) jako warstwy społecznej oraz specyficzne warunki polityczno-społeczne (brak własnej państwowości, ograniczona wolność słowa etc.) spowodowały, że polszczyzna nie uległa na przelomie wieków zachodniej „modzie na intelektualistę”.

W języku polskim pojęcie „intelektualisty” – najprawdopodobniej po raz pierwszy – odnajdujemy w 1859 roku w *Dykcjonarzu*, zawierającym „wyrazy i wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone”, autorstwa Michała Amszejewicza (1859: 213). Pojęcie to pojawia się z podwójnym „l” („intelektualista”) i oznacza zwolennika rozumu, który dowodzi, że „zmysły pozór tylko rzeczy nam przedstawiają, rozum zaś samą istotę rzeczy, czyli prawdę nam odkrywa”. *Słownik języka polskiego* (Doroszewski 1961: 232) podaje fragment tekstu Ignacego Matuszewskiego (1904: 65) (jako najstarszy z przytoczonych), który intelektualistami nazwał tzw. artystów refleksyjnych, tj. takich artystów, którzy doskonale zdają sobie sprawę z procesu tworzenia. W książce Haliny Górskiej (1937: 103) pojawia się zaś odmiana żeńska – „intelektualistka” – w opisie kobiety pojawiającej się w powieści, która rzekomo miała być „intelektualistką zdolną jedynie do akademickich dyskusji”. Wymienione cytaty nie do końca odzwierciedlają jednak dominującą wówczas na Zachodzie tendencję do traktowania intelektualistów jako zaangażowanych w życie społeczne twórców kultury.

Fakt, że pojęcie „intelektualisty” długo przebijało się do polskiej świadomości, zdominowanej popularnymi w kraju nad Wisłą pojęciami: „inteligent” czy nawet „klerk”, widać wyraźnie w tłumaczeniach książek, w których mimo użytego w pierwowzorach pojęcia odpowiadającego znaczeniowo „intelektualiście” („intellectuel”, „intellettuale”, „intellectuelle”), ich tłumacze woleli zmienić słowo na bliższe polskiemu czytelniko-

wi („inteligent”) (Le Goff 1966, Gramsci 1961, Mannheim 2008). Słowo „intelektualista” przez wiele lat było używane w Polsce głównie w języku potocznym w stosunku do osób (najczęściej pracowników umysłowych), odznaczających się wyższą kulturą umysłową i przewagą intelektu nad temperamentem. Było to określenie o synonimicznym znaczeniu jak mędrzec, humanista czy człowiek wykształcony, czytany – pojęcie raczej opisowe niż odnoszące się do konkretnej kategorii osób (etos zaangażowania w życie społeczne utożsamiany był z inteligentem). Intelektualistów zaczęto dostrzegać w Polsce wyraźniej dopiero w połowie XX wieku. W powstającym właśnie na wojennych zgliszczach „nowym, lepszym świecie” dla zaangażowanych w jego budowę twórców kultury przewidziano miejsce szczególne (zapowiadał to już Światowy Kongres Intelektualistów, odbywający się w 1948 roku we Wrocławiu – znak nadchodzących czasów, ale także jeden z elementów rozkręcającej się maszyny propagandowej nowo narodzonej władzy). Pojęcie „intelektualisty” było w tym czasie popularnym zwrotem także w przemówieniach politycznych.

Afirmacja nowej rzeczywistości przez niektórych ludzi kultury i nauki budowała optymistyczne nastroje i wzmacniała ideologiczny przekaz władzy ludowej. Powojenną Polskę wsparli (mniej lub bardziej wyraźnie) nie tylko ci twórcy, którzy już przed 1945 rokiem zorientowani byli wyraźnie na lewicę, ale także młodzi, których względy ideowe lub koniunkturalne wiodły do żarliwego entuzjazmu. Władza wykorzystywała propagandowo także wszystkie istotne emigracyjne powroty do kraju, przedstawiając je jako wyrazy poparcia – często bez specjalnego sprzeciwu powracających. Działania partyjnych decydentów miały sprawić, by polski intelektualista – najczęściej pochodzący z przedwojennej inteligencji (Palska 1994) – „wyszedł na wierzch” życia kulturalnego kraju. Szło bowiem nie tylko o budowę „lepszego świata”, ale też narodzenie się „nowego człowieka”, a do tego szeroka obecność intelektualistów w życiu kulturalnym kraju, a przede wszystkim życiu publicznym, była niezbędną. Mieli oni sprawować rolę wyznaczoną przez marksistowską teorię nowej kultury.

Sarkastyczne zdanie rzucone przez Piotra Wierzbickiego w ankiecie „Arki”: „Przed wojną nie było w Polsce intelektualistów, byli tylko inteligenci” (cyt. za: Fik 1997: 9) – oddaje istotę skojarzeń, które budzą oba pojęcia. Opisując narodziny intelektualistów w Polsce (jako pewnego zjawiska), nie sposób uniknąć analogii do francuskiego życia publicznego. W obu krajach najsilniejsze impulsy wpływające na budowanie niezależności twórców pochodziły ze świata literatury. W ten sam sposób środowiska twórcze zaczęły grupowo manifestować swoje niezadowolenie – poprzez listy

otwarte, które stały się popularną formą zwracania się do władzy i opinii publicznej. Pewne podobieństwo istnieje także w kwestii zideologizowania intelektualistów. Polska także ma swoją „zdradę klerków”, zwaną tutaj – od serii wywiadów J. Trznadła (1990, I wyd. w 1986), spiętych tym właśnie tytułem – „hańbą domową”. Wyrażeniem tym nazwano entuzjazm, z jakim wielu twórców – pisarzy, artystów, naukowców – przyjęło socjalistyczną władzę w Polsce i zaangażowało się w jej umacnianie. Zjawisko to stanowi główny rdzeń tożsamościowy rodzących się polskich intelektualistów – choć wspomniana hańba dotyczy tylko części polskich twórców, to mimo wszystko tworzy kontekst narodzin tego zjawiska w Polsce i w jakimś sensie też samego pojęcia. Zawłaszczony na początku przez socjalistyczne władze termin na długie lata wpadł bowiem w pajęczą sieć przykrych znaczeń.

„Różnię się od większości polskich intelektualistów tym, że nigdy nie byłem członkiem PPR czy PZPR” – napisał Tomasz Strzembosz w 1992 roku w odpowiedzi na pytania czasopisma „Arka”, które rozesłało ankietę do „wybitnych przedstawicieli życia umysłowego”. W ankiecie zadano m.in. pytanie: „Czy uważa się Pan (Pani) za intelektualistę, inteligenta?” (cyt. za: Fik 1997: 9). Choć wśród odpowiadających były, poza wspomnianym powyżej, takie osoby jak Jan Józef Szczepański, Gustaw Herling-Grudziński, Ludwik Hass, Krystyna Kersten, Piotr Wierzbicki czy Bronisław Łagowski, to na 14 przepytanych osób, 12 przyznało, że określenie „inteligent” jakoś do nich pasuje, podczas gdy aż 13 osób uznało, że na pewno nie są intelektualistami. Odpowiedzi te nie są raczej przejawem skromności wybitnych twórców, ale fatalnych skojarzeń, które przylgnęły do pojęcia „intelektualisty” w Polsce. Choć pytanie nie odnosiło się do PRL-u, nikt w odpowiedziach nie wykroczył poza doświadczenia socrealizmu. Należy przy tym pamiętać, że wielu liderów opozycji w PRL było intelektualistami, a ich udział w upadku systemu komunistycznego był na tyle duży, że niektórzy polską Jesień Narodów z 1989 roku byli w stanie nazwać „rewolucją intelektualistów” (Ash 1990). Mimo to, nawet po 1989 roku, w debacie publicznej wciąż dominowało pytanie: Czy polska inteligencja jeszcze żyje? O intelektualistów nie pytał nikt – do zjawiska odnoszono się jedynie na marginesie debaty publicznej, w nauce pojęcie pojawiało się jedynie sporadycznie (np. Szczepański 1991, Koziński 1989).

W potocznym języku polskim czysto intuicyjnie rozróżnia się oba słowa („inteligencja” i „intelektualiści”). Ta nieostrość znaczeniowych rozgraniczeń jest w tym wypadku odzwierciedleniem współwystępowania różnorodnych tradycji i wpływów – to zderzenie ukształtowanej historycznie, i typowo polskiej (czy środkowoeuropejskiej), inteligencji oraz napływu

popularnego w swoim czasie na Zachodzie terminu wraz z nowym systemem (demokracją). Widoczne jest to też w badaniach – we wschodniej części Europy skupiamy się raczej na opisie inteligencji, gdy na Zachodzie mówi się przede wszystkim o intelektualistach (*intellectuals*). Choć inteligencja (*intelligentsia*) pojawia się tam najczęściej w słownikach jako zjawisko specyficzne dla naszej części Europy, to sam termin w literaturze zachodniego świata miał swoje okresy popularności jako określenie wykształconej części klasy średniej i nadal jest przez niektórych autorów używany.

Z polskiej perspektywy, twierdzenia – jak Hollandera (1981: 43) o zbieżności obu pojęć czy postulat Michelsa (1948: 118–119), by mimo problemów stosować oba słowa wymiennie – są nie do przyjęcia. Mówiąc o intelektualistach w Polsce, nie można też – jak czyni to Edward Shils (1968: 399–415) w *International Encyclopedia of the Social Sciences* – omijać problemu inteligencji i nie wspomnieć o niej ani słowem. „To interesujące, że przez tak długi czas zachodni socjologowie nie odnotowali żadnych różnic między intelektualistami na Zachodzie a tą unikatową formacją społeczną, która, pod nazwą inteligencji, zaczęła się rozwijać w Rosji i Polsce w połowie XIX wieku. Choć zainteresowanie rolą intelektualistów w zachodniej socjologii było żywe przynajmniej od Saint-Simona” (Gella 1976: 19).

Termin „inteligencji” także na Zachodzie miał w I poł. XX wieku swoje przysłowiowe pięć minut – zaczął być stosowany do nazwania tej lepiej wykształconej i najczęściej niezamożnej części klasy średniej; miał traktować o wyedukowanej, wyspecjalizowanej klasie lub warstwie (czasem nawet – jak podaje A. Gella (1987: 24) – w dość drwiący sposób) w odróżnieniu od traktowanych bardziej jednostkowo intelektualistów. W istocie oba pojęcia szybko zaczęły na siebie znaczeniowo zachodzić. Stąd też kruczata polskich badaczy, by inteligencji oddać to, co środkowoeuropejskie, a zwłaszcza polskie i rosyjskie. „Wschodnia” tradycja europejska, w tym polska, kwestionuje stosowanie obu słów (inteligencji i intelektualistów) zamiennie – głównie po to, by podkreślić specyfikę i oryginalność środkowoeuropejskiej inteligencji jako społecznego zjawiska – o co przez lata upominał się z Buffalo polski socjolog Aleksander Gella (1976, 1987). Pisał on, że w społeczeństwach zachodnich klasa średnia (w tym i warstwa wykształconych) uformowała silną burżuazję, która zaczęła dominować w życiu narodowym tych krajów – intelektualisci zaś byli ich reprezentantami. Tymczasem w Rosji czy w Polsce, mimo iż inteligencja ekonomicznie dzieliła status klasy średniej, to duchowo była nastawiona bardzo antagonistycznie do jej systemu wartości. Obie grupy zrodziły się z dwóch przeciwstawnych procesów: burżuazja powstała dzięki wzmocnieniu roli

i funkcji mieszkańców miasta (mieszczaństwa), podczas gdy inteligencja zrodziła się w wyniku upadającej roli szlachty (Gella 1987). Zarycki (2003) dodaje, że o ile intelektualisci są traktowani jako grupa społeczna i bez większych problemów odnaleźć ją można w większości społeczeństw (jako liderów społecznych elit), o tyle inteligencja jest zwykle określana jako autonomiczna klasa społeczna i jest charakterystyczna tylko dla niektórych krajów (jako substytut słabo rozwiniętej lub w ogóle nieistniejącej burżuazji), głównie Europy Środkowej i Wschodniej.

Gdy na Zachodzie w drugiej połowie XX wieku mogło się wydawać, że intelektualisci ulegają profesjonalizacji, przez co zaczęto ich postrzegać w kategoriach zawodowych (głównie więc jako *professionals* – specjalistów, doradców i ekspertów), tak w Polsce, dzięki specjalnym misjom (utrzymywanie egzystencji narodu pozbawionego własnej państwowości; zaangażowanie w budowanie socjalistycznego państwa; walka na rzecz demokratyzacji i liberalizacji systemu; walka z systemem socjalistycznym; budowanie demokratycznej rzeczywistości na zgłiszczach socjalizmu), aż do końca XX wieku intelektualisci nastawieni byli na twórczość kulturalną i zaangażowanie polityczne, na ciągle nadawanie tonu i przewodniczenie rzeszy polskiej inteligencji. „Kategorie intelektualistów na Zachodzie, pisarzy, poetów, uczonych i innych twórców wartości kulturalnych, żyjąc i pracując w «normalnych» warunkach bytu politycznego swoich narodów, zbliżały się swoimi postawami społecznymi i funkcjami spełnianymi w społeczeństwie do inteligencji zawodowej. U nas [tj. w Polsce – przyp. TP] było odwrotnie” (Szczepański 1960: 449–450).

Na plan pierwszy zostały więc wysunięte nie umiejętności zawodowe (jak to stało się na Zachodzie), ale twórczość kulturalna, powiązana z misją – najpierw narodową, później socjalistyczną, a w końcu antysocjalistyczną, proliberalną i modernizacyjną (etc.). W polskich warunkach można zaś mówić o profesjonalizacji inteligencji, co nastąpiło po 1989 roku. Ta przepelniona XIX-wiecznym etosem warstwa społeczna skupiła się po upadku żelaznej kurtyny na swoich prywatnych sprawach i całym partykularnych celach. To intelektualisci wciąż mieli jakąś misję do spełnienia (np. nie dopuścić do odrodzenia polskiego nacjonalizmu albo przeprowadzić rewolucję moralną, budując IV RP, czy też nie dopuścić do jej zbudowania – misji tego typu można wymienić wiele), uzurpując sobie prawo do oświecania czy wychowywania polskiego społeczeństwa, które w powszechnym mniemaniu „intelektualnych sfer wyższych” nie dorosło jeszcze do demokracji.

Świat zachodni traktuje czasami oba słowa (*intellectuals/intelligentsia*) jako synonimy wówczas, gdy rozpatruje je od strony kategorii zawodowych. Można nawet – jak Seymour M. Lipset (1959: 460) – nie utożsamiać obu grup, a mimo to wyrażać stanowisko, z którym, patrząc z polskiej perspektywy i studiów nad środkowoeuropejską inteligencją, absolutnie nie można się zgodzić. Lipset traktuje bowiem intelektualistów jako kategorię szerszą, dzieląc ich na trzy grupy – tych, którzy tworzą kulturę (jak naukowcy, pisarze czy artyści), dystrybuują ją (nauczyciele czy dziennikarze) oraz aplikują ją w życiu zawodowym (adwokaci, lekarze). Amerykański badacz twierdzi, że inteligencję stanowią jedynie dwie pierwsze grupy, ale wspomina jednocześnie, że w Europie przyjmuje się zazwyczaj odwrotnie, że to wszystkie trzy wspomniane kategorie stanowią inteligencję. Niniejsza optyka, traktująca intelektualistów jako profesjonalistów, najczęściej związana jest więc z przyjęciem, że kategoria inteligencji jest kategorią węższą lub co najwyżej tożsamą z szeroko rozumianą kategorią intelektualistów.

Ten chaos pojęciowy dotyczący elit intelektualnych przekracza więc granice – i to jest uniwersalny problem w naukach społecznych. Badania Jedlickiego, Janowskiego i Micińskiej dotyczące inteligencji pokazują to doskonale. Przegląd piśmiennictwa co do ujmowania warstw wykształconych w poszczególnych państwach Europy, jak pisał Jedlicki (2008), budzi podziw (ze względu na bogactwo tego materiału), ale i zawroty głowy z powodu terminologicznej i typologicznej anarchii: „W miarę zagłębiania się w lektury skłanialiśmy się do poglądu, iż różnice nomenklatury (*les intellectuels* we Francji, *Bildungsbürgertum* w Niemczech, *inteligencija* w Rosji itd.) w jakiejś mierze odzwierciedlają rzeczywiste odmienności struktur społecznych, jednakże w niemalym stopniu są skonwencjonalizowanymi i utrwalonymi w języku różnicami kategoryzacji” (Jedlicki 2008: 19). Główny problem wynika jednak z faktu mieszania się dwóch perspektyw: klasycznej – o francuskim, oświeceniowo-dreyfusowskim rodowodzie – w której intelektualiści to wybitni twórcy kultury zaangażowani w politykę (głównie poprzez zabieranie, na mocy kulturowego autorytetu, głosu w debacie publicznej), których głównymi atrybutami są krytycyzm i odwaga cywilna; i współczesnej, związanej z budowanym społeczeństwem wiedzy, w której intelektualiści zaczęli być postrzegani już nie tylko jako twórcy wiedzy, ale przede wszystkim jako jej zbiorowy depozytariusz, co miało stanowić o realnej społecznej sile warstwy *in statu nascendi*, utożsamianej z profesjonalistami, doradcami, technokratami i „białymi kołnierzykami”.

/// *Public intellectuals*

Jest kwestią oczywistą, że każdy kraj ma swoją specyfikę – polityczną, społeczną i kulturową – stąd też inaczej można traktować intelektualistów w Polsce, w Niemczech, we Francji czy Wielkiej Brytanii. Powstanie kultur narodowych utrudnia syntetyczne spojrzenie na historię pojęcia i w ogóle na dzieje warstw wykształconych czy kształtowanie się typu osobowego intelektualisty. Można mówić o tzw. punktach ciężkości transferu kulturowego (Sdvižkov 2011: 38), które najwyraźniej i najdobitniej pokazują zachodzące wówczas zmiany – dlatego przykładami Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, a także Polski czy Rosji można posłużyć się do opisu zachodzących zmian społeczno-kulturowych, kolejno w kontynentalnej części Europy Zachodniej, w kulturze anglosaskiej i Europie Środkowo-Wschodniej. Te trzy strefy na mapie świata wydają się dla wędrówki pojęcia „intelektualista” najważniejsze.

Słowo *intelligentsia* bywało więc przydatne na Zachodzie przy klasycznej koncepcji intelektualistów zdeterminowanej Bendowską (1927) definicją „ludzi nie z tego świata” – intelektualistów rozumianych właśnie jako twórcy idei, charakterystycznych ze względu na funkcję w życiu publicznym, a nie przynależność zawodową czy stopień wykształcenia. Okres popularności terminu „inteligencja” na Zachodzie przypada właśnie na pierwszą połowę XX wieku, kiedy to echa afery Dreyfusa budowały wyobrażenie o intelektualistach, przeżywających w tym dekadentckim okresie swoje najlepsze lata ożywienia (co, można rzec, trwało aż po późne lata 50.). W drugiej połowie XX wieku intelektualiści (po totalitarnych kompromitacjach, opisanych w niejednej już książce) przestali być tak wyraźnym i istotnym elementem życia publicznego. Nadeszła inna epoka, w którą z rozpędem zaczął wkraczać świat zachodni. Charles Wright Mills (1965) był zdania, że ulegając procesowi profesjonalizacji, intelektualiści, jakich świat znał w I poł. XX wieku, odeszli w społeczny niebyt. Tym tropem zaczęły podążać od lat 60. anglosaskie nauki społeczne, co umocniło o wiele bardziej pozytywne w wymowie, ale kierujące sprawy w tę samą stronę, dzieło Gouldnera (1979). Intelektualistów zaczęto traktować więc jako „nową klasę” – ludzi dobrze wykształconych (*well-educated*), biurokratyczną i administracyjną elitę, składającą się z wyższych urzędników, ekspertów i doradców. Dziś jeżeli już ktoś używa w krajach anglosaskich tego słowa (*intellectuals*) we wcześniejszym, węższym (klasycznym) rozumieniu, to zazwyczaj ze znakiem zapytania (Furedi 2014) lub opisując ostatnie istniejące „egzemplarze” (Jacoby 2000). Potwierdza to przekonanie, że pojęcie „inte-

lektualisty” na Zachodzie może być rozumiane przynajmniej na dwa różne sposoby: *sensu largo* (warstwa wykształconych, *professionals*) i *sensu stricto* (elita tej warstwy, twórcy idei).

Traktowanie intelektualistów jako kategorii zawodowej spowodowało lukę w aparacie pojęciowym anglojęzycznych nauk społecznych – a ten nie znosi próżni. W drugiej połowie XX wieku pojawił się więc termin *public intellectuals*, idiom, który – jak podaje druga edycja *International Encyclopedia of the Social Sciences* – poza amerykańskim kontekstem nie występuje prawie wcale (trzeba jednak zaznaczyć, że wyjątek stanowi tu literatura brytyjska). Zdaniem Gourgourisa (2008: 68–69), autora encyklopedycznego hasła, takie pojęcie w Europie jest zbędne. W kontekście tradycji intelektualnej Starego Kontynentu, umiejscawiającego narodziny intelektualisty podczas afery Dreyfusa, wyrażenie „intelektualista publiczny” jest po prostu pleonazmem.

Intelektualista jest ze swej natury istotą publiczną. Wpisywanie intelektualistów w kontekst polityczny jest naturalne, w końcu ich praca umysłowa jest uznawana za dziedzinę czynów i praktyk, które odnoszą się do politycznych potrzeb i warunków świata, który zamieszkują – twierdzi Gourgouris (2008: 68–69). Tymczasem w amerykańskiej sferze publicznej niemal od samego początku zmarginalizowano intelektualistów – z jednej strony był to wynik głęboko zakorzenionego antyintelektualizmu, ale z drugiej, konsekwencja takich procesów jak wielkoskalowa profesjonalizacja (specjalizacja) ludzi wykształconych, także ludzi nauki, oraz umasowienie kultury w stopniu najwyższym, co doprowadziło do homogenizacji przekazu i zepchnięcia intelektualnych pretensji na margines życia publicznego (Gourgouris 2008). Podobnie w Wielkiej Brytanii, tam jakakolwiek współczesna dyskusja na temat „intelektualistów” jest prędzej czy później naznaczona frazesem, że zarówno rzeczywistość tego zjawiska, jak i pochodzenie terminu znajdują się w kontynentalnej części Europy i że społeczeństwo Wielkiej Brytanii, czy to ze względu na historię, kulturę czy też ogólnokrajowe czynniki psychologiczne, charakteryzuje się brakiem „intelektualistów” (English, Kenny 2001: 259–283).

I oto mniej więcej od czasów wojny z Wietnamem w świecie anglosaskim zaczęto potrzebować kogoś takiego jak *public intellectual*, tj. osoby, która w czasach kultury masowej, powszechnie przyjmowanych sądów produkowanych przez media i rzekomych ekspertów będzie budzić wątpliwości i zadawać pytania – jak pisał Hofstadter (1969: 30) „w poszukiwaniu nowych niepewności”. Koncepcja – jak należałoby powiedzieć w Polsce – „intelektualistów pożytku publicznego” pojawiła się w latach 60. XX

wieku (Misztal 2007: 22). Zyskała jednak na popularności dopiero dwie dekady później, w 1987 roku, za sprawą sławnej i kontrowersyjnej książki Russela Jacoby'ego (2000) *The Last Intellectuals*, w której amerykański historyk nazywa w ten sposób pokolenie intelektualistów z początku XX wieku. Jego zdaniem intelektualiści jako tacy u kresu wspomnianego stulecia nie zniknęli, jak wyrokuje niektórzy, ale po prostu zmienili swoją naturę istnienia, przeszli z pozycji „intelektualistów publicznych” do uniwersyteckich myślicieli. Stali się bardziej profesjonalni, ale też na swój sposób bardziej ograniczeni (Jacoby 2000: 3–8).

Mimo wszystko we Francji pojęcie *intellectuel* od samego początku oznacza dokładnie to, co w naukach anglojęzycznych wyrażenie *public intellectual* (Misztal 2007: 22). W polskich naukach społecznych, ale także w języku potocznym, jedyną alternatywną formą ujmowania intelektualisty (poza zaangażowanym w życie publiczne twórcą kultury) jest wykładnia słownikowa tego pojęcia utożsamiająca z intelektualistą osoby o ponadprzeciętnych zdolnościach intelektualnych. I choć termin *public intellectuals* jest dla polskich nauk społecznych pewną nowością, to w kontekście tradycji badań nad inteligencją należy raczej – zgodnie z przytaczaną opinią Gourgourisa (2008) – uznać pojęcie za redundantne i niepotrzebne dla polskiego badacza oraz czytelnika. Prowadząc rozważania o polskich intelektualistach, określenia: „publiczny”, „zaangażowany”, „pożytku publicznego” – pozostawić należy w domyśle. Intelektualiści osadzeni w polskim kontekście inteligencji to mniej więcej to samo, co w krajach anglosaskich wyróżnienie *public intellectuals* z wykształconej warstwy specjalistów, ekspertów i wysokich urzędników administracji, w drugiej połowie XX wieku – jak wcześniej odnotowano – coraz częściej nazywanej tam właśnie mianem *intellectuals*.

Słusznie pisała Mieke Bal (2012: 47–48), że dobrze przemyślane pojęcia to miniaturowe teorie, które pomagają dokonywać różnorodnych analiz. Pojęcia to więc nie tylko etykiety, przyczepiane doraźnie do poszczególnych przedmiotów czy zjawisk, lecz także gotowe interpretacje, klucz do intersubiektywności naukowego dyskursu. Przykład „intelektualisty” pokazuje, jak bardzo korzystanie z pojęcia w danym kontekście lokalnym uzależnione jest od recepcji społecznej i czynników społeczno-politycznych – nie da się więc analizować wędrówki pojęć bez analizy zjawisk społecznych. Na koniec warto powrócić do pytania z początku artykułu: co oznacza świadome korzystanie z pojęć? Trudno dyskutować z poglądem, że jeśli pojęcie jest dobrze zdefiniowane (jasno i wyraźnie), to o wiele łatwiej badaczowi przekazać swoje interpretacje, wyrazić rozumienie i stworzyć

plaszczyznę do dyskusji. Jednak zdefiniowanie takiego pojęcia, uwikłanego w wiele różnych kontekstów i znaczeń, ciągle „wędrującego”, wymaga rzetelnej i żmudnej procedury konceptualizacji (i operacjonalizacji), sięgającej do społecznej genealogii definiowanego przedmiotu. W kontekście „intelektualistów” należy zgodzić się z Maciejem Chojnowskim i Hanną Palską, że wprowadzanie m.in. kategorii intelektualisty ukształtowanej na Zachodzie do polskiej rzeczywistości społecznej wymaga w kontekście rodzimej inteligencji zdefiniowania wprowadzanego pojęcia z uwzględnieniem zachodniego kontekstu społeczno-kulturowego (2008: 27). „Uwrażliwienie na prowizoryczną naturę pojęć” (Bal 2012: 81) zwłaszcza w duchu historyczno-interpretacyjnym może w tym dopomóc, ale utrata metodologicznych wskazówek, standardów charakterystycznych dla poszczególnych naukowych dyscyplin, co może być też jedną z konsekwencji podejścia autorki *Wędrujących pojęć*, zamiast pomóc lepiej zrozumieć zjawiska społeczne, może zakończyć wędrowkę badacza społecznego, wyprowadzając go na manowce.

Bibliografia:

- /// Amszejewicz M. 1859. *Dykcjonarz*, Drukarnia Aleksandra Gins.
- /// Ash T.G. 1990. *Wiosna obywateli. Rewolucja 1989 widziana w Warszawie, Budapeszcie, Berlinie i Pradze*, Polonia.
- /// Bacon F. 1915. *The Advancement of Learning*, Dent.
- /// Bal M. 2012. *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury.
- /// Beloff M. 1985. *Intellectuals*, [w:] *The Social Science Encyclopedia*, red. A. Kuper, J. Kuper, Routledge, s. 418–419.
- /// Benda J. 1900. *Dialogues à Byzance*, Editions de la Revue Blanche.
- /// Benda J. 1927. *La trahison des clercs*, Bernard Grasset.
- /// Bendix R. 1964. *Nation-Building and Citizenship*, University of California Press.
- /// Bourdieu P. 2007. *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Universitas.
- /// Cartault A. 1914. *L'intellectuel. Étude psychologique et morale*, F. Alcan.

- /// Chojnowski M., Palska H. 2008. *O wielopostaciowości pojęcia „inteligencja”*, [w:] *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, IFiS PAN, s. 19–36.
- /// Collini S. 1991. *Public Moralists. Political Thought and Intellectual Life In Britain 1850–1930*, Clarendon Press.
- /// Conze W., red. 1985–1989. *Bildungsbürgertum im 19. Jahrhundert*, Klett-Cotta.
- /// Doroszewski W., red. 1961. *Intelektualista*, [w:] *Słownik języka polskiego*, t. III, Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- /// Drake D. 2005. *French Intellectuals and Politics from the Dreyfus Affair to the Occupation*, Palgrave Macmillan.
- /// English R., Kenny M. 2001. *Public Intellectuals and the Question of British Decline*, „British Journal of Politics and International Relations”, t. 3, nr 3, s. 259–283.
- /// Fik M. 1997. *Autorytecie wróć? Szkice o postawach polskich intelektualistów po październiku 1956*, Errata.
- /// Furedi F. 2014. *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?*, tłum. K. Makaruk, PIW.
- /// Gella A. 1976. *An Introduction to the Sociology of the Intelligentsia*, [w:] *The Intelligentsia and The Intellectuals*, red. A. Gella, Sage, s. 9–32.
- /// Gella A. 1987. *A Structural Definition of the Intelligentsia Against the Background of Three Historical Periods*, [w:] *The Mythmakers. Intellectuals and the Intelligentsia in Perspective*, red. R.P. Mohan, Greenwood Press, s. 21–31.
- /// Gouldner A. 1979. *The Future of Intellectuals and the Rise of the New Class*, Seabury.
- /// Gourgouris S. 2008. *Intellectuals, Public*, [w:] *International Encyclopedia of the Social Sciences*, red. W.E. Darity Jr., t. 4, Palgrave Macmillan, s. 68–69.
- /// Górska H. 1937. *Ślepe Tory*, Towarzystwo Wydawnicze Rój.
- /// Gramsci A. 1961. *Intelektualiści i organizowanie kultury*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, tłum. B. Sieroszevska, t. 1, Książka i Wiedza, s. 687–736.
- /// Hofstadter R. 1969. *Anti-intellectualism in American Life*, Random House.

- /// Hollander P. 1981. *Political Pilgrims. Travels of Western Intellectuals to the Soviet Union, China and Cuba 1928–1978*, Oxford University Press.
- /// Jacoby R. 2000 [1987]. *The Last Intellectuals*, Basic Books.
- /// Jedlicki J. 2008. *Przedmowa*, [w:] *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, t. 2, red. J. Jedlicki, Wydawnictwo Neriton.
- /// Johnson P. 1988. *Intelektualiści*, tłum. A. Piber, Editions Spotkania.
- /// Kolasa A. 1996. *Socjologia historyczna – problemy przedsięwzięcia interdyscyplinarnego*, „Historyka: studia metodologiczne”, t. 26, s. 3–20.
- /// Konwicky T. 1991. *Zorzę wieczorne*, Alfa.
- /// Koziński J. 1989. *Intelektualiści – miejsce na ziemi*, Ossolineum.
- /// Le Goff J. 1966. *Inteligencja w wiekach średnich*, tłum. E. Bąkowska, Czytelnik.
- /// Lipset S.M. 1959. *American Intellectuals: Their Politics and Status*, „Daedalus”, t. 88, nr 3, s. 460–486.
- /// Mannheim K. 1934. *The Crisis of Culture in the Era of Mass-Democracies and Autarchies*, „The Sociological Review”, t. 26, nr 2, s. 105–129.
- /// Mannheim K. 1954. *Ideology and Utopia*, Harcourt, Brace, Routledge & Kegan Paul.
- /// Mannheim K. 1995 [1929]. *Ideologie und Utopie*, Klostermann Vittorio GmbH.
- /// Mannheim K. 2008. *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Aletheia.
- /// Matuszewski I. 1904. *Twórczość i twórcy. Studya i szkice estetyczno-literackie*, Gebethner i Wolff.
- /// Michels R. 1948 [1932]. *Intellectuals*, [w:] *Encyclopedia of Social Sciences*, red. E.R.A. Seligman, t. 8, Macmillan, s. 118–119.
- /// Micińska M. 2000a. *Czy istnieją angielscy intelektualiści? Problematyka elit intelektualnych w historiografii brytyjskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 103–128.

/// Micińska M. 2000b. „Zwierzęta nie mają historii – po co historia intelektualistów?” *Przypadek francuski w oczach intelektualistów i badaczy*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 85–102.

/// Mills Ch.W. 1965. *Białe kołnierzyki. Amerykańskie klasy średnie*, tłum. P. Graff, Książka i Wiedza.

/// Misztal B. 2007. *Intellectuals and Public Good*, Cambridge University Press.

/// Ory P., Sirinelli J. 1986. *Les intellectuels en France, de l’Affaire Dreyfus à nos jours*, Colin.

/// Palska H. 1994. *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, IFiS PAN.

/// Popiel G., Mohan R.P. 1987. *Intellectuals and Powers: S. M. Lipset, Julien Benda, and Karl Mannheim*, [w:] *The Mythmakers. Intellectuals and the Intelligentsia in Perspective*, red. R.P. Mohan, Greenwood Press, s. 35–59.

/// Rey A., Rey-Debove J., red. 1992. *Le Petit Robert – Dictionnaire de la langue française*, t. 1, Le Robert.

/// Saint-Simon de C.H. 1968. *Pisma wybrane*, t. 2, tłum. S. Antoszczuk, B. Sieroszevska, Książka i Wiedza.

/// Schumpeter J. 1995. *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Rusiński, PWN.

/// Sdvižkov D. 2011. *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, tłum. J. Górny, Neriton.

/// Shils E. 1968. *Intellectuals*, [w:] *International Encyclopedia of the Social Sciences*, red. D.L. Sills, t. 7, The Macmillan Company & The Free Press, s. 399–415.

/// Simpson J.A., Weiner E.S.C., red. 1989. *The Oxford English Dictionary*, 2. wyd., t. 7, Clarendon Press.

/// Szacki J. 1991. *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, PWN.

/// Szczepański J. 1960. *Struktura inteligencji w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 4, nr 1–2, s. 19–20.

/// Szczepański J. 1991. *Intelektualiści*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Kłoskowska, Wyd. Wiedza o Kulturze, s. 111–126.

/// Tilly Ch. 1986. *The Contentious French. Four Centuries of Popular Struggle*, Harvard University Press.

/// Tilly Ch. 1994. *History and Sociological Imagining*, „Tocqueville Review”, t. 15, s. 57–74.

/// Trznadel J. 1990. *Hańba domowa*, Test.

/// Walicki A. 2007. *O inteligencji, liberalizmach i o Rosji*, Universitas.

/// Williams R. 1989. *Keywords – A Vocabulary of Culture and Society*, Fontana Press.

/// Zarycki T. 2003. *Cultural Capital and the Political Role of the Intelligentsia in Poland*, „Journal of Communist Studies and Transition Politics”, t. 19, nr 4, s. 91–108.

/// Zgólkowa H., red. 1998. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Kurpisz.

/// Żarnowski J. 1998. *Intelektualiści*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, red. Z. Boksański i in., t. 1, Oficyna Naukowa.

/// **Abstrakt**

Artykuł przedstawia specyficzną wędrówkę pojęcia „intelektualisty”, która dokonuje się zarówno między językami i kulturami narodowymi, jak i między dyscyplinami naukowymi (filozofią – historią – socjologią), ale także między językiem potocznym a językiem nauki. Pojęcie to przeżywało w różnych etapach swojej podróży swój czas popularności i chwały, ale także banicji i dewaluacji, gdy stawało się upolitycznioną etykietą, przyjmując niejednokrotnie konsekrujące szaty społecznego uznania. Przykład „intelektualisty” pokazuje, że przyjęcie się pojęcia w danym kontekście uzależnione jest od recepcji społecznej i warunków społeczno-politycznych – nie da się więc analizować wędrówki pojęć bez analizy zjawisk społecznych. Dlatego też autor artykułu, odnosząc się do koncepcji „wędrujących pojęć” Mieke Bal, postuluje, by w naukach społecznych odczytywać ją z perspektywy socjologii historyczno-interpretacyjnej.

Słowa kluczowe:

intelektualista, intelektualiści, inteligencja, wędrujące pojęcia, socjologia historyczna

/// Abstract

This article introduces how the concept of “the intellectual” travels among languages and national cultures, disciplines (philosophy – history – sociology), and also between everyday language and scholarly language. In various stages of this travel, the concept experienced periods of popularity and glory but also exile and devaluation when it became a politicised label. The example of the concept of “the intellectual” shows that the adoption of concepts in a given local context depends on social reception and socio-political conditions. Consequently, it is impossible to analyse the travel of concepts without an analysis of social phenomena. Therefore, the author of the article suggests reading *Travelling Concepts in the Humanities* by Mieke Bal from the perspective of historical and interpretative sociology.

Keywords:

intellectual, intellectuals, intelligentsia, travelling concepts, historical sociology

SOCJOLOGIA POLSKA I CZESKA: WZAJEMNE STOSUNKI, ICH CHARAKTER I KONTEKSTY¹

Jarosław Kilias
Uniwersytet Warszawski

Tematem artykułu nie jest, ściśle rzecz biorąc, wędrówka pojęć, a wzajemne kontakty i współpraca uczonych z Polski i Czech (w latach 1918–1939 i 1945–1992: Czechosłowacji). Obecnie ich skala i znaczenie są ograniczone, jednak w przeszłości istotnie wpływały one na rozwój nauki, bardziej zresztą w Czechach niż w Polsce. Jeśli chodzi o wymianę pojęć i idei, to relacje polsko-czeskie stanowią ciekawy przypadek częstokroć intensywnej, choć nierzadko jednostronnej wzajemnej relacji, która jednak nie skutkowała szczególnie wielkim transferem powstających tam oryginalnych koncepcji. W tekście zamierzam wobec tego przedstawić syntetyczny opis stosunków polsko-czechosłowackich oraz spróbować wskazać czynniki określające ich charakter, zarówno przynależne do szerszego kontekstu społecznego i kulturowego, jak i stanowiące efekt oddziaływania lokalnych, formalnych i nieformalnych instytucji naukowych.

/// Socjologia w Polsce i w Czechach: równoległość historii i odmiennosc kontekstów

Historię dyscypliny w obu krajach cechuje wiele podobieństw – czasem istotnych, czasem powierzchownych i przesłaniających nie mniej znaczące różnice². I na ziemiach polskich, i w Czechach załączki socjologii pojawiły się w drugiej połowie XIX wieku, nowa zaś nauka stano-

¹ Artykuł powstał w ramach projektu *Socjologia polska lat 60. XX wieku w kontekście socjologii światowej*, sfinansowanego ze środków NCN przyznanych na podstawie decyzji nr 2013/09/B/HS6/00302.

² Opisuję je głównie w oparciu o prace Jerzego Szackiego (1995), Niny Kraśko (1996, 2010) i Zdeňka Nešpora (2011, 2014). W dalszej części tekstu odsyłam do nich zostały pominięte, chyba że ich obecność była absolutnie konieczna.

wiła synonim postępowych idei pochodzących z Zachodu, uchodzących za odmienne czy wręcz obce rodzimej tradycji. Po I wojnie światowej socjologia uzyskała w obu krajach status dyscypliny akademickiej, przy czym u południowych sąsiadów instytucjonalizacja był szybsza i głębsza. Na wszystkich czechosłowackich uniwersytetach powstały katedry socjologii; wykształcono na nich ponad stu socjologów, więcej niż w Polsce (Nešpor 2014: 215–225, Sulek 2013). W Czechosłowacji socjologia cieszyła się dużym zainteresowaniem, uchodząc za element demokratycznego światopoglądu nowej Republiki. W pracach Masarykowskiego Towarzystwa Socjologicznego, jednego z dwóch czechosłowackich socjologicznych towarzystw naukowych, dużą rolę odgrywały osoby spoza kręgu profesjonalnych socjologów, a jego działalność miała w dużym stopniu charakter popularyzatorski. Inaczej niż w Polsce, w okresie II wojny światowej w Protektoracie Czech i Moraw działała czeska administracja wszystkich szczebli; choć zamknięto uniwersytety, funkcjonowała część instytucji kulturalnych oraz naukowych. Do 1940 roku wydawano „Sociologicką Revue”, jedno z dwóch pism socjologicznych, do końca zaś wojny działało Czeskie (dawniej Masarykowskie) Towarzystwo Socjologiczne i prowadzono – w ograniczonym zakresie – badania. Warto przy okazji dodać, że w powstałym w 1939 roku państwie słowackim socjologia uzyskała personalną i intelektualną niezależność od Czechów. Kadry przedwojennej socjologii czechosłowackiej, jak ją nazywano, wywodziły się zasadniczo z Czech, a dla najważniejszej postaci nauki słowackiej, Antona Štefánka, nauka długo była dodatkiem do kariery politycznej (Winclawski 1991: 117–148)³. Dystynktywną tożsamość nauka słowacka zachowała także po wojnie, podczas gdy charakter socjologii czechosłowackiej (termin ten pozostawał w powszechnym użyciu do upadku komunizmu) uprawianej przez uczonych czeskich pozostawał nie do końca zdefiniowany.

Po wojnie tak w Polsce, jak i w Czechosłowacji nauka odrodziła się w oparciu o ocalałe kadry, jednak u progu lat 50. XX wieku nastąpiła jej likwidacja. W obu krajach proces ten wyglądał inaczej. W Polsce socjologowie bywali odsuwani od nauczania, na ogół jednak pozostawali w instytucjach akademickich, nierzadko na eksponowanych stanowiskach i w tej czy innej formie trwając przy swych zainteresowaniach naukowych. W powojennej Czechosłowacji wielką rolę wciąż odgrywali

³ Oficjalnie deklarowano istnienie jednego narodu i dwóch gałęzi jednego języka czechosłowackiego; ich bliskość powodowała, że wydane w Czechosłowacji prace były dostępne zarówno dla czeskich, jak i słowackich czytelników.

uczni starszej generacji, których bez wyjątku odesłano na emerytury. Młodszych usunięto, względnie musieli się przekwalifikować, a dyscyplina zniknęła z instytucji akademickich. Gdy zaczęła się odwilż, socjologia w Polsce natychmiast pojawiła się na nowo, przy czym udział w jej odrodzeniu mieli zarówno uczeni legitymujący się przedwojenną edukacją i socjologiczną praktyką naukową, jak i młodszy, czasem mający za sobą studia socjologiczne, często będący absolwentami komunistycznych instytucji kształcących kadry naukowe. W Czechosłowacji, gdzie polityczna odwilż następowała opornie, proces ten na dobrą sprawę zaczął się dopiero w latach 60. i był wolniejszy, a twórcami nowej socjologii byli młodzi partyjni uczeni, niezainteresowani starszą socjologią (Voříšek 2012: 145–191).

Warto zauważyć, że przerwanie ciągłości dyscypliny w latach 50. przykrywa nie mniej zasadniczą nieciągłość, związaną z pojawieniem się i uzyskaniem hegemonii przez nowy, pochodzący ze Stanów Zjednoczonych styl uprawiania dyscypliny, oparty na dominacji badań sondażowych, psychologii społecznej jako narzędziu ich interpretacji oraz pozytywistycznej metodologii jako metateorii, w zakresie teorii zaś oznaczający panowanie parsonswskiego funkcjonalizmu (Kilias 2012: 37–40). W obu krajach lata 60. XX wieku uchodzą za okres świetności lokalnych socjologii. W Polsce nauka ta miała pluralistyczny charakter jako dyscyplina uprawiana zarówno przez młodych marksistów i niemarksistów, jak i uczonych starszego pokolenia. Czechosłowacka socjologia stanowiła zasadniczo dzieło uczonych uformowanych przez doświadczenie stalinizmu, rozczarowanych nim i związanych z reformatorskim nurtem partii komunistycznej, przy czym ich diagnozy miały stanowić punkt wyjścia dla proponowanych reform (Voříšek 2012: 218, 396–400). W obu krajach na rozwoju dyscypliny znamię odcisnęły wydarzenia roku 1968. W Polsce oznaczał on wygnanie Marii Hirszowicz oraz Zygmunta Baumana, bodaj największej gwiazdy nowej socjologii. Na emigrację zdecydował się także Aleksander Matejko. Nastąpiły zmiany organizacyjne i zacieśnienie administracyjnego nadzoru nad nauką; zmniejszył się też zakres swobody badań społecznych i publikowania ich rezultatów.

Choć rok 1968 nie stanowił zasadniczego przełomu w zakresie warunków uprawiania nauki, dzieje socjologii polskiej w latach 70. XX wieku zdają się świadczyć o stagnacji. Inne było jej usytuowanie w międzynarodowym życiu naukowym. W okresie tym socjologia zdążyła się już zadomowić w większości krajów europejskich, wliczając socjalistyczne, a nauka polska nic stanowiła już wśród nich unikat. Rozrost dyscypli-

ny, postępująca specjalizacja oraz zróżnicowanie teorii i metod badawczych przynosiły fragmentaryzację, utrudniającą uczonym zza „żelaznej kurtyny” zdobywanie bardziej znaczącej pozycji w zachodnim obiegu naukowym i śledzenie postępów wiedzy. Po roku 1980 jeszcze bardziej widoczne stały się społeczne i polityczne niedomagania ustroju, a dzięki rozszerzeniu zakresu swobody intelektualnej zwiększyła się praktyczna możliwość ich analizowania. *Last but not least*, okres ten przyniósł też wzrost zainteresowania Zachodu, choć głównie ze strony badaczy polityki i specjalistów od Europy Środkowo-Wschodniej. W demokratycznej Polsce socjologia okazała się nieźle rozwiniętą nauką, cieszącą się niespotykaną gdzie indziej estymą oraz przeżywającą intensywny rozwój instytucjonalny i intelektualny, choć nie mogła się pochwalić przełomowymi odkryciami ani nowatorskimi teoriami. Jak się wydaje, można tu mówić o rozwoju zależnym, polegającym na przejmowaniu płynących z Zachodu idei czy mód teoretycznych oraz dostarczaniu przetworzonych danych zagranicznym partnerom, dysponującym większym prestiżem, kontrolą nad najważniejszymi wydawnictwami naukowymi, a wreszcie większymi środkami finansowymi. Dowodzi tego choćby natura kontaktów zagranicznych kadry naukowej, długo odbywających się głównie dzięki środkom zachodnich instytucji finansujących naukę.

Losy czechosłowackiej socjologii ułożyły się mniej szczęśliwie. Interwencja krajów Układu Warszawskiego oznaczała kres programu reform i odejście w polityczny niebyt jego nosicieli. Proces ten, zwany w oficjalnej retoryce „normalizacją”, przebiegał stopniowo i przez pewien czas można było mieć nadzieję na zachowanie części zdobywcy Praskiej Wiosny. Tak się jednak nie stało, a triumf neostalinistów znaczyły kolejne czystki. Przy okazji „dostało się” intelektualnemu zapleczu reformatorów – socjologom i socjologii. Od pracy naukowej odsuwano nie tylko osoby zaangażowane w ich działalność, ale i nie dość gorliwych krytyków domniemanych błędów, a wreszcie tych wszystkich, którzy jakoś narazili się nowej ekipie. W praktyce oznaczało to pozbycie się większości wartościowej kadry naukowej, przy czym jedynie część „znormalizowanych” uczonych mogła uprawiać jakąkolwiek formę pracy badawczej czy w ogóle intelektualnej. W latach 70. instytucje akademickie w najlepszym razie odtwarzały zredukowane zasoby kadrowe; w Pradze, najsilniej dotkniętej czystkami, na pewien czas wstrzymano nawet nabór na studia (Petrusek 2004, Pecka 2011). Niemal ustały kontakty z nauką zachodnią. Z czasem sytuacja ustabilizowała się, zaczęto na nowo kształcić kadry, w latach 80. zaś można mówić o ożywieniu

życia naukowego, nadal jednak spętanego ograniczeniami politycznymi i ideologicznymi silniejszymi od występujących w Polsce w jakimkolwiek momencie po roku 1956. W okresie tym pojawił się socjologiczny drugi obieg. Pod koniec lat 80. rozpoczęła się nieśmiała odwilż, jednak socjologia czeska po roku 1989 musiała być niemal tworzona od nowa. Kluczową rolę odegrali w tym procesie uczeni do niedawna zepchnięci na margines czy odsunięci od socjologii akademickiej, tacy jak Jiří Musil czy Miloslav Petrusek, bodaj najważniejszy nauczyciel polistopadowego pokolenia socjologów. Trzon młodszej kadry naukowej to osoby, które otrzymały edukację naukową w okresie „normalizacji”, jak chociażby Jan Keller (ur. 1955) czy Jiří Šubr (ur. 1958), którzy łatwo odnaleźli się w nowej sytuacji. Odbudowa była szybka i skuteczna, a obecny poziom czeskiej socjologii nie odbiega od stanu i statusu socjologii w Polsce, choć ma niewiele postaci zajmujących równie eksponowane, co niektórzy Polacy, pozycje w międzynarodowym życiu naukowym.

Na pierwszy rzut oka kontekst rozwoju i dzieje socjologii w Polsce i w Czechach wydają się podobne. I tu, i tam narodziła się ona w łonie zbiorowości pozbawionych własnej państwowości, instytucjonalizując się w okresie międzywojennym. Zbliżone jest też doświadczenie komunizmu, likwidacji oraz odbudowy socjologii, po roku 1989 zaś uwolnienie od politycznego nadzoru. W obu przypadkach medium edukacji profesjonalnej i większości twórczości naukowej był język lokalny. Analogiczne jest również położenie poza centrami światowej socjologii i zależny charakter rozwoju, skutkujący dostrzeżoną już przez Jana Stanisława Bystronia (1917: 192–193) nieciągłością rodzimych tradycji socjologicznych. Okoliczności sprawiły, że łatwiej dostrzegalna jest ona w socjologii czeskiej niż polskiej.

Nie od rzeczy będzie jednak wskazać istotne różnice w charakterze rozwoju nauki w obu krajach. Po pierwsze, odmienny był kontekst polityczny narodzin dyscypliny. „Kwestia czeska” przelomu XIX i XX wieku oznaczała czeskie roszczenie do polityczno-administracyjnej jedności spójnych terytorialnie ziem Korony św. Wacława i przekucia faktycznej równoprawności czy wręcz dominacji czeskiej ludności w panowanie polityczne czeskich elit. Z kolei słowo „Polska” oznaczało fantomowy byt lub co najwyżej republikę literacką, nawet jeśli ideologiczne okulary niektórych uczonych pokazywały ją jako całość nie mniej realną od społecznych organizmów państw zaborczych (por. Kurczewska 1979: 44–92). Inny był kontekst społeczny: na większości ziem polskich przed i po pierwszej wojnie światowej podstawowy problemem społeczny sta-

nowiła kwestia chłopska. Przemysł – i w ogóle techniczna i społeczna infrastruktura nowoczesności – były słabo rozwinięte i dopiero pod władzą komunistów rozpoczęto forsowną industrializację. W międzywojennej Czechosłowacji nie tak palącą kwestię chłopską rozwiązano dzięki skutecznej reformie rolnej, a ziemie czeskie zostały uprzemysłowione już w drugiej połowie XIX wieku, choć główną rolę odgrywały tam mniejsze przedsiębiorstwa⁴. Cechy były zurbanizowane, przy czym, nie licząc Pragi, dominowały w nich niewielkie miasta, a czeskie elity, w tym intelektualne, wywodziły się zazwyczaj z niższych warstw społeczeństwa. Dla Polski charakterystyczny był dystans między mało licznymi, głównie ziemiańskimi i wywodzącymi się ze szlachty elitami a przeważnie chłopskimi masami ludowymi.

Czynniki strukturalne określały do pewnego stopnia także głębokość intelektualnego zaplecza i wielkość publiczności socjologicznej. System edukacji był na ziemiach czeskich rozwinięty, audytorium literackie i naukowe liczne, a rynek książkowy bogaty. Podłoże intelektualne, na którym wyrastała socjologia (i do której mogła trafiać popularna twórczość naukowa), było co do skali zbliżone do polskiej publiczności, nie odpowiadając stosunkowi liczby ludności obu krajów. Warto dodać, że proporcje liczebności publiczności literackiej wyrównywały się powoli, a odsetek studentów wyraźnie zmienił się na korzyść Polski dopiero w latach 70. XX wieku⁵. Warto też dodać, że u progu minionego stulecia uniwersytet w Pradze był prawdziwym centrum czeskiego życia intelektualnego – podobnej roli nie odgrywał wówczas ani potem żaden z polskich uniwersytetów. Pośrednią tego konsekwencję stanowi fakt, że wywodzący się z Polski intelektualiści zdobywali renomę raczej

⁴ Choć poziom rozwoju i struktura społeczna uważanej za bardziej tradycjonalistyczną Słowacji były zbliżone do polskich, to i tam stosunki społeczne były bardziej demokratyczne niż w Polsce.

⁵ W roku 1930 opublikowano w Polsce 5271 tytułów (Kubiczek 1992: 223), w Czechosłowacji zaś 5878, w tym w języku czeskim i słowackim 4859 („Statistická ročenka Republiky československé” 1934: 240). W roku 1960 wydano w Polsce 6879 tytułów o łącznym nakładzie 92,3 mln. egzemplarzy, a w 1990 – 10242 pozycji w 175,6 mln. egzemplarzy (Kubiczek 1992: 223). W roku 1960 w Czechosłowacji opublikowano 5818 pozycji o łącznym nakładzie 48,5 mln. egzemplarzy, z czego na ziemiach czeskich odpowiednio: 4147 i 38,2 mln. („Statistická ročenka ČSSR” 1963: 461). W roku 1987 wydano ich tam 7067 w nakładzie 105,8 mln., w tym w Czechach odpowiednio: 4907 i 73,9 mln. („Statistická ročenka Československé socialistické republiky” 1988: 593). Jeśli chodzi o liczbę studentów, to w r. akad. 1930/31 studiowało ich w Polsce 48,2 tys., w r. 1960/61 – 165,7 tys., a w r. 1990/91 – 394,3 tys. (Kubiczek 1992: 177). W Czechosłowacji w r. akad. 1931/32 studiowało 34,1 tys. osób („Statistická ročenka Republiky československé” 1934: 229–230), w r. akad. 1960/61 – 94 tys. (w Czechach – 64,4 tys.; „Statistická ročenka ČSSR” 1963: 415), a w r. 1987/88 169,8 tys. (z czego w Czechach 112 tys.) („Statistická ročenka Československé socialistické republiky” 1988: 584).

(w późniejszym okresie: również) poza granicami kraju, co było nie bez znaczenia dla międzynarodowej recepcji polskiej socjologii.

/// Polsko-czeskie stosunki naukowe, ich charakter i dynamika

Historia wzajemnych relacji i wymiany idei między polskimi a czeskimi socjologami (lub szerzej: myślicielami społecznymi) sięga bodaj początków dyscypliny. Jak się zdaje, czescy intelektualiści na ogół znali najważniejsze postacie polskiego życia duchowego; u Polaków znajomość Czech bywała rzadsza, choć skala ich ciekawości i wiedzy o sąsiadach bywała zróżnicowana.

Jeśli skupić się na dziejach socjologii pojmowanej jako posiadająca dystynktywną tożsamość i elementarne instytucje dyscyplina naukowa, to w historii relacji polsko-czeskich można wyróżnić pięć faz. Pierwsza z nich obejmuje okres od narodzin do likwidacji akademickiej socjologii u progu lat 50. XX wieku. Niezłą miarą wzajemnego zainteresowania jest zawartość czasopism – opublikowane artykuły i recenzje prac socjologów z sąsiedniego kraju. Jeśli chodzi o Czechosłowację, to już w roku 1922 w piśmie „Parlament” ukazała się skrócona wersja znanego przeglądu polskiej twórczości socjologicznej pióra Jana Stanisława Bystronia (1922: 373–377). Co ciekawe, nie zawierała ona fragmentu, w którym mowa była o lokalnej specyfice i nieciągłości rozwoju dyscypliny. W pierwszym roczniku „Sociologickej revui”, organie „szkoły brneńskiej”, jednej z dwóch skonfliktowanych grup socjologów czechosłowackich, ukazał się kolejny, dwuczęściowy przegląd socjologii polskiej autorstwa Franciszka Mirka (1930), kilka zaś lat później – inny artykuł tego autora (Mirek 1934). Pismo to aż do likwidacji u progu lat 50. XX wieku systematycznie publikowało recenzje prac Antoniego Żabko-Potapowicza (13 pozycji, on sam także napisał dla pisma kilka recenzji), polskich i amerykańskich dzieł Znanieckiego (7 tytułów), książek Mirka, Chałasińskiego, Krzywickiego (jego artykuł ukazał się w powojennych numerach pisma: Krzywicki 1948–1949) i innych, mniej dziś znanych uczonych (tab. 1). Autorem większości był redaktor naczelny, a zarazem najbardziej pracowity z recenzentów pisma, Inocenc Arnošt Bláha. „Sociální problémy”, pismo konkurencyjnej „szkoły praskiej”, w odróżnieniu od „Brna” aspirującej do ścisłego profesjonalizmu i głoszącej pochwałę czystej nauki, niemal nie wykazywało zainteresowania polskim życiem naukowym.

Tab. 1. Recenzowane publikacje, artykuły polskich czeskich i słowackich autorów w l. 1930–1949⁶

Czasopismo	„Przegląd Socjologiczny”		„Sociologická revue”		„Sociální problémy”	
	1930–1939	1946–1948	1930–1940	1947–1949	1931–1939	1947
Pochodzenie recenzowanych publikacji zagranicznych						
Polskie	nd.	nd.	8%	21%	0%	0%
Czeskie i słowackie	2%	8%	nd.	nd.	nd.	nd.
Inne środkowoeuropejskie	0%	0%	7%	1%	6%	9%
Angielskojęzyczne	48%	56%	37%	43%	46%	57%
Niemieckojęzyczne	37%	5%	18%	12%	30%	4%
Francuskojęzyczne	12%	8%	13%	6%	17%	17%
Radzieckie	0%	22%	12%	7%	0%	9%
Inne	2%	1%	5%	10%	0%	4%
Zagraniczne łącznie (100%)	126	77	574	100	69	23
Recenzowane publikacje łącznie	228	106	1182	350	174	36
Artykuły polskich autorów	nd.	nd.	2	2	1	0
Artykuły czeskich i słowackich autorów	1	1	nd.	nd.	nd.	nd.

Jeśli chodzi o stronę polską, to pierwszy rocznik „Przeglądu Socjologicznego” zawierał „eksportowy” artykuł Bláhy (1931) na temat socjologii czeskiej, wydany także jako separatum, w 1947 roku opublikowano jego tekst o socjologii inteligencji (Bláha 1948a), rok później zaś dwa krótkie sprawozdania dotyczące powojennej socjologii czeskiej i słowackiej (Bláha 1948b, Štefánek 1948). Ponadto pismo zamieściło szereg recenzji czeskich

⁶ Analiza odnosi się do tekstów opublikowanych jako recenzje, z pominięciem artykułów recenzyjnych oraz not bibliograficznych (ich rozróżnienie było niemożliwe w przypadku „Sociologickej revue”; jeśli chodzi o „Przegląd Socjologiczny”, to w analizie uwzględniono przeglądy czasopism). Jednostką analizy jest recenzowany tytuł; w przypadku recenzji zbiorczych maksymalną liczbę uwzględnionych prac ograniczono do trzech.

i słowackich prac i czasopism naukowych (tab. 1); wśród ich autorów byli Mirek, Józef Obrębski i Jan Szczepański. Zainteresowanie Czechosłowacją – w tym zwłaszcza Słowacją – bezspornie wzrosło w okresie powojennym. W obu krajach nie ukazał się przekład żadnej z wydanych w sąsiednim kraju publikacji książkowych.

Warto zauważyć, że recenzowane w Polsce publikacje stanowiły z reguły produkcje „szkoły brneńskiej”, a wzajemność polsko-czechosłowacka opierała się w zasadzie na kontaktach z „Brnem”.

Niespotykaną wcześniej intensywność, ale też wysoce jednostronny charakter uzyskały stosunki polsko-czechosłowackie w drugiej fazie wzajemnych relacji, przypadającej na lata 1956–1970. Mówiąc o międzynarodowych kontaktach naukowych w czasach „realnego socjalizmu”, należy pamiętać, że były one wielowymiarowe. Zasadniczo miały zorganizowany charakter, odbywały się dzięki pośrednictwu oficjalnych instytucji akademickich. To samo można w pewnym sensie powiedzieć o informacjach na temat życia naukowego, takich jak sprawozdania, recenzje czy artykuły publikowane w zagranicznych czasopismach naukowych, nie zawsze odbijające rzeczywiste zainteresowania uczonych. Nie bez znaczenia były jednak trudniejsze do prześledzenia, nieoficjalne kontakty, osobiste przyjaźnie i znajomości, prywatna korespondencja i wymiana książek, a wreszcie samodzielne wyszukiwanie i lektura zagranicznych prac.

Polska inspiracja była odegrała pewną rolę w samych narodzinach nowej socjologii czechosłowackiej, jako że jej zwolennicy prowadzone w Polsce badania nad klasą robotniczą przywoływali jako argument na rzecz badań socjologicznych w Czechosłowacji (Hochfeld 1956, Klofáč 1956). Kontakty między polskimi a czeskimi uczonymi zostały nawiązane już w latach 50. XX wieku. Jan Sedláček, późniejszy tłumacz polskiej literatury naukowej i przyjaciel wielu polskich socjologów, po raz pierwszy odwiedził Warszawę tuż przed polskim Październikiem (Sedláček, Burianek, Šubrt 2000: 18, Kaltenberg-Kwiatkowska 2008: 147). W latach 60. można już mówić o intensywnej współpracy instytucjonalnej (zob. Kiliás 2001a). W 1963 roku odbywały się systematyczne wizyty socjologów polskich w Czechosłowacji i czechosłowackich w Polsce. Na pierwszy zjazd socjologów czechosłowackich, który odbył się w listopadzie 1966 roku w Špindlerowym Młynie, została zaproszona trzyosobowa delegacja PAN oraz PTS. Jej członkowie przywieźli stamtąd ideę zorganizowania czechosłowacko-polskiej konferencji socjologicznej, największego wspólnego przedsięwzięcia naukowego ([Bauman] 1967: 324)⁷. Pierwsze spotkanie

⁷ Biuro PTS: Protokół z zebrania Zarządu Głównego PTS z dnia 9 grudnia 1966 r., s. 1

socjologów czechosłowackich i polskich, zorganizowane przez akademie nauk i towarzystwa socjologiczne obu krajów, odbyło się w kwietniu 1967 roku w Smolenicach pod Bratysławą. Brała w nim udział osiemnastoosobowa delegacja polska oraz pięćdziesięcioosobowa reprezentacja socjologii czechosłowackiej. Uczestnicy spotkania postanowili opublikować referaty z konferencji, a także kontynuować podobnego rodzaju spotkania, z których kolejne miało się odbyć w roku 1969 na terenie Polski (Szostkiewicz 1968). Niestety, na przeszkodzie stanęły wydarzenia polityczne: wydarzenia marcowe w Polsce oraz zdławienie Praskiej Wiosny. W rezultacie marcowej czystki pracę stracił między innymi popularny w Czechosłowacji Zygmunt Bauman, któremu zresztą czescy koledzy złożyli (nieprzyjętą) propozycję podjęcia pracy na Uniwersytecie Karola (Bauman, Petrussek, Reifová 1997: 201). Warto wspomnieć, że Kolegium Filozofii i Socjologii Czechosłowackiej Akademii Nauk oraz Czechosłowackie Towarzystwo Socjologiczne wraz z radą redakcyjną „Sociologického časopisu” wystosowało oficjalne protesty przeciwko czystkom (Sdělení redakce 1968). Radykalnej zmianie sytuacja uległa po inwazji państw Układu Warszawskiego w sierpniu 1968 roku, oznaczającej zamrożenie formalnych kontaktów, które nigdy nie odzyskały skali, jaką miały w latach 60.

Jaki charakter miała obecność polskiej twórczości socjologicznej w czechosłowackim a czechosłowackiej w polskim obiegu intelektualnym lat 60. XX wieku? Jak napisał Stefan Szostkiewicz (1968) w swej relacji z konferencji w Smolenicach, Czesi i Słowacy doskonale znali polską literaturę naukową. Opublikowano kilkanaście przekładów z polskiej literatury naukowej (tab. 2), przy czym najczęściej wydawanymi autorami byli Zygmunt Bauman (trzy tytuły, łącznie sześć wydań), Jan Szczepański (trzy tytuły), Adam Podgórecki (dwa tytuły oraz skrypt będący skrótem trzeciego) i Stefana Szostkiewicza (jeden tytuł, dwa wydania).

Tab. 2. Czechosłowackie i czeskie przekłady polskojęzycznej literatury socjologicznej

Lata	1960– 1969	1970– 1979	1980– 1989	1990– 1999	2000– 2009	2010– 2014
Wydania (nie licząc wznowień)	17 (14)	3 (3)	1 (1)	2 (2)	8 (7)	2 (2)
Łącznie	33 (29)					

W latach 1965–69 „Sociologický časopis” wydrukował trzy artykuły polskich autorów oraz sto kilkadziesiąt recenzji, sprawozdań, informacji i not bibliograficznych informujących o polskiej socjologii (tab. 3). Słowacka „Sociológia” w roku 1969 – pierwszym roku istnienia pisma – zamieściła osiem podobnych tekstów.

Tab. 3. „Sociologický časopis”: recenzowane publikacje i artykuły polskich autorów⁸

Pochodzenie recenzowanych publikacji zagranicznych	1965–1969	1970–1979	1980–1989	1990–1999	2000–2009	2010–2014
Polskie	24%	14%	3%	15%	9%	3%
Radzieckie, rosyjskie, ukraińskie	7%	58%	65%	1%	0%	0%
Inne socjalist. (środkowoeur.)	3%	5%	14%	4%	4%	3%
Angielskojęzyczne	32%	17%	15%	49%	74%	95%
Niemieckojęzyczne (zachodnie)	19%	2%	2%	15%	9%	0%
Francuskojęzyczne	12%	3%	2%	15%	4%	0%
Inne zachodnie	0%	1%	0%	1%	0%	0%
Zagraniczne łącznie (100%)	165	166	125	110	159	113
Recenzowane publikacje łącznie	204	246	248	212	341	224
Artykuły polskich autorów	4	7	2	9	9	3

Ważny jest nie tylko fakt przekładania polskiej literatury czy ilość recenzji, ale przede wszystkim rola, jaką odegrała polska literatura naukowa. Tak dla bardziej doświadczonych uczonych, jak i młodszych adeptów dyscypliny stała się ona bodaj najważniejszym źródłem wiedzy: *Zarys socjologii* Zygmunta Baumana (1965a; kolejne wydania: 1965b, 1966) uchodził za naj-

⁸ Dane obejmują także publikacje w angielskojęzycznej mutacji pisma, „Czech Sociological Review”.

lepszy czeskojęzyczny podręcznik socjologii, pierwszym w Czechosłowacji nowoczesnym podręcznikiem metodologii był słowacki przekład skryptu Stefana Szostkiewicza (1964; drugie, poprawione wydanie: 1965), a słowackie wydanie pracy Jana Szczepańskiego *Socjologia. Rozwój problematyki i metod* (1967) stało się na kilkanaście lat jedynym dostępnym podręcznikiem klasycznej socjologii.

Polskie zainteresowanie czechosłowacką socjologią było wyraźnie mniejsze. W polskiej prasie fachowej o zasięgu ogólnopolskim – brałem tu pod uwagę „Kulturę i Społeczeństwo”, „Przegląd Socjologiczny”, „Studia Socjologiczne” i „Studia Socjologiczno-Polityczne” z lat 1961–1969 – zamieszczono jedynie kilka tekstów dotyczących czeskiej lub słowackiej socjologii i tylko dwa teksty czeskich autorów: „Studia Socjologiczne” opu-

Tab. 4. „Studia Socjologiczne”: recenzowane publikacje i artykuły czeskich oraz słowackich autorów

Pochodzenie recenzowanych publikacji zagranicznych	1960–1969	1970–1979	1980–1989	1990–1999	2000–2009	2010–2014
Czeskie i słowackie	0%	4%	1%	7%	8%	0%
Radzieckie, rosyjskie, ukraińskie	0%	25%	17%	7%	8%	20%
Inne socjalist. (środkowoeur.)	0%	14%	5%	0%	0%	0%
Angielskojęzyczne	100%	39%	59%	74%	77%	80%
Niemieckojęzyczne (zachodnie)	0%	7%	9%	7%	8%	0%
Francuskojęzyczne	0%	11%	7%	4%	0%	0%
Inne zachodnie	0%	0%	2%	0%	0%	0%
Zagraniczne łącznie (100%)	1	28	82	27	13	5
Recenzowane publikacje łącznie	228	268	249	136	104	46
Artykuły czeskich i słowackich autorów	1	2	0	0	0	0

blikowały notatkę Jana Macků (1968) o socjologii czechosłowackiej, a ostatni, wydany w 1968 roku numer „Studiów Socjologiczno-Politycznych” zawierał tekst referatu Pavla Machonina (1968) ze zjazdu socjologicznego w Evian (tab. 4, 5).

Tab. 5. „Kultura i Społeczeństwo”: recenzowane publikacje, artykuły czeskich i słowackich autorów

Pochodzenie recenzowanych publikacji zagranicznych	1960–1969	1970–1979	1980–1989	1990–1999	2000–2009	2010–2014
Czeskie i słowackie	3%	0%	0%	1%	4%	4%
Radzieckie, rosyjskie, ukraińskie	11%	5%	8%	4%	3%	0%
Inne socjalist. (środkowoeur.)	1%	3%	0%	0%	0%	0%
Angielskojęzyczne	51%	38%	32%	48%	29%	39%
Niemieckojęzyczne (zachodnie)	5%	1%	11%	7%	4%	0%
Francuskojęzyczne	17%	12%	12%	6%	12%	0%
Inne zachodnie	0%	7%	4%	3%	1%	0%
Zagraniczne łącznie (100%)	121	74	84	69	73	23
Recenzowane publikacje łącznie	307	205	121	188	157	72
Artykuły czeskich i słowackich autorów	0	0	0	0	0	0

Nie było w polskiej prasie fachowej żadnej reakcji na dwa najważniejsze dzieła czeskich nauk społecznych: na poświęconą społeczeństwu post-industrialnemu interdyscyplinarną *Civilizace na rozcestí* zespołu Radovana Richty, która jednak została przetłumaczona na język polski (Richta 1966, 1971)⁹, ani na *Československą společnost* zespołu Machonina (1969); co prawda,

⁹ Jako bodaj jedyna czeskojęzyczna książkowa publikacja naukowa zbliżona problematyką do socjologii.

książka ta ukazała się dopiero pod koniec roku 1969, a jej charakter wykluczał, by mogła zostać zreferowana w pomarcowej Polsce. Wyjątkiem były „Roczniki Socjologii Wsi”, w których w latach 1965–1969 pojawiło się 10 relacji bądź recenzji czeskich i słowackich książek i czasopism.

Postępująca od końca lat 60. XX wieku Husákowska „normalizacja” oznaczała ograniczenie kontaktów zagranicznych czechosłowackich uczonych, przede wszystkim z Zachodem, ale także z Polską. Wyrazem tego był spadek oficjalnego zainteresowania polską socjologią, o której referowano teraz znacznie rzadziej, więcej miejsca poświęcając nauce w innych krajach socjalistycznych, w tym zwłaszcza w Związku Radzieckim (tab. 3). Rzecz jasna, podobna reorientacja była możliwa także dzięki rozwojowi socjologii w krajach socjalistycznych. Jego ślad stanowią publikowane także w Polsce przekłady i recenzje, głównie radzieckich prac naukowych (tab. 4 i 5). Za symboliczny wyznacznik zaistnienia środkowo- i wschodnioeuropejskiej, (z nazwy) marksistowskiej socjologii jako realnego zjawiska, a nie ogólnej idei lub – jak to wcześniej bywało – przeznaczonej na pokaz atrapy, można uznać siódmy międzynarodowy zjazd socjologiczny, który odbył się w roku 1970 w Warnie.

Warnieński zjazd można uznać za moment otwierający trzecią fazę polsko-czechosłowackich relacji naukowych. Stały się one wówczas mniej intensywne, zwłaszcza te sformalizowane. Zaplanowane pierwotnie na rok 1969 drugie spotkanie polsko-czeskie ostatecznie odbyło się dopiero w 1973 roku. Choć rzadziej, to nadal ukazywały się recenzje, a nawet przekłady polskich prac, jak tłumaczenie *Utopii* Jerzego Szackiego (1971), ostatnie echo fali przekładowej z lat 60., czy o cztery lata późniejszy przekład podręcznika metodologii Stefana Nowaka (1975). Nie oznaczało to braku nieoficjalnego zainteresowania polską socjologią, która czasem okazywała się jedynym „oknem na świat” czeskich i słowackich socjologów. W kontekście izolowanej i zdeprofesjonalizowanej socjologii czeskiej – i w ogóle zgląszachtowanego życia intelektualnego – istotną rolę odgrywały nie tylko publikacje ściśle socjologiczne, ale twórczość polskiej humanistyki i nauk społecznych, nie wspominając o przekładach z literatur zachodnich. W latach 80. nauka polska ponownie znalazła się na cenzurowanym, a i indywidualne kontakty stały się trudniejsze. Charakterystyczne, że gdy pojawił się pomysł czeskiego przekładu *Historii myśli socjologicznej* Jerzego Szackiego, którego chciał się podjąć Jan Sedláček, spotkał się on z nieprzychylnym przyjęciem. Stało się tak tyleż wskutek wątpliwości ideologicznych co do prawomyślności polskiego autora, ile niekorzystnej pozycji tłumacza,

osłabionej wskutek reperkusji listu, a w istocie donosu Ryszarda Dyonizjaka, informującego redakcję „Sociologického časopisu”, że przychylnie recenzowana tam przez Sedláčka praca Jerzego J. Wiatra *Marxistowska teoria rozwoju społecznego*, przedmiot partyjnej dyskusji i krytyki, została w Polsce negatywnie oceniona (Sedláček 2003–2008, Wiatr 2008: 92–93). Co również charakterystyczne, zamiast dzieła Szackiego przelożono ostatecznie wartościowy, trzyczęściowy radziecki przegląd dorobku socjologii zachodniej (Kon 1982, Komarov 1983, Konstantinov 1981).

Po roku 1989 nastąpiła odbudowa socjologii czeskiej, w której Polacy nie odegrali istotnej roli, jako że uczeni obu krajów zwrócili się zdecydowanie ku Zachodowi, skąd płynęły nie tylko idee, ale także pieniądze na stypendia czy wspólne przedsięwzięcia badawcze. I czescy, i polscy partnerzy najwięcej uwagi poświęcali łatwiejszym niż kiedykolwiek przedtem kontaktom z Zachodem. Moment ten stanowi początek kolejnej fazy w polsko-czeskich stosunkach naukowych. Jej początek oznaczał załamanie, które z czasem przerodziło się w stagnację. Wzajemne stosunki zostały z dnia na dzień zdecentralizowane i nieco odbiurokratyzowane, ale służące im formy instytucjonalne nie przeżyły reorganizacji nauki i szkolnictwa wyższego. Rozpadł się także międzynarodowy rynek księgarski krajów socjalistycznych, w rezultacie czego na początku lat 90. pojawiły się nawet problemy z prenumeratą regularnie dotąd przychodzących czasopism. W tej sytuacji jedynym dostępnym źródłem literatury z sąsiednich krajów stały się prywatne kontakty. Nie było nowych przekładów polskich prac, a choć były one nadal recenzowane, to dwie trzecie z opublikowanych po roku 1990 recenzji było dziełem dwóch polonofilów, których kariery naukowe rozpoczęły się w latach 60. XX wieku. Niemal dwadzieścia napisał Jan Sedláček (1935–2008), obok Jiříego Musila jeden z dwóch wywodzących się z Czech honorowych członków Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, na nowo bardziej aktywny na tym polu po okresie milczenia w latach 70. i 80., autorem kilku był zaś Miloslav Petrusek (1936–2012). Z czasem stworzono substytuty nieistniejącego rynku i elementarne formy współpracy instytucjonalnej, jednak utrzymywanie wzajemnych stosunków było droższe niż w czasach socjalizmu, co przy umiarkowanym zainteresowaniu oznaczało spadek ich intensywności.

Rozpad Czechosłowacji nic wpłynął w istotny sposób na charakter wzajemnych relacji, pewne znaczenie miała jednak dla nich integracja europejska, w tym uruchomiony w roku akademickim 1997/1998 program Erasmus. Umożliwił on finansowanie wymiany studentów i nauczycieli

akademickich, a choć oferowane w nim środki były niewielkie, można je było przeznaczyć na finansowanie ruchu akademików w kierunku innym niż Wschód–Zachód. Wraz z poprawą sytuacji gospodarczej tańsze niż poprzednio stało się utrzymywanie wzajemnych relacji. Kolejnym czynnikiem, który przyczynił się do odbudowy na nowych podstawach polsko-czeskich kontaktów naukowych, stała się deregulacja i prywatyzacja oświaty wyższej w Polsce, a zwłaszcza w Czechach, po uchwaleniu tam w 1998 roku nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Jej skutkiem było powstanie nowych uczelni, które chcąc spełnić biurokratyczne wymogi odnoszące się do otwierania i prowadzenia studiów, poszukiwały kadry naukowej, a wobec jej niedoboru w kraju – także za granicą. Stworzyło to zapotrzebowanie na uczonych z sąsiadujących krajów, niekoniecznie najwybitniejszych, za to gotowych przyjeżdżać na zajęcia. Czynniki te w połowie pierwszej dekady nowego wieku przyczyniły się do stopniowego ożywienia kontaktów, tak że można mówić o kolejnej, piątej fazie wzajemnych relacji. Co znamienne, zmieniły się sposoby i charakter kontaktów, w których większą rolę zaczęły odgrywać ośrodki położone bliżej granicy aniżeli dość od niej odległe Warszawa i Praga, przede wszystkim z polskiej i czeskiej części Śląska. Pojawiły się badania transgraniczne. W tym okresie ponownie pojawiły się przekłady, po części książek autorów uznanych jako socjologiczni analitycy problemów regionu Europy Środkowo-Wschodniej, takich jak Jadwiga Staniszkis (2006, 2009) czy Zdzisław Krasnodębski (2006), po części zaś popularne prace i podręczniki uznanych autorów, jak książka Piotra Sztompki (2007) o socjologii wizualnej czy *Socjologia ekonomiczna* Witolda Morawskiego (2005). Trwałym fenomenem jest zainteresowanie twórczością niemieszkałego w Polsce i piszącego po angielsku Zygmunta Baumana, uhonorowanego w roku 2006 roku Nagrodą Václava Havla.

Wzajemne stosunki cechuje trwała asymetria: po roku 1989 opublikowano w Polsce niewiele recenzji czeskich prac naukowych (tab. 4 i 5) i nie wydawano przekładów czeskich książek socjologicznych. Warto jednak wspomnieć o aktywności czołowego polskiego historyka socjologii, Włodzimierza Winclawskiego, autora ważnej pracy o dziejach socjologii słowackiej (1991), pod którego kierownictwem powstawały prace magisterskie o historii socjologii czeskiej, oraz o publikacji numeru „Polish Sociological Review” (2008) złożonego z tekstów czeskich autorów. Także ja sam opublikowałem kilka prac na temat dziejów socjologii czeskiej (Kilias 2000, 2001b, 2012). Na ogół jednak polscy uczeni niewiele wiedzą o czeskim życiu naukowym.

/// Wzajemne relacje a wzajemna recepcja, wędrówka idei i pojęć

Powyższa opowieść o polsko-czeskich kontaktach naukowych, recenzjach i tłumaczeniach nie stanowi, rzecz jasna, dziejów recepcji socjologii polskiej w Czechach (lub na odwrót) ani tym bardziej historii ich wzajemnego wpływu. Ich zbadanie wymagałoby pogłębionej analizy czeskiej (polskiej) twórczości naukowej, tymczasem zaś mogę zaoferować jedynie nieuporządkowane spostrzeżenia i impresje. Po pierwsze, jak wskazują przytoczone dane, trudno mówić o jakimkolwiek oddziaływaniu idei socjologii czeskiej na naukę polską. Choć sugerowałyby one istnienie dość systematycznej wędrówki idei w przeciwną stronę, wniosek taki byłby pochopny. Dorobek socjologii polskiej nie stanowił przedmiotu debaty ani nie był wykorzystywany w dyskusjach toczonych w socjologii czeskiej. Nauka polska nie była uważana za nosicielkę szczególnie oryginalnych i niedostępnych gdzie indziej idei. Za przykład mogą pod tym względem posłużyć chociażby dociekania nad narodem, od czasu Bystronia uchodzące w Polsce za specjalność rodzimej socjologii. Choć uczeni czescy, zwłaszcza u progu niepodległości, sami byli zainteresowani podobną tematyką¹⁰, pisząc o niej nie przywoływali dorobku Polaków, najwyraźniej nie traktując go jako ważnej inspiracji (Kilias 2000). Najważniejszą z metod badawczych socjologii polskiej okresu międzywojennego była bezspornie metoda biograficzna. Tutejsi uczeni z upodobaniem się nią posługiwali, gorliwie zbierając i analizując – prawdę mówiąc, nierzadko bardziej go referując niż poddając analizie socjologicznej – materiał pamiętnikarski. Choć Czesi musieli znać prace oparte na wykorzystaniu pamiętników, próżno w nauce czeskiej szukać próby jej zastosowania...

Inaczej rzecz się oczywiście miała w latach 60. XX wieku, okresie największego zainteresowania nauką polską. Polskie prace były wówczas nie tylko wydawane i czytane, ale także wykorzystywane w dydaktyce, w istotnym stopniu wpływając na charakter wiedzy i przekonań naukowych całej generacji czechosłowackich uczonych. Warto jednak zwrócić uwagę, że tym, czego czescy partnerzy szukali w nauce polskiej, były nie tyle oryginalne idee, stanowiące własny dorobek nauki polskiej, ile zdobyte teoretyczne i metodologiczne nauki zachodniej, do której mieli trudniejszy dostęp. Ich zainteresowanie budził więc raczej fakt przeniesienia w kontekst lokalnej (marksistowskiej) socjologii oraz aplikacji do lokalnej

¹⁰ Biuro PTS: Protokoły z zebrań Zarządu Głównego PTS z dnia 28 października 1969 r., 29 czerwca 1970 r., 16 grudnia 1971 roku i 9 czerwca 1972 r.

problematyki (uniwersalnych?) instrumentów socjologii niż swoistość polskich nauk społecznych. Dowodem na to jest sposób doboru partnerów – skupienie się na najnowszej twórczości i na autorach mających najżywszy kontakt z nauką zachodnią, ujmując rzecz lapidarnie: na Szczepańskim i Baumanie raczej niż na Ossowskim i Chałasińskim. Choć współczesne zainteresowanie autorami takimi jak Staniszkis czy Krasnodębski dowodzi, że nauka sąsiadującego kraju może być ważna także jako źródło idei lokalnych, to jego mniejsza skala pokazuje, że ich poszukiwanie stanowiło margines czechosłowackiego zainteresowania socjologią polską. Konstatacji tej nie podważa recepcja dzieła Zygmunta Baumana, które bezspornie oddziaływało chociażby na twórczość Miloslava Petruska (np. 2006). Jego zręby powstały poza kontekstem nauki polskiej, a jego główne prace opublikowano na Zachodzie.

/// Czynniki kształtujące wzajemne relacje: ekologia nauk społecznych

Jak widać, kontakty, a nawet współpraca między polskimi i czeskiimi socjologami były prawdopodobnie bardziej intensywne niż kontakty z uczonymi z jakiegokolwiek innego kraju Europy Środkowo-Wschodniej. Bywały okresy, gdy były szczególnie nasilone, znacząco wpływając na rozwój nauki – przede wszystkim w Czechach, jako że często cechowała je pewna jednostronność. Godna wyjaśnienia jest zarówno skala czeskiego zainteresowania socjologią sąsiedniego kraju, jak i asymetria wzajemnych relacji.

Analizę czynników wpływających na siłę i charakter wzajemnych związków warto rozpocząć od przesłanek natury strukturalnej – od geografii i polityki – po układ sił w nauce światowej. Teoretycznie, sąsiedztwo sprzyja kontaktom, czyniąc krótszymi i tańszymi podróże zagraniczne. Co nie mniej istotne, czyni ono prawdopodobną obecność podobnych problemów społecznych, a nawet wspólnoty doświadczenia zbiorowego. Jak próbowałem pokazać, czeskie i polskie życie społeczne cechowały tyleż podobieństwa, ile różnice, można jednak znaleźć dwa doświadczenia, które przyczyniały się do zainteresowania sąsiednim krajem. Najważniejszym z nich były komunizm oraz marksizm, pojmowane przede wszystkim jako doświadczenie określonej generacji uczonych; do kwestii tej przyjdzie mi jeszcze wrócić. Na mniejszą skalę podobną rolę odegrała transformacja ustrojowa, która wpłynęła na odbiór socjologii (jedyne) polskiej (i tylko)

w Czechach, zwłaszcza bezpośrednio po roku 1989¹¹. W pewnym stopniu i tylko dla niektórych uczonych wspólnym tematem była – mimo odmiennej natury kwestii agrarnej w Czechach – problematyka chłopska oraz ideologia agraryzmu¹². Rzecz jasna, sąsiedztwo umożliwia wspólne badania dotyczące problematyki regionalnej lub transgranicznej. Wiele zależy oczywiście od wzajemnych stosunków politycznych, te zaś w przypadku Polski i Czechosłowacji nie zawsze były przyjazne; rządy komunistów oznaczały z kolei reglamentację wszelkich kontaktów międzynarodowych. Warto też zauważyć, że idee wytwarzane w sąsiadujących, ale posługujących się różnymi językami krajach nie są istotnie uprzywilejowane, jako że publikowane w nich prace rzadko bywają łatwiej dostępne niż produkcja w popularnych językach światowych.

Ważniejsze dla wyjaśnienia skali i charakteru zainteresowania dorobkiem dyscypliny w sąsiednim kraju wydają się dwa inne czynniki. Pierwszy z nich, tyleż oczywisty, ile trudny do uchwycenia, to względna wielkość potencjału naukowego (instytucjonalnego, intelektualnego...). Drugi to układ sił w nauce światowej i sposób jej funkcjonowania – to, czy i w jakim stopniu międzynarodowy obieg naukowy zdominowany jest przez jakieś bliższe lub odleglejsze centrum (centra).

Jak próbowałem pokazać, stosunek potencjałów socjologii polskiej i czeskiej (czechosłowackiej) był zmienny. Dzięki głębokiemu zapleczu intelektualnemu, skali i solidnej instytucjonalizacji dyscypliny był on aż do progu lat 50. XX wieku wyrównany. Przed przejściem pełni władzy przez komunistów polska twórczość nie była bogatsza ani mimo obecności uczonego światowej sławy, Floriana Znanieckiego, nie miała wyższej przeciętnej wartości naukowej niż prace czeskich kolegów. Dekadę później szala gwałtownie przechyliła się na stronę nauki polskiej, która uzyskała realną przewagę jakościową i ilościową. W przeciwieństwie do pierwszej, druga do dziś pozostaje widoczna. Jeśli zaś chodzi o międzynarodowy kontekst relacji polsko-czeskich, to ulegał on kilkakrotnej zmianie. W okresie międzywojennym trudno mówić o dominacji w europejskiej socjologii jakiegoś pojedynczego centrum, a naukę tę uprawiano na wiele sposobów w wielu (choć dalece nie wszystkich!) krajach Europy. Nie należy jednak lekceważyć wpływu socjologii amerykańskiej, stanowiącej wzór nauki prawdziwie

¹¹ Napisaną kilkanaście lat po tekście polskiego autora historię socjologii czechosłowackiej pióra Inocencja Arnošta Bláhy również otwiera spostrzeżenie o naczelnej roli problematyki narodu oraz opis dociekań jej dotyczących (dodatkowo rozbudowane w późniejszej wersji tekstu: Bláha 1997).

¹² Siedem spośród dziewięciu polskich artykułów opublikowanych w „Sociologickém časopisie” w latach 90. XX wieku ukazało się w latach 1990–1994.

empirycznej, której oddziaływanie wspierały finansowo instytucje niemające europejskiego odpowiednika – fundacje, na czele z fundacjami Rockefellerów, świadomie propagującymi tamtejsze wzory uprawiania nauki (Labbé 2011, Skovajsa 2014). Ten styl uprawiania nauki miał otwartych zwolenników zwłaszcza w wśród czeskich uczonych „szkoły praskiej” (Machotka 1938), ale jego oddziaływanie było szersze, nawet jeśli amerykańska dominacja nie była jeszcze tak oczywista, jak po drugiej wojnie światowej (por. tab. 1). Wówczas to Stany Zjednoczone stały się niezaprzeczalnym centrum intelektualnym, instytucjonalnym i finansowym światowych nauk społecznych, angielski został ich *lingua franca*, a odradzająca się z kilkuletniego niebytu (w polskim przypadku: zaledwie nieobecności) polska i czechosłowacka socjologia znalazły się na peryferiach (czy półperyferiach) nauki zachodniej. O ile jednak nauka czeska pozostawała niemal odcięta od Zachodu, o tyle Polska szybko zajęła pozycję w pobliżu centrum.

Teoretycznie socjologia zachodnia, z przodującą amerykańską na czele, nie stanowiła jedyne centrum nauk społecznych. We wstępie do książki *Main Currents in Sociological Thought* Raymond Aron (1976: 14–15) wskazał, że jednym z powodów jej napisania było doświadczenie obecności w międzynarodowych gremiach naukowych, gdzie był świadkiem zderzenia się dwóch tradycji socjologicznych, marksistowskiej i zachodniej, którą ówczesni marksiści nazywali nierzadko „burżuazyjną”. Wschodnio- i środkowo-europejskie opowieści o historii myśli socjologicznej rysowały nieraz obraz dwóch odrębnych i obcych sobie tradycji socjologicznych (Vaněk 1981b: 5). W istocie wspomniane prace reprodukowały wciąż tę samą, mimo upływu kilkudziesięciu lat zasadniczo niezmienną, poststalinowską (czy neostalinowską) wizję socjologii marksistowskiej jako dziedziczki odrębnej spuścizny teoretycznej, posiadającej własny ład przestrzenny, z centrum najpewniej nie w Stanach Zjednoczonych, a w Związku Radzieckim. Kłopot w tym, że faktyczny stan wschodnio- i środkowoeuropejskiej socjologii odbiegał od tego opisu. Socjologia marksistowska, z jaką zetknął się Aron, stanowiła w istocie atrapę przeznaczoną na użytek Zachodu, w której miejsce nieobecnych socjologów zajmowali specjaliści od materializmu dialektycznego i/lub oficjele akademicy (Batygin, Deviatko 1995: 31–34). Faktycznie proces powstawania i instytucjonalizacji tej nauki zaczął się późno i przebiegał z oporami, szczególnie w domniemanym centrum, Związku Radzieckim. Tym niemniej, można mówić o dwóch centrach i dwóch kręgach obiegu naukowego: światowym, w którym centralne miejsce zajmował zamorski hegemon, jak i lokalnym, mającym początkowo czysto

fantomowy charakter, stopniowo zyskującym na realności, jednak nawet w epoce największego rozkwitu niezdołnym do odegrania niezależnej roli.

O treści wymiany naukowej będzie jeszcze mowa, w tym miejscu warto jednak podkreślić znaczenie ekonomicznego aspektu międzynarodowych stosunków naukowych. Choć fakt, że to zachodni (w praktyce najczęściej: zamorski) partner dysponował środkami pozwalającymi pokryć koszty wymiany naukowej, dawał mu wpływ na jej intensywność i kierunki, istotną rolę w ich kształtowaniu odgrywały w okresie powojennym swoiste problemy ekonomiczne, permanentnie trapiące naukę we wszystkich krajach socjalistycznych. Wyjazdy na Zachód czy zdobywanie tamtejszej literatury utrudniała konieczność uzyskania waluty wymiennej, do której dostęp był ograniczony. Istotną barierą okazywała się także cena, tak że jedynym sposobem na systematyczne otrzymywanie literatury zachodniej były *de facto* regularne wyjazdy za granicę. Literatura z krajów socjalistycznych była tańsza i łatwiej dostępna; dotyczy to oczywiście także wyjazdów naukowych.

Niezależnie od problematycznej natury i rzeczywistego znaczenia wschodnio- i środkowoeuropejskiej socjologii marksistowskiej, przynależność do dwóch, teoretycznie konkurencyjnych obiegu naukowych określała charakter i znaczenie relacji polsko-czeskich w najlepszych dla nich latach 60. XX wieku. Powstająca z niebytu socjologia czechosłowacka potrzebowała współczesnej teorii, a zwłaszcza praktycznej umiejętności prowadzenia badań społecznych. Obie te rzeczy najprościej byłoby importować zza „żelaznej kurtyny”. Niestety, czechosłowacka nauka posiadała skromne kontakty zagraniczne, a ich nawiązywanie utrudniały bariery polityczne i ekonomiczne. O drugich już wspominałem, natura zaś tych pierwszych wydaje się oczywista. Zachód był przeciwnikiem w toczącej się „zimnej wojnie”, a tamtejsze nauki społeczne postrzegano nierzadko jako narzędzie dywersji ideologicznej. Z kolei odrodzona socjologia polska posiadała już stabilne podstawy instytucjonalne i rzeczywisty dorobek, a przede wszystkim zdołała w krótkim czasie przejąć zachodnie *know how*. Sami amerykańscy organizatorzy wymiany naukowej widzieli w niej pierwszy za „żelazną kurtyną” przyczółek socjologii zachodniej i krzewicielkę nowoczesnych, empirycznych badań społecznych¹³. W istocie nie miała ona w pierwszej połowie lat 60. XX wieku w krajach socjalistycznych konkurencji. A tym,

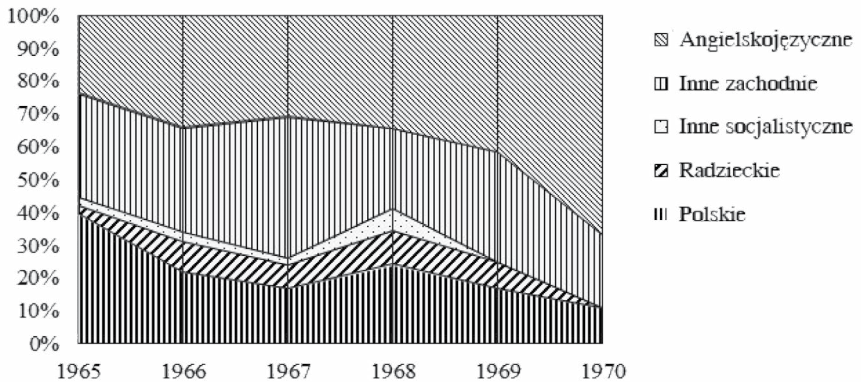
¹³ Wystarczy przypomnieć fakt, że najczęściej recenzowanym w „Sociologickej revui” polskim autorem był Zabko-Potopowicz, czy czeskie zainteresowania „Roczników Socjologii Wsi”.

co uczyniło z niej atrakcyjnego partnera Czechów i Słowaków, był tyleż jej (niekoniecznie oryginalny) dorobek, ile względna dostępność.

Dla recepcji socjologii polskiej istotne było nie tylko jej miejsce na bliskich peryferiach nauki zachodniej i jej równoczesna przynależność do socjologii marksistowskiej, ale także znaczenie, jakie podobna pozycja międzynarodowa uzyskała w kontekście dziejów politycznych i intelektualnych Polski i Czechosłowacji. Socjologowie czechosłowaccy mieli dwa szczególne powody, by uznać naukę polską za atrakcyjny wzór do naśladowania. Były nimi wspólnota doświadczenia generacyjnego i marksizm. Najbardziej popularni w Czechach socjologowie polscy, którzy zadziergnęli najsilniejsze osobiste więzy z czeskimi kolegami, to – za wyjątkiem Szczepańskiego – członkowie pokolenia urodzonego na przełomie lat 20. i 30., a więc generacji Machonina i innych wiodących osobowości czechosłowackiej socjologii lat 60. XX wieku. Tak jak tamci, zostali oni naznaczeni doświadczeniem stalinizmu, rozczarowania doń i poszukiwania innej politycznej drogi, bez porzucania marksizmu (wywiad z J. Wiatrem 1995). Jak już bowiem wspominałem, nowa socjologia czeska była marksistowska. Co to jednak w praktyce znaczyło i dlaczego stanowiło przesłankę ułatwiającą recepcję nauki polskiej?

W myśl najwcześniejszej, poststalinowskiej, aczkolwiek w Związku Radzieckim oficjalnie obowiązującej aż do upadku komunizmu koncepcji socjologii marksistowskiej, stanowiła ona dziedziczkę własnej, niedzielonej z socjologią „burżuazyjną” tradycji intelektualnej oraz wytwarzała własny ład przestrzenny, w którym centrum stanowił (prawdopodobnie) Związek Radziecki¹⁴. Artykuły Juliana Hochfelda (Chalubiński 1991: 151–159) czy popularny w Czechach podręcznik jego ucznia Zygmunta Bauman (1965) rysują jednak zupełnie inny obraz, przedstawiający nie tyle dwie odrębne tradycje naukowe, ile dwa równoprawne, choć nie równoważnościowe naukowo nurty teoretyczne jednej socjologii. Taka socjologia marksistowska, określana mianem „marksizmu otwartego”, częstokroć okazywała się na tyle otwarta na socjologię zachodnią, że można się zastanawiać, co w ogóle miała wspólnego z tradycją Marksa i Engelsa. Co ciekawe, sam fakt istnienia podobnego projektu skłaniał uczonych z krajów socjalistycznych do włączania doń także dzieł polskich niemarksistów, jak chociażby twórczości Szczepańskiego. Tak pojmowana polska socjologia marksistowska

¹⁴ Nie zajmuję się tutaj kwestią relacji materializmu dialektycznego i socjologii, wokół której koncentrowały się wczesne debaty o wschodnioeuropejskiej socjologii marksistowskiej (por. Voříšek 2012: 127–167). Niezależnie od zajmowanego stanowiska ich uczestnicy zakładali zasadniczą odrębność socjologii marksistowskiej od „burżuazyjnej”.



Rys. 1. Pochodzenie publikacji recenzowanych w „Sociologickým časopisie” w l. 1965–1969

przynależała do socjologii światowej, której centra znajdowały się tam, gdzie rodziły się wiodące idee i skąd płynęły środki finansowe – w Stanach Zjednoczonych raczej niż w Związku Radzieckim! Przejmowane przez nią zachodnie idee i praktyki uzyskiwały jednak ideologiczną prawomocność, stając się składnikami nauki marksistowskiej. Nic więc dziwnego, że z poststalinowskiego i neostalinowskiego punktu widzenia stanowiła ona zagrożenie. Jeśli przyjrzeć się dyskursowi czechosłowackich nauk społecznych lat 60., to charakterystyczne dla niego wydaje się wahanie między poststalinizmem a marksizmem otwartym, przy czym o ile ten drugi wydawał się bardziej atrakcyjny, ten pierwszy nie został nigdy otwarcie odrzucony. Zapewne był to także rezultat autocenzury oraz wymogów taktyki politycznej, jednak pisząc o nauce polskiej, czescy autorzy nie zapominali podkreślać, że jest ona *en bloc* marksistowska. Co ważne, choć jej użyteczność wynikała z deklarowanego (nie przez wszystkich polskich uczonych) marksistowskiego charakteru, to jej faktyczna wartość była efektem przynależności do socjologii zachodniej, z jej zdobyczami teoretycznymi, a zwłaszcza osiągnięciami badawczymi i metodologicznymi. Ewentualne porzucenie poststalinowskiego dyskursu uczyniłoby polskie pośrednictwo w kontaktach z Zachodem zbędnym. Dowodem na to jest zresztą zmniejszanie się roli polskiej inspiracji w miarę rozwijania przez Czechów i Słowaków własnych kontaktów zagranicznych (por. rys. 1).

Z perspektywy neostalinowskiej koncepcji socjologii marksistowskiej „normalizacja” lat 70. XX wieku była uzasadnionym aktem odrzucenia „marksizmu otwartego” jako konia trojańskiego wrogiej socjologii burżu-

azyjnej i narzędzia infiltracji socjologii marksistowskiej (por. Vaněk 1981a: 154). Nauka polska stała się na cenzurowanym jako potencjalny instrument dywersji ideologicznej, mimo że jej obrońcy starali się dowieść jej prawomyślności, na przykład wskazując na uznanie, jakim polska literatura naukowa cieszy się u radzieckich towarzyszy (Sedláček 1971). Reorientacja od socjologii polskiej ku nauce radzieckiej i innych krajów socjalistycznych oznaczała zarazem zwrócenie się ku właściwemu centrum socjologii marksistowskiej. Warto zauważyć, że była ona możliwa dzięki rzeczywistemu rozwojowi wschodnioeuropejskiej, w tym także radzieckiej socjologii, który pozbawił polskie nauki społeczne wyjątkowości.

Upadek komunizmu całkowicie zmienił kontekst międzynarodowy wzajemnych relacji. Wraz z nim nie tylko ostatecznie rozwiła się poststalinowska wizja socjologii marksistowskiej jako alternatywy wobec „nauki burżuazyjnej”, ale też rozpadła się wspierająca ją infrastruktura instytucjonalna. Kontakty z Zachodem stały się łatwe jak nigdy dotąd, szczególnie dla cierpiących na ich niedostatek Czechów i Słowaków. Równocześnie instytucjonalny chaos i trudności ekonomiczne nauk społecznych w krajach postsocjalistycznych wzmogły nierównowagę w relacjach między centrum a peryferiami światowych nauk społecznych. Warto jednak zauważyć, że od lat 60. zmieniła się też nauka światowa, w której amerykańska dominacja przestała być tak jednoznaczna. Z perspektywy Polski i Czechosłowacji coraz większą rolę odgrywały życie i instytucje naukowe zjednoczonej Europy, które zaczęły do pewnego stopnia partycypować w finansowaniu lokalnej wymiany akademickiej. Oczywiście, najbardziej renomowani uczeni i prestiżowe instytucje, o pieniądzach nie wspominając, wciąż znajdują się na Zachodzie. Tym niemniej, choć to tam zdobywa się wartościowy kapitał naukowy, nieco łatwiejsze stały się przynoszące różne, pomniejszych korzyści regionalne przedsięwzięcia badawcze czy podróże na północ lub południe (względnie: wizyty przybywających stamtąd gości).

Można wskazać jeszcze jeden mechanizm, dzięki któremu pozycja zajmowana w nauce międzynarodowej wpływała na recepcję twórczości z sąsiedniego kraju. Pozwala on do pewnego stopnia wyjaśnić asymetrię zainteresowania w okresie międzywojennym, kiedy to potencjał i poziom nauki obu krajów były mniej więcej wyrównane. O ile Czesi działali i publikowali głównie na terenie własnego kraju¹⁵, o tyle kilku polskich (czy: wywodzących się z Polski) autorów tworzyło za granicą, publikując w językach światowych i będąc obecnymi w międzynarodowym obiegu naukowym. Wystarczy tu wspomnieć Ludwika Gumplowicza czy Floriana

¹⁵ Wyjątkiem był Tomáš Garrigue Masaryk, który opublikował wiele prac w języku niemieckim.

Znanieckiego, uznana postać nie tylko polskiego, ale i amerykańskiego życia naukowego, drugiego co do popularności autora polskich publikacji recenzowanych w „Sociologickej revui”¹⁶! Jak się więc wydaje, można mówić o interferencji zainteresowania nauką światową i twórczością sąsiedzka czy regionalną. Zjawisko to można zresztą zilustrować, odwołując się do nowszych czeskich przekładów z literatury polskiej. Wśród prac polskich autorów wydanych w Czechach znajdziemy przeglądową pracę Piotra Sztompki (2007) o socjologii wizualnej. Opublikowane mniej więcej w tym samym czasie książki Krzysztofa Olechnickiego (np. 2003) na podobny temat były pewnie nie mniej interesujące, ale to Sztompka jest autorem o globalnej renomie, znanym bardziej z działalności międzynarodowej niż aktywności naukowej na terenie Polski. Z drugiej strony, powodem wydania przekładów prac Jadwigi Staniszkis było najpewniej zainteresowanie ich problematyką, odnoszącą się do regionu, a może także sympatie polityczne wydawców, prawdopodobnie jednak również międzynarodowa renoma autorki.

/// Tradycja intelektualna a kontakty polsko-czechosłowackie

Oczywiście, spostrzeżenia na temat ekologii i rozwoju instytucjonalnego nauk społecznych nie stanowią kompletnego wyjaśnienia zainteresowania socjologią sąsiedniego kraju i wypada je uzupełnić przynajmniej wzmianką na temat innych przesłanek zainteresowania socjologią polską w Czechach (i mniejszym zainteresowaniem socjologią czeską w Polsce). Trudno nie zauważyć, że do pewnego stopnia wynikają one z natury lokalnego życia intelektualnego. Choć nie sposób scharakteryzować go w kilku słowach, kiedy mowa jest o wzajemnej współpracy i wymianie intelektualnej, warto podkreślić większą zazwyczaj otwartość i zainteresowanie sąsiadami czeskich elit, będące echem dokonanego w XIX wieku, bardziej realistycznego od polskiego rozpoznania własnego potencjału i sytuacji jako narodu małego politycznie i kulturowo (Kilias 1998). Należy do tego dodać mniej lub bardziej pośrednie konsekwencje roli odegranej przez ideę słowiańską w narodzinach nowoczesnej tożsamości czeskiej. Jednym z jej zrębów było przeświadczenie o bliskich więzach kulturowych łączących naród czeski z innymi narodami słowiańskimi i systematyczne zainteresowanie i czerpanie z ich kultur jako źródła, które pozwalało uzupełniać deficyty rodzimej kultury. Idea wzajemności słowiańskiej, której echa wybrzmiewały przynajmniej u części czeskich i słowackich elit intelektualnych jeszcze w okresie międzywojennym, a być nawet może do końca lat

¹⁶ Z siedmiu recenzji jego prac trzy dotyczyły publikacji w języku angielskim.

60. XX wieku, przyczyniała się do szczególnego zainteresowaniami kulturą słowiańskich sąsiadów (Štástný 1968). Jej praktyczny efekt stanowiło szerokie rozpowszechnienie co najmniej biernej znajomości języków słowiańskich. Choć wzajemność nie dotyczyła wyłącznie (ani w pierwszym rzędzie) Polaków, ich język był wyjątkowo bliski, a socjologia akademicka była tu najlepiej rozwinięta. Wśród Polaków zasięg wzajemności słowiańskiej ograniczał się w praktyce do uczonych slawistów. Dzieje idei słowiańskiej w Polsce ujawniają zresztą pewną osobliwość – niewielkie i wyraźnie instrumentalne zainteresowanie sąsiadami (Mikulka 1984: 155–157), długo – być może po dziś dzień? – miewające w istocie neokolonialny charakter (zob. Sowa 2011). Odnosi się to tak do jego dominujących kierunków, jak i cechującej je postawy paternalizmu. Nastawienie to bez wątpienia negatywnie oddziaływało na polsko-czeskie stosunki polityczne w pierwszej połowie XX wieku; rzecz jasna, waga i znaczenie tego czynnika w innych dziedzinach i okresach wymagałaby bardziej szczegółowej analizy.

Tak czy inaczej, odmiennosc postaw przekłada się na asymetrię kompetencji językowych. Czescy intelektualiści, zwłaszcza starszej daty, często rozumieją język polski, podczas gdy Polacy rzadko choćby biernie władają czeskim. Warto co prawda dodać, że w okresie komunizmu znajomość polskiego miała także praktyczne przesłanki: w rejonach przygranicznych chętnie oglądano ciekawszą wówczas polską telewizję, a zainteresowani polityką częstokroć słuchali niezagłuszanych na terenie Czechosłowacji, polskojęzycznych audycji Radia Wolna Europa.

/// Podsumowanie

Dzieje wzajemnych relacji socjologów polskich i czeskich (czechosłowackich) to historia dość zazwyczaj intensywnych kontaktów i stosunkowo skromnej recepcji, z wyjątkiem lat 60. XX wieku, kiedy to polska twórczość socjologiczna odcisnęła silny wpływ na naukę w sąsiadującym kraju. Wzajemne relacje miewały na ogół nieco, a w okresie komunistycznym mocno asymetryczny charakter. Analiza przyczyn tej asymetrii nie dowodzi jednak, by chodziło – jak wierzy wielu zarówno polskich, jak i czeskich uczonych – o naturalny efekt wyższości polskiej socjologii, której przewaga to efekt odmiennych losów dyscypliny w latach 50. XX wieku i później. Skalę nierówności wzajemnych relacji lepiej tłumaczy większa otwartość Czechów, konfiguracja międzynarodowa oraz obecność kilkorga Polaków w międzynarodowym obiegu naukowym. Należy przy tym zauważyć, że

intensywność kontaktów nie przekładala się, jak się wydaje, na intensywność recepcji wywodzących się z sąsiedniego kraju oryginalnych idei.

Polsko-czeskie relacje naukowe są obecnie dość ożywione i nadal asymetryczne. Trudno oceniać, na ile asymetria ta odpowiada stosunkowi ilościowemu i jakościowemu produkcji naukowej. Warto jednak pamiętać, że poważanie, jakim się do dziś cieszy w Czechach polska socjologia, to przede wszystkim efekt roli odegranej przez nią w latach 60. XX wieku, być może wzmagany dzięki nostalgii coraz mniej już licznych uczonych czeskich pamiętających tamten okres.

Bibliografia:

/// Aron R. 1976. *Main Currents in Sociological Thought*, t. 1, tłum. R. Howard, H. Weaver, Penguin Books.

/// Batygin G.S., Deviatko I.F. 1995. *Metamorfozy socjologii rosyjskiej*, [w:] *Socjologia Europy Środkowo-Wschodniej 1956–1990*, red. J. Mucha, M.F. Keen, tłum. L. Stetkiewicz, J. Mucha, IFiS PAN, s. 25–39.

/// Bauman Z. 1964. *Zarys marksistowskiej teorii społeczeństwa*, PWN.

/// Bauman Z. 1965a. *Sociologie*, tłum. A. Měšťan, I wyd., Orbis.

/// Bauman Z. 1965b. *Sociologie*, tłum. A. Měšťan, II wyd., Orbis.

/// Bauman Z. 1966. *Sociologie*, tłum. A. Měšťan, III wyd., Orbis.

/// [Bauman Z.] 1967. *Pierwsza ogólnokrajowa konferencja socjologów czechosłowackich*, „Studia Socjologiczne” nr 2, s. 323–324.

/// Bauman Z., Petrusek M., Reifová I. 1997. *Deset otázek profesoru Zygmunta Baumanovi*, „Sociologický časopis”, nr XXXIII, s. 203–216.

/// Bláha I. A. 1931. *Współczesna socjologia czeska*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 2–4, s. 113–136.

/// Bláha I. A. 1948a. *Socjologia inteligencji*, „Przegląd Socjologiczny”, t. X, s. 97–138.

/// Bláha I. A. 1948b. *Stan socjologii czeskiej po wojnie*, „Przegląd Socjologiczny”, t. X, s. 634–637.

/// Bláha I. A. 1997. *Československá sociologie: od svého vzniku do roku 1948*, Doplňek.

/// Bystron J.S. 1917. *Rozwój problemu socjologicznego w nauce polskiej*, „Archiwum Komisji Badania Historii Filozofii w Polsce”, t. I, cz. I. [Datowane: 1915.]

/// Bystron J.S. 1922. *Rozvoj problému sociologického v polské vědě*, „Parlament”, r. I, s. 373–377, [na:] Nešpor Z.N., Kopecká A., red. 2011. *Edice českých sociologických časopisů* (CD-ROM), Sociologický ústav AV ČR – MathAn.

/// Chałubiński M. 1991. *Polityka i socjologia. Studium koncepcji Juliana Hochfelda*, Uniwersytet Warszawski. Wydział Filozofii i Socjologii.

/// Hochfeld J. 1956. *O programu výzkumu pracovního prostředí na velkých stavbách socialismu*, „Filosofický časopis”, nr 3, s. 441–448.

/// Kaltenberg-Kwiatkowska E. 2008. *Jan Sedláček (1935–2008). Wspomnienie o naszym czeskim przyjacielu*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 147–151.

/// Kilias J. 1998. *Naród a idea narodowa. Nacjonalizm T.G. Masaryka*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

/// Kilias J. 2000. *Narodowość jako problem naukowy. Naród w socjologii czeskiej okresu międzywojennego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

/// Kilias J. 2001a. „Okno na świat”. *O socjologii w Polsce i Czechosłowacji przed rokiem 1968*, „Myśl Socjaldemokratyczna”, nr 2, s. 99–105.

/// Kilias J. 2001b. „Socjologia bilansująca” czy „obiektywizm socjologiczny”? *Dwa spory o charakter socjologii czeskiej okresu międzywojennego*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, s. 37–66.

/// Kilias J. 2012. *Jak socjologowie opowiadali o socjologii. Dwa studia*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Klofáč J. 1956. *K možnosti a potřebě sociologického výzkumu v ČSR*, „Filosofický časopis”, nr 3, s. 449–452.

/// Kon I.S. i in. 1982. *Dějiny buržoazní sociologie 19. a začátku 20. století*, Svoboda.

/// Komarov M.S. i in. 1983. *Dějiny buržoazní sociologie první poloviny 20. století*, tłum. J. Sedláček, Svoboda.

- /// Konstantinov F.V. i in. 1981. *Buržoazní sociologie a současnost*, tłum. J. Šanderová, J. Večerník, Svoboda.
- /// Krasnodębski Z. 2006. *Zánik myšlenky pokroku*, tłum. K. Tichá, Pavel Mervart.
- /// Kraško N. 1996. *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce 1920–1970*, PWN.
- /// Kraško N. 2010. *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce 1970–2000*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- /// Krzywicki L. 1948–1949. *Dary jako jedna fáze vývoje výměny výrobků*, cz. I–III, „Sociologická revue”, nr 1, 1–3 i 4, s. 13–21, 16–29 i 137–153.
- /// Kubiczek F., red. 1992. *Historia Polski w liczbach*, z. 4: *Oświata, nauka, kultura*, GUS.
- /// Kurczewska J. 1979. *Naród w socjologii i ideologii polskiej. Analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku*, PWN.
- /// Labbé M. 2011. *The Rockefeller Foundation Turns to the East: Polish Social Sciences Fellows during the Interwar Period*. <http://www.rockarch.org/publications/resrep/labbe.pdf>; dostęp: 14.06.2015.
- /// Machonin P. 1968. *Struktura współczesnego społeczeństwa czechosłowackiego*, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, nr 25, s. 81–12.
- /// Machonin P. i in. 1969. *Československá společnost. Sociologická analýza sociální stratifikace*, Epoque.
- /// Machotka O. 1938. *Americká sociologie: sociální podmínky vzniku a rozvoje*, Melantrich.
- /// Macků J. 1968. *Główne tendencje rozwojowe socjologii czechosłowackiej*, „Studia Socjologiczne”, nr 3–4, s. 339–442.
- /// Mikulka J. 1984. *Slovanství a polská společnost v XIX. století*, Academia.
- /// Mirek F. 1930. *Sociologie v Polsku (XIX. a XX. století)*, cz. I/II, „Sociologická revue”, nr 1–2, s. 96–100, nr 3–4, s. 301–306.
- /// Mirek F. 1934. *O ideových proudech současné mládeže polské*, „Sociologická revue”, Nr 1–3, s. 80–89.
- /// Morawski W. 2005. *Ekonomická sociologie. Problémy, teorie, empirie*, tłum. J. Ogrocký, Sociologické nakladatelství.

/// Nešpor Z.R. 2011. *Republika sociologů. Zlatá éra české sociologie v meziválečném období a krátce po druhé světové válce*, Scriptorium.

/// Nešpor Z.R. i in. 2014. *Dějiny české sociologie*, Academia.

/// Nowak S. 1975. *Metodologie sociologických výzkumů. Obecné problémy*, tlum. J. Večerník, Svoboda.

/// Olechnicki K. 2003. *Antropologia obrazu*, Oficyna Naukowa.

/// Pecka E. 2011. *Proces tzv. normalizace v české sociologii*, „Historická sociologie – Historical Sociology”, nr 1.

/// Petrussek M. 2004. *Výuka sociologie v čase tání a v časech normalizace (1964–1989)*, „Sociologický časopis”, nr 5, s. 597–607.

/// Petrussek M. 2006. *Společnost pozdní doby*, Slon.

/// „Polish Sociological Review”. 2008. Nr 2 [numer złożony z tekstów czeskich autorów].

/// Richta R. i in. 1966. *Civilizace na rozcestí: společenské a lidské souvislosti vědeckotechnické revoluce*, Svoboda.

/// Richta R. i in. 1971. *Cywilizacja na rozdrożu: konsekwencje rewolucji naukowo-technicznej dla społeczeństwa i dla człowieka*, tlum. Andrzej Hodoly, Książka i Wiedza.

/// *Sdělení redakce*. 1968. „Sociologický časopis” nr 4, s. 519–520 [tekst odredakcyjny].

/// Sedláček J. 1971. *A.M. Rumjancev o knize Jana Szczyepańskiego*, „Sociologický časopis”, nr 3, s. 316–318.

/// Sedláček J., Burianek J., Šubrt J. 2000. *Mezigenerační rozprava o vědě a životě*, [w:] *Jedinec a společnost. Sborník k 65. narozeninám doc. PhDr. Jana Sedláčka*, Katedra Sociologie FF UK, s. 13–31.

/// Skovajsa M. 2014. *Rockefeller Foundation's Role in Promoting Social Sciences in Interwar Czechoslovakia*, referat wygłoszony na XVIII ISA World Congress of Sociology, Yokohama.

/// Sowa J. 2011. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas.

/// Staniszkis J. 2006. *Postkomunismus: źródła badanki*, tlum. P. Pšejja, CDK.

- /// Staniszki J. 2009. *O moci a bezmoci*, tłum. J. Ogrocký, CDK.
- /// „Statistická ročenka Republiky československé”. 1934.
- /// „Statistická ročenka ČSSR”. 1963.
- /// „Statistická ročenka Československé socialistické republiky”. 1988.
- /// Sulek R. 2013. *Zatrzymani w rozpedzie: o pierwszym pokoleniu studentów socjologii w Polsce*, referat wygłoszony na XV Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Szczecinie.
- /// Szacki J. 1971. *Utopie*, tłum. J. Sedláček, Mladá fronta.
- /// Szacki J. 1995. *Wstęp: krótka historia socjologii polskiej* [w:] *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego. Wybór tekstów*, red. J. Szacki, PWN, s. 11–119.
- /// Szczepański J. 1967. *Sociológia: vývin problematiky a metód*, Vydavateľstvo politickej literatúry.
- /// Szostkiewicz S. 1964. *Sociologický výskum. Procedúry a techniky*, tłum. J. Paśniak, Vydavateľstvo politickej literatúry.
- /// Szostkiewicz S. 1965. *Sociologický výskum. Procedúry a techniky*, tłum. J. Paśniak, Vydavateľstvo politickej literatúry.
- /// Szostkiewicz S. 1968. *I spotkanie socjologów czeskosłowackich i polskich*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 209–212.
- /// Sztompka P. 2007. *Vizuální sociologie: fotografie jako výzkumná metoda*, tłum. J. Ogrocký, Sociologické nakladatelství.
- /// Šťastný V. i in., red. 1968. *Slovanství v národním životě Čechů a Slováků*, Melantrich.
- /// Štefánek B. 1948. *Sociologia Slováci*, „Przegląd Socjologiczny”, t. X, s. 637–643.
- /// Vaněk A. 1981a. *Kapitoly z dějin buržoazní sociologie*, FF UK – Státní pedagogické nakladatelství.
- /// Vaněk A. 1981b. *Úvod do dějin marxistického sociologického myšlení*, FF UK – Státní pedagogické nakladatelství.
- /// Voříšek M. 2012. *The Reform Generation. 1960s Czechoslovak Sociology from a Comparative Perspective*, Kalich.

/// [Wiatr J.J.] 1967. *Wizyta delegacji czeskosłowackiej w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 303.

/// Wiatr J.J. 2008. *Życie w ciekawych czasach*, Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji.

/// Winclawski W. 1991. *Lud, naród, socjologia. Studium o genezie socjologii słowackiej*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika.

Materialy archiwalne:

/// Rockefeller Archive Center: Fundacja Forda, rolka 2521, grant 57-322: list Herberta Menzla do Stanleya T. Gordona z 10 października 1962 r.

/// Biuro PTS: Protokół z zebrania Zarządu Głównego PTS z dnia 9 grudnia 1966 r.

/// Biuro PTS: Protokół z zebrania Zarządu Głównego PTS z dnia 28 października 1969 r.

/// Biuro PTS: Protokół z zebrania Zarządu Głównego PTS z dnia 29 czerwca 1970 r.

/// Biuro PTS: Protokół z zebrania Zarządu Głównego PTS z dnia 16 grudnia 1971 r.

/// Biuro PTS: Protokół z zebrania Zarządu Głównego PTS z dnia 9 czerwca 1972 r.

Inne materiały:

/// Wywiad z Jerzym J. Wiatrem (1995).

/// Korespondencja i rozmowy z Janem Sedláčkem (2003–2008).

/// **Abstrakt**

Artykuł dotyczy stosunków między czeskimi i polskimi środowiskami socjologicznymi. W obu krajach po I wojnie światowej socjologia uległa instytucjonalizacji, została zlikwidowana przez komunistów, by odrodzić

się w okresie poststalinowskim. Prawdą jest, że w komunistycznej Czechosłowacji swobodnie rozwijała się tylko przez krótki okres w latach 60. XX wieku. Mimo wzajemnego zainteresowania socjologów obu krajów ich wzajemne kontakty nie były szczególnie intensywne – za wyjątkiem lat 60. Czesi zazwyczaj interesowali się bardziej polskimi naukami społecznymi niż polscy czeski. Intensywność i asymetrię ich wzajemnych relacji można wyjaśnić zmieniającą się pozycją obu krajów w nauce międzynarodowej. Po II wojnie światowej pozostały one na półperyferiach nauki zachodniej, chociaż w okresie komunizmu należały także do rzekomo alternatywnego kręgu wschodnioeuropejskiej socjologii marksistowskiej. Wyjątkowa rola polskiej socjologii w Czechosłowacji w latach 60. stanowiła więc wynik jej roli jako pośrednika w kontaktach z wiodącą socjologią zachodnią.

Słowa kluczowe:

socjologia polska, socjologia czeska, historia socjologii, międzynarodowe kontakty naukowe

/// Abstract

The paper deals with relations between Czech and Polish sociological communities. In both countries, sociology was institutionalised shortly after the First World War, liquidated by the Communists, and renewed in the post-Stalinist period, but in Communist Czechoslovakia, it developed relatively freely only during a brief period in the 1960s. There existed a mutual interest between the sociologists of the two countries, although they did not have much contact, except in the 1960s. Most of the time, the Czechs were more interested in Polish social science than the other way around. The intensity and asymmetry of their relations can be best explained by the changing position of both countries within the international scholarly community. After the Second World War, they remained on the semiperiphery of the Western scholarly community, even though in the Communist period they belonged to the supposedly alternative world of Marxist sociology. The exceptional position of Polish sociology in Czechoslovakia in the 1960s was therefore the result of its role as an intermediary for accessing the dominant Western sociology.

Key words:

Polish sociology, Czech sociology, history of sociology, international academic relations.

JAK PRZEMIESZCZA SIĘ PRÓŻNIA? WĘDRÓWKI TEZY STEFANA NOWAKA MIĘDZY OBSZARAMI I KONTEKSTAMI¹

Mikołaj Pawlak
Uniwersytet Warszawski

/// 1. Wprowadzenie

Teza mówiąca o istnieniu w polskim społeczeństwie próżni socjologicznej to jedno z najbardziej znanych twierdzeń w naszym obiegu socjologicznym. Od końca lat 70. XX wieku, kiedy ogłosił ją Stefan Nowak, do dzisiaj pojęcie „próżni socjologicznej” pojawia się w licznych publikacjach z zakresu nauk społecznych. Przebiło się ono również do dyskursu publicystycznego. Skoro jest to tak ważne pojęcie dla socjologii uprawianej w Polsce, dlaczego nie zostało ono „wyeksportowane” i nie funkcjonuje w socjologii światowej? Zagraniczni autorzy posługują się nim właściwie tylko wtedy, gdy chcą powiedzieć coś o polskim społeczeństwie. Pierwszym celem niniejszego artykułu jest prześledzenie nielicznych wędrówek pojęcia „próżni socjologicznej” poza kontekst polskiego społeczeństwa. Jak zobaczymy, jest ono tak silnie związane z przekonaniem o unikalności pewnych zjawisk społecznych zachodzących w Polsce, iż nie podejmowano prób uogólniania tezy Nowaka w odniesieniu do obszaru poza Europą Wschodnią. Drugim celem jest przeanalizowanie tego, jak wędrówki między kontekstami tematycznymi wpływają na przekształcenia koncepcji

¹ Niniejszy artykuł powstał w ramach projektu badawczego „Co wypełnia próżnię socjologiczną? Reinterpretacja tezy Stefana Nowaka z perspektywy sieciowej, na przykładzie zachowań na rynku pracy” dzięki dofinansowaniu Narodowego Centrum Nauki (DEC-2012/07/D/HS6/00977). Chciałbym podziękować Mikołajowi Cześniakowi, Mateuszowi Falkowskiemu, Ireneuszowi Krzemieńskiemu, Kacprowi Wierzbickiemu oraz dwójgu anonimowym recenzentom, których pomoc i sugestie przyczyniły się do napisania tego artykułu.

„próżni socjologicznej”: przesunięcia jej znaczenia i selektywnego odwoływania się do pewnych jej komponentów.

Teza ta ugruntowana jest w paradygmacie badań ankietowych, w którym społeczeństwo analizowane jest jako agregat jednostek przyjmujących pewne wartości, postawy i identyfikacje. Nie można jednak powiedzieć, iż „próżnia socjologiczna” stanowi teorię społeczeństwa polskiego, jest ona twierdzeniem użytym w eseistycznym opisie ważnych – zdaniem Nowaka – cech tego społeczeństwa. Traktuję zatem próżnię socjologiczną jako ideę wykorzystywaną w naukach społecznych do opisu stanu społeczeństwa. Za Barbarą Czarniawską (2010) rozumiem ideę jako dyskursywny opis rzeczywistości, który po dekontekstualizacji, czyli oderwaniu od pewnego konkretnego odniesienia historycznego, może zostać użyty w innym kontekście. Konieczność jej językowego utrwalenia i dostosowania do nowego kontekstu modyfikuje ideę. W odniesieniu do pojęcia „próżni socjologicznej” oznacza to na przykład, iż idea ta użyta przez Nowaka do opisu rozkładu identyfikacji społecznych w Polsce epoki Gierka może zostać następnie wykorzystana przez innego autora do opisu aktywności organizacji trzeciego sektora w Polsce początku XXI wieku lub do opisu warunków powstawania nieformalnych sieci społecznych na Ukrainie.

Artykuł rozpoczynam od przedstawienia tezy Stefana Nowaka. Następnie wskazuję 190 publikacji naukowych przywołujących jego koncepcję. W zasadniczej części tekstu opisuję, jak za pomocą „próżni socjologicznej” spoglądano „z zewnątrz” na polskie społeczeństwo i jak próbowano odnieść to pojęcie do innych społeczeństw; skrótowo porównuję „próżnię socjologiczną” z podobnymi pojęciami (takimi jak: załamywanie się społeczności, społeczeństwo klepsydry, perspektywa braku środka), a następnie omawiam użycia tego terminu w czterech polach tematycznych: Solidarność, społeczeństwo obywatelskie, kapitał społeczny i jakość demokracji. Jak pokazuję w ostatniej części tekstu, pojęcie „próżni socjologicznej” nie wywędrowało z polskiego kontekstu, gdyż jest silnie naznaczone przekonaniem o jego unikalności. Co więcej, w trakcie swych wędrówek po różnych kontekstach tematycznych dotyczących społeczeństwa polskiego pojęcie to zostało przekształcone, aby służyło jako wytrych, za pomocą którego socjologowie wyjaśniają niepożądane przez nich zjawiska.

/// 2. Stefan Nowak i pojęcie próżni socjologicznej

Stefan Nowak (1924–1989) był jednym z czołowych polskich socjologów. Jego kariera akademicka przypadła na okres komunizmu:

rozpoczął studia w 1946 roku, przez długi czas kierował Zakładem Metodologii Badań Socjologicznych w Instytucie Socjologii na Uniwersytecie Warszawskim, w latach 1976–1983 był przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Jest uznawany za ojca polskiej socjologii ankietowej. Jako badacz podejmował przede wszystkim problematykę wartości i postaw oraz ich międzypokoleniowej transmisji (Grabowska, Sulek 1992, Sulek 1998). W latach 70. i 80. był niewątpliwie liderem warszawskiego środowiska socjologicznego, a jego uczniowie pełnią obecnie prominentne funkcje.

W 1979 roku podczas sesji Komitetu Polskiej Akademii Nauk „Polska 2000” zaprezentował swoje spostrzeżenia na temat „próżni socjologicznej” w polskim społeczeństwie². Treść tego wystąpienia została dwukrotnie wydrukowana po polsku, najpierw jako esej *Przekonania i odczucia współczesnych* (Nowak 1979a), a następnie jako artykuł w „Studiach Socjologicznych” pod tytułem *System wartości społeczeństwa polskiego* (Nowak 1979b). Ta ostatnia wersja uzyskała największą liczbę odniesień i dlatego traktuję ją jako kanoniczną. Rok później w „The Polish Sociological Bulletin” ukazał się przekład eseju na język angielski (Nowak 1980). W 1981 roku na fali zainteresowania wydarzeniami w Polsce Nowak powtórzył swoją tezę w czasopiśmie „Scientific American” w artykule zatytułowanym *Values and Attitudes of Polish People* (1981). Zdaniem Nowaka:

[...] pomiędzy poziomem grup pierwotnych a poziomem narodowej społeczności istnieje – z punktu widzenia identyfikacji ludzi i ich emocjonalnego zaangażowania – rodzaj próżni socjologicznej. Gdybyśmy chcieli naszkicować gigantyczny „socjogram” oparty na ludzkich poczuciach grupowej więzi i identyfikacji, to tak pojęta społeczna struktura naszego kraju jawiłaby się jako „federacja” grup pierwotnych, rodzin i grup opartych na przyjaźni, zjednoczonych w narodowej wspólnotcie z bardzo słabymi innymi typami więzi pomiędzy tymi dwoma poziomami (Nowak 1979b: 160).

² Nie była to pierwsza prezentacja tezy. Podczas V Zjazdu Socjologicznego w 1977 roku Nowak zwrócił uwagę, iż „istnieje, jak się wydaje, w naszym społeczeństwie niepokojąca pustka” (Nowak 1979c: 30). Jednak to w roku 1979 teza została bezpośrednio sformułowana przez Nowaka i stanowiła główny temat jego referatu.

Nowak traktował próżnię jako osobliwość polskiego społeczeństwa. Jego zdaniem obiektywna struktura społeczna (zwłaszcza instytucjonalna) była rozwinięta tak samo jak w innych krajach uprzemysłowionych, natomiast subiektywna struktura społeczna oparta na identyfikacjach jednostek jest szczególnie dla Polski. Nowak traktował tę osobliwość jako problematyczną: polskiemu społeczeństwu czegoś brakowało. Brak identyfikacji z poziomem instytucji pośrednich wyjaśniał, wskazując na wyalienowanie od nich. Ludzie nie tworzyli wokół instytucji grup społecznych i mimo uczestnictwa w nich nie myśleli o sobie w kategoriach „my”.

Poza tym, Nowak zaproponował w swoim eseju rozróżnienie na świat ludzi i świat instytucji; podkreślił, że rozproszenie uznawanych wartości wśród członków społeczeństwa miało charakter „losowy” – nie było możliwości odtworzenia jego związku z różnicami w strukturze społecznej; stwierdził również, że religia nie ma w Polsce znaczenia grupotwórczego, ale jedynie odgrywa rolę filozofii prywatnej. Konkluzje te zostały wywiedzione z badań kwestionariuszowych na temat międzypokoleniowego przekazu wartości przeprowadzonych w Warszawie i Kielcach w latach 1972–1974 (Nowak 1989: 8–9). Teza o „próżni socjologicznej” została sformułowana niedługo przed strajkami w sierpniu 1980 roku i powstaniem Solidarności. Nowak i jego uczniowie zaangażowali się w jej działalność, a teza o próżni społecznej stała się tematem dyskusji wykraczających poza socjologię. Na przykład Bronisław Geremek (1981), przewodniczący komisji programowej podczas I Zjazdu NSZZ Solidarność, odwołał się do próżni jako kontekstu, w którym budowana miałyby być „Samorządna Rzeczpospolita”. Reagując na bieżące wydarzenia, Nowak sugerował, że Solidarność przyczynia się do zapelnienia próżni.

Wraz z publikacją angielskiej wersji eseju teza o próżni stała się dostępna dla badaczy spoza Polski. Cyrkułowała przede wszystkim w obrębie nauk społecznych. Jak stwierdził Antoni Sulek, „ta sugestywna choć kontrowersyjna hipoteza jest jedną z tych idei, które zadomowiły się w powszechnej socjologii” (1998: 171). Jak wiadomo, często powtarzane koncepcje zaczynają szybko żyć własnym życiem. Następuje ich dekontekstualizacja i oderwanie od pierwotnych intencji autora. Teza o próżni socjologicznej była przywoływana zarówno po śmierci jej autora, jak i po upadku systemu komunistycznego. Bywa powtarzana w zmienionym brzmieniu lub z użyciem innych określeń: pustka społeczna, próżnia społeczna etc. To ostatnie chyba lepiej oddawałoby intencję autora, który mówił o nieobecności czegoś w społeczeństwie. Brzmiąca bardziej uczenie „próżnia socjologiczna” u wielu osób może budzić skojarzenie raczej z brakiem

czegoś w obrębie socjologii: brakiem zainteresowania pewną tematyką lub luką w teorii.

Mimo błyskawicznego przełożenia koncepcji na język angielski zadowolniło się przekonanie, że próżnia socjologiczna jest osobliwością polskiego społeczeństwa. Uznano ją zatem za charakterystykę konkretnego przypadku cieszącego się na początku lat 80. XX wieku sporym zainteresowaniem. Nowak nie miał ambicji tworzenia uniwersalnej koncepcji socjologicznej, lecz chciał scharakteryzować społeczeństwo polskie i wskazać na jego unikalne cechy. Nie próbował również przenosić swojej tezy na inne społeczeństwa bloku socjalistycznego. Interesowało go i niepokoiło to, co dostrzegł w danych na temat identyfikacji Polaków i co pozwoliło mu wyartykułować swoje intuicje na temat rzeczywistości, w której przyszło mu funkcjonować.

/// 3. Metoda

Zidentyfikowałem 190 publikacji odwołujących się do „próżni socjologicznej”³. Wyselekcjonowałem je spośród wszystkich prac cytujących teksty Nowaka, w których stawiał on tezę o „próżni socjologicznej” (1979a, 1979b, 1980, 1981). Baza publikacji została uzupełniona o prace, w których nie pada bezpośrednio odwołanie do żadnego z tekstów Nowaka, oraz o prace nieindeksowane przez internetowe wyszukiwarki bibliograficzne. Z pewnością nie jest to baza zawierająca wszystkie prace odnoszące się do pojęcia „próżni socjologicznej”, jednak zachowana staranność pozwala stwierdzić, że dotarłem do ich zdecydowanej większości i umknąć mi mogły tylko publikacje o bardzo lokalnym zasięgu.

W trakcie analizy treści publikacji odwołujących się do koncepcji „próżni socjologicznej” nadawałem kategorie kodowe kontekstom tematycznym, w których próżnia była przywoływana; statusowi przypisywanemu tej koncepcji (czy była traktowana jako fakt czy podważano jej prawdziwość); sposobowi jej rekonstrukcji (czy następowały przesunięcia jej znaczenia lub przywołania częściowe); oraz cechom samych publikacji, takim jak: język, pochodzenie autora, data publikacji itd. Jest to zatem praca z zakresu analizy dyskursu, gdyż uwzględniane są nie tylko właściwości tekstowe analizowanych treści, ale również ich właściwości

³ W bibliografii niniejszego artykułu wymieniam tylko te z nich, do których bezpośrednio się odwołuję. Bieżąco aktualizowany spis publikacji odnoszących się do tezy o „próżni socjologicznej” dostępny jest w internecie pod adresem: <http://mikalajpawlak.bio.uw.edu.pl/research/sociological-vacuum/bibliography-sociological-vacuum/>.

pozatekstowe. Od historii idei uprawianej w sposób klasyczny odróżnia ją to, że do analizy nie zostały wybrane teksty uznane za najważniejsze, lecz wszystkie dostępne.

/// 4. Wędrowki „próżni socjologicznej”

Wśród 190 publikacji przywołujących pojęcie „próżni socjologicznej” z oczywistych względów dominują te w języku polskim – jest ich 113. Ponadto 70 prac powstało w języku angielskim, pięć w niemieckim i po jednej po hiszpańsku i słoweńsku. Jednak większość prac napisanych w językach innych niż polski jest autorstwa badaczy pochodzących lub mieszkających na stałe w Polsce. Natomiast 26 publikacji zostało napisanych przez autorów pierwotnie z Polską niezwiązanymi. Najważniejsze konteksty tematyczne, w których pojawia się pojęcie „próżni socjologicznej” to powstanie Solidarności (35 publikacji), społeczeństwo obywatelskie (53), kapitał społeczny (30) oraz jakość demokracji (23).

/// 4.1 Polska widziana z zewnątrz

Zdecydowana większość publikacji autorów spoza Polski odnoszących się do tezy Nowaka (19) traktuje próżnię socjologiczną jako jedną z charakterystyk naszego społeczeństwa. W kontekstualizacjach bardziej szczegółowych analiz przywoływana jest silna więź łącząca Polaków z rodziną i narodem oraz brak więzi z grupami szczebla pośredniego. Zarysowuje się w ten sposób pewna historia społeczna Polski, której punktami zwrotnymi są krótki i intensywny okres „karnawału” Solidarności 1980–1981 oraz upadek komunizmu w 1989 roku. Przed 1980 rokiem panować miała w Polsce „próżnia socjologiczna”. Ten sposób odniesienia do koncepcji Nowaka jest przejęty z literatury polskiej: zagraniczni badacze, jeśli znają język polski, odwołują się zwykle do kanonicznego *Systemu wartości społeczeństwa polskiego* (Nowak 1979b), w innych wypadkach korzystają z pracy *Values and attitudes of Polish people* (Nowak 1981) lub do tezy dotarli za pośrednictwem prac innych autorów.

Na szczególną uwagę zasługują prace Janine R. Wedel (1992, 1998), amerykańskiej antropolożki, która w latach 80. XX wieku prowadziła w Polsce badania dotyczące życia codziennego. Książka pod jej redakcją *The Unplanned Society* (Wedel 1992) to, jak Wedel deklaruje we wprowadzeniu, próba zaprzeczenia tezie Nowaka. Amerykańska badaczka do-

wodzi, że próżnię w Polsce lat 80. wypełniał ogrom aktywności społecznych, których nie mogły uchwycić kwestionariuszowe techniki badawcze ugruntowane w pozytywistycznym paradygmacie nauk społecznych. Wedel przytacza wiele przykładów zbiorowej aktywności o sieciowym charakterze. Za najważniejsze uznała działalność „środowisk” – nieformalnych grup społecznych opartych na wzajemnym zaufaniu i o szerszym zasięgu niż rodzina czy grupa przyjaciół, które umożliwiały wymianę dóbr i informacji. Natomiast w książce *Collision and Collusion* poświęconej analizie wsparcia przez Zachód budowy demokracji w Europie Wschodniej, Wedel pokazuje, że wbrew wyobrażeniom amerykańskich i europejskich donatorów w Europie Wschodniej już w okresie komunizmu istniały załączki społeczeństwa obywatelskiego (1998). Takie postrzeganie społeczeństw Europy Wschodniej było wzmacniane, zdaniem Wedel, również przez pochodzących z tego regionu intelektualistów, którzy utrzymywali, że komunizm stłamsił społeczeństwo obywatelskie i należy dopiero rozpocząć jego budowę. Koncepcja „próżni socjologicznej” zostaje przytoczona jako przykład tej tendencji dotyczącej Polski. Paradoksalnie, do rozpowszechniania wiedzy o „próżni socjologicznej” przyczyniła się w dużej mierze sama Wedel i to za jej pośrednictwem przywoływana jest teza Stefana Nowaka jako coś specyficznie polskiego. Pojęcie to wywędrowało z Polski, jednak tylko po to, by służyć do jej opisu.

/// 4.2 Próby przeniesienia próżni socjologicznej do innego obszaru

W pięciu z 190 publikacji pojęcie „próżni socjologicznej” odnoszone jest do innych społeczeństw niż polskie. Za każdym razem dopasowywane jest do warunków występujących w innych krajach Europy Wschodniej lub traktowane jest jako dotyczące całego regionu. Autorzy wskazują z reguły na wpływ ustroju socjalistycznego na powstawanie „próżni”.

Gregor Tomc (1991) w analizach, które dotyczyły wpływu ustroju komunistycznego na strukturę społeczeństwa słoweńskiego, wspomina próżnię socjologiczną jako wynik charakterystycznego dla Polski braku organizacji średniego szczebla lub wyobcowania z nielicznych organizacji tego typu. Jego zdaniem, podobnie jak w Polsce i Czechosłowacji, w Słowenii klasy społeczne nie stanowiły o podziale krystalizującym strukturę społeczną. Próżnia socjologiczna w pewnym sensie miała-

by oddawać także stan społeczeństwa słoweńskiego lat 80. XX wieku, o którym Tomc gromadził swoje dane ilościowe.

Węgierski socjolog Rudolf Andorka (1995a, 1995b) przywoływał natomiast koncepcję Nowaka w kontekście opisu społeczeństw socjalistycznych jako represjonujących wszelkie grupy i stowarzyszenia pomiędzy rodziną a wspólnotą narodową. Jego zdaniem społeczne kontakty Węgrów ograniczały się do bliskich krewnych, przyjaciół i kolegów z pracy. Na podstawie analizy budżetów czasu stwierdził, że w socjalistycznym społeczeństwie węgierskim obciążenie pracą zarobkową było tak duże, iż uniemożliwiała pielęgnowanie innych kontaktów społecznych.

Finn Sivert Nielsen (2007) odwoływał się do koncepcji próżni socjologicznej w pracy dotyczącej związku rosyjskiej tożsamości narodowej z projektem budowy państwa sowieckiego. Za Wedel (1992) wskazywał, iż zarówno w sowieckiej Rosji, jak i w Polsce „próżnia” wypełniana jest przez nieformalne sieci kontaktów. Odwołanie do pojęcia próżni socjologicznej było autorowi potrzebne do pokazania, że ustrój socjalistyczny wpływa na prywatyzację życia społecznego i oderwanie go od formalnych struktur.

Alexander Tymczuk, inny pochodzący z Norwegii antropolog, przykładał koncepcję „próżni socjologicznej” do sytuacji na Ukrainie (2005). Również odwołując się do pracy Wedel (1992), wskazywał, że różnego rodzaju ulotne struktury nieformalne wypełniają próżnię socjologiczną w społeczeństwach postkomunistycznych. Są to głównie relacje patron-klient, blat oraz relacje w obrębie danego środowiska.

Również dzięki Wedel (1998) pojęcie „próżni socjologicznej” pojawiło się wśród teoretycznych narzędzi pomagających zrozumieć społeczeństwo postkomunistycznej Serbii w pracy Théodory Vetty (2009) dotyczącej roli organizacji pozarządowych w budowie tamtejszej demokracji. Pochodząca z Grecji autorka pokazywała, jak ruchy społeczne lat 70. i 80. XX wieku przyczyniły się do wypełniania „próżni” wytwarzanej przez komunistyczne państwo. Ich spadkobiercami byli, zdaniem autorki, działacze serbskich organizacji pozarządowych.

W jaki sposób pojęcie próżni socjologicznej dotarło do posługujących się nim autorów? Andorka jeszcze w latach 70. współpracował z polskimi badaczami, którym z pewnością było ono znane. Natomiast trójka antropologów odwołała się do prac Wedel. Warto jednak zauważyć, że Wedel zakwestionowała istnienie „próżni socjologicznej” w rozumieniu Stefana Nowaka. Uważała bowiem, że próżnia ta jest za-

pełniana przez struktury nieformalne. Można powiedzieć, że amerykańska badaczka dokonała modyfikacji oryginalnej koncepcji. Dlatego badacze, którzy poznali dzięki Wedel pojęcie „próżni socjologicznej”, rozumieli ją jako pustkę między makrostrukturą a rodziną, która w warunkach socjalistycznych zostaje zapelniona przez powiązania nieformalne. W efekcie tego przekształcenia pojęcie Nowaka przestało służyć do opisu statycznego stanu struktury tych społeczeństw, ale posłużyło do oddawania ich dynamiki: komunistyczne państwa wywierały presję tworzącą „próżnię”, którą zapelniały oddolne działania zbiorowe o nieformalnym charakterze.

Zupełnie inny charakter miała próba przeniesienia pojęcia „próżni” z polskiego gruntu za granicę dokonana przez Mikołaja Cześnika (2008b). Posługując się danymi dotyczącymi zachowań wyborczych, zmierzył on poziom „próżni socjologicznej” w 35 krajach uprzemysłowionych. Jego celem było rozprawienie się z przyjmowanym przez wielu krajowych autorów założeniem, iż próżnia socjologiczna jest przyczyną niskiej jakości demokracji w Polsce. Analizy Cześnika pokazują, że nie ma korelacji między „próżnią socjologiczną” (operacjonalizowaną jako niski poziom identyfikacji z grupami pośrednimi) a indeksami jakości demokracji. Co więcej, istnieją społeczeństwa, w których mierzone za pomocą dostępnych danych poziom „próżni socjologicznej” jest wyższy niż w Polsce. To jedyny przypadek analizy porównawczej dotyczącej tego pojęcia. Prowadzi on jednak do znaczącej konkluzji, iż postrzeganie próżni socjologicznej jako polskiej osobliwości nie ma podstaw. Analizy Cześnika nie przeniosły pojęcia „próżni” poza polski kontekst. Obnażył on jednak, przyjmowane od czasu Nowaka za oczywiste, myślenie o „próżni” jako czymś szczególnym dla naszego społeczeństwa.

/// 4.3 Porównanie z podobnymi koncepcjami

Wśród koncepcji zbliżonych do „próżni socjologicznej” Nowaka, które zyskały pewną popularność w naukach społecznych, na uwagę zasługuje przede wszystkim teza postawiona przez Williama Kornhausera (1960: 58) mówiąca o załamywaniu się społeczności (*loss of community*). Kornhauser dowodził, iż społeczności pośredniczące między makrostrukturą a jednostką zanikają zarówno w zachodnich społeczeństwach masowych, jak i w należących do bloku sowieckiego społeczeństwach totalitarnych. W jego ujęciu, łatwiej jest sterować jednostkami, które

nie grupują się we wspólnoty średniego zasięgu, dlatego umasowienie społeczeństw po obu stronach żelaznej kurtyny osłabiało szanse dla demokratycznych rządów: jednostka zmagać się musiała z całościowością swojego państwa.

Z kolei Richard Rose (1995) w analizach rosyjskiej demokracji tuż po upadku komunizmu użył określenia „społeczeństwo klepsydry” (*hour-glass society*). U jego podstaw toczyć się miało bogate życie przejawiające się w silnych nieformalnych sieciach zaufania między przyjaciółmi i krewnymi oraz polegające na aktywności małych grup. Na górze społeczeństwa klepsydry z kolei toczyć się miało intensywne życie polityczne, w którym elity rywalizują o władzę, bogactwo i prestiż. Jednak kontakty między dołem a górą są bardzo ograniczone – jak w szyjce klepsydry. W związku z tym nie ma w Rosji, zdaniem Rose’a, wspólnoty obywatelskiej. Klepsydrowość rosyjskiego społeczeństwa jest korzystna dla elit, bo utrudnione jest ich oddolne kontrolowanie, ale paradoksalnie chroni również zwykłych członków społeczeństwa przed zbyt dużą kontrolą ze strony państwa. Dają oni sobie radę w życiu nie dzięki państwu, ale też nie przeciw niemu, a obok niego, wykorzystując nieformalne sieci. Metaforę Rose’a przykładano również do innych społeczeństw środkowoeuropejskich, w tym do społeczeństwa polskiego. Stawiano ją obok koncepcji próżni socjologicznej (zob. Lasinska 2013). Mimo pewnego podobieństwa (brak struktur pośredniczących) dotyczą one jednak innego zjawiska. Teza Nowaka mówi o identyfikacjach z grupami pierwotnymi i z narodem, natomiast koncepcja Rose’a o słabości mechanizmów pośredniczących między masami a elitami.

Ostatni przykład spojrzenia z zachodu na Europę Wschodnią, w którym znajdziemy podobny pomysł do tezy Nowaka, to „podejście braku środka” (*missing middle approach*) zidentyfikowane przez Geoffreya Evansa i Stephena Whitefielda (1993). Po upadku komunizmu brytyjscy badacze postanowili odpowiedzieć na pytanie dotyczące uwarunkowań powstania stabilnych systemów partyjnych w Europie Wschodniej. Dokonując przeglądu literatury, wyodrębnili trzy podejścia do wyjaśniania sposobu kształtowania się systemów partyjnych: podejście modernizacyjne, podejście braku środka oraz podejście porównawczego komunizmu. To ostatnie uważali za najważniejsze, bo umożliwiające uwzględnienie uwarunkowań historycznych i instytucjonalnych poszczególnych krajów regionu, których większość, ich zdaniem, znajdowała się gdzieś pomiędzy brakiem środka a modernizacją. Teza o brakującym środku przyjmuje, iż w krajach Europy Wschodniej brak mezostruktur, dzie-

ki którym interesy mogłyby być artykułowane inaczej niż na poziomie całego państwa lub narodu. W konsekwencji uniemożliwione jest powstanie trwałych podziałów politycznych, a więc i stabilnego systemu politycznego (Evans, Whitefield 1993: 528–529). Rekonstruując podejście brakującego środka, brytyjscy politolodzy odwoływali się między innymi do polskich badaczy, takich jak: Lena Kolarska-Bobińska, Marek Ziółkowski, Mirosława Marody i Jadwiga Koralewicz. Autorzy ci dobrze znali tezę Nowaka i odwoływali się do niej w swoich pracach i, co należy podkreślić, tworzyli w klimacie naukowym, w którym traktowana była ona jako jedno z ważniejszych twierdzeń o polskim społeczeństwie. Można zatem zaryzykować przypuszczenie, że w pośredni sposób teza Nowaka przyczyniła się do sformułowania przez Evansa i Whitefielda podejścia brakującego środka. Nie wolno jednak zapominać, iż brytyjscy autorzy uważali Polskę obok Czech i Węgier za państwo, w którym następuje intensywne zapelnienie brakującego środka i do opisu kształtującego się w nim systemu partyjnego najlepiej pasuje podejście modernizacyjne, mówiące, że struktura społeczna upodabnia się tutaj do struktury społeczeństw zachodnich i w związku z tym wykształca się charakterystyczny dla nich stabilny system partyjny (Evans, Whitefield 1993: 541).

/// 4.4 Zastosowanie tezy Nowaka w Polsce

Cztery najważniejsze konteksty tematyczne, w których pojęcie „próżni socjologicznej” jest wykorzystywane w naukach społecznych, to: powstanie ruchu Solidarność, społeczeństwo obywatelskie, kapitał społeczny oraz kondycja demokracji (Pawlak 2015). W niniejszym artykule spróbuję spojrzeć na wędrówkę pojęcia zaproponowanego przez Nowaka między tymi polami problemowymi.

Teza o próżni socjologicznej została ogłoszona na rok przed protestami robotniczymi, które w 1980 roku doprowadziły do powstania Solidarności. Wydarzenia te były dla polskich socjologów zaskoczeniem, ponieważ za pomocą technik sondażowych nie byli w stanie przewidzieć siły społecznej mobilizacji (Sulek 2011). Cześć autorów uznała, że wydarzenia z początku lat 80. są dowodem błędności tezy Nowaka. Antoni Z. Kamiński (1992: 253) wskazywał na pominięcie roli Kościoła katolickiego jako organizacji podtrzymującej więzi zaufania i wspólnoty. Witold Morawski (2010) i Andrzej Rychard (2010) zwracali uwagę na niewystarczające uwzględnienie

znaczenia zakładów pracy. Inni autorzy, na przykład uczeń Nowaka Ireneusz Krzemiński (1992, 2013), wskazywali na konieczność uwzględnienia dodatkowych głębszych struktur subiektywnych (takich jak metapostawy czy pragnienie realizacji wartości moralnych). Jak sądzę, dyskusja o próżni socjologicznej, którą wywołało powstanie Solidarności, przyczyniła się do popularyzacji samego pojęcia. Próżnia przestała być stałą cechą społeczeństwa polskiego, ale okazało się, że pod pewnymi warunkami, na co zwrócił sam Nowak (1981: 53), może zacząć się zapełniać. Otworzyło to drogę do dociekań na temat tego, w jakich warunkach coś może wypełnić „próżnię socjologiczną”.

Propozycją wypełnienia próżni socjologicznej stało się społeczeństwo obywatelskie, którym polskie nauki społeczne zaczęły się interesować pod koniec lat 80., co było ściśle powiązane z doświadczeniem Solidarności i opozycji antykomunistycznej (Zalęski 2010). Tym, co rzuca się w oczy przy lekturze prac na temat społeczeństwa obywatelskiego, w których wykorzystane jest pojęcie „próżni socjologicznej”, jest rozczarowanie autorów jego kondycją w Polsce. Mowa na przykład o barierach (Bukowski, Gadowska, Polak 2008, Dzwonczyk 2003), blokadach (Szczegółka 2003) lub czynnikach ograniczających jego rozwój (Dzwonczyk 2005) lub też o społecznym bezruchu (Nowak, Nowosielski 2005). Stan „próżni socjologicznej” wymieniany jest jako przyczyna owych przeszkód.

Podróży idei zwykle towarzyszy jej transformacja (Czarniawska 2010). Tak też dzieje się z pojęciem próżni socjologicznej, gdy pojawia się w kontekście problematyki społeczeństwa obywatelskiego. Próżnia socjologiczna przestaje być rozumiana jako brak identyfikacji z grupami poziomu pośredniczącego między rodziną a narodem; następuje przesunięcie znaczenia i pojęcie to zaczyna oznaczać słabość lub wręcz brak grup poziomu mezo. Nowak wskazywał na to, że obiektywna struktura społeczna w Polsce jest podobna do struktur innych społeczeństw uprzemysłowionych (1979: 160), jej niepokojącą osobliwością był brak identyfikacji ze strukturami pośrednimi. Natomiast w rozważaniach o społeczeństwie obywatelskim, w którym struktury pośrednie mają umożliwiać działanie zbiorowe, pojęcie ukute w latach 70. XX wieku traktuje się jako opisujące brak lub wyraźną słabość tych struktur. Intuicja mówiąca o tym, że gdy grupa społeczna nie stanowi obiektu identyfikacji, ma mniejszą zdolność do działania jako aktor zbiorowy, wydaje się zdroworoządkowa. Jednak w rozważaniach dotyczących społeczeństwa obywatelskiego w Polsce nie jest ona poddawana refleksji ani testowaniu, lecz przyjmowana jako oczywistość.

Kolejny temat, w którym przywoływane jest pojęcie „próżni socjologicznej”, to kapitał społeczny; termin wprowadzony do światowej socjologii w latach 80. dzięki pracom Jamesa Colemana (1988) i Pierre’a Bourdieu (1986), a spopularyzowany w Polsce w dużej mierze dzięki ujęciu Putnama (1995). W większości publikacji jest on rozumiany za Robertem D. Putnamem (1995) jako zasób pewnej zbiorowości. Temat ten łączy się zatem z problematyką społeczeństwa obywatelskiego: w ujęciu Putnamowskim duży kapitał społeczny jest warunkiem sprawnie funkcjonującego społeczeństwa obywatelskiego. Pojęcie „próżni społecznej” przydaje się również do rozróżnienia na kapitał wiązący i pomostowy (Putnam 2008). Ten pierwszy ma łączyć przedstawicieli jednej grupy – silna identyfikacja z rodziną, a ten drugi łączy przedstawicieli różnych grup – brak identyfikacji pośrednich u Nowaka. Znow pojęcie przeniesione do innego kontekstu zostaje przetworzone tak, aby do niego pasować. Zauważmy, że w tej interpretacji pominięta zostaje część tezy Nowaka mówiąca o silnej identyfikacji z narodem. Podobnie jak prace dotyczące społeczeństwa obywatelskiego i te na temat kapitału społecznego zawierają pesymistyczny ton. Anna Kubiak i Anita Miszańska (2004) mówiły o atomizacji społeczeństwa i deficycie więzi horyzontalnych, a Janusz Czapiński (2006) ogłosił wręcz brak społeczeństwa w państwie polskim. „Próżnia socjologiczna” przydaje się autorom do wyjaśniania zjawisk, które oceniają negatywnie, jednak spekulacja i żonglerka pojęciami dominują w ich tekstach. Na mocy tej samej retoryki mogliby przekonywać, iż silna identyfikacja z narodem jest podłożem do wytwarzania się społecznego kapitału o typie pomostowym, jednak „próżnia socjologiczna” potrzebna jest im do opisu zjawisk ocenianych negatywnie, więc ten aspekt koncepcji Nowaka zostaje pominięty w ich rozważaniach.

„Próżnia socjologiczna” zawędrowała również do pola analiz dotyczących kondycji polskiej demokracji. Tutaj traktowana była jako ograniczenie dla wykształcenia się elektoratów partyjnych (Grabowska 2004: 163), przyczyna słabości systemu partyjnego (Kubiak 1999), przestrzeń umożliwiająca penetrowanie polskiego życia politycznego przez siły antyrozwojowe (Zybertowicz 2009) czy inspiracja do ukucia nowego pojęcia „próżni politycznej”, w której elity poprzez słabość instytucji i aktorów lokalnego życia politycznego nie mają odpowiedniej komunikacji z masami (Wasilewski 2006: 16). W tym polu dociekań wyróżniają się przywołane wcześniej prace Cześnika, który wykazał, iż nie ma ani teoretycznych (2008a), ani empirycznych (2008b) powodów, by uważać „próżnię socjologiczną” za przeszkodę w funkcjonowaniu demokracji.

/// 5. Wnioski

Pojęcie „próżni socjologicznej”, będąc jednym z częściej używanych oryginalnych wytworów polskiej socjologii, nie wywędrowało poza krajowy kontekst. Do zrobienia międzynarodowej kariery miało z pewnością dobre warunki wyjściowe: prace Nowaka zostały bardzo szybko ogłoszone po angielsku, a sprawy społeczeństwa polskiego cieszyły się na początku lat 80. dużym zainteresowaniem na świecie. Zarówno zagraniczni, jak i rodzimi badacze posługują się wprowadzonym przez Nowaka pojęciem, ale właściwie wyłącznie w odniesieniu do społeczeństwa polskiego. Pojawiło się tylko kilka prób odniesienia pojęcia próżni socjologicznej do innych społeczeństw Europy Wschodniej. „Próżnia” nie stała się jednak pojęciem, dzięki któremu można by próbować opisywać społeczeństwa innych regionów Europy i świata. Stała się pojęciem zaświadczającym o polskiej unikalności.

Paradoksalnie, próżnia nie mogła odbyć dalekiej podróży, ponieważ od początku była traktowana jako cecha szczególna polskiego społeczeństwa. To dlatego zyskała tak dużą popularność w kraju i za granicą. Próżnia przedstawiana jest do dzisiaj jako coś wyjątkowego, jako fatum ciążące nad polskim społeczeństwem, a socjologów w Polsce dręczy *horror vacui* – syndrom strachu przed próżnią (Pawlak 2015). Uderzające jest jednak to, że założenie o polskiej specyfice pojęcia „próżni socjologicznej” zostało przyjęte całkowicie na wiarę. Nikt z wyjątkiem przywoływanego wyżej Cześnika (2008b) nie próbował sprawdzać, czy podobnego rozkładu identyfikacji nie ma w innych społeczeństwach.

Śledząc wędrówkę pojęcia „próżni socjologicznej” między polami badawczymi, można również zaobserwować, jak zmieniają się w polskiej socjologii ogólniejsze ramy ich ujmowania. Nowak mówił o identyfikacjach z grupami i problematyce więzi społecznych, która obecnie bardzo często przedstawiana jest z użyciem terminologii kapitału społecznego. Natomiast działanie zbiorowe, o którym Nowak mówił w języku grup społecznych, obecnie często opisywane jest słownictwem pochodzącym z różnorodnych koncepcji społeczeństwa obywatelskiego.

Od ponad 35 lat pojęcie „próżni socjologicznej” jest naginane tak, aby pasowało do potrzeb autorów używających go do opisu i zrozumienia innych zjawisk niż te, dla których zostało pierwotnie ukute. W tego typu transformacjach nie ma nic nadzwyczajnego. Jednak modyfikacje tezy Nowaka należy w bardzo wielu przypadkach ocenić negatywnie. Służą one często do wyjaśnienia zjawisk jednostronnie przedstawianych przez auto-

rów, dramatyzujących swoje opisy kondycji społeczeństwa obywatelskiego czy poziomu kapitału społecznego w Polsce. Nowakowi przypisuje się twierdzenie o braku struktur, a nie o braku identyfikacji ze strukturami. Często zapominany jest również komponent jego tezy mówiący o silnej identyfikacji z narodem, zwłaszcza gdy próżnia socjologiczna przywołana zostaje do opisu rozpadu więzi czy stanu anomii itp. Istnienie „próżni socjologicznej” traktowane jest jako fakt. Najbardziej zaskakuje jednak, że pojęcie to nie pojawia się w pracach dotyczących struktury społecznej. Jest to pole badawcze o dużej tradycji w polskiej socjologii i przecież Nowak, mówiąc o próżni socjologicznej, dokonywał analizy subiektywnej struktury społecznej.

„Próżnia socjologiczna” poprzez swoje wędrówki stała się niestety pojęciem wytrychem, które nie pomaga zrozumieć zjawisk zachodzących w polskim społeczeństwie. Pojęcie to jednak nie wywędrowało właściwie poza kontekst Polski i nadal służy do argumentowania, często w bardzo dramatycznym tonie, o rzekomej unikalności tutejszej rzeczywistości społecznej.

Bibliografia:

/// Andorka R. 1995a. *Hungarian Society: Heritage of the Past, Problems of the Transition and Possible Future Development up to 2005*, „Társadalom és gazdaság Közép- és Kelet-Európában / Society and Economy in Central and Eastern Europe”, nr 17(1), s. 7–74.

/// Andorka R. 1995b. *Changes in Hungarian Society Since the Second World War*, „Macalester International”, nr 2, s. 114–133.

/// Bourdieu P. 1986. *The Forms of Capital*, [w:] *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, red. J.G. Richardson, Greenwood Press, s. 241–258.

/// Bukowski A., Gadowska K., Polak P. 2008. *Bariery w dystrybucji środków unijnych a mechanizmy systemowe w (szybkim) państwie bezpieczeństwa socjalnego. Przypadek Polski*, „Studia Socjologiczne”, nr 1(188), s. 5–43.

/// Coleman J.S. 1988. *Social Capital in the Creation of Human Capital*, „American Journal of Sociology”, nr 94 (Supplement), s. S95–S120.

/// Czapiński J. 2006. *Polska – państwo bez społeczeństwa*, „Nauka”, nr 1, s. 7–25.

- /// Czarniawska B. 2010. *Trochę inna teoria organizacji. Organizowanie jako konstrukcja sieci działań*, Poltext.
- /// Cześnik M. 2008a. *Próżnia socjologiczna a demokracja. Przykład postkomunistycznej Polski*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 52(4), s. 19–50.
- /// Cześnik M. 2008b. *Próżnia socjologiczna a demokracja – analizy empiryczne*, „Studia socjologiczne”, nr 2(189), s. 5–28.
- /// Dzwonczyk J. 2003. *The Barriers for the Development of Civic Society in Poland after 1989*, „Polish Political Science”, nr 32, s. 117–125.
- /// Dzwonczyk J. 2005. *Czynniki ograniczające rozwój społeczeństwa obywatelskiego w Polsce po 1989 roku*, „Zeszyty Naukowe/Akademia Ekonomiczna w Krakowie”, nr 692, s. 63–76.
- /// Evans G., Whitefield S. 1993. *Identifying the Bases of Party Competition in Eastern Europe*, „British Journal of Political Studies”, nr 23(4), s. 521–548.
- /// Geremek B. 1981. *Najgroźniejsza jest apatia*, „Tygodnik Solidarność” 30.10.1981, nr 31, s. 6.
- /// Grabowska M. 2004. *Podział postkomunistyczny: społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- /// Grabowska M., Sulek A. 1992. *Stefan Nowak jako badacz społeczeństwa polskiego*, [w:] *Dziedzictwo Stefana Nowaka*, red. A. Sulek, Uniwersytet Warszawski – Instytut Socjologii, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, s. 14–29.
- /// Kamiński A.Z. 1992. *An Institutional Theory of Communist Regimes: Design, Function, and Breakdown*, ICS Press.
- /// Kornhauser W.A. 1960. *The Politics of Mass Society*, Routledge and Kegan Paul.
- /// Krzemiński I. 1992. *Latentne wzory kultury a dynamika postaw społeczeństwa polskiego*, [w:] *Dziedzictwo Stefana Nowaka*, red. A. Sulek, Uniwersytet Warszawski – Instytut Socjologii, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, s. 105–123.
- /// Krzemiński I. 2013. *Świat zakorzeniony*, [w:] tegoż, *Solidarność. Niespełniony projekt polskiej demokracji*, Europejskie Centrum Solidarności, s. 209–241.
- /// Kubiak A., Miszalska A. 2004. *Czy nowa próżnia społeczna, czyli o stanie więzi społecznej w III RP*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 48(2), s. 19–43.

/// Kubiak H. 1999. *Parties, Party Systems, and Cleavages in Poland: 1918–1989*, [w:] *Cleavages, Parties, and Voters: Studies from Bulgaria, the Czech Republic, Hungary, Poland, and Romania*, red. K. Lawson, A. Römmele, G. Karasimeonov, Praeger Publishers, s. 77–92.

/// Lasinska K. 2013. *Social Capital in Eastern Europe: Poland and Exception?*, Springer VS.

/// Morawski W. 2010. *Prometeusz spętany?*, [w:] *Modernizacja Polski. Struktury, agencje, instytucje*, red. W. Morawski, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, s. 90–123.

/// Nielsen F.S. 2007. *The Eye of the Whirlwind: Russian Identity and Soviet Nation-Building. Quests for Meaning in a Soviet Metropolis*, Anthrobase.com.

/// Nowak S. 1979a. *Przekonania i odczucia współczesnych*, [w:] *Polaków portret własny*, red. M. Rostworowski, Wydawnictwo Literackie, s. 122–145.

/// Nowak S. 1979b. *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4(75), s. 155–173.

/// Nowak S. 1979c. *Metodologiczne problemy badania przemian społecznych*, [w:] *Tendencje rozwoju społecznego*, red. E. Krzeczowska, Główny Urząd Statystyczny, s. 25–37.

/// Nowak S. 1980. *Value Systems of Polish Society*, „The Polish Sociological Bulletin”, nr 50(2), s. 5–20.

/// Nowak S. 1981. *Values and Attitudes of Polish People*, „Scientific American”, nr 245(1), s. 45–53.

/// Nowak S. 1989. *Wstęp*, [w:] *Ciągłość i zmiana tradycji kulturowej*, red. S. Nowak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 5–14.

/// Nowak M., Nowosielski M. 2005. *Od „próżni socjologicznej” do „społecznego bezruchu”. Uwarunkowania ewolucji społeczeństwa obywatelskiego w Polsce lat 80. i 90. XX wieku*, [w:] *Państwo, samorząd i społeczności lokalne: Piotr Buczkowski in memoriam*, red. K. Bondyra, M.S. Szczepański, P. Śliwa, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, s. 267–292.

/// Pawlak M. 2015. *From Sociological Vacuum to Horror Vacui: How Stefan Nowak’s Thesis is Used in Analyses of Polish Society*, „Polish Sociological Review”, nr 1(189), s. 5–27.

- /// Putnam R.D. 1995. *Demokracja w działaniu: tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, tłum. J. Szacki, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- /// Putnam R.D. 2008. *Samotna gra w kregle: upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, tłum. P. Sadura, S. Szymański, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- /// Rose R. 1995. *Russia as an Hour-Glass Society: A Constitution without Citizens*, „East European Constitutional Review”, nr 4(3), s. 34–42.
- /// Rychard A. 2010. *System instytucjonalny komunizmu. Jak działał, zmieniał się i upadł*, [w:] *Modernizacja Polski. Struktury, agencje, instytucje*, red. W. Morawski, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, s. 435–460.
- /// Sulek A. 1998. *Stefan Nowak and Empirical Sociology in Poland*, „Polish Sociological Review”, nr 122(2), s. 165–176.
- /// Sulek A. 2011. *O nieprzezwidywalności rewolucji. Dlaczego polska socjologia nie przezwidywała „Solidarności”*, [w:] tegoż, *Obrazy z życia socjologii w Polsce*, Oficyna Naukowa, s. 243–265.
- /// Szczegóła L. 2003. *Blokady społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, „Rocznik lubuski”, 29(1), s. 11–26.
- /// Tomc G. 1991. *Razredi v socialistični družbi. Primer Slovenije w osemdesetih letih*, „Družboslovne razprave”, nr 8(12), s. 118–138.
- /// Tymczuk A. 2005. *Public Duties and Private Obligations: Networking and Personalisation of Relations in Ukraine*, University of Oslo.
- /// Vetta T. 2009. „Democracy Building” in Serbia: The NGO Effect, „Southeastern Europe”, nr 33(1), s. 26–47.
- /// Wasilewski J. 2006. *Wprowadzenie. Elita polityczna średniego szczebla – problematyka badania*, [w:] *Powiatowa elita polityczna: rekrutacja, struktura, działanie*, red. J. Wasilewski, ISP PAN, s. 9–37.
- /// Wedel J.R. 1992. *Introduction*, [w:] *The Unplanned Society. Poland During and After Communism*, red. J.R. Wedel, Columbia University Press, s. 1–20.
- /// Wedel J.R. 1998. *Collision and Collusion: The Strange Case of Western Aid to Eastern Europe 1989–1998*, Macmillan.

/// Załęski P. 2010. *Czy Solidarność była społeczeństwem obywatelskim? Jak został zapomniany neorepublikański projekt samorządnej Rzeczypospolitej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 54(4), s. 141–152.

/// Zybortowicz A. 2009. *Kontrola społeczna trzeciego stopnia*, [w:] *Idee naukowe Adama Podgóreckiego*, red. J. Kwaśniewski, J. Winczorek, IPSiR UW, s. 152–178.

/// Abstrakt

Teza Stefana Nowaka o „próżni socjologicznej” to najczęściej przywoływane twierdzenie o polskim społeczeństwie. W artykule przedstawiono, jak za pomocą tego pojęcia spoglądano z zewnątrz na polskie społeczeństwo i jak pojęcie to próbowano odnieść do innych społeczeństw.

„Próżnia socjologiczna” została porównana z podobnymi pojęciami tj. „zalamywanie się społeczności”, „społeczeństwo klepsydry”, „perspektywa braku środka”. W artykule przedstawiono także wędrówkę pojęcia „próżni socjologicznej” pomiędzy czterema polami tematycznymi: Solidarność, społeczeństwo obywatelskie, kapitał społeczny, jakość demokracji.

Pojęcie „próżni socjologicznej” nie wywedrowało poza polski kontekst, gdyż jest silnie naznaczone przekonaniem o jego unikalności. W trakcie swych wędrówek po różnych kontekstach tematycznych zostało tak przekształcone, aby służyło jako pojęcie wytrych, za pomocą którego socjologowie wyjaśniają niepożądane przez nich zjawiska.

Słowa kluczowe:

próżnia socjologiczna, Stefan Nowak, Solidarność, kapitał społeczny, społeczeństwo obywatelskie, jakość demokracji

/// Abstract

Stefan Nowak's thesis on the sociological vacuum is the most frequently referenced statement on Polish society. This article introduces how Polish society was perceived “from the outside” by the use of the vacuum concept and shows attempts to apply the concept to other societies. The sociological vacuum is compared to other similar concepts: the loss of community, the hourglass society, and the missing middle approach. The concept's travel

between four domains (Solidarity, civil society, social capital, and the quality of democracy) is presented. The concept of the sociological vacuum has not travelled beyond the Polish context because it is strongly connected to the assumption of Polish uniqueness. During its travels through various thematic domains, the concept transformed, and it is currently a buzzword used to explain phenomena undesired by sociologists.

Keywords:

sociological vacuum, Stefan Nowak, Solidarność, social capital, civil society, quality of democracy

TOWARZYSZE PODRÓŻY

TŁUMACZ JAKO AGENT NIE-CZYTANIA¹

Marta Bucholc
Uniwersytet Warszawski

Przekłady mają we współczesnej nauce status co najmniej wątpliwy. Wynika to z kilku przyczyn. Po pierwsze – ze statusu tłumaczeń jako dzieł pochodnych, po drugie – z trudności, które rodzi ocena ich jakości, po trzecie – z coraz częstszego podawania w wątpliwość samej potrzeby tłumaczenia tekstów naukowych.

Zacznijmy od przyczyny pierwszej. W dobie pogoni za oryginalnością, która w piśmiennictwie naukowym jest tyleż potrzebą serca, co prawnym wymogiem i warunkiem finansowania badań, niejako zdziwienie budzi fakt, że jakkolwiek naukowiec zabiera się do tworzenia tekstu jawnie nie-oryginalnego w tym prostym sensie, że jego prawdziwym autorem jest kto inny. Nazwisko autora oryginału widnieje wszak na okładce, w bibliografiach i w opisach katalogowych, nazwisko tłumacza wprawdzie powinno się pojawiać, ale nie zawsze tak się dzieje – a jeśli zaś nawet, to kto by je zauważał. Tłumaczenie to strata czasu i energii, którą – mógłby pomyśleć ktoś nieżyczliwy – ponosić są gotowi wyłącznie ci, którzy żadnego utworu oryginalnego nie są w stanie wyprodukować. Oczywiście, znajdują się także i tacy naukowcy, dla których tłumaczenie jest po prostu sposobem zarobkowania, ten взгляд jednak pomijam, nauka bowiem w ogólności jest – wbrew przesadnym konstatacjom malkontentów – między innymi także sposobem zarobkowania.

Rzecz jasna, tłumacze dzieł naukowych niebędący naukowcami są w innej sytuacji. Oni także mogliby tworzyć dzieła pierwotne zamiast pochodnych, ale nie byłyby to zapewne dzieła naukowe. Z tego wynika problem z ustaleniem standardu oceny jakości tłumaczenia. Nie wnikając w szczegółowe problemy kryteriów poprawności przekładu naukowego,

¹ Dziękuję Recenzentom tego artykułu za cenne uwagi i poprawki. Tekst powstał w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (2014/13/B/HS6/03741).

pozwolę sobie przytoczyć fragment, który dla mnie – jako tłumaczki nieprofesjonalnej, lecz zawodowo zajmującej się nauką – był pewnym objawieniem. Stanisław Barańczak w *Ocalonym w tłumaczeniu*, pastwiąc się nad jednym z przekładów Szekspira autorstwa Macieja Słomczyńskiego, pisze: „Parę przykładów z *Makbeta* [...] wystarczy za ilustrację okrucieństwa, z jakim polski jedenastozgłoskowiec (5+6) traktuje tłumaczy nie potrafiących sobie poradzić z jego pułapkami” (2007: 271–272). Jak można by te słowa przenieść na grunt tłumaczeń naukowych? Z czym musi potrafić sobie radzić tłumacz tekstu naukowego, także wszak obfitującego w pułapki? Co ma tu wyznaczać kanon pracy tłumacza? Pomijam problemy urody językowej tłumaczeń, stylistycznej zręczności, adekwatnego oddania stylu oryginału, co do których znaczenia w tłumaczeniu naukowym spierają się specjaliści, a które bezskutecznie usiłują przekonująco zoperacjonalizować translatołody. Chodzi mi o rzecz o wiele bardziej fundamentalną: nielato jest określić oczekiwania wobec dobrego tłumaczenia tekstu naukowego, poza tym, że znajomość dyscypliny, do której należy oryginał, powinna jakoś wpływać na jakość przekładu. W nauce jednak – inaczej niż w literaturze – smak nie jest wystarczającym kryterium.

Tu dochodzimy do trzeciego źródła wątpliwości związanych z tłumaczeniami jako pracami naukowymi, na którym chciałabym skupić się w tym tekście. Znajomość dyscypliny jest bowiem między innymi znajomością poprzednich tłumaczeń. Wędrowki pojęć w nauce odbywały się – i wciąż się odbywają – za pośrednictwem przekładów, dokonywanych na pograniczu różnych języków potocznych oraz powstałych na ich podstawie specjalistycznych języków naukowych. Posiadanie własnego naukowego języka było i jest dla wielu narodów przedmiotem ambicji. Ma ono dowodzić twórczych zdolności władającej określonym językiem społeczności, a zarazem jej przynależności do wielkiej rodziny naukowo płodnej – a zatem cywilizowanej i nowoczesnej – ludzkości. Zakorzenie języka nauki w języku potocznym prowadzi zresztą niekiedy do zabawnych trudności translatorskich, nie tylko w humanistyce i naukach społecznych: pomyślmy choćby o niemieckim słowie *Säure* (kwas), jego związku ze słowem *Sauerstoff* (tlen), a następnie o wbijanym nam w szkole do głowy doniosłym podziale kwasów na tlenowe i beztlenowe².

Zabawy w etymologii i tropienie komicznych paradoksów (a także ich niekiedy całkiem poważnych konsekwencji) to znakomita wprawka dla historyków nauki. Współczesny przyrodznawca, zadumawszy się nad słowami w rodzaju niemieckiego *Sauerstoff* czy rosyjskiego *кислород*, wzruszy

² Przykład ten zawdzięczam dr. Janowi Surmanowi.

prawdopodobnie ramionami nad nieefektywnością starego nazewnictwa, a następnie stwierdzi, że w dzisiejszym świecie problemy tego rodzaju będą zanikać, ponieważ tłumaczenia (w tym i tworzenie neologizmów terminologicznych) stają się zbędne w miarę upowszechniania się znajomości języków międzynarodowych. Nauk społecznych i humanistyki dotyczy to zapewne w mniejszym stopniu. Fakty dokonane, do których w naszych czasach należy przede wszystkim umacniania instytucjonalnie hegemonia angielszczyzny, również i w tych obszarach podważają jednak potrzebę namysłu nad oryginalnością tłumaczeń i standardami ich oceny. Pod znakiem zapytania staje bowiem zasadność tłumaczenia jako taka: po co tłumaczyć, skoro i tak wszyscy musimy znać angielski, przynajmniej w takim zakresie, w jakim jest to niezbędne do uprawiania własnej dyscypliny?

To ostatnie zastrzeżenie otwiera zupełnie nową puszkę Pandory. Fikcja, zgodnie z którą wszyscy znamy angielski wystarczająco jak na nasze potrzeby, opiera się bowiem na kilku kontrfaktycznych przesłankach. Mają one bezpośredni związek nie tyle ze stanem pluralizmu językowego w nauce, ile – by się tak górnolotnie wyrazić – z pewnym ideałem przekładu naukowego i wyrosłej na jego gruncie ideologii. By ją zrekonstruować, zacząć od przyczyn, dla których tłumaczenia naukowe – przy wszystkich wątpliwościach co do ich statusu – wciąż istnieją i, co więcej, wciąż są tworzone przez naukowców, często o wysokim statusie zawodowym. Następnie przejdę – inspirując się pojęciem „nie-czytania” Pierre’a Bayarda (zob. Bayard 2008) – do ideału przekładu naukowego i niektórych problemów z jego realizacją. Ostatnim punktem będzie diagnoza ideologii, w którą wrodził się ideał, i jej niepokojących praktycznych konsekwencji, które obserwuję od wielu lat jako czytelniczka i nie-czytelniczka, autorka, tłumaczka, recenzentka, redaktorka i – co w tym kontekście być może najważniejsze – wykładowczyni.

/// Po co (wciąż) tłumaczyć?

Pewne motywacje, którymi w przeszłości kierowali się tłumacze tekstów naukowych, zdecydowanie straciły dziś na znaczeniu, w każdym razie w Polsce. Najważniejszą z nich była bowiem – jak zwykle zakładamy – chęć umożliwienia czytelnikom zapoznania się z treścią tekstu we własnym języku, co inaczej byłoby dla nich trudne lub niemożliwe z powodu nieznaności języka, niedostępności tekstu oryginalnego lub trudności w jego lekturze. Założenie to pozwala nam między innymi traktować daty pojawienia się tłumaczeń rozmaitych utworów na różne języki jako mier-

nik przekonania tłumacza (redaktora, wydawcy, recenzenta wydawniczego, wreszcie społeczności czytelników) o potrzebie i wadze lektury tych utworów przez społeczności posługujące się tymi językami (zob. np. Sulek 2011: 17). Jeśli wydawca, tłumacz lub redaktor jest ważną postacią w społeczności naukowej albo wydawnictwo cieszy się renomą, mamy powód przypuszczać, że przekonanie to jest uzasadnione. Jeśli w dodatku tłumaczenie powoduje wzrost liczby nawiązań, interpretacji, cytowań i zastosowań dydaktycznych, przypuszczenie przeradza się w pewność.

Dziś stosowanie powyższego wniosku nieuchronnie prowadziło by na manowce niemal w każdej kulturze akademickiej. Wyjątkiem byłaby hegemoniczna nauka amerykańska, gdzie faktycznie książka niewydana po angielsku zdaje się w zasadzie nie istnieć ani w nauczaniu, ani w nauce, jak tego dowodzi przebieg recepcji prac Michaiła Bachtina czy Axela Honnetha. Dostępność tekstów rośnie w naszych czasach stale (nawet jeśli ich ceny są zaporowe), wiele cennych prac wydaje się w wolnym dostępie, do druku powstają łatwo dzięki nowym technologiom, biblioteki digitalizują i wprowadzają swoje zbiory do internetu. Teksty powstałe po angielsku czyta większość naukowców, przynajmniej w Europie, a wiele dzieł napisanych w innych językach dociera do szerszej publiczności w angielskich przekładach. Choć więc trudno odpowiedzialnie orzec, czy poziom znajomości języków obcych innych niż angielski w populacji naukowców rośnie, czy spada, samo upowszechnienie się angielskiego gwarantuje intensyfikację obiegu literatury obcojęzycznej.

Ponadto, trudność języka oryginału nie jest dziś – jak mi się zdaje – traktowana jako istotny czynnik wpływający na trudność lektury, a przecież są wśród socjologów (nawet współczesnych) autorzy, którzy wcale nie piszą łatwo, i to nie z powodu skomplikowanej terminologii, lecz ze względu na bogactwo słownictwa i złożoność składni, jak choćby Peter Baehr (zob. Baehr 2008) lub Donald N. Levine (zob. Levine 2015). Nie sądzę, by przyczyną było jakieś powszechne uproszczenie się języka nauki, zubożenie leksyki czy banalizacja frazeologii – choć zapewne zjawiska takie występują. Socjologia pozostaje zawsze, wedle wyrażenia Roberta A. Nisbeta, formą sztuki (zob. Nisbet 2002), ale formą hybrydową. Jak to ujął Piotr Sztompka:

Mamy zatem pewną skalę rozciągającą się między dwoma biegunami: z nauką na jednym biegunie, a sztuką na drugim. Na tej skali blisko sztuki lokuje się humanistyka, a blisko nauki niektóre z tzw.

nauk behawioralnych [...]. Socjologia znajduje się gdzieś pomiędzy, w środku skali. Niektóre jej subdyscypliny czy teorie troszkę bliżej sztuki, np. socjologia fenomenologiczna czy socjologia historyczna, a inne nieco bliżej nauki, np. socjologia matematyczna czy mikrosocjologia. Ale zawsze socjologia jest pewną hybrydą: trochę nauką, a trochę sztuką (Sztompka 2011: 44).

Język jest nie jedynym wprawdzie, ale głównym tworzywem tej hybrydowej sztuki. To, że zmienia się on i różnicuje, jest zdrowym objawem: sztuka trzymająca się uparcie jednego kanonu byłaby martwa. To zrozumiałe, że wzbogacenie repertuaru środków twórczych o inny język pociąga za sobą zmianę kanonu – podobne zjawiska obserwowano w literaturze wielokrotnie, zwłaszcza w Europie, na styku języków narodowych i łaciny, w okresie kształtowania się załączków literatur narodowych. Proces, który zachodzi dziś w nauce, nie jest więc bezprecedensowy. Rzecz w tym, że rosnącemu naciskowi na nabywanie znajomości języków obcych towarzyszy dziś fikcyjne założenie, że jest to właściwość zero-jedynkowa, nie zaś stopniowalna. Nikt w końcu nie weryfikuje tego, w jakim stopniu uczony rozumiał pracę, którą cytuje. Okazję do tego typu sprawdzianów kompetencji językowych studentów dają zajęcia obcojęzyczne i translatoria. Nikt systematycznie nie sprawdza biernej znajomości języka obcego pośród uczonych, trudno bowiem uznać konferencje międzynarodowe za dobrą okazję do tego typu testów.

Jeśli pominiemy przesłanki podejmowania się tłumaczenia związane z dążeniem do przybliżenia tekstu rodzimemu czytelnikowi, pozostają inne. Nie najblahszą z nich jest potrzeba estetyczna. Niektóre teksty, nawet naukowe, zachęcają do podjęcia wyzwania, jakim jest tłumaczenie. Wiąże się z tym intelektualna potrzeba zmierzenia się z trudnościami, jakich nastęrcza przekład myśli autora na inny język, i poddania tym samym sprawdzianowi własnej znajomości języka docelowego. Zagadki i ich rozwiązywanie, począwszy od dziwactw autora, poprzez brakujące lub mylące przypisy, błędy rzeczowe i językowe, poetyzację języka, aluzje i zapożyczenia, neologizmy terminologiczne, aż po realia kulturowe, do których autor się odnosi – to nieodłączna część pracy tłumacza.

Tłumaczenie, redagowanie i wydawanie tłumaczeń może też wynikać we względów praktycznych, niekoniecznie zarobkowych. Często wiążą się one z dydaktyką. Studenci kierunków innych niż filologiczne – bynajmniej nie tylko w Polsce – wbrew powszechnym życzeniom rzadko znają jakikol-

wiek język obcy na tyle, by bez pomocy nauczyciela czytać w nim tekst naukowy (opieram ten sąd wyłącznie na własnym doświadczeniu). Niektóre zespoły badawcze tłumaczą teksty na użytek wewnętrzny dla ujednoczenia terminologii. Bywa też, że tłumaczenie wynika z potrzeby uzupełnienia tak czy inaczej zdefiniowanej luki wydawniczej (jedyna nietłumaczona praca danego autora, ważny, a dotąd pomijany tekst), wyprzedzenia wydawniczej konkurencji, łatwiejszego zdobycia – dzięki jednemu tłumaczeniu – praw do innych prac tego samego autora, itp.

Oczywiście, nie można także pominąć ideowej motywacji tłumaczy i wydawców tekstów naukowych. Standardową miarą prestiżu nauki określonej granicami państwowymi jest na przykład dysponowanie korpusem klasycznych tekstów we własnej wersji językowej. Możliwość operowania własnym językiem jest często uznawana za warunek oryginalności i twórczości teoretycznej. Opisywanie badanych społeczeństw w ich własnych językach wydaje się – zwłaszcza w badaniach jakościowych – elementarnym wymogiem metodologicznym. Ściągnięcie innych na własny grunt w celu uzyskania porozumienia z nimi podnosi status nie tylko w rokowaniach międzynarodowych, lecz także w nauce.

Wreszcie, zachodzi także filozoficzna potrzeba tłumaczenia. Nauka nie zaczęła się wczoraj, powstała w określonych językach i rozwijała się poprzez obieg pojęć i ich przenikanie do innych języków. Gdyby nikt nigdy niczego nie tłumaczył, to nie powstałyby być może dyscypliny z krajowym idiolektem naukowym, który dziś tak wiele komplikuje w naszej pracy – a wystarczy pomyśleć o niemieckich słowach w rodzaju *Geist*, a następnie wyobrazić sobie, jakie męki przeżywają ich tłumacze na japoński (zob. Schwentker 1998, 2014). Nie byłoby też kontaktu między tym, co istniało kiedy indziej i gdzie indziej, a tym, co jest teraz i tutaj. Tłumaczenie to włączanie teraźniejszości, która napływa z innych języków, w to, co się już osadziło w języku lokalnym – i na odwrót. Ta potrzeba, wolno sądzić, nigdy nie zniknie.

/// Ideał przekładu naukowego

Wszystkie powyższe potrzeby, zarówno te palące, jak i mniej pilne, mógłby zaspokoić przekład idealny. Ponieważ jednak przekładów idealnych nie ma, zamiast tego wytworzył się z czasem pewien ideał przekładu naukowego, który – choć jest to konstrukcja absolutnie nie do utrzymania z punktu widzenia logiki – stał się podstawą naszego myślenia i działania w wielu obszarach nauki. Oto przesłanki, na których opiera się ów twór:

1. Teksty naukowe są w pełni przekładalne.

Wbrew znanej tezie Willarda Van Ormana Quine'a naukowcy często zdają się myśleć, że gdy przeczytali tłumaczenie, to przeczytali tekst równoważny w pełni oryginałowi w tym sensie, że zawierający wszystkie jego treści. Mówiąc: „Przeczytałam *Zasady metody socjologicznej*”, chcę więc wyrazić myśl, że przeczytałam polski przekład dzieła Émile'a Durkheima i jego treść uważam za równoważnik treści tekstu oryginalnego, mogę zatem uczciwie twierdzić, iż przeczytałam dzieło Durkheima.

2. Terminy naukowe są nieprzekładalne.

Wprawdzie teksty są przekładalne, ale zawarte w nich terminy (a czasem i zwykle słowa, mylnie brane za terminy teoretyczne) nie poddają się niestety tłumaczeniu, trzeba je więc w przekładzie pozostawić w oryginale, względnie podać w nawiasach oryginalny termin. Ma to zapewne ułatwić czytelnikowi życie, tyle tylko że zakłada u czytelnika znajomość języka oryginału nie gorszą niż u tłumacza – jednak wobec tego po co miałby on czytać przekład³. Przekład staje się grą między tłumaczem a czytelnikiem, w której obaj oddają mecz walkowerem.

3. Teksty naukowe można rozumieć i tłumaczyć *pars pro toto*.

Teksty naukowe są często długie, za długie jak na potrzeby czytelnika. Dlatego też bardzo często dokonujemy na nich operacji, którą w odniesieniu do tekstów artystycznych uważa się za dopuszczalną jedynie w czytanekach szkolnych: wybiera się fragment (uznawany za najbardziej przydatny do założonych celów) i ten fragment się tłumaczy. Inaczej jednak niż w szkolnych wypisach – gdzie próbka tekstu ma albo być materiałem do ćwiczeń, albo zapoznawać ucznia ze specyfiką stylu, tematyki lub epoki we fragmencie dostatecznie ewidentną – wybrane fragmenty tekstów naukowych mają też przekazać w pigułce wiedzę zawartą w całym tekście. Ileż to razy zdarza się nam powoływać na to, co głosili święty Tomasz, Dante Alighieri lub Immanuel Kant w tym czy innym dziele, wyłącznie na podstawie fragmentów z antologii? Fragment, reprezentujący całość, miałby nie tracić sensu przez wyjęcie go z kontekstu całości.

4. Teksty naukowe pozostają ze sobą w takich relacjach, jak znane nam ich treści.

³ Oczywiście, nie mam tu na myśli sytuacji, gdy trzeba po prostu pójść za ustalonym uzusem lub ułatwić czytelnikowi ustalenie, do jakiego terminu odnosi się polski odpowiednik proponowany przez tłumacza, zwłaszcza w wypadku terminów lepiej znanych w języku oryginału (np. *Geisteswissenschaften*, *Wertrationalität*) lub takich, których po prostu często zdarzało się dotąd nie przekładać (np. *bandwagon effect*). Ponadto, zdarzają się faktycznie terminy nieprzekładalne albo mylące w przekładzie, nawet jeśli na pozór proste: moim ulubionym jest francuskie słowo *populaire* stosowane w wielu kontekstach socjologicznych.

Przewaga treści nad formą i kontekstem sprawia, że teksty naukowe w głowach czytelników przekładów układają się w konfiguracje, którymi rzadzi porządek treści, nie zaś jakikolwiek inny (historyczny, stylistyczny, personalny, geograficzny, językowy, kulturowy). Takie uprzywilejowanie treści prowadzi oczywiście często do zabawnych ahistoryzmów (zdarzyło się raz, że na warsztatach dla licealistów, którzy mieli przed spotkaniem zapoznać się z kilkoma wyposażonymi w niewiele datowników esejami Georga Simmla, spytano mnie, czy autor jeszcze żyje). Dla socjologa naturalnym porządkiem organizującym teksty będzie oczywiście porządek empirii (temat, przedmiot, obszar badań), teorii i metody. Ten porządek będzie następnie naturalizowany i podnoszony do statusu faktycznego, nie zaś narzuconego ładu.

/// Nie-czytanie przekładu, czyli czego? O kłopotach z ideałem

Bayard ukuł niegdyś pojęcie *nie-czytania* (zob. Bayard 2008), by zobrazować zjawisko bardzo podobne do tego, z jakim mamy do czynienia w naukowym obiegu tłumaczonych tekstów. Bayard opisał nie-czytanie, odwołując się do postaci bibliotekarza z *Człowieka bez własności* Roberta Musila. Otóż najbardziej charakterystyczną cechą bibliotekarza było to, że nigdy nie przeczytał żadnej z powierzonych mu książek. Wyrzekł się on czytania nie dlatego, że nie chciał swoich książek znać, lecz przeciwnie – po to, by znać je lepiej, bo czytanie zawęży horyzonty: „Kto zajmie się treścią, ten już jest zgubiony jako bibliotekarz [...], bowiem nigdy już nie zdoła wyrobić sobie poglądu na całość” (Musil 1971: 174). Czytanie tylko tytułów i spisów rzeczy pozwala utrzymać dystans wobec tekstów, zachować nad nimi kontrolę, co w wypadku bibliotekarza jest naturalnie warunkiem przetrwania. Nieodżałowanej pamięci Terry Pratchett, tworząc postać bibliotekarza-orangutana w cyklu *Świat dysku*, wygrał ten motyw na tysiące komicznych sposobów. Czytanie jednak gubi, a nie-czytanie ratuje nie tylko bibliotekarzy.

Nie-czytanie przybiera wiele form: kompletnej nieznamomości, kartkowania, przeglądania, znajomości ze słyszenia. Książki nie-przeczytane to także książki, które zapomnieliśmy. Nie-czytanie nie tylko nie przeszkadza, ale wręcz pomaga mówić, pisać i myśleć oraz wyrażać sądy o książkach – jest poza tym konieczne i nieuniknione, a przy tym świadczy o większym niż czytanie szacunku dla książek (Bayard 2008: 22). Bayard dowodzi:

Mądrość postawy bibliotekarza z *Człowieka bez właściwości* tkwi, moim zdaniem, właśnie w tym dążeniu do zachowania „poglądu na całość”. [...] Ten, kto zbyt głęboko wsadza nos w książki, traci kontrolę nad kulturą, a nawet nad lekturą. Ze względu na wielką liczbę istniejących na świecie dzieł absolutnie konieczne jest dokonanie wyboru między owym całościowym spojrzeniem a skupianiem się na konkretnych książkach. Każda lektura jest bowiem trudnym i czasochłonnym przedsięwzięciem, a zatem nieuniknioną stratą energii, której potrzebujemy, by zachować kontrolę nad całością (2008: 19).

Nie-czytanie jest korzystne, choć może zagrozić prestiżowi i dobrej (samo)ocenie, bo „dla niedoświadczonego obserwatora nic nie wydaje się bardziej podobne do nieczytania niż nie-czytanie. Trudno też o kogoś bardziej podobnego do osoby, która nie czyta, niż osoba, która nie-czyta” (Bayard 2008: 3). Nieczytanie kompromituje. Bayard namawia nas więc, byśmy je precyzyjnie i raz na zawsze odróżnili od nie-czytania i przestali się wstydzić tego ostatniego, jest ono bowiem nie tylko warunkiem orientacji w całości, ale i możliwości budowania wspólnej biblioteki, która umożliwia komunikowanie się z innymi. Ideal tłumaczenia, który przed chwilą opisałam, jest krokiem w tym słusznym kierunku, a oto dlaczego:

Po pierwsze, oryginały są pomijalne, a przekłady łatwo je zastępują, co oszczędza czytania oryginałów, a także tłumaczeń, i ułatwia niewstydzanie się tego, że się nie wie, że jakiś tekst stanowi przekład (na przykład angielski z języka niderlandzkiego albo niemieckiego) lub że został przełożony na określony język docelowy. Na przykład: coraz częściej spotykam się dziś w Polsce, nawet w publikacjach renomowanych wydawnictw, ze zjawiskiem świadczącym o wielkiej odwadze tłumaczy, którzy cytaty z dzieł dostępnych po polsku (czasem, niestety, od tak dawna, że zapomnianych) tłumaczą osobiście raz jeszcze, nie zadając sobie trudu poszukiwania odpowiednich fragmentów w polskiej wersji. Nie przypisuję tym tłumaczom lenistwa czy nieumiejętności przeszukiwania internetu, a co najmniej niektórzy z nich świadomi są zapewne tego, że obyczaj w pracy translatorskiej były do niedawna inne. Nie wątpię też, że w wielu wypadkach decyzje tego rodzaju powodowane są po prostu niską oceną istniejącego przekładu lub trudnościami z dotarciem do niego, nieproporcjonalnymi do wagi sprawy. Myślę jednak, że bardzo często zdarza się tłumaczom sądzić, że ich przekład jednego zdania cytowanego z Davida Hume’a czy Petera Sloterdijka

będzie ekwiwalentem treściowym tegoż zdania w całej przelożonej przez kogoś książce, po co więc do wysiłku, jaki już zadal sobie tłumacz całości, dokładać jeszcze własny trud jej kartkowania w poszukiwaniu właściwego cytatu. Nie-czytanie oryginałów idzie tu w parze z nie-czytaniem tłumaczeń, zysk na czasie jest więc podwójny.

Podobnie ma się sprawa z terminami: tłumacz często nawet nie stara się dowiedzieć, jaki jest uzus terminologiczny, i tłumaczy po swojemu, dodając w nawiasie – zgodnie z drugim punktem ideału tłumaczenia – termin oryginalny. Taki stan rzeczy jest typowy dla obszarów badań, które jeszcze nie wypracowały uzusu albo w których jest on słabo zakorzeniony, jak dziś w Polsce badania nad pamięcią, a jeszcze niedawno ilościowe badania społeczne⁴. Często jednak uzus bywa lekceważony i nie sposób nawet dociec, dlaczego. Wyjaśnienia dostarcza ideał tłumaczenia. Skoro bowiem terminy są i tak nieprzekładalne, to jeden nie-przekład terminu jest równie dobry jak drugi, a przecież samo zadawnienie w języku nie może stanowić o przewadze któregośkolwiek z nich. Pojawia się kusząca myśl, że wszystkie składniki stuprocentowo przetłumaczalnej całości są nieprzekładalne, być może więc całość powinna być wzięta w nawias?

W ten sposób przechodzimy do trzeciego nie-czytelniczego waloru ideału. Wspólna biblioteka powstaje jako zasób komunikacyjny i komunikowanie się jest głównym celem jej twórców: trzeci punkt ideału przekładu to praktyczna realizacja postulatów Bayarda. Nie-czytanie całości, z których pochodzą fragmenty tłumaczone i czytane, nie jest problemem, ponieważ tylko te fragmenty wchodzą do zasobu komunikacyjnego i stają się źródłem wydajnych komunikacyjnie, bo uwspólnionych przez edukację i nie-lekturę skojarzeń. Dlatego też antologie tak są odporne na zmiany dostępności tekstów oryginalnych. Na przykład *Szkieice z socjologii religii* Maxa Webera mają się świetnie, choć przesłanki ich użyteczności w postaci niedostępności pełnych wydań tekstów dawno się zdezaktualizowały. Powstają także nowe antologie przekładów wybranych fragmentów, tak z tekstów klasycznych, jak i najzupełniej współczesnych⁵, i założę się, że będą one w użyciu na zajęciach dydaktycznych długo po publikacji pełnych przekładów wszystkich tekstów źródłowych. Antologie pojawiają się szybciej, są tańsze, łatwiej dostępne, dydaktycznie i bibliotekarsko sensowniejsze, a ponadto ogromnie ułatwiają nie-czytanie. Jedno nie-czytanie (redaktora)

⁴ Bardzo dziękuję Recenzentowi za tę uwagę.

⁵ Tytułem przykładu można wymienić *Współczesne teorie socjologiczne. Antologia tekstów* (Borowik, Mucha 2015), *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Wybór tekstów* (Manterys, Mucha 2009), *Świat człowieka – świat kultury. Antologia tekstów klasycznej antropologii* (Nowicka, Głowacka-Grajper 2007), *Klasyczne teorie socjologiczne. Wybór tekstów* (Śpiewak 2006).

skutkuje kolejnym nie-czytaniem (tłumacza, który może wszak nie znać całości), to zaś prowadzi do nie-czytania czytelnika końcowego. Współpracowałam przy tego rodzaju przedsięwzięciach jako tłumaczka, redaktorka, współautorka wyboru, korektorka i redaktorka językowa, korzystam z wyborów jako nauczycielka i dostrzegam ich wielkie zalety, z których największą jest właśnie to, że oduczają szkodliwego zażenowania wywołanego nie-czytaniem.

Czwarty punkt ideału ma zapewne najbardziej bezpośredni związek z nie-czytaniem, ponieważ na gruncie pomysłu Bayarda trudno rozdzielić książkę i opinię o niej. To, że teksty układają nam się w takie same konfiguracje, jak ich znane nam z nie-czytania treści, jest więc nie tylko naturalne, lecz i pożądane, bo w ten sposób istnieje względnie duża szansa, że ułożą się nam wszystkim jednakowo albo przynajmniej podobnie. Dzięki temu wspólna biblioteka będzie działać bez zarzutu: na jej półkach stać będą opatrzone tytułami całości części, które będą wywoływać u każdego z nas wystarczająco podobne skojarzenia dzięki eliminacji nadmiaru mogącego generować różnice: nasze opinie wydawane będą na podstawie tej samej synekdochy.

/// Fałszywe całości, czyli ideologia lektury

Ideal nie-czytania i ideal tłumaczenia wzmacniają się więc wzajemnie i wywierają istotny wpływ nie tylko na naszą naukową praktykę, lecz także na nasze o niej wyobrażenie. Niestety, praktyka owa i wyobrażenie o niej rozmiągają się w kilku istotnych punktach, przez co dochodzi do ideologizacji naszego myślenia o nas samych jako czytelnikach przekładów, a w szerszej perspektywie – także do ideologizacji naszych badań, gdy postanowimy zająć się krążeniem pojęć, idei i tekstów.

Spójrzmy najpierw na ten pierwszy aspekt. Praktyka prowadzi do coraz dalej idącej fragmentaryzacji dzieł, oderwania treści fragmentów od całości, a treści całości od jakiegokolwiek jej nośnika, rozluźnienia relacji między tekstem oryginalnym a opinią o tekście oryginalnym powziętą na podstawie przekładu. Dodatkową konsekwencją funkcjonowania ideału tłumaczenia naukowego jest tworzenie się w różnych obiegach językowych odrębnych konfiguracji skojarzeń treściowych, które są wzajemnie nieprzekładalne, powstają bowiem w wyniku różnie zakrojonych fragmentaryzacji. Moim zdaniem jest to większy problem niż nieuchronne różnice terminologiczne wynikające z tłumaczeń, z najbardziej być może znaczącym dla współczesnego życia społecznego i kulturalnego

przykładem Freudowskich terminów *id*, *ego* i *superego* na czele (zob. Bettelheim 1991).

Krażenie pojęć naukowych, dokonujące się za pomocą słów używanych przez tłumaczy, polega nie tylko na zmianie słownych kostiumów, które pojęcia te noszą, lecz także na zmianie – by się tak wyrazić – całej *mise en scène*, w której pojęcie występuje (zob. Bal 2012). Bruno Bettelheim, który pokazał, jak amerykańskie tłumaczenia prac Sigmunda Freuda zmieniły charakter jego teorii z humanistycznej w technologiczną, otwierając tym samym drogę do inżynierii jaźni w stylu zupełnie niefreudowskim, przeanalizował w istocie właśnie tego rodzaju proces: krążenia pojęć, które poprzez przekład fundamentalnie zmieniły swoją konfigurację treści. Ta sytuacja dobrze ilustruje również działanie ideału przekładu: rzekomo nieprzekładalne postanowiono oddać przez inne nieprzekładalne, tym razem łacińskie, w przekonaniu, że nie zaszkodzi to przecież całemu tekstowi. W efekcie zapoczątkowana została nowa konfiguracja treści, w której trudno rozpoznać w wędrujących pojęciach ich poprzednie wcielenia.

To samo w sobie nie byłoby jeszcze problemem, ponieważ fałszywa świadomość czytelnika przekładu nie grozi mu zwykle niczym gorszym niż blamaż w snobistycznym towarzystwie. O ile konfiguracje treści są odtwarzane poprawnie i komunikacja przebiega w sposób niezakłócony, dla użytkownika nie ma większego znaczenia, skąd i jaką drogą pojęcia przywędrowały (choć, jak przekonuje Mieke Bal na przykładzie pojęcia pojęcia, ma to znaczenie dla samych pojęć i dla efektów, jakie przynosi ich zastosowanie w komunikacji – zob. Bal 2012). Perspektywa zmienia się jednak diametralnie, gdy zamiast zwykłym użytkownikiem, jesteśmy badaczem użytku czynionego z tekstów, pojęć i treści, na przykład jako historyk nauki.

Podam tylko jeden z przejawów omawianej ideologizacji w tej dziedzinie. Otóż jednym z najważniejszych pojęć w historii socjologii, którą zajmuję się zawodowo, jest „recepja”. Można by uznać ją za praideę krążenia czy wędrowki pojęć, nieograniczającą się do samych pojęć, lecz obejmującą również teorie, teksty, osoby czy relacje między osobami. Recepja dotyczy – najkrócej mówiąc – przemieszczania się idei powstałych w jednym miejscu do innego miejsca, taką czy inną drogą, której wysledzenie jest typowym zadaniem historyka. Jeśli idea wyrażona w jednym języku pojawia się następnie w innym języku, recepja zyskuje dodatkowy wymiar w postaci przekładu. Najczęściej badania recepji (niezależnie od tego, czy myślimy o niej w kategoriach ogólnych, czy też koncentrujemy się na jednym autorze lub wręcz jednym dziele albo jednej idei) sprowadzają się do badania losów

tekstów traktowanych jako nośniki idei. Wśród tekstów wyróżnioną pozycję mają teksty pisane o charakterze jednoznacznie naukowym. Wykłady, rozmowy, prywatne listy i inne podobne formy przekazu idei zwracają na siebie mniejszą uwagę badaczy recepcji w historii nauki, choć zdarzają się naturalnie wyjątki (zob. np. Czarnowski 2015). Kluczowe są książki (rzadziej krótsze teksty): daty ich tłumaczeń (lub nietłumaczeń – zob. Bucholc 2013), daty ich publikacji w oprawie twardej i miękkiej, liczba odwołań do nich, wznowienia, ponowne tłumaczenia i nowe redakcje, pojawienie się ich tytułów na listach lektur i w bibliografiach itd.

Na czym polega problem z tak rozumianym badaniem recepcji? Przede wszystkim na tym, że abstrahuje ono od wpływu ideału tłumaczenia, zakładając odpowiedniość tekstu w punkcie wyjścia i dojścia. Metaforycznie rzecz ujmując, sądzimy, że pojęcie przebiera się w inną szatę słowną, ale pozostaje tym samym, a jeśli nawet nie, to można prześledzić dokładnie i wyjaśnić przyczynowo modyfikację, jakim uległo, często traktując je w kategoriach błędu lub przeinaczenia (zob. Baehr 2001). Wiara w istnienie pojęcia oryginalnego wraz z przekonaniem o jego zasadniczej nieprzekładalności (czyli swoistości i jedyności związku między nim a jego treścią) skutkuje więc, paradoksalnie, uznaniem za równorzędne wszystkich tekstów pochodnych, w których pojęcie to jest przekładane. Tymczasem pojęcia ulegają transformacji i zmieniają się wraz ze zmianą konfiguracji, złożonej z nowych fragmentów, bo tak działa ideał tłumaczenia, i nie zachodzi między nimi relacja pierwotności innej niż – ewentualnie – chronologiczna, ta zaś w wyjaśnianiu komunikacyjnej pracy pojęć bywa mało przydatna.

Ponadto, ruch pojęć w tłumaczeniach odbywa się nie w jedną, lecz w dwie strony, choć niekiedy ruch zwrotny bywa trudny do dostrzeżenia lub niezbyt intensywny. Recepcja rzadko bywa całkowicie bierna, choć jest to naturalnie wyobrażalne. Znakomitym przykładem zmiany, jakiej ulegają pierwotne pojęcia po przekładzie, umożliwiającym im wędrówkę w obszar innego języka, jest los pojęcia figuracji w socjologii Norberta Elias. Niemiecki termin *Figuration* Elias zaczerpnął w latach 30. XX wieku najprawdopodobniej od Friedricha Nietzschego (Mongardini 1996: 295). Używał go zawsze w sensie zbliżonym do polskiego „konfiguracja” lub „układ”, na określenie wzajemnego układu jednostek powiązanych relacjami współzależności (Merz-Benz 1996: 47). Nie traktował go jednak jako terminu technicznego, nie definiował i odwoływał się bardziej do skojarzeń potocznych lub etymologicznych aniżeli do jakiegokolwiek teoretycznej projekcji (więcej na ten temat zob. Bucholc 2013: 19). Po przetłumaczeniu na angielski *Figuration* stało się *figuration*. To słowo istnieje także w angielskim

i ma kilka znaczeń odnoszących się do nadawania całości określonej formy poprzez ustanawianie relacji między jej elementami. W wersji angielskiej termin Eliasa zrobił karierę. Stał się częścią wyrażen takich jak *figurational approach* i *figurational paradigm*, a w innych językach, na przykład w polskim, konsekwentnie „socjologia figuracyjna”. Takie rozszerzenie i formalizacja znaczenia pierwotnego terminu spotykało się ze sprzeciwem samego Eliasa, zupełnie bezskutecznie, co dowodzi, że pojęcia nie podlegają bynajmniej wykładni autentycznej swoich twórców, nawet jeśli ci ostatni mają jeszcze szansę za życia obserwować ich wędrówki. Dla nas najważniejsze jest jednak, że wskutek anglicyzacji pojęcia *Figuration* również w niemieckim obiegu językowym zaczęło ono nabierać sensu technicznego, który – w moim odczuciu – wypacza sens humanistycznej i historycznej socjologii Eliasowskiej, podobnie jak było to w wypadku pojęć Freuda.

/// Za co warto zapłacić?

Przykład Freudowskiego *ego* i Eliasowskiej „figuracji” dobrze pokazuje ideologiczny charakter pojęcia recepcji. Nic nie bywa przejmowane jeden do jednego i niczego nie da się przejąć, nie ponosząc przy tym kosztów, czasem bardzo wysokich. Badacz recepcji, który nie dostrzega zaburzeń jednokładności pojęć wędrujących i intelektualnych (a także estetycznych) kosztów translacji, ulega złudzeniu optycznemu.

Rodzi się jednak pytanie o zasadność ponoszenia tych kosztów. Należy ją rozpatrywać w związku z motywami, dla których wciąż tłumaczymy teksty naukowe z obcych języków, traktując to jako jeden z warunków recepcji obcej twórczości naukowej, a recepcję uznając za zjawisko pożądane, zwłaszcza gdy recypowane treści cieszą się wysokim prestiżem w innych obszarach językowych. Płacimy za to, by pojęcia wędrowały, ponieważ dążymy do budowania wspólnej z innymi biblioteki, przekraczającej granice języków, umożliwiającej ponadgraniczną komunikację, wzajemne zrozumienie i współpracę. Nie-czytanie rzeczy dotąd nieczytanych, które ma nam umożliwiać recepcja, można odideologizować względnie łatwo, uświadamiając sobie, że właśnie nie-czytanie jest warunkiem recypowania tego, co cudze. Gdyby było nam to dostępne w pełni, byłoby nasze.

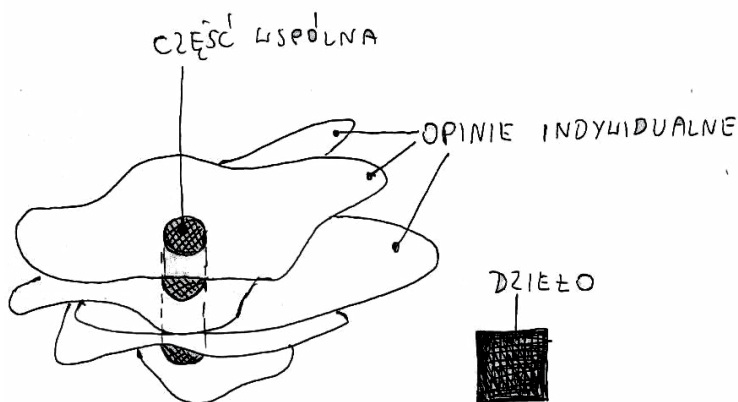
Pojęcie nie-czytania każe nam wyobrażać sobie poszczególne doświadczenia (i czytelnicze, i nie-czytelnicze) jako nieregularne wielokąty indywidualnych opinii nakładające się na siebie maleńką częścią wspólną. Ta część wspólna to *opinio communis*, podstawa wspólnej biblioteki, która nie musi pozostawać w żadnej relacji do będącego jej przedmiotem dzieła

(rys. 1). Ideal natomiast zakładałby, że wielość opinii indywidualnych są foremne, jednokładne, a część wspólna jest równokształtna im i dziełu zarazem (rys. 2).

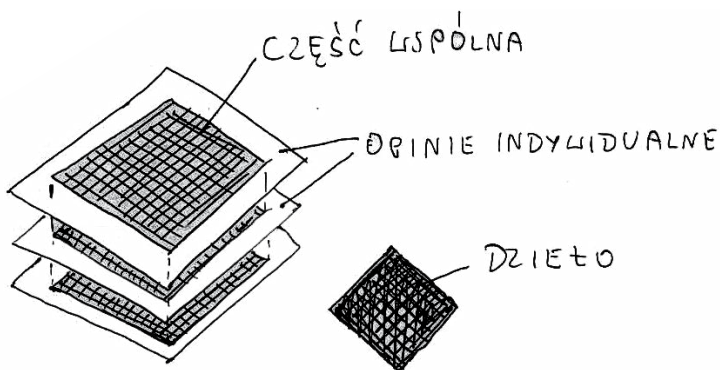
Taka sytuacja to oczywiście ideologiczna mrzonka: tłumacz nie jest agentem czytania, lecz nie-czytania, ale ani czytanie, ani nie-czytanie nie dawałoby nigdy tego rodzaju jednokładności.

Pojęcie nie-czytania pomaga jednak również zrozumieć, dlaczego ideał tłumaczenia, którego konsekwencją jest ideologizacja naszych praktyk i naszego samorozumienia, musi przynosić takie właśnie, a nie inne skutki – i dlaczego musi istnieć. Posiadanie wspólnej biblioteki jest imperatywem, jednak takim samym imperatywem jest, byśmy nie pamiętali, na jak kruchych opiera się ona podstawach i jak niewielką część opinii indywidualnych możemy uznać za wspólną. Komunikacja, w nauce jak i gdziekolwiek indziej, musi polegać na fikcji porozumienia – ideał tłumaczenia zapewnia pożywkę tej fikcji.

Rys. 1.



Rys. 2.



Bibliografia:

/// Baehr P. 2001. *The „Iron Cage” and the „Shell as Hard as Steel”. Parsons, Weber, and the Stahlbartes Gehäuse Metaphor in the Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism*, „History and Theory”, nr 40(2), s. 153–169.

/// Baehr P. 2008. *Caesarism, Charisma and Fate. Historical Sources and Modern Resonances in the Work of Max Weber*, Transaction Publishers.

/// Bal M. 2012. *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury.

/// Barańczak S. 2007. *Ocalone w tłumaczeniu. Szkice o warsztacie tłumacza poezji z dodatkiem malej antologii przekładów-problemów*, Wydawnictwo a5.

/// Bayard P. 2008. *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?*, tłum. M. Kowalska, Państwowy Instytut Wydawniczy.

/// Bettelheim B. 1991. *Freud i dusza ludzka*, tłum. D. Danek, Państwowy Instytut Wydawniczy.

/// Borowik I., Mucha J., red. 2015. *Współczesne teorie socjologiczne. Antologia tekstów*, Zakład Wydawniczy „Nomos”.

/// Bucholc M. 2013. *Samotność długodystansowca. Na obrzeżach socjologii Norberta Eliasa*, Wydawnictwo Naukowe PWN.

/// Czarnowski S. 2015. *Listy do Henri Huberta i Marcela Maussa (1905–1937)*, red. K. Kończal, J. Wawrzyniak, tłum. F. Rogalski, D. Thiriet, Instytut Socjologii UW, Oficyna Naukowa.

/// Levine D.N. 2015. *Social Theory as a Vocation. Genres of Theory Work in Sociology*, Transaction Publishers.

/// Manterys A., Mucha J., red. 2009. *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Wybór tekstów*, Zakład Wydawniczy „Nomos”.

/// Merz-Benz P.U. 1996. *Verstrickt in Geschichte. Norbert Elias in seiner Breslauer Zeit*, [w:] *Norbert Elias und die Menschenwissenschaften. Studien zur Entstehung und Wirkungsgeschichte seines Werkes*, red. K.-S. Rehberg, Suhrkamp, s. 40–57.

/// Mongardini C. 1996. „Ist die Gesellschaft möglich?” – *Georg Simmel, Norbert Elias und die Aufgaben einer soziologischen Neuorientierung*, [w:] *Norbert Elias und die Menschenwissenschaften. Studien zur Entstehung und Wirkungsgeschichte seines Werkes*, red. K.-S. Rehberg, Suhrkamp, s. 291–302.

/// Musil R. 1971. *Człowiek bez właściwości*, t. 2, tłum. K. Radziwiłł, K. Truchanowski, J. Zeltzer, Państwowy Instytut Wydawniczy.

/// Nisbet R.A. 2002. *Sociology as an Art Form*, Transaction Publishers.

/// Nowicka E., Głowacka-Grajper M., red. 2007. *Świat człowieka – świat kultury. Antologia tekstów klasycznej antropologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN.

/// Schwentker W. 1998. *Max Weber in Japan. Eine Untersuchung zur Wirkungsgeschichte 1905–1995*, Mohr Siebeck.

/// Schwentker W. 2014. *Japanische Kontroversen über Max Webers Protestantische Ethik*, [w:] *Max Weber in der Welt. Rezeption und Wirkung*, red. M. Kaiser, H. Rosenbach, Mohr Siebeck.

/// Sulek A. 2011. *Le suicide w Polsce. Studium wędrówki i recepcji klasyki socjologicznej*, [w:] tegoż, *Obrazy z życia socjologii w Polsce*, Oficyna Naukowa, s. 17–54.

/// Sztompka P. 2011. *Czy istnieje socjologia polska?*, „Studia Socjologiczne”, nr 201(2), s. 43–54.

/// Śpiewak P., red. 2006. *Klasyczne teorie socjologiczne. Wybór tekstów*, Wydawnictwo Naukowe PWN.

/// **Abstrakt**

Tekst stanowi omówienie problemów związanych z tworzeniem i obiegiem tłumaczeń tekstów z zakresu nauk społecznych we współczesnym świecie. Posługując się pojęciem „nie-czytania” Pierre’a Bayarda, autorka rekonstruuje ideał przekładu naukowego, analizuje ideologiczne skutki kierowania się nim w pracy translatorskiej i jego wpływ na tworzenie wiedzy socjologicznej, zwłaszcza zaś na pracę dydaktyczną.

Słowa kluczowe:

tłumaczenie, czytanie, nie-czytanie, socjologia akademicka

/// **Abstract**

This article is about problems related to translations in the social sciences and their circulation in the contemporary world. Drawing on Pierre Bayard’s concept of “non-reading”, the author reconstructs the ideal of

scientific translation and analyses the ideological consequences of the orientation it produces in translators' work and its impact on the creation of sociological knowledge and on the academic teaching of sociology in particular.

Key words:

translation, reading, non-reading, academic sociology

O PROBLEMACH Z TŁUMACZENIAMI DWUJĘZYCZNEJ SPUŚCIZNY LUDWIKA FLECKA NA PRZYKŁADZIE POJĘCIA „LEGITYMACJI”¹

Paweł Jarnicki

Projekt Nauka. Fundacja na rzecz Promocji Nauki Polskiej

Ludwik Fleck urodził się w 1896 roku we Lwowie w złaicyzowanej rodzinie żydowskiej. Był polskim mikrobiologiem zainteresowanym również filozofią nauki. Szczytowy okres jego teoretycznej twórczości przypadł na lata 1934–1936. Zmarł w 1961 roku w Izraelu. Jego prace filozoficzne, choć recenzowane jeszcze za życia, doczekały się należytej recepcji dopiero po tym, jak Thomas Kuhn wspominał jego książkę jako źródło inspiracji w swojej słynnej, wydanej w 1962 roku *Strukturze rewolucji naukowych*².

Od tego czasu minęło przeszło pięćdziesiąt lat, teksty Flecka funkcjonują już przynajmniej w 10 językach, bibliografie recepcji teorii polskiego mikrobiologa w językach polskim, niemieckim i angielskim liczą po dwieście, trzysta pozycji. W 2005 roku w Zurychu przy Collegium Helveticum przy Politechnice Zuryskiej (ETHZ) powstały Centrum Ludwika Flecka oraz Archiwum Ludwika Flecka. Jednak pomimo rosnącej popularności Flecka nikt nie zadawał sobie dotychczas pytań związanych z tym, jakie problemy wiążą się z dwujęzycznością jego spuścizny. Urodzony w zaborze austriackim władał biegle językami polskim i niemieckim, i w obu pisał.

¹ Praca powstała w ramach projektu pt. *Filologiczna analiza filozoficznych dzieł Ludwika Flecka oraz ich tłumaczeń w językach: polskim, niemieckim i angielskim* finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/M/HS2/00313. Krótsza wersja tego artykułu ukazała się po angielsku (Jarnicki 2015: 167–184).

² Więcej o życiu i filozofii Flecka w encyklopedycznym artykule (Sady 2012) oraz w szkicu biograficznym (Leszczyńska 2007); recepcji jego teorii poświęcony jest numer specjalny czasopisma „Studia Philosophica Wratislaviensia” (Jarnicki 2011).

Nie był wyjątkiem, przecież wielu polskich intelektualistów tamtego czasu tworzyło jednocześnie w dwu językach. Nie udało mi się jednak znaleźć translatologicznej analizy podobnego przypadku.

Mamy dziś w związku z teorią Flecka do czynienia z sytuacją szczególną. Staje się ona coraz bardziej popularna nie tylko w Polsce i w Niemczech, ale – za sprawą angielskich tłumaczeń – również na całym świecie: Fleck staje się „klasykiem”. W tym samym czasie większość badaczy nawet w Polsce i w Niemczech czyta Flecka – istnieją już przecież pisma zebrane – w połowie w przekładach. Przekłady te okazują się tymczasem niespójne z oryginalnymi tekstami Flecka. Tłumaczono je bowiem jak zwykle teksty, nie uwzględniając dwujęzyczności autora, tworzącego teorię naukową jednocześnie w dwu językach.

/// Dwujęzyczny Fleck i jedna teoria stylów i kolektywów myślowych

Znany jest przypadek Hannah Arendt (1906–1975), która do czasu emigracji do Stanów Zjednoczonych pisała po niemiecku, potem zaś po angielsku. Jednak analizy jej twórczości dokonane przez osoby, dla których oba te języki są językami „pierwszymi”, pokazują, że nawet mieszkając od wielu lat w USA, Arendt wciąż myślała po niemiecku. Wnikliwa analiza jej dzieł napisanych oryginalnie po angielsku pokazuje, że pewne ich fragmenty są niejasne, podczas gdy ich niemieckie tłumaczenia wyrażają myśli bardzo klarownie (Brauer 2007). Rodzi to zasadne pytanie o to, po której stronie jest oryginał, po której zaś tłumaczenie; wynika natomiast z faktu, że angielski nie był dla Arendt językiem „pierwszym” (nie nauczyła się go jako dziecko). Takich wątpliwości nie mamy w przypadku Flecka, był on bowiem w przeciwieństwie do Arendt dwujęzyczny.

Kolejnym znanym przypadkiem jest twórczość Samuela Becketta (1906–1989), który sam odpowiadał za tłumaczenia własnych dzieł literackich z języka angielskiego na francuski i francuskiego na angielski. Zważywszy na dwujęzyczność Becketta, mamy tu w pewnym sensie do czynienia z dwoma oryginałami tego samego dzieła – sytuacja dla współczesnego humanisty niewygodna (czyżby istniało jednak dzieło poza tekstem?), ale już przez badaczy opisana (Friedman i in. 1987). Czym przypadek Becketta różni się od przypadku Flecka? Pierwsza różnica polega na tym, że Fleck tworzył teorię naukową, a nie literaturę, co wiąże się z odmiennymi problemami translatorskimi. Druga różnica polega na tym, że Fleck formułował

oryginalne teksty w języku polskim i w języku niemieckim, nie dokonywał autoprzekładu (*self-translation*), tak jak – na różne sposoby – robili to Arendt i Beckett. W przypadku Flecka nie mamy więc do czynienia z dwoma oryginałami jednego dzieła, ale nikt nie podaje w wątpliwość faktu, że sformułowana przez niego teoria stylów i kolektywów myślowych i *Theorie der Denkstile und Denkkollektive* to jedna i ta sama teoria. Podsumowując: dwujęzyczny Ludwik Fleck sformułował jedną teorię stylów i kolektywów myślowych jednocześnie w dwu językach, polskim i niemieckim.

Wszystkie ważniejsze teksty teoretyczne Flecka zostały (po jego śmierci) przełożone z języka polskiego na niemiecki i niemieckiego na polski, większość też została przetłumaczona na język angielski³. Nie można negować zasług dotychczasowych tłumaczy, ich wkład w popularyzację myśli polskiego mikrobiologa jest nieoceniony, niemniej spuścizna Flecka w wymienionych językach pozostaje niespójna. Dowodem jest choćby to, że zbiorowe wydania jego pism, które ukazały się w Polsce (Fleck 2006, 2007) i w Niemczech (Fleck 1980, 1983b, 2011) są pozbawione indeksów pojęć – podstawowego przecież narzędzia badacza. Wyjaśnienie, że chodzi o niedbałość redaktorów, jest (jakkolwiek prawdopodobne) niepełne, bo nawet jeśli chcielibyśmy taki indeks opracować, to natknęlibyśmy się na pewne pojęcia, które w oryginalnym tekście i w tłumaczeniu są oddawane za pomocą odmiennych wyrażen (kilka przykładów znajduje się w dalszej części tekstu). Tym samym w opracowanym na podstawie oryginalnych tekstów i aktualnych tłumaczeń indeksie znalazłyby się dwa wyrażenia na określenie tego samego pojęcia. Tłumacze na języki polski i niemiecki nie dostrzegli bowiem równoważności niektórych wyrażen, tak samo zresztą jak tłumacze na język angielski nie rozpoznali równoważności niektórych wyrażen polskich i niemieckich. O jakiej „równoważności” możemy tu jednak mówić? Zdawałoby się, że pewna równoważność jest oczywista: tak jak Beckett stworzył jedno dzieło, tak Fleck sformułował jedną teorię. Ale przecież teoria musi być sformułowana w jakimś języku, tymczasem teoria Flecka jest sformułowana w dwu językach, z których oba są językami oryginału, a w odniesieniu do części wyrażen często nie może być mowy o równoważności na poziomie znaczeń słownikowych. Dlatego proponuję założyć istnienie równoważności na poziomie pojęć. Takie założenie po-

³ Wspomniany w pierwszym przypisie projekt dotyczy tekstów Flecka w trzech językach: polskim, niemieckim i angielskim. Poza tymi językami istnieją też tłumaczenia niektórych tekstów Flecka na inne języki: włoski, francuski, hiszpański, rosyjski, szwedzki, brazylijski portugalski.

zwala uznać niektóre wyrażenia, pomimo oczywistych różnic leksykalnych, np. *Denkverkehr* i „krażenie myśli”, za wyrażenia tego samego pojęcia⁴.

Tłumaczenie Flecka jest zadaniem nietrywialnym, nie tylko ze względu na austriacki dialekt polskich Lwowiaków czy trudną tematykę zagadnień immunologicznych (kiła, reakcja Wassermanna, antygen itd.), z analizy których Fleck wyprowadził swoją teorię. Największe wyzwanie stanowi to, że tłumacząc Flecka na język polski lub niemiecki, tłumaczymy paradoksalnie z języka oryginału na język oryginału. Ta subtelność, zrozumiała jeszcze dla filologów, spotyka się często ze strony niefilologów z zarzutem przesadnej drobiazgowości – to dzielenie włosa na czworo, przykładanie zbyt dużej wagi do kwestii drugo- lub trzeciorzędnych. Mam na te zarzuty dwie odpowiedzi.

Pierwsza – tłumaczenia trzeba uzgodnić z oryginałami, żeby uniknąć sytuacji, w której w wydaniu krytycznym zebranych pism filozoficznych w indeksie pojęć znajdą się dwa wyrażenia tego samego pojęcia – może to bowiem wypaczać recepcję teorii Flecka. Może ktoś na przykład zacząć rozważać, czym się różni u Flecka „legitymacja” od „uzasadnienia”, „uprawomocnienia” bądź „usprawiedliwienia”. Fleck natomiast w swych polskich tekstach używał tylko pierwszego z tych wyrażen, pozostałe okazują się inwencją tłumaczy (choć pod względem znaczeń słownikowych ich decyzje są często poprawne).

Druga – kilka lat temu napisałem tekst o roli metafor w teorii Flecka (Jarnicki 2008). W skrócie: w tekście tym pokazywałem, jak Fleck używa nowych metafor, by zmienić znaczenie tradycyjnych pojęć filozoficzno-naukowych (obserwacja, odkrycie, fakt naukowy itd.). Do konceptualizacji zastanych pojęć abstrakcyjnych (domen docelowych) używa nowych metafor (rzutowań z nowych domen źródłowych). W konsekwencji pojęcia te stają się wewnętrznie sprzeczne, co ma doprowadzić do przyjęcia nowej, proponowanej przez Flecka, bardziej specjalistycznej terminologii, służącej do opisu poznawania, również naukowego. Chcąc napisać anglojęzyczną wersję tego artykułu, natknąłem się na niemożliwą do przeskoczenia przeszkodę – tam, gdzie w języku polskim znajdowałem jedne metafory, nie znajdowałem ich w angielskim przekładzie lub znajdowałem inne. Napisanie angielskiego tekstu o metaforach u Flecka będzie możliwe dopiero po uspoźnieniu przekładów.

Subtelne różnice w tłumaczeniach mogą ponadto zniekształcać recepcję. Przykładowo do amerykańskiego wydania książki Flecka (Fleck 1979)

⁴ Szczegółowo analizuję ten przypadek (Jarnicki 2016). Korpus analizowanych przeze mnie tekstów stanowią: Fleck 1927, 1929, 1934, 1935a, 1935b, 1935c, 1936, 1938, 1939a, 1939b, 1946, 1947 oraz ich tłumaczenia w języku niemieckim, polskim i angielskim: Fleck 1986d.

Słowo wstępne napisał sam Thomas Kuhn. Zarzuca w nim Fleckowi stosowanie w odniesieniu do kolektywu myślowego określeń „zapożyczonych z dyskursu o jednostkach”: „Czasem [Fleck] pisze o «uporczywości [tenacity] zamkniętych systemów przekonań»” (Kuhn 2011: 84)⁵. Oryginalne niemieckie sformułowanie to *Beharrungstendenz der Meinungssysteme*. Wydaje się więc, że podstawą zarzutu Kuhna jest właśnie angielskie tłumaczenie tego pojęcia, gdyż o ile angielskie *tenacity* odnosi się przede wszystkim do „uporu”, „wytrwałości” czy „nieustępliwości” przypisywanych jednostce, o tyle niemieckie *Beharrungstendenz* już się do tego nie ogranicza i może mieć też znaczenie bliższe „bezwładności” w sensie fizycznym.

Tłumaczenie Flecka to zatem wyzwanie, ale i okazja, by lepiej zrozumieć jego myśl. Możemy podzielić stosowane przez niego wyrażenia na dwie grupy:

1. Wyrażenia konstytutywne dla jego teorii. Tu będą się mieściły przede wszystkim stworzone przez niego pojęcia w rodzaju „stylu myślowego” oraz pojęcia zaczerpnięte np. z filozofii nauki, ale takie, którym Fleck przypisał własne – odmienne od obowiązujących – znaczenia (tak zmienił np. pojęcie „odkrycia” czy „prawdy”).
2. Wyrażenia przygodne dla jego teorii. Tu będą się mieściły wszystkie inne wyrażenia, których znaczenia Fleck nie zmieniał, standardowe użycia języka, ale też np. terminy medyczne.

Te drugie wydają się najprostsze do tłumaczenia, niemniej wymagają porównania z częścią jego spuścizny wyrażoną w drugim języku. Przykładowo w oryginalnych polskich tekstach Fleck nie posługiwał się – używanym współcześnie – wyrażeniem „przeciwciało”, ale starszym: „niwecznik”, tymczasem polscy tłumacze niemieckie *Antikörper* tłumaczyli jako „przeciwciało”, przez co mamy w tekstach Flecka i „przeciwciała”, i „niweczники”, które oznaczają to samo pojęcie. Drugi, podobny przykład dotyczy „malarii”, której nie ma w oryginalnych polskich tekstach, Fleck używał bowiem starszego wyrażenia: „zimnica”.

Dużo ważniejsze są jednak wyrażenia, które uznamy za konstytutywne. Możemy tu mówić o dwu możliwych sytuacjach:

1. Istnieją wyrażenia równoważne, które Fleck stosował w obu językach, np. *Deknverkehr*/„krążenie myśli”; *Legitimazion*/„legitymacja”.
2. Istnieją wyrażenia, które Fleck stosował wyłącznie w jednym języku, np. *passiv/aktiv Koppelung*; *Beharrungstendenz der Meinungssysteme*.

O ile druga sytuacja jest bliższa zwykłej sytuacji tłumacza, o tyle pierwsza jest szczególnie dla spuścizny Flecka. Dotychczasowi tłumacze Flecka

⁵ „Sometimes he writes of the «tenacity of closed systems of opinion»” (Kuhn 1979: X).

na polski – w przeciwieństwie do tłumaczy niemieckich – nie rozpoznali np. wyrażen *Legitimazion* i „legitymacja” jako równoważnych i ma to znaczące konsekwencje dla rozumienia jego teorii w języku polskim.

/// Przypadek „legitymacji”

Pojęcie „legitymacji” jest bez wątpienia istotne dla pełnego zrozumienia teorii Flecka. Dziś „legitymacja” kojarzy się przede wszystkim ze szkolnym dokumentem, u Flecka jednak ma ona jeszcze inne, mniej dziś rozpoznawalne w języku potocznym znaczenie związane ze sferą prawa. Zanim jednak przyjrzymy się kilku cytatom, by to wyrażenie mogło stać się zrozumiałe, trochę statystyki.

W oryginalnych tekstach polskich można znaleźć 15 pokrewnych wyrażen „legitymacji” w różnych formach: czasownikowej i imiesłowowej w aspekcie dokonanym (*wylegitymować* – 1, *wylegitymowany* – 2) i niedokonanym (*legitymować* – 1), w formie rzeczownika odczasownikowego (*legitymowanie* – 4), w formie rzeczownika (*legitymacja* – 6) i w formie przymiotnika (*legitymacyjny* – 1).

Wyrażenia te są tłumaczone na język niemiecki za pomocą: *legitimieren* (2), *Legitimierung* (10), *legitimiert* (2), *Legitimieren* (1). Tłumacze na niemiecki w tym wypadku podejmowali konsekwentne decyzje zgodne z wyrażeniami używanymi przez Flecka po niemiecku. W języku angielskim natomiast sytuacja jest już bardziej zróżnicowana, użyte wyrażenia pochodzą od trzech czasowników: *identify* (1), *identified* (1), *identification* (1), *justify* (1), *legitimization* (8), *legitimizing* (2), *legitimized* (1). Nie twierdząc bynajmniej, że należy ustanowić absolutne zasady odnośnie do tłumaczenia jednego wyrażenia polskiego za pomocą jednego wyrażenia angielskiego, należy to oczywiście od kontekstu.

W oryginalnych tekstach niemieckich znaleźć można 21 pokrewnych wyrażen w formie czasownikowej i imiesłowowej (*legitimieren* – 5, *legitimiert* – 3, *nicht zu legitimierend* – 2), w formie rzeczownika odczasownikowego (*Legitimieren* – 1), w formie rzeczownika (*Legitimierung* – 7) i w formie przymiotnika (*legitimierbar* – 3).

Wyrażenia powyższe są tłumaczone na język polski za pomocą wyrażen pochodzących od 8 różnych rdzeni: *oparty* (1), *niepotwierdzany* (1), *potwierdzony* (2), *potwierdzać* (1), *potwierdzenie* (2), *udowodnić* (1), *ugruntowanie* (1), *uprawomocniać* (2), *uprawomocnienie* (4), *usprawiedliwiać* (1), *usprawiedliwiony* (1), *uzasadnić* (1), *uzasadnienie* (1), *uzasadniony* (1), *wytłumaczenia*, *nie do* (1). W angielskich tłumaczeniach znajdziemy natomiast wyrażenia pochodzące od 4 rdzeni:

confirm (1), *confirmation* (1), *confirmed* (1), *confirmed, that cannot be* (1), *justification* (1), *justified* (1), *justified, that cannot be* (1), *justify* (2), *legitimacy* (1), *legitimation* (1), *legitimization* (3), *legitimise* (4), *legitimised* (2), *substantiate* (1).

Opracowana na tej podstawie lista wyrażen synonimicznych wygląda następująco (poprzestaję na formach czasownika):

w języku polskim	w języku niemieckim	w języku angielskim
legitymować	legitimieren	legitimise
uzasadniać		
uprawomocniać		
usprawiedliwiać		
potwierdzać		
udowadniać		justify
tłumaczyć		confirm
ugruntowywać		identify
opierać		substantiate

Spośród polskich wyrażen najważniejszymi synonimami „legitymowania” w znaczeniu zaczerpniętym ze sfery prawa wydają się wyrazy „uzasadniać” i „uprawomocniać”. „Mieć legitymację” znaczy mniej więcej „mieć prawo”, „mieć uzasadnienie”, „być uprawomocnionym”. Przegląd korpusu w poszukiwaniu tych wyrażen w oryginalnych polskich tekstach Flecka pokazuje jednak, że Fleck jeden raz pisze o „teoretycznie uzasadnionym porządku” i drugi raz używa wyrażenia pochodnego w zwykłym sensie („nie wiem, czy uzasadnione jest twierdzenie”), „uprawomocnienia” ani „usprawiedliwienia” zaś nie używa ani razu. Pozostałe wyrażenia z powyższej tabeli wydają się bardziej przypadkowymi decyzjami tłumaczy. Fleck używa ich w polskich oryginałach, ale jak się zdaje, w innym zupełnie znaczeniu i w innych kontekstach; rozstrzygnie to dalsza analiza konkretnych fragmentów.

Czy możemy wyróżnić jakieś stałe konteksty wyrażen pokrewnych „legitymacji”? Czy da się znaleźć fragmenty w tekstach polskich i niemieckich, w których Fleck pisze mniej więcej to samo? Co w ogóle Fleck rozumie pod tym pojęciem? Czy Fleck używał tego wyrażenia w znaczeniu, które dziś mu nadajemy, mówiąc o „kontekście uzasadniania”⁶? Przyjrzyj-

⁶ Więcej o różnicy między „kontekstem odkrycia” a „kontekstem uzasadniania” w piątej części artykułu encyklopedycznego (Schickore 2014).

my się kilku przykładom z języka polskiego i niemieckiego. W poniższych przykładach tekst oryginalny znajduje się zawsze w lewej kolumnie.

Formułować myśl można, zdaniem Flecka, gdy się ma na celu jej „popularyzację”, czyli gdy się mówi do tych, którzy się na tym, o czym mówimy, za bardzo nie znają. Można też mówić do równych sobie pod względem wiedzy, wtedy mamy do czynienia z „informacją”. „Legitymacja” jest trzecim członem tego szeregu. Jeśli za wspólny element tych członów można przyjąć adresata wypowiedzi, to w przypadku „legitymacji” należałoby powiedzieć, że adresatem jest sam kolektyw myślowy. Wspólnego mianownika można dopatrywać się też w celu tych wypowiedzi, szereg należałoby wtedy sparafrazować następująco: rozpowszechnianie, powtarzanie, uzasadnianie. Tak pierwsza forma, jak i trzecia wiążą się z przekształceniami, w pierwszej dopasowujemy swoją myśl do zakładanego poziomu wiedzy naszego adresata, w trzeciej dopasowujemy ją do aktualnego stanu wiedzy specjalistycznej.

Jeśli myśl jakąś treści poznawczej formułuję dla członków własnego kolektywu, może to mieć na celu: 1) *popularyzację* jej, jeśli idzie o laików z tego kolektywu, 2) *informację* o niej, jeśli idzie o równorzędnych fachowców lub wreszcie 3) o *legitymację* jej w ramach stylowego systemu ideowego, tj. o sformułowanie jej oficjalne, ważne dla kolektywu jako takiego. Każdy zgodzi się na to, że zarówno popularyzacja jak i **legitymacja** powodują przeinaczenie socjalnej wartości wypowiedzi (Fleck 1936: 10).

Wenn ich einen Gedanken von Erkenntnisinhalt für Mitglieder des eigenen Kollektivs formuliere, kann dies bezwecken: (1) seine *Popularisierung*, wenn es um Laien aus diesem Kollektiv geht, (2) die *Information* über ihn, wenn es um gleichwertige Fachleute geht, oder schließlich (3) seine **Legitimierung** im Rahmen des stilgemäßen Ideensystems, d. h. seine offizielle Formulierung, gültig für das Kollektiv als solches. Jedermann wird der Meinung zustimmen, daß Popularisierung gleichermaßen wie **Legitimierung** die Veränderung des sozialen Werts einer Aussage verursachen (Fleck 1983a: 92–93).

If I formulate a certain idea of epistemological content for the purpose of my own collective, this can aim at: (1) its popularization, as far as laymen of that collective are concerned, (2) information regarding it, as far as the equivalent specialists are concerned, and, finally (3) its **legitimization** within the framework of the style-system of ideas, i.e. its official formulation, valid for the collective as such. Everybody will agree that both popularization and **legitimization** bring about a change of the social value of the utterance (Fleck 1986d: 86).

Poniższe zdania pokazują, że Fleck przez „legitymację” rozumiał mniej więcej to, co Hans Reichenbach nazwał kontekstem uzasadniania. W uproszczeniu, nie liczy się to, w jaki sposób do odkrycia doszło („związki psychologiczne i historyczne”), liczy się to, jak to jest uzasadniane logicznie („schematy całego systemu”).

Legitymacja wypowiedzi wyodrębnia ją od jej genetycznych związków psychologicznych i historycznych, a przystosowuje do schematów całego systemu (Fleck 1936: 10).

Potem, krążąc już wśród tłumu interferuje myśl nowa z tegoż zapasem myślowym i dostosowuje się do swoistego stylu myślowego zespołu. Każda nowa myśl podlega **legitymowaniu** według reguł tego stylu, więc ulega przekształceniu **legitymacyjnemu** (Fleck 1936: 11).

Die **Legitimierung** einer Aussage löst sie aus ihren genetischen, psychologischen und geschichtlichen Zusammenhängen heraus und paßt sie den Schemata des Gesamtsystems an (Fleck 1983a: 93).

Danach, innerhalb der Masse kreisend, interferiert der neue Gedanke mit deren Gedankenverrat und paßt sich dem spezifischen Denkstil der Gemeinschaft an. Jeder neue Gedanke unterliegt der **Legitimierung** nach den Regeln dieses Stils, wird also einer Umgestaltung durch **Legitimierung** unterworfen (Fleck 1983a: 94).

The **legitimization** of the statement isolates it from its genetic psychological and historical relations, and adapts it to the schemas of the entire system (Fleck 1986d: 86).

Next, now circulating within the crowd, the new thought interferes with the mental store and adjusts itself to the specific style of the thoughtcollective. Each new thought undergoes a process of **legitimization** according to the rules of this style, thus undergoing a **legitimization** transformation (Fleck 1986d: 87).

Można powiedzieć, że przedmiotem teorii Flecka jest nie tyle nauka czy poznanie, ile ich rozwój – rozwój myślenia. Flecka interesuje proces zmiany – poznawanie; we wszystkich powyższych przykładach Fleckowi nie chodzi o ważność „legitymacji”, jej konieczność w nauce jest dla Flecka niekwestionowana – jeśli chcemy, by nasza myśl została przez kolektyw uznana, trzeba ją logicznie uzasadnić. Flecka interesuje to, jakim przekształceniom ulega oryginalna myśl w trakcie wbudowywania jej w istniejącą już wiedzę.

Wydaje się, że to samo ma też Fleck na myśli, gdy pisze o „legitymowaniu danych obserwacyjnych”. „Gdzież jest owa czysta obserwacja bez uprzedzeń?” – pyta Fleck. I odpowiada:

Obserwacja „dobra”, ważna raz na zawsze i dla wszystkich, niezależna od środowiska, jego tradycji i od epoki? Niema jej nigdzie w dziejach ani w chwili obecnej, niemożliwą jest też ona jako ideał, do którego przez analizę lub krytykę można by się zbliżyć, bo wszelkie „**legitymowanie**” danych obserwacyjnych podlega także stylowi myślowemu, które da się zawsze w ostatnich elementach logicznej budowy nauki wykazać (Fleck 1935b: 76).

Die „gute” Beobachtung, gültig ein für allemal und für alle, unabhängig von der Umgebung, ihrer Tradition und von der Epoche? Sie gibt es nirgends, weder in der Geschichte noch im gegenwärtigen Moment, unmöglich ist sie auch als Ideal, an das man sich durch Analyse oder Kritik annähern könnte, weil alles „**Legitimieren**” von Beobachtungsdaten genauso dem Denkstil unterliegt, was sich immer in den letzten Elementen des logischen Aufbaus einer Wissenschaft zeigen läßt (Fleck 1983c: 81).

Now where is this pure observation without bias? ... a „good” observation, valid once for all, independent of the surroundings, their traditions and epoch? One does not find it anywhere in history or today, nor also is it possible as an ideal which one would be able to approach by analysis or criticism, since any „**identification**” of the observation data is likewise subjected to the thought-style which is always likely to be among the last elements revealed of the logical structure of science (Fleck 1986c: 77).

Taka obserwacja nie jest możliwa między innymi dlatego, że wszystkie obserwacje, o których się dowiadujemy, muszą zostać zakomunikowane w odniesieniu do aktualnego stanu wiedzy, a więc do niego dostosowane. Angielscy tłumacze zdecydowali się tu błędnie na wybór wyrazu „identification”, które z uzasadnieniem nie ma nic wspólnego.

W inny sposób, ale wciąż w znaczeniu najbliższym „uzasadnianiu”, używa Fleck czasownika „legitymować” w swoim powojennym artykule napisanym częściowo w formie dialogu *Simpliciusa* i *Simpaticusa*. Fleck wkłada w nim w usta przeciwnika swojego *alter ego* następujące – naiwne – słowa:

Dzisiejsza wspaniała technika i jej dalsze możliwości dostatecznie **legitymują** naszą naukę (Fleck 1946: 326).

Die heutige hervorragende Technik und ihre weiteren Möglichkeiten **legitimieren** unsere Wissenschaft zur Genüge (Fleck 1983d: 133).

The contemporary splendid technology and its farther possibilities sufficiently **justify** our science (Fleck 1986b: 117).

Kolejny cytat z niemieckiego tekstu potwierdza, że Fleck traktował „legitymację” jako jedną z reguł nauki, bez „legitymacji” dana myśl, dane odkrycie nie może stać się częścią wiedzy uznawanej za naukową:

Wendete jemand ein, der Erkenntnistheorie käme es nicht auf die Untersuchung an, wie ein Zusammenhang entdeckt werde, sondern auf seine wissenschaftliche **Legitimierung**, auf sachliche Beweise und logische Konstruktionen, so wäre zu antworten: Solches **Legitimieren** ist sicherlich sehr wichtig und bis zu den gewöhnlichen Grenzen und mit gewöhnlicher Genauigkeit trifft es auch in unserem Falle zu. Sonst wäre die Syphilislehre kein Wissenschaftsbestandteil (Fleck 1935a: 30).

Tym, którzy uważają, że dla teorii poznania nie jest ważna droga prowadząca do odkrycia jakiegoś związku, ale jego naukowe **uprawomocnienie**, obiektywne dowody i logiczne konstrukcje, należałoby odpowiedzieć: Tego rodzaju **uprawomocnienie** jest na pewno bardzo ważne i w określonych granicach oraz z określoną dokładnością odnosi się także do naszej dziedziny. Bez spełnienia tego warunku wiedza o kile nie byłaby częścią wiedzy naukowej (Fleck 1986a: 50).

For epistemology, it might be objected, it is not important to investigate how a connection was discovered, but only to **legitimize** it scientifically, prove it objectively, and construct it logically. But this could be countered as follows. **Legitimization** is certainly very important in science generally and, within reasonable bounds and precision, to our case as well; otherwise syphilology would not be a branch of science (Fleck 1979: 22).

W tym przypadku wybór polskiej tłumaczki nie wypacza sensu wypowiedzi Flecka, ale nie jest najlepszym z możliwych wyborów, nie chodzi tu bowiem o „nadanie” czy „nabranie mocy prawnej” (a to znaczy „uprawomocnienie”), ale o „uzasadnienie” ewentualnie „argumentowanie”. Jednak nie ma powodu, by wprowadzać takie wyrażenia, skoro Fleck używał w swych polskich tekstach „legitymacji”.

W dalszej części książki Fleck pisze:

Folglich sind praktisch überhaupt keine Protokollsätze aufstellbar, die sich auf unmittelbare Beobachtung beziehen würden und aus denen durch logisches Schließen die Ergebnisse folgten. Dergleichen ist nur während nachträglicher **Legitimierung** eines Wissens möglich, nicht aber während der eigentlichen Erkenntnisarbeit (Fleck 1935a: 96).

W konsekwencji nie można praktycznie sformułować żadnych zdań protokolarnych odnoszących się do bezpośredniej obserwacji, z których na podstawie logicznych założeń wynikałyby wnioski. Jest to jedynie możliwe podczas późniejszego **potwierdzenia** jakiegoś odkrycia **w praktyce**, nigdy zaś podczas jego dokonywania (Fleck 1986a: 120).

Consequently it is all but impossible to make any protocol statements [*Protokollsätze*] based on direct observation and from which the results should follow as logical conclusions. This can be done only during the subsequent **confirmation** of a finding [*eines Wissens*] but not while making the effort of acquiring it (Fleck 1979: 89).

W tym wypadku polskie tłumaczenie, tak zresztą jak i angielskie, znacząco zmienia znaczenie oryginału. Nie chodzi tu bowiem o potwierdzenie, ale o „legitymację”, o uzasadnianie. Pierwotna obserwacja, jeśli istnieje, to tylko w głowie odkrywcy, który aby ją zakomunikować, musi odnieść się do tego, co już wiadomo. Zdanie to zyskuje Fleckowskie znaczenie dopiero wtedy, gdy za „potwierdzenie w praktyce” podstawimy „legitymowanie”.

Powyższe przykłady pokazują, że Fleck używał wyrazu „legitymacja” i jego pochodnych w znaczeniu najbliższym dzisiejszemu „uzasadnianiu”, jednak ze względu na to, że nie stosował „uzasadniania” w swoich oryginalnych polskich tekstach, w nowych tłumaczeniach z niemieckiego na polski należałoby przestać na „legitymacji”.

Die Prinzipien eines fremden Kollektivs empfindet man — wenn man sie überhaupt bemerkt — als willkürlich, ihre eventuelle **Legitimierung** als *petitio principii* (Fleck 1935a: 115–116).

Zasady obcego kolektywu odczuwa się — jeśli się je w ogóle spostrzeża — jako arbitralne, ewentualne **uzasadnienie**, jako *petitio principii* (Fleck 1986a: 142).

The principles of an alien collective are, if noticed at all, felt to be arbitrary and their possible **legitimacy** as begging the question (Fleck 1979: 109).

/// Podsumowanie

Ludwik Fleck stworzył teorię stylów i kolektywów myślowych, która stała się rozpoznawalna na całym świecie; teksty, w których tę teorię wyraził, napisał jednocześnie w dwu językach – polskim i niemieckim. Rodzi to specyficzne problemy z tłumaczeniem tych tekstów, bo tłumacz z języka niemieckiego na polski powinien również uwzględniać sformułowania w oryginalnych polskich tekstach i *vice versa*. Dotychczasowi tłumacze, jeśli uwzględniali ten czynnik, czynili to wyłącznie intuicyjnie, odwołując się w procesie tłumaczenia do swojej znajomości teorii Flecka.

Można proces tłumaczenia porównać w pewnym sensie do Fleckowskiego „krażenia” bądź „wymiany myśli”, które z zasady nie mogą się odbyć bez mniejszych bądź większych „przeinaczeń”: „Zasadniczo porozumienie możliwe jest tylko w obrębie zespołu, pomiędzy pokrewnymi zespołami odbywa się ono już z pewnym powikłaniem: międzygrupowa wymiana myśli połączona jest zawsze z mniej lub więcej wybitnym przeinaczeniem jej. Przechodząc z jednej grupy do drugiej, zmieniają słowa swe znaczenie, pojęcia otrzymują inne zabarwienie stylowe, zdania inny sens, poglądy inną

wartość. Jeśli grupy są bardzo odległe, może wymiana myśli być zupełnie niemożliwa, transformacja myśli polega wówczas na zupełnym zniszczeniu jej” (Fleck 1936: 9).

Najmniejsze modyfikacje spotykają myśl w ramach wewnątrzgrupowej, wewnątrzkolektywnej wymiany myśli. Idealem dla tłumacza powinna być wspomniana wcześniej „informacja” – wypowiedź, która nie zniekształca myśli, jednak możliwa jest ona tylko wewnątrz konkretnej grupy. Można by zadać pytanie, czy dotychczasowi tłumacze należeli do tej samej grupy myślowej co Fleck? Na przykład polska tłumaczka niemieckiej książki Flecka, Maria Tuskiewicz, była studentką Flecka – mikrobiologiem. Łączył ją więc z Flekiem styl myślowy mikrobiologów, niemniej książka, którą Maria Tuskiewicz przetłumaczyła, jest książką filozoficzną, a polska tłumaczka do kolektywu filozofów nie należała. Nie należy traktować tego jako zarzutu, tłumaczenie Flecka jest bowiem zadaniem zawiłym. Jeśliby kontynuować porównanie tłumaczenia do krążenia myśli wewnątrz kolektywu, to wydaje się, że idealnym tłumaczem Flecka byłby ktoś, kto tak jak Fleck należałby do kolektywu mikrobiologów (tych zainteresowanych historią swojej dziedziny) i filozofów, znał język polski i niemiecki na poziomie mowy ojczystej, a jeśli mówimy o tłumaczeniu na jakiś język trzeci – znajomość trzeciego języka na poziomie mowy ojczystej. Do tego należałoby dodać przychyłność względem teorii Flecka i jakieś doświadczenie w tłumaczeniu. Dlatego tłumaczenie Flecka jest tak skomplikowane. Uważam, że nie wystarczy tu sformować zespół ludzi, którzy wspólnie spełnią powyższe warunki, trzeba prócz tego użyć „twardszych” narzędzi. Dlatego w ramach projektu filologicznej analizy filozoficznych pism Flecka najważniejszym narzędziem są synoptyczne tabele oraz systematycznie rozwijany i zmieniany trójjęzyczny glosariusz wyrażen Fleckowskich. Dopiero użycie takich narzędzi pozwoli ograniczyć „przeinaczenia”, którym uległa myśl Flecka w procesie tłumaczenia jego tekstów.

Przykład synoptycznej tabeli z glosariuszem

W poprzedzających akapitach Fleck pisze o tym, że nie ma takiego wprowadzenia w naukę (dydaktyka), które nie byłoby w jakimś stopniu autorytatywne. Aby stać się członkiem jakiegoś kolektywu, trzeba przejść okres dogmatycznego szkolenia, swobodnego formowania, którego nie da się ująć wyłącznie logicznie. Proces ten ma przypominać „święcenia” (w innych miejscach określane też jako „wtajemniczenie”). Fleck zwraca uwagę, że fachowiec, a więc ten, który już jest członkiem kolektywu, nie jest wolny od „przymusu autorytetu” z okresu autorytatywnego nauczania.

„Der Fachmann ist aber bereits ein speziell geformter Mensch, der seiner traditionellen und kollektiven Bindung nicht mehr entgeht, sonst wäre er kein Fachmann. Logisch **nicht legitimierbare** Momente sind nicht nur zur Einführung notwendig, sondern auch zur Fortführung eines Wissens, selbst **zur Legitimierung** eines Wissensgebietes, die doch eine Wissenschaft für sich ist” (Fleck 1935a: 61, Fleck 1980: 74).

„Fachowiec jednak jest specjalnie uformowanym człowiekiem, który już nie może ująć swoim tradycyjnym i kolektywnym związkom, bez których nie byłby fachowcem. Logicznie **niepotwierdzone** fakty nie są potrzebne jedynie do wprowadzenia, lecz również do kontynuacji wiedzy, nawet **do ugruntowania** określonej dziedziny, która współtworzy naukę jako taką” (Fleck 1986a: 84, Fleck 2006: 82).

„But the expert is already a specially molded individual who can no longer escape the bonds of tradition and of the collective; otherwise he would not be an expert. For the introduction, then, factors **which are not subject to logical legitimization** are also necessary, as well as essential both to the further development of knowledge and **to the justification** of a branch of knowledge that constitutes a science in itself” (Fleck 1979: 54).

Propozycje zmian w tłumaczeniach

„Der Fachmann ist aber bereits ein speziell geformter Mensch, der seiner traditionellen und kollektiven Bindung nicht mehr entgeht, sonst wäre er kein Fachmann. Logisch **nicht legitimierbare** Momente sind nicht nur zur Einführung notwendig, sondern auch zur Fortführung eines Wissens, selbst **zur Legitimierung** eines Wissensgebietes, die doch eine Wissenschaft für sich ist” (Fleck 1935a: 61, Fleck 1980: 74).

Fachowiec jest jednak już specjalnie uformowanym człowiekiem, który już nie ucieknie przed swoimi związkami z tradycją i kolektywem, inaczej nie byłby fachowcem. Momenty, **które nie dają się** logicznie **wylegitymować** są konieczne nie tylko dla wstępu [*Einführung*], ale i dla postępu [*Fortführung*] wiedzy, a nawet **dla legitymacji** [danej] dziedziny wiedzy, która przecież stanowi odrębną naukę.

But the specialist is already a specially formed man who will not escape any more from his connections with tradition and collective, otherwise he would not be a specialist. The moments **that are impossible to legitimize** logically are necessary not only for the prologue [*Einführung*], but also for the progress [*Fortführung*] of knowledge, and even **for the legitimation** of a [given] field of knowledge, that yet constitutes a science apart.

Glosariusz do powyższego fragmentu

Bindung	związek	connection
Einführung	wprowadzenie wstęp	introduction prologue
entgehen	uciekać	escape
Fachmann	fachowiec	specialist
Fortführung	postęp	progress
geformt	uformowany	formed
kollektiv	kolektywny	collective
legitimierbar, nicht	wylegitymować, nieda- jący się	impossible to legitimize
Legitimierung	legitymacja	legitimation
logisch	logicznie	logically
Mensch	człowiek	man
Moment	moment	moment
notwendig	konieczny	necessary
speziell	specjalnie	specially
traditionell	tradycją, z [tradycyjny]	tradition, with [traditio- nal]
Wissen	wiedza	knowledge
Wissenschaft	nauka	science
Wissensgebiet	dziedzina wiedzy	field of knowledge

Bibliografia:

/// Brauer G.W. 2007. *Is There an Educational Problem with Reading Hannah Arendt's The Human Condition in English Only?*. <https://open.library.ubc.ca/cIRcle/collections/ubctheses/831/items/1.0100589>; dostęp: 08.10.2016.

/// Fleck L. 1927. *O niektórych swoistych cechach myślenia lekarskiego*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych”, t. 6, nr 1, s. 55–64.

/// Fleck L. 1929. *Zur Krise der „Wirklichkeit“*, „Die Naturwissenschaften”, t. 23, s. 425–430.

/// Fleck L. 1934. *Jak powstał odczyn Bordet-Wassermanna i jak w ogóle powstało odkrycie naukowe?*, „Polska Gazeta Lekarska”, nr 10, s. 181–182, nr 11, s. 202–205.

/// Fleck L. 1935a. *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*, Benno Schwabe & Co.

/// Fleck L. 1935b. *O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle*, „Przegląd Filozoficzny”, t. 38, nr 1, s. 57–76.

/// Fleck L. 1935c. *Zur Frage der Grundlagen der medizinischen Erkenntnis*, „Klinische Wochenschrift”, t. 14, nr 35, s. 1255–1259.

/// Fleck L. 1936. *Zagadnienie teorii poznawania*, „Przegląd Filozoficzny”, t. 39, nr 3, s. 3–37.

/// Fleck L. 1938. *W sprawie artykułu p. Izydory Dąbbskiej w „Przeglądzie Filozoficznym”*, „Przegląd Filozoficzny”, t. 41, nr 2, s. 192–195.

/// Fleck L. 1939a. *Nauka a środowisko*, „Przegląd Współczesny”, t. 18, 8–9, s. 149–156.

/// Fleck L. 1939b. *Odpowiedź na uwagi Tadeusza Bilikiewicza*, „Przegląd Współczesny”, t. 18, 8–9, s. 168–174.

/// Fleck L. 1946. *Problemy naukoznawstwa*, „Życie Nauki. Miesięcznik Naukoznawczy”, t. 1, nr 5, s. 322–336.

/// Fleck L. 1947. *Patrzeć, widzieć, wiedzieć*, „Problemy”, t. 3, nr 2, s. 74–84.

/// Fleck L. 1979. *Genesis and Development of a Scientific Fact*, tłum. F. Bradley, T.J. Trenn, University of Chicago Press.

/// Fleck L. 1980. *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*, Suhrkamp.

/// Fleck L. 1983a. *Das Problem einer Theorie des Erkennens*, tłum. B. Wolniewicz, T. Schnelle, [w:] tegoż, *Erfahrung und Tatsache: Gesammelte Aufsätze*, red. T. Schnelle, L. Schäfer, Suhrkamp, s. 84–127.

/// Fleck L. 1983b. *Erfahrung und Tatsache: Gesammelte Aufsätze*, red. Schnelle, L. Schäfer, Suhrkamp.

/// Fleck L. 1983c. *Über die wissenschaftliche Beobachtung und die Wahrnehmung im allgemeinen*, tłum. B. Wolniewicz, T. Schnelle, [w:] tegoż, *Erfahrung und Tatsache: Gesammelte Aufsätze*, red. Schnelle, L. Schäfer, Suhrkamp, s. 59–83.

/// Fleck L. 1983d. *Wissenschaftstheoretische Probleme*, tłum. B. Wolniewicz, T. Schnelle, [w:] tegoż, *Erfahrung und Tatsache: Gesammelte Aufsätze*, red. Schnelle, L. Schäfer, Suhrkamp, s. 128–146.

/// Fleck L. 1986a. *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywnie myślowym*, tłum. M. Tuszkiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

/// Fleck L. 1986b. *Problems of the Science of Science*, tłum. [prawdopodobnie] T. Schnelle, R.S. Cohen, F. Lachman, [w:] *Cognition and Fact: Materials on Ludwik Fleck*, red. T. Schnelle, R.S. Cohen, D. Reidel Publishing Company, s. 113–127.

/// Fleck L. 1986c. *Scientific Observation and Perception in General*, tłum. [prawdopodobnie] T. Schnelle, R.S. Cohen, F. Lachman, [w:] *Cognition and Fact: Materials on Ludwik Fleck*, red. T. Schnelle, R.S. Cohen, D. Reidel Publishing Company, s. 59–78.

/// Fleck L. 1986d. *The Problem of Epistemology*, tłum. [prawdopodobnie] T. Schnelle, R.S. Cohen, F. Lachman, [w:] *Cognition and Fact: Materials on Ludwik Fleck*, red. T. Schnelle, R.S. Cohen, D. Reidel Publishing Company, s. 79–112.

/// Fleck L. 2006. *Psychosocjologia poznania naukowego. „Powstanie i rozwój faktu naukowego” oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

/// Fleck L. 2007. *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

/// Fleck L. 2011. *Denkstile und Tatsachen: gesammelte Schriften und Zeugnisse*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Suhrkamp.

/// Friedman A.W., Rossman Ch., Sherzer D. 1987. *Beckett translating/translating Beckett*, Pennsylvania State University Press.

/// Jarnicki P. 2008. *Fleck a metafory*, [w:] *Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, red. B. Płonka-Syroka, DiG, s. 167–208.

/// Jarnicki P. 2015. *Problems with Translations of Ludwik Fleck: the Example of the Concept of „Legitimation”*, „Divinatio: Studia Culturologica Series”, t. 41, Autumn-Winter, s. 167–184.

/// Jarnicki P. 2016. *On the Shoulders of Ludwik Fleck? On the Bilingual Philosophical Legacy of Ludwik Fleck and its Polish, German and English Translations*, „The Translator”. <http://www.tandfonline.com/doi/abs/10.1080/13556509.2015.1126881>; dostęp: 08.10.2016 .

/// Kuhn T.S. 1979. *Foreword*, [w:] L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact*, red. T.J. Trenn, R.K. Merton, R.K., tłum. F. Bradley, T.J. Trenn, The University of Chicago Press, s. VII.

/// Kuhn T.S. 2011. *Słowo wstępne*, tłum. P. Jarnicki, M. Zuber, „Studia Philosophica Wratislaviensia”, nr 2, s. 81–85.

/// Leszczyńska K. 2007. *Ludwik Fleck – zapomniany filozof*, „Midrasz”, nr 1, s. 36–47.

/// Sady W. 2012. *Ludwik Fleck*, [w:] *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, red. E.N. Zalta. <http://plato.stanford.edu/entries/fleck/>, dostęp: 08.10.2016.

/// Schickore J. 2014. *Scientific Discovery*, [w:] *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, red. E.N. Zalta. <http://plato.stanford.edu/entries/scientific-discovery/>; dostęp: 30.11.2015.

/// **Abstrakt**

Artykuł przedstawia problemy językowe, które wynikają z tłumaczeń dwujęzycznej filozoficznej spuścizny Ludwika Flecka (1896–1961). Autor szczegółowo analizuje przypadek „legitymacji” w odniesieniu do sposobu, w jaki Fleck używał tego pojęcia w swoich oryginalnych polskich i niemieckich tekstach. Zarówno polscy, jak i angielscy tłumacze nie rozpoznali polskiego „legitymować” oraz niemieckiego „legitimieren” i ich wyrażen pokrewnych jako swoich ekwiwalentów, dlatego jedno z ważniejszych Fleckowskich pojęć może być źle rozumiane.

Słowa kluczowe:

Ludwik Fleck, dwujęzyczna spuścizna, legitymacja, kontekst uzasadnienia

/// Abstract

This paper introduces the linguistic problems resulting from translations of the bilingual philosophical legacy of Ludwik Fleck (1896–1961). The case of “legitimation” is analysed in detail in accordance with the way it was used by Fleck in his original Polish and German texts. Neither Polish nor English translators recognised Polish “legitymować” and its derivatives nor German “legitimieren” and its derivatives as equivalent expressions; hence, one of the most important Fleckian concepts may be misunderstood.

Key words:

Ludwik Fleck, bilingual legacy, legitimation, context of justification

JAK PISAĆ BIOGRAFIE POJĘĆ I MYŚLI. O TECHNIKACH PRACY TWÓRCZEJ¹

Friedrich Cain
Universität Konstanz

Różnorodność nawiązań do książki Mieke Bal *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik* (2012) jest imponująca (np. Neumann, Nünning 2012). Jak wiadomo, rozważania Bal zainspirowały odkrywanie intelektualnych tras wielu wędrujących pojęć. Warto jednak przyjrzeć się bliżej pierwotnemu zamysłowi autorki². Zastosowany przez nią zabieg należy rozumieć jako przyczynek do krytycznej refleksji badacza kultury nad metodami ich własnej pracy. Operację, której tu dokonuję, można by z kolei za Ludwikiem Fleckiem określić jako obserwację rozpadu pewnego „awizo oporu” (Fleck 2006: 122), czyli analizę faktów „kolektywno-myślowy[ch]”, z których powstało ważne dla metodologii kulturoznawstwa (*cultural studies*) wędrujące pojęcie (*travelling concept*).

W swej pracy naukowo-dydaktycznej Mieke Bal zauważyła, że linearny i asymetryczny import teorii i metod do międzydyscyplinarnych dyskusji nader często prowadzi do nieporozumień. Bal wielokroć była świadkiem sytuacji, w których przedstawiciele poszczególnych dyscyplin nie byli w stanie się porozumieć, ponieważ terminy, którymi się posługiwali, mają w różnych gałęziach nauki specyficzne konotacje i genealogie. Mnogące się nieporozumienia uniemożliwiają twórczą pracę, która – o czym będzie jeszcze mowa – stanowi niezbędny element interdyscyplinarnego dialogu. Ważnym fragmentem wprowadzenia do książki Bal jest niemal etnograficzny opis „spotkania”, które można uznać za typowe dla wielu naukowych sytuacji. Mowa o epistemicznej wręcz scenie, na której obok

¹ Dziękuję redakcji za wartościowe uwagi merytoryczne i językowe. Odpowiedzialność za tekst ponoszę jednak sam.

² Por. omówienie książki Bal autorstwa Romy Sendyki w tym tomie [przyp. red.].

poznania – w najbardziej ogólnym tego słowa znaczeniu – występuje też sam badacz. Co ważne, mowa o badaczu znajdującym się na pograniczu dyscyplin. W historii idei nauk humanistycznych twórczość i podmiot badawczy były ze sobą tradycyjnie ściśle splecione. Bal udało się rozsupłać ten węzeł. Proponując ożywcze spojrzenie na dyskursywną sytuację nauk humanistycznych przez pryzmat *travelling concepts*, holenderska literaturoznawczyni dokonała swego rodzaju zawieszenia myślącego podmiotu. Ten ostatni nie znika jednak, lecz pojawia się na wspomnianej wyżej scenie bez jakiegokolwiek metafizycznego odzienia: występuje przede wszystkim jako osoba siedząca w sali seminaryjnej. W tym ujęciu zamysł *travelling concepts* wyrasta ze *stricte* dydaktycznego kontekstu.

Podobne spojrzenie na funkcjonowanie nauk humanistycznych – i badań w ogóle – znajdziemy u warszawskiego geofizyka i meteorologa Antoniego Bolesława Dobrowolskiego (1872–1954). W 1918 roku nawoływał on do sporządzania *biografii myśli twórczej*, które miałyby odsłaniać innowacyjne funkcje ludzkiego myślenia. Celem Dobrowolskiego było zrozumienie istoty rozwoju pracy twórczej oraz czynników, które ją uniemożliwiają. Te rozpoznania miały z kolei znaleźć zastosowanie w dydaktyce. Choć zamysł Dobrowolskiego wpisywał się w reformy programowe polskiego szkolnictwa, to zrodził się on w momencie szczególnym dla rozwoju nowoczesnej metodologii nauk. Mowa o pierwszych dziesięcioleciach XX wieku, czyli okresie dynamicznego rozwoju, profesjonalizacji i instytucjonalizacji psychologii i socjologii (Kraśko 1996)³. Zarazem jednak mowa o okresie, w którym ciągle żywy był XIX-wieczny kult geniuszu oraz (poniekąd związany z nim) nacjonalizm. Mowa wreszcie o pierwszym z kilku szczytowych okresów rozwoju naukoznawstwa (np. Cain, Kleeberg 2017).

Celem tego artykułu jest problematyzacja roli podmiotu w pracy twórczej na przykładzie projektów Bal i Dobrowolskiego. Pytanie o podmiot dalekie jest od trywialności. We wprowadzeniu do swojej książki Bal opowiada, jak rodził się jej pomysł wędrujących pojęć. Dowiadujemy się z niego o ścisłym i rzekomo prostym związku między biografią badaczki a historią stworzonej przez nią kategorii. Interwencja Bal jednak nie była samoistna. Powołuje się ona na wcześniejsze dyskusje metodologiczne, problematyzujące analogiczne zagadnienia autorstwa w nauce. Istnieje wszak bogata literatura na temat związków (auto)biografii i narracji. Wokół koncepcji Paula Ricœura (2005) i Jeana-François’a Lyotarda (1997) rozwinęła się szeroka dziedzina narratologii. W dziedzinie filozofii należy wymienić Romana

³ Istniała wtedy w Warszawie tzw. Poradnia psychotechniczna, która doradzała w sprawach wyboru wykształcenia itd. Od roku 1927 przez kilka lat ukazywało się czasopismo „Psychotechnika”.

Ingardena (1960), w literaturoznawstwie zaś na przykład Hansa Roberta JauBa (1999) czy Wolfganga Isera (1986). Jednym z pierwszych historyków, którzy podjęli tę problematykę już w latach 70., był Hayden White (2010); wśród nowszych prac warto wskazać na pracę Lorraine Daston (2000). To przykładowe grono autorów należałoby jeszcze rozszerzyć o zwolenników teorii postkolonialnych (np. Spivak 2011). Po ogłoszeniu „śmierci autora” i oddaniu interpretacji czytelnikom (Barthes 1999) autorowi pozostawiono dwie role: jednego z wielu głosów w stosowanej przez socjologów metodzie biograficznej (por. Kaźmierska 2012) oraz paratekstu znanego nam z teorii Gérarda Genette’a (1987). Cechą wspólną tych heterogenicznych podejść badawczych jest immanentne wykluczanie podmiotu badawczego z rozważań teoretycznych. W skrajnych przypadkach transcendentna, kreatywna intuicja podmiotu została osadzona w sieci dyskursu (Foucault 2002: 19–22). W ten sposób podmiot nie jest w żaden sposób zdefiniowany, lecz pozostaje nader często osobliwie niedookreślony. W niniejszym artykule chodzi zatem o określenie pozycji podmiotu w materiale z historii nauk.

/// Analiza paratekstu

Na początku *Wędrujących pojęć* Bal szczegółowo omawia genezę swojej książki. Tak jak w wielu innych publikacjach naukowych wstępne strony tej pracy poświęcone są pierwszym próbom, nawykom, lekturom, procesowi pisania, a także momentom życiowych zwrotów, np. podjęciu nowej pracy. Ciekawe jest jednak miejsce tych uwag, pojawiają się one bowiem nie w *Podziękowaniach*, ale właśnie we *Wprowadzeniu*, co w pewien sposób przesuwają klasyczne pozycje tych elementów, opisanych przez Gérarda Genette’a, który to zwrócił uwagę na specyficzną bezosobowość literatury naukowej. Właściwe dla literatury naukowej jest dążenie do wyraźnego oddzielenia Ja badawczego od osobistego (por. Genette 1987: 41–42, 165–169, Daston 2003). Inny powód, dla którego *Wprowadzenie* Bal nie mieści się w bezosobowej „normie”, to treść dedykacji i *Podziękowań*. W dedykacji autorka przywołuje uczestnictwo w seminarium teoretycznym na Uniwersytecie Amsterdamskim, a w *Podziękowaniach* pisze, że ostatni rozdział książki jest upamiętnieniem atmosfery panującej w tej grupie, którą Bal pamięta jako jednocześnie produktywną i zagmatwaną. Tym sposobem Bal łączy wszystkie elementy swojej książki, uzasadniając swój projekt badawczy dotyczący wędrujących pojęć.

W kolejnych rozdziałach to uzasadnienie łączy się z nicią przewodnią całego tomu. Punktem wyjścia dla argumentacji Bal jest obserwacja o sta-

nie metodologii kulturoznawstwa na początku nowego tysiąclecia. Autorka opisuje scenę z seminarium doktoranckiego, dodając, że „[d]la wielu będzie ona znajoma” (Bal 2012: 27):

Filozofka, krytyk-psychoanalitik, narratolożka, historyk architektury i historyk sztuki rozmawiają na seminarium o, powiedzmy, znakach i ideologiach. Pełni zapалу młodzi uczeni, poruszeni, zaangażowani. Pojawia się i powraca słowo „temat”. Pierwszy uczestnik, z rosnącym zdumieniem, przyjmuje, że tematem jest wzrost indywidualizmu, według drugiego chodzi o podświadomość, według trzeciego – o głos narratora, czwarty uważa, że chodzi o człowieka mierzącego się z przestrzenią, piąty zaś, że o temat obrazu lub, bardziej wyrafinowanie rzecz ujmując, o przedstawioną na nim postać. Byłoby to nawet zabawne, gdyby tylko wszyscy pięcioro nie sądzili – na poziomie bezrefleksyjnej oczywistości – że wyłącznie ich interpretacja tematu jest poprawna. W ich własnej opinii oni po prostu „stosują metodę”. Rzecz nie w tym, że są samolubni, głupi, niedokształceni, ale w tym, że ich edukacja w ramach poszczególnych dyscyplin nigdy nie dała im ani okazji, ani powodu, by brać pod uwagę możliwość, że tak proste słowo jak „temat” może być tak naprawdę pojęciem (tamże: 27–28)⁴.

Obserwacja Bal nie kwestionuje wagi interdyscyplinarnego dialogu w humanistyce, lecz mówi raczej o konieczności jego heurystycznego i metodologicznego ugruntowania w dyskusji „nie [o] *metodach*, lecz [o] *pojęciach*” (tamże: 27). Bal chodzi więc o wyprowadzenie ze ślepych zaułków zarówno dyskusji seminaryjnych, jak i debat prowadzonych na piśmie. Punktem wyjścia dla refleksji Bal jest jednak sytuacja dydaktyczna. Epizod o zmaganiach nauczycieli i młodych badaczy, którzy szukają swojego miejsca w granicach poszczególnych dyscyplin, wyznacza kierunek książki Bal, jej styl narracji oraz metaforykę. Mimo że autorka daje pierwszeństwo pojęciom, a nie metodom interdyscyplinarnej dyskusji, celuje ona jednak w ulepszeniu wspólnej heurystyki i metodologii różnych współlistniejących w ramach kulturoznawstwa dyscyplin. Bal spogląda zatem na metodę z perspektywy praktyki dydaktycznej i badawczej. Traktuje je jako nierozzerwalnie ze sobą związane i wzajemnie się warunkujące. Przedkłada tym samym aktywną pracę nad nauką ponad zajmowanie się czystą metodologią. Wychodząc od pracy seminaryjnej, autorka zamierza napisać „krótki przewodnik”, pro-

⁴ W wersji oryginalnej Bal użyła słowa „subject”.

wadzący czytelnika przez gęstwiny pojęć. Mamy zatem do czynienia z pracą wykładowniczą dbającą o dydaktyczny aspekt międzydyscyplinarności. Jej zamiar wyraża się zwłaszcza w słownictwie – mowa o kontekstach lub sytuacjach dydaktycznych (tamże: 29, 32), później o salach wykładowych i nauczycielach (tamże: 341–342), jak również w ostentacyjnym używaniu pierwszej osoby liczby pojedynczej, co rzuca się w oczy przede wszystkim w wielu dialogicznych fragmentach jej przewodnika (tamże: 341–351).

Decydującym momentem w pracy nad książką o pojęciach było dla Bal rozpoznanie znaczenia pojęcia „narracja” (tamże: 33–34). Mimo że „narracja” była konceptem interdyscyplinarnym, to „narratologia” istniała początkowo jedynie w literaturoznawstwie, a dopiero przez zapożyczenie i do pewnego stopnia jako metafora trafiła do innych dyscyplin naukowych, na przykład do historiografii. Głębszą współpracę interdyscyplinarną hamowała według Bal zasadnicza opozycja między z jednej strony fikcją a z drugiej źródłami historycznymi oraz specyficznie rozumianą prawdą źródeł. Uświadomienie sobie tego faktu skłoniło ją do refleksji nad dynamiką pojęć oraz zachęciło do ich analizy w różnych kontekstach kulturowych, także w nakładających się na siebie obszarach. Ogromny intersubiektywny potencjał wieloznaczności pojęć łączy według Bal heurystycznie i metodologicznie ugruntowane badania, ponieważ „wiąże procedurę z władzą i wzmocnieniem, z pedagogiką i przekazywaniem, z włączaniem i wykluczaniem” (tamże: 34). Bal rekonstruuje przy tym etymologię i historię kategorii „intersubiektywność” oraz tłumaczy, czym jej rozumienie tego pojęcia różni się od ujęć innych autorów. W ostatecznym rozrachunku właśnie za pomocą intersubiektywności Bal wyjaśnia istotę podmiotu badawczego (tamże: 34–36).

/// Sen Dobrowolskiego

Perspektywa Bal nie jest jednak refleksją bez precedensu. W roku 1918 Antoni B. Dobrowolski opublikował na łamach czasopisma „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój” program badania myśli twórczej. Starał się stworzyć metodę systematycznej analizy ludzkiego myślenia. Jego nadrzędnym celem było opracowanie efektywnego programu nauczania szkolnego poprzez dopasowanie go do zdolności i talentów uczniów szkół średnich. Kluczowe znaczenie miała dla Dobrowolskiego rozumiana procesualnie kategoria myśli twórczej. Pierwsze ślady programu Dobrowolskiego znajdziemy w tekście *O pilnej potrzebie wychowania umysłowego w Polsce* (Dobrowolski 1918). Ten opublikowany na łamach nowego czasopisma

pisma „Nauka Polska” tekst zawiera plan zasadniczej reorganizacji systemu szkolnego.

Rodzi się pytanie, w czym ujęcie Dobrowolskiego przypomina, a w czym różni się od perspektywy Bal. Dobrowolski wskazywał na „pilną potrzebę wychowania umysłowego”⁵, które uważał za niezbędne do budowania struktur państwowych oraz rozwoju umysłowego Polaków. Jak sugeruje tytuł, Dobrowolski żądał „reformy nauczania w szkołach średnich oraz stworzenia w związku z ową reformą nowych placówek pracy naukowej” (Dobrowolski 1918: 489). Celem pedagogiki nie miało być uczenie się na pamięć pewnego zespołu faktów, „nie wystarczając[ego] ani dla życia, ani dla studiów prawdziwych”. Nauczanie nie miało też być „wtajemniczeniem w święte księgi dziejów ojczystych”, lecz „rozwijani[em] umysłu” oraz dążeniem do „tresury myślenia”, tak by uczniowie byli w stanie „swym mózgiem poprawnie nauczy[ć] się władać”, a także „umi[eli] już sami zdobywać wiedzę, jaka [im] będzie potrzebna” (tamże: 490).

Dobrowolski proponował też nowe podejście do kształcenia nauczycieli, które zamiast „[n]auk[i] różnych «przedmiotów», świadom[ej], planow[ej], systematyczn[ej]” zwracałoby uwagę na „*naukę myślenia* na tle owych «przedmiotów», świadomą, planową, systematyczną”. Prędzej czy później potrzebne byłoby szkolenie nowych nauczycieli w zakresie tego, czego i jak mieliby uczyć młodzież oraz w jaki sposób trzeba by było „sprawdzać [i] kontrolować owego uczenia wyniki” (tamże: 491). Dobrowolski za konieczne uznał też przygotowanie „*podręczników dla nauczycieli*, które by zawierały wskazówki wyraźne a dostateczne z lekcji na lekcję” (tamże: 494). Za długoterminowy cel uznał pracę nad „doskonaleniem gramatyki rzeczywistego myślenia”, a zwłaszcza „w pewnym, praktyczną potrzebą wskazanym, kierunku” (tamże: 495).

Analiza intelektu lub „myśli twórczej” (tamże: 498), służąca odpowiedzi na pytanie, „jak naprawdę myślimy?” (tamże: 496), wymagała zgromadzenia szerokiego materiału. Miał on, według Dobrowolskiego, pochodzić z przynajmniej sześciu źródeł, takich jak: 1) psychologia eksperymentalna, 2) badanie „filogenezy zdobyczy umysłu, zawartej w dziejach nauki i techniki”, przez które chciał rozumieć „pierwsze zdobyczy tych zarodki, strome i kręte drogi rozwoju, regresje, omyłki, błędy” (tamże: 496–497), 3) przegląd „szczególnie ciekawych *badan i procesów sądowych*, podających w wielkim bogactwie najrozmaitsze rodzaje strategii myśli” (tamże: 497) na arenie prawdziwego ludzkiego życia, 4) analiza „udatnych, w trudnych

⁵ W cytatach z pism Antoniego Dobrowolskiego uwspółcześniono pisownię. W tytułach dzieł zachowano pisownię oryginalną [przyp. red.].

warunkach dokonanych, przedsięwzięć życiowych lub ideowych jednostek lub zrzeseń”, zwłaszcza ze względu na przyczynę sukcesu (tamże), 5) w analogii do pierwszego źródła, „[s]ystematyczne spostrzeżenia codzienne nad zachowaniem się umysłów młodzieży [...] przy ciągłej pracy samodzielnej” (tamże), 6) i wreszcie, co najważniejsze, analiza „ontogenezy [y] zdobyczy umysłu” w postaci zbioru „narodzin, rozwoju i dojrzewania myśli *jednostek twórczych*”, do których kwalifikowali się „odkrywcy [y] i wynalazcy [y] we wszelkich życia ludzkiego dziedzinach” (tamże: 498). To opis „poczynani[a] i dokonywania czegoś nowego”, co Dobrowolski określał jako „twórczość właściwą”, którą odróżniał od dwóch innych podstawowych kategorii ludzkiej działalności, określanych przez niego jako „powtarzanie dawnego, odtwarzanie, nie zaś tworzenie właściwe, rutyna”, a także „systematyzowanie dotychczasowych zdobyczy” (tamże). Na badaniu owej właściwej twórczości zależało Dobrowolskiemu najbardziej; uznawał on bowiem za ważny czynnik postępu ludzkości poznawanie zewnętrznych i wewnętrznych zasad myślenia oraz wiedzę zarówno o tajnikach myśli twórczej, jak i o ewentualnych mechanizmach lub źródłach odkryć i wynalazków (tamże).

Zdaniem Dobrowolskiego istnieją dwa sposoby badania ontogenezy zdobyczy umysłu. Pierwszy – „sposób zewnętrzny, pośredni” – to analiza uzewnętrznionych etapów pracy twórczej, na przykład różnych, następujących po sobie publikacji naukowych tego samego autora. To badanie należałoby jednak do sfery spekulacji i prawdopodobieństwa, ponieważ biograf zawsze dokonuje interpretacji. Inaczej miała się rzecz z drugim sposobem, a właściwie „wewnętrzny[m], bezpośredni[m]”, czyli badaniem tego, co można znaleźć w zapiskach samych twórców, dostępnych „w postaci szczerych notatek, czynionych o ile możliwe «na gorąco» [...]” (tamże). W takich notatkach sami twórcy mieliby „nam mówić «jak oni to robią»”, ponieważ jak wskazywał Dobrowolski, nawet najwybitniejszy biograf nie ma bezpośredniego dostępu do prawdziwej genezy myśli opisywanego przez siebie twórcy. W rozumieniu Dobrowolskiego odtworzenie ontogenezy wynalazków i odkryć na podstawie analizy materiałów pozostawionych przez jednostki twórcze może być tylko hipotetyczne (tamże: 499).

Ze względu na brak tego typu źródeł Dobrowolski apelował do twórców, by ujawniali swoje własne toki myślowe, których efektem są dzieła naukowe lub artystyczne:

Niech wszyscy ci, co przekształcają, ulepszają, odkrywają, wynajdują, słowem, wszyscy twórcy oryginalni w nauce, w technice,

w sztuce, w życiu, nie tylko dają znać światu o myśli swej twórczej wynikach, lecz jednocześnie niech ogłaszają jej „biografię”: notatki empiryczne, które by zawierały w porządku chronologicznym dane o narodzinach ich myśli, o jej rozwoju i dojrzewaniu, zarówno jak o wszystkim, co do procesu twórczego tak lub owak się przyczyniło (tamże).

W oparciu o tego typu źródła Dobrowolski zamierzał stworzyć *Archivum materialów do badania twórczości* (Dobrowolski 1927a), które umożliwiałoby stworzenie prawdziwej „nauk[i] o myśli twórczej” (Dobrowolski 1918: 501) i dawało zarazem szansę na badania porównawcze specyficznych czynników pracy twórczej. To z kolei miało się przełożyć na organizację nauczania nie tylko młodzieży, ale wręcz całego społeczeństwa.

Mając świadomość ułomności materiałów źródłowych Dobrowolski wskazywał na potrzebę zebrania dużej liczby tego typu tekstów, tak aby w „*dostatecznie bogatym zbiorze*” (tamże) przez porównanie, katalogowanie i systematyzowanie można było na podstawie pewnych strukturalnych podobieństw uzupełniać luki w pojedynczych źródłach. Dobrowolski wyjaśniał to na przykładzie znanej praktyki badawczej, zwłaszcza w badaniach paleontologicznych (tamże). Rozwijając metaforę samego Dobrowolskiego o „gramatyce rzeczywistego myślenia”, można by mówić o lingwistycznej analizie martwego języka zachowanego w ograniczonym zespole źródeł. Wystarczająca ilość sprawozdań pozwoliłaby uzupełnić brakujące elementy w pojedynczych relacjach oraz w pewnym stopniu zapobiegłaby kradzieżom bądź plagiatom.

Poza wytycznymi dla nowej „nauki o myśli twórczej” Dobrowolski projektował też sposoby udostępniania rozpoznań wypływających z analizy zebranych materiałów. W odniesieniu do pierwszych pięciu ze wspomnianych wyżej źródeł nowej dyscypliny naukowej zaprojektowano siedem serii wydawnictw i ogłoszono dwa konkursy. Oprócz szerokiego udziału osób i instytucji, jak również zaangażowania państwa, realizacja tego projektu wymagałaby przede wszystkim stworzenia centralnej instytucji, która zajęłaby się planowaniem, finansowaniem, organizowaniem i koordynowaniem rozmaitych działań. Dobrowolski proponował, by rolę tego typu zwornika przejęła działająca na rzecz nauki i wydająca czasopismo „Nauka Polska” Kasa im. Józefa Mianowskiego. Dawałoby to nie tylko szansę na postęp w spojrzeniu na funkcjonowanie myśli ludzkiej, ale zapewniałoby też większą widoczność polskiej nauki oraz Polski w ogóle, i to nie tylko w świecie naukowym. Już w 1918 roku Dobrowolski zaproponował stwo-

rzenie drugiego czasopisma naukowego, podobnego do „Nauki Polskiej”, które miało być „organ[em] międzynarodow[y]m”, zbierającym „zwierzenia z rzeczywistych kolei i okoliczności swych myśli w poszczególnych odkryciach i wynalazkach” (tamże: 500). Pismo ukazało się jednak dopiero w 1936 roku: był to angielsko- i francuskojęzyczny „Organon”. Przed 1939 rokiem ukazały się dwa numery. Wraz z wybuchem II wojny światowej pismo przestało istnieć w swej oryginalnej postaci (por. Piskurewicz 1993: 88–103).

/// Wzór biografii myśli twórczej

Projekt Dobrowolskiego nie pozostał jedynie teoretycznym zamiarem, ale doczekał się (częściowej) realizacji. Na łamach obu wymienionych czasopism wydano w ciągu 21 lat dziewięć biografii myśli twórczej, spisanych przez przedstawicieli takich dyscyplin jak fizyka, historia i biologia. W projekcie wzięli udział zarówno studenci i asystenci, jak i profesorowie. Niektórzy z nich ukrywali się za inicjałami, częściowo anonimowymi, chociaż nie zawsze niemożliwymi do rozpoznania⁶. Nie wszystkie z opublikowanych relacji spełniały jednak sformułowane przez Dobrowolskiego kryteria. W 1928 roku komentował on z pewnym rozczarowaniem, że „[...] nic dokładnego zebranie takich opisów chyba nie da, bo same opisy nie są dokładne ani pełne, ani systematyczne; zawierają zbyt mało bezpośrednich spostrzeżeń, za wiele interpretacji, za wiele zniekształcenia i stylizacji przez odbicie faktów w falach wspomnienia” (Dobrowolski 1928: 69). Obawy Dobrowolskiego nie były bezpodstawne nie tylko ze względu na sposób opisu, lecz także ze względu na to, że wielu uczestników skupiło się na chronologicznym przedstawieniu swego dzieciństwa i młodości, następnie na opisie studiów i dalszej kariery, bez szczegółowego omówienia rozwoju umysłu, kamieni milowych lub przeszkód. Większość tekstów okazała się raczej autobiografiami piszących niż biografiami ich myśli twórczej. Choć nie można odmawiać zebranych materiałom oryginalności, to jednak nie pchnęły one projektu doskonalenia nauczania szkolnego do przodu.

Mimo niepowodzenia Dobrowolski trwał przy swojej koncepcji, o czym świadczy chociażby to, że na łamach „Nauki Polskiej” (oraz w angielskiej wersji pierwszego wydania „Organonu”) wciąż ukazywały się ape-

⁶ W czasopiśmie „Nauka Polska” ukazały się teksty Stanisława Ossowskiego (1923), Czesława Białobrzęskiego (1927), Franciszka Bujaka (1927), Émile’a Borela (1936), Augusta Krogha (1938), Antoniego B. Dobrowolskiego (1928) oraz anonimowe publikacje: *Życiorys II-gi* (Anonim 1928a), *Wspomnienia o drogach do pracy naukowej* (Anonim 1928b) i *Szkic autobiograficzny* (Anonim 1932)

le o biografie i życiorysy myśli twórczej, przypominające, że organizatorzy oczekują historii pomysłów, a nie historii życia (por. Dobrowolski 1927b, Dobrowolski 1928: 155, Dobrowolski 1936: 290–294).

Jako pomysłodawca archiwum Dobrowolski sam podjął próbę napisania biografii swojej myśli. Z jego tekstu dowiadujemy się, że sam pomysł analizy takich biografii zaświtał w głowie Dobrowolskiego około 1900 roku, kiedy to pracował jeszcze w belgijskim Liège. Zakończywszy serię badań z nauk ścisłych, zaczął myśleć „o mechanizmie odkryć i wynalazków jako istotnych postępu Nauki czynników, a jednocześnie istotnych procesu badawczego momentów, gdzie myśl objawia się najwyraźniej, najpotężniej, najintensywniej” (Dobrowolski 1928: 154). Wtedy jednak Dobrowolski nie mógł podjąć dalszych studiów w tej dziedzinie ze względu na brak dostępnego materiału. Dopiero w latach 20., po apelu ogłoszonym w pierwszym numerze „Nauki Polskiej”, powstały zręby archiwum gromadzącego biografie myśli (tamże: 155).

Tym niemniej Dobrowolski przeprowadził pierwszą próbę już w Liège, gdzie spotkał nieznanego szerzej inżyniera o nazwisku Szymon Gelblum⁷. Według Dobrowolskiego Gelblum był jego pierwszym rozmówcą, który uznał znaczenie projektu biografii i zamierzał „wyprowadzić nowe zwyczaje” łączenia „bezpośredn[ich] wynurze[ni] samego twórcy” z dziełami naukowymi. Był też pierwszym, który załączył „biografię wynalazku” do tekstu naukowego, aby wysłać je do „Zeitschrift für wissenschaftliche Mikroskopie und mikroskopische Technik” (Czasopismo mikroskopii naukowej i techniki mikroskopowej). Ze względu na to, że „takiego precedensu nigdy jeszcze nie było”, redakcja tego pisma wydrukowała jednak tylko artykuł, odsyłając autorowi opis historii powstania jego pomysłu (tamże: 156–157, zob. także Gelblum 1903a, 1903b). Kilka lat później Gelblum wygłosił na ten temat odczyt na posiedzeniu „Association des Ingénieurs sortis de l’Ecole de Liège”⁸. Spotkał się jednak z ostrą krytyką ze strony niektórych z obecnych tam inżynierów, którzy nie byli gotowi „spowiadać się ze swoich pomysłów” (Dobrowolski 1928: 157, zob. także Anonim 1905a i Anonim 1905b). Obaj, inżynier i początkujący badacz myśli twórczej, zamierzali opublikować na ten temat „rzecz większą”. Napisana przez

⁷ Dobrowolski wielokrotnie opisuje Gelbluma jako wynalazcę czołgu, a dokładniej pewnego pojazdu gąsienicowego „do pokojowego pelzania po terenach nierównych” (Dobrowolski 1928: 155, zob. także Dobrowolski 1946: 5). Ów „pelzak” nie został jednak nigdy zbudowany, choć Dobrowolski wielokrotnie pisał, że „widzia[li] w pokoju Gelbluma model – zupełnie model tanku – tylko że zamiast taśmy-łańcucha szedł gruby pas skórzany, odpowiednio nakarbowany” (Dobrowolski 1928: 155).

⁸ Pisownia „Liège” obowiązywała do zmiany na „Liège” w 1946 roku [przyp. red.].

Gelbluma broszura pod tytułem *Par l'histoire à la science des idées* najprawdopodobniej nigdy się nie ukazała (Dobrowolski 1936: 293). Jak wiemy od Dobrowolskiego, samobójstwo Gelbluma spowodowało przerwę w jego własnych badaniach nad tą tematyką. Dopiero w 1918 roku Dobrowolski znalazł się w odpowiednim miejscu i czasie, by ponownie podjąć to zagadnienie (Dobrowolski 1928: 158).

Cel Dobrowolskiego stanowiła analiza porównawcza momentów twórczych. Jego rozumienie twórczości było jednak bardzo szerokie, o czym świadczy choćby to, że za przykłady biografii myśli twórczej uznał nie tylko relację Hermanna von Helmholtza (1865), ale też teksty Edgara Allana Poego (1984) i Thomasa Manna (1949). Punktami odniesienia dla analizy zebranych źródeł były dla Dobrowolskiego prace Henriego Poincarégo i Johna Deweya. Pierwszy z nich badał historię pewnego odkrycia matematycznego (1911), drugi prowadził pedagogiczne badania eksperymentalne na grupie uczniów (1934). Pragmatyzm Deweya odegrał w myśli Dobrowolskiego olbrzymią rolę.

Obserwując procesy myślowe, Dobrowolski zamierzał wykrystalizować serię technik sprzyjających twórczemu myśleniu. Okazało się jednak, że zbiory archiwalne nie dawały mu szansy na pełną realizację tego projektu. Reagujący na jego wezwanie autorzy pisali teksty o sobie zamiast o swoich pomysłach. Nie wiadomo, czy brakowało im chęci, czy też zrozumienia dla zamysłu Dobrowolskiego, czy też barierą nie do pokonania były dominujące w świecie nauki zwyczaje pisarskie. Tym niemniej Dobrowolski próbował podjąć analizę zebranych relacji oraz różnych innych materiałów – m.in. fragmentów artykułów naukowych i wycinków prasowych (Dobrowolski 1945: 5–6). Jego szkice zostały opublikowane pośmiertnie jako *Kodeks moralności umysłowej* i *Katalog czynności umysłowych* (Dobrowolski 1964).

/// Dramat (auto)biograficzny

Dobrowolski nie był jedynym polskim badaczem, któremu przyszedł do głowy pomysł gromadzenia fragmentów historii życia. Współczesnym mu „kolekcjonerom” biografii przyświecały jednak inne cele. Przede wszystkim trzeba przypomnieć współautora metody biograficznej, Floriana Znanickiego, którzy wraz z Williamem I. Thomasem w dziele *Chłop Polski w Europie i Ameryce* (Thomas, Znanicki 1976) przedstawił zmianę w organizacji społecznej na przykładzie migracji specyficznej grupy⁹. Zna-

⁹ Tzw. polska metoda biograficzna z okresu międzywojennego doczekała się olbrzymiej literatury, zob. np. Lebow 2012.

niecki nie zastosował jednak własnej metody do badania biografii naukowców, chociaż zajmował się później inteligencją (Znaniński 1934 i 1984) i publikował na łamach czasopisma „Nauka Polska” (Znaniński 1925 i 1929).

To prace uczonych z zagranicy okazały się bliższe pomysłowi Dobrowolskiego. Jednym z najbardziej znanych tego typu projektów jest powstająca wówczas w Lipsku kolekcja: *Wissenschaften der Gegenwart in Selbstdarstellungen* (Współczesne nauki w ujęciach autobiograficznych). Tom pierwszy ukazał się parę lat po apelu Dobrowolskiego, jednak bez żadnego do niego nawiązania (a chyba nawet bez świadomości jego istnienia). Jego redaktor, filozof Raymund Schmidt, razem z Felixem Meinerem, założycielem specjalizującego się w filozofii wydawnictwa, zainicjowali serię, w której miało się ukazać 28 tomów z autobiografiami naukowców z różnych dziedzin. Początkowe zainteresowanie filozofią było stopniowo poszerzane o medycynę, prawoznawstwo, estetykę, ekonomię polityczną, historiografię, religioznawstwo, pedagogikę i księgarstwo (Bast 1997: 65–67). W kolejnych seriach zgromadzono około 200 relacji autorów z ponad 14 krajów¹⁰.

Celem lipskiego przedsięwzięcia nie było stworzenie uczonym forum dla prezentacji ich własnej wielkości, lecz – podobnie jak w przypadku warszawskiej inicjatywy – zainteresowanie przedmiotowe oraz pedagogiczne. Schmidt zamierzał za pomocą tego zbioru wyłonić białe plamy, które zawierały ówczesne wprowadzenia do filozofii. Jego zdaniem podręczniki nie mogły w pełni oddać teorii i myśli dzieł, które streszczały (Schmidt 1921: III). Szczególnie w filozofii każda próba zreferowania aktualnego stanu dyscypliny była z góry skazana na niepowodzenie, ponieważ w filozofii nie istnieje „stan badań” porównywalny z tym istniejącym w medycynie lub w technice (tamże). Działalność filozofa w ujęciu Schmidta nie różni się znacznie od twórczości artysty, a jego dzieło stanowi „kompleks wyższego filozoficznego przeżycia i tych problemów, które poprzez jego otoczenie, jego czas do niego wpływają” (tamże). Schmidt miał zatem te same wątpliwości co do możliwości prawdziwego opisu myśli filozoficznej z punktu widzenia zewnętrznego biografu co Dobrowolski, ponieważ „[n]ikt inny poza pomysłodawcą systemu, poza samym twórcą jednej myśli, nie może zdawać relacji o «psychogenezie» owej myśli” (tamże: VI). Pierwszym celem autobiografii było zatem dostarczenie informacji nie tylko o życiu twórcy i jego myśli, ale również o jego (i jej) uwikłaniu w czas i przestrzeń. Tylko patrząc na takie *ujęcia autobiograficzne* – jak twierdził Schmidt – można sobie wyrobić zdanie o filozofii w danym okresie. Zestawienie różno-

¹⁰ Były to Anglia, Austria, Dania, Francja, Japonia, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Stany Zjednoczone, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Włochy i Związek Radziecki.

rodnych osobowości w jednym tomie nie prowadzi wbrew pozorom do chaosu, ale daje obszerny i kompleksowy obraz, który przez konfrontację skrajnie różnych pozycji pozbawiony zostaje subiektywnych przyczyn błędu (tamże). Cel drugi, który Schmidt nazwał pedagogicznym, to możliwość wykorzystania lektury zebranych tekstów jako pomocy w zorientowaniu się w świecie filozofii (w tym jego codzienności) – zwłaszcza dla tych, którzy w dobie specjalizacji i ścisłego podziału pracy mają trudności z opanowaniem całościowego rozwoju filozofii, co z kolei uniemożliwia im świadomy wybór konkretnego podręcznika (tamże: VIII).

Obaj inicjatorzy biograficznych badań nad nauką – Dobrowolski i Schmidt – rozpoznali problem społeczny. Dobrowolski diagnozował słabości w systemie szkolnym nowego państwa i proponował kompleksowy program służący ich efektywnemu zwalczaniu poprzez podniesienie poziomu umysłowego młodzieży, a więc na dłuższą metę całego społeczeństwa. Podobnie było w przypadku Schmidta, który także obserwował walkę z problemami poznawczymi, jednak jego zainteresowanie koncentrowało się przede wszystkim na indywidualnej orientacji we współczesnej filozofii i potem również w innych dyscyplinach. W niektórych miejscach Schmidt ukazuje szerszą perspektywę, a zwłaszcza wizję „zbioru dokumentów ludzkości” przeobrażającego się w „pierwszorzędny dokument człowieczeństwa” (Schmidt 1922: IV)¹¹. W innych podkreśla on, że relacje autobiograficzne pozwalają zaobserwować pewne wzory, dzięki którym zauważa się powiązania łączące „kierunki, szkoły, związki problemowe oraz więzi życiowe” różnych dyscyplin (Schmidt 1929: III–IV).

Omawiane projekty różnił jednak ich ostateczny cel. Projekt lipski wyraźnie adresowany był do szerszej publiczności. Kolejno ukazujące się tomy były oprawione w płótno zdobione złotymi literami, miały obwolotę oraz etui. Każdy artykuł opatrzone był dużą fotografią autora. Ponadto wszystkie teksty były podwójnie paginowane: ciągłą numeracją w ramach tomu oraz osobną dla każdej relacji, co umożliwiałoby szybką produkcję nadbitek (por. Popkin 2009: 28). Na końcu większości tomów drukowano reklamy. Tymczasem pomysł warszawski skierowany był do specjalistów. Chociaż wydawca niemieckiej serii, podobnie jak Dobrowolski, oczekiwał od autorów informacji o „psychogenezie myśli”, to jednak nie pytał o to z powodu zainteresowania naukoznawczego, ale motywowany misją popu-

¹¹ W przedmowie do trzeciego tomu Schmidt zwraca uwagę na autobiografię otwierającą serię, którą napisał autor spoza Niemiec. Tekst pióra holenderskiego filozofa Gerardusa Heymansa (1922) miał służyć temu, by „oprócz wiodących filozofów niemieckich zwerbować też przedstawicieli Neutralii [sic!] i głównych reprezentantów filozofii krajów [...], z którymi Niemcy niedawno prowadzili wojnę” (Schmidt 1922: IV).

laryzatorską. Ten mieszczańsko-społeczny projekt różnił się więc w swoim zamierzeniu od epistemologicznego zamiaru Dobrowolskiego, który chciał dostarczyć materiału do analizy naukoznawczej. Teksty były drukowane na łamach czasopism „Nauka Polska” i „Organon”, które rozprowadzano przede wszystkim za pośrednictwem polskich i zagranicznych bibliotek oraz stowarzyszeń naukowych (por. Piskurewicz 1993: 96–98). Popularność tomów z lipskiej serii była zatem zdecydowanie większa. O jej sukcesie najlepiej świadczy to, że już w późnych latach 20. ukazało się drugie wydanie.

Na skali między sukcesem przedsięwzięcia Schmidta i Meinera a projektem epistemologicznym Dobrowolskiego można umiejscowić kilka podobnych prób z okresu międzywojennego. Ten pierwszy zrobił mianowicie szybką karierę, która pociągnęła za sobą zainteresowanie innych wydawców. Powoływano się na serię Schmidta albo merytorycznie (Murchison 1930a, por. szczególnie Boring, Werner, Langfeld, Yerkes 1952: I, Muirhead 1924: 9, Adams i Montague 1930: 8, Grass 1950: VII), albo na zasadzie kontynuacji (Pongratz 1975: VII) lub też konkurencji (Schwarz 1931). Największy po oryginale sukces odniosła seria *A History of Psychology in Autobiography*, z której ukazało się w sumie kilkanaście tomów (por. Lindzey, Runyan 2007: VII). Jeszcze w latach 60. Phillip E. Hammond (1964) we wprowadzeniu do zbioru esejów o rzemiośle socjologicznym zauważył, że prawie nie istnieją kroniki badań socjologicznych. Mimo podobieństwa Hammond prawdopodobnie nie znalazł projektu Dobrowolskiego.

Niektóre ówczesne międzynarodowe inicjatywy były za to znane w Warszawie. Maria Ossowska napisała w „Nauce Polskiej” recenzję amerykańskiego zbioru autobiografii psychologów (Ossowska 1931). Wskazywała na to, że niektóre z zawartych tam relacji „służyć mogą tym celom, jakie przyświecały w swoim czasie Redakcji «Nauki Polskiej», gdy inaugurowała druk autobiografii [sic!] pracowników naukowych” (tamże: 364). W kolejnej recenzji, która dotyczyła drugiego tomu tego zbioru, Ossowska wzmiankowała także niemiecki projekt (Ossowska 1933: 351)¹².

¹² Ossowska pisała o uwagach autobiograficznych Haralda Höffdinga, że „przedrukowane zostały z bratniego niemieckiego wydawnictwa pt. «Philosophie der Gegenwart in Selbstdarstellungen»” (Ossowska 1933: 351). Co ciekawe, w recenzowanym dziele nie tekst Höffdinga wzmiankowany jest jako tłumaczenie z niemieckiego zbioru, lecz sprawozdanie Gerardusa Heymansa (Murchison 1930b: 153). Poza tym w czwartym tomie z roku 1952 redaktorzy autobiografii psychologów otwarcie powoływali się na zbiór Schmidta jako na swój wzór (por. Popkin 2009: 40).

/// Podmiot, myśl twórcza i ego-historia

Dobrowolski chciał raz na zawsze usunąć przeszkody w myśleniu twórczym. Osiemdziesiąt lat później Bal musiała stwierdzić, że jest to niemal niemożliwe. Podjęła w zamian próbę zniwelowania przeszkód utrudniających pracę edukacyjną i naukową. W miejsce tłumaczenia poszczególnych pojęć Bal skoncentrowała się na samym akcie tłumaczenia jako zasadniczo niekończącym się procesie, wędrówce, której szlaki należy i warto zbadać. Bal przyjęła do wiadomości nierozwiązywalne trudności w osiągnięciu porozumienia w dyskusjach interdyscyplinarnych i umieściła podmiot badawczy w granicach tej dyskusji. Zaobserwowawszy patowe sytuacje komunikacyjne między przedstawicielami różnych dyscyplin, zamiast nowego systemu edukacyjnego lub podręcznika zawierającego relacje wielkich twórców stworzyła *krótki przewodnik*. Miał on ułatwić orientację w polu informacji i znaczeń określanych z jednej strony przez bezosobowy tekst (dostosowany do twardych reguł rządzących daną dyscypliną badawczą), a z drugiej – przez subiektywizm badaczy. W ten sposób Bal zaakceptowała sytuację egzystencjalną, w której znajduje się ukształtowany w ramach danej dyscypliny badacz, gdy szuka on porozumienia w międzydyscyplinarnej przestrzeni. Celem Bal było zatem stworzenie narzędzia, które umożliwiłoby orientację w gęstwinie humanistyki i nauk społecznych.

Choć Dobrowolski był zaangażowany w pokonywanie podobnych przeszkód, to wierzył, że dokładna obserwacja pozwoli zmniejszyć szum informacyjny i tym samym unikać błędów poznawczych. Jego zamiar nie powiódł się z powodu, po pierwsze, gąszczu i zróżnicowania dyscyplin, po drugie, zakładanego długiego trwania całego przedsięwzięcia, i po trzecie, niezrozumienia istoty jego pomysłu przez pozytywnie skądinąd nastawionych do jego zamierzenia współredaktorów „Nauki Polskiej”. Reakcje Dobrowolskiego na „zbyt” autobiograficzne teksty pokazują, że większość autorów wolała raczej stworzyć ogólne relacje autobiograficzne z okresu swojej młodości, niż opisać historię poszczególnych pomysłów. Błędne było też wspomniane wyżej przekonanie Marii Ossowskiej, jakoby teksty anglosaskich psychologów wpisywały się w porządek *archiwum myśli twórczej*. Ową koncentrację autorów na samych sobie zamiast na własnych pomysłach można opisać jako wyraz zachodniej nowoczesności, w której podmiot jako temat psychoanalizy i psychotechniki uzyskał centralną pozycję. W 1930 roku Siegfried Kracauer charakteryzował biografię jako „nowomieszczański rodzaj sztuki” dający tej warstwie społecznej samoupewnienie (Kracauer 1963). Natomiast Schmidt w przeciwieństwie

do Dobrowolskiego służył podmiotowi mieszczańskiemu, który chciał się kształcić, podążając za wielkimi wzorcami osobowymi. W ten sposób Schmidt stworzył nowy gatunek pisarstwa, które nadawało się do sprzedaży. Inne projekty oscyływały gdzieś pomiędzy zamierzeniami Schmidta i Dobrowolskiego, wpisując się niekiedy w wielki korpus powstającej wówczas literatury poradniczej (McGee 2005). Dopiero w latach 70. XX wieku relacja między podmiotem badawczym i jego autobiografią stała się w literaturze naukowej przedmiotem szerszych rozważań. Obok Haydena White'a (2010) należy tu przede wszystkim wspomnieć historyków francuskich pod egidą Pierre'a Nory (1987), których refleksje były następnie podejmowane i dyskutowane w innych krajach (Popkin 2005, Passerini, Geppert 2001). U progu ponowoczesności – przynajmniej w ówczesnym „zachodnim” świecie – próbowano odejść od samoupewniania się mieszczańskiego podmiotu w trybie ego-historii i ponownie zaznaczyć rolę podmiotu w procesie badawczym.

Bibliografia:

- /// Adams G.P., Montague W.P., red. 1930. *Contemporary American Philosophy*, t. 1: *Personal Statements*, Allen & Unwin.
- /// Anonim 1905a. *Séance du 8 janvier 1905*, „Bulletin de l'Association des Ingénieurs sortis de l'École de Liège. Nouvelle série”, nr 29, s. 18–28.
- /// Anonim 1905b. *Séance du 5 février 1905*, „Bulletin de l'Association des Ingénieurs sortis de l'École de Liège. Nouvelle série”, nr 29, s. 163–177.
- /// Anonim [X.Y.] 1928a. *Życiorys II-gi*, „Nauka Polska”, nr 9, s. 217–245.
- /// Anonim [J.Z.] 1928b. *Wspomnienia o drogach do pracy naukowej*, „Nauka Polska”, nr 9, s. 246–259.
- /// Anonim [J.O.] 1932. *Szkic autobiograficzny*, „Nauka Polska”, nr 15, s. 39–58.
- /// Bal M. 2012. *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowy Centrum Kultury. [Oryg. 2002.]
- /// Barthes R. 1999. *Śmierć autora*, tłum. M.P. Markowski, „Teksty Drugie”, nr 1/2, s. 247–252. [Oryg. 1968.]

/// Bast R.A. 1997. *Die Buchhändler-Familie Meiner. Ein Beitrag zur Buchhandels-geschichte des 20. Jahrhunderts*, Verlag Jürgen Dinter.

/// Białobrzeski Cz. [C. B.] 1927. *Szkic autobiograficzny i uwagi o twórczości naukowej przez C.B.*, „Nauka Polska”, nr 6, s. 49–76.

/// Borel E. 1936. *Documents sur la psychologie de l'invention dans le domaine de la science*, „Organon”, nr 1, s. 33–42.

/// Boring E.G., Werner H., Langfeld H.S., Yerkes R.M., red. 1952. *A History of Psychology in Autobiography*, t. 4, Clark University Press.

/// Bujak F. [F. B.] 1927. *Drogi mojego rozwoju umysłowego*, „Nauka Polska”, nr 6, s. 77–136.

/// Cain F., Kleeberg B., red. 2017. *A New Organon. Science Studies in Interwar Poland*, Mohr Siebeck.

/// Daston L. 2000. *Die unerschütterliche Praxis*, [w:] *Auf der Suche nach der verlorenen Wahrheit. Zum Grundlagenstreit in der Geschichtswissenschaft*, red. R.M. Kiesow, D. Simon, Campus, s. 13–25.

/// Daston L. 2003. *Die wissenschaftliche Persona. Arbeit und Berufung*, [w:] *Zwischen Vorderbühne und Hinterbühne. Beiträge zum Wandel der Geschlechterbeziehungen in der Wissenschaft vom 17. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, red. T. Wobbe, Transcript, s. 109–136.

/// Dewey J. 1934. *Jak myślimy?*, tłum. Z. Bastgenówna, Książnica Atlas. [Oryg. 1910.]

/// Dobrowolski A.B. 1918. *O pilnej potrzebie nychowania umysłowego w Polsce: o zasadniczej reformy nauczania w szkołach średnich oraz stworzenia w związku z omą reformą nowych placówek pracy naukowej*, „Nauka Polska”, nr 1, s. 489–502.

/// Dobrowolski A.B. 1927a. *Archiwum materiałów do badania twórczości*, „Nauka Polska”, nr 6, s. 140.

/// Dobrowolski A.B. [A.B.D.] 1927b. *„Biografia” myśli twórczej*, „Nauka Polska”, nr 6, s. 136–140.

/// Dobrowolski A.B. [A.B.D.] 1928. *Mój „życiorys naukowy”*, „Nauka Polska”, nr 9, s. 68–216.

/// Dobrowolski A.B. [bez autora] 1936. *Letters to the Editor*, „Organon”, nr 1, s. 290–294.

- /// Dobrowolski A.B. 1945. *O potrzebie katalogu czynności umysłowych*, „Kuznica”, nr 13, s. 5–6.
- /// Dobrowolski A.B. 1946. *W rocznicę wynalazku czołgu*, „Odrodzenie”, nr 1, s. 5.
- /// Dobrowolski A.B. 1964. *Moralność umysłowa (materiały)*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.
- /// Fleck L. 2006. *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywnie myślowym*, tłum. M. Tuskiewicz, [w:] tegoż, *Psychosocjologia poznania naukowego. „Powstanie i rozwój faktu naukowego” oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuł, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 29–163. [Oryg. 1935.]
- /// Foucault M. 2002. *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*, tłum. M. Kozłowski, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria. [Oryg. 1971.]
- /// Gelblum S. 1903a. *Discussion des conditions générales que doit remplir le dispositif d'arrêt du tube à tirage dans tout microscope, et description du moyen pratique pour arriver à ce résultat*, „Zeitschrift für wissenschaftliche Mikroskopie und mikroskopische Technik”, nr 20, s. 129–132.
- /// Gelblum S. 1903b. *Le mouvement lent du tube de microscope*, „Zeitschrift für wissenschaftliche Mikroskopie und mikroskopische Technik”, nr 20, s. 421–428.
- /// Genette G. 1987. *Seuils*, Éditions du Seuil.
- /// Grass N. 1950. *Österreichische Geschichtswissenschaft der Gegenwart in Selbstdarstellungen*, Universitäts-Verlag Wagner.
- /// Hammond P.E., red. 1964. *Sociologists at Work. Essays on the Craft of Social Research*, Basic Books.
- /// Helmholtz H. 1865. *Tischrede gehalten bei der Feier des 70. Geburtstages Berlin 1891*, [w:] tegoż, *Vorträge und Reden*, t. 1, Friedrich Vieweg und Sohn, s. 1–21. [V wyd. 1903.]
- /// Heymans G. 1922. *G. Heymans*, [w:] *Die Philosophie der Gegenwart in Selbstdarstellungen*, t. 3, red. R. Schmidt, Felix Meiner Verlag, s. 1–52. [II wyd. 1924.]

/// Ingarden R. 1960. *O dziele literackim. Badania z pogranicza teorii języka i filozofii literatury*, tłum. M. Turowicz, PWN. [Oryg. 1931.]

/// Iser W. 1986. *Proces czytania. Perspektywa fenomenologiczna*, tłum. W. Bialik, [w:] *Współczesna myśl literaturoznawcza w Republice Federalnej Niemiec. Antologia*, red. H. Orłowski, tłum. M. Łukasiewicz, Czytelnik, s. 225–244. [Oryg. 1976.]

/// Jauß H.R. 1999. *Historia literatury jako prowokacja*, tłum. M. Łukasiewicz, IBL. [Oryg. 1967.]

/// Kaźmierska K., red. 2012. *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Nomos.

/// Kracauer S. 1963 [1930]. *Die Biographie als neubürgerliche Kunstform*, [w:] tegoż, *Das Ornament der Masse. Essays*, Suhrkamp, s. 75–80.

/// Kraśko N. 1996. *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce 1920–1970*, PWN.

/// Krogh A. 1938. *Visual Thinking. An Autobiographical Note*, „Organon”, nr 2, s. 86–94.

/// Lebow K. 2012. *The Conscience of the Skin. Internwar Polish Autobiography and Social Rights*, „Humanity”, nr 3, s. 297–319.

/// Lindzey G., Runyan W.M., red. 2007. *A History of Psychology in Autobiography*, t. 9, Clark University Press.

/// Lyotard J.-F. 1997. *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Aletheia. [Oryg. 1979.]

/// Mann T. 1949. *Die Entstehung des Doktor Faustus. Roman eines Romans*, Suhrkamp.

/// McGee M. 2005. *Self-Help, Inc.: Makeover Culture in American Life*, Oxford University Press.

/// Muirhead J.H., red. 1924. *Contemporary British Philosophy. Personal Statements*, t. 1, George Allen & Unwin. [III wyd. 1965.]

/// Murchison C., red. 1930a. *A History of Psychology in Autobiography*, t. 1, Russell & Russell. [II wyd. 1961.]

/// Murchison C., red. 1930b. *A History of Psychology in Autobiography*, t. 2, Russell & Russell. [II wyd. 1961.]

- /// Mysłakowski Z., Gross F. 1938. *Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników: studium wstępne*, Księgarnia Powszechna.
- /// Neumann B., Nünning A., red. 2012. *Travelling Concepts for the Study of Culture*, de Gruyter.
- /// Nora P., red. 1987. *Essais d'ego-histoire*, Gallimard.
- /// Ossowska M. 1931. Recenzja „*A History of Psychology in Autobiography*”, Vol. I, red. C. Murchison (1930), Worcester, Mass., London, „Nauka Polska”, nr 24, s. 363–365.
- /// Ossowska M. 1933. Recenzja „*A History of Psychology in Autobiography*”, Vol. II, red. C. Murchison (1932), Worcester, Mass., London, „Nauka Polska”, nr 28, s. 351–352.
- /// Ossowski S. [Student]. 1923. *Kartka z życia studenta*, „Nauka Polska”, nr 4, s. 63–75.
- /// Passerini L., Geppert A. 2001. *Historians in Flux: The Concept, Task and Challenge of Ego-histoire*, „Historein”, nr 3, s. 7–18.
- /// Piskurewicz J. 1993. *W służbie nauki i oświaty. Stanisław Michalski (1865–1949)*, Wydawnictwo IHNOiT.
- /// Poe E.A. 1984. *The Philosophy of Composition*, [w:] tegoż, *Essays and Reviews*, red. G.R. Thompson, Literary Classics of the United States, s. 13–25. [Oryg. 1846.]
- /// Poincaré H. 1911. *Nauka i Metoda*, tłum. M.H. Horwitz, Jakób Mortkowicz. [Oryg. 1908.]
- /// Pongratz L.J., red. 1975. *Philosophie in Selbstdarstellungen*, t. 1, Felix Meiner.
- /// Popkin J.D. 2005. *History, Historians, and Autobiography*, University of Chicago Press.
- /// Popkin J.D. 2009. *The Origins of Modern Academic Autobiography: Felix Meiner's Die Wissenschaft der Gegenwart in Selbstdarstellungen, 1921–1929*, „Rethinking History: The Journal of Theory and Practice”, nr 1, s. 27–42.
- /// Ricœur P. 2005. *O sobie samym jako innym*, tłum. B. Chelstowski, PWN. [Oryg. 1990.]

/// Schmidt R. 1921. *Vorwort des Herausgebers*, [w:] *Die Philosophie der Gegenwart in Selbstdarstellungen*, t. 1, red. R. Schmidt, Felix Meiner, s. III–VIII. [II wyd. 1923.]

/// Schmidt R. 1922. *Vorwort des Herausgebers*, [w:] *Die Philosophie der Gegenwart in Selbstdarstellungen*, t. 3, red. R. Schmidt, Felix Meiner, s. III–IV. [II wyd. 1924.]

/// Schmidt R. 1929. *Vorwort des Herausgebers*, [w:] *Die Philosophie der Gegenwart in Selbstdarstellungen*, t. 7, red. R. Schmidt, Felix Meiner, s. III–IV.

/// Schwarz H., red. 1931. *Deutsche systematische Philosophie nach ihren Gestaltern*, t. 1, Junker & Dünnhaupt.

/// Spivak G.C. 2011 [1988]. *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?*, tłum. E. Majewska, „Krytyka Polityczna”, nr 24–25, s. 196–239.

/// Thomas W.I., Znaniecki F. 1976 [1918–1920]. *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I–V, tłum. M. Metelska, E. Oengo-Knoche, S. Helsztyński, I. Wyrzykowska, A. Bartkiewicz, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

/// White H. 2010. *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Universitas.

/// Znaniecki F. 1925. *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy*, „Nauka Polska”, nr 5, s. 1–78.

/// Znaniecki F. 1929. *Potrzeby socjologii w Polsce*, „Nauka Polska”, nr 10, s. 486–498.

/// Znaniecki F. 1934. *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Książnica Atlas.

/// Znaniecki F. 1984 [1940]. *Spoleczna rola uczonego*, [w:] tegoż, *Spoleczne role uczonych*, red. i tłum. J. Szacki, PWN, s. 279–479.

/// **Abstrakt**

Artykuł inspirowany jest projektem Mieke Bal o wędrujących pojęciach, którego geneza tkwi w refleksji nad międzydyscyplinarnymi nieporozumieniami w dyskusjach i nauczaniu akademickim. Podejście Bal jest tu porównane z przedsięwzięciem polskiego naukowca, Antoniego B. Dobro-

wolskiego, który planując założenie *archiwum materiałów do badania twórczości* (1927), chciał poprawić jakość nauczania w polskich szkołach. Podczas gdy celem Bal było rozjaśnienie intersubiektywnego potencjału pojęć, to Dobrowolski zachęcał naukowców do spisywania biografii własnego procesu twórczego. Niepowodzenie projektu Dobrowolskiego zostaje tu dodatkowo przeanalizowane w ujęciu historycznym poprzez zestawienie z niemieckim opracowaniem tekstów biograficznych wielkich uczonych pod redakcją m.in. Raymunda Schmidta.

Słowa kluczowe:

Antoni Bolesław Dobrowolski, biografia myśli twórczej, epistemologia historyczna, naukoznawstwo, podmiot badawczy

/// Abstract

This essay follows Mieke Bal's narrative on *travelling concepts* stemming from failures in interdisciplinary communication in academic discussion and teaching. Her approach is compared to Polish scientist Antoni B. Dobrowolski's project of an *archive of biographies of creative thought* (1927) that aimed to solve specific problems in the Polish educational system. Whereas Bal sheds light on the intersubjective potential of concepts, Dobrowolski aimed to question scholars to get insight into the thickets of thought. Both initiatives for stronger academic introspection are compared and the latter's failure is examined against its historical background, namely a general tendency of self-optimization, represented by a German collection of autobiographical texts by great scholars edited by Raymund Schmidt and others.

Keywords:

Antoni Bolesław Dobrowolski, biography of creative thought, historical epistemology, science of science, researchers' subjectivity

RECENZJE

[PRAKTYCZNA] PODRÓŻ DO OBIEKTÓW [TEORETYCZNYCH]. MIEKE BAL I JEJ WĘDRUJĄCE POJĘCIA

MIEKE BAL, WĘDRUJĄCE POJĘCIA W NAUKACH HUMANISTYCZNYCH. KRÓTKI PRZEWODNIK

Roma Sendyka
Uniwersytet Jagielloński

Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik to praca ruchliwej autorki. W 2001 roku, gdy *Travelling Concepts in the Humanities* (Bal 2002) były zapewne w fazie redakcyjnej, Mieke Bal została zmuszona po raz pierwszy – jak pisała – do „spojrzenia wstecz”. Jej *looking back*, spisane z powodu wyboru jej artykułów zatytułowanego *Looking in – the Art of Viewing* (Bal, Bryson 2001), zaowocowało skrótową biografią intelektualną autorki:

Ostatnio zaczęłam się zastanawiać, co takiego mobilizowało mnie do stawiania kolejnych kroków. Pracowałam na wielu różnych polach, czy też w wielu dziedzinach – bardziej lub mniej „oficjalnie” wśród romanistów, komparatystów, zwolenników studiów kobiecych i historyków sztuki. Pisząc, sięgałam do filozofii, antropologii i historii nauki. Ale w najogólniejszym zarysie moje zainteresowania, jakkolwiek zmienne, miały pewien rys wspólny, aż po obsesję. Tym, co było dla mnie najistotniejsze w trakcie całej mej pracy, bez względu na „obszar zastosowań”, były: pojęcia, intersubiektywność i procesy kulturowe (Bal, Bryson 2001: 259–260).

To oszacowanie własnej tradycji krytycznej, jej dynamiki i punktów orientujących jest właściwie aktem typowej dla autorki odwagi: mało kto byłby w stanie skondensować w akapit rozliczne zajęcia krytyczki, które rozpoczęły się w 1974 roku niepamiętaną dziś, skromną pracą *Complexité d'un roman populaire* (1974). Literacki punkt wyjścia był początkiem energicznego przejścia przez teorię narracji, semiotykę, historię sztuki, muzeologię, studia biblijne, feministyczne i kulturowe. Źródłem tego nieomal kompulsywnego przemieszczania się nie była wcale „niezdolność do zdyscyplinowania się, by robić to, co trzeba, ażeby się stać «ekspertem» w danej dziedzinie” (2006: XV). Druga, wielokrotnie wznawiana książka Bal, czyli *Narratologie. Essais sur la signification narrative dans quatre romans modernes* z 1977 roku dowodziła, nie pozostawiając żadnych wątpliwości, że autorka potrafi prowadzić analizę z chirurgiczną precyzją i wzorową konsekwencją bardzo zdyscyplinowanego badacza.

Kolejne etapy poruszania się po teoretycznej i interpretacyjnej płaszczyźnie stały się natomiast serią wykroczeń. Znakiem szczególnym prac Bal było zamierzone i konsekwentne sprawdzanie trwałości międzydiscyplinarnych murów. Energia, z jaką ta weryfikująca praca się rozwijała, miała w sobie coś z pierwotnego impulsu ciekawości: „jak dziecko, którym nigdyś byłam, musiałam wspinać się na mur, żeby zobaczyć, co też jest tam, po drugiej stronie – zawsze (choćby to wrażenie miało być krótkotrwałe) nowe znaleziska zdawały mi się ciekawsze, niż mój własny ogródek” (2006: XV). Ten odruch „młodego myślenia” – jedna, jeśli nie najważniejsza z przyczyn, dla których autorka *Wędrujących pojęć...* jest tak chętnie czytana – odruch działania ciekawskiego i pozbawionego obawy grożących konsekwencji wywiódł Bal w końcu poza świat tekstowo-teoretyczny.

Z czasem poczułam potrzebę wypracowania alternatywnych form wiedzy. W kilku przypadkach doprowadziło mnie to do robienia filmów. [...] I choć oczywiście nie porzucę słowa pisanego, doświadczenie z filmem w decydujący sposób przekształciło moje rozumienie tego, co to obecnie znaczy być badaczem-akademikiem, który nie może się wpasować w szczeliny, zawczasu dla nas wykopane (2006: XXIV)¹.

¹ W wywiadzie udzielonym w 2006 roku przy okazji pierwszej wizyty w Polsce Bal mówiła (rozmawiały Karolina Bogusławska, Ola Jach, Ewa Łączyńska), że proces tworzenia filmu bardzo przypomina badanie naukowe, ale projekt to nie tylko badanie, to przede wszystkim twórczość. „Dla mnie sztuka i badania naukowe kompletnie się zazaębiły i są już nie do oddzielenia” (2015b).

Zanim jednak od połowy pierwszej dekady XXI wieku zintensyfikowała się twórczość dokumentalna, eksperymentalna i wystawowa Bal (realizowana m.in. w kolektywie artystycznym Cinema Suitcase²), krytyczka opublikowała kilka prac przeglądowych. Wspominałam już o *Looking in* z 2001 roku, rok później ukazały się *Travelling Concepts...*, trzecim tomem podsumowującym dorobek badaczki był wydany w 2006 roku *A Mieke Bal Reader*.

Trzy dominanty, „obsesje”, wspomniane w cytowanym autorskim bilansie, czyli – *pojęcia, intersubiektywność i procesy kulturowe* – łączą wszystkie te publikacje. Staną się też punktami orientującymi *Krótkiego przewodnika*, który po upływie dekady od kanadyjskiej publikacji trafił do Polski w przekładzie Marty Bucholc (Bal 2012).

/// Krytyczna bliskość

Wędrujące pojęcia... można czytać na wiele sposobów. Po pierwsze, zgodnie z podstawową deklaracją autorki – w wymiarze praktycznym, edukacyjnym.

Niniejszy projekt jest efektem intensywnego zaangażowania w proces kształcenia na poziomie doktoranckim, zarówno w ramach seminarium teoretycznego the Amsterdam School of Critical Analysis, jak i indywidualnych projektów doktorskich. Dzięki pracy pedagogicznej – z niewyjaśnionych przyczyn tradycyjnie nazywanej w Holandii – „badaniami” nie zaś „uczeniem” – uświadomiłam sobie, jak niezbędną częścią specjalizacji jest ta, którą osiąga się w wyniku rozważania i stosowania pojęć (2015a)³.

Powyższy cytat jest jednym z wielu, w których Bal podkreśla, że praca nauczyciela akademickiego jest dla niej istotna. Krytyczka nieustannie broni tej wersji *intersubiektywnej praktyki* przed spychaniem na dalsze pozycje w rankingu czynności akademickich. Z tego powodu *Wędrujące pojęcia...* są otwarcie dedykowane tym, którzy przyczynili się do rozpoznania wagi „gospodarki terminologicznej”, a więc „uczestnikom Seminarium Teoretycznego w Amsterdam School for Cultural Analysis – byłym, obecnym

² Członkami tego kolektywu są Mieke Bal, Zen Marie, Gary Ward, Thomas Sykora i Michelle Williams Gamaker.

³ Warto przypomnieć, że *Travelling Concepts* są bezpośrednim efektem cyklu wykładów wygłoszonych w 1999 roku na Uniwersytecie British Columbia.

i przyszłym²⁴. Słynne seminarium Bal do ukazania się *Travelling Concepts...* działało od dwunastu lat (Bal 2012: 321) i *Krótki przewodnik* w wielu miejscach nawiązuje do konkretnych zdarzeń – jak we *Wprowadzeniu*, gdy zostaje zrekonstruowana sytuacja „ekscytującej i produktywnej” dyskusji z „młodymi ludźmi” o „znakach i ideologiach” (tamże: 27). Wytworzona w tej sytuacji wielowymiarowa (między przewodnikiem a uczniem, teoretykiem a jego obiektem) „krytyczna bliskość” dotyczy jednak nie tylko memuarystycznego zapisu „jednej z radości tego zawodu, jaką jest przyglądanie się, jak myśl dosłownie wynurza się jako coś wolnego, jasnego od pierwotnego zamętu” (tamże: 315). Dotyczy też tego, co zaplanowane zostało jako współczesne doświadczenie odbiorców tego przewodnika, jak i planów na przyszłość.

Trojaka płaszczyzna czasowa dedykacji (dla „byłych, obecnych i przyszłych” adeptów) sugeruje, że proponuje się nam także projekt „do wykorzystania” jako plan potencjalnego seminarium-do-przeprowadzenia, polegającego – jak zapowiada Bal – na odwracaniu do góry nogami tego, co kiedyś wydawało się oczywiste. Zaplanowana w szczegółach „utrata niewinności” studentów miałyby polegać na konkretnych działaniach na pojęciach i obiektach, a kończyć się, gdy ci „nie będą mogli używać normalnych słów jako sloganów czy powracać do rutynowych procedur” (tamże: 316). Wraz z sześcioma studiami przypadku, wstępnym wyjaśnieniem reguł postępowania i kończącym książkę opisem idealnego perceptora dostajemy zatem podręcznik z gatunku *ars docendi*, przeznaczony bez wątplenia dla nauczycieli akademickich.

Gdyby tu wyczerpywała się energia, którą niosą *Wędrujące pojęcia...*, znaczenie tej publikacji zapewne byłoby bardziej lokalne i ograniczone czasowo. Tymczasem pojawiające się wciąż przekłady i tomy śledzące podróże pojęć (będę o jednym z takich przedsięwzięć mówić dalej) dowodzą, że pomysł Bal jest wciąż nośny. Że dotyczy nas, teraz. Gra, którą prowadzi krytyczka, polega bowiem na niepewności naszej pozycji jako czytelników: nie jest wcale jasne, czy to nie dla nas zaplanowano „utrata teoretycznej łatwowierności”, czy też może faktycznie zostajemy obsadzeni w uprzywiłejowanej roli przyszłego reżysera tych zdarzeń i podsuwa się nam skrypt nowej sztuki teatralnej, wystawianej na deskach już tylko naszego teatru. Rozdział pierwszy jest aktem opisu organizowanego *ad hoc* seminarium – performansu wciąga nas do dyskusyjnego koła. Obecnym uczestnikiem fikcyjnego spotkania staje się więc w nieunikniony sposób czytelnik, któ-

²⁴ To dedykacja otwierająca książkę. W *Podziękowaniach* seminarzyści zostają ujawnieni jako faktyczni współtwórcy *Wędrujących pojęć* (Bal 2012: 24).

remu nieustannie proponowany jest wybór podróży: może podążyć za przewodniczką lub – odkładając książkę – pozostać z innymi nauczycielami, których Mieke Bal zaprasza na spotkanie. Temu służą „inscenizowane dyskusje” (tamże: 312) – jak na przykład ta ze Svetlaną Alpers z rozdziału *Intencja*. Wplątani w przebieg rozważań tracimy krytyczny dystans. Co zyskujemy, otrzymując w zamian do dyspozycji szczerze oferowaną nam „krytyczną bliskość”?

Po pierwsze, dostęp do „intelektualnej autobiografii” Mieke Bal wyrażonej – jak zwykle – przekornie: za pomocą terminów charakterystycznych dla kolejnych faz jej twórczości. Teoretycznemu rozpoznaniu poddane zostają *en passant* kluczowe koncepcje w dorobku autorki *Reading „Rembrandt”*: od *narracji* i *fokalizacji* omówionych w rozdziale wstępnym, przez *obraz*, po *performatywność*. Nawiasem mówiąc, ten profesjonalny biogram z polskiego punktu widzenia wydaje się zrozumiały i znajmy. „Polska teoria”, podobnie jak ta ze szkoły Mieke Bal, nosi ślady „solidnego treningu strukturalistycznego”. W przyspieszonym tempie przeszła też przez najważniejsze przemiany na scenie teoretycznej – semiotykę, dekonstrukcję, badania kulturowe, by dziś dotrzeć m.in. do tych zwrotów, których energii dodawała praca amsterdamskiego centrum analizy kulturowej: wizualnego, afektywnego i performatywnego. W tym względzie wydanie w Polsce *Wędrujących pojęć...* jest dobrą decyzją edytorską: w podróżach Bal wielu badaczy w Polsce rozpozna własny szlak, co być może zapewni *Krótkiemu przewodnikowi...* jeszcze inne odczytanie.

Po drugie, teoretyczna propozycja Bal dostarcza metody pracy w sytuacji coraz wyraźniejszego kryzysu studiów kulturowych, zbyt – co dziś wyraźnie widać – uwikłanych w ponowoczesne polityki liberalizacji, tak potrzebne późnemu kapitalizmowi, przeciwko któremu początkowo zwrócone było ostrze kulturoznawczej krytyki. We wstępie do *Travelling Concepts...* krytyczka wylicza słabości dyscypliny, w której się porusza, wyznaczając tym samym cele swojej interwencji. Studia kulturowe, wierne zasadzie pluralizmu, nie wytworzyły wyrazistego instrumentarium, przez co łatwo wpadły w pułapkę „jawnej tendencyjności” lub braku mocnego osadzenia, żeby móc formułować przekonujące, polemiczne stanowiska (Bal 2012: 29). Wspierając się na kategorii różnicy, pogłębiły jedynie niszczące binarne podziały w obszarze humanistyki, które miały przecież znosić w akcie krytyki. W efekcie „nietrafionej” czy też nieprzekonującej „slabej” metodologii i mimowolnie umocnionego oporu wobec własnych przesłanek i celów stały się narzędziem polityki edukacyjnej prowadzącej do łączenia lub nawet zamykania wydziałów humanistycznych, co likwiduje zarazem ich

podstawy egzystencji (tamże: 30). Propozycja analizy kulturowej z *Wędrujących pojęć*... jest w tej sytuacji działaniem ratunkowym: praktyczną, możliwą do zastosowania w obecnych warunkach, pedagogicznie efektywną i efektywną, krytycznie skuteczną metodą badań mikrologicznych – pozbawionych – wedle deklaracji Bal – wad tradycyjnych studiów kulturowych: *przeglądowości* (czyli, jak rozumiem, przewagi opisu nad krytyczną analizą) i *naukowej bylejakości* (czyli zagubienia w konfrontacji z wyrazistymi, mocno ugruntowanymi teoriami) (tamże: 30). Czym jednak konkretnie miałyby być owa fuzja trzech „obsesji” od zawsze organizujących myślenie krytyczki (przypomnę: chodzi o „intersubiektywność”, „pojęcie” i „proces kulturowy”)? Innymi słowy – czym jest przedstawiona w praktyce w *Wędrujących pojęciach*... metoda analizy kulturowej?

/// Analiza analizy kulturowej

Gest porzucenia słowa *studies* na rzecz *analysis* jest znaczący. Zastąpienie terminu „studia” bardziej rygorystyczną „analizą” w odniesieniu do badań nad kulturą nie jest gestem nowym: przed Bal zdecydowali się na ten ruch współautorzy wielokrotnie wznawianego tomu *Cultural Analysis: The Work of Peter L. Berger, Mary Douglas, Michel Foucault, and Jürgen Habermas*⁵ (Wuthnow, Hunter, Bergesen, Kurzweil 2009). Próbując przewyciężyć zdiagnozowany w obszarze kulturoznawstwa impas, Robert Wuthnow, James Davison Hunter, Albert J. Bergesen i Edith Kurzweil przywoływali znaczące, konkretne i „teoretycznie mocne” tradycje badawcze. Krytykowali studia kulturowe za teoretyczny zastój, a w szczególności za koncentrację na idiosynkratycznych przypadkach, uzależnienie od „konstrukcji subiektywnych znaczeń” (tamże: 6) i – będącą tego konsekwencją – nieskuteczność w badaniach nad zjawiskami uogólnionymi: „instytucjami, klasami, organizacjami, ruchami społecznymi” (tamże), mimo deklarowanego zainteresowania odkrywaniem „wzorców kulturowych”. Wedle myślenia zespołu Wuthnowa celem analizy kulturowej, praktyki stosowanej przez kilku wielkich poprzedników, było przede wszystkim „badanie granic symbolicznych, ponieważ to one stanowią istotę porządku kulturowego”, „identyfikowanie empirycznych prawidłowości lub wzorców w wymiarze rzeczywistym” (tamże: 259), w końcu analiza ekspresji symbolicznej jako swoistej, empirycznej drogi do ujawnienia głębszych wzorców kultury⁶.

⁵ Pierwsze wydanie ukazało się w 1984 roku.

⁶ Kilka lat po *Travelling Concepts*... na rynku pojawiła się jeszcze jedna próba zdefiniowania „analizy kulturowej”. W *Cultural Analysis: Towards Cross-Cultural Understanding* (2006) Hans Gullestrup konty-

Autorka *Wędrujących pojęć* ma zdecydowanie bardziej oryginalny pomysł na powiązanie kulturoznawstwa z praktykami analitycznymi: nie jest zainteresowana badaniem prawidłowości – woli to, co się im wymyka, a jeszcze bardziej to, co je narusza lub czyni niemożliwymi do utrzymania. W tym, co wydaje się stabilnym obiektem (wliczałyby się w to „wzorce kulturowe” Wuthnowa), szuka wariantywności i dowodu na „wędrowną”, „zmaconą” stan faktyczny. Bal pojmuje swój obiekt „czasownikowo” (będę jeszcze o tym mówić), proponowane badanie jest więc każdorazowo wydarzeniem: interesujące staje się działanie, to co dzieje się w wymianie między aktorami tej relacji – analitykiem i obiektem, np. obrazem.

Bal bliżej jest do tradycji zwykle odrzuconej przez zwrot kulturowy, gdyż jej sojusznikiem wydaje się literaturoznawcza praktyka formalistyczna lat 40. (*New Criticism*) i wcześniejsze francuskie *l'explication de texte*, polegające na bardzo szczegółowym, „bliskim” czytaniu obiektu. Ta laboratoryjna metoda operowania mikroskopowym wglądem i szczegółowym opisem stanowi naukowy spadek po poprzednikach, z którego Bal chce czerpać, ale zawsze z największą ostrożnością: doceniając wnikliwość uważnego czytania i skrócony dystans do przedmiotu badań. Pożądany zysk to przywrócenie „utraconych umiejętności analitycznych” przy jednoczesnym „pozbyciu się złudzeń, jakoby «tekst mówił sam za siebie»” (Bal 2012: 31). Bal odrzuca więc – co oczywiste – autoreferencjalność obiektu, pozbawianego w klasycznej praktyce *close reading* związków ze swym kontekstem, a także pozorną stabilność i przewidywalność tak zorganizowanego procesu i jego emocjonalne „wychłodzenie”. „Bliska analiza” wedle przepisu Bal jest o tyle punktowa, że skupia się na pojedynczym obiekcie, który jednak nie służy do formalistycznej wiwisekcji⁷. Przeciwnie, obiekt, traktowany holistycznie (co nie oznacza, że nie będzie w końcu poddany rozczłonkującej lekturze), otrzymuje specjalny status.

Badaczka proponuje praktykę, która będzie zdolna połączyć szczegółową analizę z perspektywy teoretycznej i oprzeć się pokusie redukującej klasyfikacji i pozornej obiektywności. W jej ocenie to, co proponuje w *Travelling Concepts...*, nie mieści się jednak w obszarze studiów kulturowych: nie studiuje się tu kultury *per se* ani nie dąży do wypracowania jakiegoś nowego, alternatywnego modelu kultury. Bal będzie nieustannie powtarzać, że proponuje metodę dla studiów interdyscyplinarnych. Wykroczenie

nuował myślenie z duńskiego tomu *Kultur, kulturanalyse og kulturetik – eller hvad adskiller og forener os?* (1992). Jego analiza kulturowa miała dotyczyć analizy relacji międzykulturowych.

⁷ Bal przeczy zarzutom, jakoby jej analiza kulturowa była oparta na „szczątkowym formalizmie” (por. Bal 2012: 317).

poza podział dyscyplinowy oznacza w tym przypadku również naruszanie granic kulturoznawstwa.

Powiedziałabym, że wybierając termin *analizę* w miejsce spodziewanych *studiów* Bal każe nam przemyśleć głębokie znaczenie tych nazbyt oczywistych określeń, zgodnie z podstawowym zaleceniem analizy kulturowej, by „nie używać zwykłych słów jako sloganów” (Bal 2012: 317). Łacińskie *studium* oznacza oczywiście „studiowanie”, ale też „stosowanie czegoś”, wcześniej zaś „bycie pilnym” – praindoeuropejski rdzeń **(s)ten-* wskazuje na starsze pokłady sensów połączone z czynnościami popychania, uderzania. Słowniki etymologiczne sugerują związki z „parciem do przodu, rzucaniem się naprzód”⁸. Tak „studiowanie” okazuje się więc działaniem zaskakująco pełnym przemocy i nakazów podporządkowania. Tymczasem pozornie bardziej rygorystyczne „analizowanie” pochodzi od greckiego *analyein* oznaczającego „poluzowanie”, „uwolnienie”, „wyzwolenie”. Drugi człon *-lysis* pochodzi od słowa *lyein*, „odwiązanie”. Analiza kulturowa obiecuje więc działanie zarówno mocniej uzasadnione teoretycznie, jak i bardziej swobodne, wolne i niezależne.

To, czym dokładnie miałyby być „analiza kulturowa”, wyjaśnia tom pod redakcją Bal *The Practice of Cultural Analysis* z 1999 roku:

Analiza kulturowa jest określeniem dla stanowiska, w którym interdyscyplinarność nie oznacza ani de-dyscyplinarności, ani metodologicznego eklektyzmu, ani też obojętności. To podejście przede wszystkim analityczne. [Charakteryzuje je] współistnienie teoretycznej refleksji i czytania, dzięki któremu „obiekt” z przedmiotu badań staje się ich podmiotem, uczestnicząc w konstruowaniu poglądów teoretycznych. [Kolejną cechą analizy kulturowej] jest współczesność. Nie oznacza ona obojętności wobec historii, lecz wysuwanie na plan pierwszy aktywnej obecności obiektu lub tekstu w tej samej historycznej przestrzeni, którą zamieszkuje podmiot, „ja”. Szczegółowe czytanie obiektu [...] nie równa się archeologii znaczenia, lecz interakcji z i za pośrednictwem znaczeń, które współtworzą praktykę kulturową (Bal, Gonzales 1999: 12–13).

Analiza kulturowa w obliczu bankructwa teorii proponuje stosowalną punktowo, dynamiczną metodę interpretacji. Za cenę ograniczenia swej stosowalności do pojedynczego obiektu jest w stanie utrzymać wysoki stopień profesjonalizacji w starym stylu znanym z czasów mocnych podziałów

⁸ Por. <http://www.etymonline.com/index.php?term=study> (dostęp: 10.10.2015)

międzydyscyplinowych. Przepisem na teoretyczny sukces jest szczególnie rozumienie obiektu badań i inkluzywna, niedogmatyczna metoda jego analizy, swobodnie korzystająca z narzędzi dostępnych na różnych polach. Podstawowym zadaniem natomiast jest „podtrzymywanie skupienia uwagi na przedmiocie” (Bal 2012: 31).

/// Obiekt teoretyczny

Posługująca się mikrologiczną metodą studium przypadku analiza kulturowa potrzebuje szczególnie ostrożnie i celnie wybranego przedmiotu. Bal deklaruje „upodmiotowienie” obiektu, któremu chce pozwolić na zadawanie pytań analitykowi, prowokowanie go do działania i zmuszanie do odpowiedzi, podąża za wskazówkami Huberta Damischa, jednego z niewielu historyków sztuki, których poglądy krytyczka akceptuje bez polemiki. (Nawet więcej: tylko Damischowi – spośród wielu inspirujących ją myślicieli – Bal poświęciła film (Bal 2011)).

Wedle przepisu autora *Teorii /obłoku/*, gdy podnosimy przedmiot analizy do statusu „obektu teoretycznego”, nadajemy mu szczególną sprawczość. Obiekt żąda uwagi, wypełnień i podpórek, interweniowania w miejscach, z których „wycieka z niego znaczenie”. Jak żywa osoba, partner dyskusji, zmienia się, zmusza do coraz to nowych prób rozumienia i zmian strategii, każe zadawać pytania, sam je stawia. Definiując „obiekt teoretyczny” w wywiadzie udzielonym pismu „October” w 1998 roku, Damisch podkreślał, że nie chodzi mu o paradygmatyczny, wzorcowy „egzemplarz” w obrębie dyskutowanej klasy zjawisk. Odpowiedzialność za „modelowy charakter” obiektu ponosi sam badacz, dokonując wyboru partnera dyskusji. „Teoretyczność” obiektu byłaby ustanawiana w działaniu. Obiekt „zobowiązuje do tworzenia teorii, lecz jednocześnie wyposaża w potrzebne do tego celu narzędzia. Tak więc jeśli zaakceptujesz go na warunkach teoretycznych, ten wyprodukuje wokół siebie [teoretyczne] efekty i zmusi nas do zadania pytania, czym jest teoria” (Bois, Hollier, Krauss, Damisch 1998: 8).

W niedawnym *Of What One Cannot Speak* Bal tłumaczyła (2010a: 7), jak analiza kulturowa chce śledzić ten specyficzny proces zbiorowego myślenia, który wylania się dzięki dynamicznej interakcji między obiektem, jego odbiorcami, czasem, w którym znalazły się strony tej wymiany, i „społecznym szumem” – ramą, tłem tych spotkań. Czasownikowy, wydarzeniowy charakter analizy kulturowej jest w tej chwili jasny. Istotne staje się natomiast pytanie, w jaki sposób odpowiadać na teoretyczne wezwania obiektu?

Obiekt teoretyczny swoim nadmiarem wymyka się procedurom badawczym. Zobowiązuje badacza, przymusza go, wywołuje działanie na samym sobie. Obligując, wyposaża jednocześnie w środki do wykonania tego zadania. Styl pracy Bal doskonale od lat odpowiadał tego rodzaju strategiom: wystarczy przypomnieć brawurową analizę *Ważącej perły* Vermeera z tłumaczonego w Polsce tekstu *Rozsiewanie obrazu* (Bal 2010b). Wbity w ścianę gwóźdź, ignorowany przez kanoniczne odczytania, stawał się nie tyle przekuwającym dostępne interpretacje indiosynkratycznym Barthesowskim *punctum*, ile przypominał o swym statusie jako danym nam przez artystę znaku do odczytania. Obraz domagał się innego, lecz wciąż jak najbardziej intersubiektywnego, zrozumienia, uwzględniającego ten na-nowo-zobaczony reorganizujący element (nazwany „pępkiem”, ze względu na jego podwójny charakter: ujawnia on bowiem zarazem pierwotną, głęboką zależność od większego organizmu, jak i przypomina o możliwości oswo-bodzenia z matrycy znaczeń). Zwyczajny gwóźdź, ikonograficzny drobiazg, znaczył pęknięcie w wypolerowanej powierzchni vermeerowskich interpretacji. Do zalatania tej szczeliny, która – gdy tylko została dostrzeżona, skutecznie jak naciśnięty wentyl wypuszczała powietrze z balonu krytycznej tradycji – wezwana została teoria feministyczna i pojęcia: alegorii, pre-tekstu, ramy i dysseminacji, przejęte z różnych terenów: poststrukturalnej teorii, historii sztuki, retoryki i poetyki. Zanim dotarły do *Ważącej perły*, musiały odbyć podróż.

/// Wędrujące pojęcia w podróży

Mobilność autorki, poruszającej się pomiędzy literaturoznawstwem, narratologią, krytyką sztuki, studiami nad kulturą wizualną, praktyką akademicką i artystyczną staje się doświadczeniem czytelnika *Wędrujących pojęć*, któremu również przychodzi przenosić się stąd – dotąd, tędy i owędy, od psychoanalizy, przez semiotykę, po studia postkolonialne, wędrując od *Ekstazy świętej Teresy* Berniniego w Santa Maria della Vittoria w Rzymie aż na ulicę Rokin w Amsterdamie, by zobaczyć pochód Zwarte Pieta, Czarnego Piotrusia, pomocnika Świętego Mikołaja. Podróż między dyscyplinami, miejscami, epokami, konceptualizacjami wydaje się efektem decyzji apriorycznych i samowolnych, a jednak szybko okazuje się, że ma wyraźne punkty orientujące i zasadę organizacji. Punktami orientującymi, a raczej przewodnikami po trasie, są owe pojęcia, które obiekt teoretyczny wzywa i przekształca w narzędzia oferowane badaczowi.

Pojęcia, jak o nich lubi mówić Bal, stają się miejscami teoretycznego otwarcia. Inicjują interdyscyplinarną wymianę, przemieszczając się z dyscypliny wyjściowej, w której funkcjonowały w ograniczony sposób, zmuszone do pracy w ramach tylko jednego z możliwych zastosowań terminu. „Pojęcia nie są ustalone. Wędrują one pomiędzy dyscyplinami i między poszczególnymi uczonymi, między okresami historycznymi i między rozproszonymi geograficznie społecznościami uczonych. Ich znaczenie, zasięg i wartość operacyjna są różne w różnych dyscyplinach. Te procesy różnicowania należy oceniać przed, w trakcie i po każdej «wycieczce»” (2012: 49). *Wędrujące pojęcia...* w pewnej mierze są taką właśnie dynamiczną oceną stosowalności, skuteczności, efektów „poruszenia się” terminów.

Podkreślę raz jeszcze: Bal interesuje to, co wydarza się w koniunkcji obiekt-pojęcie-interpretator. W tym sensie „przemieszczanie się pojęć” obserwowane jest poprzez skutki, jakie wywołuje, zgodnie z performatywną ramą całego projektu. Bal nie chodzi o projekt historyczny: zresztą zgodnie z filozofią preposteryjności i anachronizmu, którą wyznaje autorka *Travelling Concepts...*, ruch pojęć może się odbywać w dowolnym kierunku. Myślenie historyczne, linearne, jest tu jeśli nie zakazane, to zbędne jako ograniczające inwencyjność. By zrozumieć cel i funkcjonalność pojęcia w podróży, nie potrzeba zajmować się ustalaniem trajektorii terminów, tak by wskazać na źródło, systematyczną teorię, z której pochodzą. Nie chodzi też o ewentualny kontekst przemieszczenia konceptu. A już na pewno nie o „historię filozoficznego lub teoretycznego rozwoju pojęcia” (2012: 30). A jednak pomysł „podróżujących pojęć” u kontynuatorów ewidentnie wywołuje potrzebę historyzacji: wydany w Berlinie tom *Travelling Concepts for the Study of Culture* (2010) pod redakcją Birgit Neumann i Ansgara Nünninga (recenzowany w tym numerze „Stanu Rzeczy” przez Aleksandrę Kil) miał na celu – wedle deklaracji redaktorów – śledzenie podróży i transformacji pojęć takich jak „pleć”, „performans”, „materialność”, „nastój” czy „narracja”, przemieszczających się w czasie i przestrzeni, jak również poprzez tereny różnych dyscyplin. Inna zbiorowa praca o podobnym charakterze to redagowany również przez Neumann (we współpracy z Frederikiem Tygstrupem) tematyczny numer „European Journal of English Studies” (2009), do którego zresztą wstępny tekst napisała Bal (2009)⁹. Mimo to warto pamiętać, że historyzacja pojęć jest sprzeczna z centralnym zamyśleniem puszczania w ruch troistego układu pokazanego w *Krótkim przewodniku* i niszczy źródło jego energii: spotkania, tu i teraz, wydarzenia, dziania się i wzajemnego oddziaływania. Lektura *Podróżujących pojęć* przekonuje, że

⁹ *Working with Concepts* (Bal 2009) jest wariantem treści znanej ze wstępu do *Travelling Concepts...*

Bal nie interesuje zbyt trasa (zaledwie naszkicowana) ani punkt startowy (wymieniany mimochodem) migracji pojęć. Ruch uzasadnia wezwanie wychodzące od obiektu. Pojęcia podróżują zawsze *do*. Z tego powodu argumentowałabym, że Bal wiedziała, co robi, wybierając czasownik *to travel* (podróżować) a nie *to wander* (wędrować) w tytule. Ruch pojęć może i jest swobodny (tak decyzję przekładu tytułu argumentują w porozumieniu z tłumaczką autorzy wstępu do polskiego wydania (zob. Burszta, Zeidler-Janiszewska 2012: 15), ale jego głębokie uzasadnienie leży jedynie w fakcie, że kategorie *docierają* do wskazanego *celu*. Teleologiczność tego projektu domaga się dokładnie tego czasownika, który został w polskiej redakcji odrzucony: to „podróżować” bowiem, inaczej niż „wędrować”, „zakłada jakiś punkt docelowy” (tamże).

Uważna obserwacja metody postępowania z wybranymi przedmiotami analizy (tu m.in. sporo znanych prac artystycznych: *Pająk* Louise Bourgeois, *Judyta* Sweelincka, *Naryż* Caravaggia) wzbudza szacunek dla jej krytycznej skuteczności. Trudno nie doceniać, jak bardzo może być ona funkcjonalna w humanistyce. Daje szansę zmierzyć się z kłopotliwymi, pomijanymi obiektami, które dotąd wydawały się zbyt odległe od centrum dyskusji czy nie do zbadania z powodu braku narzędzi. Analiza kulturowa jest w takich sytuacjach skuteczna, odwraca bowiem wektor działań: jest „teorią nieinstrumentalistyczną” (Bal 2012: 88). Zwykle teorię stosuje się „niby to w funkcji służebnej względem dzieła, lecz tak naprawdę podporządkowując je” (tamże). Obiekt zostaje ociosany tak, by zmieścić się w przyniesionym zawczasu zgrabnym teoretycznym pudelku, a teoria przy okazji może potwierdzić swą integralność. Analiza kulturowa nie redukuje obiektu (lub też – formułowałabym to ostrożniej – ujawnia przemoc interpretacji i próbuje się jej, na ile to możliwe, przeciwstawiać). Jeśli na przykład instalacja *House* Eiji Liisy Ahtili na pierwszy rzut oka skłania do pewnych odczytań, to „następnie każe [jej] odrzucić, jako zbyt ograniczone lub przewidywalne”. W znanym tekście *A gdyby tak? Język afektu* Bal pokazuje, jak te „konkurujące odczytania” „jednocześnie łączą się, rywalizują i przeciwstawiają [się sobie]” (2007: 166–167). Autorka *Wędrujących pojęć...* nieustannie dowodzi, że kontrowersyjne, niekongruentne, trudne albo po prostu „zbyt bogate” obiekty można analizować, starając się powstrzymywać lub łagodzić interpretacyjny redukcjonizm: udaje się to, jeśli tylko odda się obiektowi decyzję o przebiegu spotkania. Można wtedy pokazać wariantowość sensów (*Dom* Ahtili otrzymuje pięć propozycji znaczenia, współrzędnych, paradoksalnie współlistniejących, zazębiających się i niewykluczających nawzajem) i różnorodność aspektów interpretowanego obiektu.

A jednak w tym modelu (w którym rozpoznajemy znaną i bezpieczną sytuację wymiany i spotkania dwóch równorzędnych partnerów) jest coś, co każe zadawać pytania i wątpić. Bo jaka – konkretnie – jest w tej wymianie rola interpretatora? Skoro pojęcia wędrują, nie zaś „są wwędrowane”, skoro „działają”, „nabierają elastyczności”, „tracą czystość”, „podróżują”, „spotykają”, „działają”, to godząc się na ten stylistyczny zabieg, akceptujemy coś więcej niż literacką atrakcyjność wypowiedzi: uznajemy sprawczość już nie tylko obiektu teoretycznego, organizującego prace wokół siebie, ale i samych pojęć. Jakie konsekwencje przynosi to przeskalowanie uprawnień: co się dzieje, w momencie gdy partnerem w rozmowie dla emancypowanego obiektu jest nie tyle interpretator, ile koncept?

Takie obsadzanie ról w performansie wiedzy na pierwszy rzut oka krytycznie dekonstruuje pozycję samego interpretującego. Co na tej scenie robi jeszcze czytelnik? Czy obiekt i koncept – upodmiotowione i usamodzielnione – nie dadzą sobie same rady? W model Bal wpisane jest przekonanie o fortunności spotkania rzeczy-do-interpretacji i pojęciowych mikroteorii. Obiekt zawezwie to właśnie pojęcie, które jest najbardziej potrzebne. Ono dotrze do niego w takiej formie, jaka pozwoli wyjaśnić poszukiwany sens. Nie ma tu niebezpieczeństwa fałszu i pomyłki: błędnego wezwania, nietrafionego wyjaśnienia. Wierzymy w to chętnie dzięki nieobecności albo przynajmniej dzięki usunięciu w cień „czynnika ludzkiego”. („W trójstronnej relacji między badaczem, ramami i przedmiotem, to właśnie przedmiot musi mieć ostatnie słowo” – Bal 2012: 31).

A jednak pojęcia nie podróżują same. Są przenoszone. Ich sprawczość jest niewątpliwa, ale jest też – podobnie jak to się dzieje z Latourowskimi rzeczami – nieintencjonalna i niezdeteminowana. To interpretator je wyszukuje, transportuje i przykłada jak plaster do ziejącej wyrwy w opatrywanym obiekcie. Bal jednak – mimo iż w praktyce sama prezentuje w swych tekstach niezwykłą wręcz władzę interpretatora – w teorii przyznaje mu dość skromne uprawnienia, usuwając jego osobowość i subiektywność w cień. Nieustannie przekonuje nas, że ruch między przedmiotem a pojęciem jest wtedy uprawniony, gdy nie jest idiosynkratyczny, gdy staje się intersubiektywny. (Gdy Bal mówi o intersubiektywności, ma na myśli także, a może przede wszystkim, efekt konfrontacji triady podmiotów interpretacji: obiektu, pojęcia i interpretatora). Gdy pisze, że pojęcia są „starannie kontrolowane przez konfrontowanie ich z badanymi przedmiotami kulturowymi” (2012: 49), to mimochodem zdradza miejsce, które przypadło w tym modelu interpretatorowi. Nie jest jednak jasne, czy ten „staranny kontroler” jest skromnym mechanikiem-operatorem, który dba o stan

techniczny dróg, po których odbywa się komunikacja, czy też jest dysponentem – tym, który decyduje o uruchomieniu danego połączenia, liczbie przystanków, wreszcie o cenie biletu. Na pierwszy rzut oka pomyślelibyśmy, że obiekt teoretyczny, tak jak został nam przedstawiony, potrzebuje jedynie wspierającego opiekuna. W praktyce interpretacje Bal pokazują jednak, że przybywa ktoś, kto obraca obiekt w rękach jak wszechwładny kolekcjoner, który zdobył ciekawy artefakt. Gra światła na powierzchni uruchomionego obiektu jest zachwycająca, ale na pewno nie byłoby jej, gdyby nie idiosynkratyczne „tak chcę” właściciela.

Co zatem jest tak oryginalnego w praktycznym przepisie na interpretację, jakim jest *Krótki przewodnik...*, że książkę tę tłumaczy się na kolejne języki? Mikrologiczne oglądanie szczegółów obiektu ma w sobie coś ze starej dobrej tradycji formalistycznej uważności. Nieufność wobec fałszywego uniwersalizmu wielkich teorii systematycznych i dyskursów wyjaśniających brzmi jak echo krytycznej ponowoczesności, zgoda na punkt wyjścia umieszczony w obiekcie, któremu warto udzielić cierpliwego zainteresowania, przypomina skromność hermeneutyki. Analiza kulturowa – jakkolwiek to propozycja oryginalna i teoretycznie wyczerpująco objaśniona – może wydawać się typowym dla epoki późnej nowoczesności przepisem powstałym z syntezy tego, co zastane.

A jednak jest coś, co przykuwa uwagę do projektu Bal. To – jak sędzę – w swej istocie barokowy (w końcu to interpretatorka mistrzów tej epoki) gest ustanawiania oszalamiających kontrastów. Oglądane pod lupą drobne rysy, „pętki” obiektów, przywołują ratownicze terminy: te mogą przybyć zewsząd – z najodleglejszych czasów, z najdalszych kultur. Mikroskala zderza się tu we wspólnym kontrapunkcie z nieograniczonymi możliwościami, z najszerszymi horyzontami, z całym światem: dostępnym, niereglamentowanym rezerwuarem pojęć, które wolno brać, przenosić i stosować. Olśniewający efekt (zależny od inwencji i wiedzy interpretatora) pozwala nie pytać o koszty, ograniczenia i rzeczywisty nakład pracy. Retoryczny talent autorki i świetny dobór obiektów, o których pisze, pozwala jej tworzyć teksty, które czytamy dla przyjemności lektury – nie tylko dla teoretycznego zysku.

Bibliografia:

/// Bal M. 1974. *La complexité d'un roman populaire*, La Pensée Universelle.

/// Bal M. 1977. *Narratologie. Essais sur la signification narrative dans quatre romans modernes*, Klincksieck. [Tłum. polskie: Bal M. 2012. *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, tłum. zbior., Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego].

/// Bal M. 2002. *Travelling Concepts in the Humanities: A Rough Guide*, University of Toronto Press.

/// Bal M. 2006. *A Mieke Bal Reader*, University of Chicago Press.

/// Bal M. 2007. *A gdyby tak? Język afektu*, tłum. M. Maryl, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 165–188.

/// Bal M. 2009. *Working with Concepts*, „European Journal of English Studies”, t. 13, nr 1, s. 13–23.

/// Bal M. 2010a. *Of What One Cannot Speak: Doris Salcedo's Political Art*, University of Chicago Press.

/// Bal M. 2010b. *Rozsiewanie obrazu. Opowieść Vermeera*, tłum. Ł. Zaremba, [w:] *Słowo/obraz*, red. G. Godlewski, A. Karpowicz, I. Kurz, A. Mencwel, P. Rodak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

/// Bal M. 2011. *Hubert Damisch: Thinking Aloud* [film].

/// Bal M. 2012. *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury.

/// Bal M. 2015a. <http://www.uva.nl/over-de-uva/organisatie/medewerkers/content/b/a/m.g.bal/m.g.bal.html>; dostęp: 10.09.2015.

/// Bal M. 2015b. *Jestem feministką totalną. Dla mnie to rzecz naturalna*, <http://www.obieg.pl/rozmowy/5716>; dostęp: 10.10.2015.

/// Bal M., Norman B. 2001. *Looking in: The Art of Viewing*, Overseas Publishers Association, G+B Arts International.

/// Bal M., Bryan G. 1999. *The Practice of Cultural Analysis: Exposing Interdisciplinary Interpretation*, Stanford University Press.

/// Bois Y.-A., Hollier D., Krauss R., Damisch H. 1998. *A Conversation with Hubert Damisch*, „October”, t. 85, nr 3, s. 3–17.

/// Burszta W., Zeidler-Janiszewska A. 2012. *Poza akademickimi podziałami. Wędrowanie z Mieke Bal*, [w:] *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury, s. 11–22.

/// Gullestrup H. 1992. *Kultur, kulturanalyse og kulturetik – eller hvad adskiller og forener os?*, Akademisk Forlag.

/// Gullestrup H. 2006. *Cultural Analysis: Towards Cross Cultural Understanding*, Copenhagen Business School Press.

/// Neumann B., Nünning, A., red. 2010. *Travelling Concepts for the Study of Culture*, De Gruyter.

/// Neumann B., Tygstrup F., red. 2009. „European Journal of English Studies”, t. 13, nr 1.

/// Wuthnow R., Hunter J.D., Bergesen A.J., Kurzweil E., red. 2009. *Cultural Analysis: The Work of Peter L. Berger, Mary Douglas, Michel Foucault and Jürgen Habermas*, Routledge.

WĘDRÓWKI POJĘĆ. JAKIEJ NAWIGACJI POTRZEBUJE WSPÓŁCZESNA HUMANISTYKA?

**BIRGIT NEUMANN, ANSGAR NÜNNING (RED.),
*TRAVELLING CONCEPTS FOR THE STUDY OF CULTURE***

Aleksandra Kil
Uniwersytet Wrocławski

W konstruowaniu autoopisu współczesnej humanistyki, która umyka tradycyjnym podziałom na dyscypliny, sięgano już po „zwroty badawcze”, „*studies*” (studia), „modele”, a także „wędrujące pojęcia”. Jeśli zadaniem takiej metateorii jest nawigowanie w gąszczu humanistycznych badań, to przywołane kategorie działają niczym oprogramowanie GPS, kalibrowane – każde w inny sposób – z myślą o dotarciu do celu (tj. samorozumienia humanistyki) różnymi drogami: najkrótszą, najszybszą, z najlepszymi widokami. Do postawienia pytania o to, jakiej nawigacji potrzebuje współczesna humanistyka (które jest zresztą parafrazą tytułu cennego tekstu Ewy Domańskiej o budowaniu teorii – zob. Domańska 2010), skłaniają szczególnie ostatnio chętnie dyskutowane „wędrujące pojęcia” – metafora, którą po holenderskiej badaczce Mieke Bal podchwycili także autorzy publikacji *Travelling Concepts for the Study of Culture*, zredagowanej przez Birgit Neumann i Ansgara Nünninga z International Graduate Centre for the Study of Culture w niemieckim Gießen. Przedstawiając tę pracę i sytuując ją na tle innych tekstów, chciałabym zastanowić się nad przyjętym w niej rozumieniem metapojęcia „wędrujących pojęć” oraz celowością jego odświeżenia, a także zbadać, jaki status teorii w humanistyce ono implikuje¹.

¹ Dla porządku wspomnę, że książkę zrecenzował też na łamach „Przeglądu Kulturoznawczego” Jan Surman (2013), do którego ocen także się odwołam.

/// Mapa czy leksykon?

Recenzowana książka swoje zadanie określa wprost jako „mapowanie transferów pojęć” i przekształceń, którym po drodze podlegają (Neumann, Nünning 2012: V). Składa się z dwóch części: w pierwszej, prezentującej ramy teoretyczne i modele dla badań kultury, znajdują się cztery rozdziały – o wędrujących pojęciach (autorstwa redaktorów tomu, pełniący właściwie funkcję wstępu), przekładzie (Doris Bachmann-Medick), transferze kulturowym (Anna Veronika Wendland) i emergencji (Anita Traninger). W tej grupie tekstów najciekawszy jest rozdział o emergencji jako pojęciu ontologicznym i epistemologicznym w badaniach kultury. W „emergencji” jako ramie myślowej² mieszczą się współcześnie intensywnie rozważane kwestie podmiotowości, autonomiczności i sprawczości, która nie jest przypisywana tylko człowiekowi. Może jednak dziwić, że Anita Traninger wspomina o emergentnym byciu, jakim jest społeczeństwo (w ujęciu Durkheima i Luhmanna) i o emergencji jako idei kryjącej się też w Foucaultowskiej genealogii (jak wiadomo, opierającej się dyktatowi źródła), ale nieobecna jest szerzej w jej tekście tradycja myślenia o kulturze jako byciu ponadorganizacyjnym – całości nieredukowalnej do tworzących ją części (jak u Alfreda Kroebera)³.

Druga, obszerniejsza część tomu (zatytułowana *Kluczowe pojęcia dla studiów nad kulturą*), składa się z szesnastu rozdziałów. Otwierają ją i wieńczą teksty z poziomu meta; poświęcone są po Cassirerowski rozumianej logice badań kultury (Uwe Wirth) oraz tworzeniu pojęć w perspektywie kognitywistycznej (Wolfgang Hallet). Prócz tego czytelnik znajdzie w tej części studia nad podróżowaniem pojęć, zwłaszcza między dyscyplinami (w tym interesującą historię cyrkularności metafory sieci autorstwa Alexandra Friedricha⁴ oraz, również historyczne, rozważania Caroline Welsh o *Stimmung*, pojęciu wędrującym między fizjologią, psychologią i muzykologią, które w zamierzeniu autorki miały uzupełnić wzrokocentryczne instrumentarium pojęciowe Bal o koncept mający audialny charakter). Pomieszczono

² Model nie wydaje się tu najoddatniejszym określeniem; zresztą połączenie przez redaktorów „ram” (*frameworks*), „modeli” i „*key concepts*” (kluczowych pojęć – dobrze, że nie pojęć-kluczyl!), o których mowa jest w drugiej części książki, prowadzi do bałaganu terminologicznego i pomieszania kategorii samoopisu.

³ Tradycja emergentystyczna istotna była choćby dla Stanisława Pietraszki (teza o względnej autonomii jest obecna w jego sformułowaniu „kultury niehumanitarnej”), założyciela wrocławskiego kulturoznawstwa.

⁴ Warto dodać, że sieć (*network*) jest przez Friedricha uznawana za pojęcie wspólne tradycji matematyczno-komputerowej oraz filozoficzno-rizomatycznej oraz za rodzaj badawczej wizji (w dobie nawoływania do akademickiego networkingu).

tam także artykuły, którym pojęcie wędrujących pojęć w zasadzie do niczego się nie przydaje – są to m.in. rozdziały przypominające stronicie leksykonów, niektóre nawet dążące usilnie do oczyszczania terminów z wszelkich naleciałości i powidoków, które zostają po wędrownkach międzydyscyplinarnych (jak w tekście Leory Auslander o kulturze materialnej i materialności), a także artykuły, które prezentują właściwie zwroty czy nurty badawcze, opisując ich formowanie się, tematy przewodnie, założycieli, dylematy czy kierunki rozwoju (np. rozdziały Silke Horstkotte o wizualności i kulturze wizualnej, Birgit Neumann i Martina Zierolda o pamięci kulturowej i kulturach pamięci⁵, Franka Bösch i Hubertusa Büschela o perspektywach transnarodowych i globalnych, Stephana Günzela o przestrzeni i geografii kulturowej, Ansgara Nünninga o narratologii).

Jeden z rozdziałów dotyczy nieudanej i niepożądaney (z punktu widzenia politycznych interesów feminizmu różnicy) wędrownki pojęcia *gender* poza akademię. Autorka, Greta Olson, wolałaby zastąpić je wyciągniętym z lamusa (akademickiej teorii) pojęciem kobiety. Tym samym tekst jest też polityczną krytyką „wędrujących pojęć” i ich produktywności.

Dwa osobne rozdziały zajmują rozważania o mediach, które – zdaniem redaktorów – są warunkiem transferu pojęć. W ich przekonaniu ruchliwości pojęć sprzyja współcześnie nie tylko mobilność akademików, ale też wzrastające medialne zapośredniczenie. W tekście *Od antropologii do ekologii mediów* (Ingo Berensmeyer) pokazano przesunięcie od hermeneutycznych z ducha badań mediów jako nośników do ujęć procesualnych i nieantropocentrycznych, a w artykule *Mass media, kultura mediów i mediatyzacja* (Martin Zierold) rzeczzone trzy koncepty sondowano jako potencjalnie wędrujące w medioznawstwie. Ostatecznie żaden z nich – zdaniem autora – nie odgrywa tej roli; pojęcie *media culture* przemieszcza się, ale nie przypomina terminu ukutego oryginalnie przez Douglasa Kellnera, co dyskwalifikuje je jako *travelling concept* – restrykcyjne pojmowanie wędrownki pojęć u Zierolda prowadzi jednak do dość absurdalnych wniosków i zaprzecza idei, że podróżowanie może znacznie (choć nigdy nie do poznania) zmienić pojęcia.

/// W ślady Mieke Bal?

W próbach samorozumienia nauk humanistycznych szczególnie istotna jest stosowana przez badaczy terminologia. Chwytność przemian języka

⁵ Pamięć jest zresztą pojęciem, które często wędruje grupowo z innymi pokrewnymi pojęciami (mnemotoposami, dziedzictwem, społecznymi ramami pamięci, etc.) – zob. Neumann, Zierold 2012.

akademickiego zajmowało Raymonda Williamsa, który we wprowadzeniu do *Keywords* (1983: 11–26) pisał o słowach-kluczach mających zdolność do „dystrybucji energii i zainteresowań” (także „interesów”, ang. *interests*). O słowach mających wagę pojęć pisze się także w kontekście mód intelektualnych (o nieuchronnie janusowym obliczu); ostatnio o „słowa niemodne” – kulturę, symbol i tradycję – dopomina się Izolda Topp (2014)⁶. Propozycja „wędrujących pojęć” Mieke Bal, choć skupiona na słownictwie, odsyła nas nie do leksykonów czy tezaurusów, lecz raczej do przewodnika (anonsonanego zresztą w podtytule jej książki *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych* – zob. Bal 2012) i to takiego, który wybrane (zawsze w pewnej mierze arbitralnie, o czym wspomina też Williams) pojęcia raczej wprawia w ruch niż tylko obserwuje trasy ich wędrówki. W tym sensie praca Bal nie jest tylko pozycją teoretyczną, choć o teorii (jej roli w analizie kulturowej oraz pojęciach jako teoriach w miniaturze) przecież także traktuje.

Rozprawianie o pojęciach, a nie o metodach, ma – według amsterdamskiej autorki – stanowić fundament dla humanistyki, która nie może polegać na ugruntowanych tradycjach badawczych, w obrębie których stosunek do pojęć można scharakteryzować jako rygorystyczny, normatywny, *de iure*. Bal jako twórczyni interdyscyplinarnej (ale nie „mętnie” multidyscyplinarnej⁷) analizy kulturowej optuje za alternatywnym umocowaniem metodologii w pojedynczych (wyizolowanych z szerszego kontekstu teoretycznego) pojęciach, którym należy pozwolić swobodnie przemieszczać się wzdłuż różnych osi. Wcześniej warto jednak przyrzeć się, jaki багаż (tj. zawartą w nich skondensowaną teorię) w sobie niosą. Wędrówki pojęć, o których pisze Bal, odbywają się między: (1) pojęciami a słowami (czy między językiem naturalnym a językiem teoretycznym), (2) przyrodoznawstwem a humanistyką, (3) różnymi dyscyplinami humanistycznymi i wreszcie między (4) pojęciem a przedmiotem analizy i z powrotem. To właśnie ta ostatnia trajektoria i jej kołowość jest, jak sądzę, najistotniejsza dla Bal. Jej analizy zogniskowane na pojęciach obrazu, tradycji, ramy, intencji czy performansu i performatywności są szczegółowo i niezwykle elokwentnie pomyślanymi studiami przypadków, w których pojęcia i chwytane przez nie przedmioty są równie ważne; konstytuują się wzajemnie, co sprawia,

⁶ „Współczesna moda na słowa” objawia się, zdaniem Topp, w wyparciu pojęcia tradycji przez pojęcie pamięci. *Notabene*, dla Mieke Bal tradycja jest jednym z wędrujących pojęć, któremu poświęca osobny rozdział swojej książki, analizujący holenderską tradycję Czarnego Piotrusia (2012), a Anna Zeidler-Janiszewska i Wojciech J. Burszta we wstępie do pracy Bal zauważają, że „tradycja to jedna z wędrujących dzisiaj najbardziej intensywnie form pojęciowych” (2012: 19, przyp. 19). Wędrówek pojęć nie trzeba zatem utożsamiać z modami intelektualnymi.

⁷ O rozumieniu interdyscyplinarności u Bal zob. Burszta, Zeidler-Janiszewska 2012.

że żadne nie jest zakładnikiem drugiego. Wydaje się, że pojęciom „wyprawianym” w podróż przez Bal nie grozi znoszenie, wyświechtanie⁸ – ich propagacja nie polega bowiem na rozpraszaniu znaczeń (czym byłaby zwykła moda, bezmyślne etykietowanie), ale na epidemicznym rozszerzaniu się, w którym nie zostaje zatracona moc upojęciowania obserwowanych fenomenów, a ich odpryski można potem znaleźć w teorii (Bal 2012: 58).

Skupienie na pojęciach i ich „wrodzonych” inklinacjach do podróży w czasie, przestrzeni, między dziedzinami i dyscyplinami jest zatem dla Mieke Bal ważne z dwóch bliskich sobie powodów – pierwszy jest związany z metodologią idiograficznych, ugruntowanych (w przedmiocie) badań, które przekraczają granice dyscyplin (istnieje tu najwyraźniej potrzeba jakiegoś, nawet nomadycznego, umocowania). Druga motywacja Bal dotyczy praktyki dydaktyki akademickiej, prowadzonej w środowisku interdyscyplinarnym – nie chodzi tam o uzgadnianie pojęć, ale raczej o dyskusję nad nimi, która pozwoli dojrzeć ograniczenia myślenia dyscyplinarnego.

W drugim punkcie do projektu Bal zbliżone są zamierzenia autorów *Travelling Concepts...*, którzy chcieliby obnażyć słabości myślenia lokalnego i zduszonego dyscypliną, pokazując, że pojęcia nie są uniwersalne ani abstrakcyjne. Ich celem jest śledzenie wędrówek pojęć i ustanowienie powiązań między rozproszonymi polami badań nad kulturą. Samo pojęcie kultury nie jest jednak (podobnie zresztą jak u Bal) tym, którego rozliczne przemieszczenia się studiuje. Wydaje się zatem, że za tym przedsięwzięciem nie stoi intencja konsolidacji badań (mianownikiem nie jest tu „kulturoznawstwo” w liczbie pojedynczej), ale raczej uznanie tradycji niemieckich *Kulturwissenschaften*, w których nad poszczególnymi obszarami badającymi kulturę aspektowo rozkładano parasol filozofii kultury, dostarczający meta-perspektywę (zob. Zeidler-Janiszewska 2013). Dlatego przekładając niemiecką propozycję na rodzimy grunt, trzeba by mówić w tym przypadku raczej o naukach humanistycznych niż kulturoznawstwie, rozumianym, jak w nurcie aksjologicznie zorientowanej teorii kultury, jako przedmiotowe badania kultury (Bednarek 1999, cyt. za: Jagoszewska 2012: 21, przypis 50).

Skląmiam się ku ocenie, że autorzy omawianego tomu nie wykorzystują w pełni teoretyczno-praktycznego potencjału, którym „wędrujące pojęcia” obdarzyła Mieke Bal. Być może wiążą ze swoim przedsięwzięciem skromniejsze zamiary, ale w rezultacie ich książka, wypełniona m.in. studiami z zakresu klasycznej historii pojęć, jest mniej porywającą (a wręcz miejscami nużąca) lekturą niż brawurowe, choć nie tak przystępne, analizy Bal.

⁸ Jako przykład „znoszonego” pojęcia Bal podaje „traumę” (2012: 58).

Ta bowiem, na początku każdej części przywołując słownikowe znaczenia testowanych przez siebie pojęć oraz wybrane cytaty, pokazuje wyraźnie, że jej zamierzenia znacznie wykraczają poza rekonstrukcję semantycznych przekształceń i nie mają wiele wspólnego z *Begriffsgeschichte*.

Nie mogę zgodzić się z twierdzeniem, jakoby niemieccy autorzy w twórczy sposób rozwijali koncept wykładowczyni Amsterdamskiej Szkoły Analizy Kulturowej ani nawet, że ją naśladują (por. Surman 2013). Różnicę widać szczególnie wyraźnie, gdy przeczytamy równoległe *Performativity and Performance* (Hans Rudolf Velten) oraz *Performans i performatywność* Bal. Pierwszy tekst wskazuje na szczególnie związki tytułowych pojęć, wymienianych zwykle jednych tchem, i zdaje sprawę z ich jednak osobnych źródeł. Wyliczając dziewięć pól badań, w których obie kategorie wydają się obecnie użyteczne, Velten nawołuje do ciągłej pracy terminologicznej, podejmowania trudu ustalania znaczeń przed podjęciem analizy. Z kolei Mieke Bal prezentuje nam skupioną na różnych warstwach (narracyjnej, wizualnej, teatralnej) dzieła interpretację pracy Jamesa Colemana pt. *Fotografia*. Praca ta stała się dla niej *przedmiotem teoretycznym*, wtedy gdy skłoniła do pomyślenia różnicy „performatywności” i „performansu” – te „bliźnięta syjamskie” (2012: 241), które choć wcale nietożsame, w udanym teoretyzowaniu nie powinny zostać oddzielone. Ich produktywne pomieszanie w obliczu instalacji Colemana aktywuje jeszcze inne koncepty, takie jak pamięć (ta bowiem zawsze łączy się z odgrywaniem) i intencjonalność (ważna w kontekście teatralnego oddawania głosu i performatywnych konwencji). U Bal klarowanie pojęć ma doprowadzić do ich ponownego połączenia. Wychodzi ona bowiem z założenia, że precyzja w używaniu pojęć „nie gwarantuje głębi rozumienia” (2012: 40) – podobna myśl nie przyświeca wcale wszystkim autorom omawianego tomu.

Dobór większości tytułowych pojęć w *Travelling Concepts...* nie budziłby w zasadzie wątpliwości, gdyby uznać, że funkcjonują tu one jako metonimie zwrotów (narracyjnego, translologicznego, performatywnego, spacialnego, postkolonialnego, cyfrowego/medialnego) czy postdyscyplinarnych studiów (*gender studies, globalisation studies, visual culture studies*). Być może jednak za wędrujące pojęcia należałoby uznać koncepcje mniej fasadowe, bardziej specyficzne czy szczegółowe, pochodzące „z wnętrza” problematyki konkretnych pól badawczych. Bal tak tłumaczy jeden ze swoich wyborów: „[w]ychodząc od przykładów, które znam najlepiej (narracja jest zbyt ogólna i zbyt oczywista), omawiam krótko niezbieżność między narratologicznym pojęciem focalizacji a pojęciami spojrzenia i oglądu w badaniach wizualnych” (2012: 37). Inne badaczki i badacze sondują pojęcia takie, jak

geopoetyka, mapa, kartografia (E. Rybicka) czy krajobraz (J. Malczyński). Można by też wskazać na pojęcie archeologii (i etapy jego wędrówki znane jako archeologia mediów), które podróżuje wspólnie z ideami materialności, śladów, archiwów itp., wyraźnie ukazując, że – wbrew porządkującym zaopiniom Leory Auslander – dyscypliny nie są właścicielkami swoich pojęć.

Usprawiedliwiając podręcznikowy charakter *Travelling Concepts...*, możemy uznać, że kształt i ton publikacji sprawiają, że może ona stanowić przygotowanie do kompetentnego czytania Mieke Bal.

/// Zwroty, modele, *trading zones* i pojęcia z aurą

Gdy nie można odwołać się do istniejących tradycji badawczych (a zatem choćby w sytuacji formowania się nowego zwrotu badawczego), pierwszoplanową rolę mogą grać pojęcia. Jak zauważa Doris Bachmann-Medick, autorka szeroko cytowanej pracy *Cultural turns*, zwroty badawcze działają właściwie przez pojęcia (por. 2012). Niemiecka badaczka wzięła także udział w przygotowywaniu omawianej tu książki *Travelling Concepts...*, opracowując rozdział dotyczący przekładu jako pojęcia i modelu dla badań nad kulturą oraz część poświęconą pojęciu kultury jako tekstu. W przetłumaczonej na język polski książce o zwrotach kulturoznawczych Bachmann-Medick opisuje wewnętrzne warunki pola intelektualnego w kategoriach zwrotów przeciwstawianych tematom (popularnemu np. w literaturoznawstwie kluczowi tematycznemu) oraz Kuhnowskim paradygmatom. Z wędrującymi pojęciami zwroty łączy jednak bardziej przyjazna, symbiotyczna relacja, o czym świadczyć może fakt, że znaczna część rozdziału o przekładzie (translacji) w *Travelling Concepts...* pokrywa się z tekstem o *translational turn* w pracy mapującej zwroty. Bachmann-Medick wprost pisze, że „zwroty rozwijają się dzięki wędrującym pojęciom” (2012: 24) – do wykształcenia się nowego zwrotu badawczego potrzeba transformacji pojęć opisowych w operacyjne, co zawsze dokonuje się dzięki metaforyzacji. Zwroty cechuje jednak wielość pojęć, które łączy pewne rodzinne podobieństwo – pewnie należałoby więc mówić o pojęciach wędrujących parami czy grupami. Mówi się też o tym, że pojęcia muszą być wyjątkowo mocne, by wywołać zwrot (por. Velten w tekście o performatywności) – ten wydaje się zatem czymś szerszym, stanowi silniejszą tendencję, która może dążyć do ustabilizowania (obrośnięcia w kanon) i instytucjonalizacji, co chyba spotkało zwrot wizualny (i *visual culture studies*).

Jeszcze spójniejsze i stabilniejsze niż zwroty wydają się modele (np. kultura jako przekład, kultura jako tekst) – implikują bowiem kohe-

rentność, nasycenie kategorii danymi, ale też przywodzą na myśl pewną dozę „sztuczności” (jak w „sklejaniu” modeli).

Jak wspomniałam, zwroty w humanistyce to w zasadzie kategoria anty-Kuhnowska. Inną propozycją metaopisu, która również powstała na przekór teorii paradygmatów, jest znana w studiach nad nauką koncepcja *trading zones* Petera Galisona (2010) – odnosi się do niej w rozdziale dotyczącym nastroju Caroline Welsh. Zaczerpnięta przez Galisona z antropologii idea „stref wymiany” ma opisywać sytuację, w których wysoce wyspecjalizowane, różne od siebie pola badawcze podejmują współpracę, próbując osiągnąć konsens w lokalnych okolicznościach. Ponieważ nie istnieją żadne globalne reguły porozumienia, koordynację w warunkach niewspółmierności teorii i metod zapewnić trzeba niejako doraźnie. W toku współpracy powstają „języki pomocnicze” – naukowe pidżyny, które mogą z czasem przekształcić się w języki kreolskie (jak to miało miejsce w przypadku biochemii). Oczywiście Galison mówi tu o językach w sensie metaforycznym (chodzi mu przecież także o praktyki i „wiedzę milczącą”), ale jego intencją jest zwrócenie uwagi na rolę języka w nauce – nie ma tam bowiem jednego, uniwersalnego języka (jak chcieliby pozytywistyczni logicy i filozofowie nauki), ale są raczej miejscowe dialekty.

Badanie pojęć można zresztą wyraźniej osadzić w tradycji socjologii nauki, co chyba zostało zapoznane. Stwierdzenie Galisona o tym, że: „it is possible to share a local understanding of an entity without sharing the full apparatus of meanings, symbols, and values” (2010: 43), możemy przecież przyłożyć także do pojęć, choć trzeba mieć na uwadze, że ukryta jest w nich nie tylko mini-teoria, ale i może coś trudniej uchwytne. „Pojęcia są uobecnieniem wartości” (Topp 2014: 10), mają też swoją *stylową aurę*, o czym pisał jeszcze przed drugą wojną światową Ludwik Fleck, prekursor socjologii nauki:

Wydaje mi się, że mniej ważne jest rozpatrywanie całych poglądów i teoryj [...]. Nie można oddać dzisiejszymi słowami treści poglądu odległej epoki, bo poszczególne pojęcia tej epoki są niewspółmierne z dzisiejszymi. [...] Stylowa aura pojęć zmienia się, za nią zmieniają się poglądy. Otóż trzeba przede wszystkim badać tę aurę pojęć, ich stylowe zabarwienie, odbijające się w zwyczaju językowym odnośnie używania pewnych słów, *zwłaszcza metaforycznego ich używania*. To dopiero otwiera drogę do badania stylu myślowego epoki (2007: 268).

Fleck pisał też o wewnątrz- i zewnątrz-kolektywnej wędrówce pojęć, antycypując handlową metaforę Galisona:

Szczególnym międzykolektywnym dobrem wymiennym jest słowo jako takie: ponieważ każde słowo obciążone jest, mniej lub bardziej naznaczonym oraz zgodnym z określonym stylem myślenia zabarwieniem, które się zmienia podczas wędrówki międzykolektywnej, to krąży ono między kolektywami zawsze z pewną zmianą swego znaczenia (2006: 129).

Trzeba zauważyć, że późniejsza socjologia nauki (inspirowana oczywiście Flekiem) unikała jak ognia teoriocentryzmu, zwracając się ku badaniom praktyk eksperymentalnych, rzemiosła pisania i obrazowania (urządzeń inskrypcyjnych, wizualizacji). I tak w tekstach czołowego przedstawiciela tego kierunku Brunona Latoura tym, co wędruje w nauce, nie są pojęcia, ale raczej „niezmiennie mobilne czynniki”: argumenty w postaci diagramów, wykresów, map, skatalogowanych próbek (zob. 2012). Można by pewnie uznać je za swoistą materialną infrastrukturę, dzięki której imaterialne pojęcia się przemieszczają. Redaktorzy *Travelling Concepts...* piszą we wstępie, że „[w]ędrujące pojęcia wyglądają jak słowa, ale działają jak metafory” (2012: 15). Latour z kolei lubuje się w przypominaniu, że zgodnie z grecką etymologią metafora oznacza przewóz, przeprowadzkę, transfer (2012: 240) – ten ruch zresztą zawsze jest potrzebny do stworzenia dobrej teorii i zmobilizowania sojuszników.

/// Bio/geo-grafie teorii

Odwołanie do badania obiegów naukowych (także w duchu teorii aktora-sieci) pojawia się też w innej wartej uwagi propozycji, której wyrazem jest niedawno wydana książka *Migracje modernizmu. Nowoczesność i uchodźcy* pod redakcją Tomasza Majewskiego, Agnieszki Rejniak-Majewskiej i Wiktora Marca (2014). Jak dowodzą autorzy publikacji, wędrówki pojęć można też ujmować z innym rozłożeniem akcentów (u Bal dotyczą przede wszystkim trasy przedmiot – pojęcie, w omawianej pracy zbiorowej zwykle przemieszczeń między dyscyplinami, między humanistyką a nauką), skupiając się właściwie na roli „geograficznych i kulturowych przemieszczeń związanych z wymuszoną mobilnością emigrantów w tworzeniu autodefinicji i języków opisu nowoczesności” (2014: 12). Swoją perspektywę nazywają oni materializmem biograficznym, co oznacza, że interesuje ich autorska

sygnatura i wymiar kontyngencji, który zwykle wymazywany jest potem z recepcji klasycznych dzieł. W ich analizach (np. tekst Majewskiego o idei przemysłu kulturalnego, która mogła zrodzić się w Hollywood przy okazji tworzenia przez Horkheimera i Adorna scenariusza filmowego, który nigdy nie został zrealizowany) ujawnia się „ziemskość” myślenia – by odwołać się do teoretyka-migranta, Edwarda Saida, autora eseju o podróżującej teorii. Te bio- i geografie teorii wciągają czytelnika dużo bardziej niż analizy opublikowane w recenzowanej tu książce. Pokazują, że nosicielami idei są nie tylko książki (a wędrówek pojęć nie rekonstruuje się tylko śledząc cytaty), ale ludzie osadzeni w konkretnych kulturowych, intelektualnych, politycznych, ekonomicznych, towarzyskich „dekoracjach”. Chodzi tu jednak zawsze o przygodny splot czynników (który warto zrekonstruować i eksponować), nie o determinację – w tym miejscu do idei geografii teorii najbliższą byłoby rozdziałowi o transferze kulturowym, napisanemu przez Annę Veronikę Wendland, która uwzględnia też kontekst inny niż zachodnioeuropejski (za co chwali ją w swojej recenzji Jan Surman).

W kontekście materializmu biograficznego można by postawić pytanie zadane (ale nie rozstrzygnięte) przez redaktorów *Travelling Concepts...*: dlaczego niektóre pojęcia sprawnie podróżują, podczas gdy inne nigdy nie przekraczają granic? Wymuszone migracje (jak te, które były udziałem na przykład szkoły frankfurckiej) można by przeciwstawić teoretykom uparczywie nie-wędrującym, osiadłym w lokalnych kontekstach i ojczystych językach („poetom krajowym” – określenie to bada Kazimiera Szczuka w rozmowie z Marią Janion – intelektualistką o prawdziwie kosmopolitycznych horyzontach, która jednak do niedawna była nieznana poza granicami Polski⁹).

/// O kondycji teorii w dobie wędrujących pojęć

Na koniec warto się zastanowić, czy zwroty i wędrujące pojęcia osłabiają teorię, czy też są dowodem na jej rozdrobnienie. O kondycji teorii wspominał Said w swym tekście *Traveling Theory* (1983) – tam zresztą występuje teoria w liczbie pojedynczej, przypominająca Teorię sprzed „kulturowego zwrotu” (Burzyńska 2012). Said pisał o zmieniającej się – od rewolucyjnej do zdecydowanie bardziej zachowawczej, epigońskiej – roli teoretyzowania świadomości klasowej dla Lukácsa (w Budapeszcie), jego ucznia Goldmana (w Paryżu) i wreszcie dla Raymonda Williama (w Cambridge). Prze-

⁹ Motyw ten pojawia się w wywiadzie rzece w kilku momentach – zob. rozdziały *Maria Janion – poeta krajowy*, *Poeta krajowy, ale postępowy*, *Krajowy, nieeksportowy* (Janion, Szczuka 2014).

kształcenia, zapożyczenia, *midreadings* uznawał za przypadki wędrowania teorii.

Czy mocna teoria to taka, która – niczym wszędobylski gość – narzuca się przy interpretacji, zapewniając poczucie spójności, trafności i adekwatności rozumowania? Czy pojęcia, które bardzo intensywnie i szeroko wędrują, tworzą taką właśnie teorię dalekiego zasięgu? Bal uznałaby, że niekoniecznie – równie dobrze może im być bliżej do rozcieńczających pojęcie mód. A, jak wiadomo, dobra teoria nie może pozwolić aplikować się do wszystkiego.

Zwroty badawcze w humanistyce i skupienie się nawet nie na całych koncepcjach, ale na pojęciach, uznawane są za dowód myślenia w lokalnych wspólnotach interpretacyjnych (zamiast dyscyplin), które chcą przekraczać ustalone dotąd granice. Okazuje się jednak, że w takich warunkach praktyka teoretyzowania (właśnie owa praktyka, jak pokazuje Bal, jest ważna) wydaje się szczególnie ceniona. Optyka wędrujących pojęć skłania do szykowania sobie precyzyjnych narzędzi – choć pojęcia nie są nigdy tylko instrumentami, co wiemy m.in. dzięki Bal – które nie spadną z „wąskiej grani między pojęciami analitycznymi a żargonowymi” (Bachmann-Medick 2012: 22). Zdaje się, że „wędrujące pojęcia” są jak nawigacja w obszarze humanistyki, która kieruje nas na trasy widokowe, niekoniecznie te, które można przemierzyć z łatwością.

Kroki postępowania badawczego nakierowanego na pojęcia przedstawia w ostatnim rozdziale recenzowanej książki Wolfgang Hallet. Radzi on dokładnie wybierać pojęcia, które chcemy poddać transferowi, demonstrować użycie tychże pojęć (to akurat zgadzałoby się z intencjami Bal) i monitorować ich losy. Wydaje się jednak, że wizja Halleta – choć zastrzega on, że pojęcia nie podróżują wskutek woli jednostki – jest raczej typem idealnym stosowania pojęć; kładzie zbyt duży nacisk na intencję badacza, zakłada, że wszelkie przesady (czy powidoki z podróży) obecne w słowach są do odsłonięcia i że autor ma nad nimi pełną kontrolę. W takim higienicznym podejściu znika, jak sędzę, wymiar przygodności, pojawia się „wystudiowanie” (zamiast zmapowania, które deklarują redaktorzy) wędrujących pojęć dla badań nad kulturą.

Bibliografia:

/// Bachmann-Medick D. 2012. *Cultural turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*, tłum. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa.

/// Bal M. 2012. *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury.

/// Burszta W., Zeidler-Janiszewska A. 2012. *Poza akademickimi podziałami. Wędrowanie z Mieke Bal*, [w:] M. Bal, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury s. 11–22.

/// Burzyńska A. 2012. *Kulturowy zwrot teorii*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Universitas, s. 41–92.

/// Domańska E. 2010. *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 45–55.

/// Fleck L. 2006. *Psychosocjologia poznania naukowego. „Powstanie i rozwój faktu naukowego” oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk. Wydawnictwo UMCS.

/// Fleck L. 2007. *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel i F. Schmaltz, Wydawnictwo IFiS PAN.

/// Galison P. 2010. *Trading with the Enemy*, [w:] *Trading Zones and Interactional Expertise. Creating New Kinds of Collaboration*, red. M. Gorman, MIT Press, s. 25–52.

/// Jagoszewska J. 2012. *Kulturoznawstwo jako niedokończony projekt*, „Przegląd Kulturoznawczy”, nr 7, s. 7–26.

/// Janion M., Szczuka K. 2014. *Janion. Transe – traumy – transgresje*, t. 2: *Professor Misia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

/// Latour B. 2012. *Wizualizacja i poznanie: zrynowywanie rzeczy razem*, tłum. A. Derra i M. Frąckowiak, „AVANT”, t. 3, s. 207–257.

/// Majewski T., Rejniak-Majewska A., Marzec W., red. 2014. *Migracje modernizmu. Nowoczesność i uchodźcy*, Łódzkie Stowarzyszenie Inicjatyw Miejskich Topografie i Narodowe Centrum Kultury.

/// Neumann B., Nünning A., red. 2012. *Travelling Concepts for the Study of Culture*, De Gruyter.

/// Neumann B., Zierold M. 2012. *Cultural Memory and Memory Cultures*, [w:] *Travelling Concepts for the Study of Culture*, red. B. Neumann, A. Nünning, De Gruyter.

/// Said E. 1983. *Traveling Theory*, [w:] tegoż, *The World, the Text and the Critic*, Harvard University Press.

/// Surman J. 2013. *Wędrujące pojęcia i studia kultury*, „Przegląd Kulturoznawczy”, nr 18, s. 330–335.

/// Topp I. 2014. *Słowa niemodne? Kultura, symbol, tradycja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

/// Williams R. 1983. *Keywords. A vocabulary of culture and society*, Oxford University Press.

/// Zeidler-Janiszewska A. 2013. *Wprowadzenie do panelu „Kulturoznawstwo wobec zwrotu wizualnego i innych zwrotów”*, II Zjazd Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego, Kraków.

SPONTANICZNE, UŁOMNE, POWSZEDNIE, ULOTNE. NAJNOWSZE BADANIA NAD NARRACJAMI

**MATTI HYVÄRINEN, MARI HATAVARA,
LARS-CHRISTER HYDÉN (RED.),
*THE TRAVELLING CONCEPTS OF NARRATIVE***

Tomasz Hen-Konarski
European University Institute

„Na świecie wszystko jest baśnią, ale zarazem wszystko jest też prawdą”, stwierdził na zebraniu towarzystwa Proswita, które odbyło się w 1879 r. w Złoczowie, ojciec Danyło Taniaczekwycz, greckokatolicki ksiądz i ruski działacz oświatowy. Obserwacja tego wschodniogalicyskiego duchownego na wielu poziomach koresponduje z tezami zawartymi w tomie przygotowanym przez Mattiego Hyvärinena, Mari Hatavare i Larsa-Christera Hydéna. Przede wszystkim pokazuje ona, że próby opisanego wymiaru ludzkiego doświadczenia nie są wcale wyłączną własnością wąskich środowisk badaczy, które pojawiły się w ciągu XX w. Przewyciężenie tych granic jest zaś jednym z głównych celów deklarowanych przez wydawców tego interesującego zbioru.

U źródeł tomu leży symposium przeprowadzone co prawda w Londynie, ale pod auspicjami fińskich instytucji naukowych. Ten dość specyficzny kontekst odcisnął silne piętno na zawartości książki: choć wyraźna jest dominacja badaczy afiliowanych przy jednostkach anglojęzycznych, to aż pięciu spośród czternastu autorów związanych jest z fińskimi uniwersytetami, dwóch innych pracuje w Danii i Szwecji. Odkładając na bok kwestie organizacyjno-finansowe, jest to świadectwem istotnego miejsca zajmowa-

nego przez literaturoznawców i filozofów z Finlandii na mapie europejskiej humanistyki.

Pomimo tego przytłaczająca większość przywoływanej literatury naukowej i argumentów jest typowym przykładem anglojęzycznego mainstreamu naukowego, łącznie z charakterystycznym uprzywilejowaniem pieczołowicie wyselekcjonowanego kanonu *French theory*. Spoza tego banalnego zestawu częściej wspominani są tylko rosyjscy formalści, Bachtin oraz Wygotski (jedynie dla porządku można odnotować przywołanie jednego artykułu Piotra Sztompki). Również poszczególne kazusy badawcze są osadzone w kontekście anglofrankofońskim. Uderzająca jest nieobecność przedstawicieli kultur hiszpańsko- i portugalskojęzycznych. Chwalebnyymi wyjątkami są tu tekst Olivii Guaraldo poświęcony rozwiniętej we Włoszech praktyce kształtowania feministycznej *autocoscienza* oraz artykuł Jarmili Mildorf na temat narracji w drugiej osobie, w którym zauważa ona ograniczenia narzucone przez eurocentryzm i stara się je przewyciężyć, analizując powieść francuskojęzycznego (co poradzić) pisarza (Ahmadou Kourouma) z Wybrzeża Kości Słoniowej. Niemniej są to tylko dwa wyjątki potwierdzające ogólną regułę. Dlatego z dużą rezerwą należy przyjąć optymizm Andrei Deciu Ritivoi, która chciałaby widzieć w recenzowanym zbiorze świadectwo tego, że badania nad narracjami stały się już przedsięwzięciem prawdziwie globalnym. Jak to często bywa, przymiotnik „globalny” oznacza tu przekroczenie północnoatlantyckiego stawu, co trudno dziś uznać za godzien odnotowania wyczyn.

Deklarowanym przez autorów celem jest opisanie tego, jak pojęcie narracji podróżuje między dyscyplinami, co się z nim dzieje w momencie przekraczania granicy i osiedlania się w nowej przestrzeni pojęciowej i jakie koszty są przy tej okazji ponoszone. Nawiązują oni do wydanej na początku XXI w., a niedawno przetłumaczonej na polski pracy Mieke Bal *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych*. Przed wszystkim chodzi tu o nieuniknione transformacje związane ze zmianą kontekstu: nagle element większej całości, którego znaczenie wyznaczały w dużym stopniu jego relacje z pozostałymi jej częściami, zostaje zastosowany w zupełnie innym środowisku, gdzie te dawne związki już nie są obecne. W dobie interdyscyplinarności takie transfery są na porządku dziennym, ale badacze nie zawsze są w pełni świadomi tego, że tego typu podróże nie pozostają bez wpływu na znaczenie poszczególnych pojęć. Innymi kosztami towarzyszącymi tego rodzaju wędrówkom są też po prostu nakład czasu i wysiłku intelektualnego, które badacze winni zainwestować w opanowanie podstaw nauk, z których zapożyczają przydatne dla nich pojęcia. Auto-

rzy zbioru postanawiają zmierzyć się więc z dynamiką przemian i wieloma tożsamościami pojęcia „narracja” oraz jego pochodnych, wierząc, że posługiwanie się precyzyjnymi i przejrzystymi pojęciami jest warunkiem koniecznym do osiągnięcia rzeczywistego sukcesu w przedsięwzięciach interdyscyplinarnych. W zasadzie trudno się nie zgodzić z takim postawieniem sprawy, choć z drugiej strony w podejściu tym sporo jest naiwnego pozytywizmu: pomyłki i nieporozumienia są w naukach humanistycznych nieuniknione i stosunkowo częste, nieraz też wprowadzają do debaty nowe aspekty i treści, ostatecznie przyczyniając się do wzbogacenia interpretacji.

Książka podzielona jest na trzy części oraz wprowadzenie sygnowane nazwiskami trzech redaktorów i refleksje końcowe autorstwa Andreei Deciu Ritivoi. Część pierwsza zatytułowana jest *Exploring narrative turns* i poświęcona historii intelektualnej pojęcia/pojęć narracji w ostatnich dekadach w różnych kontekstach dyscyplinarnych. Artykuł socjologa Mattiego Hyvärinena (Tampere) jest w zasadzie rozwinięciem wstępu i swoistym manifestem programowym tomu. Hyvärinen podkreśla wielość i zmienność znaczeń mogących się kryć pod etykietą narracji w różnych kontekstach, krytykuje też uznane modele opisu i analizy narracji (m.in. Haydena White’a) za ich wąsko pojętą normatywność i elitaryzm, które wykluczają całą gamę zjawisk niepasujących do z góry przyjętego wzorca. Autor przedstawia pojęcie narracji jako (nawet nieco zbyt) pojemną metaforę. Rozdział zamyka analiza powieści Iana McEwana *On Chesil Beach* (2007), która pokazuje, jak jednostki ludzkie na gorąco reinterpreterują swoje życie tak, by dało się je opowiedzieć jako sensowne i spójne opowieści, a przede wszystkim, że nigdy im się to do końca nie udaje.

W następnym tekście psycholog i etyk Mark Freeman (Massachusetts) stwierdza, że zdolność do konstruowania narracji jest fundamentem istnienia człowieka jako osoby. Dla poparcia tej tezy streszcza on w porządku chronologicznym argumenty Paula Ricœura, następnie zaś analizuje przypadek własnej matki dotkniętej demencją. Autor twierdzi, że z początku rozpad zdolności narracyjnych i jednostkowej osobowości niesie obietnicę swobodnego wyzwolenia, po którym następuje jednak etap kompletnego zagubienia w świecie pozbawionym „porządku, organizacji, znaczenia”, za to pełnym strachu i niepokoju.

Autorka kolejnego tekstu, politolożka Olivia Guaraldo (Werona), odwołuje się do interpretacji *Kondycji ludzkiej* Hannah Arendt autorstwa Adriana Cavarero. Niemiecka myślicielka wskazuje, że to właśnie opis czynów danej jednostki ustanawiał ją jako kogoś wyjątkowego, a nie po prostu

kombinację powtarzalnych cech, czyli coś. Wychodząc z tego rozpoznania, Guaraldo przywołuje działające w latach 70. XX w. feministyczne grupy *autocosienza*, w ramach których działaczki opowiadały sobie nawzajem swoje historie, co pomagało im uświadomić sobie polityczność swojego jednostkowego doświadczenia i ustanowić siebie same jako obdarzone plcią podmioty polityczne. Guaraldo wskazuje, że ogromne znaczenie miał tu wspólnotowy charakter procesu narracyjnego: to, że poszczególne uczestniczki nie tworzyły swych historii w samotności i oderwaniu oraz że mogły zobaczyć siebie same opisane przez kogoś innego, niczym Odyseusz, który zapłakał, usłyszawszy dzieje swego życia w formie relacji historycznej.

W krótkim tekście literaturoznawca Paul John Eakin (Indiana) przedstawia zwięzłą autobiografię intelektualną, koncentrując się na swoich doświadczeniach z różnymi wersjami pojęcia narracji. Odwołując się do prac m.in. Antónia Damásia, George'a Lakoffa i Marka Johnsona Eakin sugeruje, że konstruowanie narracji, podobnie jak użycie metafor, może być fundamentalną cechą natury ludzkiej związaną z homeostazą ciała w środowisku i umożliwiającą ustanowienie jednostkowego „ja”.

W artykule zamykającym pierwszą część zbioru komparatystka Hanna Meretoja (Tampere) nie stawia tez aż tak śmiałych jak Paul J. Eakin. Proponuje za to historię intelektualną procesu, w wyniku którego narracja stała się pojęciem tak ważnym we współczesnym rozumieniu świata. Meretoja zarzuca jednak swe sieci szerzej niż Matti Hyvärinen i bierze pod uwagę nie tylko literaturę naukową i filozoficzną, ale też piękną z okresu po II wojnie światowej, co prawda głównie francuską. Pokazuje ona, jak ocena narracyjnego charakteru przeżywania rzeczywistości przez człowieka uległa diametralnej zmianie: od oskarżycielskiej demaskacji i prób stworzenia form wyrazu, które wolne byłyby od narracyjnych „wypaczeń” (Sartre, Robbe-Grillet); przez celebrację narracji jako jedyne go sposobu nadania światu, życiu i „ja” jakiegoś istotnego znaczenia (Arendt, Tournier, Le Clézio, Taylor, Ricœur); aż po zniuansowanie wiary we wszechmoc narracji i zwrócenie uwagi na decydującą rolę wyjątkowości kontekstu sytuacyjnego (Houellebecq).

Druga część zbioru obejmuje szerszy zakres tematyczny, niż sugerowałby jej tytuł *Travelling between fiction and non-fiction*. Dotyczy bowiem form narracyjnych, które zgodnie z dominującymi wzorcami należałoby uznać za niepeln e, nietypowe, ulomne, nienaturalne lub nie-normatywne. Trzy pierwsze teksty w tej sekcji rzeczywiście poświęcone są zagadnieniu stosunku między narracjami „fabularnymi” i „dokumentalnymi”. Ich autora-

mi są psycholog Jens Brockmeier (Paryż), estetyk Stefan Iversen (Aarhus) oraz literaturoznawczyni Mari Hatavara (Tampere).

Brockmeier stawia tezę, że tradycyjne rozróżnienie między opowieściami fikcyjnymi i dokumentalnymi jest pod wieloma względami nieistotne, gdyż w obu przypadkach znaczenia są konstruowane w ten sam sposób, w oparciu o specyficzny dla danej kultury kanon środków. Autor ilustruje swą tezę analizą listu napisanego w październiku 1955 roku przez młodego Jacques'a Derridę do przyjaciela, w którym przyszły filozof używa myśli o samobójstwie (a przynajmniej twierdzenia o niej) jako klucza porządkującego swe niespójne odczucia i doświadczenia.

Iversen zwraca uwagę na narracje, które można scharakteryzować jako ułomne (*broken*) i nienaturalne (*unnatural*). Przedmiotem jego analizy są powieść Jonathana Littella *Laskawe* (2006) oraz wywiady wspomnieniowe z duńskimi więźniami niemieckich obozów koncentracyjnych. Należy przy tym zauważyć, że Iversen sam jest aktywnym uczestnikiem zwrotu w literaturoznawstwie ku badaniu tzw. nienaturalnych narracji, autor zaś poprzedniego artykułu, Jens Brockmeier, reprezentuje psychologiczne badania nad narracjami ułomnymi. Środowiska te nie prowadziły do tej pory dialogu, więc w recenzowanych artykułach możemy obserwować rzeczywistość ciekawą próbę nawiązania między nimi kontaktu. Iversen dochodzi do wniosku, że między narracjami fikcyjnymi (nienaturalnymi) i opartymi na faktach (ułomnymi) nie ma istotnej różnicy, jednak ponieważ odbiorcy przypisują różny status ontyczny świadomości bohaterów rzeczywistych i fikcyjnych, to w konsekwencji stosują wobec nich także różne kryteria oceny.

Hatavara porównuje z kolei autobiografię Roberta Gravesa *Wszystkiemu do widzenia* (1929) z jego znaną powieścią *Ja, Klaudiusz* (1934), napisaną również w formie autobiografii. Badaczka skupia się na literaturoznawczej analizie tekstu, zwracając uwagę m.in. na funkcje paratekstów. W obu utworach autorka podkreśla dążenie podmiotu prowadzącego narrację do ustanowienia kontroli nad opowieścią i jej znaczeniami.

Dwa ostatnie rozdziały drugiej części książki wyróżniają się zwróceniem uwagi na teksty powstałe w sytuacjach bardzo odległych od obszaru zainteresowań większości literaturoznawców, przede wszystkim w kontekstach konwersacyjnych i teatrze życia codziennego. Ich autorkami są literaturoznawczyni Jarmila Mildorf (Paderborn) i socjolingwistka Alexandra Georgakopoulou (Londyn). Tematem artykułu pierwszej z nich są narracje prowadzone w drugiej osobie. Naukowcy ze wspomnianego już wcześniej nurtu „nienaturalnego” zaliczają je do obszaru swoich zainteresowań,

tożsamesgo przede wszystkim ze współczesną literaturą eksperymentalną. Twierdzą oni, że badanie tak nietypowych tekstów wymaga specyficznych narzędzi, nad których stworzeniem właśnie pracują. Mildorf nie zgadza się z nimi, wskazując, że narracje prowadzone w drugiej osobie zdarzają się też w całkiem „naturalnych” kontekstach, zarówno w kulturach europejskich, jak i innych, dlatego niezbędne jest bardziej zintegrowane podejście, obejmujące zarówno analizę dyskursu w sytuacjach konwersacyjnych, jak i teksty literackie. Jako materiału dla poparcia swych tez używa z jednej strony powieści *En attendant le vote des bêtes sauvages* wspomnianego już Ahmadou Kouroumy (1998), z drugiej zaś wywiadu przeprowadzonego z małżeństwem nauczycieli z USA, w którym opisują oni razem początki swego związku.

Georgakopoulou idzie jeszcze dalej w kierunku wskazanym przez Mildorf i poświęca cały tekst stworzonej przez siebie kategorii „wiadomości z ostatniej chwili” (*breaking news*) w życiu codziennym, czyli opowieści o małych wydarzeniach, których najważniejszym walorem jest właśnie świeżość, aktualność. Sięga tutaj zarówno do materiału zdobytego w badaniach socjolingwistycznych przeprowadzonych w grupie londyńskich nastolatków, jak i analizy profili fejsbukowych. Autorka ukazuje relacje i różnice między różnymi wersjami tej samej opowieści tworzonymi przez jednostki na użytek odmiennych widowni i w różnych sytuacjach komunikacyjnych. Wskazuje przy tym, że interpretacja i negocjowanie znaczeń, a także strukturyzowanie opowieści nabierają rozpędu już na tym bardzo wczesnym etapie konstruowania narracji, a nie tylko w wyniku refleksji z dystansu, jak sugerował m.in. Mark Freeman.

Na trzecią część książki *Travelling from body to story* składają się artykuły autorstwa psychologów. Lars-Christer Hydén (Linköping) podkreśla (odwołując się m.in. do Lakoffa i Johnsona), że ciała są zasobem środków, za pomocą których nadawcy konstruują swoje narracje, a odbiorcy je interpretują. Dlatego też procesy narracyjne muszą być badane jako doświadczenia osadzone w cielesności. Autor przywołuje przykłady chorych na Alzheimera i dowodzi, że ciało jest dla nich nie tylko ograniczeniem jako źródło słabości, ale też narzędziem komunikacyjnym. Hydén niuansuje zarazem obraz tej choroby jako całkowitej destrukcji zdolności narracyjnych.

Brian Schiff (Paryż) dokonuje przeglądu sposobów rozumienia pojęcia narracja w różnych nurtach psychologii. Zdecydowanie przeciwstawia się on redukcjonistycznemu wykorzystaniu narracji jako jeszcze jednej zmiennej w bardziej „naukowo” pojmowanej psychologii, proponuje natomiast, by psychologia narratywna skupiła się na badaniu tego, jak ludzie interpre-

tują doświadczenie życia, jak je kształtują i konfigurują za pomocą znaczeń i opowieści.

Kuisma Korhonen (Oulu) z kolei podejmuje polemikę z artykułem Wulfa Kansteinera i Haralda Weilnböcka *Against the Concept of Cultural Trauma (or How I Learned to Love the Suffering of Others without the Help of Psychotherapy)*, a szczególnie z zarzutem, jakoby badacze traumy kulturowej paranoicznie bali się narracji, wychodząc z założenia, że każda narracja musi prowadzić do przekłamań i zubażającej normalizacji. Korhonen twierdzi, że badacze traumy kulturowej doceniają rolę narracji, wskazując jedynie towarzyszące ich powstawaniu koszty. Wyjaśnia też, że pojęcie traumy kulturowej zawsze było swoistą metaforą, za którą kryły się różnego rodzaju konsekwencje traumy rzeczywistych ofiar (w szerokim tego słowa znaczeniu), oddziaływające na ich otoczenie także po upływie dekad od traumatycznych wydarzeń. Konsekwencje te, a w każdym razie wiele z nich, transmitowane są w czasie właśnie jako ulegające ciągłym przemianom narracje.

Do niewątpliwych zalet tomu należy zaliczyć to, że jest on dobrze skomponowany i dopieszczony od strony redakcyjnej. Dzięki temu stanowi spójną całość. Poszczególni autorzy odnoszą się do argumentacji prezentowanej w innych artykułach, co buduje wrażenie dialogu, nawet jeśli niektóre z tych uwag są dość powierzchowne. Niemniej spotkania dokonujące się w omawianym tomie dotyczą przede wszystkim trzech dyscyplin: językoznawstwa, literaturoznawstwa i psychologii. Stanowiska filozofii, historiografii, kulturoznawstwa, politologii czy socjologii są obecne tylko w niewielkim stopniu (jeśli w ogóle).

Zawartość zbioru nie do końca odpowiada jednak jego tytułowi i celom deklarowanym we wstępie: samej wędrowce pojęcia narracji przez różne środowiska dyscyplinarne i geograficzne poświęcono stosunkowo mało miejsca. Większość autorów opisuje raczej jej skutki. O wartości tomu stanowi przede wszystkim to, że daje on dość bogaty wybór najaktualniejszych podejść i problemów badawczych dotyczących różnie rozumianych narracji i dzięki temu może stanowić użyteczny drogowskaz dla przynajmniej trzech grup odbiorców: zawodowych humanistów tylko okazjonalnie stykających się z problematyką narracji, ale doceniających jej wagę; początkujących badaczy zainteresowanych tym tematem; oraz specjalistów, chcących być na bieżąco.

Najistotniejsza tendencja, która zdaje się krystalizować w omawianym tomie, to zwrócenie większej uwagi na zjawiska, które nie spełniają wszystkich kryteriów tradycyjnie rozumianego pojęcia narracji. Chodzi tu chyba o coś więcej niż tylko akademicką modę na nie-normatywność. Badanie

tych niepełnych, ulomnych, nienaturalnych, małych czy też (mniej lub bardziej) spontanicznych i nieuczestnych narracji jest tak ekscytujące, dlatego że zdaje się stanowić obietnicę stworzenia modelu interpretacyjnego, który bardziej zadowalająco wyjaśniałby narracyjny charakter ludzkiego przeżywania świata i budowania tożsamości. Z jednej strony skierowanie uwagi na tego typu zjawiska pozwala uchwycić sprawczość jednostek i ich bezpośredniego otoczenia, z drugiej zaś wydają się one być bardziej uniwersalne niż skonwencjonalizowane twory literackie.

Licytowanie tak wysoko może prowadzić do wielkiego rozczarowania. Niektóre z podejść (np. nurt „nienaturalny” w swym obecnym kształcie) wydają się co najmniej problematyczne. Poza tym otwarte pozostaje pytanie o zakres produktywnej integracji pola. Wbrew intencjom autorów, jako całość zbiór zdaje się wskazywać, że najbardziej obiecujące owoce dają przede wszystkim działania lokalne i autonomiczne, nakierowane na dalszą dywersyfikację i komplikację obrazu, nie zaś jego ujednoczenie. „Na świecie wszystko jest baśnią, ale zarazem wszystko jest też prawdą” – obserwacja ojca Taniaczekewycza mogłaby stanowić motto zbioru pod redakcją Hyvärinena, Hatavary i Hydéna. Jednak materiał zawarty w recenzowanej książce stawia pod znakiem zapytania użycie apodyktycznego zaimka „wszystko”. W przyszłości może warto by było też zamienić liczbę pojedynczą na mnogą, bo baśni, nawet tych prawdziwych, jest mnóstwo i na każdym kroku tworzymy nowe.

Bibliografia:

/// Arendt H. 2010. *Kondycja ludzka*, tłum. A. Łagodźka, Wydawnictwo Aletheia.

/// Bal M. 2012. *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych: krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury.

/// Graves R. 1970. *Ja, Klaudiusz*, tłum. S. Essmanowski, Państwowy Instytut Wydawniczy.

/// Graves R. 1991. *Wszystkiemu do widzenia!*, tłum. T. Wyżyński, Książka i Wiedza.

/// Hyvärinen M., Hatavara M., Hydén L.-Ch., red. 2013. *The Travelling Concepts of Narrative*, John Benjamins Publishing Company.

/// Kansteiner W., Weilnböck H. 2008. *Against the Concept of Cultural Trauma (or How I Learned to Love the Suffering of Others without the Help of Psychotherapy)*, [w:] *Cultural Memory Studies. An International and Interdisciplinary Handbook*, red. A. Erll, A. Nünning, Gruyter, s. 229–240.

/// Kourouma A. 1999. *En attendant le vote des bêtes sauvages*, Le Grand livre du mois.

/// LaCapra D. 2001. *Writing History, Writing Trauma*, Johns Hopkins University Press.

/// LaCapra D. 2009. *Historia w okresie przejściowym: doświadczenie, tożsamość, teoria krytyczna*, tłum. K. Bojarska, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.

/// Littell J. 2008. *Laskawe*, tłum. M. Kamińska-Maurugeon, Wydawnictwo Literackie.

/// McEwan I. 2008. *Na plaży Chesil*, tłum. A. Szulc, Wydawnictwo Albatros Andrzej Kuryłowicz.

/// Ricœur P. 2008a. *Czas opowiadany*, tłum. U. Zbrzeźniak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

/// Ricœur P. 2008b. *Intryga i historyczna opowieść*, tłum. M. Frankiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

/// Ricœur P. 2008c. *Konfiguracja w opowieści fikcyjnej*, tłum. J. Jakubowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

/// White H. 2000. *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.

/// Zayarnyuk A. 2013. *Framing the Ukrainian Peasantry in Habsburg Galicia, 1846–1914*, Canadian Institute of Ukrainian Studies Press.

WĘDRUJĄCE NARODY

CHRISTIAN LAMMERT, KATJA SARKOWSKY [RED.], *TRAVELLING CONCEPTS: NEGOTIATING DIVERSITY IN CANADA AND EUROPE*

Michał Młynarz
University of Toronto

W książce *Travelling Concepts: Negotiating Diversity in Canada and Europe* (2010) międzynarodowa grupa badaczy prezentuje trzynastę interdyscyplinarnych artykułów dotyczących różnorodności i wielokulturowości. Ich autorami są przedstawiciele antropologii społecznej, stosunków międzynarodowych, nauk politycznych, socjologii i literaturoznawstwa. Tom dokumentuje konferencję „Negotiating Diversity: Transatlantic Exchanges between Canada and Europe”, która odbyła się na Uniwersytecie Goethego we Frankfurcie nad Menem w kwietniu 2007 roku.

Książka jest podzielona na dwie części: pierwsza skupia się na kanadyjskim kontekście, druga porównuje sytuację w Kanadzie i Europie. W przedmowie indyjski politolog Bhikhu Parekh bada rozwój koncepcji różnorodności społecznej po 1945 roku. Modernizacja, rosnący wpływ demokracji liberalnej, zmiany polityczne i gospodarcze po II wojnie światowej, a także rozpad europejskich imperiów kolonialnych doprowadziły do lepszego zrozumienia politycznych praw mniejszości. Parekh twierdzi, że różnorodność kulturowa wzrosła na całym świecie ze względu na rozpad tradycyjnego konsensusu moralnego, postępującej globalizacji i zmieniających się wzorców migracyjnych.

W rozdziale wstępnym *Travelling Concepts* Christian Lammert i Katja Sarkowsky zwracają uwagę na wielokulturowość migracji i obywatelstwa w Kanadzie i Europie. Teorie kanadyjskich politologów Charlesa Taylora

i Willa Kymlicki są istotne do zrozumienia różnorodności i wielokulturowości, szczególnie w Kanadzie. Podstawą teorii Taylora jest „konceptcja uznania” (*recognition*), nie tylko jako sposób na osiągnięcie porozumienia na polu różnicy kultur, lecz także jako niezbędny element budowania tożsamości. Kymlicka twierdzi z kolei, że mocno przywiązaliśmy się do szczególnego rodzaju grupy społecznej i że liberalizm powinien znaleźć rozwiązanie tego problemu w odniesieniu do nieliberalnych grup mniejszościowych.

Chociaż dysponujemy bogatą literaturą na temat różnorodności w Kanadzie od 1960 roku, Kymlicka twierdzi, że w Europie dopiero koniec zimnej wojny i rozpad wieloetnicznego bloku komunistycznego wzmocniły refleksję na temat europejskiej różnorodności. Od tego czasu zmienione realia społeczno-kulturowe Kanady miały znaczący wpływ na sposób rozumienia różnorodności w Europie. Ingrid Makus porównuje różnice polityki imigracyjnej w anglojęzycznej Kanadzie i Quebecu, gdzie imigranci są zobligowani do opanowania języka francuskiego i aktywnego włączenia się do społeczeństwa. W Quebecu zaobserwowano znacznie więcej antagonizmów społecznych i politycznych w kwestiach kulturowych, religijnych i językowych niż w pozostałych częściach Kanady, gdzie dominuje język angielski, a imigranci mają większą swobodę wyrażania swojej tożsamości kulturowej (Lammert, Sarkowsky 2010: 47–62).

Suzanne Gallant analizuje koncepcje wspólnoty, różnorodności i polityki poprzez porównanie Taylora i Kymlicki. Dla drugiego z badaczy kultura jest na ogół kwestią wyboru jednostki, zaś dla pierwszego to bardziej skomplikowany proces. Taylor uważa bowiem, że elementy psychologiczny, społeczny i kulturalny są czynnikami o decydującym wpływie na polityczną i społeczną przynależność jednostki. Gallant twierdzi, że pojęcie tolerancji jest paternalistycznym sposobem zwalczania mniejszości kulturowych (tamże: 63–73). Stwierdza, że definicje różnorodności należy stosować do obu grup i różnych mechanizmów działania.

W eseju na temat antropologicznych pojęć obrzydzenia w polityce uznania Andreas Krebs odwołuje się do filmu Wenera Herzoga *Aguirre: Wrath of God*, w którym przedstawione są rasistowskie zachowania hiszpańskich żołnierzy w kolonialnej Ameryce Łacińskiej. Hiszpanie chcieli odczłowieczyć Indian do tego stopnia, iż wydawało im się, że mogą ich wykorzystywać bez żadnych wyrzutów sumienia. Krebs sugeruje, że obecność autochtonów na kanadyjskich ulicach jest swoistą formą kolonializmu. Indianie są traktowani w Kanadzie jako margines społeczny (tamże:

98–100). Krebs krytykuje również wielokulturową politykę Kanady, gdzie społeczeństwo jest podzielone na „rodzimy” (uprzywilejowanych) i „etnicznych” (dyskryminowanych) mieszkańców (tamże: 100–108). Simon Langlois analizuje następstwa dziesięcioletniej debaty, która rozgorzała w Quebecu po referendum w 1995 roku. Jednym z jej tematów było pytanie, czy niefrancuskojęzyczna wspólnota może przynależeć do społeczności Quebecu. Langlois twierdzi, że społeczeństwo Quebecu powinno brać przykład z wielokulturowej Francji, w której język francuski jest formą tożsamości językowej.

Julie Spergel skupia się na dyskusji wokół powieści Chavy Rosenfarb *The Tree of Life: A Novel About Life in the Łódź Ghetto*. Autorka twierdzi, że napisany w jidysz tekst o przetrwaniu Holokaustu powinien należeć do literatury kanadyjskiej. Nie zgadza się z tym Rosenfarb, o czym mówiła w wywiadzie z 2005 roku. Spergel twierdzi, że perspektywa globalnej diaspory żydowskiej, utrzymanie poczucia tożsamości w więcej niż jednym miejscu, jest bardzo podobna do tej u wielokulturowych Kanadyjczyków.

Larissa Lai bada literaturę azjatycko-kanadyjską od lat 70. Lata 60. to okres, w którym wiele debatowano na temat koncepcji rasowych w Kanadzie, kiedy „Writers of Color” pomogli w organizowaniu ruchów antyrasistowskich wobec represjonowanych grup mniejszościowych. W przypadku społeczności azjatyckiej doprowadziło to do popularyzacji literatury i sztuki. Według Lai wzrosła akceptacja artystycznej różnorodności w Kanadzie pozwalająca na swobodniejsze wygłaszanie poglądów przez grupy marginalizowane z powodu anglo-kanadyjskiej dominacji.

Jiri Melich porównuje różne formy wielokulturowości w Kanadzie od połowy lat 60. Badacz pokazuje, że Kanada była pierwszym prawdziwym krajem imigracji. Przy wprowadzaniu wielokulturowości – oficjalnie w 1971 roku – nie udało się jednak uniknąć nierówności rasowej i dyskryminacji, co w niektórych przypadkach doprowadziło do osłabienia tożsamości. W Europie do niedawna większość imigrantów przybywających na kontynent była postrzegana jako *guest workers*. Melich bada kilka europejskich państw: uważa Niemcy za najbardziej podobne do Kanady w swoim podejściu do imigracji. Etniczne enklawy i napięcia religijne w Europie powodują znaczne zróżnicowania między europejską a kanadyjską polityką wielokulturowości.

Robert Sata omawia rolę państwa i społeczeństwa liberalnego w kontekście wielokulturowości. Krytykuje potrzebę asymilacji imigrantów do

kultury dominującej w danym kraju. Dla imigrantów w państwach takich jak Kanada czy Australia zmiana własnej tożsamości całkowicie zmienia osobę, podczas gdy w wielu krajach europejskich taka integracja nie zawsze jest możliwa ze względu na silne poczucie narodowej tożsamości (Lammert, Sarkowsky 2010: 202–203). Sata uważa, że wielokulturowość powinna być dostosowana do nieustannie zmieniających się warunków kulturalnych, politycznych i ekonomicznych (tamże: 204).

Allan Craigie bada, jak polityka *territorial diversity* wpisuje się w schematy terytorialne poprzez porównanie Nowej Szkocji i północno-wschodniej Anglii. W latach 1990 i 2004 wzrost obaw separacji w regionach sąsiadujących z Quebeciem i Szkocją doprowadził do zaniedbania peryferii przez centrum. To ilustruje potrzebę zwracania większej uwagi na potrzeby grup mniejszościowych przez federację. Craigie wyznacza paralele między Kanadą a państwami europejskimi o długiej historii jedności kulturowej jak Wielka Brytania, Francja czy Włochy.

Dirk Hoerder przedstawia kanadyjsko-europejskie paralele w socjologii migracji. Jego zdaniem po 1989 roku wzrosło znaczenie wielokulturowości w krajach Europy, a szczególnie tych, które wcześniej były postrzegane jako bardziej jednorodne. Hoerder porównuje Belgię i Szwajcarię z Kanadą. Pokazuje, że nazwy europejskich państw, a także powstałe od nich przymiotniki, są często mylące, na przykład „francuski” maskuje obecność mniejszości historycznych, takich jak Alzaccyzy, Baskowie i Bretończycy (tamże: 235). Pozaeuropejskie diaspory, kolonie imperiów i wymiany międzynarodowe odegrały kluczową rolę w tworzeniu nowoczesnej tożsamości europejskiej. W tym kontekście badacz proponuje ciekawe porównania między kontynentami i twierdzi, że różnorodność jest ogólną cechą formacji państwowej na całym świecie.

Katrin Urschel omawia kategorię *Anglo-Celt* nie tylko jako przywilej hegemonicznej kadencji, lecz także jako wzmocnienie pozycji mniejszości celtyckiej. Termin ten został sformułowany w literaturze popularnej końca XIX wieku. Używanie go doprowadziło do paradoksu: w swoich ojczyznach Celtowie byli prześladowani, a podczas pobytu poza krajem mogli korzystać ze swojej „brytyjskości” i narzucać swoją kontrolę (tamże: 266). Urschel twierdzi, że nie należy zajmować się tylko rasizmem skierowanym w stronę niebiałych Kanadyjczyków, ale również tym skierowanym wobec Szkotów, Walijczyków i Irlandczyków.

Główną zaletą *Travelling Concepts* jest to, że stanowi doskonale wprowadzenie w problematykę różnorodności i wielokulturowości w Kanadzie, ujmując ją zarazem w perspektywie porównawczej. Autorzy tomu pokazu-

ją, jak koncepcja różnorodności funkcjonuje w odmiennych kontekstach geograficznych, politycznych i kulturowych – przede wszystkich takich, które dalekie są od jednoznaczności. Wadę stanowi natomiast to, że niektóre teksty bazują na normatywnym rozumieniu różnorodności: o ile jedne eseje prezentują jasno określone definicje różnorodności, o tyle drugie – w tym Krebsa i Lai – bezpośrednio krytykują główny nurt kanadyjskiej polityki kulturalnej.

Innym zarzutem jest to, że większa część książki dotyczy Kanady. Dla rodzimego badacza kwestie te są już dobrze udokumentowane. Europejski czytelnik – mniej zaznajomiony z postawami rasistowskimi wobec autochtonów lub z próbami włączenia historii Holokaustu w języku jidysz do kanonu literatury kanadyjskiej – może się jednak wiele dowiedzieć.

Książka zyskałaby na wartości, gdyby zostały w niej wykorzystane dodatkowe porównania między Kanadą a Europą oraz gdyby więcej esejów dotyczyło europejskiego kontekstu. Na przykład w swoim eseju Urschel poświęca stosunkowo niewiele miejsca na zrozumienie tożsamości celtyckiej we współczesnej Europie. Autorka mogłaby dołączyć badania na temat odnowienia języka celtyckiego i szybkich zmian społecznych, kiedy to Irlandia stała się głównym miejscem imigracji.

W przyszłości prace z tej serii mogłyby dotyczyć także enklaw etnicznych, w tym Polaków w Wielkiej Brytanii i uchodźców z Bliskiego Wschodu w Skandynawii. Podczas gdy kwestia wykluczenia jest szeroko omawiana w Kanadzie, nie ma na ten temat wzmianki w społeczeństwach europejskich, na przykład w stosunku do Romów i imigrantów spoza Europy. Ponadto, nie wspomina się o tym, co działo się po upadku bloku sowieckiego i jaki to miało wpływ na różnorodności w Europie, biorąc pod uwagę przepływ ludności przez granice. W kontekście kanadyjskim studia przypadków ograniczają się do wschodniej Kanady i Kolumbii Brytyjskiej i nie zajmują się regionem Prairie (prowincje: Alberta, Saskatchewan i Manitoba), który jest także bardzo bogaty kulturowo. Na miasta takie jak Winnipeg i Edmonton duży wpływ miała imigracja europejska sprzed I wojny światowej, a także ta po II wojnie światowej. Niezależnie od tego Lammert i Sarkowsky wykonali znakomitą pracę, co zaowocowało pokazaniem odmiennych perspektyw naukowych – prezentowanych przez różne instytucje i dyscypliny – oraz sposobów patrzenia na różnorodność. Tym samym *Travelling Concepts* może pomóc w doprowadzeniu do bardziej konstruktywnego dialogu i współpracy politycznej między dwiema stronami Atlantyku. Odbywać się to będzie zapewne w coraz bardziej zróżnicowanym, globalnym społeczeństwie XXI wieku.

Bibliografia:

/// Lammert C., Sarkowsky K., red. 2010. *Travelling Concepts: Negotiating Diversity in Canada and Europe*, VS Verlag für Sozialwissenschaften / GWV Fachverlage GmbH.

MIEJSCA PAMIĘCI I TOŻSAMOŚĆ W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ. UWAGI NA MARGINESIE SPOTKANIA POLSKICH I NIEMIECKICH DOŚWIADCZEŃ BADAWCZYCH W KONTEKŚCIE EUROPEJSKIM

**ROBERT TRABA, HANS HENNING HAHN (RED.),
MACIEJ GÓRNY, KORNELIA KOŃCZAL (WSPÓŁPRACA),
POLSKO-NIEMIECKIE MIEJSCA PAMIĘCI, T. 1-4**

Tomasz Stryjek
Polska Akademia Nauk

Całościowe zrecenzowanie *Polsko-niemieckich miejsc pamięci* (PNMP) stanowi wyzwanie, któremu można byłoby sprostać chyba tylko wtedy, gdyby miało się do dyspozycji połowę objętości niniejszego numeru „Stanu Rzeczy”. Dość powiedzieć, że jest to efekt projektu zrealizowanego w latach 2006–2015 przez prawie 120 badaczy pochodzących z Polski i Niemiec oraz Czech, Francji, Szwajcarii i Włoch. Pomysł przygotowania czterech obszernych tomów obejmujących razem 116 artykułów (w tym 92 opracowania miejsc pamięci) oraz wydania ich równocześnie po polsku i niemiecku wyszedł od Roberta Traby, dyrektora Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie, oraz Hansa Henninga Hahna, historyka z Uniwersytetu w Oldenburgu. W realizacji projektu pomagało im dwoje pracowników Centrum, Kornelia Kończal i Maciej Górny (Traba, Hahn, Górny, Kończal 2012–2015).

Dwa pierwsze tomy zawierają historię wspólnych i oddzielnych miejsc pamięci, czyli takich, które odnoszą się do tego samego fenomenu historycznego, ale pełnią różne funkcje w świadomości Polaków i Niemców, czy to bardziej zbliżając ich do siebie, czy to podtrzymując dawny dystans (np. Prusy, powstanie warszawskie). Redaktorzy nie rozdzielili miejsc pamięci tych dwu typów w osobnych tomach, a autorzy poszczególnych opracowań z reguły nie sformułowali jednoznacznych opinii co do tego, czy opracowywane przez nich miejsca pamięci bardziej jednoczą, czy też dziela, ocenę pozostawiając czytelnikom. Z kolei tom trzeci dotyczy paralelnych miejsc pamięci, czyli takich, które odnoszą się co prawda do różnych fenomenów historycznych, które pełniły dla Polaków i Niemców (lub też pełnią do dziś) podobne funkcje (np. Pierwsza Rzesza i Rzeczpospolita Obojga Narodów, wojna trzydziestoletnia i potop szwedzki). Tom czwarty natomiast jest poświęcony refleksji metodologicznej nad miejscem pamięci w historiografii i innych dyscyplinach współczesnej humanistyki i nauk społecznych¹.

Koncepcja projektu powstała w wyniku szeregu dyskusji, spośród których przywołam tu jedynie spór między redaktorami a poznańskim germanistą Hubertem Orłowskim o samo pojęcie „miejsce pamięci”. Ostatecznie przyjęto następującą definicję, określając przy okazji główny cel badania:

miejscami pamięci mogą być zarówno realne, jak też wymagowane fenomeny historyczne: zdarzenia i miejsca topograficzne, (wyobrażone i rzeczywiste) postaci, artefakty, symbole. Ich badaczka interesuje istotna dla procesów konstituowania się i stabilizowania tożsamości obecność przeszłości w teraźniejszości, ponieważ w przypadku miejsc pamięci przedmiotem analizy jest złożona historia pamięci, a nie tylko istniejąca tu i teraz kultura pamięci (Traba, Hahn 2015a: 18).

Założenie, że miejsce pamięci odnosi się do fenomenu historycznego, czyli czegoś (lub kogoś) bardzo konkretnego, co istniało rzeczywiście albo szeroko wierzone w jego rzeczywiste istnienie, wykluczyło objęcie badaniami wzajemnych stereotypów Polaków i Niemców. Orłowski przedkładał opracowanie pary „miejsce pamięci – stereotypów długiego trwania”

¹ Edycja niemiecka liczy pięć tomów, gdyż redaktorzy przygotowali dodatkowy tom zawierający tłumaczenia polskich prac dotyczących pamięci zbiorowej z ostatnich kilku dziesięcioleci, które, w przeciwieństwie do prac autorów niemieckich na ten temat, nie są szerzej znane za granicą (Traba, Loew 2015).

polnische Wirtschaft w Niemczech oraz *deutsche Ordnung* w Polsce, argumentując, iż były to figury tak silnie modelujące zbiorowe przekonania, że bez nich projekt PNMP „przy dostrzeganiu wszystkich subtelności polsko-niemieckich miejsc pamięci [...] pomija cywilizacyjno-aksjologiczną asymetrię postrzegania i pamiętania” (Orłowski 2015: 108). Odrzuciwszy takie rozszerzenie kluczowego pojęcia, redaktorzy PNMP zachowali konceptualną i metodologiczną spójność projektu. Słusznie przyjęli, iż autorzy tekstów dotyczących miejsc pamięci z XIX i XX w. i tak uwzględnią wpływ tych stereotypów, gdyż był on na tyle duży, że używano ich nawet jako zasadniczych metafor w akademickich ujęciach historii sąsiada.

Jednak w przytoczonej definicji miejsca pamięci pewne wątpliwości budziło to, czym „wymaginowany fenomen historyczny” różni się od stereotypu, skoro oba mają charakter wyłącznie wyobrażony. Sądzę, że za sprawą opublikowanego w tomie I eseju „Wanda, co nie chciała Niemca”, jedyne w PNMP, który odnosi się do legendy, proponowane przez redaktorów rozróżnienie udało się obronić. Jakkolwiek nic nie wskazuje na rzeczywiste istnienie tej „królowej Polski”, to jednak autorzy tekstu przekonująco pokazali, że polskie wyobrażenia o Wandzie sięgające kroniki Wincentego Kadłubka z XII w., a w Niemczech ujęcia literackie z XVII w. w realny sposób formowały imaginaria nie tylko narodowe, ale także genderowe (Degen, Dzikowska 2015).

Jeśli idzie o treść i strukturę dzieła, redaktorzy słusznie zastrzegali, że dążenie do wyczerpania katalogu polsko-niemieckich miejsc pamięci jest niemożliwe. W tej sytuacji wskazanie przeze mnie tego, czego nie znajdziemy w PNMP, nie powinno być odbierane jako krytyka, a jedynie dzielenie się czytelniczymi wrażeniami. Otóż sądzą, że trzem zagadnieniom polskiej historii poświęcono w PNMP zbyt mało uwagi. Po pierwsze, średniowieczne osadnictwo Niemców oraz wsie i miasta lokowane na prawie niemieckim. Jak w przednowoczesnej Polsce pamiętano niemieckich i zniemczonych mieszczan? Jakie praktyki życia gospodarczego i instytucje społeczne z nimi kojarzono? Czy wybitne rody mieszczańskie pochodzenia niemieckiego przechowywały pamięć o swych protoplastach? W końcu, jakie obrazy tej obecności sąsiadów na ziemiach polskich tworzyła nowoczesna historiografia? PNMP nie przynoszą odpowiedzi na te pytania. Niemiecy mieszczenie pojawiają się co prawda w tekstach poświęconych takim miejscom pamięci jak: Gdańsk, Wrocław, Wielkopolska, Śląsk, tumult toruński czy *Drang nach Osten* (odnośnie do XIX w. także w eseju o Łodzi). Dotyczą one jednak głównie historii politycznej i kulturowej ostatnich dwu stuleci. Może warto się zatem zastanowić, czy miejscem pamięci w Polsce były

(i dlaczego już nie są) np. dokumenty lokacyjne miast na prawie magdeburskim albo ustanowiony przez Kazimierza Wielkiego Sąd Wyższy Prawa Niemieckiego na zamku krakowskim (1356–1791).

Po drugie, słabo obecna jest w PNMP polska pamięć o konspiracjach politycznych – tej z okresu powstania styczniowego, pepeesowskiej i peowiackiej z lat 1905–1918, akowskiej, i tej w PRL-u, szczególnie w pokoleniu „S”. A przecież i w samej Polsce, i w Niemczech ukształtowały się mity o szczególnych predyspozycjach Polaków do prowadzenia działalności podziemnej (redaktorzy przyjmują, że miejsce pamięci może stać się mitem politycznym, zatem nie usuwają tej kategorii poza zakres swych badań (Traba, Hahn 2015a: 26)). W tomie II jest wprawdzie opracowanie na temat powstania warszawskiego (skądinąd to chyba najtrafniejsza diagnoza w dyskusji o jego muzeum w Warszawie, jaką czytałem!), ale tematu konspiracji dotyka ono w niewielkim stopniu.

Po trzecie, słabiej obecne w PNMP są miejsca pamięci z międzywojnia niż z wcześniejszych i późniejszych okresów historii XIX i XX w. Zaskakujący jest brak odrębnego opracowania pamięci o Józefie Piłsudskim. Mniej chodzi mi tu o rolę Legionów jako mitu założycielskiego II Rzeczypospolitej (swoją drogą, brak także opracowania o pamięci tej ostatniej w III RP), bardziej o to, że mógł to być interesujący pretekst do przeglądu stosunku niemieckiej opinii publicznej do państwowości polskiej od 1914 roku i/lub stosunku Polaków do własnego państwa. Zwłaszcza, gdyby skupiono się na przedstawieniach zamachu majowego. Interesujące byłoby też spojrzenie na Piłsudskiego jako paralelne miejsce pamięci w parze z Bismarckiem, jeśli potraktowano by ich jako twórców dwu nowoczesnych państw.

Należy także postawić pytanie, czy korzystaniu z PNMP przez nieprofesjonalnych historyków, co sami redaktorzy poczytują za jedną z miar jego sukcesu, sprzyja struktura dwu pierwszych tomów. Zacznę od tego, że zostałem całkiem przekonany, iż rozdzielenie tekstów o miejscach wspólnych i oddzielnych do dwu osobnych tomów – a przed ukazaniem się tych ostatnich sądziłem, że taki jest plan redaktorów – byłoby pogwałceniem współczesnych stosunków polsko-niemieckich, w których pamięć jest polifoniczna i ulega nieustannym zmianom. Moje wątpliwości budzi natomiast przyporządkowanie wspólnych i oddzielnych miejsc pamięci do następujących kategorii: „Bliskie i dalekie” (np. Hanza, Korytarz, Galicja), „Zwycięstwa i klęski” (np. bitwa pod Legnicą, granica na Odrze i Nysie), „Obce i nasze” (np. Günter Grass, Żydzi), „Rewolucje i utopie” (np. zjazd gnieźnieński, Jan Paweł II), „Duma i wstyd” (np. August II Mocny, Maksymilian Kolbe) oraz „Święte i przekłete” (np. Róża Luksemburg, Auschwitz). Wewnątrz

nich poszczególne teksty ułożono według zasady chronologicznej. Całkiem przekonujące są dwie pierwsze kategorie. W pierwszej zgromadzono wyłącznie takie fenomeny, jak prowincje, związki regionalne i miasta, które należą dziś do Polski, a w przeszłości były rządzone przez państwa niemieckie lub pozostawały pod silnym wpływem niemieckiej (lub austriackiej) kultury, w drugiej – bitwy, wojny, traktaty i wydarzenia sportowe. Jeśli idzie o pozostałe kategorie, to o przyporządkowanie do nich miejsc pamięci można się spierać, np. Jan Paweł II mógłby być zaliczony do miejsc pamięci ulegających sakralizacji (nie w sensie formalnego statusu w Kościele, lecz w świadomości społecznej)², a niekoniecznie do głosicieli utopii, zaś Róża Luksemburg odwrotnie. Trzeba jednak przyjąć, że przyporządkowanie miejsc pamięci do kategorii oraz tytuły poszczególnych tekstów, mieszczą się w ramach metaforycznego języka współczesnej humanistyki³. Bardziej chodzi mi o to, że ta struktura sprawia, iż dwa pierwsze tomy wyglądają trochę jak słownik wydany systemem holenderskim: aby coś znaleźć, trzeba przejrzeć spis treści wszystkich części. Jednak z korzystaniem z nich przez nieprofesjonalistów, którzy chcieliby wyrobić sobie pogląd na polsko-niemiecką historię pamięci, trudność będzie większa niż z takim słownikiem. W czasie lektury sześciokrotnie (i jeszcze jeden raz w tomie trzecim) „przebiegną” oni całą chronologią historii Polski, Niemiec i stosunków polsko-niemieckich. Może zatem lepiej było ułożyć wszystkie wspólne i oddzielne miejsca pamięci na jednej osi chronologicznej?

Wróćmy wszakże do wartości PNMP jako największego międzynarodowego projektu polskiej humanistyki ostatniej dekady. Zrealizowanie projektu bilateralnego wiążącego historię miejsc pamięci z historią wzajemnych oddziaływań (*Beziehungsgeschichte*), stworzenie modelu wyróżniającego trzy wymienione ich typy, w końcu wzmocnienie od strony teoretycznej ich badania jako nowego działu historiografii i humanistyki w ogóle, stanowi oryginalny wkład zespołu autorów. Od czasu wydania przez Pierre’a Norę pierwszego z siedmiu tomów publikacji o francuskich *lieux de mémoire* (1984–1992) pojęcie „miejsce pamięci” wędruje w humanistyce europejskiej z wyraźnie odmiennymi skutkami po obu stronach dawnej żelaznej kurtyny. Projekty inspirowane francuskim wzorem odnoszą

² Swoją drogą, poza Karolem Wojtyłą i Maksymilianem Kolbe brak w dziele opracowania miejsc pamięci związanych z religią i obiektami kultu. Wprawdzie niewłączenie paralelnego miejsca pamięci „Matka Boska Częstochowska – Martin Luter” redaktorzy tłumaczą względami niezależnymi od nich (Traba, Hahn 2015a: 30), to jednak zaplanowanie tylko dwóch miejsc tego typu na ok. 100 mogło być skutkiem niedoceny konfesyjnego wymiaru tożsamości przed XX wiekiem.

³ Np. „Socjalistyczny mesjasz?” przy miejscu pamięci „Karol Marks”, podobnie jak Róża Luksemburg włączonego do części „Święte i przekłete” (Borejsza, Górny, Wippermann 2015).

się z reguły do jednego narodu i zostały zrealizowane niemal wyłącznie w państwach terytorialnego „trzonu” Europy. Są to te państwa, które u zarania europejskich dziejów wchodziły w skład monarchii Karola Wielkiego: Francja, Niemcy, Włochy, Holandia, Belgia, Luksemburg, Szwajcaria i Austria (Kończal 2015).

Za pierwszą realizację koncepcji Nory w dawnych państwach komunistycznych można uznać opracowanie miejsc pamięci Rosji. Jest ono jednak nieporównywalne z wcześniej wymienionymi, gdyż po pierwsze, po dekadzie od jego rozpoczęcia nadal mamy tylko jeden z zapowiadanych trzech tomów, po drugie, przeważają w nim opracowania całych kategorii symboli i instytucji (np. rosyjskie klasztory w ogóle), a nie miejsc związanych z konkretnymi fenomenami historycznymi (np. Ławra Troicko-Siergiejewska w Siergijew Posad pod Moskwą, która nie uległa oblężeniu przez wojska polsko-litewskie w okresie wielkiej smuty i gdzie pochowano cara Borysa Godunowa), w końcu po trzecie, inicjatywa i koncepcja tego projektu wydawniczego należą nie do przedstawiciela rosyjskiej historiografii, lecz francuskiego rusycysty Georges’a Nivata (2007). W tym przypadku wszakże jak najbardziej można mówić o inspiracji koncepcją Nory i jego naśladowców. Natomiast już bardzo niewiele wspólnego, poza hasłowymi nawiązaniem we wstępie, ma z podejściem Nory tom pod redakcją Zdzisława Najdera pt. *Węzły pamięci niepodległej Polski* (2014). Po pierwsze, spełnia on funkcję konstruowania pamięci i umacniania tożsamości narodowej, nie ukazuje natomiast ani mitotwórstwa zawartego w historii pamięci, ani dyskursywnego charakteru tożsamości i jej przemian w przypadku zarówno narodu jako całości, jak i innych wspólnot uczestniczących w kształtowaniu obrazów przeszłości⁴. Po drugie, dotyczy niemal wyłącznie historii XIX i XX w., gdyż ośrodkiem zainteresowania czyni walkę Polaków o własne państwo w epoce nowoczesnej. W końcu po trzecie, autorami haseł w nim zawartych raczej nie są historycy mający doświadczenie w badaniach pamięci, lecz znawcy faktografii poszczególnych zjawisk i wydarzeń z dziejów Polski.

W tej sytuacji polsko-niemiecki projekt trzeba uznać za pierwszy duży wyłom uczyniony przez historię miejsc pamięci w dawnej żelaznej kurtynie. I to od razu taki, dzięki któremu jego twórcy nie tylko wprowadzili kolejne państwo do historiograficznego „trzonu” Europy, ale także rozwinęli metodologiczny dorobek dotychczasowych badań nad miejscami pamięci oraz zaproponowali model bardziej przystający do dziejów środ-

⁴ Jedynym wyjątkiem są przemiany, które wynikały z cenzury i braku suwerenności Polski w latach 1944–1989.

kowej i wschodniej części kontynentu niż jednonarodowe opracowania. W ten sposób domknęli trzeci bok „trójkąta weimarskiego” europejskiej historii „drugiego stopnia”. O ile projekt francuski w duchu tradycji Durkheima, Halbwachsa i rozważań o historii i narodzie Ernesta Renana był skoncentrowany głównie na wydobyciu tego, jak miejsca pamięci tworzyły i scalaly Francję oraz na skodyfikowaniu jej dziedzictwa i ocaleniu go od zapomnienia (Nora), o ile projekt niemiecki Étienne’a François i Hagena Schulzego (2001) był pierwszym projektem jednonarodowym otwartym na historię wzajemnych oddziaływań, szczególnie między Niemcami a Francją, pokazywał też wpływ na tożsamość zarówno tych miejsc pamięci, które Niemców łączą, jak i tych, które ich dzielą, o tyle projekt polsko-niemiecki został pioniersko oparty na zasadzie bilateralnej, aby przybliżyć dyskursywny charakter tożsamości narodowej jako zjawiska kształtującego się m.in. w napięciu z sąsiadami, a także zarysować historyczną drogę zbliżenia między dwoma dużymi europejskimi społeczeństwami⁵.

Dlaczego recepcja pojęcia stworzonego przez Norę była dotychczas w tym regionie Europy bardzo powierzchowna, wyjaśnili już w dużej mierze Maciej Górny i Kornelia Kończal (2014). Po pierwsze, zwrócili uwagę na brak możliwości rozróżnienia w wielu językach regionu między wymiarem symbolicznym i geograficznym stworzonej przez Norę frazy *lieu de mémoire*. Było to znacznie łatwiejsze w języku francuskim (*le lieu de mémoire* vs. *site de mémoire* lub *site de souvenir*) oraz niemieckim (*Erinnerungsort* vs. *Gedenkstätte* lub *Erinnerungsstätte*). Dla przykładu, w języku polskim fraza „miejsce pamięci” z reguły odnosi się do zabytków, pomników czy tablic pamiątkowych, czyli miejsc w sensie topograficznym, głównie takich, w których Polacy ponieśli ofiary w walce o niepodległość w XX wieku. W konsekwencji, fraza „miejsce pamięci” wywołuje asocjacje nie z historią znaczeń przypisywanych fenomenom przeszłości w historiografii, kulturze i debacie publicznej, lecz z praktykami i rytuałami upamiętniania. Po drugie, Górny i Kończal wskazali na politykę historyczną prowadzoną przez państwo i partie polityczne odnośnie do wydarzeń okresu 1939–1989, która nadaje problematyce pamięci w ogóle i miejsc pamięci w szczególności specyficzne zabarwienie. Można jedynie dodać, że powierzenie nowym instytucjom pamięci i muzeom jednocześnie dwu funkcji: zachowania, a w praktyce niekiedy także kreowania wyobrażeń o przeszłości integru-

⁵ Zwrócenie uwagi na kontekst polityczny projektu nie ma na celu przypisania autorom PNMP koniunkturalizmu. Przeciwnie, sądzę, że właściwie odczytali znaki czasu i we współpracy z niemieckimi kolegami wykonali olbrzymią pracę na rzecz wizerunku Polski w Europie, wpisując się w działania w obszarze nauki i dyplomacji publicznej.

jących wspólnotę narodową oraz badania represji rządów niesuwerennych i niedemokratycznych oraz oporu wobec nich, przy jednoczesnym założeniu, iż totalitaryzm faszystowski i komunistyczny były w Europie Środkowo-Wschodniej zjawiskami „obcymi” i utrzymywały się jedynie wskutek narzucenia „z zewnątrz”, doprowadziło do pomieszania ról politycznych i naukowych oraz nie sprzyja traktowaniu pamięci i tożsamości jako konstrukcji społecznych.

Paradoksalnie, jak podkreślają Górny i Kończal, to w Europie Środkowo-Wschodniej istnieją lepsze warunki do badania historii miejsc pamięci w perspektywie transnarodowej. Do czynników, które o tym zdecydowały, można zaliczyć takie uwarunkowania, jak: mniejsza ciągłość struktur politycznych, większa różnorodność etniczna i wyznaniowa, wielowiekowe stykanie się i ścieranie chrześcijaństwa z islamem, długie pozostawanie w granicach dynastycznych imperiów, stosunkowo późna modernizacja społeczno-gospodarcza i unifikacja tożsamościowa w państwach narodowych, w końcu XX-wieczne czystki etniczne, w których historykom trudno wskazać jednoznacznie sprawców i ofiar. W przekonaniu Górnego i Kończal inspiracją do takim badań może być koncepcja austriackiego historyka Moritza Csákyego, który wychodząc od rozumienia kultury jako przestrzeni komunikacji i negocjacji, postuluje traktowanie dawnej monarchii habsburskiej (Europy Centralnej) jako kulturowego „konglomeratu hybrydowego”. Opowiada się za badaniem historii miejsc pamięci Wiednia, w którym jako metropolii o dużej sile przyciągania mieszkańców prowincji od późnego XVIII wieku odbijały się różnice tożsamościowe, napięcia społeczne (także klasowe) oraz konflikty polityczne całego regionu (Csáky 2015). Górny i Kończal wskazują, że owoce podejść takiego typu powstają już we wspólnych projektach badawczych historyków austriackich i słowackich.

Podzielałam przekonanie redaktorów PNMP o dużym potencjale rozwoju historii miejsc pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej. Podobnie jak oni raczej nie widzę pożytku z realizacji kolejnych projektów jednonarodowych. Co więcej, przyglądając się niewspółczesnym historiografom krajów dawnej monarchii habsburskiej, a także z jednej strony historiografom państw powstałych na terytorium Rzeczypospolitej przedrozbiorowej i Imperium Rosyjskiego, z drugiej – krajów postjugosłowiańskich, oraz prowadzonej przez ich rządy transgranicznej polityce pamięci, obawiałbym się wręcz o rozwój stosunków międzynarodowych w regionie, gdyby np. któryś ze wspomnianych rządów powierzył realizację takiego projektu instytucjom akademickim z zastrzeżeniem wykonania go wyłącznie własnymi siłami.

W ostatniej dekadzie wyraźnie widać, że po okresie spadku znaczenia identyfikacji z narodem oraz zainteresowania historią w ogóle, który przypadał na lata ok. 1993/95–2003/05, pamięć o heroiczno-martyrologicznych momentach w historii narodowej powróciła w roli kostiumu uwiarygadniającego współczesne emocje, potrzeby i oczekiwania oraz ułatwiającego organizowanie się ludzi z różnych pokoleń i grup społecznych – z reguły łatwiej *przeciw* czemuś niż *za* czymś. Ten renesans przekonuje, że kategoria narodu pozostanie pierwszoplanowym punktem odniesienia w przemianach tożsamościowych w Europie. Sądzę, iż za realizacją więcej niż jednonarodowych, ale opartych na pojęciu narodu, projektów badania historii miejsc pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej przemawiają względy pragmatyczno-społeczne. Badania te warto rozwinąć w stosunku do tego, co zrobili redaktorzy PNMP. Nie podważa to jednoczesnego rozwijania badań transnarodowych, które mają walory przede wszystkim naukowe: tworzą obraz historii do XIX wieku włącznie bardziej zgodny z rzeczywistością niż podejścia narodowe oraz przyczyniają się do rozwoju historiografii. Z uwagi na społeczne powinności historiografii sądzą, że potrzebne jest upowszechnienie w regionie takiego sposobu przedstawiania przeszłości, który nie delegitymizuje obecnych państw narodowych i pokazuje zarazem, iż naród nie jest niczym więcej niż formą umowy społecznej wielokrotnie w przeszłości i współcześnie odnawianą w węższym lub szerszym gronie uczestników.

Zamiarem redaktorów i autorów PNMP nie było diagnozowanie stanu tożsamości narodowej Polaków i Niemców w świetle całej historii ich procesów narodotwórczych. Jednak w dużej mierze właśnie taki jest efekt ich dzieła. Jeśli chodzi o Polskę, to ustawili przed nią lustro, by można było ujrzeć jej odbicie w oczach tego sąsiada, który miał i nadal ma na nią największy wpływ. W PNMP znajdziemy odniesienia do wszystkich ważnych debat, które toczyły się w Polsce na temat państwa, tożsamości i historii od epoki Sejmu Wielkiego po dyskusje wywołane książkami Jana Tomasa Grossa i Jarosława Marka Rymkiewicza w pierwszej dekadzie XXI wieku. Pokazali też tożsamościotwórczy wpływ na Polskę i Niemcy takich zewnętrznych punktów odniesienia, jak: Rzym, Europa, Habsburgowie, Francja, Rosja, Ameryka czy Turcja.

We wstępie do I tomu czytamy, że „pragmatyczno-społeczny” cel projektu, w ślad za celem naukowym, zakłada zachowanie związków między obrazem przeszłości w pamięci zbiorowej oraz w historiografii, ich zupełne rozejście się byłoby bowiem „nie do przyjęcia zarówno dla nauk historycznych, jak i intelektualnej wrażliwości społeczeństwa” (Traba, Hahn

2015a: 14). To wstrzemięźliwe sformułowanie nie przesłania jednak poczucia odpowiedzialności, które dochodzi do głosu w innych częściach tego programowego tekstu. Widać je wtedy, gdy zestawimy definicję narodu, na której zasada się PNMP, z podejściem do kwestii spójności społecznej. Z jednej strony redaktorzy zastrzegają konstruktywistyczne rozumienie narodu, pisząc:

[...] naród nie jest dla nas czymś danym *a priori*, nie stanowi bezrefleksyjnie obowiązującej ramy, lecz jest tylko jedną z możliwości. Naród nie jest zatem ani dezyderatem, ani konstrukcją, do której chcielibyśmy dołożyć naszą cegielkę lub zrekonstruować jej symboliczną jedność, lecz istniejącą rzeczywistością partykularną (tamże: 20).

Zaznaczają też, że w ich podejściu:

[n]aród jako konstrukt nie zostaje uznany za coś istotowego ani zastąpiony innym konstruktem. Dlatego nie pytamy o tożsamości obejmujące całe społeczeństwa, które często nazywa się tożsamościami narodowymi, ale o tożsamości partykularne – regionalne, lokalne, religijne, wyznaniowe, etniczne, stanowe, społeczne, płciowe i światopoglądowe (tamże).

Redaktorzy przekonują zarazem, że idą krok dalej niż François i Schulze w projekcie niemieckim, i wyjaśniają, iż funkcja tożsamościowa miejsc pamięci:

jest czymś więcej niż tylko funkcją symboliczną. Realizuje się ona wprawdzie na płaszczyźnie symbolicznej, ale jej ranga w procesach tożsamościowych decyduje o wewnętrznej spójności społeczeństwa mimo wspomnianej już niestabilności tożsamości, której siłę oddziaływania na historię trudno przecenić (tamże: 21).

Trudno tu tę „wewnętrzną spójność społeczeństwa” zrozumieć inaczej niż jako wartość. I trudno zaprzeczyć, że w całej Europie, nie tylko w jej środkowo-wschodniej części, nadal spójność ta opiera się w pierwszym rzędzie na poczuciu wspólnoty losów narodowych. Taką interpretację wzmacnia stanowisko, które zajmują redaktorzy w kwestii przyszłości integracji europejskiej. Nie podejmując wprost dyskusji ze zwolennikami poglądu, że:

europelizacja pamięci doprowadzi do (deklarowanego jako pożądane) ukształtowania się tożsamości europejskiej (tamże: 34),

argumentują, że

[d]oświadczenia z realizacji [ich] projektu pozwalają może nieco skromniej, ale realniej spojrzeć na dzisiejszą funkcję kultur pamięci w Europie. Zanim rozpocznie się dialog, potrzebne jest upodmiotowienie poszczególnych wspólnot pamięci, którym należy się szacunek w odniesieniu do ich wspomnień i doświadczeń oraz wspomnień i doświadczeń innych. Kluczem jest wyrównywanie poziomu wiedzy o sobie nawzajem i przewyciężanie mocno zakorzenionych kolonialnych przyzwyczajęń na linii Zachód – Wschód Europy (tamże: 34).

Przekonują też, że:

[d]owodem europejskości niekoniecznie musi być odejście od paradygmatu narodowego, tak jakby Europa nie składała się w dużym stopniu, a może nawet wyłącznie i zawsze właśnie z narodów. Odkrywanie w historii Europy wartości ogólnoeuropejskich oraz konstruowanie jej jako kształtującej się historycznie wspólnoty komunikacyjnej ani nie eliminuje narodów z obrazu historii, ani ich nie przewycięża, lecz tworzy połączenia między nimi, a przez to charakteryzuje Europę jako splot wzajemnych oddziaływań (tamże: 35).

Myszę, że takie podejście do budowania narracji o historii Europy jest możliwe do zaakceptowania nie tylko we wszystkich państwach członkowskich UE, lecz także leżących na wschód od niej, w tym, biorąc pod uwagę rzeczywiste przywiązywanie elit Rosji do idei wspólnego dziedzictwa europejskiego, także w tej ostatniej.

Warto zapytać na koniec, czy PNMP w pełni ukazuje współczesny wpływ pamięci na polską tożsamość? O ile nie sposób nie zgodzić się z tezą o kluczowym znaczeniu Niemców dla Polaków jako *Constitutive Other*, o tyle w ostatnich latach zainteresowania Polaków przeszłością przesunęły się z Zachodu na Wschód. Upowszechnienie przez media mitologii Kresów, bardzo słaba recepcja w historiografii perspektywy studiów postkolonialnych, „reaktywna” polityka pamięci polskich władz w stosunku do Rosji

wobec restauracji przez nią dziedzictwa sowieckiego od 2000 roku, rozwój martyrologicznego syndromu w publicznej ocenie wydarzeń konfliktu polsko-ukraińskiego w XX wieku, odradzanie się „żydobolszewickiej” kliszy w dyskusji nad stosunkami polsko-żydowskimi 1917–1989 – wszystkie te zjawiska ukształtowały się w nawiązaniach do wspólnej historii ze wschodnimi sąsiadami Polski, a jedynie ostatnie z nich odnośnie do okresu II wojny światowej także z Niemcami. W tej sytuacji dzieło oddaje wiernie to, jak pamięć wpływa na obecne wzajemne postrzeganie się Polaków i Niemców. Innymi słowy, dla pełnego obrazu roli obrazów przeszłości w przemianach tożsamościowych potrzebne byłyby podobne do PNMP projekty zrealizowane przez rodzimych historyków we współpracy z Rosjanami, Litwinami, Ukraińcami i Białorusinami. PNMP także w badaniach miejsc pamięci Polski i jej wschodnich sąsiadów postawiły pierwszy krok, włączając do tomu o miejscach paralelnych esej *Kresy & niemiecki Wschód* autorstwa Christopha Kleßmanna i Roberta Traby (2015).

Niemniej od realizacji przez Polskę kolejnych takich projektów dzieli nas ogrom pracy do wykonania. Już dwa lata temu pisałem, że biorąc pod uwagę to, iż we wszystkich państwach istniejących dziś na terytorium Rzeczypospolitej przedrozbiorowej oraz europejskiej części Imperium Rosyjskiego wspólne i oddzielne miejsca pamięci stały się zasobem w polityczno-medialnej bitwie o tożsamość (toczonej niestety z udziałem wielu zawodowych historyków), stosunkowo najwięcej sensu naukowego i pragmatyczno-społecznego miałby projekt obejmujący je wszystkie (Stryjek 2014). Słabe obecnie szanse realizacji projektu multilateralnego i projektów bilateralnych tłumaczą się nie tylko tym, że na wschód od Polski nie ma kandydatów do wejścia na stałe w rolę „czwartego” wierzchołka „weimarskiej figury geometrycznej” (albo przeciwnie: jest aż dwu – Ukraina i Rosja – ale konflikt między nimi uniemożliwia kooptację czy jednego, czy obu). Wynika to także z charakteru historii samych miejsc pamięci poszczególnych narodów. O ile twórcy PNMP mogli skonstruować model pełnego zestawienia ze sobą historii pamięci w Niemczech i Polsce, a to dzięki niemal nieprzerwanemu istnieniu państw (względnie związków państw czy autonomii politycznych) o tych nazwach od X wieku, o tyle trudno byłoby na takiej zasadzie oprzeć np. wspólny projekt polsko-białoruski. W tej części Europy wiele miejsc pamięci nie jest „narodowo” rozdzielonych, przede wszystkim między Białorusią, Rosją i Ukrainą, ale nie ma też charakteru transnarodowego, gdyż roli monarchii habsburskiej w XIX wieku nie da się porównać z ówczesną rolą Imperium Rosyjskiego. Nie zważając na te trudności i korzystając z doświadczeń PNMP, warto jednak pracować nad

przygotowaniem koncepcji takich projektów, tak jak próbuje się to robić ostatnio we współpracy historyków polskich i litewskich. Biorąc pod uwagę społeczne powinności humanistyki, nie może ostać się argumentacja, że realizacja takich badań ma sens tylko wtedy, gdy osiągniemy w regionie taki stan stosunków między państwami i społeczeństwami, jak Polska i Niemcy A.D. 2004.

Zasadniczym wyzwaniem jest zapewnienie funduszy dla realizacji tego typu projektu. W obecnej sytuacji politycznej i finansowej Ukrainy trudno liczyć na udział jej środków publicznych, z kolei w Rosji i na Białorusi zgoda na ich użycie zależałaby od decyzji „na najwyższym szczeblu” politycznym. Ale także w Polsce atmosfera jest już mniej sprzyjająca niż jeszcze rok temu. Likwidacja modułu „Rozwój” w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, położenie nacisku w jego nowej formule na prace dokumentujące krajową myśl filozoficzną, społeczną, religijną oraz o literaturze i sztuce, w końcu normatywne określenie koncepcji badań nad historią relacji ze wschodnimi sąsiadami w hasle „dziedzictwo Polski Jagiellonów”, wydają się ograniczać możliwości sfinansowania projektów międzynarodowych ze środków publicznych. Niemniej w dobie dywersyfikacji źródeł finansowania badań naukowych projekt taki mógłby skorzystać ze środków niepaństwowych, których dysponenci kierują się różnymi względami „społecznymi” i „pragmatycznymi”. Zatem wszyscy ci, którym zależy na rozwoju historii „drugiego stopnia” oraz na badaniu miejsc pamięci jako zasadniczej składowej współczesnej polskiej tożsamości, nie powinni ustawać w wysiłkach.

Bibliografia:

/// Borejsza J.W., Górny M., Wippermann W. 2015. *Karol Marks. Socjalistyczny mesjasz?*, [w:] PNMP, t. II, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 469–490.

/// Csáky M. 2015. *Pamięć transnarodowa – fenomen hybrydyczny? Kultura jako przestrzeń komunikacji*, [w:] PNMP, t. IV, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 30–46.

/// Degen A., Dzikowska E. 2015. *Wanda, co nie chciała Niemca. Femme polonaise*, [w:] PNMP, t. I, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 483–495.

/// François É., Schulze H., red. 2001. *Deutsche Erinnerungsorte*, t. I–III, C.H. Beck.

/// Górny M., Kończal K. 2014. *Miejsca pamięci w Europie Wschodniej, czyli o regionalnej (anty)repcji wędrującego pojęcia lieu de mémoire*, [w:] *Historie wzajemnych oddziaływań*, red. R. Traba, współpraca B. Dziewanowski-Stefańczyk, Oficyna Naukowa, s. 363–387.

/// Hahn H.H., Traba R. 2015. *O czym (nie) opowiadają polsko-niemieckie miejsca pamięci*, [w:] PNMP, t. I, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 9–44.

/// Kleßmann Ch., Traba R. 2015. *Kresy & niemiecki Wschód. W poszukiwaniu arkadii i celu misji cywilizacyjnej*, [w:] PNMP, t. III, Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 41–71.

/// Kończal K. 2015. *Miejsca pamięci. O niebymałej karierze pewnej koncepcji badawczej*, [w:] PNMP, t. IV, Scholar, s. 77–100.

/// Najder Z. i in., red. 2014. *Węzły pamięci niepodległej Polski*, Fundacja Węzły Pamięci – Muzeum Historii Polski – Znak.

/// Nivat G. 2007. *Les sites de mémoire russe*, t. I: *Géographie de la mémoire russe*, Fayard.

/// Nora P., red. 1984–1992. *Les lieux de mémoire*, Gallimard.

/// Orłowski H. 2015. *Niejedno ma imię... Stereotypy długiego trwania a miejsca pamięci*, [w:] PNMP, t. IV, Scholar, s. 101–112.

/// Stryjek T. 2014. *Francja – Niemcy – Polska/Niemcy – ...: Polskie badania pamięci a wyzwanie opracowania historii Europy Wschodniej na drugim poziomie*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 211–236.

/// Traba R., Hahn H.H., red., współpraca M. Górny, K. Kończal. 2015a. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (PNMP), t. I: *Wspólne/Oddzielne*, Scholar.

/// Traba R., Hahn H.H., red., współpraca M. Górny, K. Kończal. 2015b. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (PNMP), t. II: *Wspólne/Oddzielne*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

/// Traba R., Hahn H.H., red., współpraca M. Górny, K. Kończal. 2012. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (PNMP), t. III: *Paralele*, Scholar.

/// Traba R., Hahn H.H., red., współpraca M. Górny, K. Kończal. 2013. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (PNMP), t. IV: *Refleksje metodologiczne*, Scholar.

/// Traba R., Loew P.O., red. 2015. *Deutsch-polnische Erinnerungsorte*, t. 5: *Erinnerung auf Polnisch. Texte zu Theorie und Praxis des sozialen Gedächtnisses*, Ferdinand Schöningh Verlag.

PORZĄDKI (W) PAMIĘCI

MAGDALENA SARYUSZ-WOLSKA I ROBERT TRABA [RED.],

JOANNA KALICKA [WSPÓŁPRACA]

MODI MEMORANDI. LEKSYKON KULTURY PAMIĘCI

Piotr Kisiel

European University Institute

Autorzy leksykonu *Modi memorandi* podjęli się bardzo ambitnego i trudnego zadania: z jednej strony uporządkowania terminologii używanej w różnych dziedzinach nauk (przede wszystkim humanistycznych i społecznych) zajmujących się problematyką kultur pamięci, z drugiej zaś przekroczenia granic dyscyplin akademickich. Jak trafnie zauważają redaktorzy tomu we *Wprowadzeniu*, interdyscyplinarność w znakomitej większości publikacji jest jedynie figurą retoryczną, nieznajującą potwierdzenia w ich zawartości, a nie próbą autentycznego dialogu między specjalistami z różnych dziedzin nauki (Saryusz-Wolska, Traba 2014: 14). W przypadku omawianej pracy nie ma wątpliwości, że podjęto próbę wytyczenia obszaru badawczego kształtowanego przez metodologie różnych dyscyplin naukowych zajmujących się badaniem pamięci. Imponująca liczba 150 autorów współtworzących recenzowany tom reprezentuje bardzo różne kierunki badawcze. Jak podkreśla Joanna Wawrzyniak w haśle „pamięć zbiorowa”, fragmentaryzacja dyskursu zaowocowała inflacją terminologiczną, co doskonale ilustruje słuszność holistycznej perspektywy obranej w *Modi memorandi*. O tym, że dialog interdyscyplinarny nie zawsze jest prosty, przekonuje np. lektura hasła „świadomość historyczna” autorstwa Violetty Julkowskiej, która pisze o przepaści dzielącej historię i socjologię, posługujące się tym samym pojęciem, lecz definiujące je odmiennie.

Interdyscyplinarność leksykonu wyraża się jednak przede wszystkim w doborze haseł. Obok pojęć „obowiązkowych” pojawiają się także ujęcia rzadziej kojarzone z kulturą pamięci, jak „pleć” w opracowaniu Marii Solarskiej. Autorka nie tylko klarownie pokazuje konstruktywistyczną naturę tego pojęcia, lecz także to, w jaki sposób wpływa ono na wspólnoty pamięci, zarówno na to, kto pamięta (a właściwie kto ma prawo do artykułowania pamięci), jak i na to, co jest pamiętane. Autorka nie poprzestaje na stwierdzeniu wykluczenia kobiet z hegemonialnego dyskursu, ale pisze też o problematycznym charakterze pamięci mężczyzn, którzy z różnych przyczyn nie mieścili się w „patriarchalnym heteroseksualnym normatywie” (Saryusz-Wolska, Traba 2014: 368). Innym przykładem niekonwencjonalnego spojrzenia na problematykę kultur pamięci jest opracowane przez Piotra Tadeusza Kwiatkowskiego hasło „przemysł pamięci”. Autor zwraca w nim uwagę na splot dyskursu tożsamościowego z mentalnością konsumentką i jego społeczne konsekwencje oraz bierze na warsztat przemysł informacyjny. Jest to tym bardziej istotne, że w standardowych opracowaniach dotyczących pamięci zbiorowej w niedostateczny sposób zwraca się uwagę na ekonomiczne uwarunkowania rozkwitu nostalgii w przestrzeni publicznej oraz rolę figur pamięci w zabiegach marketingowych.

Pisząc o interdyscyplinarności omawianego leksykonu nie sposób nie wyrazić uznania dla rzetelnego uwzględnienia perspektywy psychologicznej, najczęściej nieobecnej w publikacjach pisanych przez humanistów. Tomasz Maruszewski, biorąc na warsztat hasło „pamięć indywidualna”, poświęcił osobny podrozdział biologicznemu wymiarowi pamięci. Niestety, pamięć fleszowa została ujęta tylko w jednym zdaniu. Także w haśle „stereotyp” autorstwa Katarzyny Growiec mowa o psychologicznych uwarunkowaniach stereotypizacji. Można mieć nadzieję, że autorzy piszący na temat kultury pamięci sięgną po leksykon i ustrzegą się bezzasadnych twierdzeń jakoby pamięć, czy to indywidualna, czy zbiorowa, była rzeczą.

Równie ważne, jak ujęcie psychologiczne i ekonomiczne, jest dostrzeżenie przez autorów perspektywy prawnej, praktycznie nieobecnej w pracach dotyczących kultur pamięci. Ewa Klekot, pisząc o „autentyczności”, zwraca uwagę na prawne uwarunkowania tego pojęcia we współczesnym dyskursie publicznym. Jest to tym cenniejsze, że autorka nie poprzestaje na normatywnym ujęciu problemu, lecz konfrontuje je z kulturoznawczym rozumieniem zagadnienia.

Różnorodność perspektyw nie zawsze ułatwia jednak zrozumienie omawianej problematyki. Czasami wydaje się, że leksykon wydatnie skorzystałby, gdyby autorzy odnosili się w sposób bardziej wyraźny do zasad-

niczej tematyki omawianego opracowania. I tak na przykład Ewa Klekot, pisząc o „tradycji”, zamieszcza bardzo obszerny i ciekawy wstęp, który tylko w ograniczonym zakresie odnosi się do kultury pamięci. Podobnie Stanisław Obirek w omówieniu „relikwii” trafnie wskazuje na ich problematyczny charakter w świetle doktryny Kościoła Katolickiego, jednakże *Modi memorandi* zyskaloby na bardziej bezpośrednim powiązaniu tego hasła z zasadniczą problematyką tomu, tj. skoncentrowaniu uwagi na roli relikwii we wspólnotach pamięci.

Nielatwo jest oceniać tak zróżnicowaną pracę, jaką jest leksykon współtworzony przez wielu autorów, którzy mieli do dyspozycji od pół strony do ośmiu stron tekstu. Niektóre z haseł są prostym omówieniem zagadnienia, bez krytycznej analizy (np. hasło „społeczne ramy pamięci” Kai Kaźmierskiej), inne zaś wytrawnymi esejami, z intrygującą problematyzacją zagadnienia (np. „upamiętnienie” Marcina Napiórkowskiego czy „polityka historyczna” Joanny Kalickiej i Piotra Witka). Wszystkie hasła w szerokim zakresie sięgają do literatury przedmiotu: zarówno polskiej, jak i anglo- oraz niemiecko-, a w mniejszym stopniu także francuskojęzycznej. Czytelnik znajdzie w omawianym tomie zarówno odwołania do dzieł klasyków, jak i mniej znanych, niemniej starannie dobranych publikacji. We wszystkich hasłach pojawiają się konkretne przykłady, co niewątpliwie ułatwia zrozumienie poruszanych zagadnień. Mniej przekonujący jest natomiast wyraźnie dostrzegalny w leksykonie europocentryzm, a właściwie koncentracja na Polsce i Niemczech. Tylko sporadycznie czytelnik znajduje informacje dotyczące innych regionów świata. Przykładowo Karolina Wigura w haśle „wina” ze zrozumiałych względów odnosi się do sytuacji w powojennych Niemczech, wydaje się jednak, że znacząco pogłębiłoby analizę skontrastowanie tego zagadnienia z sytuacją np. w Japonii (por. Buruma 1994). Podobnie pisząc o „rozliczeniach”, Wigura nie odwołuje się do historii RPA po upadku apartheidu, co wydaje się trudne do obrony (por. Encarnación 2014).

Bogactwo perspektyw uwzględnionych w *Modi memorandi* znajduje też odbicie w wielości przejawów „pamięci zbiorowej”, przywołanych przez autorów. Znajdziemy więc wzmianki o wydarzeniach historycznych, odwołania do literatury popularnej, gier komputerowych i kinematografii. Dzięki temu leksykon nie tylko pozwala lepiej zrozumieć omawianą tematykę, ale także czyni ją o wiele bardziej „uchwytną” dla czytelnika.

Z oczywistych powodów leksykon musi charakteryzować się syntetycznością, a wybór haseł będzie zawsze kontrowersyjny. Strategie narracyjne obrane przez niektórych autorów trudno jednak zrozumieć. Wojciech Ba-

lus w haśle „pomnik” poświęca dużo uwagi średniowieczu, jednak okres renesansu nie zostaje w ogóle uwzględniony. Jest to tym bardziej zaskakujące, że w tym właśnie okresie pojawiły się w Europie pierwsze pomniki (Wingfield 2007: 27). Warto byłoby też poświęcić nieco więcej miejsca niż jedno zdanie XIX-wiecznej pomnikomanii, która ogarnęła wówczas całą Europę (Mayer 2001: 15, Nipperdey 1968: 543, Pohlsander 2009: 29). Z uznaniem należy za to podkreślić pogłębioną analizę znaczenia pomnika w przestrzeni publicznej, jak również podjęcie kwestii anty-pomnika. Zastrzeżenia można mieć do bardzo dobrze skądinąd opracowanego hasła „mitu” Marcina Napiórkowskiego, w którym niestety nie pojawia się problem mitu politycznego. Jest to brak co najmniej zaskakujący, zważywszy, że tematem leksykonu jest *kultura pamięci*, a mit polityczny stanowi jeden z fundamentów w szczególności narodowych „społeczności wyobrażonych”. Mit polityczny nie jest jednak po prostu mitem funkcjonującym w obszarze polityki, lecz ma pewne specyficzne właściwości (Dörner 1995, Flood 1996, Bottici 2007: 185).

Pod względem edytorskim *Modi memorandi* niestety nie ustrzegło się pewnych mankamentów. Przede wszystkim zabrakło chociażby krótkich not biograficznych przy poszczególnych autorach. Poza tym wiele do życzenia pozostawiają odwołania w obrębie leksykonu: przykładowo przy haśle „kanon” czytelnik nie znajdzie odwołania do „historii żywej” lub „hegemonii”, a wśród haseł pokrewnych „lustracji” próżno szukać „sprawiedliwości okresu przejściowego”. Mało satysfakcjonujący jest także indeks wybranych pojęć, w którym nie znajdziemy na przykład „zwrotu przestrzennego”.

Ta krytyka nie zmienia faktu, że *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci* jest bardzo ważną pozycją wśród naukowych opracowań dotyczących badania pamięci. Jest to nie tylko dobry punkt wyjścia dla osób zaczynających interesować się tą tematyką, ale może być także wartościową pomocą dla specjalistów z różnych dziedzin nauki. Dzięki interdyscyplinarnemu charakterowi tom pozwala spojrzeć na dobrze znane tematy z nowej perspektywy i ułatwia zrozumienie tekstów pisanych przez ekspertów z innych dziedzin. Obszerna bibliografia daje wgląd w bogactwo istotnych opracowań. Olbrzymią wartością pracy jest także uwzględnienie w niej dorobku nie tylko polskich autorów, co może ułatwić dialog z badaczami z innych regionów. Uważna lektura leksykonu pozwala lepiej rozumieć, jak wielowątkowym i skomplikowanym zjawiskiem jest kultura pamięci.

Bibliografia:

- /// Bottici C. 2007. *A Philosophy of Political Myth*, Cambridge University Press.
- /// Buruma I. 1994. *The Wages of Guilt. Memories of War in Germany and Japan*, Jonathan Cape.
- /// Dörner A. 1995. *Politischer Mythos und symbolische Politik. Sinnstiftung durch symbolische Formen am Beispiel des Hermannsmythos*, Westdeutscher Verlag.
- /// Encarnación O.G. 2014. *Democracy Without Justice in Spain. The Politics of Forgetting*, University of Pennsylvania Press.
- /// Flood Ch. 1996. *Political Myth. A Theoretical Introduction*, Garland.
- /// Mayer K. 2001. *Mythos und Monument. Die Sprache der Denkmäler im Gründungsmythos des italienischen Nationalstaates 1870–1915*, Humboldt-Univ.
- /// Nipperdey T. 1968. *Nationalidee und Nationaldenkmal in Deutschland im 19. Jahrhundert*, „Historische Zeitschrift”, nr 206, s. 529–585.
- /// Pohlsander H.A. 2009. *National Monuments and Nationalism in 19th Century Germany*, Peter Lang.
- /// Saryusz-Wolska M., Traba R., red. 2014. *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- /// Wingfield N.M. 2007. *Flag Wars and Stone Saints. How the Bohemian lands Became Czech*, Harvard University Press.

TRANSFER TEORII

DIETLIND HÜCHTKER I ALFRUN KLIEMS (RED.),

ÜBERBRINGEN – ÜBERFORMEN – ÜBERBLENDEN.

THEORIETRANSFER IM 20. JAHRHUNDERT

Mirosława Zielińska

Fundacja Skene

Składający się z dziesięciu tekstów tom otwiera obszerny wstęp, którego pierwsza część poświęcona jest wyjaśnieniu pojęć zawartych w tytule książki („przekazywanie”, „przepisywanie”, „nadpisywanie”). Za ich pomocą autorki – Dietlind Hüchtker i Alfrun Kliems – konceptualizują procesy transferu teorii w XX w.

Überbringen („przekazywanie”) nazywa pierwszy etap procesów transferu teorii. Odwołując się do *Travelling Theory* Edwarda Saida i *Travelling Concepts* Mieke Bal, autorki wstępu podkreślają nieustanną cyrkulację wszelkich idei i w ten sposób zaznaczają, że celem publikacji nie jest analiza ugruntowanych i „niepodważalnych” konstrukcji teoretycznych, lecz „wędrowania idei”. Konsekwencją ich translokacji są – jak podkreślają Hüchtker i Kliems – przeobrażenia, określane tu za Doris Bachmann-Medick jako „przekład (między)kulturowy”.

Procesy przeobrażeń traktowane jako *Überformen* („przepisywanie”) mają twórczy charakter i przyczyniają się do żywotności danej teorii: „Pośrednicy (transferu) i odbiorcy otulają daną ideę własnymi wyobrażeniami lub ją z nimi kontaminują, przy tym sedno jej (prymarnego) sensu pozostaje zachowane” (Hüchtker, Kliems 2011: 17). „Przepisywanie” określa moment wejścia danej koncepcji w interakcję z danym kontekstem kulturowym, tj. odmiennym zapleczem ideowym czy stylem lektury, i jej mody-

fikację (tamże: 18). W szerokim spektrum znaczeniowym („korygować”; „przerabiać”; „napisać od nowa”; komp. „optymalizować”, które oddaje także angielskie *(re)write/rewriting* – zadomowione w badaniach literaturoznawczych i przekładoznawczych) „przepisywanie” pozwala oddać obydwaj momenty: szeroko rozumianego przekładu i (re)interpretacji.

Inaczej ma się rzecz z „radykalnymi transformacjami” (tamże: 18), tj. z *Überblenden* („nadpisywaniem”). To zapożyczone z filmoznawstwa pojęcie oznacza nałożenie się na siebie dwóch ujęć, w efekcie którego pierwsze zanika i zostaje zastąpione przez inne (tamże: 18). Analogiczna terminologia filmoznawcza w języku polskim to „przenikanie” lub „zanikanie”. Sugeruje ona wprawdzie zmianę, nie pozwala jednak na precyzyjne nazwanie momentu radykalnej reinterpretacji. Stąd za bardziej adekwatne uważam zapożyczenie z terminologii komputerowej. Termin „nadpisać” oznacza zapisanie nowej wersji w miejscu poprzedniej zdezaktualizowanej. Również w przypadku tego terminu ważne jest konsekwentne używanie aspektu niedokonanego, tj. „nadpisywać”, aby nie kłócił się z dynamiką i nieodmknieniem procesów transferu „wędrujących idei”. Jednocześnie „nadpisywanie” pozwala nazwać formę tekstualizacji, która tak dalece transformuje „sedno jej (prymarnego) sensu” (tamże: 17), że zaciera ślady prowadzące do tekstu wyjściowego (tu: „wędrującej idei”), a przez to do jego autora/autorki.

Drugim istotnym problemem, jaki podejmują badaczki, jest zerwanie dialogu (naukowego) na przestrzeni XX wieku. Rewizji wymagają, ich zdaniem, przede wszystkim stereotypowe wyobrażenia dotyczące Wschodu i Zachodu. Szczególnie w świetle badań postkolonialnych okazują się one „esencjalizacjami nazw geograficznych o normatywnych implikacjach” (tamże: 10). Do dekonstrukcji opozycji Wschód-Zachód, wpisywanej w binarną opozycję centrum – peryferie, Hüchtker i Kliems wykorzystują koncepcję *semiosfery* Jurija Łotmana (1922–1993). W jego ujęciu kategorie „centrum” i „peryferie” pojawiają się w zupełnie innej funkcji. Łotman jest zdania, iż *semiosferę* (nazwaną tu „semiotycznym uniwersum”) należy postrzegać jako „jeden mechanizm (jeśli nie organizm)” (Łotman 1999: 15). W ramach tak zdefiniowanej *semiosfery* kategorie „centrum” i „peryferie” służą opisowi wzajemnych oddziaływań między poszczególnymi jej obszarami – nie stanowią natomiast binarnej opozycji. Ponadto „obszary peryferyjne” to według tartuskiego teoretyka „area[s] of semiotic dynamism” (tamże: 11). To one spełniają rolę rezerwuarów innowacji oraz „źródeł dynamicznych procesów wewnątrz semiosfery” (tamże: 17). Sięgnięcie do Łotmanowskiej koncepcji pozwala dekonstruować schematy, tj. wyższość-niższość (kulturowa) czy oryginal-kopia, w jakie automatycznie

były (bądź jeszcze ciągle bywają) wpisywane w wyobrażenia Zachodu jako „centrum” i Wschodu jako „peryferii”.

Teksty tomu zostały przyporządkowane trzem omówionym pojęciom kluczom umieszczonym w tytule. W każdej z nich znajdziemy trzy teksty. Pierwsza część tomu to *Überbringen* – „przekazywanie”. W tekście *Der Weg der „postcolonial studies” nach und in Osteuropa. Polen, Litauen, Russland* [Drogi *postcolonial studies* do i w Europie Wschodniej. Polska, Litwa, Rosja] (Hüchtker, Kliems 2011: 27–66) Alfred Sproede, slawista z Uniwersytetu w Münster, i Mirja Lecke, slawistka z Uniwersytetu w Bochum, badają drogi transferu teorii postkolonialnych „do” Europy Wschodniej oraz „w” niej samej. Warta szerszego omówienia wydaje się pierwsza część tekstu, analizująca polskie dyskusje wokół teorii postkolonialnych.

Zdaniem autorów inaczej sfunkcjonalizowano w Polsce *postcolonial studies* w opisie relacji polsko-niemieckich w XVIII i XIX wieku niż w konceptualizacjach dotyczących carskiej, sowieckiej i współczesnej Rosji. Sproede i Lecke nie negują zasadności krytyki hegemonialnych ambicji państwa pruskiego czy zastosowania paradygmatu kolonialnego w analizie relacji z państwami-zaborcami od rozbiorów po Republikę Weimarską (Hüchtker, Kliems 2011: 36). Relacja, która stanowiła podstawę aliansu zaborców, została określona jako „negatywna polityka wobec Polski” (pojęcie to zostało ukute przez niemieckiego historyka Klausa Zernacka specjalizującego się w historii Europy Środkowo-Wschodniej). Sproede i Lecke zajmują zupełnie inne stanowisko w odniesieniu do obrazu Rosji wylaniającego się z tekstów Ewy Thompson z lat 2000–2006. O ile za godne uwagi autorzy uznają powiązanie przez Thomson syndromu pustki i dezorientacji, opisującego kondycję społeczną w Polsce po 1989 roku, z „kondycją postkolonialną” obciążającą wszystkie społeczeństwa postsowieckiego regionu Europy Środkowo-Wschodniej, o tyle sprowadzenie przez autorkę Polski do roli „ofiary pod panowaniem Rosji” (najpierw carskiej, następnie sowieckiej) spotyka się z ich strony z zarzutem braku wiarygodności. W ocenie badaczy taka konstrukcja nazbyt zbliża się do (romantycznego w swym rodowodzie) „mitu ofiarniczego” (tamże: 37–38). Najważniejszy argument autorów, podważający perspektywę przyjętą przez polsko- amerykańską slawistkę, dotyczy wykorzystania krytyki postkolonialnej do uzasadnienia rozpowszechnionego w kręgach narodowo-konserwatywnych stereotypowego obrazu Rosji – dopowiedzmy: „odwiecznego agresora-opresora” (tamże: 38). Kolejna uwaga mówi o braku konsekwencji w zastosowaniu krytyki postkolonialnej. Thomson – zdaniem Sproede i Lecke – nie uwzględniła tego, że w odniesieniu do Ukrainy czy Litwy to Polska

obsadzała rolę hegemonu. Oznacza to, że krytyka postkolonialna ma zastosowanie także do historii Polski.

Zupełnie inaczej wypada w tym kontekście lektura *Niesamowitej słowniańszczyzny* Marii Janion (2007). Autorzy konkludują: krytyczna „argumentacja jest dlatego tak pasjonująca, że dzięki niej *postcolonial criticism* przybiera zupełnie niespotykany obrót, stając się *autokrytyką elit narodowych*” (Hüchtker, Kliems 2011: 39). Chodzi o wykazane przez Janion polskich ambicji kolonialnych w stosunku do Kresów oraz przypisywanie przez Polaków niższości kulturowej mieszkańcom Galicji Wschodniej, Wołyńia i Podola (tamże: 40). Jak podsumowują autorzy tekstu, narzędzia oferowane przez teorie postkolonialne zostają najlepiej wykorzystane przez tych autorów i te autorki, którzy podejmują się krytycznej analizy polskiego dyskursu kresowego (tamże: 42–43).

Z dzisiejszej perspektywy widać, że wiele z wniosków sformułowanych przez autorów omawianego artykułu musiałoby zostać przeformułowanych (w tym kilka gruntownie). Omawiając kondycję *postcolonial studies* w Polsce należałoby uwzględnić kluczowe w tej chwili badania nad „polskim dyskursem postzależnościowym” (PDP). Dość wspomnieć, że w maju 2009 roku zostało powołane do życia międzyuniwersyteckie Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych (*Post-Dependence Studies Centre*) z siedzibą w Warszawie. Jego dorobek to pięć tomów poświęconych problematyce postzależnościowej oraz szereg międzynarodowych konferencji. Badania PDP potwierdzają obecność w polskiej tożsamości swoistego „syndromu (s)kolonizowania”, uwzględniając przy tym „nieustanny ruch między tożsamością «zależną» i «wymancypowaną»” (Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych 2016). Hanna Gosk opisała ją w tytule jednej ze swoich książek w odniesieniu do narracji literackich jako „opowieści «skolonizowanego/ kolonizatora»” (2010).

Andrea Pető, historyczka z Uniwersytetu w Budapeszcie, w trzech krótkich studiach przypadku sięgnęła do węgierskiej pamięci rodzinnej, w których opisuje skonfliktowane pamięci o II wojnie światowej w aspekcie przemian dokonujących się po 1989 roku. W tekście *New Differences? Competing Canonization of the History of World War II* [Nowe rozbieżności? Konkurencyjne kanonizacje historii II wojny światowej] (Hüchtker, Kliems 2011: 67–74) Pető śledzi przenikanie do aktualnego dyskursu społecznego narracji wybielających pronazistowski rząd Döme Sztójaja¹, konstruowanych

¹ Döme Sztójaj (właśc. Dmitrije Stojaković, 1883–1946) – premier Królestwa Węgier między marcem a sierpniem 1944 roku. Podjął ścisłą współpracę z nazistami i jest odpowiedzialny m.in. za eksterminację węgierskich Żydów.

i utrwalanych przed 1989 rokiem jedynie w przekazach rodzinnych (*non-canonized experiences*, por. tamże: 70). Po 1989 roku na skutek pluralizacji dyskursu społecznego (tamże: 74) nastąpiło przełamanie paradygmatu „negatywnej przeszłości przed 1945” i „pozytywnej przeszłości po 1945” (tamże: 70). Po 1989 roku pozycję dyskursu dominującego uzyskała problematyka zbrodni komunistycznych, przechowywana w pamięci komunikacyjnej, tj. (między)generacyjnej. Próby zmiany pamięci o powojennych Węgrzech okazały się, zdaniem autorki, teoretyczną i lingwistyczną pułapką. Nie doszło bowiem do upowszechnienia zdywersyfikowanej pamięci zbiorowej, a jedynie odwrócenia wartościowania: to, co wydarzyło się przed 1945, stało się pozytywnie nacechowaną przeszłością, a to co nastąpiło potem – przeszłością nacechowaną negatywnie. Do tego pojawiła się argumentacja, że właśnie oddolna, „nieskanonizowana” pamięć rodzinna – długo wykluczana i stygmatyzowana – jest „tą jedyną” autentyczną pamięcią o przeszłości. Konkluzje Pető są wyzwaniem nie tylko dla dyskursu społecznego na Węgrzech, lecz także dla uczestników dyskursu społecznego we wszystkich krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w których procesom przemian tożsamościowych po 1989 roku towarzyszyła dewaluacja wielu wcześniejszych narracji. Jedynym remedium wydają się szeroka (auto)refleksja nad ich przebiegiem. Szczególnie w kontekście procesu *reinventing oneself as other*, który – jak podkreśla autorka – nie powinien być prostym odwróceniem narracji „odrzuconej/zdyskredytowanej” (tamże: 74).

Helga Mitterbauer, austriacka badaczka procesów transferu kulturowego, jest autorką tekstu *Postkoloniale Konzepte in der Erforschung kultureller Transferprozesse* [Teorie postkolonialne w badaniach procesów transferu kulturowego] (tamże: 75–89). Jak przypomina, geneza *transferts culturels* przypada na lata 80. XX wieku i wywodzi się z badań prowadzonych w paryskim Centre national de la recherche scientifique (CNRS) przez Michela Espagne’a i Michaela Wernera. To oni wprowadzili kategorię „transferu (kulturowego)”, aby wycofać ugruntowane w tradycyjnych badaniach komparatystycznych pojęcie „wpływu (kulturowego)” (tamże: 76–77). To ostatnie wiąże się z automatycznym uruchomieniem hierarchizacji, tj. podziału na kulturę „wywierającą wpływ” („dominującą” / „słusznie” aspirującą do roli centrum) oraz kulturę „poddającą się / podda(wa)ną wpływom” („zdominowaną”/peryferyjną). Poza tym, badanie transferu kulturowego pozwala odejść od esencjalistycznego rozumienia „kultur” (szczególnie w paradygmacie „narodowym”) i analizowanie ich jako otwartych sieci powiązań (ang. *network of relationships*, niem. *Beziehunggeflecht*). W latach 90. badania nad transferem kulturowym podjęli kolejni badacze: Hans-Jürgen

Lüsebrink (Saarbrücken) i Rolf Reichardt (Gießen) oraz grupa lipskich kulturoznawców: Matthias i Katharina Middel, Thomas Höpel i Marina Dmitrieva-Einhorn; po 2000 roku dołączył wiedeński historyk Wolfgang Schmale; powstała również berlińsko-paryska grupa koncentrująca się na historii sztuki. Dalej Mitterbauer omawia koncepcje wypracowane w ramach *postcolonial studies*, a przejętych przez badaczy procesów transferu kulturowego. Zarówno frankofońska koncepcja *métissage* (tamże: 83–86), jak i *créolité* Édouard Glissanta (tamże: 86–88) wpisują się w krytykę tzw. „metodologicznego nacjonalizmu”, tj. *hybridity* i *third space* Hommiego Bhabhy (tamże: 79–83). W podsumowaniu autorka wymienia najważniejsze ośrodki badań transferu kulturowego i nowe koncepcje, które ewoluowały właśnie dzięki teoriom postkolonialnym: perspektywę badań multilateralnych (Michel Espagne); *histoire croisée* (Michael Werner); „hipertekstowe podejście do historii i terażniejszości” (Wolfgang Schmale); perspektywę historii globalnej (grupa lipska).

Część drugą tomu *Überformen* („przepisywanie”) otwiera mikrohistoryczne studium Roberta Borna, berlińskiego historyka sztuki z Uniwersytetu Humboldtów – *Budapest und die Entwicklung des sozialgeschichtlichen Ansatzes in der Kunstgeschichte* [Budapeszt i początki rozwoju społecznej historii sztuki] (tamże: 93–123) poświęcone działalności „Vasárnap Kör”/„Kręgu Niedzielnego”. Członkowie i sympatycy tego otwartego koła dyskusyjnego spotykali się w prywatnym mieszkaniu jednego z jego założycieli. Jak stara się wykazać autor, dorobek intelektualny budapeszteńskiego kręgu – powołanego do życia jesienią 1915 roku przez pisarza, teoretyka i krytyka filmowego Béłę Balázsa (właśc. Herbert Bauer, 1884–1949) oraz historyka literatury i marksistowskiego filozofa György Lukácsa (1885–1971) – nie ustępuje temu, co w porównywalnym czasie wypracowało Koło Wiedeńskie, które ukonstytuowało się wokół seminarium filozoficznego prowadzonego od 1922 roku przez Moritza Schlicka (1882–1936) na Uniwersytecie Wiedeńskim. Zdaniem Borna to właśnie z rozproszonego po upadku Węgierskiej Republiki Rad (1919) środowiska „Vasárnap Kör”, pochodzą istotne impulsy, dzięki którym rozwinęła się współczesna socjologia sztuki.

Historyczka z Nordost-Institut w Lüneburgu Katrin Steffen w tekście *Wissen auf Wanderschaft. Zum Übersetzungsprozess des Werks von Ludwik Fleck* [Nauka w drodze. Na przykładzie procesu (szeroko rozumianego) przekładu dzieła Ludwika Flecka] (tamże: 125–147) analizuje długą drogę transferu oraz uwarunkowania procesu recepcji założeń teoriopoznawczych Ludwika Flecka (1896–1961). Lwowski mikrobiolog zainteresował się w połowie lat 30. społecznymi uwarunkowaniami poznania naukowego, którym po-

święcił szereg publikacji. Steffen omawia powstanie lwowskiego manuskryptu *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache* z 1934 roku, ukazanie się niemieckojęzycznego wydania książki w Bazylei rok później oraz dyskusje toczone wokół polskojęzycznych artykułów Flecka sprzed 1939 roku. Następnie przechodzi do powojennego „odkrycia” pracy Flecka. Dokonano go w 1962 roku, po publikacji Thomasa Kuhna (1922–1996), który wymienił ją jako jedną z istotnych inspiracji. Praca Flecka doczekała się szerszej recepcji na przełomie lat 70. i 80. dzięki anglojęzycznej (1979) i niemieckojęzycznej (1980) reedycji. Omówienie drogi, jaką musiała przebyć koncepcja Flecka, aby znaleźć zainteresowanie szerszego grona odbiorców, kończy informacja o pierwszym polskim wydaniu książki *Powstanie i rozwój faktu naukowego* w 1986 roku. Odpowiadając na pytanie o aktualność koncepcji Flecka, Steffen przychyliła się do opinii Karola Sauerlanda, którego zdaniem na gruncie badań kulturoznawczych wciąż istnieje potencjał ich produktywnej recepcji (Hüchtker, Kliems 2011: 146).

Pisząc o spóźnionej recepcji Flecka w Polsce Steffen stara się połączyć momenty biograficzne z analizą sytuacji społeczno-politycznej w przed- i powojennej Polsce. Nie można się oprzeć wrażeniu, że kluczową tezą, mającą wyjaśnić to, dlaczego praca Flecka ukazała się po polsku dopiero po ponad 50 latach, jest „(polski) antysemityzm”. Aby rozwiać wszelkie wątpliwości: nie chodzi o polemikę z faktami, takimi jak nasilające się nastroje antysemickie w latach 30. („getto ławkowe” na polskich uniwersytetach, wykluczenie Flecka ze Związku Lekarzy Państwa Polskiego w 1937 roku) czy ignorowanie antysemickich nastrojów w okresie powojennym, których epilogiem było opuszczenie w 1968 roku Polski przez ok. 20 tysięcy obywateli polskich żydowskiego pochodzenia (bądź za takich uznanych). Chodzi tu o konkretne fakty z biografii Flecka oraz dokumenty, które historyczka automatycznie odczytuje za pomocą klucza „(polskiego) antysemityzmu”, mimo że istnieją zupełnie inne tropy wyjaśnienia danych okoliczności – bądź choćby uzasadnione wątpliwości, czy jest to jedyny możliwy kontekst. Na przykład, cytując sformułowanie z życiorysu Flecka, mówiące o pozbawieniu go stanowiska „w ramach ówczesnej akcji władz sanacyjnych” (tamże: 128), autorka nie dostrzega problematyczności samego sformułowania („władze sanacyjne”), które jest w pierwszej kolejności dokumentem lat 50. XX wieku (a nie lat 30. XX wieku) – tj. wymaga analizy i interpretacji w kontekście represji stalinowskich w powojennej Polsce. Samo sformułowanie „w ramach ówczesnej akcji władz sanacyjnych” wpisuje się w strategię legitymizacji władzy komunistycznej: jedną z nich była dyskredytacja II Rzeczypospolitej. Szereg osób zostało objętych represjami

stalinowskimi tylko z tego powodu, że wywodzily się z szeroko rozumianych elit intelektualnych okresu międzywojennego. Nie należy zapominać, że także Fleck do nich należał. W tym kontekście cytowane sformułowanie nabiera zupełnie innego znaczenia. Można je odczytać jako zasygnalizowanie (oczekiwanego przez władze) „odcięcia się” od przedwojennej Polski, będącej strategią obronną.

Drugi dokument to list Ludwika Flecka do Barbary Narbutowicz (Fleck 2007: 351) z 16 grudnia 1959 roku (Hüchtker, Kliems 2011: 129–130). Jego lektura pozwala autorce sformułować jednoznaczny wniosek, że nasilający się w powojennej Polsce antysemityzm był główną przyczyną opuszczenia kraju przez badacza i jego żonę. Fragment listu, który Steffen przytacza na potwierdzenie swojej interpretacji, brzmi: „[...] nie wiążcie swojego losu w tamtym kraju z moją osobą. Nie cytujcie mnie, nie występujcie jako moi uczniowie. Będzie Wam znacznie lżej [...]” (Fleck 2007: 346–353). Następnie Steffen wspomina o wysunięciu przez jednego ze współwięźniów Buchenwaldu oskarżenia o kolaborację z SS pod adresem Flecka. Zestawienie ze sobą trzech faktów: opuszczenie przez małżeństwo Flecków Polski, pojawienie się oskarżeń „Alfreda Balachowskiego” pod adresem uczonego, nieopublikowanie w polskiej prasie sprostowania – wsparte przytoczonym fragmentem listu – sugerują zorganizowaną antysemicką nagonkę na uczonego. Jeśli naświetli się bliżej kontekst oskarżenia oraz przyjrzy szerzej korespondencji Flecka z Barbarą Narbutowicz, cała sprawa zaczyna wyglądać inaczej. Autor oskarżenia to nie Alfred Balachowski (w domyśle „Polak”), lecz Alfred Serge Balachowsky, francuski etymolog rosyjskiego pochodzenia (1910 Korotcha/Rosja – 1983 Paryż). Nazwisko Balachowskiego zapisane w korespondencji wydanej w tomie *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa* (Fleck 2007) z polskim znakiem diakrytycznym „Balachowski” (w korespondencji Flecka z Narbutowicz jako skrót: „Balach.”) jest w takiej formie przywoływane przez Steffen. Istotne jest naświetlenie, co łączyło Balachowskiego z Fleckiem. Obydwaj, jako więźniowie Buchenwaldu, zostali zatrudnieni w obozowym laboratorium, prowadzącym badania nad szczepionką przeciw tyfusowi. Szczepionka miała służyć formacjom SS, a szerzej żołnierzom armii niemieckiej. Istotne jest to, że międzynarodowa grupa uczonych, której byli członkami, sabotowała te działania. Obydwaj – Fleck i Balachowsky – zostali powołani na świadków oskarżenia w procesie norymberskim. Fleckowi powierzono ponadto rolę rzeczoznawcy w sprawie zbrodniczej działalności koncernu I.G. Farben, tj. konkretnie eksperymentów pseudomedycznych przeprowadzanych na więźniach – dzięki Fleckowi główni oskarżeni zostali skazani na karę

śmierci. Powróćmy do sprawy pomówienia Ludwika Flecka o kolaborację z SS, a konkretnie: odpowiedniej na nią reakcji. Problem – jak się okazuje rzekomego pomówienia – ze strony Balachowskiego pojawia się w korespondencji Flecka półtora roku wcześniej, niż wynikałoby to z listu zacytowanego przez Steffen. W liście z czerwca 1958 roku Fleck powiadamia Barbarę Narbutowicz, że już udało mu się zgromadzić szereg dokumentów zaświadczających o bezpodstawności wszelkich oskarżeń pod swoim adresem. Wynika z niego również, że trwają przygotowania do wytoczenia Balachowskiemu procesu sądowego o zniesławienie, natomiast rzekome oskarżenie, to dwuznaczne sformułowanie pochodzące z książki wydanej we Francji niemal dekadę wcześniej – w 1950 roku. Zaniepokojenie Flecka budzi sposób przyjęcia tego pomówienia (bądź jedynie nadinterpretacji znalezionej zdania) przez środowisko, z którym jeszcze do niedawna był związany. W liście z 14 czerwca 1958 roku pisze: „Bardzo mnie dotknęła ta bezsensowna napaść Dra Balach. [Balachowskiego], a jeszcze więcej, że, jak wnioskuję z listu Danuty i Neli, są w Polsce ludzie, który w to uwierzyli. Bardzo proszę o przesłanie tej książki, jeśli to niemożliwe to dokładne przeglądnięcie jej i przesłanie fotokopii strony odnoszącej do mnie. [...] – Ale najważniejsze, że to co pisze Balach. [Balachowski] nie ma w ogóle sensu, jak można brać to na serio? I kto i po co to teraz robi? Właśnie teraz, kiedy mnie nie ma? Po co to oczernianie? Proszę mi odpisać, ale z zachowaniem ostrożności [zachowana pisownia oryginału]” (Fleck 2007: 346–347). W kolejnych listach z sierpnia i września 1958 roku Fleck coraz sceptyczniej wyraża się o możliwym procesie². Przebieg korespondencji pozwala na sformułowanie kilku wniosków. W przygotowaniach do procesu pomocy i wsparcia udzielała Fleckowi zarówno strona izraelska, jak i strona polska³, natomiast rozpowszechnianie się w Polsce informacji o rzekomych zarzutach wobec Flecka może mieć dość banalną przyczynę: brak możliwości zweryfikowania informacji (nieдоступna książka po francusku); do tego – dokładnie odwrotnie, niż wygląda to w interpretacji Steffen – wyjazd uczonego z Polski mógł przez wiele osób zostać odczytany jako potwierdzenie, że coś było na rzeczy. Rezygnacja z wytoczenia

² Z listu z 16.08.1958: „Wiadomość, że możemy tego cymbala z Paryża skarżyć interesuje mnie, ale w gruncie rzeczy szkoda czasu itd. Proces trwałby lata całe, byłoby dużo irytacji, a satysfakcja marna [...]” (Fleck 2007: 347–348).

³ Z listu z 03.09.1958: „Proszę podziękować Prof. Trammerowi za zainteresowanie się sprawą. Zdaje się że skarga nie miała[by sensu], bo wypowiedź Balach. [Balachowskiego] jest tak zredagowana, [że nie] ma o co go skarżyć, nie zawiera jasno niczego. [...] Jeśli Pani uważa, że można, proszę zapytać prof. Trammera, czy mam słuszność. Nie mam ochoty wdawać się w proces, chyba, że władze moje zażądają. Oczywiście przedstawiłem władzom tutejszym całą sprawę [...]” (Fleck 2007: 349–350).

procesu (argumenty podaje sam Fleck w listach (2007: 349–350)) była jednoznaczna z rezygnacją z dalszego nagłaśniania sprawy, co z pewnością miałyby miejsce po publikacji jakichkolwiek wyjaśnień, czy sprostowań. Można sobie wyobrazić, że próba odparcia rzekomych oskarżeń po ośmiu, dziewięciu latach mogłoby przynieść skutek odwrotny od zamierzonego. Wracając na koniec do kluczowej kwestii, tj. niemal półwiekowej nierecepcji dokonań Ludwika Flecka, można z satysfakcją stwierdzić, że trafnie zdiagnozowana przez Steffen luka badawcza została w ostatnim czasie wypełniona również przez polskich badaczy (Jarnicki 2015: 239–255).

Martina Kampichler, socjolożka z Uniwersytetu Masaryka w Brnie, jest autorką *Reflexionen zum Potenzial des „Reisens“ feministisch motivierter Theoriebildung* [Refleksji na temat potencjału „przemieszczania się” koncepcji teoretycznych o feministycznym rodowodzie] (Hüchtker, Kliems 2011: 149–160). Badaczka poddaje pod dyskusję liczne implikacje wynikające ze stereotypizacji Wschodu opisane przez Larry’ego Wollfa w perspektywie „długiego trwania” w książce *Inventing Eastern Europe* (1994). Następnie umieszcza swoją analizę w kontekście wyobrażeń o dychotomii Wchodu i Zachodu, po to aby zapytać o konsekwencje tychże wyobrażeń dla postrzegania przebiegu transferu badań feministycznych – uchodzących za „zachodnie” – do tzw. wschodnich krajów postsocjalistycznych i ich odbioru tamże.

Do kluczowej kwestii, tj. swoistego normatywizmu wobec „wędrujących idei”, odniosły się redaktorki tomu – Hüchtker i Kliems uznały, iż sama idea *Travelling Concepts/Theories* klóci się z „jedyną prawidłową” („jedyną prawdziwą”) (re)kontekstualizacją danej koncepcji teoretycznej (2011: 16).

Ostatnią część tomu – *Überblenden* („nadmisywanie”) – otwiera tekst wiedeńskiego slawisty Stefana Simonka: *Zwischen „Drittem Raum” und „pulsierender Region”. Mitteleuropa als Schnittstelle „autochthoner” und „übersetzer” Theorieangebote* [Między „trzecią przestrzenią” a „pulsującym regionem”. Europa Środkowa jako transmitter „rodzimych” i „(prze)tłumaczonych” koncepcji teoretycznych] (Hüchtker, Kliems 2011: 164–186). Autor zestawia rozważania teoretyczne Edwarda Saida, Mieke Bal oraz Clifforda Jamesa Geertza, które łączy metafora „podróży/wędrówki”. Ze względu na nieustanną cyrkulację wszelkich idei, nie da się, zdaniem Simonka, wskazać jednoznacznego „przed” czy „po” (tamże: 165–166). Autor wykazuje szereg korespondencji między rozumieniem „kultury” i „hybrydyczności kulturowej” Hommiego Bhabhy (tamże: 176–178) a ujęciami badaczy Europy Środkowo-Wschodniej, takimi jak: „pomiędzy” Zorana Konstantino-

vića (tamże: 171–172), „pluralizm kulturowy” Moritza Csáky’ego (tamże: 173–180) czy teoria „pulsacji” Petera Zajaca (tamże: 181–184); a w dalszej kolejności także „semiosfera” Jurija Łotmana (tamże: 179–183) i „hybrydyczność” Michaila Bachtina (tamże: 170, 174–175). Simonek konkluduje, że teorie środkowo- i wschodnioeuropejskie, wyrosłe na gruncie doświadczenia pluralizmu kulturowego, są konceptualizacjami z gruntu otwartymi: z łatwością poddają się przekładowi (między)kulturowemu, a także absorbują inne idee (tamże: 181–185).

Z kolei slawista z Uniwersytetu w Oldenburgu Rainer Grübel w tekście *Dialogizität versus Intertextualität. Transformationen eines Konzepts durch (Re-)Migration* [Dialogiczność versus intertekstualność. (Re)emigracja pewnej teorii i jej transformacji] (Hüchtker, Kliems 2011: 187–205) omawia przeobrażenia koncepcji dialogiczności Michaila Bachtina (1895–1975), które rozpoczęły się w 1969 roku wraz z francuskojęzycznymi publikacjami – pochodzącej z Bułgarii badaczki bachtinowskich koncepcji – Julii Kristevej. Umieszczenie tego tekstu w trzeciej części tomu poświęconej „nadpisywaniu” koresponduje z krytyczną oceną tych transformacji przez autora: w ujęciu Grübela są to „zniekształcenia”, które doprowadziły do tego, że obecnie badacze bądź traktują kategorie „dialogiczności” (Bachtin) i „intertekstualności” (Kristeva) zamiennie, bądź znają i posługują się tylko tym drugim pojęciem, zbyt rzadko wyprowadzając je przy tym z bachtinowskiej konceptualizacji „dialogiczności”.

Miglena Nikolchina, literaturoznawczyni z Uniwersytetu im. św. Klementa Ochrydzkiego w Sofii, poświęciła swoje studium problemowi nieporozumień w komunikacji interkulturowej, które ujawniły się po 1989 roku, a są efektem dyskusji toczonych przez szereg dekad w izolacji. Nikolchina (czerpiąc z własnych doświadczeń) podaje szereg przykładów świadczących o nieumiejętności radzenia sobie ze stereotypowymi wyobrażeniami Zachodu o Wschodzie i Wschodu o Zachodzie. Tekst *The West as Intellectual Utopia* [Zachód jako utopia intelektualna] (Hüchtker, Kliems 2011: 207–229) pokazuje, że stereotypy, które utrwaliły się w okresie podziału Europy, niełatwo poddają się rewizji. Co więcej, nadal wywierają wpływ na badania naukowe. Szczególnie transfer wiedzy wymaga krytycznej autorefleksji i nieograniczania się do dekonstrukcji na płaszczyźnie teoretycznej, lecz odwagi do rewizji własnych założeń w praktyce.

Tom przygotowany przez niemieckie badaczki – Dietlind Hüchtker oraz Alfrun Kliems – jest pokłosiem konferencji, którą w 2007 roku zorganizowało Centrum Badań Historii i Kultury Europy Środkowowschodniej Uniwersytetu Lipskiego (Geisteswissenschaftliches Zentrum Geschichte

und Kultur Ostmitteleuropas an der Universität Leipzig). Dziewięć lat, które minęło od wygłoszenia referatów przez autorki i autorów tomu, oraz pięć lat od jego publikacji wyjaśniają, dlaczego nie wszystkie tezy postawione w omówionych powyżej tekstach korespondują z aktualnym stanem badań.

Niezmiennie na szczególną uwagę zasługuje rozbudowane wprowadzenie, pozwalające redaktorkom tomu nie tylko na gruntowne omówienie koncepcji „wędrujących idei” i związanego z nimi „przekładu (między) kulturowego”, lecz także sprobematyzowanie wyzwań, jakie stoją przed badaczami procesów transferu. Najważniejszym z nich – i niezmiennie aktualnym – pozostaje przyjęcie perspektywy badawczej, którą można scharakteryzować jako zdolną – w pierwszej kolejności – do krytycznej autorefleksji, tj. przeglądu własnych przeświadczeń i supozycji, a także rezygnacji z normatywizmu z punktu widzenia wyobrażeń oraz systemu wartości ugruntowanych we własnej kulturze. Analiza kluczowych pojęć, a następnie pogrupowanie tekstów tomu wg trzech zawartych w tytule słów-kluczy (choć z przypisaniem ich do poszczególnych kategorii można by dyskutować), spełnia dwie istotne funkcje: strukturyzuje tom (zróżnicowany tak pod względem tematycznym, jak i metodologicznym) oraz dopełnia i komentuje poszczególne teksty, wskazując punkty przecięć pomiędzy nimi; pozwala ponadto na umieszczenie ustaleń autorek i autorów tomu w kontekście pytań związanych z koncepcją „wędrujących idei”. Na koniec można jedynie wyrazić nadzieję, że badania transferu kulturowego upowszechnią się także w Polsce, a kolejne projekty GWZO (a także inne, poświęcone transferowi) będą realizowane z udziałem polskich badaczek i badaczy, a także z uwzględnieniem wyników ich badań.

Bibliografia:

/// Centrum Badań Dyskursów Postzależnościowych,

<http://www.cbdp.polon.uw.edu.pl/publikacje.html>; dostęp: 18.09.2016.

/// Fleck L. 2007. *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmalz, Wydawnictwo IFiS PAN.

/// Gosk H. 2010. *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”: w kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Universitas.

/// Hüchtker D., Kliems A., red. 2011. *Überbringen – Überformen – Überblenden. Theorietransfer im 20. Jahrhundert*, Böhlau.

/// Jarnicki P. 2015. *Bibliografia recepcji teorii Ludwika Flecka w języku polskim*, [w:] *Ludwik Fleck. Tradycje – inspiracje – interpretacje*, red. B. Plonka-Syroka, P. Jarnicki, B. Balicki, Wydawnictwo Fundacji „Projekt Nauka”, s. 239–255.

/// Kuhn T. 1979. *The Structure of Scientific Revolutions*, University of Chicago Press.

/// Łotman J. 1999. *Kultura i eksplozja*, tłum. B. Żyłko, PIW.

HISTORYK IDEI JAKO TŁUMACZ

MARTIN J. BURKE, MELVIN RICHTER (RED.), *WHY CONCEPTS MATTER: TRANSLATING SOCIAL AND POLITICAL THOUGHT*

Paweł Marczewski
Uniwersytet Warszawski

„Każdy przekład na język czyjejs współczesności wymaga historii pojęć” – napisał Reinhart Koselleck w jednym ze swoich najsłynniejszych tekstów programowych, eseju *Sozialgeschichte und Begriffsgeschichte* (Historia społeczna i historia pojęć) z 1986 roku. Jeśli tak, to skoro każdy tłumacz przekłada na język docelowy istniejący już tekst (dzieje się tak nawet wówczas, kiedy niemalże wydziera autorowi spod pióra powstające właśnie kolejne strony jego dzieła), można zaryzykować stwierdzenie, że każdy tłumacz musi być po trosze historykiem pojęć. Powinien starać się zrozumieć kontekst, w jakim autor formułował swoje myśli i to, dlaczego do ich sformułowania użył tych, a nie innych słów. Nawet jeśli tłumacz jest świadkiem powstawania dzieła, które następnie przekłada, trudno będzie mu oddać należycie sens zamierzony przez autora, o ile nie zrozumie doświadczeń czy przeżyć, jakie skłoniły go do wyrażenia owego sensu. Nawet tłumacz współczesny autorowi nie jest zatem w stanie uciec przed historią, każdy zaś historyk pojęć, nawet zajmujący się współczesną myślą polityczną czy społeczną, jest w pewnym sensie tłumaczem.

Tom *Why Concepts Matter* pod redakcją Martina J. Burke’a i Melvina Richtera, jak deklaruje we wstępie drugi z redaktorów, ma stanowić przyczynek do zbliżenia między historykami myśli społecznej i politycznej a reprezentantami studiów nad przekładem (*translation studies*). Ten na pozór skromny, pragmatyczny cel – szukanie metod użytecznych dla obu dyscy-

plin i wzajemnych inspiracji – w praktyce oznacza konieczność powrotu do pytania, które od dawna nurtuje historyków idei i stanowi jedno z podstawowych pytań, jakie zadają sobie uczeni badający przekłady, a mianowicie: „kiedy właściwie możemy mówić, że jakiś tekst jest przekładem”?

Przegląd stanowisk wypracowanych w ramach *translation studies*, który proponują Jeremy Munday i Anthony Pym, autorzy dwóch artykułów otwierających książkę, szybko rozwiewa złudzenia, jakoby odpowiedź na tak postawione pytanie była łatwa. Teoria przekładu dobrze przyswoiła sobie analityczny sceptycyzm W.V.O. Quine’a, który przekonywał, że w językach naturalnych nie istnieją dokładne odpowiedniki. Nawet z pozoru proste sformułowania jak „No Smoking” nastęrczają poważnych problemów z przekładem. Znak „Zakaz palenia” może spełniać taką samą funkcję, co przytoczony anglojęzyczny zwrot, ale ten sam skutek mogą osiągnąć frazy „Palenie wzbronione” czy „Prosimy nie palić”, choć nie oznaczają dokładnie tego samego.

Dlatego też teoretycy przekładu koncentrują się w mniejszym stopniu na wierności wobec oryginału, a bardziej zajmuje ich to, jak tłumaczony tekst funkcjonuje w języku docelowym i współtworzonych przez ów język szeroko rozumianych kontekstach: społecznym, kulturowym i historycznym. Izraelski badacz Gideon Toury, jeden z cytowanych przez autorów tomu twórców definicji przekładu, proponuje wręcz, by nie mówić o przekładach, lecz o „przekładach domniemanych”, które istnieją, ponieważ zakłada się, że jest jakiś tekst źródłowy, na którym są oparte i którego sensy mają przybliżyć pozbawionym dostępu do nich czytelnikom.

Jak zauważa Anthony Pym, szeroka definicja Toury’ego oparta na domniemaniu istnienia tekstu źródłowego obejmuje również pseudoprzekłady – teksty, których autorzy przekonują czytelnika, że ich dzieła są jedynie tłumaczeniami innych tekstów, gdy tak naprawdę są to dzieła autorskie. Przykładami tak rozumianych pseudoprzekładów są *Pieśni Osjana* oraz *Don Kichot*. Według Pyma problem tekstów udających przekłady sprawia, że teoria przekładu musi zmierzyć się z pytaniem o historię. Nie chodzi przy tym jedynie o czysto faktograficzne pytania, kiedy powstał tekst udający tłumaczenie innego tekstu ani czy rzeczywiście powstał kiedyś tekst źródłowy, na którym dane dzieło jest rzekomo oparte. Pytanie o historię jest również pytaniem o intencje polityczne, to znaczy o to, dlaczego autor sięgnął po historyczny kostium (i dlaczego wybrał kostium z tej, a nie innej epoki)? Jaki efekt chciał w ten sposób wywołać u czytelników, do czego ich skłonić, o czym przekonać i co przed nimi ukryć? To typowe pytania z reper-

tuaru badawczego historyka idei, z którymi muszą się zmierzyć również teoretycy przekładu.

Mario Turchetti i Eric Nelson pokazują na przykładach odpowiednio Bodina i Hobbesa, że pseudoprzekładami nie muszą być tylko literackie mistyfikacje. Przekładając na łacinę swoją *République*, Bodin wykorzystał okazję, by dostosować swoje wcześniejsze przemyślenia do wypracowanego z czasem stanowiska i oderwać je od konkretnego zastosowania politycznego. Stąd, jak przekonuje Turchetti, porzucenie pojęcia politique – jego łaciński odpowiednik politicus w ogóle nie pojawia się w sporządzonym przez Bodina tłumaczeniu. Łacińska wersja *République* jest zatem pseudo-przekładem w tym sensie, że udaje tłumaczenie, podczas gdy tak naprawdę jest nową, dogłębnie zmienioną wersją traktatu, której pisaniu przyświecał inny, mniej doraźny i praktyczny cel. Wierność wobec angielskiego oryginału nie była też szczególnie istotna dla Hobbesa przy sporządzaniu łacińskiej wersji *Lewiatana*. Eric Nelson dowodzi, że o wiele istotniejsze było dla Hobbesa zdecydowane podkreślenie konieczności posłuszeństwa wobec suwerena, gdyż przekład na łacinę powstawał już po przywróceniu monarchii Stuartów i myśliciel obawiał się, że zostanie uznany za wywrotowca. O ile więc w przypadku Bodina cel przyświecający pisaniu nowej, łacińskiej wersji był o wiele mniej doraźny niż w przypadku oryginału, o tyle Lewiatan po łacinie był odpowiedzią na zmianę sytuacji politycznej.

Sledzenie zmieniających się intencji myślicieli politycznych to jedno z podstawowych zadań historyka idei i pojęć. Ale zamieszczone w tomie artykuły Douglasa Howlanda (o przekładach Johna Stuarta Milla na japoński), Stevena Lukesa (o anglojęzycznych tłumaczeniach Durkheima) czy Keitha Tribe'a (o przekładach Webera na angielski dokonanych przez Talcotta Parsonsa) przekonują, że wyjątkowo bogatym obszarem badań dla historyka myśli politycznej i społecznej może być nie tylko analizowanie zniekształceń i przeinaczeń dokonywanych przez samych autorów w sporządzanych przez nich kolejnych wersjach językowych, ale również tropienie błędów popełnianych przez tłumaczy i wyodrębnianie tych, które każą domyślać się stojącej za nimi intencji politycznej.

Jak pokazuje Howland, japoński tłumacz eseju Milla *O wolności* Nakamura Keiu wykorzystał brak dokładnego japońskiego odpowiednika terminu „społeczeństwo” i oddał Millowską dychotomię między władzą a społeczeństwem za pomocą analogii między japońskim państwem a harmonijną, wiejską wspólnotą, w której nie istnieją różnice majątkowe. W ujęciu Keiu rząd staje się manifestacją wspólnoty, wyraża jej wolę i jest narzę-

dziem jej samorządności. Zdaniem Howlanda ta wersja miała odpowiadać nowej rzeczywistości politycznej po obaleniu feudalnej władzy szogunów.

Keiu szukał u Milla pomocy w stworzeniu teorii politycznej użytecznej dla modernizującego się japońskiego państwa i nie wahał się interpretować oryginału po swojemu, aby osiągnąć ten cel. Tłumacze Durkheima i Webera na angielski zniekształcali sens oryginalnych dzieł po to, by za pomocą autorytetu klasyków umocnić swoją wizję nauk społecznych.

Omawiając dyskusje wokół angielskich przekładów Durkheima, Steven Lukes przytacza spór o tezy Anne Rawls, która przypisała Durkheimowi twierdzenie o społecznym pochodzeniu fundamentalnych kategorii myślowych, takich jak czas, przestrzeń i przyczynowość. Jej zdaniem Durkheim w *Elementarnych formach życia religijnego* chciał użyć słowa *commune* nie w znaczeniu „zwykły” i „powszechny”, lecz w sensie „wspólnotowy”. Oznaczałoby to, że jego celem nie było zaproponowanie własnej wersji socjologii wiedzy, ale sformułowanie mocnego argumentu epistemologicznego o społecznych źródłach wszelkiego poznania. Lukes uważa, że opieranie tak poważnej reinterpretacji myśli Durkheima na fragmentarycznych dowodach i wrywaniu poszczególnych pojęć z kontekstu całej myśli klasyka socjologii jest co najmniej wątpliwe.

Tezy Rawls szybko spotkały się z krytyką, ale nie wszystkie wątpliwe zabiegi translacyjne stały się przedmiotem dyskusji bezpośrednio po ich zastosowaniu. Niektóre, niepoddane należytemu namysłowi, zdołały wejść do socjologicznego kanonu, o czym przekonuje Keith Tribe, omawiając przekład *Etyki protestanckiej i ducha kapitalizmu* dokonany przez Talcotta Parsonsa. W jego tłumaczeniu określenie *Wahlverwandtschaften*, zaczerpnięte przez Webera od Goethego, zostało oddane po prostu jako „korelacje” zamiast „powinowactwa z wyboru”. Z funkcjonalistycznego języka Parsonsa zniknęło całe „skondensowane imaginarium erotyzmu, pokusy i alchemii”.

Tom *Why Concepts Matter* nie zawiera jednak wyłącznie analiz fascynujących przykładów używania i nadużywania prerogatyw przez tłumaczy oraz problemów, jakie ich zabiegi nastroczą historykom myśli społecznej i politycznej. Nadrzędny cel, który przyświeca wszystkim zebrany w nim artykułom, wykracza też poza zilustrowanie trudności z odpowiedzią na pytanie, czym jest przekład. Najambitniejszym i najciekawszym zadaniem, jakie postawili sobie autorzy książki, jest próba odpowiedzi na pytanie, jakie pułapki czyhają na historyka, kiedy staje się tłumaczem. A jeśli zgodzić się z przytoczonym na początku zdaniem Kosellecka, to okazuje się, że jest nim zawsze, choć często próbuje udawać przed sobą i czytelnikami, że dylematy tłumacza wcale go nie dotyczą, ponieważ jest dostarczycielem

obiektywnej wiedzy o dawnych tekstach i intencjach, jakie przyświecały ich powstawaniu.

Dobłą ilustracją tego zagadnienia jest spór (omówiony w *Why Concepts Matter* przez Karię Palonena), jaki Reinhart Koselleck podjął z Ottonem Brunnerem. W 1939 roku, rok po Anschlussie, w Austrii ukazała się praca Brunnera *Land und Herrschaft*. Jej autor domagał się oczyszczenia studiów nad średniowiecznym prawem z anachronicznych projekcji liberalnych dziewiętnastowiecznych konstytucjonalistów. Dzieło Brunnera należy do kanonu niemieckojęzycznej mediewistyki i Koselleck przyznawał, że programowa wierność źródłom i obecnym w nich kategoriom pojęciowym ma ogromną wartość. Uznał jednak, że ideał konceptualnej czystości źródeł jest utopią, ponieważ historyk nie ma dostępu do „przeszłości samej w sobie”. Według Kosellecka „konsekwentny historyzm” Brunnera oznacza dobrowolne zawężenie pola widzenia, ponieważ jest świadomą rezygnacją z próby zrozumienia własnej perspektywy w ujęciu historycznym. Zadaniem historyka pojęć nie jest zatem sprawienie, by źródła przemówiły własnym głosem. Ze względu na upływ czasu i związane z nim przemiany samego sposobu rozumienia pojęć takie wysiłki muszą się skończyć albo porażką, albo manipulowaniem źródłami wbrew deklarowanym intencjom. Jak pisał Koselleck, „wiernie źródłom opisywanie historii konstytucji staje się nieme, o ile pojęcia z przeszłości nie zostaną przetłumaczone i przepisane na nowo”.

Otto Brunner był wybitnym historykiem. Wraz z Reinhartem Koselleckiem i Wernerem Conzem współredagował monumentalny historyczny leksykon niemieckiego języka społeczno-politycznego *Geschichtliche Grundbegriffe. Historisches Lexikon zur politisch-sozialen Sprache in Deutschland* [który stanowi przedmiot publikowanego w tym numerze SR artykułu Jerzego Szackiego – przyp. red.]. Koselleckowi nie wypadło w tym sporze używać zbyt mocnych słów, więc ograniczył się do łagodnego stwierdzenia, że konsekwentny historyzm „staje się niemy”. W rzeczywistości Otto Brunner po opublikowaniu *Land und Herrschaft* nie milczał, lecz został współpracownikiem utworzonego przez władze III Rzeszy Reichsinstitut für Geschichte des neuen Deutschlands. Wierność „czystym źródłom” doprowadziła go do badań nad czystością rasową.

Bibliografia:

/// Burke M.J., Richter M., red. 2012. *Why Concepts Matter: Translating Social and Political Thought*, Brill.

BIOGRAMY

Marta Bucholc – profesor socjologii na Uniwersytecie w Bonn i adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie w roku 2006 uzyskała doktorat, a w roku 2014 habilitację. Jest absolwentką Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych w zakresie socjologii i filozofii oraz Wydziału Prawa i Administracji UW. Za pracę magisterską z socjologii otrzymała Nagrodę im. Floriana Znanieckiego. Jest członkiem rady naukowej „Law and Society Review”. Otrzymała Stypendium Tygodnika „Polityka” i Stypendium START Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, była stypendystką Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu. Tłumaczka literatury naukowej z angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Autorka m. in. *Samotności długodystansowca* (2013), *Piątego wymiaru* (2016) oraz *Sociology in Poland: To Be Continued?* (2016). Redaktorka „Stanu Rzeczy”.

E-mail: bucholcm@is.uw.edu.pl

Friedrich Cain – doktorant w Uniwersytecie w Konstancji; zajmuje się historią wiedzy i nauki w XIX i XX wieku, historią naukoznawstwa, epistemologią historyczną i pamięcią kulturową. Przygotowuje rozprawę pt. *Wiedzą w podziemiu. Polskie uniwersytety i badacze podczas II wojny światowej*; wspólnie z Bernhardem Kleebergem jest redaktorem tomu *A New Organon. Science Studies in Interwar Poland* (2017).

Email: friedrich.cain@uni-konstanz.de

Maciej Janowski – profesor historii, pracuje w Instytucie Historii PAN i na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie. Zajmuje się historią Polski i Europy Środkowej XIX wieku. Jest m.in. autorem monografii *Polska myśl liberalna do 1918 roku* (1998, wyd. ang. 2004) i *Narodziny inteligencji 1750–1831* (2008, jako pierwszy tom zbiorowych *Dziejów Inteligencji Polskiej do roku 1918* pod red. Jerzego Jedlickiego; wyd. ang. 2014) oraz redaktorem tomu *Drogi odrębne, drogi wspólne: problem specyfiki rozwoju historycznego Europy Środkowo-Wschodniej w XIX–XX wieku* (2014). Od kilku miesięcy kieruje finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki (OPUS 10) projektem „Historia pojęć społeczno-politycznych w Polsce XVIII–XX wieku”, który jest pierwszą zakrojoną na szeroką skalę próbą zbadania polskiej semantyki historycznej w dłuższej perspektywie czasowej.

E-mail: janowskim@ceu.hu

Tomasz Hen-Konarski – łodzianin, absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, obecnie doktorant na Wydziale Historii i Kultury Europejskiego Instytutu Uniwersyteckiego we Florencji. Zajmuje się mitami i symbolami w kulturze politycznej Argentyny, Polski i Ukrainy od końca XVIII do lat 60. XIX wieku.

E-mail: tomasz.hen@eui.eu

Paweł Jarnicki – prezes Fundacji Projekt Nauka (Wrocław). Od maja 2013 do kwietnia 2016 roku był badaczem stowarzyszonym z Ludwik Fleck Centrum w Zurychu (Collegium Helveticum przy Federalnej Politechnice Zuryskiej i Uniwersytecie Zuryskim). Napisał pracę magisterską pod tytułem *Metafory intertekstualności. Analiza onomazjologiczno-kognitywna* w 2005 roku, rozprawę doktorską zatytułowaną *Metaforyczne konceptualizacje pojęcia 'tekstu' a zmiany stylów myślowych w literaturoznawstwie* obronił w roku 2012, obie w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego zainteresowaniami badawczymi są: zagadnienie metafory w nauce, filozofia nauki Ludwika Flecka i eugenika. W latach 2013–2016 był kierownikiem projektu „Filologiczna analiza filozoficznych pism i tłumaczeń Ludwika Flecka w językach polskim, angielskim i niemieckim” finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

E-mail: jarnicki@gmail.com

Aleksandra Kil – doktorantka w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, członkini Laboratorium Humanistyki Współczesnej oraz Pracowni Badań Pejzażu Dźwiękowego. Zainteresowana teorią nowych mediów i filozofią humanistyki (po zwrocie cyfrowym). Współautorka książki *Issue Mapping for an Ageing Europe* (2015), publikowała w „Tekstach Drugich” i „Pracach Kulturoznawczych”.

E-mail: aleksandra.kil-matlak@uwr.edu.pl.

Jarosław Kiliś – dr hab., pracuje w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jego zainteresowania badawcze obejmują historię socjologii i socjologię historyczną, opublikował kilka książek, w tym ostatnio *Jak socjologowie opowiadali o socjologii. Dwa studia* (2012) oraz wiele artykułów naukowych, takich jak „*Sources of Social Power* Michaela Manna, neoweberska socjologia historyczna i jej polskie echa”, („*Studia Socjologiczne*”, nr 1/2016) czy „Tomáš Garrigue Masaryk jako socjolog” („*Roczniki Historii Socjologii*” 2013). Obecnie pracuje nad monografią dotyczącą miejsca socjologii polskiej lat 60. XX wieku w nauce światowej.

E-mail: kilias@chello.pl

Piot Kisiel – doktor historii. Po ukończeniu studiów historycznych i prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz historii na University of Dundee uzyskał stopień doktorski na Europejskim Instytucie Uniwersyteckim we Florencji. Autor wielu artykułów naukowych i recenzji. Jego praca doktorska *The Politics of Space: Symbols in Prussian and Austria-Hungarian Cities (1867–1914)* zostanie w najbliższym czasie opublikowana przez Instytut Herdera w Marburgu.

E-mail: peters.kisiel@gmail.com

Kornelia Kończal – historyczka i kulturoznawczyni, pracuje w Max-Weber-Kolleg na Uniwersytecie w Erfurcie; zajmuje się społeczno-gospodarczą i kulturową historią Europy w XIX i XX wieku. Obecnie pisze książkę na temat odbudowy porządku społecznego po 1945 roku w Polsce i Czechosłowacji.

E-mail: kornelia.konczal@uni-erfurt.de

Rudolf Kučera – wykładowca w Instytucie Studiów Międzynarodowych na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Karola w Pradze. Jego zainteresowania badawcze obejmują historię Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku, historię wojny i historię historiografii.

E-mail: r.kucera@email.cz

Dmitri Levitin – historyk i filozof, absolwent Uniwersytetu w Cambridge. Od 2015 roku pracuje na Uniwersytecie Oksfordzkim w All Souls College. Jest autorem publikacji poświęconych historii nowożytnej myśli europejskiej. Poszukuje szerokiego wzoru przemian intelektualnych dokonujących się w XVII i XVIII wieku, uwzględniającego dominujące tendencje w nauce, a nie tylko perspektywę wybitnych jednostek i partykularnych grup. Bada historię szkolnictwa uniwersyteckiego tego okresu, ówczesny rozwój nauki i świadomości religijnej. Jest autorem książki *Ancient Wisdom in the Age of the New Science* (2015), w której ukazuje rolę filozofii starożytnej w XVII-wiecznej Anglii. Laureat Honorowego Stypendium im. Leszka Kołakowskiego przyznawanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej (2016).

E-mail: dmitri.levitin@all-souls.ox.ac.uk

Thomas Lindenberger – profesor historii najnowszej, kieruje programem „Komunizm i Społeczeństwo” w Centrum Badań nad Historią Współczesną w Poczdamie. Specjalizuje się w historii społecznej i historii życia codziennego Niemiec i Europy w XX wieku. Jego najnowsze publikacje to: *Underground Publishing and the Public Sphere: Transnational Perspectives* (red. wraz z Janem C. Behrendsem, 2014) oraz *100 Jahre Oktoberrevolution. Zur Weltgeschichte der Russischen Revolution* (red. wraz z Janem C. Behrendsem i Nikolausem Katzerem, 2017). Obecnie pracuje nad książką o katastrofach przemysłowych w Niemczech Wschodnich.

E-mail: lindenberger@zzf-potsdam.de

Agata Łukomska – adiunkt w Zakładzie Etyki IF UW. Jest absolwentką Instytutu Filologii Romańskiej oraz Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Jako stypendystka Fulbrighta studiowała na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Należy do grona organizatorów „Humane Philosophy Project”, współredaguje czasopismo „Politics & Poetics”. Interesują ją problemy z pogranicza metaetyki, teorii działania i filozofii polityki. Redaktorka „Stanu Rzeczy”.

E-mail: lukomska.agata@gmail.com

Michał Łuczewski – socjolog, psycholog, metodolog, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor programowy Centrum Myśli Jana Pawła II. Autor i współautor książek: *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej* (nagrody im. Stanisława Ossowskiego i im. Księdza Józefa Tischnera), *Wartość krajobrazu*, *Solidarity Step by Step // Solidarność krok po kroku*. Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i Fundacji Fulbrighta. Członek Narodowej Rady Rozwoju. Ostatnio wyprodukował film „Ojciec, syn i przyjaciel”. Współzałożyciel i redaktor „Stanu Rzeczy” oraz magazynu apokaliptycznego „44/Czterdzieści i Cztery”.

E-mail: luczewski@gmail.com

Małgorzata Mazurek – profesor studiów polskich na Wydziale Historii Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Zajmuje się nowożytną i współczesną historią Polski i Europy Środkowo-Wschodniej, historią nauk społecznych, m.in. historią myśli ekonomicznej. Autorka książek *Socjalistyczny zakład pracy. Robotnicy w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych* (2005) i *Spoleczeństwo kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945–1989* (2010). Jest laureatką wielu nagród i stypendiów, m.in. Marie Curie Fellowship i Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. W 2010 roku była *visiting scholar* w L'École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu.

E-mail: mm4293@columbia.edu

Paweł Marczewski – doktor socjologii, dyrektor ds. publikacji w Instytucie Nauk o Człowieku w Wiedniu i adiunkt w Instytucie Socjologii UW. Należy do redakcji „Przeglądu Politycznego”, stale współpracuje z „Tygodnikiem Powszechnym”, publikował też m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Res Publice Nowej”, „Krytyce Politycznej” oraz polskich i zagranicznych czasopismach naukowych. Jest autorem książki *Uczynić wolność nieuchronną. Wątki republikańskie w myśli Alexis de Tocqueville'a* (2012).

E-mail: pawel.marczewski@gmail.com

Michał Młynarz – doktorant na Wydziale Historii na Uniwersytecie w Toronto. Ma również tytuł magistra historii i bakalaureat (z wyróżnieniem) z antropologii na Uniwersytecie Alberta. Specjalizuje się w społecznej, kulturowej i miejskiej historii Polski oraz Europy Środkowo-Wschodniej. Autor wielu recenzji i artykułów, które ukazały się m.in. w „Folklorica i Canadian Slavonic Papers”. Prowadził badania nad projektem „Słowiański St. Albert” (2012) w Musée Heritage St. Albert, w prowincji Alberta. Laureat stypendium w rezydencjach badawczych w Centrum Historii Miejskiej we Lwowie (2016) i Archival Field School – Niemieckim Instytucie Historycznym w Waszyngtonie (2016).

E-mail: michal.mlynarz@mail.utoronto.ca

Mikołaj Pawlak – adiunkt w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW. Jego zainteresowania badawcze obejmują teorię nowego instytucjonalizmu, studia nad migracjami oraz socjologię wiedzy. W książce *Organizacyjna reakcja na nowe zjawisko* zastosował perspektywę neoinstytucjonalną do zagadnienia powstających polityk integracji uchodźców w Polsce. Obecnie kieruje projektem badawczym „Co wypełnia próżnię socjologiczną?”. Jest redaktorem naczelnym kwartalnika naukowego „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja” oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Współorganizuje seminarium naukowe „Nowy instytucjonalizm – teorie i badania”. Publikował w „European Societies”, „Polish Sociological Review”, „Studiach Socjologicznych”, „Studiach Migracyjnych – Przeglądzie Polonijnym” oraz w „Normach, Dewiacjach i Kontroli Społecznej”. Jest redaktorem „Stanu Rzeczy”.

E-mail: mikolajpawlak@uw.edu.pl

Tomasz Peciakowski – doktor, asystent w Instytucie Socjologii na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jan Pawła II, socjolog, politolog, sekretarz redakcji „Roczników Nauk Społecznych”. Jego ostatnie publikacje skupiają się na roli intelektualistów w społeczeństwie, ich autorytecie i zbiorowej aktywności w przestrzeni publicznej. Zajmuje się socjologią intelektualistów, socjologią wiedzy, teorią pól Pierre’a Bourdieu, analizą dyskursu, rynkiem medialnym i mediami społecznymi.

E-mail: tomasz.peciakowski@kul.pl

Tomasz Rakowski – etnolog, antropolog kultury, kulturoznawca, lekarz. Adiunkt w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, współpracuje z Instytutem Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadzi badania w Polsce i Mongolii. Zajmuje się doświadczeniami biedy i bezrobocia, badaniami oddolnych procesów rozwojowych, antropologią sztuki współczesnej i partycypacyjnej, etnograficznie zorientowaną animacją kultury oraz najnowszą metodologią badań terenowych. Autor książki *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego* (2009), redaktor tomów zbiorowych *Humanistyka i dominacja. Oddolne doświadczenia społeczne w perspektywie zewnętrznych rozpoznań* (2011) oraz *Etnografia, animacja, sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego* (2013).

E-mail: tomaszrak@o2.pl

Michał Rogalski – historyk filozofii i myśli religijnej, doktorant w Zakładzie Historii Filozofii Polskiej IF UW i w Akademii „Artes Liberales”. Przygotowuje pracę doktorską poświęconą recepcji modernizmu katolickiego w Polsce. Jego zainteresowania badawcze to historia myśli religijnej w Polsce w wiekach XIX i XX. Bada dokonującą się od połowy XIX wieku przemianę paradygmatu myślenia chrześcijańskiego pod wpływem rozwoju cywilizacyjnego i związane z tym spory, a także filozoficzne i teologiczne uwarunkowania polskiej pobożności katolickiej (kult Miłosierdzia Bożego). Jest redaktorem „Stanu Rzeczy”.

E-mail: michal.f.rogalski@gmail.com

Roma Sendyka – dr hab., pracuje w Katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych WP UJ, prowadzi Centrum Badań nad Kulturami Pamięci. Zajmuje się teoriami badań literackich i kulturowych, w tym zwłaszcza badaniami nad kulturą wizualną i kulturami pamięci. Autorka książek *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku* (2006), *Od kultury ja do kultury siebie* (2015), współredaktorka serii „Nowa Humanistyka”.

E-mail: roma.sendyka@uj.edu.pl

Tomasz Stryjek – dr hab., profesor nadzwyczajny w Instytucie Studiów Politycznych PAN, wykładowca Collegium Civitas. Zajmuje się historią historiografii i ideologii narodowych, a także współczesną polityką pamięci w państwach Europy Środkowej i Wschodniej, przede wszystkim na Ukrainie. Autor m.in. *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego. Analiza wybranych koncepcji* (I wyd. 2000, II wyd. 2013), *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość? Interpretacje dziejów narodowych w historiografii i debacie publicznej na Ukrainie w latach 1991–2004* (2007), *Ukraina przed końcem Historii. Szkice o polityce państw wobec pamięci* (2014). W latach 2017–2019 kieruje grantem NCN o współczesnych kulturach historycznych Polski i Ukrainy.

E-mail: tstryjek@wp.pl

Balázs Trencsényi – profesor historii na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie. Zajmuje się porównawczą historią idei, myśli politycznej i historią historiografii w Europie Środkowo-Wschodniej. Autor, współautor i redaktor wielu monografii, w tym: *Hungary and Romania beyond National Narratives: Comparisons and Entanglements* (2013), *Politics of 'National Character': A Study in Interwar East European Thought* (2012), *Discourses of Collective Identity in Central and Southeast Europe (1775–1945)* (2006–2007), *Narratives Unbound: Historical Studies in Post-Communist Eastern Europe* (2007); *Whose Love of Which Country? Composite States, National Histories and Patriotic Discourses in Early Modern East Central Europe* (2010).

E-mail: trencsenyib@ceu.edu

Joanna Wawrzyniak – adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie kieruje Międzyzakładową Pracownią Pamięci Społecznej. Interesuje się pamięcią zbiorową i indywidualną, historią intelektualną oraz transformacją w Europie Wschodniej po 1989 roku. Obecnie pracuje nad książką o historii polskich badań nad pamięcią oraz projektami dotyczącymi pamięci pierwszych lat transformacji i socjologii Stefana Czarnowskiego. Redaktorka „Stanu Rzeczy”.

E-mail: wawrzyniakj@is.uw.edu.pl

Mirosława Zielińska – doktor literaturoznawstwa, filolog, tłumacz; pracowała w Katedrze Literatury i Kultury Niemiec XIX i XX wieku Uniwersytetu Opolskiego (2001–2009), następnie w Katedrze Germanistyki Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego (2009–2014). Jej zainteresowania to: literatura – pamięć – tożsamość, autobiografizm, transfer kulturowy. Od 2015 roku kieruje Fundacją Skene. Wybrane publikacje: M. Zielińska (red.): *Monolog, dialog, transfer. Relacje kultury polskiej i niemieckiej w XIX i XX wieku* (2013; wspólnie z M. Zybura); M. Zielińska (red.), *Transfer und Vergleich nach dem Cross-Cultural-Turn. Studien zu deutsch-polnischen Kulturtransferprozessen* (2015, wspólnie z M. Kopij-Weiss).

E-mail: mirziel@gmail.com

**ZASADY PUBLIKACJI
W „STANIE RZECZY”**

„Stan Rzeczy” publikuje wyłącznie artykuły, które nie były wcześniej ogłoszone drukiem (wymóg nie dotyczy tłumaczeń oraz materiałów wizualnych).

- Teksty nadsyłane do redakcji oceniane są przez dwóch anonimowych recenzentów. Prosimy o usunięcie zarówno z tekstu, jak i z właściwości pliku elektronicznego wszystkich informacji, które mogłyby pozwolić na identyfikację autorstwa.
- Prosimy o stosowanie przypisów nawiasowych w formie (Szczepański 1969: 35–37) oraz sporządzanie bibliografii według następującego wzoru:

Książka autorska:

Batniztky L. 2006. *Leo Strauss and Emmanuel Levinas. Philosophy and the Politics of Revelation*, Cambridge University Press.

Autor z redaktorem:

Benardete S. 2002. *Encounters & Reflections. Conversations with Seth Benardete*, red. R. Burger, The University of Chicago Press.

Praca zbiorowa pod redakcją:

Cropsey J., red. 1964. *Ancients and Moderns. Essays on the Tradition of Political Philosophy in Honor of Leo Strauss*, Basic Books.

Tłumaczenie polskie:

Bloom A. 1997. *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiadło demokrację i zubożyło duszę dzisiejszych studentów*, tłum. T. Bieroń, Wydawnictwo „Zysk i S-ka”.

Artykuł (rozdział itp.) w książce pod redakcją:

Anastaplo G. 1999. *Leo Strauss at the University of Chicago*, [w:] *Leo Strauss, the Strausians, and the American Regime*, red. K.L. Deutsch, J.A. Murley, Rowman & Littlefield Publishers, Inc., s. 3–31.

Artykuł w książce autorskiej (innego autora):

Bourdieu P. 1967. *Postface*, [w:] E. Panofsky, *Architecture gothique et pensée scolastique*, Editions de Minuit, s. 133–167.

Artykuł w książce autorskiej (tego samego autora) + wydawnictwo tomowe:

Warburg A. 2000. *Mnemosyne. Einleitung*, [w:] tegoż, *Gesammelte Schriften*, nr II.1: *Der Bilderatlas Mnemosyne*, red. M. Warnke, C. Brink, Akademie-Verlag, s. 3–6.

Artykuł w czasopiśmie:

Dannhauser W.J. 2007. *Na powrót stać się naiwnym*, tłum. P. Marczewski, „Przegląd Polityczny”, nr 84, s. 138–143.

Recenzja anonimowa:

Anonim. 1958. Recenzja książki Erwina Panofskiego, *Gothic Architecture and Scholasticism*, „The Times Literary Supplement”, 24.01.

Recenzja autorska:

Bony J. 1953. Recenzja książki Erwina Panofskiego, *Gothic Architecture and Scholasticism*, „Burlington Magazine”, t. 95, s. 111–112.

Oznaczenie innego wydania/reprintu:

Leff G. 1958. *Medieval Thought*, Penguin, Harmondsworth. [II wyd. 1962].

Internet:

Butterworth Ch. 2010. *Leo Strauss in His Own Write. A Scholar First and Foremost*. http://www.bsos.umd.edu/gvpt/Theory/Transcript_Butterworth.pdf; dostęp: dd.mm.rrrr.

Wzór przypisów dolnych w przypadku źródeł niepublikowanych jest następujący:

nazwa archiwum (za pierwszym razem pełna nazwa, w następnych – skrót), nazwa zespołu archiwalnego, sygnatura (numer działu, księgi, poszytu, teczki), numer karty (strony): tytuł dokumentu.

Archiwum Akt Jawnych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (AKPRM), Dokumenty Gabinetu Wicepremiera Leszka Balcerowicza (DGWLB), 2.10/1, k. 9, 10: *Sprawy dotyczące reformy gospodarczej 1989–1990*.

- Do każdego tekstu powinien być dołączony abstrakt w formie bezosobowej w wersji polsko- i anglojęzycznej (nie dłuższy niż 1000 znaków) oraz lista maksymalnie pięciu słów kluczowych.

**ZAPOWIEDZI
ORAZ
*CALL FOR PAPERS***

Apogium nudy stanowił wiek XIX, jednak i w XXI rozpala ona wciąż emocje pisarzy i artystów, a w końcu – zwykłych ludzi. Wydaje się występować powszechnie, przynajmniej w kulturze Zachodniej, w której dużą rolę przypisuje się produktywności i indywidualizmowi. Nuda nie od dziś postrzegana jest negatywnie. Psychologowie i socjologowie już od kilku dekad łączą ją z takimi zjawiskami jak kompulsywne poszukiwanie wrażeń, podejmowanie ryzyka, nalogowy hazard, wandalizm, wagary, obniżona satysfakcja i jakość pracy, depresja i wiele innych. Søren Kierkegaard uważał nudę za „źródło wszelkiego zła”, Blaise Pascal uznawał ją za naturalny stan egzystencjalny człowieka pozbawionego łączności z Bogiem, a Martin Heidegger widział w niej kluczowe pojęcie metafizyki. Lista pisarzy, którzy w swoich dziełach mierzyli się z tą tematyką, pokrywa się w zasadzie z listą największych pisarzy wszechczasów. Są wśród nich tacy autorzy jak Fiodor Dostojewski, który w swoich *Biesach* opisuje nudę egzystencjalną, nihilistyczną, Lew Tolstoj, którego Anna Karenina narzeka na nudę bali, Virginia Woolf, która na podstawie własnych doświadczeń opisała nudę kobiet leczoną za pomocą terapii zwanej *rest cure*, czy Juliusz Słowacki i Stanisław Witkiewicz, którzy opisywali nudę metafizyczną

2017 /// Sociology under State Socialism – Varieties, Similarities and Exceptions

The historiography of sociology in state socialist countries has emphasized the discipline's subordination to the regimes' political needs. Being 'banned' from the academic landscape in the course of the Stalinization of higher education systems during the late 1940s and 1950s, sociology was reintroduced as a subject of teaching and research after 1956 to varying but limited degrees. Common portrayals draw a picture of sociologists either as ideologues of Marxism-Leninism or as dissidents defending academic freedom against a repressive political elite.

This standard narrative, oversimplified for the sake of clarity, deserves significant refinement for a large number of reasons. First, it tends to treat the situation of sociology under state socialism as a uniform experience, neglecting the enormous variations over space and time. In particular, the Stalinist period serves as the model while the expansion of higher education and the social sciences mostly took place during the late 1950s and 1960s in phases of relative relaxation of ideological control and repres-

sion. Both within, but more importantly, between countries, the diversity of theoretical, methodological, and thematic pluralism was enormous, with Marxism-Leninism being far from the monopolistic hegemony often assumed.

Second, the story is mostly written as a sociologist's history, while the viewpoints of the Communist elites are seldom seriously reconstructed. The latter's fundamental dilemma of being in need of social knowledge and expertise in order to legitimate their power, while at the same time limiting the space of critique and subversion inherent in this knowledge, is not adequately captured. Thus, the concrete means by which the Communist elites exerted control over sociologists is not well studied, as well as the fact that the Communist elites were not homogenous in their views and policies.

Third, the alleged backwardness of East European sociologies due to the socialist regimes is almost never corroborated by systematic international contextualization. Ideological pressure, the instrumentality of sociological knowledge for state power, and even the ideological reconstruction of departments and research environments are not phenomena reserved for authoritarian regimes but have happened in West European democracies, too. In general, most portrayals of sociology in state socialism rest upon assumptions of realities in the West being much brighter than they were.

The aim of this special issue is to go beyond commonplace statements on sociology in state socialism by addressing these or similar issues through more rigorous historical research. We invite authors to take on the *problematique* of sociology in state socialism through systematic consideration of empirical evidence and theoretical argumentation. One way to achieve this is the use of comparative studies, contrasting instances of higher and lower degrees of academic freedom, dissident and conformist sociologies, international and parochial orientations, etc., and asking for possible explanations for these differences. Another strategy is to address the institutional and intellectual changes of the discipline in one or more countries more systematically.

2017 /// The Relational Turn in Sociology: Implications for the Study of Society, Culture, and Persons

The relational approach, which has a long tradition, has re-emerged and strengthened, forming a new, vital movement of divergent variants in sociology. Initiated and systematically developed by Pierpaolo Donati,

it has grown into what is called the Italian relational turn, later followed by a proliferation of relational sociologies of various origins, including the works of Harrison C. White, Charles Tilly, Mustafa Emirbayer, Pierre Bourdieu and others. After the postmodern diffusion and beyond the stagnation of interpretative against normative conceptualizations of social life, relational sociology offers new conceptual tools and plays a leading role in reconstructing sociology both on theoretical and applied planes.

Modern sciences are founded on the study of relations, rather than essences or substances. From the outset, the relational approach has had to pave its way in sociology against holistic (“science of society”) and nominalistic (“science of individuals”) orientations. Social relations are among the key sociological concepts and have been studied as constitutive for social bonding. On the micro-level, interpersonal relations have been in the center of attention in the area where sociology and social psychology overlap. The relational turn consists not only of focusing on social relations; it also involves introducing relational categories of analysis.

The category of social relations is certainly not new in social theory. What is new is the way of looking at them. Contemporary relational thinking assumes radical changes in the ontological, epistemological, and phenomenological status of social relations. Refocusing on social relations and on their constitution and emergent effects leads us to a new way of describing, understanding, and explaining social and cultural phenomena as relational facts.

A particularly significant feature of relational sociology resides in its capacity to broaden the theory of the human subject not only as a self, agent, and actor, but also through the development of the concept of the person, and more precisely, through deeper research on the relational constitution of the human person as a social subject emerging from relational reflexivity (the dialogue between ‘I’, ‘Me’, ‘We’ and ‘You’ in a situated social context) – in other words, a view of the human person as *homo relatus*. Analysing these processes leads to a *sui generis* relational theory of agency.

Various or divergent theories of contemporary social and cultural processes evoke relationality, but relational analysis differs from “relationistic” positions. Most existing approaches, both historical and modern, cannot be considered relational sociology in a true sense unless the social relation is conceived as a reality *sui generis* and society is conceptualized as a network of social relations.

“Turn” refers to a gradual transformation of the field of scientific theories, rather than to a scientific revolution. Several characteristic features of

a “turn” appear to correspond well with significant traits of the relational turn:

- an epistemological rupture, which is brought about by introducing an innovative vocabulary that opens up new analytic perspectives;
- an attempt to reconstruct the scientific domains of knowledge under conditions of their growing fragmentation;
- introduction of a novel perspective that shows existing knowledge in a new light;
- moving on from the research object to the category of analysis.

These are the features of a genuinely new intellectual movement that enters into debates and polemics, particularly as regards various ways of understanding relations and relationality.

The synergetic effect of a creative exchange of ideas between the founders of theories that have been independently pursued – the relational theory of society developed by Pierpaolo Donati and the theory of morphogenic society, developed on the basis of critical realism by Margaret S. Archer – proves particularly fruitful for the study of the after-modern and the new possibilities of a morphogenic society, in which the challenge of re-articulating social relations remains of central importance.

The aim of this special issue is to reflect upon the innovative potential of contemporary relational theorising of society, culture, and persons and to go beyond superficial statements on relational sociology by addressing these issues through in-depth investigations. We invite authors to take on problems of relational sociology by discussing its main assumptions, by conceptual clarifications, by re-articulating the concepts pertinent to understanding social phenomena in relational terms, and by empirical studies guided by methodological rules of relational analysis.

/// Please submit your proposal including the title, an abstract of around 500 words, name of the author, e-mail address, and affiliation to redakcja@stanrzeczy.edu.pl by **15 January 2017**. The editors will decide upon acceptance of the proposal by **25 January 2017**.

/// Authors of approved proposals will be invited to submit their manuscripts (max 40,000 signs, including tables, figures and references) until **30 March 2017**. All manuscripts will be peer-reviewed. Publication is planned for November 2017.

/// For any queries, please contact Elżbieta Hałas (ehalas@uw.edu.pl) or Pierpaolo Donati (pierpaolo.donati@unibo.it), the guest editors of the special issue.



Tom omawia ruch pojęć w środkowoeuropejskich naukach społecznych XIX i XX wieku. Śledzi genezę, transfer, recepcję, tłumaczenia i oddziaływania wybranych terminów i koncepcji z zakresu socjologii, myśli politycznej, historii społecznej i antropologii codzienności. Odsłania niedostrzegane i niedoceniane mechanizmy pracy naukowej oraz wskazuje na obszary, które ciągle domagają się rodzimego lub zapożyczonego pojęciotwórstwa.

Wydawca

INSTYTUT SOCJOLOGII UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO